

ŚWIĘTY EUGENIUSZ DE MAZENOD

Kolekcja *Pisma oblackie* I, 21

DZIENNIK

1842-1848

**Z francuskiego tłumaczył
o. Roman Tyczyński OMI**

POLSKA PROWINCJA MISJONARZY OBLATÓW MARYI NIEPOKALANEJ



POZNAŃ 2020

Copyright polskiego tłumaczenia:
Polska Prowincja Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej

Korekta: KATARZYNA BUŁCZYŃSKA

Redaktor: MARCIN WRZOS OMI

ISBN 978-83-921781-4-9 (całość)

ISBN 978-83-63775-56-8 (t. 21)

Perfekt Druk, ul. Świerzawska 1, 60-321 Poznań



Eugeniusz de Mazenod, biskup Marsylii

PRZEDMOWA

*Zobaczyłem więc, że nie ma nic lepszego nad to,
że człowiek cieszy się ze swych dzieł... (Koh 3,22).*

Trzymając w ręku ostatni tom pism św. Eugeniusza de Mazenoda w ich polskim tłumaczeniu, bo tom 22 był wydany wcześniej, uświadamiam sobie, że największe prawo do radości, o której pisał Kohelet w przywołanym wyżej biblijnym cytacie, ma o. Yvon Beaudoin OMI (1926-2020). To on właśnie w 1977 r. zainicjował wydawanie pism Założyciela Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w ich podstawowej, francuskiej wersji — jak się miało okazać, dwudziestu dwóch tomów listów, dziennika, pism duchowych. Ojciec Yvon rozpoczął swe dzieło (jedno z wielu swego pracowitego i pokornego życia) krótko po beatyfikacji Założyciela, doczekał przy tej pracy jego kanonizacji, trud edytorski ukończył w 2003 roku. Każdy z tomów opatrzył wstępem, często dość obszernym. Nierzadko już sama lektura jego wprowadzenia do danego tomu pozwala pogłębić znajomość życia i duchowości św. Eugeniusza. Praca ta oznaczała tysiące godzin odczytywania rękopisów, zmagania się z zawilościami językowymi i historycznymi, wymagała wielkiej systematyczności i pracowitości. Gdy po 62 latach pracy w Rzymie o. Beaudoin wracał do swej ojczystej Kanady, powiedział: „Oblatów nie chciałbym zachęcać, by ‘ewangelizowali’ czy byli ‘pełni gorliwości’ — zawsze tacy byli. Powiedziałbym raczej to, co mówił św. Eugeniusz: ‘bądźcie zakonnikami’, ‘prowadźcie regularne życie’, ‘pracujcie, aby stać się świętymi’. Nacisk Założyciela na życie modlitwy, na braterską miłość, na wytrwałe dążenie do świętości podkreślałem we wszystkich wprowadzeniach do jego pism. Zadaniem formatorów jest zapewnić, aby oblacki charyzmat i tradycje Zgromadzenia zostały przekazane kolejnym pokoleniom

Oblatów Maryi Niepokalanej” (za omiworld.org). Dziękujemy Ci, Ojczy, za Twoją bezcenną pracę, dzięki której mamy tak bezpośredni dostęp do serca i myśli św. Eugeniusza de Mazenoda!

Na drugim miejscu radość z ukończonego dzieła należy się całej Polskiej Prowincji, która w tym roku świętuje swoje 100-lecie, wszystkim należącym do niej i wywodzącym się z niej Oblatom Maryi Niepokalanej, Honorowym Oblatom, Przyjaciołom Misji, wszystkim pragnącym czerpać inspirację z duchowości św. Eugeniusza — od najmłodszych, młodzieży, rodzin, po najstarszych. W obecnym, wieńczącym polską serię tomie, otrzymujemy kolejną porcję bezcennych informacji o prawdziwie misyjnym oddaniu św. Eugeniusza dla pasterskiej posługi wobec Zgromadzenia i diecezji marsylskiej, garść wspomnień z dzieciństwa i młodości, ale też świadectwo miłości do własnej rodziny i bliskich. W tym rodzinnym klimacie, który św. Eugeniusz przekazał założonej przez siebie wspólnocie zakonnej, czujemy przedsmak rzeczywistości, którą oblaci nazywają dziś „rodziną mazenodowską” — prawdziwej komunii charyzmatu pomiędzy zakonnikami, kapłanami, braćmi oraz *formandi*, noszącymi przy nazwisku zaszczytny skrót OMI na mocy ślubów zakonnych, oraz wiernymi świeckimi, odczuwającymi bliskość charyzmatu św. Eugeniusza oraz jego promieniowanie na ich życie i zaangażowanie w Kościele.

Pierwszy tom pism Założyciel w j. polskim ukazał się w 2010 roku. Po dziesięciu latach całość jego pism jest dostępna w naszym języku. Polska wersja językowa, po francuskiej i angielskiej, jest trzecim pełnym tłumaczeniem w Zgromadzeniu! Przypomnę, że od miesięcy wytrwale realizowany jest projekt przygotowania profesjonalnej wersji audio całości tego bogatego zbioru pism św. Eugeniusza. Chciejmy z tych skarbów korzystać, dla własnego zbudowania, pozwólmy, aby duch św. Eugeniusza prawdziwie nas przenikał w codziennych sprawach, w przeżywaniu dnia, we wspólnocie i w samotności, w modlitwie i misji!

Wreszcie — nie tylko osobista radość, ale wielka wdzięczność nas wszystkich należy się tym, którzy swoją pracą i zaangażowaniem umożliwili realizację tego wielkiego projektu. Najpierw tłumaczom: o. Janowi Chmistowi OMI (5 tomów samodzielnie, 1 we współpracy), o. Romanowi Tyczyńskiemu (9 tomów samodzielnie i 2 we współpracy), o. Janowi Gerłowskiemu (3 tomy), o. Piotrowi

Lepichowi OMI (1 tom), o. Józefowi Leszczyńskiemu OMI (2 tomy we współpracy), o. Przemysławowi Kościankowi OMI (1 tom we współpracy) oraz p. Bożenie Buczkiewicz (1 tom we współpracy). W latach 2010-2013 redaktorem 5 tomów był o. Marcin Szafors OMI, za redakcję wszystkich pozostałych tomów w latach 2014-2020 odpowiadał o. Marcin Wrzos OMI. P. Katarzyna Bułczyńska zapewniła korektę, a p. Jerzy Szufnarowski skład całości serii. Niech Pan Bóg hojnie wynagrodzi Wasz trud, dzięki któremu św. Eugeniusz może przekazać nam całość swego życia w bezpośredniej formie własnych refleksji, wspomnień, pragnień, zmartwień i radości.

Św. Eugeniuszu, Ciebie Bóg wybrał dla udziału w odbudowie zniszczonego Kościoła, dla budowania go tam, gdzie dotąd nie istniał i ożywiania go wszędzie ożywczym powiewem ducha pierwszej wspólnoty Apostołów z Chrystusem. Wstawiaj się za nami w niebie, abyśmy poznając Twoje myśli i słowa, płonęli pragnieniem życia charyzmatem, którym natchnął Cię Duch Św. Maryjo Niepokalana, pozwól nam widzieć Twój uśmiech, który niegdyś dodał sił św. Eugeniuszowi pośród trudności i zniechęceń.

Owocnej lektury!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja Niepokalana!

Paweł Zając OMI
Prowincjał

Obra, 14.05.2020

W święto św. Macieja Apostoła

WPROWADZENIE

Dwudziesty pierwszy tom Pism oblackich to Dziennik biskupa de Mazenoda z lat 1842-1848. W jego skład wchodzi dwa ostatnie zeszyty rękopisu: dziesiąty (18 kwietnia — 2 września¹ 1844 roku) oraz jedenasty (10 kwietnia — 11 sierpnia 1845 roku). Reszta to fragmenty skopiowane przez ojców Reya, Ramberta i Yenveux. W Dzienniku z tych lat biskup de Mazenod wiele mówi o diecezji marsylskiej, co możemy stwierdzić na podstawie treści dwóch zeszytów rękopisu. Biografowie Założyciela skopiowali przede wszystkim to, co dotyczy Zgromadzenia. To dlatego około 35% Dziennika zajmują oblataci, 27% diecezje, 14% kilka podróży, 12% sam Założyciel i jego rodzina, 8% Kościół i 5% kwestie polityczne.

Zgromadzenie Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej

Po wyjeździe pierwszych misjonarzy do Kanady i Anglii powoli wzrastała liczba profesów. W latach 1842-1848 było ich 148, z czego aż 56 w roku 1848 w wyniku akcji powołaniowej ojca Leonarda Baveux² w Europie. 61 misjonarzy wyjechało do Kanady i do Anglii. Założyciel bardzo interesował się apostołatem swoich synów w Kanadzie, ale ubolewał nad nieporozumieniami wśród ojców, nad nieroztropnością ojca Telmona, który wzbudził nienawiść części mieszkańców, kiedy palił biblie i protestanckie książki³. Założyciel wysnuł kilka refleksji o oblacji pierwszego kanadyjskie-

¹ Czytając poniższe strony, zauważymy, że 11 karetek (22 strony) rękopisu zostało pociętych i zginęły. Ich fragmenty znajdujemy w pierwszych biografiach Założyciela.

² Zob. H. Verkin, *La tournée de propagande du père Léonard*, w: *Études oblates*, t. 26 (1967), s. 58-88.

go oblata Damazego Danduranda (Dziennik, 22 stycznia 1843 roku), o wysłaniu do Ameryki nadzwyczajnego wizytatora ojca Bruno Guiguesa⁴, o przyjęciu misji nad Rzeką Czerwoną (Dziennik, 19 kwietnia 1845 roku), o wyjeździe pierwszych misjonarzy do Oregonu⁵, a także o wyniesieniu ojca Guiguesa do godności biskupiej (Dziennik, 24 grudnia 1847 roku).

Mniej mówił o Anglii, ale cieszył się nawróceniami protestanckich pastorów (Dziennik, 22 stycznia 1846 roku), a 1 lipca 1846 roku podkreślał wyjazd do tego kraju młodego ojca Roberta Cooke'a, Irlandczyka, „wspaniałego zakonnika, człowieka zdolnego, który zrobi wiele dobrego dla misji”⁶. W 1848 roku dziwił się, że ojciec G. Daly bez pozwolenia kupił znaczną posiadłość w Ashoburne i zgodził się na nowy dom (Dziennik, 30 kwietnia 1848 roku): wówczas natychmiast wysłał ojca Casimira Auberta, aby z bliska przyjrzał się tej kwestii, następnie chwalił działalność tego cudownego ojca [...] który wyszedł ze wszystkich opresji i prowadził wszystkich tak jak trzeba (Dziennik, 1 listopada 1848 roku).

21 października 1847 roku udzielił błogosławieństwa czterem pierwszym misjonarzom z Cejlonu, którzy wyjechali „z rezygnacją, ale radośni i szczęśliwi”.

Założyciel ciągle dziękował Bogu za sukces misji ludowych, będących głównym zajęciem ojców we Francji⁷. 2 kwietnia 1845 roku napisał, że „w Kościele być może nie ma zgromadzenia, które w porównaniu z liczbą członków czyni tyle dobra, co nasze”; następnie 12 kwietnia 1846 roku mówi, że po rekolekcjach wygłoszonych przez jezuitów w Viviers biskup G. Guibert był „przekonany, że metoda naszych ojców jest lepsza niż jezuitów”. Uczestniczył w zakończeniu misji głoszonych w diecezji marsylskiej⁸ oraz udzielał bierzmowania dorosłym⁹.

³ Dziennik, 20 września 1842 roku oraz przede wszystkim 20 marca 1843 roku: list biskupa Bourgeta na ten temat.

⁴ Dziennik, 31 maja, 4 i 10 czerwca 1844 roku.

⁵ Dziennik, 13 i 22 stycznia 1847 roku.

⁶ Założyciel wysoko cenił tego młodego ojca, który w latach 1851-1867, 1873-1877 był prowincjałem Prowincji Anglo-Irlandzkiej.

⁷ Dziennik, 13 marca i 3 maja 1843 roku, 28 stycznia 1844 roku itp.

⁸ 4 grudnia 1842 roku postanawia, aby oblaci co roku głosili trzy lub cztery misje.

⁹ Dziennik, 18 lutego 1844 roku, 23 lutego 1845 roku, 8 lutego i 22 marca 1846 roku itd. 15 stycznia 1844 roku naciska na wikariusza generalnego z Aix, aby arcybiskup na zakończenie misji w swojej diecezji udzielał bierzmowania.

W latach 1842-1842 zmarło czterech ojców, jeden brat scholastyk i jeden brat zakonny¹⁰. 4 lutego 1846 roku oplakiwał śmierć ojca François Moreau, superiora WSD w Ajaccio. Mówił, że ta strata jest niepowetowana. Ból, jakiego doświadczał, osiągnął swe apogeum. To był jeden z filarów Zgromadzenia.

Instytut opuściło dwunastu oblatów, w czego pięciu w 1848 roku. Z powodu odejść ojców i braci Założyciel zawsze wyrażał swój ból, oplakiwał niewierność i normalnie nazywał ich apostamtami¹¹.

W 1846 roku mianował ojca Vincensa prefektem studiów wyższych, aby lepiej młodych ojców formować do przepowiadania i życia zakonnego. Jednakże tego ojca uważał za zbyt wyniosłego względem mało posłusznych i gorliwych zakonników. Przy tej okazji napisał to zdanie, które będzie sławne w Zgromadzeniu: „W Stowarzyszeniu nie chcę żadnych dymiących knotów. Niech płoną, niech ogrzewają, niech oświecają albo niech odejdą”¹². 17 i 18 lipca 1848 roku napisał wiele stron, skarżąc się na nieposłuszeństwo i arogancję ojca Mille’a, superiora w N.-D. de Bon Secours.

Pośród różnych wydarzeń mających istotne znaczenie dla Zgromadzenia Założyciel mówił o jedności oblatów podczas kapituły generalnej z 13 i 14 lipca 1843 roku, o wizytacjach kanonicznych w N.-D de Lumières (29 sierpnia — 5 września 1843 roku), w N.-D de l’Osier (5 maja 1847 roku), o budowie oblackiego grobowca na cmentarzu w Aix w 1844 i 1845 roku¹³, o wizytacji powołaniowej ojca Léonarda Baveux (Dziennik, 4 listopada 1847 roku).

4 października 1842 roku skarżył się na ojca François Bermonda, który jak napisał, podsycił w sobie myśl, że jestem uprzedzony przeciwko niemu, ale stwierdził, że kocha go jak ojciec oraz że „potrzeba innych rzeczy niż niedoskonałości i biedy, aby wzbudzić uczucia, jakie Bóg mu dał wobec tych wszystkich, którzy są mu powierzeni w Zgromadzeniu”.

¹⁰ W 1846 roku zmarli ojcowie F. Moreau (2 lutego), Ant. Gibelli (17 listopada) oraz brat Victor Giroud (13 października). W 1848 roku zmarli scholastyk Ant. Arvel (29 stycznia) i ojcowie Frédéric Perron (22 lutego) i Daniel André (27 sierpnia).

¹¹ Zob. np. Dziennik, 17 sierpnia 1842 roku, 10 czerwca, 22 i 26 lipca 1843 roku, 13 lipca 1844 roku.

¹² Dziennik, 19 lipca 1846 roku.

¹³ Dziennik, 21 i 22 maja 1844 roku, 21 kwietnia 1845 roku.

21 października skopiował fragment listu ojca Courtèsa, który radził biskupowi de Mazenodowi, aby do Marsylii wezwać nowicjusów, jak bowiem napisał ten ojciec: „Można myśleć, że lokalizacja nie ma wpływu na ducha, jaki może ożywiać kształtującą się rodzinę. Dobry, ochoczy duch to ten, którego otrzymujemy od księdza biskupa, on sprawia, że — jak to jest do dzisiaj — skromnie i z pożytkiem służymy Kościołowi, pomagając sobie jak bracia, bez rozróżnienia na kraj czy prowincję, czerpiąc nasze siły i światło od tego, który jest naszym założycielem i ojcem”.

Diecezja marsylska

Biskup de Mazenod miał wiele różnorodnych obowiązków; trudno jest zsumować wszystkie szczegóły zasygnalizowane w dzienniku. Przede wszystkim z przyjemnością, ale też z wyrzeczeniem, przyjmował wszystkich przybywających gości, zwłaszcza biskupów, którzy udając się do Rzymu lub na misje zagraniczne, przejeżdżali przez Marsylię. 18 stycznia 1842 roku zabrał się do napisania listu pasterskiego na Wielki Post i skarżył się, że dwadzieścia razy pukano do drzwi. 25 przyjmuje trzech biskupów i jednego kapłana. Następnie wspominał o odwiedzinach księży biskupów Charles'a de Forbin-Jansona, biskupa Vincennes w Ameryce Célestine de La Hailandière, wikariusza apostolskiego w Nowej Zelandii J.B. Pompalliera, wikariusza apostolskiego w Mandżurii Emmanuela Verrollesa, rektora kościoła Świętego Ludwika Francuskiego w Rzymie Gastona de Bonnechose¹⁴.

Dość często mówił o kapłanach, oplakując śmierć niektórych¹⁵, cieszył się postuszeństwem i wiernością zdecydowanej większości¹⁶, żałował, że nie podoba się im jego projekt życia wspólnotowego

¹⁴ Dziennik, 13, 18 i 28 czerwca 1844 roku, 15 kwietnia 1845 roku, 6 i 15 września, 8 i 11 października 1846 roku itd.

¹⁵ Śmierć kanonika Jeana Gauthiera (9 stycznia 1842 roku), księży A.M. Matassy'ego (17 listopada 1844 roku), Louisa Billona (16 lutego 1846 roku), J.L. Chaillana (18 listopada 1848 roku).

¹⁶ 4 czerwca 1844 roku wszyscy kapłani miasta zebrali się na biskupstwie, potwierdzić ich łączność i zgodę z decyzjami biskupa jako odpowiedź złym dziennikom, które starały się zasiać niezgodę pomiędzy biskupem i duchowieństwem.

*proboszczów z wikariuszami*¹⁷. Wiele pisał o niewdzięczności, pyzse, zuchwałości swojego osobistego sekretarza kanonika Jeancarda¹⁸ i wikariusza generalnego Mathieu Cailhola¹⁹. Przewodniczył uroczystościom pogrzebowym Diaza Merino, biskupa Minorki, który schronił się w Marsylii²⁰, a zwłaszcza pogrzebowi swojego przyjaciela Charles'a de Forbin-Jansona, który zmarł 11 lipca 1844 roku u swojego brata w Aygalades koło Marsylii²¹.

Dość często udawał się, aby odprawiać msze w licznych klasztorach sióstr zakonnych, mówił zwłaszcza o prześladowanych w tamtych czasach jezuitach, biorąc ich w obronę. Bardzo sobie cenił ich apostołat w Marsylii, zwłaszcza ojca Barrelle, apostoła sprzedawców na hali, oraz innych ojców pracujących z ludźmi z wysokich warstw społecznych²². 28 lipca 1844 roku wiele godzin spędził w Dziele Młodzieży księdza Allemanda i podjął zdecydowane kroki przeciwko jego kapelanowi księdzu Casimirowi Bérengierowi, który pod przykrywką wzniosłej duchowości i mistycyzmu wykorzystywał seksualnie dzieci. Prałat napisał kilka stron na ten temat i dodał: „jakiej rozwagi potrzebowałem, aby ugasić wybuch spowodowany przez tak okropny skandal [...] Oto jedna z najdelikatniejszych kwestii mojego episkopatu”²³.

Bardzo lubił pełnić funkcje biskupie, udzielać sakramentów. Raz lub dwa razy do roku udzielał święceń kapłańskich i normalnie wraz z kandydatami przeżywał jeden dzień rekolekcji²⁴. 30 czerwca 1844 roku, po udzieleniu święceń czterdziestu trzem seminarzystom i oblatom, napisał: „Powiedziałem sobie to, co często miałem na myśli, że całe swoje życie trzeba byłoby spędzić na wypełnianiu tych pięknych funkcji. Czy nie byłoby się szczęśliwym, umierając podczas ich wypełniania? To prawdziwie niebiańska radość! Przechodziłoby się z jednego raju do drugiego”.

¹⁷ Dziennik, 3 października 1844 roku.

¹⁸ Dziennik, bez daty, po 22 kwietnia 1844 roku.

¹⁹ Dziennik, bez daty, po 30 czerwca, 3 i 8 lipca 1844 roku.

²⁰ Dziennik, 16, 18 i 19 kwietnia 1844 roku.

²¹ Dziennik, 11, 12 i 13 lipca 1844 roku.

²² Dziennik, 24 czerwca i 14 lipca 1844 roku, 17 marca, 12 i 15 czerwca 1845 roku, 18 kwietnia 1847 roku itd.

²³ Dziennik, 17 i 28 lipca 1844 roku.

²⁴ Dziennik, 9 i 30 czerwca 1844 roku, 27 i 28 czerwca 1845 roku itd.

Często udzielał sakramentu bierzmowania. W każdy poniedziałek na biskupstwie bierzmował dorosłych²⁵; nigdy nie odmawiał bierzmowania chorym, nawet podczas rozruchów w 1848 roku²⁶. Ceremonie podczas wizytacji kanonicznych były długie i męczące. 31 maja 1844 roku podjął próbę, której nie powtórzył; w katedrze udzielił zbiorowego bierzmowania 1700 dzieciom. Rozpoczął od chłopców, po odesłaniu ich przyszły dziewczęta. Obrzęd zakończył się o 14.30, a prałat wyznał, że musiał zadać wysiłek plucom, aby wypowiadać święte słowa. 27 lutego 1846 roku po sakramencie bierzmowania w ochronce Charité napisał: „Czy to nie szczęście dla mnie móc codziennie spełniać biskupią posługę? Po to jestem biskupem, nie po to, aby pisać książki, a tym bardziej tracić czas z bogatymi świata lub odwiedzać możnych ziemi. Prawdą jest, że w ten sposób nie zdobędzie się zaszczytów, ale skoro można się uświęcić, czy nie powinno to być pocieszające?”.

Zawsze lubi przewodniczyć ceremoniom religijnym, zwłaszcza najważniejszym świętom w roku²⁷, uczestniczył w procesjach²⁸. Cieszył się przede wszystkim adoracjami Najświętszego Sakramentu z racji nabożeństw czterdziestogodzinnych czy karnawału²⁹.

Biskup starał się zapraszać kaznodziejów³⁰, zwłaszcza na kapłańskie rekolekcje³¹. 26 grudnia 1848 roku publicznie upomniął kaznodzieję, niepodzielającego jego doktryny o częstej komunii świętej.

Często mówił o zamiarze zbudowania katedry i w tym celu spotykał się z prefektem, merem, a nawet z księżętami François i Henri Orléans, synami króla Ludwika Filipa³².

²⁵ Dziennik, 24 czerwca 1844 roku, 17 marca 1845 roku, 14 kwietnia 1845 roku.

²⁶ Dziennik, 18 grudnia 1842 roku, 26 i 28 lutego 1848 roku.

²⁷ Dziennik, 25 grudnia 1843 roku, 2 września 1844 roku (świętego Łazarza), 25 grudnia 1848 roku.

²⁸ Dziennik, 25 czerwca i 15 sierpnia 1848 roku.

²⁹ Dziennik, 25 lutego i 15 marca 1846 roku.

³⁰ Szczególnie cenił księdza Loewenbrucka (Dziennik, 15 lutego 1844 roku) i Laccordaire'a (Dziennik, 10 stycznia 1848 roku).

³¹ Dziennik, 16 lipca 1844 roku i 16 września 1848 roku.

Kościół i państwo

Uwaga i czas, jaki biskup de Mazenod poświęcał swojemu Zgromadzeniu i diecezji, nie przeszkadzały mu zajmować się sprawami Kościoła. 29 marca 1842 roku podpisał prośbę biskupów francuskich popierającą zdefiniowanie dogmatu o Niepokalanym Poczęciu³³. W kwietniu w trzech kościołach przewodniczył spotkaniom modlitewnym zaleconym przez papieża w intencji Kościoła w Hiszpanii³⁴.

W 1844 roku zarzucił księdzu Rosatinemu, rzymskiemu prałatowi, że zatrzymał się w Marsylii w klasztorze siostr, które biskup uznał za schizmatyczne. Ksiądz skarżył się kardynałowi Ostiniemu, prefektowi kongregacji biskupów i zakonników, który upomniał biskupa de Mazenoda, pisząc do niego list, który de Mazenod uważał za nie do przyjęcia. Odpowiedział mu w taki sposób, że „dużo go to będzie kosztować, skoro tak niedelikatnie wysłuchał oszczerstw Rosatiniego i odważył się udzielić nagany, nie wysłuchawszy mnie”³⁵.

W 1845 roku udzielił kilku wskazówek biskupowi Guibertowi z Viviers, jak zachowywać się względem braci Allignol, którzy stali na czele ruchu księży walczących o swoje prawa przeciwko biskupom³⁶. Wielokrotnie wspominał o udających się na misje misjonarzach, którzy przejeżdżają przez Marsylię³⁷, i pytał prefekta Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, czy powinien popierać zapoczątkowane przez Forbina-Jansona dzieła Dzieciństwa Misyjnego³⁸.

W 1844 roku napisał kilka stron przy okazji śmierci kardynała Pacca, wyrażając wdzięczność i podziw dla jego osoby, podobnie czyni w 1846 roku przy okazji śmierci Grzegorza XVI³⁹. 9 sierpnia

³² Dziennik, 16 lipca 1844 roku i 16 września 1848 roku.

³³ Zob. 9 kwietnia 1842 roku. Biskup de Mazenod nie zgadza się z arcybiskupem Aix J. Bernetem, który jest przeciwny tej definicji.

³⁴ Dziennik, 19 i 21 kwietnia 1842 roku.

³⁵ Dziennik, 14 lipca, 24 i 25 sierpnia, 25 września 1844 roku.

³⁶ Dziennik, 12 i 14 kwietnia 1845 roku.

³⁷ Z nazwiska wymieniliśmy już wielu biskupów: biskup de Mazenod mówi także o siedmiu jezuitach, którzy wyjeżdżają do Madury (Dziennik, 1 marca 1844 roku), o misjonarzach udających się do Dżakarty (20 maja 1844 roku), o pasjonistach w drodze do Anglii (19 maja 1844).

³⁸ Dziennik, 17 i 19 maja 1844 roku.

³⁹ Dziennik, 29 kwietnia 1844 roku i 5 czerwca 1846 roku.

1846 roku podczas pogrzebu kardynała Berneta, arcybiskupa Aix, snuł refleksje o marności dóbr ziemskich, pokazując, że biskup Bernet zmarł zaledwie sto dni po nominacji kardynalskiej. 1 lipca 1848 roku dowiedział się o śmierci na barykadach arcybiskupa Paryża Denisa Affre. To wydarzenie uważa za „wielkie nieszczęście dla Kościoła”.

Przy okazji śmierci biskupa Charles de Forbin-Jansona ukazał swoją wierność w przyjaźni. Odwiedził go w Aygalades, otwarcie powiadomił go, że powinien się przygotować na śmierć, że powinien sporządzić testament, aby jego wielka fortuna nie przypadła jedynie jego bratu, ale została przeznaczona na misje. Będzie się modlił przy jego szczątkach i odprawi mszę pogrzebową. Biskup de Mazenod był szczęśliwy, mogąc w swoim Dzienniku z 11 lipca przepisać kilka słów zostawionych przez zmarłego: „Mój najlepszy i stary przyjacielu, ściskam księdza z całego serca, w którym zebrałem jeszcze nieco sił, jakie mi zostały. Stary przyjaciel, Charles, biskup Nancy”⁴⁰.

W 1848 roku biskup de Mazenod napisał o niebezpieczeństwach rewolucji w Rzymie i ucieczce Piusa IX do Gaety, o skierowanym do niego zaproszeniu, aby schronił się w Marsylii, i o wdzięczności papieża za to zaproszenie⁴¹.

Od 1837 roku dość dobrze układały się relacje z królem Ludwikiem Filipem. Kwestią sporną była jedynie sprawa edukacji i uniwersyteckiego monopolu, ale ta kwestia sięga okresu restauracji i rozporządzenia z 21 kwietnia 1828 roku, które pozbawiało biskupów nadzoru i kierowania szkołami podstawowymi. Biskup Fortuné de Mazenod bardzo energicznie sprzeciwił się temu rozporządzeniu. 8 lutego 1842 roku Założyciel przepisał fragment z „Journal du Commerce” z 1828 roku przeciwko biskupowi Marsylii.

W liście pasterskim na Wielki Post 1843 roku biskup de Mazenod publiczne nauczanie nazwał „katedrą zarazy”. 11 kwietnia biskup otrzymał list od ministra, który upomniał go za to wyrażenie. 4 czerwca będący przejazdem w Marsylii ojciec Maillard, prowincjał jezuitów, opowiedział, jak jezuita zostali pokonani przez uniwersytet. W listopadzie 1843 roku biskup de Mazenod zamierzał

⁴⁰ Dziennik, 8, 9, 11-13 i 16 lipca 1844 roku.

⁴¹ Dziennik, 4 listopada 1847 roku, 27 listopada, 5, 11 i 24 grudnia 1848 roku.

otworzyć katolickie kolegium w La Ciotat. W związku z odmową władz lokalnych 24 października napisał do króla, który odpowiedział, iż pragnie harmonii pomiędzy duchowieństwem a Uniwersytetem Francji⁴². Faktycznie pod koniec 1845 roku większość biskupów podjęła decyzję, aby nie kontynuować walki z uniwersytetem⁴³.

W połowie maja 1844 roku przez Marsylię przejechał biskup Orleanu J.J. Fayet i mówił, że król Ludwik Filip jest niezadowolony z biskupa Marsylii, który zabronił, aby podczas uroczystości kościelnych śpiewano modlitwę i werset w intencji króla. Biskup de Mazenod natychmiast napisał do króla, aby oznajmić, że te oskarżenia są fałszywe i oszczercze⁴⁴.

Na początku grudnia 1844 roku przez Marsylię przejeżdżali książęta de Joinville i d'Aumale, synowie króla Ludwika Filipa. 6 grudnia, na zaproszenie prefekta, biskup udał się na przyjęcie i zaprosił książęta do katedry na mszę świętą w dniu 8 grudnia. Czuwał, aby wszystko odbyło się zgodnie z protokołem⁴⁵.

W lutym 1848 roku rewolucja zmusiła króla Ludwika Filipa do ucieczki na wygnanie. Utworzony tymczasowy rząd postanowił o ogłoszeniu republiki. Na początku marca biskup przyjął i złożył wizytę Emile'owi Ollivierowi, rządowemu komisarzowi, który był dobrym chrześcijaninem i człowiekiem bardzo przychylnym dla Kościoła. 9 kwietnia bez zbytniego entuzjazmu biskup de Mazenod wziął udział w posadzeniu drzewa wolności, a 16 kwietnia w przeznaczonych dla ludu kolacji na równinie. Przy tej okazji napisał: „Wydaje się, że podczas tej rewolucji mówiono o oddaniu szacunku religii i jej sługom; to powód, aby dostosować się do pewnych wymagań, które z jednej strony wyglądają dobrze, a z drugiej są dziwaczne”⁴⁶. Biskup de Mazenod w swoim dzienniku mówił także o konsekwencjach wydarzeń: o wyborach z 23 kwietnia, o zamieszkach robotników z 22 i 23 czerwca, o mszy za zmarłych z 1 lipca, o wyjeździe Emile'a Olliviera 18 lipca, o ogłoszeniu konstytucji republikańskiej 20 listopada, o wyborach prezydenta republiki 10 grudnia.

⁴² Dziennik, 12 listopada 1843 roku.

⁴³ Dziennik, 27 grudnia 1844 roku.

⁴⁴ Dziennik, 14 maja i bez daty po 22 maja 1844 roku.

⁴⁵ Dziennik, 30 listopada, 6 i 8 grudnia 1844 roku.

⁴⁶ Dziennik, 25, 27 i 28 lutego, 1, 2, 3 marca, 9, 15 i 16 kwietnia 1848 roku.

Biskup de Mazenod mówi o swojej rodzinie i o sobie

W Dzienniku z lat 18420-1848 biskup de Mazenod wielokrotnie mówił o swojej rodzinie: o rocznicy śmierci swojego ojca (Dziennik, 10 października 1842 roku) i rocznicy święceń biskupich wujka Fortuné'a (Dziennik, 6 lipca 1844 roku), imieninach matki (Dziennik, 30 sierpnia 1844), ale przede wszystkim napisał kilka stron przy dwóch istotnych okazjach: o śmierci swojego siostrzeńca Louisa de Boisgelina, jezuickiego nowicjusza, który zmarł w Awinionie w Wielki Czwartek 24 marca 1842 roku, oraz o ślubie jedynej siostrzenicy Césarie de Boisgelin z markizem Charles'em de Damas, który odbył się 7 sierpnia 1845 roku w Albano koło Rzymu.

W wyniku śmierci Louisa Eugénie straciła trzecie z pięciorga dzieci, który tak jak pozostałe zmarł w kwiecie wieku⁴⁷. Na początku lutego 1842 roku biskup de Mazenod spędził pięć dni w Awinionie przy Louisie (Dziennik, 8 lutego 1842 roku), a w Wielki Piątek, 25 marca, zanotował w swoim Dzienniku: „Zmarł jeden z najpiękniejszych kwiatów w naszej koronie, zniknęła cząstka naszego bytu; bo czyż nie żyjemy w przedmiotach naszej czułości? [...] Moje biedne serce, połóż kres wszelkim myślom narzekania; tylko Bóg jest Panem swoich stworzeń...”.

W kwietniu 1845 roku udał się do Albano, aby pobłogosławić małżeństwo swojej siostrzenicy, które przygotowywał poprzez korespondencję i o którym wielokrotnie wspominał⁴⁸. Te dwa wydarzenia zmusiły go do dwóch podróży do Italii, o których niebawem powiemy.

Dosyć często poufnie mówił o sobie. 14 marca 1842 roku wyliczał godne pamięci dni swojego życia. Z nostalgią kilkakrotnie mówił o wspomnieniach z dzieciństwa we Włoszech, zwłaszcza w Wenecji⁴⁹. Przy wielu okazjach przywoływał wspomnienia z lat spędzonych w Seminarium Świętego Sulpicjusza⁵⁰. Nie krył swojego cierpienia wobec niewdzięczności i oziębłości dwóch najbliż-

⁴⁷ W 1825 roku w wieku 19 lat w Paryżu zmarła Caroline, w 1829 roku w Saint-Matin-les Pallières wieku 19 lat zmarła Nathalie. Louis miał 26 lat.

⁴⁸ Dziennik, 12 kwietnia, 19, 22, 24, 25 czerwca, 2, 10 i 11 lipca.

⁴⁹ Dziennik, maj i 26 maja 1842 roku, czerwiec 1842 roku.

⁵⁰ Dziennik, 14 czerwca 1843 (śmierć jego współbrata biskupa Tharina); 30 lipca 1843 roku (odnajduje list księdza Duclaux, który przepisuje); 14 maja 1844 roku (odwiedziny biskupa Fayeta, innego współbrata z Seminarium Świętego Sulpicjusza).

szych współpracowników Jacques'a Jeancarda i de Cailhola⁵¹. 31 sierpnia 1847 roku napisał wiele stron, aby dowieść, że nie jest ambitny i że w ciągu życia zrezygnował z wielu godności.

16 lipca 1844 roku pan de Janson przekazał biskupowi de Mazenodowi krzyż pektoralny swojego niedawno zmarłego brata Charles'a. W tym dniu biskup napisał: „Przyjąłem go jako pamiątkę i relikwię, nie brakuje mi bowiem krzyży, zarówno tych biskupich, jak i innych. Mam już ich pięć po pierwszych. Nie tak łatwo byłoby mi policzyć inne, są tak samo liczne jak ciężkie, ale dobry Bóg doskonale wie, jak ulżyć brzemieniu. Pozostają jedynie krzyże serca, których rany ciągle krwawią. Bardzo okrutni są ci, którzy mnie nimi obarczają”.

Podróże

W latach 1842-1846 biskup de Mazenod odbył trzy ważne podróże. Pierwsza w dniach od 25 kwietnia do 28 czerwca 1842 roku na zaproszenie kawalera de Collegno, aby uczcić uroczyste wystawiony Święty Całun Turyński, ale zwłaszcza z powodu, o którym mówi 25 kwietnia: „Niestety cios, który właśnie na nas spadł (śmierć Louisa de Boisgelina), słusznie moją siostrę i moją siostrzenicę pograżył w głębokiej melancholii; gdyby ten stan się przedłużał, byłby niebezpieczny dla mojej siostrzenicy; konieczne zatem było, aby je stąd zabrać, aby je oderwać od ich bólu. Moja siostra z trudem zdecydowała się na podjęcie podróży, nie ukrywa, że sama jej potrzebuje; chociaż czuje, że jej córka jest zupełnie niezainteresowana. Ta ostatnia uwaga pomaga jej przetrwać niechęć, ale potrzeba było mojego zaangażowania. Za nic w świecie nie chciałem ograniczyć się do tej konieczności; ale nie jest moim zwyczajem wsłuchiwanie się w moje awersje, kiedy chodzi o dobro tych, którzy mają prawo do mojej miłości i poświęcenia”.

Wyjechał ze swoją siostrą, siostrzenicą, kanonikiem Jeancardem i służącym. Zwiedzali północne Włochy i wracali przez Szwajcarię, N.-D de l'Osier i Viviers. Szczegóły podróży znamy na podstawie dziewięciu długich listów, które napisał do ojca Tempiera. W Dzienniku odnajdujemy tylko kilka stron, w tym jedną, bardzo piękną z 26 maja, o pobycie w Wenecji. Napisał między innymi: „Jakże się nie cieszyć na widok miejsc, które wam przypominają

pierwsze lata waszej młodości, pomoc, jakich udzieliła mi boża opatrzność w chwili, gdy zaczął się rozwijać mój rozum? Jakże serce nie zabiłoby na wspomnienie tych wspaniałych ludzi, którzy poświęcili swój wolny czas na moje religijne wychowanie i zaprawili mnie w cnocie? [...] O błogostawiony Zinelli! Kim byłbym bez księdza? Jakie dziękczynienie jestem winien Bogu, że zadbał, iż poznałem i ukochałem tak świętą osobę!...”.

Podczas drugiej podróży do Algierii, trwającej od 22 października do 13 listopada 1842 roku, biskup de Mazenod odwiedził Algierię z okazji przeniesienia relikwii świętego Augustyna, przechowywanych w Pawie i przeniesionych do Algieru przez biskupa Dupucha. To jedyna podróż, jaką odbył poza Europę i chrześcijański świat. Po powrocie opowiadał o tym, co widział i robił. To perełka tego tomu. Rękopis zaginął, ale został opublikowany przez ojca Marca de L’Hermite w Missions OMI, 1874, s. 417-458. W żadnym innym miejscu Założyciel nie pisał tak dobrze, w tak wyszukany i staranny styl. Poprawki do oryginału zostały naniesione najprawdopodobniej przez redaktora Missions lub kanonika Jeancarda.

W tej podróży udział wzięli ojciec Tempier, kanonik Jeancard i służący, a także pięciu innych biskupów wraz z ich świtą⁵². 22 października udał się do Tulonu, następnie z Tulonu do Bône popłynął statkiem parowym Gassendi. Do Bône przybył 28 października o świcie, uczestniczył w sakramencie bierzmowania dzieci, którego udzielił biskup z Digne. Na ten temat napisał: „O!, jak biedny kościół. To marny meczet zamieniony w chrześcijańską świątynię. Z pewnością obawiano się nadużywać prawa podboju, gdyby przywłaszczono piękny meczet kraju! Tak wiele oględności, zamiast przyczynić się do zdobycia zaufania rdzennej ludności, wzbudzono w nich jedynie odrazę do nas. Są szaleni, aby strachowi przypisywać wszystkie poczynione ustępstwa. Saraceni nie postępowali w ten sposób, kiedy podbijali Hiszpanię. Inaczej niż my rozumieli prawo silniejszego. Mniejsza o to, meczet, który służy za kościół, jest niegodny naszej świętej religii. To jednak tam mieszka nasz Pan Jezus Chrystus, to tam z powodu braku lepszego wszyscy odprawiliśmy mszę”.

⁵¹ Dziennik, bez daty, po 22 kwietnia 1844 roku; bez daty po 30 czerwca i 3 lipca 1844 roku.

⁵² Biskup Algieru A.A. Dupuch, arcybiskup Bordeaux A. Donnet, biskup Digne A. Sibour, biskup Valence P. Chatrousse, biskup Châlons V. Monyer de Prilly.

29 wraz z innymi biskupami odwiedził Hipponę. W drodze powrotnej podróźni zobaczyli „siedzące pod namiotem plemię”. Przy tej okazji biskup de Mazenod napisał jeszcze w swoim Dzienniku: „Niestety! Do głębi mojej duszy drżałem, widząc tych dobrych ludzi pogrążonych w tak wielkich błędach, dających tak niewielkie nadzieje na dojście do poznania prawdziwej religii. Skoro ich namioty i zwyczaje przypominają nam czasy Abrahama i Izmaela, jak bardzo w obyczajach i religii sprzeniewierzyli się tym patriarchom, ich ojcom. Niemniej jednak nie potrafiłem się powstrzymać, aby powiedzieć księdzu Suchetowi, który utrzymywał przyjacielskie relacje z nimi, że wydawało się, iż przy tak małym zaangażowaniu i wielu środkach ostrożności niemożliwe jest doprowadzenie ich do poznania Boga i wiary Kościoła. Księża niewystarczająco ufają Bogu i w całej Algierii zbyt mało liczą na łaskę Jezusa Chrystusa; wzbudzają niechęć brakiem odwagi i niewielką gorliwość, jaką wkładają w nawrócenie tych ludów; powiedziano by, że nie warto się na to zdobywać, skoro łatwiej jest nawrócić Chińczyków! Nie, to po prostu dlatego, że są zbyt ulegli zarządzeniom władz, która zabroniła zajmowania się pouczeniem Arabów, aby ich doprowadzić do poznania naszej świętej religii...”

Uroczyste przeniesienie relikwii do Hippony odbyło się w niedzielę 30 października. Wieczorem statkiem wszyscy udali się do Algieru, gdzie przybyli o drugiej nad ranem w Dzień Wszystkich Świętych. Wszędzie podróżnikom towarzyszyło wojsko, które zapewniało transport. 3 listopada podróż do Blidy. Przejeżdżając przez Draria biskup de Mazenod poświęcił kamień węgielny pod kaplicę wzniesioną pod wezwaniem świętego Eugeniusza. 4 we czwartek dokonał poświęcenia kościoła Świętego Karola, „byłego muzulmańskiego meczetu”. Eugeniusz napisał: „Mszę rozpocząłem i skończyłem ze smutkiem, bez pompy, bez radości, bez jakiegokolwiek uciechy poza tą wewnętrzną, której doświadczyłem, składając najświętszą ofiarę w tej świątyni, którą właśnie poświęciłem prawdziwemu Bogu. Demon od tak dawna pobudzał do fałszywego kultu i zabobonu tych wykołajonych ludzi, którzy aż dotąd tam uczęszczali!”

Powrót przez Boufarik do Algieru. Podróżni spędzili tam kilka dni i zatrzymali się w meczecie, gdzie, jak napisał biskup, „nie zdjęliśmy butów, aby wejść do tego świętego miejsca. To nie jest w zwyczaju muzulmanów, którzy nie pozwoliliby sobie na taką

profanację. Zresztą pochwalam ich za szacunek dla miejsca ich modlitw; oby Bóg sprawił, aby pod tym względem naśladowali ich wszyscy chrześcijanie! Ścisła mi się serce, kiedy myślę, że ci biedni niewierni nie znają Boga, któremu oddają część przez zewnętrzne oznaki czci. Chciałbym wierzyć, że tym objawom odpowiadają głębokie religijne uczucia. Dlatego cenię ich milczenie, skłony twarz ku ziemi i błagalne prośby; ale czymże to jest w zdeprawowanych sercach? Czy można podobać się Bogu, skoro odrzuca się Jego Syna Jezusa Chrystusa, naszego Pana? Biedni ludzie, jak bardzo są godni pożałowania. Ale ich religia, jeśli mogą posłużyć się tym terminem, powinna zawstydić tych wszystkich niegodziwych chrześcijan, którzy nie potrafią się modlić, i codziennie brakiem szacunku profanują nasze święte kościoły”.

W niedzielę, 6 listopada, biskup de Mazenod przewodniczył nieszporom i błogosławił figurę świętego Augustyna. Wieczorem wszyscy wsiedli na statek i kontynuowali podróż przy bardzo złej pogodzie. Wszyscy byli chorzy oprócz Tempiera, który „został bohaterem grupy; w czasie podróży nie miał mdłości i nie wymiotował”. Po kilku dniach postoju w Palma na Majorce, aby przeczekać burze, statek ponownie wyruszył w morze i w niedzielę 13 listopada po południu dotarł od Tulonu. Nocą przenieśli się do Marsylii, biskup de Mazenod na następny dzień zaprosił do siebie biskupów, a 15 udał się do N.-D de la Garde, aby „podziękować Bogu”.

Na podstawie refleksji z podróży widzimy, że biskup de Mazenod był przychylny kolonizacji kraju, surowo oceniał islam, wierzył w możliwość nawracania i sprowadzenia do Kościoła niegdyś chrześcijańskiej ludności. 11 lipca 1844 roku ponownie napisał do proboszcza z Mascary, aby go zachęcić do nawracania Arabów — „czy najpierw nie należy zacząć od dzieci? Powiedział mu, że czymś niesłychanym jest, aby od wprowadzenia chrześcijaństwa sługa Ewangelii pozostawał niemy wobec błędu i dusz, które trzeba nawracać”.

W 1845 roku biskup de Mazenod udał się do Rzymu, aby pobłogosławić małżeństwo swojej siostrzenicy Césarie z markizem Charles'em de Damas. Marsylię opuścił 11 lipca w towarzystwie kanonika Jeancarda, do Rzymu dotarł 14 lipca, wyjechał 8 sierpnia, aby do Marsylii powrócić 11 lub 12 sierpnia. W dniach 16, 22-24 sierpnia udał się do Albano, następnie 7 sierpnia w dniu ślubu. Pomijamy ten dziennik opublikowany już w 17 tomie pism oblatkich (Dziennik rzymski, s. 175-189). Poza tym te kilka stron z ręk-

kopisu dostarcza niewielu informacji o pobycie w Rzymie i o małżeństwie. Biskup pokrótce opowiedział o wizycie u papieża Grzegorza XVI, spotkaniu z dwunastoma kardynałami, następnie napisał kilka stron o jezuitach, których domy we Francji zamierzał zamknąć rząd, i w tej kwestii wywierał nacisk na papieża.

Podsumowanie

W latach 1842-1848 biskup de Mazenod cieszył się dobrym zdrowiem. Mówił, że tylko raz, 15 lutego 1844 roku, cały dzień leżał w łóżku, ale widzimy, że leżał kilka dni. 18 lutego wyszedł otulony futrem, aby na zakończenie misji ogłoszonej w St-Cannat przez księdza Loevenbrucka udzielić bierzmowania mężczyznom. Mówił: „Trzeba, abym był umierający, aby to zaniedbać”⁵³.

31 maja, na zakończenie bierzmowania udzielonego 1700 dzieciom w katedrze przyznał, że jest bardzo zmęczony i odczuł ból podobny do klucia w piersiach, zwiastun choroby, która go złoży w 1861 roku?

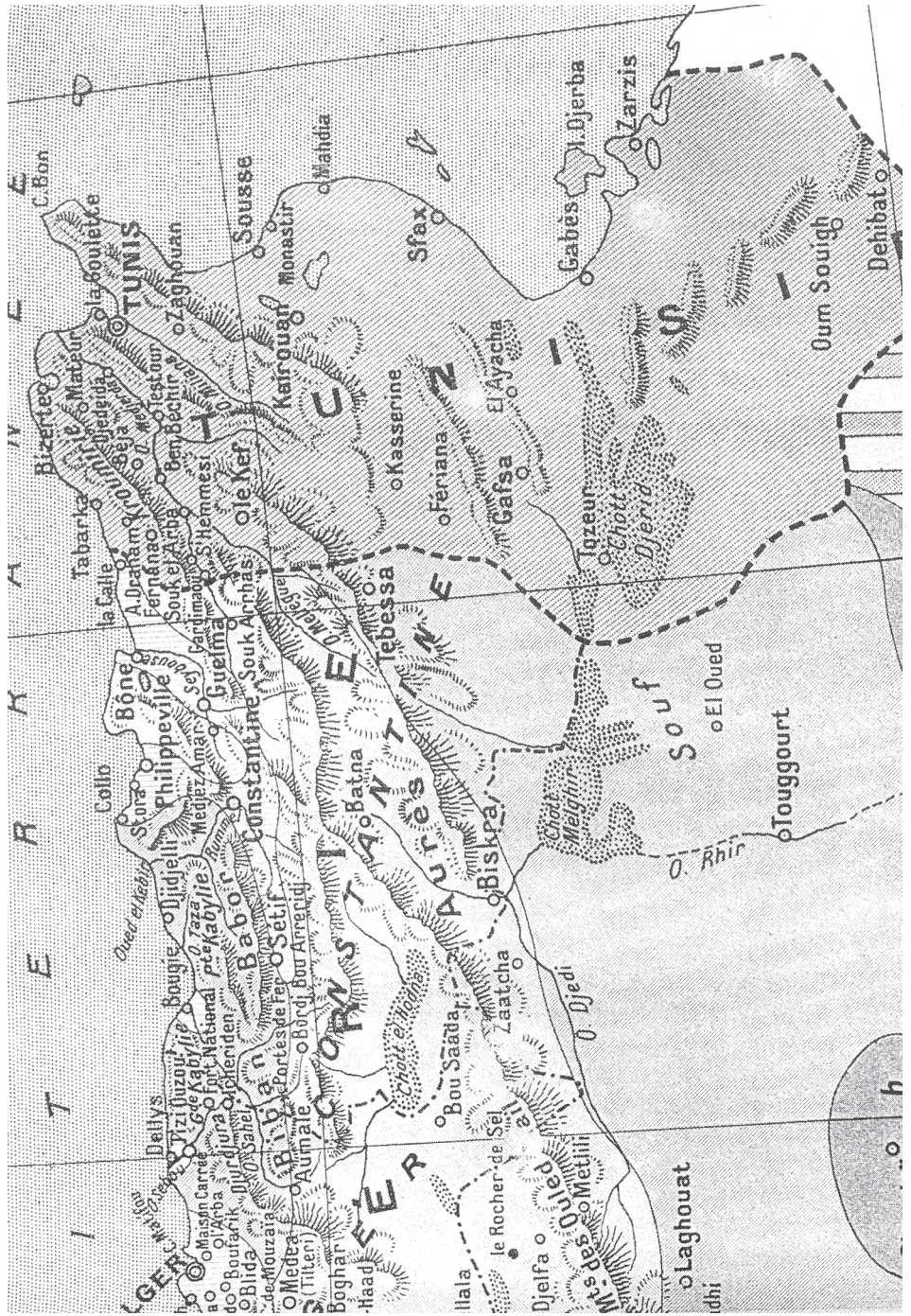
Kilkakrotnie mówił o śmierci, aby przypomnieć znikomość życia⁵⁴, i powiedział, że chciałby umrzeć podczas święceń kapłańskich⁵⁵ lub przed Najświętszym Sakramentem. 6 stycznia 1844 roku na ten temat napisał piękne słowa, z których przebija jego wiara w realną obecność Pana Jezusa w Eucharystii: „W czasie adoracji przed wystawionym Najświętszym Sakramentem pochłaniała mnie myśl, która nie mogła być lepsza. Czy przebywanie w obecności Jezusa Chrystusa, padanie do Jego stóp, aby Go adorować, kochać i od Jego dobroci oczekiwać na laski, których potrzebujemy, to nie przedsmak nieba. Zgłębiając bardziej tę myśl, doszedłem do wniosku, który nigdy nie przyszedł mi na myśl. Jeśli w ostatniej chorobie będę przytomny, chciałbym mieć szczęście znośić trwogę śmierci i oddać ducha w obecności naszego boskiego Zbawiciela. Wydaje mi się, że byłby to niezawodny środek, aby zajmować się jedynie Nim, a moje serce ani na chwilę nie przestałoby być zjednoczone z Tym, który obejmowałby je swoją obecnością i wspierał w strasznej chwili przejścia z tego świata do wieczności”.

Yvon Beaudoin OMI

⁵³ Dziennik, 15 i 18 lutego 1844 roku.

⁵⁴ Dziennik, 9 sierpnia 1846 roku: pogrzeb kardynała Berneta, arcybiskupa Aix.

⁵⁵ Dziennik, 30 czerwca 1844 roku.



TEKST

Styczeń 1842

4 stycznia¹: List od biskupa Guiberta. Czy można bez wzruszenia czytać te słowa: „Już dłużej nie wytrzymam. Mam księdzu do przekazania tyle spraw, tyle opinii, chcę księdza zapytać i szczególnie powiedzieć księdzu o zamiarze osiedlenia naszych ojców w diecezji². Mój umiłowany ojciec, zatem jesteśmy o rok starsi, to znaczy ja ukończyłem 40 lat; cieszę się bardzo, że jest ksiądz ode mnie młodszy pomimo 60 lat, ponieważ Bóg dał księdzu zdrowie, które nie zwraca uwagi na czas. Zawsze prosiłem Go o łaskę, abym umarł przed księdzem”.

Ja proszę o coś przeciwnego, ponieważ tylko dlatego zgodziłem się wyświęcić go na biskupa, aby po sobie pozostawić rodzinie protektora. Niezależnie od wszystkiego wiedziałem dobrze, że człowiek jego pokroju dokona wiele dobra w Kościele.

„Co będę robił na tym świecie, jeśli księdza już nie będzie? Często wyrażałem to życzenie i odnawiam je jeszcze częściej, odkąd jestem na urzędzie, który tym bardziej domaga się księdza rad i ojcowskiej dobroci”.

Czy to wspólne odczucia? Serce, które je wzbudziło, jest godne wszelkiej miłości, jaką mu okazałem!

5 stycznia³: Pocieszający z powodu wyrażonych uczuć list od księdza Blanca⁴. Do ołtarza podszedł w dniu 1 stycznia. Niech Bóg zachowa go w świętym nastawieniu, jakie go ożywia.

¹ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 9, s. 100.

² Ojciec J.H. Guibert (1802-1886) 30 lipca 1840 roku został mianowany przez króla biskupem Viviers i przebywał w Paryżu, czekając na bulle nominacyjne i ich zapisanie przez Radę Państwa. W tym miejscu jest mowa o osiedleniu się oblatów w sanktuarium N.-D. de Bon-Secours. Oblaci przybędą tam w 1846 roku.

³ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 124.

⁴ Ksiądz Louis Pascal Blanc, dawny kolega księdza Polydore Jonjon z kolegium

9 stycznia⁵: Wyszedłem, aby udać się do Stowarzyszenia Młodzieży⁶, gdzie tego samego dnia odprawiam mszę świętą, właśnie powiadomiono mnie, że ksiądz archiprezbiter⁷ jest umierający. Pobiegłem do niego; zastałem go nieprzytomnego, w stanie duszenia się śmiertelnym charczeniem. Podsunąłem mu kilka dobrych myśli i głośno wypowiedziałem akt żalu, udzieliłem mu rozgrzeszenia i natychmiast w pośpiechu ostatniego namaszczenia i apostołskiego błogosławieństwa. Ten święty kapłan zaledwie przeżył tę duchową pomoc, jaką właśnie przyjął z mojej ręki. Jego śmierć, chociaż nagła, jest cenna przed Panem. Kilka chwil przed wylewem krwi do mózgu, który tak nagle nastąpił, odmawiał codzienne modlitwy i przygotowywał się, aby pójść odprawić mszę. Został powołany przez Pana, gdy Nim się zajmował. Pan oszczędził mu grozy śmierci, której zawsze szczególnie się bał. To kolejna strata dla mojego kościoła, ksiądz Gauthier zasługiwał bowiem na powszechne uznanie i szacunek. Swoje pierwsze szlify otrzymał podczas rewolucji wraz z księdzem biskupem d'Astrossem⁸, dzisiaj arcybiskupem Tuluzy, wystawiając się na wielkie zagrożenie i od tego czasu zawsze dawał przykład gorliwości i najdoskonalszej obserwacji. Aż do końca zachował kapłańskie przyzwyczajenia, przez jego śmierć tracimy jednego ze starszych Izraela, który ukazywał nam przykłady dobrych kapłanów, z którymi żył, i tradycje, które koniecznie warto zachować.

18 stycznia⁹: Zamknąłem się u mnie, aby ułożyć mój list pasterski. Dwudziestokrotnie pukano do drzwi, z czego wyciągnąłem wniosek, że dzisiaj było jak w inne dni i tak będzie już cią-

Menpenti, został obłożony interdyktem. Po pokucie sześć miesięcy spędził w domu dla księży emerytów w Valfleurie. Zob. J. Leflon, *Mgr de Mazenod*, dz. cyt., t. 2, s. 569, 572, 578-579, 582, 589-591. Będzie pracował w diecezji Bordeaux (Zob. A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 124).

⁵ T. Rambert, dz. cyt., t. 2, s. 103; A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 125-126.

⁶ Dzieło księdza Allemanda.

⁷ Kanonik Jean R.M. Gauthier (1767-1842), proboszcz katedry.

⁸ P. T. David d'Astros urodził się 15 października 1772 roku w Tourves w Prowansji, od 1830 aż do śmierci w 1851 roku był arcybiskupem Tuluzy. D'Astros został wyświęcony na subdiakona i diakona w 1795 roku w Paryżu, wtedy także Gauthier przyjął święcenia kapłańskie. W Marsylii i w Tourves wypełniali swój *sekretny apostołat*.

⁹ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 125.

le, że nigdy nie zostawi się dla mnie pół godziny wolnej, aby popracować.

19 stycznia¹⁰: [Pogrzeb księdza Gauthiera]. Można byłoby pragnąć, aby przykład tego dobrego archidiecezjanina zrobił dostateczne wrażenie na jego współbraciach, aby kilku z nich pociągnąć do naśladowania go w rozporządzeniu testamentem. Swoje dziedzictwo przekazał radzie parafii z obowiązkiem, aby ubogim rozdać to, co sprecyzował w tej materii. Już od jakiegoś czasu wydawał wiele na upiększenie kościoła. W ten sposób kościołowi chciał zwrócić to, co sam od niego otrzymał. Niech jego pamięć będzie błogosławiona w parafii i w całej diecezji!

19 stycznia¹¹: Kto mógłby domyślić się drażliwości tego ojca?¹² Ciągłe narzeka, że nie okazuje mu się względów. Gdy chodzi o mnie, to uroczycie zapewniam, że jestem daleki od traktowania go w ten sposób, zawsze bardzo go kochałem i bardzo często zbyt oględnie się do niego odnosiłem, aby uniknąć zranienia go. Przyznając słuszność jego talentom, moje ojcowskie serce chciało jeszcze czegoś, aby cenić jego dobre cechy; jakiegokolwiek by były moje zastrzeżenia w tej kwestii, zraziłem sobie jego serce. To cierpienie wraz z wieloma innymi tego rodzaju ofiaruję Panu, jak to można zobaczyć na stronie ... tego pisma.

27 stycznia¹³: W ten sposób przechodzę od jednej radości do kolejnej. Prawda jest, że nieco za cenę mojego spoczynku i mojego umiłowania do samotności, ale powetowałem to sobie zasługą gorliwości, która jest cnotą polecaną przez świętego Pawła biskupom¹⁴.

¹⁰ Tenże, tamże, s. 125, przypis 1.

¹¹ Rękopis A. Yenneux, dz. cyt., t. 7, s. 221.

¹² Żaden konkretny szczegół z tego tekstu i listów Założyciela z początku 1842 roku nie pozwalają nam powiedzieć, o kogo chodziło. Tym, o którym mówi w tym miejscu zdaje się tymczasem pasować do tego, co o biskupie de Mazonod myślał o ojcu Adrianie Telmonie lub także o ojcu H. Courtèsie.

¹³ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 126.

¹⁴ 20 stycznia biskup Marsylii udziela gościny biskupowi Rochoure wikariuszowi apostołskiemu Oceanii; 24 stycznia biskupowi Dupuchowi z Algieru; 27 biskupowi C. de Forbin-Jansonowi po powrocie z Ameryki poprzedził go ksiądz Lafond, ksiądz Najświętszego Serca Jezusa, biały sercanin.

31 stycznia¹⁵: Nie zawsze uwytatniam bolesne rocznice, ale o nich pamiętam. Jakże zapomnieć, że dzisiaj rocznica śmierci naszego ojca Suzanne'a?¹⁶ Odprawiłem za niego najświętszą ofiarę, chociaż jestem głęboko przeświadczony, że już nie potrzebuje naszych modlitw. Niech ci, którzy po mnie przyjdą, tak samo wiernie pamiętają o mnie.

¹⁵ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 126.

¹⁶ Marius J.A. Suzanne (1799-1829).

Luty 1842

6 lutego¹⁷: List do ojca Vincensa¹⁸.

Pozwalam oblatom¹⁹, aby kolejno, trzy razy w tygodniu, byli zwalniani ze wspólnego oficjum: 1) z powodu delikatności ich temperamentu, 2) z powodu potrzeby studiowania.

8 lutego²⁰: [3-8 lutego] dni spędzone w Awinionie przy łóżku mojego świętego siostrzeńca²¹. Kiedy przyjechałem, został zaopatrzony i pokój jego duszy nie został zmaćony na wieść o jego bliskim końcu. Jego łagodność, poddanie, doskonały spokój, jaki zachował pośród cierpień, budziły podziw całej wspólnoty i lekarzy, którzy troszczyli się o niego z gorliwością godną ich zapału. Uznałem, że jego stan pozwoliłby przybyć na czas jego matce, aby go zobaczyć po raz ostatni. To pociecha i wyrzucałbym sobie, że jej nie sprawiłem tej dobrej, tak silnej, tak nieszczęśliwej i tak zrezygnowanej matce. Jej obecność była możliwa; ojcowie nie odmówili.

Codziennie w pokoju mojego siostrzeńca odprawiałem mszę świętą, która dostarczała mu wiele szczęścia w jego opłakanym stanie. Biedne drogie dziecko! Wiedział o całym zagrożeniu i zamiast się skarżyć, dziękuje dobremu Bogu i z najdoskonalszym poddaniem się przyjmuje wszystkie swoje cierpienia. Bardzo mocne podrażnienie wnętrzości powodowało najbardziej nieprzyjemne wymioty, rozczulałem się nad goryczą, jakiej musiał doświadczać. „To dobrze — odpowiadał mi — skoro dobry Bóg tego chce, bardziej

¹⁷ Rękopis A. Yenville, dz. cyt., t. 8, s. 165.

¹⁸ Ambroise Vincens (1803-1863), wówczas mistrz nowicjusów w N.-D de l'Osier.

¹⁹ Terminem „oblati” określano scholastyków, którzy po nowicjacie złożyli oblację. Niewątpliwie chodzi tutaj o nich, wówczas przebywali w Marsylii. Ta troska o zdrowie scholastyków najprawdopodobniej jest związana z chorobą jego siostrzeńca Louisa.

²⁰ T. Rambert, dz. cyt., t. 2, s. 104-105; A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 127.

²¹ Louis de Boisgelin (1815-1842) wówczas scholastyk u jezuitów. Do nowicjatu wstąpił we wrześniu 1837 roku.

na nie zasługuję”. W ten sposób mówi anioł! Ojciec rektor nie mógł wrócić, aby zobaczyć tyle słodyczy i wdzięku pośród tak okrutnych cierpień. Ach, on tak samo jak wszyscy jego współbracia rozumie stratę, jaką Kościołowi i ich towarzystwu wyrządzi śmierć tego cudownego dziecka!

W niedzielę 6 ponownie podczas mszy naszemu drogiemu choremu udzieliłem wiatyku, który skądinąd przyjmuje komunię wiele razy w tygodniu zaraz po północy, jak to mamy w zwyczaju czynić także w naszych domach.

Nie mogąc przedłużyć mojego pobytu w Awinionie, musiałem rozstać się z Louisem ze smutnym i pozbawionym nadziei sercem, że zobaczą go zdrowego. To błogosławione dziecko przez kilka chwil chciało porozmawiać ze mną na osobności; aby mi powiedzieć o swoim ojcu i jego bracie. Jakże był wzruszający w tym, co mi powiedział; nigdy nie słyszałem, jak mówił w ten sposób!

Niech jako zadośćuczynienie za moje grzechy Pan raczy przyjąć wszystkie okrutne cierpienia, które znoszę z powodu wszystkich drogich obiektów mojej czułości. Któż może wypowiedzieć, jak cierpiałem podczas tej rozmowy, w czasie której to błogosławione dziecko zachowywało spokój i anielski pokój, który go nie opuszcza. Gdy chodzi o mnie, *quotidie morior*²², to słuszna prawda w całym tego słowa znaczeniu.

Być może uściskałem go po raz ostatni, błogosławię go i wyrwałem się, zadając sobie największy gwałt, że najprawdopodobniej już nigdy go nie zobaczę. Moja siostra zrobiła tak samo i z taką samą siłą duszy, w swoim sercu kumulując cały swój smutek, aby delikatnie potraktować wrażliwość jej syna, który opanowywał swoje uczucia, tak samo jak my wewnętrznie składał Bogu swoją ofiarę i na zewnątrz nie pokazywał niczego, co działo się w jego duszy. Ach!, męko mojego Boga! Ach!, Najświętsza Maryjo Panno! Za trzy dni Jezus miał zmartwychwstać... Nasz ból będzie nam tak długo jak nasze nędzne życie! *Fiat voluntas tua!*

8 lutego 1842²³: Przeglądając swoje dokumenty, odnalazłem ten fragment z liberalnych dzienników w okresie restauracji. Na-

²² Każdego dnia umieram (1 Kor 15, 13).

²³ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 5, s. 96-98.

gana tych ludzi była tytułem chwały, przepiszę tutaj ich gwałtowne ataki.

Fragment z „Journal du Commerce” z 14 sierpnia 1828: „Mieliśmy nieszczęście poinformować, że biskup Marsylii przyjął wytyczne z rozporządzenia o szkołach podstawowych z 21 kwietnia²⁴. Okryliśmy go hańbą. Oto od kanonika sekretarza kurii biskupiej otrzymujemy szczegółowe sprostowanie. Aby jeszcze bardziej się ukorzyć, zamieszczamy poufny list napisany przez biskupa de Mazenoda do ministra edukacji narodowej²⁵, aby go poinformować, że rozporządzenie z 21 kwietnia nie będzie obowiązywać w diecezji w kwestii uczestnictwa biskupa w tworzeniu komitetu. Dlaczego? Dlatego, że biskupi od Jezusa Chrystusa otrzymują wyłączne prawo, aby kształcić młodzież. Z racji ich godności przysługuje im nie tylko nadzór nad nauczaniem, ale jeszcze samo nauczanie, to znaczy, że są sędziami doktryny, że sami, bez obowiązkowego udziału jakiegokolwiek komitetu powinni znać błędy, jakie mogą wkraść się do nauczania oferowanego ich owieczkom, które zostały im powierzone przez Najwyższego Pasterza dusz.

Redaktorzy protestów przeciwko rozporządzeniu z 16 czerwca²⁶ okazują się bardziej pobłażliwi dla ziemskiej władzy niż biskup Marsylii dla rozporządzenia z 21 kwietnia. Ten ostatni wyznaje doktrynę z niezłomnym rygorem. Powiedział, że biskupi jako jedyni mają prawo nauczania. Jego koledzy słabną, idąc na ustępstwa, które mogły się wydawać mało ortodoksyjne dla tak surowych sumień”, itd.

Fragment z „Constitutionela” z 13 sierpnia 1828: „Zwiększa się opór wobec rozporządzenia z 16 czerwca, to wzrost protestów i nagan. W pewnym dzienniku z dzisiejszego poranka czytamy list

²⁴ Biskup Marsylii, to znaczy Fortuné de Mazenod. Rozporządzenie z 21 kwietnia 1828 roku pozbawiało biskupów nadzoru i prowadzenia szkół podstawowych, modyfikując tym samym przychylnie dla duchowieństwa prawo z 1824 roku. Rząd domagał się utworzenia komitetu, którego jednym z członków byłby biskup diecezjalny. Zob. J. Leflon, *Mgr de Mazenod*, dz. cyt., t. 2, s. 305-313.

²⁵ List do pana de Vatimesnil z 9 lipca 1828. Kopia oryginału w: AAM, korespondencja urzędowa, księga 2, s. 166.

²⁶ Rozporządzenia z 16 czerwca 1828 roku o kościelnych szkołach ponadpodstawowych zakazywały nauczania członków stowarzyszeń, a niższe seminaria podporządkowywały regulacjom nie do pogodzenia z prawami biskupów. Zob. J. Leflon, *Mgr de Mazenod*, dz. cyt., t. 2, s. 313-333.

biskupa de Mazenoda z Marsylii do ministra edukacji narodowej. Ten odważny i prawie grozący list tym bardziej pochodzi od sługi Kościoła, a nie od członka organizacji, która się oburza.

Ksiądz biskup z Marsylii wyraża się jak mistrz, a nie jak święty; mówi o swoich prawach, które zawdzięcza jedynie Jezusowi Chrystusowi. Ogłasza się najwyższym sędzią nauczania w swojej diecezji i przejawia najwyższą pogardę dla władzy doczesnej. Siła, mówi, może postawić niemożliwą do pokonania przeszkodę dla naszych praw, ale nie jest w stanie nas ich pozbawić, ani nawet nakazać nam współdziałania w działaniu, które w nas godzą. Biskup obwieszcza, że nie będzie im posłuszny, minister nie może wymagać, aby działać wbrew sumieniu, podejmując współpracę z nowym systemem, którzy uderza w prawa jego urzędu.

Kapłanowi z trudem przyszło ogłosić jego sprzeciw w pewniejszych słowach i jaśniej je ukazać. Żadnej powściągliwej nieśmiałości, to potęga, jaką dysponuje biskup Marsylii; to broń praw jego urzędu, za pomocą której pokonuje królewskiego ministra. Czy nie należałoby zapytać tego prałata, który absolutnie nie wchodzi w układy z władzą świecką, czy to nie szefowi tej polityki, to znaczy księciu, nie zawdzięcza swojej nominacji; jeśli tak, to pomimo swojej odrazy dla wymagań tejże polityki, to dlaczego w ogóle poprzez przysięgę nie zdecydował się na wierność monarsze i prawom? Jeśli ksiądz biskup de Mazenod zapomniał już słowa tej przysięgi, odważmy się mu je przypomnieć. Ułożył ją sam papież Pius VII, a biskup de Mazenod wie, że papież jest nieomylny: «Na świętą Ewangelię przysięgam i obiecuję Bogu, aby okazywać posłuszeństwo i wierność królowi. Przyrzekam także, że nie będę w zмовie, nie będę wchodził w skład żadnej rady, ani rozmawiał z jakąkolwiek ligą, czy to na zewnątrz, czy też wewnątrz, która byłaby sprzeczna z porządkiem publicznym, a jeśli dowiem się, że w mojej diecezji lub gdzie indziej knuje się coś na szkodę państwa, powiadomię o tym rząd».

Oto, co przysięgali wszyscy biskupi i teraz odmawiają wypełniania pod pretekstem, że nie mogą ustąpić wobec wymagań i wykrętów świeckiej polityki. Czy ta polityka zgodzi się, aby okazać posłuszeństwo? Czy też trzeba będzie, aby się upokorzyła przed prawami urzędu księdza biskupa z Marsylii?''.

Marzec 1842

4 marca²⁷: List do ojca Ricarda²⁸ w wielu sprawach. Kiedy myśli, że powinien wydalić jakiegoś członka, należy zebrać odczucia ojców, którzy prowadzą go lub odpowiadają za studia, powiadomić mnie o tym, wyrazić swoją osobistą opinię i czekać na moją decyzję, którą w przypadku koniecznym przekazałbym mu listownie. Tak należało postąpić przed wydaleniem Ponceta, który miał talent i zalety. Ojca Chauveta²⁹ mianuję prefektem studiów i ekonomem.

Polecam mu, aby ad hoc w księdze umieścić nie tylko nazwy miejscowości, w których głosi się misję, ale także owoce, jakie przyniosły te ćwiczenia i szczególne okoliczności każdej misji. Bez tego w powszechnej historii misji nie będzie ani śladu o pracach naszych ojców.

5 marca³⁰: List do ojca Courtèsa. Nie mogę się zgodzić na wygłoszenie rekolekcji w Eguilles³¹, gdzie nigdy nie mieliśmy misji. To nie do pogodzenia ze zwyczajami Zgromadzenia i z moim punktem widzenia.

14 marca³²: Godne zapamiętania dni, których rocznice powinienem obchodzić: 1 sierpnia 1872 moje urodziny, 2 sierpnia 1782 mój chrzest. Pierwszą Komunię Świętą przyjąłem w Wielki Czwartek.

²⁷ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 127; tenże, tamże, t. 7, s. 267.

²⁸ Ojciec Pascal Ricard (1805-1862) był wówczas superiorem w N.-D de Lumières. Poddanymi ojca Ricarda, o których w tym miejscu jest mowa, byli juniorzy.

²⁹ J.J. Casimir Chauvet (1812-1862) prefekt studiów w junioracie w N.-D de Lumières.

³⁰ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. I, s. 107.

³¹ Eguilles (Bouches-du-Rhône).

³² Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 4, s. 188.

tek, bierzmowanie otrzymałem z rąk kardynała Costy³³, arcybiskupa Turynu w dzień Trójcy Przenajświętszej, ale nie jestem pewien, czy było to w 1792, czy w 1793 roku. W pierwszym domyśle Wielki Czwartek przypadałby 5 kwietnia, a uroczystość Trójcy Świętej 3 czerwca; w drugim byłby to 28 marca i 26 maja. 4 listopada 1808 otrzymałem sutannę, 27 grudnia 1808 z rąk biskupa André³⁴, byłego biskupa Quimper, otrzymałem tonsurę. 27 maja 1809 z rąk jego ekscelencji księdza kardynała Fescha³⁵ otrzymałem święcenia niższe; 23 grudnia 1809 przez byłego biskupa Quimper André zostałem wyświęcony na subdiakona; 16 grudnia 1810 przez kardynała Fescha zostałem wyświęcony na diakona; 21 grudnia 1811 w Amiens zostałem wyświęcony na kapłana przez biskupa Amiens Demandolxa³⁶. Kardynał Mattei³⁷, który miał mnie wyświęcić, przebywał na wygnaniu, a ja nie chciałem przyjąć święceń kapłańskich z rąk księdza kardynała Maury'ego³⁸, ówczesnego administratora diecezji paryskiej. 1 listopada 1818 złożyłem moją obłację w Zgromadzeniu i 14 października 1832 przyjąłem święcenia biskupie z rąk jego eminencji księdza kardynała Odescalchiego³⁹ i księży arcybiskupów Chalcedonu i Ravenny, późniejszych kardynałów Frezzy i Falconieriego⁴⁰. 2 października 1837 zostałem przeniesiony na stolicę biskupią w Marsylii. Do wyznaczenia pozostaje dzień mo-

³³ V.N. Costa w latach 1778-1796 arcybiskup Turynu, od 1789 kardynał.

³⁴ Claude A. André (1743-1818) w latach 1802-1804 biskup Quimper podał się do dymisji z powodu wielkości swego urzędu i trudności napotkanych w diecezji. W 1806 roku został mianowany kanonikiem w Saint-Denis.

³⁵ Joseph Fesch (1763-1839), wujek Napoleona, w latach 1802-1839 arcybiskup Lyonu, od 1803 kardynał. W 1809 został wyznaczony na arcybiskupa Paryża, ale wolał pozostać w Lyonie. Po upadku Napoleona wycofał się do Rzymu, gdzie zmarł. W 1825 roku ojciec de Mazenod spotkał go w Rzymie. Zob. EO I, t. 6, s. 236 i 239, tamże, t. 17, s. 76.

³⁶ Jean François Demandolx (urodził się w 1744 roku w Marsylii, zmarł w 1817). W latach 1805-1817 był biskupem Amiens.

³⁷ Alessandro Mattei (1744-1820) od 1782 roku kardynał.

³⁸ Jean Siffrein Maury (1746-1817) mianowany przez papieża Piusa VI biskupem Montefiascone, od 1799 kardynał. W 1810 roku przez Napoleona został mianowany biskupem Paryża; przebywający na wygnaniu we Francji papież Pius VII odmówił zaawaterdzenia tej nominacji.

³⁹ Carlo Odescalchi (1786-1841) od 1823 roku kardynał. Później wstąpił do jezuitów.

⁴⁰ Luigi Frezza (1783-1837), od 1836 roku kardynał. Wówczas był sekretarzem Kongregacji Spraw Duchownych. C. Falconieri w latach 1826-1859 arcybiskup Rawenny, od 1838 roku kardynał.

jej śmierci, której rocznicę będą obchodzić inni, nad którymi już zawczasu wzywam bożego miłosierdzia.

25 marca⁴¹: Wielki Piątek. Już dawno nieuleczalna choroba mojego umiłowanego Louisa przybiła mnie do krzyża, dzisiaj musiałem tam wyzionąć ducha wraz z Bożym Barankiem, który za nas oddał się w ofierze. Podczas gdy wyszedłem na chwilę, aby udzielić sakramentu bierzmowania pewnemu umierającemu, do kurii wszedł pan de Boisgelin; jego obecność wystarczyła, aby mnie powiadomić o rozdzierającej informacji, której od dawna się spodziewaliśmy. Był wczoraj przy swoim synu, gdy ten Stwórcy oddał swoją piękną duszę. To w tej samej godzinie, kiedy byłem tutaj przy ołtarzu, składając za niego Najświętszą Ofiarę, niestety!, już nie o uzdrowienie jego ciała, ale o najdoskonalsze uświęcenie jego duszy.

Tak więc w niebie jest ten, który był naszą pociechą na ziemi. Straciliśmy tyle talentów, tyle cnót, tak dobry charakter. Zmarł jeden z najpiękniejszych kwiatów w naszej koronie, zniknęła cząstka naszego bytu; bo czyż nie żyjemy w przedmiotach naszej czułości?

Ojciec Gury⁴² napisał mi: „Ziemski anioł odfrunął do nieba! Księżę biskupie, dzielimy księdza ból, ksiądz dzieli nasz. Co za strata dla nas, dla religii! Gdyby ten drogi zmarły żył, ileż dokonałoby dobra! Ale święty Alojzy Gonzaga i tylu innych umarło także w tym wieku! Bóg jest Panem, On nie potrzebuje nikogo. To nowy orędownik, którego ma ksiądz biskup, którego my wszyscy mamy w jego osobie. Pan de Boisgelin poda księdzu budujące szczegóły tej naprawdę cennej śmierci w oczach Pana! Ten godny szacunku mężczyzna szczególnie nas budował swoją odwagą, uległością i pobożnością. O godzinie ósmej przyjął komunię w intencji swojego, jeszcze żyjącego syna”.

Moje biedne serce, połóż kres wszelkim myślom narzekania; tylko Bóg jest Panem swoich stworzeń; On nimi kieruje według przeniejświętszej i godnej miłości woli. Ach! Tak, niech się stanie jego święta wola, nawet gdyby to nas miało kosztować życie!

⁴¹ T. Rambert, dz. cyt., t. 2, s. 105; A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 130-131.

⁴² Jean Pierre Gury SJ (1801-1866) autor znanego dzieła z teologii moralnej. Wówczas był rektorem nowicjatu jezuitów w Awinionie.

26 marca⁴³: List od księdza arcybiskupa z Paryża⁴⁴. Uprzedza mnie, że minister oburzył się na publikację listu pasterskiego o odpuszczeniu⁴⁵. Wysłała mi swoją odpowiedź na zastrzeżenia ministra. Ta odpowiedź mnie nie usatysfakcjonowała. Skoro uważa, że zgłoszono zarzut jedynie co do wyrażenia, którymi się posłużył, aby powiadomić o władzy otrzymanej od Stolicy Apostolskiej, radzi nam, abyśmy tego uniknęli, wydając nasze listy pasterskie. Uważam, że się myli, wyrażenie to coś mniej istotnego niż kwestia. Tak więc obojętnie, jakie by były wyrażenia, którymi się posłużymy, wyrażenie zostanie ocenzone. Mimo wszystko nie będę się obawiał pokazania, że myślą i wolą jestem zjednoczony z Głową Kościoła. Tym bardziej wyrażę mój strach przed schizmą, w jaką chce się wepchnąć ubogi Kościół Hiszpanii.

28 marca⁴⁶: List od ojca Dassy'ego⁴⁷ z okazji moich imienin (świętego Józefa). W tym liście wyraża najlepsze uczucia przywiązania do mojej osoby i Zgromadzenia. Następnie przechodzi do swojej ulubionej myśli — do nauki i archeologii itd. Minister edukacji narodowej, aby dodać mu odwagi w jego poszukiwaniach, wysłał mu wspaniałe dzieło: *Les éléments de paléographie*. Został mianowany wysłannikiem swojego ministra do spraw prac historycznych. Widzi w tym szczęśliwe owoce dla chwały naszego świętego zgromadzenia, „niemniej nie zobaczy mnie ksiądz biskup, że pracuję z powodu innego motywu. Mój duch, moje serce, mój czas i moje życie dla Zgromadzenia”.

Cóż odpowiedzieć człowiekowi, który wyraża tak piękne uczucia? Z pewnością jestem daleki, aby myśleć tak jak on. W tym

⁴³ T. Rambert, dz. cyt., t. 2, s. 109.

⁴⁴ D. Auguste Affre (1793-1848), w latach 1840-1844 arcybiskup Paryża. Był kolegą Eugeniusza z czasów Seminarium Świętego Sulpicjusza.

⁴⁵ W marcu 1842 roku papież Grzegorz XVI wydał encyklikę polecającą obchody jubileuszu w intencji Kościoła w Hiszpanii, któremu groziła schizma. Chodzi o walkę pomiędzy karlistami (Don Carlos de Bourbon popierany przez katolików) i krystynistami od imienia regentki Marii Krystyny popieranej przez liberalny i prześladowany Kościół rząd. Biskup de Mazenod 10 kwietnia 1842 roku wydał swój list pasterski na korzyść Kościoła w Hiszpanii. Ojciec Rambert przepisuje wiele stron (tenże, dz. cyt., t. 2, s. 109-13). Było o wiele więcej nadzwyczajnych lub zwyczajnych jubileuszy, ten z 1842 roku nie znajduje się nawet wśród pierwszych.

⁴⁶ Rękopis A. Yeuveux, dz. cyt., t. 4, s. 233.

⁴⁷ Louis Toussaint Dassy (1808-1888), wówczas w N.-D. de l'Osier.

wszystkim nie widzę żadnej chwały dla Zgromadzenia, ale ojciec Dassy potrzebuje jakiegoś zajęcia; to już lepsze niż jakieś inne. Tak więc jestem tylko poirytowany, że list, jaki mu napisałem, aby zganić jego zbyt wielki zapal do nauki, która jest nieco obca naszemu posługiwaniu, został na moim biurku.

List od ojca Guiguesa⁴⁸. Kieruje do mnie zaproszenie przedłożone ojcu Dassy'emu przez nowy instytut Afryki, aby zgodził się z nominacją na tytularnego członka tegoż instytutu. Po lekturze statutów widzę, że jest to jedynie dzieło filantropijne, zatem formalnie przeciwstawiam się, aby ojciec Dassy je przyjął.

29 marca⁴⁹: Z zapalem i pociechą podpisałem dzisiaj prośbę skierowaną przez biskupów francuskich⁵⁰ do Głowy Kościoła, by Stolica Apostolska wypowiedziała się *ex cathedra*, że doktryna o niepokalanym poczęciu Najświętszej Maryi Panny jest katolicką prawdą wiary. Przypominamy papieżowi, że ta doktryna jest uznawana w całym Kościele itd.

30 marca⁵¹: List do ojca Dassy'ego. Łagodzę jego zbyt wielki zapal do archeologii. Wolę, aby wydawcy byli odpowiedzialni za publikację dzieła⁵². Niech lepiej się wyrazi o kwestii dotyczącej pięciu wydrukowanych tablic.

List do ojca Lavigne⁵³. Gratuluję mu, że dobrze pracował w czasie misji; daję mu kilka rad, zachęcając go, aby się udoskonalał i studiował.

⁴⁸ Joseph Eugène Bruno Guigues (1805-1874) był wówczas superiorem w N.-D de l'Osier, następnie w latach 1847-1874 biskupem Ottawy.

⁴⁹ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 4, s. 94.

⁵⁰ Najprawdopodobniej chodzi o prośbę zapoczątkowaną w 1840 roku i podpisaną przez 10 arcybiskupów i 41 biskupów francuskich. Zob. artykuł X. Le Bachelet, *Immaculée Conception*, w: *Dictionnaire de Théologie catholique*, t. 7, 1, kolumna 1192.

⁵¹ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. IV, s. 232. Yenveux napisał: 30 maja 1842 roku. List do ojca Dassy'ego jest z 29 marca, zob. EO I, t. 9, s. 184-1856.

⁵² *L'abbaye de Saint-Antoine en Dauphiné...*, Grenoble, Baratier 1844, ss. 514.

⁵³ Joseph Henri Lavigne urodził się 10 grudnia 1816 roku, święcenia kapłańskie 17 lipca 1842 roku, obłacja 15 grudnia 1842 roku, wystąpił w 1852 roku. Wówczas przebywał w N.-D de l'Osier.

Kwiecień 1842

8 kwietnia⁵⁴: List od ojca Lagiera⁵⁵. „Jego dusza jest nade wszystko wydana na ofiarę”, ponieważ dowiedział się, że „moje serce było zaniepokojone z jego powodu”. To jest styl naszego dobrego ojca Lagiera, który nie znajduje pociechy na wieść, że nie pochwalam jego przesadnie mistycznego kierownictwa duchowego i zabroniłem zakonnikom, aby go nie wystawiały na stratę czasu, aby z nimi prowadził tak bezwartościową korespondencję. Złożył formalną i zdecydowaną obietnicę, aby służyć duszom. „Ten ślub był, jest i na zawsze powinien być” jego główną regułą.

Niemniej jednak wydaje się, że „zamiast przynosić dojrzały i solidny owoc prawdziwego miłosierdzia, ta uboga dusza wydała jedynie dopiero liście i gałęzie, które przycinane powinny ustąpić miejsca dobremu owocowi jego prostemu i doskonałemu kierownictwu”.

Faktem jest, że nasz dobry ojciec Lagier jest bardzo gorliwy w czynieniu dobra, ale myli się jedynie w kwestii tematu i środków. Myli się, myśląc, że jestem rozgniewany, wiele do tego brakuje, ale zlitowałem się, widząc, że zbzikował na punkcie tego prostackiego kierownictwa i wszystek swój czas marnotrawi z powodu korespondencji z zakonnikami, którym brakuje rozsądku, które głu-pawo wciągają go we wszystkie te bzdury, podczas gdy miałyby inne zajęcie, aby służyć duszom, jak to wyraził przez ślub.

⁵⁴ Rękopis A. Yenneux, dz. cyt., t. 6, s. 67.

⁵⁵ Jean Joseph Lagier (1807-1876) był wówczas w N.-D. de Lumières. Najpierw był profesorem w seminarium w Marsylii, i to w tym mieście poznał i prowadził kierownictwo duchowe dla zakonnic.

⁵⁶ Rękopis A. Yenneux, dz. cyt., t. 4, s. 95-96.

⁵⁷ Joseph Bernet (1770-1846) w latach 1836-1846 arcybiskup Aix.

9 kwietnia⁵⁶: Wyjazd do Aix, gdzie spotkałem się z arcybiskupem⁵⁷. W rozmowie dał mi świadectwo swojego niezadowolenia z gorliwości, jaką przejawia kardynał Lambruschini⁵⁸, aby od Stolicy Apostolskiej uzyskać doktrynalną decyzję, która prawdą wiary ogłasza niepokalane poczęcie Najświętszej Maryi Panny. Prałat spodziewał się, że całkowicie podzielę jego zdanie. Z pewnością zapomniał, że podczas zebrania naszej prowincji⁵⁹ wyraziłem życzenie, aby wszyscy prałaci prowincji zebrani na tym posiedzeniu, zamiast poprzestać na tym, jak to zaproponowano, skierowali prośbę do Stolicy Apostolskiej, aby do prefacji o Najświętszej Maryi Pannie dodać słowo *immaculata*. Moja opinia została pokonana przez metropolitę, który, jak pamiętam, nie przedstawiał solidnych argumentów, aby nas odwieść od podjęcia tego działania. Nalegałem przynajmniej, aby moja propozycja została dołączona do sprawozdania z posiedzenia. Ksiądz arcybiskup za pomocą jeszcze bardziej żałosnych argumentów sprzeciwił się także temu dołączeniu. Bardzo upierałem się, ponieważ uważałem, że ta inicjatywa dotyczy kwestii wyrażonej w sposób pewny⁶⁰, i przewidywałem, że wcześniej lub później powinna być rozwiązana w takim sensie, jak ją popierałem. Zatem ku mojemu wielkiemu zdziwieniu ksiądz arcybiskup powtórzył mi swoje słabe argumenty, które już wcześniej zbiłem, i tym razem miałem nad nim przewagę⁶¹, ponieważ mogłem mu przypomnieć, że prosił papieża o dodanie słowa *immaculata* do prefacji o Najświętszej Maryi Pannie i „bez zmazy pierworodnej poczęta” do litanii. Odtąd już nie rozumiałem, jak mógł się dziwić, że chciano wyrzucić presję na Stolicę Apostolską, aby zdecydować o tej kwestii, oraz odważył się mi powiedzieć, że ani w Piśmie Świętym, ani u świętych Ojców nie znalazł nic, co mogłoby świadczyć o tym przywileju Najświętszej Maryi Panny, to też postanowił Sobór Trydentycki, aby niczego w tej kwestii nie rozstrzygać. Zapewne ten dobry prałat powtórzył mi to, mógł mu powiedzieć ktoś z jego otoczenia.

⁵⁸ Luigi Lambruschini (1776-1851) w latach 1827-1831 nuncjusz w Paryżu, od 1831 kardynał, w 1836 roku Sekretarz Stanu.

⁵⁹ Zebranie biskupów prowincji kościelnej w Aix od 18-22 października 1838 roku. Zob. EO I, t. 19, s. 213, 223-224.

⁶⁰ Conster: termin prawny określone w sposób pewny.

⁶¹ *Avoir barre sur quelq'un*: mieć nad kimś przewagę.

⁶² J.M.A. Césaire Mathieu (1796-1875), w latach 1834-1875 arcybiskup Besançon.

Nie obawiałem się, aby to odeprzeć i wyjaśnić nawet powściągliwość Soboru Trydenckiego. Byłoby dobrze, gdyby ten dobry prałat, który mówił do mnie w ten sposób, podpisał list, jaki przedstawił nam arcybiskup Besançon⁶², w którym prosimy papieża, aby ogłosił, że doktryna o niepokalanym poczęciu Najświętszej Maryi Panny jest prawdą wiary. Gdyby go nie podpisał, to natychmiast powiadomił mnie o tym biskup Mathieu.

19 kwietnia⁶³: Pierwsza stacja jubileuszu [w intencji Kościoła w Hiszpanii] w katedrze. Kościół okazał się o wiele za mały: dwie godziny przed wyznaczoną porą wypełnione zostały trzy nawy i wszystkie kaplice. Na to święte ćwiczenie przyszedł tłumy. Trzeba było zamknąć drzwi. Wspaniałym widokiem było to piękne spotkanie, w którym uczestniczył pierwszy pasterz otoczony swoim duchowieństwem i tłumem wiernych, aby uroczyście błagać Pana w intencji części wielkiej rodziny chrześcijańskiej zagrożonej w wierze. Zaintonowałem *Veni Creator*, który śpiewały tysiące głosów pobudzonych tak jak ja żywym uczuciem braterskiej miłości, synowskiego zaufania, niewypowiedzianej i pewnej wewnętrznej radości. Ta radość dosięgała wielkiej wspólnoty świętych, których namacalnej obecności nie można było nie odczuć, szczęścia, czuliśmy się bowiem częścią Kościoła katolickiego, którego Ojcem jest Bóg, a wszyscy ludzie zostali odrodzeni jako bracia.

21 kwietnia⁶⁴: Godne pożałowania jest, że w tej okoliczności⁶⁵ można oskarżać cały episkopat, iż dał się opanować lękowi ukrytemu pod zbyt ludzką przecznością.

Jakże byłbym szczęśliwy, gdyby moje uwagi skłoniły króla⁶⁶ do zmiany tak zgubnego w skutkach projektu dla miasta. Nikt nie

⁶³ T. Rambert, dz. cyt., t. 2, s. 114.

⁶⁴ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 135.

⁶⁵ Tekst napisany w związku z jubileuszem ustanowionym przez papieża w intencji Kościoła w Hiszpanii. W trzech kościołach w Marsylii odbyły się trzy spotkania w dniach 18, 22 i 29 kwietnia. Biskup de Mazenod napisał do kilku biskupów, którzy nie wydali listu pasterskiego w tej kwestii.

⁶⁶ Ojciec Rey mówi, że biskup de Mazenod napisał do króla 21 kwietnia, aby powiadomić go o nieprzyjemnym wrażeniu, jakie w marsylii wywołała decyzja rządu o przeprowadzeniu kolei. Ten list nie został odnaleziony, a ojciec Rey nie mówi, o co dokładnie chodzi.

miałby wątpliwości, skąd pochodzi to dobrodziejstwo, że postarał się o to biskup, którego troska powinna obejmować wszystko. Niedźwiedzownicy, tak samo jak inni, skorzystaliby na tym. Czy Pan nie sprawia, że jego słońce świeci nad złymi i nad dobrymi!

22 kwietnia⁶⁷: Bóg pobłogosławi ich⁶⁸ poświęcenie, a moja diecezja będzie miała jeszcze jedną rodzinę zajętą przyzywaniem Boga we dnie i w nocy, aby Kościołowi i nam wyprosić łaski, których potrzebujemy.

25 kwietnia⁶⁹: Niestety, cios, który właśnie na nas spadł⁷⁰, słusznie moją siostrę i moją siostrzenicę pograżył w głębokiej melancholii; gdyby ten stan się przedłużał, byłby niebezpieczny dla mojej siostrzenicy; konieczne zatem było, aby je stąd zabrać, aby je oderwać od ich bólu. Moja siostra z trudem zdecydowała się na podjęcie podróży, nie ukrywa, że sama jej potrzebuje; chociaż czuje, że jej córka jest zupełnie niezainteresowana. Ta ostatnia uwaga pomaga jej przezwyciężyć niechęć, ale potrzeba było mojego zaangażowania. Za nic w świecie nie chciałem ograniczyć się do tej konieczności; ale nie jest moim zwyczajem wsłuchiwanie się w moje awersje, kiedy chodzi o dobro tych, którzy mają prawo do mojej miłości i poświęcenia. Za nic w świecie nie chciałbym ograniczać się do tej konieczności; ale nie jestem przyzwyczajony, aby dawać posłuch moim urazom, kiedy chodzi o dobro tych, którzy mają prawo do mojej miłości i mojego poświęcenia⁷¹.

⁶⁷ T. Rambert, dz. cyt., t. 2, s. 136.

⁶⁸ 22 kwietnia biskup de Mazenod odprawił msze w nowym klasztorze Sióstr Najmniejszych i wręczył habit 6 zakonnicom. Te zakonnice osiedliły się w Marsylii w 1842 roku dzięki księdzu Pierre-Etienne Boeuf.

⁶⁹ T. Rambert, dz. cyt., t. 2, s. 115.

⁷⁰ Śmierć Louisa de Boisgelin.

⁷¹ Biskup de Mazenod, jego siostra, siostrzenica Césaire, kanonik Jeancard i służący byli nieobecni od 25 kwietnia do 28 czerwca i zwiedzali północne Włochy oraz Szwajcarię.

Maj 1842

Maj⁷²: Co za dobry książę z tego króla Sardynii⁷³, ale co za nieszczęście, że tak blisko siebie ma ludzi tak bardzo wpływowych i mało przyjaznych religii! Gdyby wszyscy ministrowie byli podobni do hrabiego La Margarity⁷⁴, to pan de Collegno⁷⁵ stałby jeszcze na czele edukacji narodowej, ale dla groźnej partii ważne jest, aby od ucha jego wysokości odsunąć niezłomnych ludzi tego niezwykłego, najuczciwszego, najmądrzejszego i najbardziej religijnego z najznamienitszych członków dworu człowieka, który potrafił powiedzieć prawdę władcy, który zawsze miał na względzie dobro państwa, cześć dla swojego władcy i bożej chwały. Obsypano go zaszczytami, na które w ogóle nie zwracał uwagi; a pod pretekstem wyznaczenia biskupa na przewodniczącego uniwersytetu zwolniono tego niewygodnego człowieka, który rzucał światło na ich postępowanie i nie pozwolił się wprowadzić w błąd ich późniejszymi projektami. Gdyby król właśnie umarł, zobaczono by, czy przesadzam. Skorzystałem z okazji, jaką mi podsunął arcybiskup Turynu⁷⁶, przekazując mi egzemplarz listu pasterskiego ogłoszonego

⁷² T. Rambert, dz. cyt., t. 2, s. 120-121; A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 137. Ten długi fragment nie ma daty. Podróżnicy w Turynie zostali przez trzy tygodnie; przybyli tak 30 kwietnia. Zob. List do ojca Tempiera, EO I, t. 9, s. 189. Ten dziennik został zredagowany po podróży, zobacz niżej, początek dziennika z podróży do Algierii 22 października-13 listopada.

⁷³ Charles-Albert (1798-1849) w latach 1831-1849 rezydujący w Turynie król Sardynii. W skład jego królestwa wchodził Piemont i Sabaudia. Jest ojcem król Wiktorii-Emanuela II (1820-1878), który zjednoczył Włochy.

⁷⁴ Wówczas premier.

⁷⁵ Eugeniusz de Mazenod poznał kawalera Louisa Provana de Collegno w seminarium w Paryżu. Młodzieniec Louis de Collegno towarzyszył w Paryżu markizowi César Taparelli d'Azegluo, szlachcicowi króla Sardynii.

⁷⁶ Louis Fransoni w latach 1832-1862 arcybiskup Turynu.

przeciwko tym fałszywym sługom króla, aby mu przypomnieć, jaka była jego misja wobec króla, z którym spotykał się co tydzień na prywatnej audiencji. Prałat był mi wdzięczny za moją biskupią szczerość, ale biorąc pod uwagę wszystko, kim z powodu swych zalet był dla króla, obawiam się, czy ma dość zaufania, aby położyć kres wpływowi przeciwników duchowieństwa, którzy tworzą zbyt zwarty krąg wokół króla, oraz słabości, którą wykorzystują.

W Turynie wielokrotnie spotkałem się ze sławnym ojcem Bernardem⁷⁷, minimitą. Ten zakonnik z Rzymu, gdzie mieszka, jest uznawany za świętego, został poproszony przez króla Sardynii, bo chciał u niego zasięgnąć rady. W czasie mojego pobytu przebywał w stolicy. Miałem szczęście wielokrotnie z nim rozmawiać i uczestniczyć w jego mszy. Modlił się nade mną i nad moją rodziną, którą zgodnie ze swoim zwyczajem błogosławił wizerunkiem Najświętszej Maryi Panny, który zawsze nosi na sobie w czerwonej ramie, schowany w sakiewce z karmazynowego weluru haftowanej złotem. Jego modlitwom poleciłem nie tylko siebie i moich najbliższych, ale także Zgromadzenie, wszystkich jego członków i wszystkie powierzone mu dzieła.

Temu sławnemu słudze bożemu przypisuje się wiele cudów, między innymi bilokację. Nie można powstrzymać się od podziwu jego prostoty, którą trzeba mu przyznać, a kiedy się go nieco przymusi, także łask, którymi Pan zechciał go obdarzyć. Nie widzi w tym nic szczególnego. Jego reputacja jest tak wielka, że z powodu tłumu zagradzającego mu przejście nie mógł wyjść na ulice Turynu. Odbył dziesięć narad z królem; cały dwór był przekonany, że jego modlitwom zawdzięcza pogodę, która nastąpiła natychmiast po ciągłych opadach deszczu, co pozwoliło księciu, następcy tronu na triumfalny wjazd do Turynu z okazji jego ślubu. Tak samo było podczas święta świętego Całunu⁷⁸. Padało bez przerwy od trzech dni, a tymczasem królowa ze spokojem ogłosiła, że w dniu święta będzie piękna pogoda; widocznie święty zakonnik ją o tym zapewnił i tak też było, chociaż deszcz padał w nocy i jeszcze rano tego pięknego dnia.

⁷⁷ Czcigodny Bernardo Maria Clausi (1798-1849).

⁷⁸ 4 maja miało miejsce uroczyste wystawienie Całunu przy okazji ślubu księcia Sabaudii, późniejszego króla Wiktora-Emmanuela II (A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 136).

Wreszcie w Turynie spotkałem sławnego człowieka, z którym dwukrotnie rozmawiałem: to słynny Silvio Pellico⁷⁹, zwolniony dzisiaj z dworu markiza Barolo, z domu Colbert, który cały swój majątek przeznacza na dzieła dobroczynne. Mogłem go tylko uznać za człowieka rozsądnie myślącego, całkowicie oddanego pobożności i dziełom dobroczynnym. Unika brylowania w rozmowie, jest wybitny dzięki swej skromności.

26 maja⁸⁰: Przybycie do Wenecji. Dzień nie skończyłby się, gdybyśmy nie poszli zwiedzić dzielnicy St-Sylvestre, gdzie moja siostra i ja mieszkaliśmy w okresie naszego dzieciństwa. Najpierw wszedłem do kościoła, do którego normalnie uczęszczałem, ledwie go poznałem, dokonano w nim tylu zmian. Na próżno szukałem grobu, gdzie złożono mojego świętej pamięci ciotecznego dziadka⁸¹; na odnowionej kostce nie ma już ani śladu. Mój czcigodny przyjaciel, były proboszcz Milesi⁸², który mnie spowiadał w pierwszych latach młodości, po ojcowsku podtrzymywał, często dbając o moje małe, dziecięce potrzeby, aby ulżyć moim rodzicom emigrantom, nie szczędził mi swojej delikatności, krótko mówiąc, kochał mnie jak własne dziecko. To on w swojej wzruszającej troskliwości zapoznał mnie z błogosławionym Barthélemy Zinellim⁸³ i jemu podsunął, co powinien uczynić, aby mnie wykształcił w pobożności i literaturze. Gdzie był ten dobry proboszcz Milesi?

Niestety! Oczekiwałem go przy katedrze, przy której uczył nas co niedzielę; oczekiwałem na niego przy ołtarzu, przy którym tak często służyłem mu do mszy, pytałem o niego tych wszystkich, którzy go znali. Jego dusza jest w niebie. Ach tak, zdawało mi się, że każdy mi odpowiada: jego dusza jest w niebie; ale jego ciało, jego

⁷⁹ Silvio Pellico (1789-1854), pisarz. Opis jego uwięzienia (*Mes prisons*, 1832) jako patrioty Austriaków przyczynił się do zdobycia opinii międzynarodowej w kwestii włoskich patriotów.

⁸⁰ T. Rambert, dz. cyt., t. 2, s. 122-123.

⁸¹ Auguste-André de Mazonod zmarł w 1795 roku. Był wikariuszem generalnym biskupa Marsylii H.X. de Belsunce (1710-1755) oraz biskupa Marsylii J.B. de Belloy (1755-1801).

⁸² Francesco Maria Milesi (1744-1816) w 1805 został mianowany biskupem Vigevano, w 1815 patriarchą Wenecji. Zob. EO I, t. 6, s. 37-40, 45-46.

⁸³ Bartolo Zinelli (1766-1802) w 1799 roku wstąpił do Stowarzyszenia Ojców Wiary. Zob. EO I, t. 16, s. 38, 42.

szczętki spoczywają daleko stąd. Rzeczywiście są złożone w kaplicy seminarium, które założył i gdzie zostawił swoje dziedzictwo⁸⁴.

Książkom zostawiam opis piękna tego miasta; w tym miejscu wyrażam jedynie moje odczucia innego rządu. Jakże nie zadrzeć na widok miejsc, które wam przypominają pierwsze lata młodości, pomocy, jakich udzieliła mi w tym czasie boża opatrzność, gdy zaczynał się rozwijać mój intelekt? Jakże serce nie zabiłoby na wspomnienie tych wspaniałych ludzi, którzy poświęcali swój czas wolny mojej religijnej formacji, którzy zaprawiali mnie w cnocie? Dziwiono się, słysząc, jak wymieniam z nazwiska każdego z tych, którzy przyjęli mnie w okresie mojego dzieciństwa, widząc, jak przytaczam wszystkie szczegóły z ich życia, pokazując miejsca, jakie zajmowali w domach, w których razem mieszkaliśmy, wymieniając w pewnym sensie każde dobro, jakiego tam doznałem. Wtedy zrozumiano by, jak głębokie ślady w moim sercu wyryły dobrodziejstwa, jakie jestem winien za niewiele dobra, jakie jest we mnie, i swoje źródło bierze w tym pierwszym wychowaniu i ukie-runkowaniu, jakie ci boży ludzie potrafili przekazać mojemu umy-słowi i mojemu młodemu sercu.

O błogosławiony Zinelli! Kim byłbym bez księdza? Jakie dziękczynienie jestem winien Bogu, że zadbał, iż poznałem i uko-chałem tak świętą osobę! Spędzić prawie cztery lata, dokładnie najbardziej niebezpieczne lata, pod kierunkiem i w bliskości prawdziwie świętego, który powodowany najserdeczniejszą miłością nie tylko wziął na siebie obowiązek wykształcenia mnie w literaturze, ale zarówno swoim przykładem, jak i wskazówkami zaprawił mnie w cnocie! Byłem najmłodszy w całej jego rodzinie, mnie okazał największą miłość.

Było mi przykro, że już nikogo nie odnalazłem. Widziałem dom, ale dzisiaj mieszka w nim syn jednego z tych, których zna-łem; nie było go jeszcze na świecie, kiedy przyjechałem do Wene-cji. Przyjaźnią obdarzyłem tę jedyną odnogę moich przyjaciół i po czterdziestu czterech latach oczarowałem go żywiołowością moich uczuć wdzięczności.

Mszę świętą odprawiłem w kościele Świętego Sylwestra na tym samym ołtarzu, gdzie tak często w moim dzieciństwie przyj-

⁸⁴ W Vigevano.

mowałem Ciało Jezusa Chrystusa; ponieważ pozwolono mi co osiem dni przyjmować komunię. Nie byłem w stanie wyrazić wszystkiego, co przeżyłem podczas Najświętszej Ofiary, łącząc dwa końce mojej egzystencji: moje dzieciństwo i mój obecny stan biskupi. Przy sobie miałem kapłana, który znał mnie w tym pierwszym okresie mojego życia. Nie posiadał się z radości i wpadł w pewnego rodzaju zdziwienie; nie posiadał się ze szczęścia na mój widok.

Potrzebowaliśmy zdystansować się do tych wszystkich emocji, które rzeczywiście zadawały prawie ból, tak bardzo pozwalały nam jednocześnie doświadczyć przyjemności i przykrości.

Czerwiec 1842

3 czerwca⁸⁵: Także tylko na 24 godziny zatrzymaliśmy się w Mediolanie i drogą jeziora Maggiore udaliśmy się do Sesto Calende. To był dzień Najświętszego Serca Pana Jezusa. Mszę odprawiam w małej kapliczce, która jest na miejscu. Co za kontrast wobec tego, co w tych dniach dzieje się w Marsylii! Biskup Marsylii zamiast sprawować pontyfikalną, uroczystą mszę w swoim kościele katedralnym, przy dźwiękach melodycznej muzyki, otoczony całym swoim prezbiterium i z pompą, którą u nas potrafi nadać się tym wielkim uroczystościom; pokornie odprawił mszę w kaplicy ubogiej wioski, na zaniedbanym ołtarzu, gdzie obrus był bardzo brudny, ubrany w albę, która sięgała mu nieco poza kolana, z ozdobami pochodzącymi niewątpliwie z odzysku z zamożniejszej parafii, gdzie najprawdopodobniej już ich nie wykorzystywano. Za ministranta miałem dobrego majtka, który odpowiadał bardzo głośno, ale był bardzo dziwacznie ubrany, mój służący zajmował się moimi rzeczami, a mój towarzysz w tym samym czasie co ja odprawił mszę przy innym ołtarzu kaplicy. A zatem! To nie msza, którą sprawowałem z mniejszą pobożnością. Mój duch był zjednoczony z tym, co w tym czasie działo się w Marsylii, a kaplica wypełniła się ludźmi na dźwięk dzwonu, który obwieszczał okolicznościową mszę, gratulowałem sobie, mając sposobność, która temu dobremu ludowi dostarczyła szczęścia uczestniczenia w tym dniu we mszy; zwróciłem uwagę na chwałę Najświętszego Serca Jezusa, któremu w tym dniu oddałem cześć.

3 czerwca⁸⁶: Postój w Stresa nad brzegiem jeziora Maggiore, na terytorium Sardynii, gdzie znajdował się nowicjat rosminianów.

⁸⁵ Rękopis A. Yenneux, dz. cyt., t. 4, s. 138.

⁸⁶ T. Rambert, dz. cyt., t. 2, s. 123-124; A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 139.

To tam zapoznałem się ze sławnym księdzem Rosminim⁸⁷, jednym z najbardziej wykształconych ludzi w Italii, założycielem Zgromadzenia Miłosierdzia. Jego mało znane we Francji dzieła filozoficzne są przełomowe w Italii. Papież zachęcił autora do kontynuowania tak pożytecznej dla religii pracy. W swojej tece ma materiały na trzydzieści tomów. Ksiądz Rosmini wielką inteligencję łączy z wielką pobożnością; jego gorliwość równa się jego talentowi. Jego zgromadzenie już zaczyna się rozwijać w Anglii, gdzie dokonuje dobra. W Italii nie jest zbyt liczne. Niedawno w Stresa, w urokliwym miejscu, dopiero co wybudowano nowicjat, w połowie wzniesienia, na wysokości, która dominuje nad jeziorem. Poświęciłem tam ołtarz zbudowany za pieniądze pani Bolongaro Borghése.

⁸⁷ Antonio Rosimini-Serbati (1797-1855).

Sierpień 1842

13 sierpnia⁸⁸: Odpowiedź dla biskupa z Grenoble⁸⁹ w sprawie ojca J⁹⁰. Najlepiej jak potrafiłem, przeprosiłem go i mówię mu, że temu ojcu poradziłem, aby przyszedł i przed nim się wytłumaczył. Ach, gdyby chciano zrozumieć, że wszystkie te kontakty z penitentami są niebezpieczne zarówno dla jednej, jak i dla drugiej strony, podążano by za moją praktyką i radą, aby nie rozmawiać z nikim. To przynajmniej strata czasu. Tak długo jak się jest na miejscu, mówcie ludziom w konfesjonale, odpowiadajcie na ich wątpliwości, rozstrzygajcie, uspokajajcie itd., ale poza tym, niech pójdą do kogoś innego. Niczym nie jesteście zobowiązani. To wpajam naszym. Zawsze zdecydowanie ganiłem przeciwny sposób postępowania.

17 sierpnia⁹¹: Tego wieczoru na próżno czekałem na biednego Reyniera⁹². Jakże ojcowskie byłyby moje przyjęcie, jakże byłyby poruszony, skoro prosił mnie o wybaczenie za to, co przykrego mi powiedział w swoim pierwszym porywie, nie mogłem go nakłonić, aby mi obiecał, że odprawi rekolekcje, aby siebie uporządkować, i postara się pojednać się z Bogiem. Na podstawie błędnego wy-

⁸⁸ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 6, s. 66.

⁸⁹ Philibert de Bruillard w latach 1826-1853 biskup Grenoble.

⁹⁰ Założyciel nie wymienia z nazwiska tego ojca. Zanim Yenveux przepisał ten tekst, dodał: Pewien ojciec został oczerniony przed biskupem z Grenoble i w diecezji nawet obłożony interdyktem, chociaż był niewinny. Biskup de Mazenod zachęca go, aby pojechał dochodzić swej niewinności przed biskupem Grenoble.

⁹¹ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 293.

⁹² W Zgromadzeniu było dwóch Reynierów: Jacques-Symphorien, który wystąpił w 1829 roku i Gustave-Léon, który wystąpił w 1831 roku. Jeden z nich na przełomie maja i czerwca 1838 roku poprosił o powrót. Zob. EO I, t. 19, s. 122, 129, 131-132.

krętu, że straciłby na wartości w moich oczach, gdyby coś podobnego uczynił siłą. Chciałem mu to wyperswadować za pomocą przekonujących argumentów, ale w ogóle nie odpowiada. Tymczasem jest jeszcze dostatecznie prawy, aby nie zaprzeczyć złemu prowadzeniu się.

Ale stan, w jakim się znajduje, jest nie do określenia. Powiedziano, że nie czuje się na sile, aby zerwać ze swoimi przyzwyczajeniami, że nie chce mnie wprowadzać w błąd, pozwalając mi wierzyć, że poważnie myśli o nawróceniu. Z tego powodu będę płakał z bólu; miałem nadzieję, że podczas trzeciego spotkania nakieruję go do innych odczuć; wydaje się, iż obawia się, że będzie zbyt ponaglany; mój ból, moje ojcowskie słowa, zdają się robić wrażenie na jego sercu, aby pobudzić jego wrażliwość, ale nie jeszcze, aby podjąć decyzję. Wielki Boże, co za zatwardziałość! Napiszę do niego, aby go przestrzec przed konsekwencjami niewierności jego powołaniu. Sicard⁹³ popadł w równie opłakany stan, ale kiedy niewierność osiąga wyższy stopień, być może w mniejszym sensie już w ogóle nie odczuwa się całego swojego nieszczęścia.

20 sierpnia⁹⁴: Rocznica świątobliwej śmierci naszego błogosławionego ojca Marcou⁹⁵. Dlaczego nie zredagowano krótkiej notatki o życiu tego świętego misjonarza? Tego dnia czytano by ją ku zbudowaniu przez wszystkie lata.

31 sierpnia⁹⁶: List od ojca Rouvière'a⁹⁷. Prosi mnie o wyjazd do swojej rodziny. Tę prośbę uważam za niedoskonałość, ponieważ nie ma nawet powodu choroby żadnego z jego bliskich. Jednak udzielił zgody, ponieważ przypominają mi, że z cierpliwością i bez narzekania zaakceptował odmowę pojechania, aby pobłogosławić ślub jego brata. Dwie odmowy z kolei być może naraziłyby tego ojca na zbyt wielkie zmartwienie.

⁹³ Joseph André Sicard w 1833 roku wyświęcony na kapłana, w 1836 roku wystąpił ze Zgromadzenia. Na przełomie kwietnia i maja 1836 roku poprosił o możliwość pracy w diecezji marsylskiej. Zob. EO I, t. 19, s. 94.

⁹⁴ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. IX, s. 158.

⁹⁵ Jacques Joseph Marcou (1799-1826).

⁹⁶ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. VI, s. 100.

⁹⁷ Pierre Rouvière (1809-1875), wówczas w Aix.

Wrzesień 1842

7 września⁹⁸: List do dobrego ojca Ricarda, aby mu podziękować za uczucia wyrażone przy tej okazji⁹⁹. Byłem nimi poruszony do głębi duszy i nigdy o nich nie zapomnę. Powiedziałem mu, jak bardzo nie podobała mi się niechęć wyrażona przez ojca Bermonda, aby na pewien czas udał się do domu w Aix. Pretekst zdrowia jest nie do przyjęcia dla człowieka, który naciska, aby go posłać na krańce ziemi¹⁰⁰. Ta niechęć paraliżuje zarządzanie, jest sprzeczna z podstawowym pojęciem świętej obojętności będącej zawiąsem regularności i dobrej dyscypliny. Nigdzie się na nią nie wyraża zgody, nie odważono by się nawet o niej wspominać.

Ach, chciałbym dołożyć starań, aby zaradzić wszystkim potrzebom naszych domów i rozmieszczeniu członków, począwszy od tych, którzy mają zwyczaj narzekać, kiedy dotyka się ich osobistych wygód. Zobaczymy ich w działaniu.

Bardzo konkretny list do ojca Vincensa¹⁰¹, aby go powiadomić o zestawieniu, na którym byłem zmuszony poprzestać. Wyprowadzam mu mocne dowody oraz proszę zarówno jego, jak i ojca¹⁰², aby zechcieli nie kierować do mnie żadnej kolejnej uwagi, ponieważ jestem wystarczająco poinformowany z poprzednich ich listów oraz z korespondencji z innymi domami.

⁹⁸ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 3, s. 86; tenże, tamże, t. 7, s. 260.

⁹⁹ Nie wiemy, o co dokładnie chodziło, jeśli to nie fakt, że żałował odmowy ojca Bermonda, aby udał się do Aix.

¹⁰⁰ Ojciec François-Xavier Bermond (1813-1889) prosił o wyjazd do Kanady. Zob. EO I, t. 1, s. 24-26.

¹⁰¹ Przechowujemy krótki fragment tego listu. Zob. EO I, t. 9, s. 209.

¹⁰² Nazwisko opuszczone. Niewątpliwie chodzi o ojca Guiguesa superiora w N.-D. de l'Osier.

8 września¹⁰³: List do ojca Bermonda. Dobrze będzie, aby go skopiować w celu ustalenia koniecznych warunków dla naszych zamorskich misji¹⁰⁴.

20 września¹⁰⁵: Sprawy posuwałyby się lepiej w Ameryce, gdyby ojciec Baudrand¹⁰⁶ nie wzbudził wewnętrznego zamieszania w biednym ojcu Lucianie Lagier¹⁰⁷ przez ten głupi list, który wyżej przepisuję¹⁰⁸. Wcale się nie pomyliłem, kiedy całe nieszczęście przypisałem złemu nastawieniu ojca Baudranda. Ojciec Honorat i ojciec Telmon odkryli je w Kanadzie, przechwytyjąc niegodny list, jaki ten pyszałek napisał w Europie. Nie potrzebowałem się z nim zapoznać, wiedziałem bowiem, czego się mam trzymać. Ojciec Baudrand jest człowiekiem nieokrzesanym, pozbawionym delikatności i mającym bardzo mało cnót. Nie brakuje mu pewnych talentów, ale wydaje mu się, że ma ich więcej niż w rzeczywistości. Przede wszystkim zajęty jest myślą, że mieszkańcy Delfinatu przewyższają Prowansalczyków, którymi z głupiej próżności pogardza. Karmi się tą ideą i w konsekwencji wypowiada śmieszne uprzedzenia. Nie ma nic bardziej żalosego, jak słyszeć, że we wszystkich listach plotkuje o niewystarczalności swojego superiora ojca Honorata, o charakterze ojca Telmona itp. Podczas gdy on, zamiast się zajmować zdobywaniem cnót, których mu brakuje, zwłaszcza cnót zakonnych, których ma tylko odrobinę, wszystkie swoje wiadomości wykorzystuje, aby narzekać, siać niezgodę, narzekać nawet na zewnątrz, ukazując wady swoich braci, jakie podsuwa mu jego wyobraźnia oraz jego złe serce. Rzeczywiście w Kanadzie robi diabelską robotę, a kłopot, jakiego nam przysparza, jest ogromny.

Oto list, jaki ten młody brat miał czelność do mnie napisać. Słuszne jest, aby podobne tytuły zachować na czas sądu, jakie na-

¹⁰³ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 1, s. 88-90.

¹⁰⁴ Opuszczamy ten list, który biskup de Mazenod skopiował w swoim dzienniku. Został opublikowany w EO I, t. 1, s. 24-26.

¹⁰⁵ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 3, s. 122-123; tenże, tamże, t. 9 dodatek, s. 37.

¹⁰⁶ Jean Fleury Marie Baudrand (1811-1853), a także ojcowie Lagier, Honorat i Telmon wchodzili w skład pierwszej grupy oblatów, którzy w poprzednim roku wyjechali do Kanady.

¹⁰⁷ Lucien A. Lagier (1814-1874).

¹⁰⁸ List ojca Lagiera nie został skopiowany przez Yenveux i nie zachował się.

leży przypisać złym osobom, jakie w nasze szeregi wprowadziło piekło... co za arogancja powiedzieć tak w oczy swojemu superiorowi, biskupowi, ponownie wskazać mu jego obowiązek, z którego, jak sądzi, się nie wywiązał, podczas gdy nikt nigdy w regule nie przeczytał o podobnym nastawieniu sprzecznym ze zdrowym rozsądkiem i o podstawowych pojęciach regularnego zarządzania.

Oprócz wielkiego O'Connella¹⁰⁹ nie ma nikogo, kto by chciał się do tego przyczynić. On chce być pierwszym wystawcą weksla i dał pozwolenie ojcu Aubertowi¹¹⁰, aby posługiwał się jego nazwiskiem w broszurkach, aby do niego kierować datki, jakich będzie nam potrzeba. Chciał być afiliowany do naszego stowarzyszenia i otrzymał szkaplerz. Wydaje się, że ojciec Aubert zimę spędzi w seminarium¹¹¹ niedaleko Cork, gdzie będzie przydatny, oczekując na rozpoczęcie dzieła.

¹⁰⁹ Daniel O'Connell (1775-1847), bohater i irlandzki patriota w swoim kraju, który wówczas podlegał koronie brytyjskiej. Był merem Dublina.

¹¹⁰ Casimir Aubert (1810-1860) w połowie lipca 1842 roku został wysłany do Anglii. 8 sierpnia przybył do Dublina i został przyjęty przez arcybiskupa i O'Connella. Dokonał przedpłaty na dom w Penzance w Anglii. Zob. Casimir Aubert, EO II, t. 5, s. 46-48.

¹¹¹ Był profesorem w kolegium St. Mary's de Youghal (Irlandia) otwartemu, aby dostarczyć kandydatów na misje. Zob. tamże, s. 44-46.

Październik 1842

1 października¹¹²: List do ojca Lagiera¹¹³. To są zakonnicy, ludzie, którzy uważają, że jako jedyni znają sekret doskonałości, którzy uprawiają wysoko rozwiniętą duchowość z kilkoma bigotami, których nazywają aniołami na ziemi, a którzy są jedynie fanatykami w najśmieszniejszy sposób udającymi wybrane dusze, nie rozumieją nawet języka, którym mają odwagę się posługiwać, forsując go nawet w swej nadętej korespondencji. Jakież to żałosne!

To niepojęte, do jakiego stopnia łudzi się ten dobry ojciec. Jego list jest żałosny. Utrzymuje, że jego matka umarłaby, gdyby wyjechał na Korsykę, że pod karą grzechu jest zmuszony nie uśmiercać swojej matki, zatem w sumieniu nie może mnie posłuchać, aby pojechać do tego kraju. To dumni zakonnicy!

4 października¹¹⁴: List od ojca Bermonda. Mój list sprowokował odpowiedź, w której udowadnia mi, że niewiele brakowało, aby był człowiekiem wysłanym do Kanady. To wcale nie to, że jest odważnym dzieckiem, ale sprawy traktuje zbyt żywiołowo, niewłaściwie interpretuje postępowanie przełożonych względem siebie. Karmi się myślą, że jestem wobec niego uprzedzony z powodu tego, co mi o nim powiedziano. Tak więc wszyscy ci, którzy mają sobie cokolwiek do zarzucenia, zamykają swe serce, nie dowierzają moim uczuciom, co jest bardzo fatalną pomyłką dla nich. Trzeba czegoś innego niż niedoskonałości i biedy, aby zmienić uczucia, jakie Bóg dał mi wobec tych wszystkich, którzy poświęcili się

¹¹² Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 3, s. 86; tenże, tamże, t. 6, s. 65.

¹¹³ Jean Joseph Lagier przybył na Korsykę 12 października. Zob. List ojca Moreau do założyciela z 12 października 1842 roku.

¹¹⁴ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 224.

Jemu w Zgromadzeniu. A Bermond przede wszystkim przyznaje mi bardzo mało racji, skoro pisze, że chmury¹¹⁵ z Laus osłabiły miłość, jaką żywię ku niemu.

4 października¹¹⁶: Wczoraj niespodziewanie do mojego gabinetu wszedł ksiądz biskup z Algieru¹¹⁷. Nad wyraz naciskał na mnie, abym mu towarzyszył do Algieru po jego powrocie z Pawi, gdzie ma odebrać sławne relikwie świętego Augustyna, które mu przekazali biskup Pawi¹¹⁸ i miejscowa władza. Moje stanowisko biskupa Ikozji, pragnienie, aby uroczystości nadać większego splendoru itp., wzbudziły w nim tę myśl, aby się o to postarać. Chciałby, abym konsekrował kościół Świętego Karola i pobłogosławił kamień węgielny pod kolejny, który zostanie wybudowany ku czci świętego Eugeniusza. Prałat wykorzystał wszystkie możliwości uwodzenia i przyznaje, że byłem bliski zaakceptowania jego zaproszenia, chodziło tylko o dwutygodniową nieobecność.

6 października¹¹⁹: Jestem daleki, aby całkowicie podzielać jego zdanie¹²⁰, dałem mu odczuć śmieszność jego argumentacji. Niczego mu nie obiecuję, ale pozwalam mu nie tylko na przekazanie jego matce prawa rozporządzania zarówno jego spadkiem, jak i spadkiem jego brata¹²¹, ale zgadzam się, aby zarządzał, jeśli trzeba, nawet częścią swojego spadku na korzyść jego matki. Mam nadzieję, że ten zbyt mocno rozentuzjasmowany ojciec wróci do rozsądniejszych uczuć, uważam bowiem, że z gruntu jest dobrym zakonnikiem.

10 października¹²²: Rocznica śmierci mojego ojca¹²³. Msza żałobna pomimo ufności, że już dawno Pan pozwolił mu wejść do

¹¹⁵ Słowo trudne do odczytania. Chodzi o odesłanie oblatów z N.-D. de Lumières na początku roku. Zob. A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 114-118.

¹¹⁶ T. Rambert, dz. cyt., t. 2, s. 127.

¹¹⁷ Antoine Adolphe Dupuch (1800-1856), w latach 1838-1845 biskup Algieru.

¹¹⁸ Luigi Tosi w latach 1822-1845 biskup Pawi.

¹¹⁹ Ojciec Jean Joseph Lagier.

¹²⁰ Lucien, misjonarz w Kanadzie.

¹²¹ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 6, s. 155.

¹²² Przewodniczący Charles-Antoine de Mazonod zmarł 10 października 1820 roku w Marsylii.

¹²³ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 63.

swego świętego raj. To wspomnienie jest obowiązkiem, to dlatego nie czekam na ten godny pamięci dzień, aby wobec mojego ojca spełnić obowiązek modlitwy. Czynię to codziennie podczas mszy w jego intencji i tych wszystkich, którzy mają prawo do mego wspomnienia i mojej wdzięczności.

21 października: [Fragment listu od ojca Courtèsa]: „Jest pożądanę, aby miał ksiądz biskup przy sobie nowicjat¹²⁴, ponieważ obojętnie, jak wspaniały byłby mistrz, można myśleć, że nie bez znaczenia dla ducha, który powinien ożywiać formującą się rodzinę, jest miejsce. Tego dobrego ducha, ochoczego ducha¹²⁵ otrzymujemy od księdza, on sprawia, że ze skromnością i pożytkiem służy my Kościołowi, jak to ma miejsce dotychczas, że bez rozróżnienia na kraj czy na prowincje pomagamy sobie wzajemnie jak bracia, naszą siłę czerpiąc ze zdolności i prowadzenia tego, który jest naszym Założycielem i ojcem”.

21 października¹²⁶: Jako że wsiadam na statek z ojcem Tempierem¹²⁷ i jeśli zatonielibyśmy, będzie on spadkobiercą moich dóbr, gdyż jest młodszy ode mnie, ale nie mogąc wypełnić mojej woli, ponieważ w wyniku przeprowadzonej analizy jego spadkobiercy przejęliby moje dobra, napisałem zatem dwie linijki ostatniej woli, aby moją spadkobierczynią ustanowić moją matkę. W razie śmierci ona skontaktuje się z tymi, którzy mnie przeżyją, aby wiedzieć, co należy do diecezji, a co do Zgromadzenia.

¹²⁴ Od roku nowicjat został przeniesiony z Marsylii do N.-D. de l'Osier. Mistrzem nowicjusów był wówczas ojciec Vincens.

¹²⁵ Duch ochoczy, zob. Ps 51, 14: *spiritus principalis*.

¹²⁶ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 6, s. 137.

¹²⁷ François de Paule-Henry Tempier (1788-1870).

[Dziennik z podróży do Afryki 22 października — 13 listopada 1842]¹²⁸

[s. 417] Z tą podróżą będzie tak samo jak z wyjazdem do Italii; pozostaje mi nikłe wspomnienie tego, co się stało; opuszczę zatem wielką liczbę szczegółów, które mogłyby [s. 418] wydawać się interesujące, niemniej jednak spróbuję odtworzyć to, czego dostarczy mi moja pamięć.

22 października: W sobotę 22 po odprawieniu mszy świętej w mojej kaplicy wsiadłem do pocztowego powozu¹²⁹, aby w towarzystwie Jeancarda i mojego służącego udać się do Toulonu; Templier miał do mnie dołączyć nazajutrz. Po przybyciu do Toulonu udałem się do *Croix d'or*, gdzie spotkałem księdza arcybiskupa z Bordeaux i biskupów z Digne i Valence. Ksiądz biskup z Châlons mieszkał w innym miejsku¹³⁰. Trzej prałaci byli bardzo niezadowo-

¹²⁸ Dziennik opublikowany w *Missions OMI* 1874, s. 417-458. Oryginał zaginął. Dziennik został zredagowany po powrocie z podróży. Ojciec Marc de L'Hermite, ówczesny redaktor *Missions OMI*, w następujący sposób wprowadza do tych stron: Będą nam wdzięczni za opublikowanie relacji bardzo osobistej, jaką nasz czcigodny Założyciel pozostawił nam po tej podróży do Afryki, w której uczestniczył, a która, o czym pamiętamy, była wydarzeniem dla naszego kraju i całego chrześcijańskiego świata. W jego wspomnieniach z tego czasu moglibyśmy znaleźć bardziej kwieciste i wytrwane pod względem literackim opisy, ale dla uczniów biskupa de Mazenoda, dla tych spośród nas, którzy go znali osobiście nic nie równa się z anegdotycznym opisem ojca przemawiającego w prostym stylu do swoich dzieci.

Mamy wrażenie, że redaktor *Missions* zmodyfikował tekst. Skądinąd w żadnym innym miejsku Założyciel nie pisał tak dobrze, w tak bogatym i wyszukanim stylu. Poprawiamy wiele nazw miejsc, aby je dostosować do współczesnej pisowni.

¹²⁹ *Courrier* to pocztowy dylizans. *Courrier* to także małe pomieszczenie floty, ale wydaje się, że biskup de Mazenod do Turynu dotarł drogą lądową.

¹³⁰ Ich eksceleńje F.F. Auguste Donnet, arcybiskup Bordeaux, M.D. Auguste Si-bour, biskup Digne, Pierre Chatrousse, biskup Valence, i M.J.F. Victor Monyer de Prilly, biskup Châlons-sur-Marne.

leni, że nie mieli żadnej wiadomości od księdza biskupa z Algieru i nie wiedzieli, co mają robić. Nic nie zostało zaplanowane. Admirał... prefekt nadmorski nie wiedział więcej. Miał polecenie, aby przygotować tylko sześć miejsc na państwowym statku parowym dla biskupa Dupucha i jego świty. To wszystko, co mógł powiedzieć tym dostojnikom. Ci zdezorientowani prałaci nie wiedzieli, co robić, rozważali, czy nie lepiej byłoby zrezygnować. Podzielałem ich zdziwienie, ale zdecydowanie zgadzałem się, że trzeba wytrwać do końca. To byłaby zbyt poważna mistyfikacja, aby pojechać do Tulonu i zniknąć, jak byśmy zostali wypędzeni.

Tymczasem orszak zapowiedziany na godzinę trzecią zdawał się opóźniać. Wszyscy mieszkańcy byli poruszeni i na Polach Marsowych czekali na święte relikwie. Zbliżała się noc, a nie docierała żadna informacja. Proboszczowie z miasta o niczym nie zostali poinformowani, nie uprzedzono władz państwowych i wojska. Panowało straszne zamieszanie. Każdy wypowiadał swoje zdanie, niczego nie można było zrozumieć.

Wreszcie po długim oczekiwaniu pojawiała się informacja, że orszak jest niedaleko. Wyruszyliśmy, aby wyjść mu naprzeciw aż do Pól Marsowych, gdzie przewidziano spotkanie; ale niecierpliwym tłum [s. 419] zmylony wskazówką, że biskup z Fréjus¹³¹, ubrany w kapę i mający na głowie mitrę, był zmuszony wrócić do siebie, gdzie potrzebował wrócić, popędził do bramy, gdzie zostaliśmy zduszeni w chwili przybycia. Konieczne trzeba było zawrócić z drogi. Udaliśmy się do kościoła, aby tam oczekiwać na procesję, która z nadejściem zwlekała aż do nocy. Nie mogła się ani rozciągnąć, ani zwiększyć; relikwiarz po dotarciu przed kościół tam się zatrzymał, podczas gdy procesja zmylona tym niepodzielnym manewrem nadal szła. To było prawdziwe rozproszenie. Gdyby sprawy zostały lepiej załatwione i zorganizowane, mogłaby być wspaniała ceremonia.

Po błogosławieństwie Najświętszym Sakramentem, na moją prośbę, relikwie położono na ołtarzu, a każdy biskup podchodził, aby oddać im cześć, okadzając je i z szacunkiem całując relikwiarz, w którym były zamknięte. Procesyjnie wróciliśmy do siedziby bi-

¹³¹ L.C. Jean-Baptiste Michel, w latach 1829-1845 biskup Fréjus. Tulon należał do tej diecezji.

skupów z Fréjus i z Algieru, następnie dość niezadowoleni z tego nieporządku udaliśmy się do siebie.

23 października: W niedzielę 23 każdy biskup odprawia mszę tam, gdzie może. Ja odprawiam ją w kościele Świętego Ludwika. O dziesiątej zbieramy się na probostwie, gdzie mieszkali biskupi z Fréjus i Algieru. Następnie stamtąd udaliśmy się do katedry, gdzie ksiądz biskup z Fréjus odprawił pontyfikalną sumę, w której udział wzięli wszyscy biskupi. Pojawiła się śmieszna idea, abyśmy ubrali mitry, chociaż mieliśmy na sobie jedynie nasze komże i pelerynki. Wniosłem zażalenie i ustąpiłem. O trzeciej powróciliśmy do kościoła, aby odśpiewać nieszpory. Przewodniczył im arcybiskup Bordeaux. Można było wyczuć pośpiech i brak przezorności: arcybiskup zaintonował nieszpory od tronu, gdzie go postawiono, bez kapy, w mitrze i z pastorałem w ręku. Nie chciano nam podarować procesji, która [s. 420] wczoraj się nie udała. Zatem we wszystkich kierunkach przeszliśmy przez miasto. Noc zastała nas w drodze, a kilka kropli deszczu wystraszyło nas, że niebawem przemokniemy; skończyło się na strachu. W każdym razie nasze głowy były przykryte, zgodnie bowiem z rubrykami z dzisiaj i wczoraj wszyscy byli ubrani jedynie w komże i peleryny. Obsługa zaoferowała nam parasole. Po powrocie do kościoła udzielono błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem. Wszyscy prałaci i ich świta zostali zaproszeni przez proboszcza na kolację. Na tym posiłku były także władze państwowe i wojskowe.

Poniedziałek 24: Ksiądz biskup, niewątpliwie lepiej poinformowany o zamiarach ministra niż pan admirał, zajął się przygotowaniami do wyjazdu. Biskupi Digne, Valence i ja poszliśmy zwiedzić trójpokładowy statek „Montebello” i stamtąd udaliśmy się do szpitala wojskowego Saint-Mandrier, gdzie przede wszystkim podziwialiśmy kaplicę. Nikt nie cierpiał na morzu. Wróciliśmy przez znany mi już arsenał, przez który szybko przeszliśmy. Rozpoznałem jedynie biednego A. de F., skazanego na galery. Jego widok napełnił mnie smutkiem. Co za straszne położenie człowieka, który otrzymał wykształcenie i był rozsądny. Być współnikiem i na całe życie złączonym, jeśli można tak powiedzieć, z przestępcami, znacznymi złodziejami, zabójcami, z wszelkiego rodzaju potwo-

rami! Można byłoby wpaść w rozpacz, gdyby Bóg nie pomógł. Unikałem odzywiania się do niego, aby go nie upokorzyć w obecności osób, które były wraz ze mną, nie byłem tam po to, aby znieważać go w jego nieszczęściu. Powinien wiedzieć, jakie kroki podjąłem u królowej i u ministra, aby mu oszczędzić odrazy pokazania się, podczas której zostałby tak okrutnie znieważony przez ludzi.

W arsenale widzieliśmy także parowiec mający na bokach wielkie kawałki skały, które go przebiły, wyrwano je, gdy przeprowadzano akcję ratunkową¹³², co sprawiło, że nie zatonał.

[s. 421] Wieczorem tego dnia wszyscy biskupi udali się na kolację do pana admirała, który nas zaprosił. Upředzono nas, że ten admirał jest protestantem (tak samo jak mer Tulonu). „Tym gorzej dla niego, mogliśmy powiedzieć, ale ponieważ okazał nam grzeczność, konwenanse wymagają, aby na nią odpowiedzieć”. Dowiedzieliśmy się także, że jego żona jest protestantką; dla mnie to już za wiele, ale cierpliwości! Nie musimy z nimi rozmawiać *in sacris*. Przed i po kolacji miałem okazję porozmawiać ze starą matką żony admirała. Jakie było moje zaskoczenie na widok gorliwej, jeśli nie żarliwej katoliczki, bardzo zainteresowanej wystrojem naszych kościołów, okazałością naszych ceremonii! Nie potrafiłem zrozumieć, dlaczego córka tak dobrej katoliczki jest protestantką. O wyjaśnienie tej zagadki mogłem poprosić dopiero nazajutrz. Z pewnością gdybym wcześniej wiedział to, o czym dowiedziałem się później, że ten człowiek porzucił wiarę katolicką i swoją żonę pociągnął ku tej samej apostazji, nie zobaczono by mnie u pana admirała, a tym bardziej przy jego stole. Ręce mi opadły na wieść o tej osobliwości. Co!, sześciu biskupów okazujących grzeszność i we wszelki sposób okazujących szacunek nędznemu apostacie! To zbyt wiele! Byłoby czym wymiotować¹³³ po tej niezręcznej kolacji, na którą żaden z nas nie powinien wyrazić zgody. Co zrobić? Nie było już czasu na zarządzenie. Jedynie uroczyście przyszedłem i wyraźnie zakomunikowałem to wszystkim moim kolegom, że po powrocie z Afryki moja noga nie postanie u niego.

Nazajutrz, 25: Dzień wyjazdu. Dobrze się stało, że prefekt nadmorski telegraficznie otrzymał wytyczne z Paryża, ponieważ dwa

¹³² W oryginale *sauveter*: przeprowadzić akcję ratunkową (Litttré).

¹³³ W oryginale *faire rendre* w sensie wymiotować, zwracać.

dni wcześniej utrzymywał, że do dyspozycji ma jedynie sześć miejsc dla biskupa Algieru i jego świty, do dyspozycji prałata, biskupów oraz wikariuszów generalnych był nie tylko parowiec „Le Gassendi”, ale także „Le Ténare”, aby przyjąć tych wszystkich, których wyznaczył biskup Algieru. Admirał z pewnością chciał przedstawić siebie w jak najlepszym świetle, mówiąc, że te decyzje brał na siebie. Udaliśmy, że mu wierzymy. Trudno było mi okazać mu wdzięczność. Ostatniego dnia ci biskupi, którzy chcieli odprawić mszę, odprawili ją rano; ja ten obowiązek spełniłem w kościele Świętego Ludwika. Następnie trzeba było udać się do kościoła Majeure, gdzie w naszej obecności biskup Algieru miał odprawić mszę świętą, abyśmy następnie wszyscy razem procesyjnie wyruszyli w drogę, niosąc relikwie świętego Augustyna aż do portu, gdzie na nas czekała łódka admirała, która miała nas przewieźć na okręt. Admirała zastaliśmy na redzie, aby nam uczynić zaszczyt swoją łodzią. Cały czas pod swym jedynym ramieniem trzymał kapelusz i odszedł dopiero wówczas, gdy wypłynęliśmy na pełne morze.

Ale zanim wsiedliśmy do łodzi, w kilku prostych jak jego dusza słowach pożegnał nas świątobliwy biskup z Fréjus, życząc nam szczęśliwej podróży, którą zawierzył opiece Matki Bożej i naszych dobrych aniołów. To rozstanie było wzruszające i cała ceremonia musiała zbudować tłum, który tłoczył się wokół nas i na redzie portu. Pozostaliśmy w strojach chórowych, które zdjęliśmy dopiero po złożeniu świętych relikwii, które dla nich zostało przeznaczone na pokładzie statku „Le Gassendi”, który miał nas przewieźć do Afryki.

[s. 423] Powinniśmy postawić żagle lub lepiej mówiąc, natychmiast je ogrzać, korzystając z pięknej pogody, ale straciliśmy trzy godziny, aby uruchomić nasz statek. Zabrakło nam tych trzech cennych godzin, aby zrealizować podjęty zamiar dopłynięcia do Cagliari¹³⁴. Z powodu spóźnienia zmokliśmy w porcie tego miasta i straciliśmy cenny czas, którego koniecznie potrzebowaliśmy, aby dotrzeć do Bône¹³⁵ w wyznaczonym dniu obchodów. Zaledwie w odległości kilku mil przepłynęliśmy wzdłuż Sardynii, ale o pew-

¹³⁴ Cagliari na Sardynii.

¹³⁵ Bône, dawna Hippona, gdzie w latach 396–430 Augustin był biskupem.

nej godzinie postanowiliśmy skierować się bezpośrednio do Bône. Wówczas zaproponowałem biskupom w jakiś sposób oddać cześć relikwiom. Propozycja została przyjęta z radością. Natychmiast zostało wydane polecenie, aby flagami ozdobić kabestan. Załoga statku z oficerami na czele ustawiła się w szeregu przy obwodzie utworzonym przez biskupów i kapłanów otaczających relikwie umieszczonych na kabestanie. Biskup z Châlon miał pod ręką komżę i pelerynę, nałożył je, a my ku czci świętego Augustyna odśpiewaliśmy uroczyste nieszpory o świętych pasterzach. Nic bardziej majestatycznego niż to religijne widowisko! Piękny statek przy wspaniałej pogodzie majestatycznie pruł fale; sześciu biskupów i wielu kapłanów otaczało szczątki świętego pasterza, który napelniwszy Kościół i cały świat chwałą swojego imienia w pewnym sensie triumfalnie powracał na tę afrykańską ziemię, którą całym swoim życiem okrył sławą, z której został wypędzony piętnaście wieków temu; wszyscy marynarze, zwracając uwagę na tę niezwykłą wystawność, stali z odkrytymi głowami z szacunku dla śpiewanych modlitw, jakie rozbrzmiewały z dala z ust tylu biskupów, kapłanów i innych wiernych i mieszały się z szumem fal, które przybywały, aby na swój sposób oddać cześć świętemu doktorowi, z szacunkiem dotykając brzegów rydwanu, nie przyspieszając ani nie niepokojąc jego biegu, unosząc je po falach; to naprawdę był wielki i wspaniały widok! Kiedy modlitwy dobiegły końca, biskup z Châlon pobłogosławił najpierw uczestników, potem Sardynię, kolejno Afrykę i Europę; następnie włożyliśmy relikwiarz na miejsce, z którego go wyjęliśmy.

Był 27 października, 28 powinniśmy udać się do Bône. Pogoda ciągle sprzyjała, z łatwością dotarlibyśmy tam wieczorem; ale nasz kapitan nie znał wybrzeża; zwolniliśmy, aby dopiero za dnia dobić do ład. Kapitan **Ténare** bardzo śmiał się z tego manewru, ale podporządkował się, ponieważ podlegała rozkazom z **Gassendi**.

Rankiem 28 o świcie zarzuciliśmy kotwicę na złą redę Bône. Wówczas mogliśmy podziwiać jej piękne brzegi. Bône znajdowało się zdecydowanie na prawo od naszego zakotwiczenia. Na końcu redy, na zalesionym pagórku, zobaczyliśmy miejsce, gdzie niegdyś była zbudowana Hippona. U podnóża tego pagórka wypływały wody Seybouse, która ospale ginęła w morzu; powyżej rozciągała się rozległa dolina uwieńczona górami pokrytymi drzewami i krze-

wami. Podziwialiśmy tę piękną przyrodę. Nazajutrz ujrzeliśmy zyski, które mogły wykorzystać zręczne umysły. W tym momencie trzeba było pomyśleć o wejściu na statek, które odbyło się z wielką pompą.

Wiele łodzi zajętych przez kapłanów płynęło na początku i poprzedzało tę, na której znajdowali się biskupi ubrani w swe chórowe stroje. Za ostatnią łodzią z biskupami płynął statek, na którym znajdował się biskup Algieru trzymający święte relikwie Augustyna. Towarzyszyli mu duchowni wchodzący w skład jego świty. Na dany znak święta eskadra wyruszyła i przy śpiewie psalmów w różnych kierunkach przecinaliśmy redę, aby dać czas oddziałowi garnizonu na przybycie na nadbrzeże. Licznie zgromadzony tłum z podziwem oglądał te ewolucje z nabrzeża, gdzie w końcu dotarliśmy. Gdy orszak zszedł ze statku, uformowała się procesja. Duchowni z miasta oczekiwali na nas pod łukiem triumfalnym, gdzie zatrzymały się relikwie. Ksiądz wikariusz generalny Suchet wygłosił okolicznościową mowę¹³⁶, na którą krótko odpowiedział przewodniczący, biskup Algieru. W swoim imieniu odpowiednie przemówienie wygłosił mer, na które również odpowiedział biskup Dupuch. Procesja wyruszyła przy śpiewie psalmów, przerywanych fragmentami muzyki wojskowej, które robiły wielkie wrażenie. To triumfalne wejście i powrót po tylu wiekach wygnania wielkiego biskupa Hippony było rzeczywiście bardzo uroczystym świętem!

Wszyscy mieszkańcy byli na nogach, zarówno Arabowie, jak i chrześcijanie, niewątpliwie każdego ożywiały inne uczucia, ale wszyscy swoją obecnością przyczyniali się do okazałości tej uroczystości. W ten oto sposób doszliśmy do głównego placu, gdzie wzniesiono ołtarz. Na nim złożono relikwie, a biskup Algieru mszę odprawił pod gołym niebem, na którym jaśniało palące słońce Afryki, bez najmniejszego obłoku, aby upał był mniej uciążliwy. Plac był wypełniony ludźmi; okna i balkony także były wypełnione oglądającymi. Ołtarz otaczał pułk z garnizonu, władze państwowe i sędownicze, duchowieństwo i biskupi. Msza święta została odprawiona pośród tego olbrzymiego, skupionego i wyciszonego zgromadzenia. Wszędzie panowała głęboka cisza [s. 426] i utrzymywała się względnie, aby można było usłyszeć przemówienie bi-

¹³⁶ Odpowiednią do okoliczności.

skupa Dupucha, którego nigdy mówienie nie męczyło, chyba że kilkakrotnie się powtarzał.

Podjąłem starania, aby nie być pozbawionym możliwości odprawienia mszy świętej w tym dniu, gdy Kościół obchodzi święto świętych apostołów Szymona i Judy. Tak więc po błogosławieństwie biskupa, którego udzielił ludowi świętymi relikwiami, gdy procesja wróciła do kościoła, pozwoliłem odejść wszystkim i odprawiłem mszę świętą w intencji wszystkich tych zbłąkanych ludów¹³⁷, które właśnie chcielibyśmy sprowadzić do wiary.

Reszta dnia została przeznaczona na wizytę u władz lokalnych i ugoszczenie ich. Zaczęliśmy od pana generała..., który przebywał w Bône. Z pewnością nie powiemy, że to zwolennik kolonizacji! Wbrew zdrowemu rozsądkowi mówił o tych sprawach. Według jego słów, Algieria była strasznym krajem, który zawsze był na utrzymaniu Francji. Rdzenni mieszkańcy nigdy się nie podporządkowali, produkty rolne były kupowane za zbyt wielką cenę, cenę wielu wyrzeczeń, niehigieniczność masowo uśmiercała lub lepiej mówiąc, wyniszczała wielu. Czy wiem o wszystkim, o czym jeszcze mówi, aby nie docenić podboju! Tymczasem w Algierii zdobył swoje oficerskie i generalskie szlify. Prawdą jest, że ten biedny człowiek wówczas był zmęczony gorączką, którą często ma się w tym klimacie. Gdybyśmy się o tym osobiście nie przekonali, z błędu wobec przesady generała wyprowadziły nas relacje innych osób. W tym celu wystarczyło posłuchać jedynie pana wicedyrektora spraw wewnętrznych i niewątpliwie generał d'Uzers, który właśnie umarł, uzmysłowiłby nam najlepsze nadzieje, swój pobyt w Afryce przeznaczył bowiem, aby przyczynić się do rozwoju wszystkich bogactw, jakich ten kraj dostarczał, i potrafił to docenić. Spotkaliśmy się także z panem generałem Randonem¹³⁸, przewodniczącym i królewskim [s. 427] prokuratorem oraz wojskowym intendentem. Przykro mi, że zapomniałem nazwiska tych osób.

Ksiądz arcybiskup z Bordeaux i ja nocowaliśmy u wicedyrektora spraw wewnętrznych, który bardzo grzecznie nas przyjął; inni biskupi zostali rozlokowani nieco gorzej, ale nazajutrz wszyscy spotkaliśmy się, aby przejść przez miasto, odwiedzić szpital, który

¹³⁷ Zbłąkane ludy: społeczność muzułmańska.

¹³⁸ Jacques César Randon (1795-1871).

jest dość dobrze urządzone, i spacerować poza murami miasta, aby podziwiać piękną równinę dzielącą Bône od Hippony oraz wykonane prace, aby osuszyć bagna. W ten sposób udało się odkazić kraj, który aż dotąd był cuchnący i niebezpieczny, czy to dla naszych oddziałów, czy też dla kolonialistów, którzy osiedlili się w Bône.

Ksiądz biskup z Algieru ze spokojem zadbał, aby każdy z biskupów towarzyszących mu do Afryki miał jakąś funkcję, biskup Digne miał udzielić bierzmowania dzieciom z parafii w Bône. Niestety! Co za nędzny kościół. To marny meczet, który zamieniono w chrześcijańską świątynię. Z pewnością obawiano się nadużywać prawa podboju, gdyby przywłaszczono piękny meczet kraju! Tak wiele oględności, zamiast przyczynić się do zdobycia zaufania rdzennej ludności, wzbudzo w nich jedynie odrazę do nas. Są szaleni, aby strachowi przypisywać wszystkie poczynione ustępstwa. Saraceni nie postępowali w ten sposób, kiedy podbijali Hiszpanię¹³⁹. Inaczej niż my rozumieli prawo silniejszego. Mniejsza o to, meczet, który służy za kościół, jest niegodny naszej świętej religii. To jednak tam mieszka Nasz Pan Jezus Chrystus, to tam z powodu braku lepszego wszyscy odprawiliśmy mszę.

Wszyscy bardzo chcieliśmy zobaczyć Hipponę, którą dostrzegliśmy z daleka w dniu naszego przybycia. Zatem zorganizowano okazałą, bardzo imponującą orszak konny, generał jako honorową eskortę zechciał nam bowiem przydzielić konny oddział spahiów¹⁴⁰ i wielu oficerów, towarzyszyć zechciał nam również intendent. Można sobie wyobrazić dobre wrażenie, jakie zrobiła ta konna kawalkada; biskupi, kapłani, oficerowie i służący, wszyscy siedzieli na koniach arabskich, o które postarał się generał. Ksiądz biskup z Chalons i ja byliśmy najstarsi. Biskup de Prilly, chociaż był wojskowym i najstarszym adiutantem generała de La Coste, nie mógł wsiąść na konia; zaoferowano mu fotelik, z którego też skorzystałem. W tym pięknym tilbury¹⁴¹ wyglądaliśmy jak książęta, które ciągnął piękny i mocny wierzchowiec. W ten sposób przeje-

¹³⁹ W VIII wieku.

¹⁴⁰ Spahiści; w Afryce Północnej kawaler wchodzący w skład formacji utworzonej w 1834 roku, do których należeli przede wszystkim autochtoni.

¹⁴¹ Od nazwiska wynalazcy. Lekki i odkryty dwuosobowy fotelik.

chaliśmy przez miasto i raz stępem, raz kłusem, jechaliśmy wzdłuż wybrzeża zamieszkanego przez Beduinów opatulonych brudnymi burnusami. Ci Arabowie codziennie przybywają z głębi swoich plemion, aby mieszkańcom Bône sprzedawać swoje towary.

W niecałe trzy kwadransy dotarliśmy do Hippony, to znaczy wspięliśmy się na szczyt pagórka, na którym miasto było zbudowane. Po mieście nie ma już prawie żadnego śladu, czym bowiem są te ruiny świątyni pokoju, które z trudem można dojrzeć, i pozwalają mieć wątpliwości, czy to nie raczej fragment murów miejskich lub szczątki bramy niż ruiny świątyni? Nieco wyżej tymczasem są dość piękne pozostałości, które zechciano nazwać cysternami. Tutaj regularnie przychodzą Beduini, aby składać ofiary z kurczaków duszom zmarłych wielkiego Roumiego¹⁴², białego marabuta¹⁴³, który jest jak drugi święty Augustyn. Oby Bóg dał, aby z tych relikwii, które przyjechaliśmy złożyć w tym miejscu, wydobyl się silny głos, który te zdemoralizowane ludy skieruje na ścieżkę prawdy i od zabobonów przywiedzie ich do poznania prawdziwego Boga, któremu służył i [s. 429] święty Augustyn, o którym zachowano religijne wspomnienie, aczkolwiek zbrukane ich godnymi pożałowania błędami!

Co za wspaniałe miejsce to wzgórze Hippony! Dziś nie widzimy tak jedynie pojedynczych domów, ale domy, które wyrosły po kępach drzew, po dzikich gajach oliwnych, które temu miejscu zapewniają chłód i przed skwarem słońca chronią nieustannie odnawiającą się murawę, która rozciąga się u podnóża. Ten pagórek wznoszący się pośrodku równiny byłby bardzo urodzajny, gdyby zajęto się uprawą, ale widzimy, że jedynie rosną na nim trawy. Wydawało się, że miasto zostało wzniesione na zboczu góry i rozciągało się aż do morza; wokół tego dogodnego miejsca płyną i w bardzo krótkiej odległości do morza wpływają dwie rzeki. Jedną z tych rzek Seybouse jest dostatecznie głęboka, ponieważ kiedy kraj zamieszkiwała inteligencja i przemysłowcy, mogły po niej płynąć ciężkie statki; wówczas postarano się, aby nagromadzone piaski nie utworzyły trudnej do pokonania mierzei. Jeszcze dzisiaj, za niewielką sumę, w korycie tej rzeki można byłoby utworzyć stały

¹⁴² Roumi: chrześcijanin dla muzułmanów. Nazwa wywodzi się od Rzymu.

¹⁴³ Marabut w krajach muzułmańskich to osoba święta, obiekt pobożności ludowej.

i odsłonięty od wiatru port. Statkom nie groziłoby już zatonięcie, jak to się dzieje na redzie. Nie ma roku, aby statki nie były wyrzucane na wybrzeże, kiedy wieje silny wiatr. Na plaży oddzielającej Bône od wzgórza Hippony widzieliśmy jeszcze resztki statków.

Schodząc ze wzgórza Hippony, chcieliśmy pójść odwiedzić siedzące pod namiotem plemię. W tym celu trzeba było przeprowić się przez Seybouse promem, który niebawem, jak mam nadzieję, zostanie zastąpiony mostem. Generał Randon był miły uprzedzić szefa plemienia, który z wieloma swoimi był na drugiej stronie rzeki, aby nas przyjąć u granic swojego [s. 430] terytorium. Po koniecznym salamalecs¹⁴⁴ udaliśmy się do ich douarów¹⁴⁵ ustawionych na równinie, które dostrzeżliśmy w niewielkiej odległości od nas. Kawalkada ożywiła się, posuwaliśmy się raz kłusem, raz galopem, lub nawet jeszcze szybciej; Tempier należał do ostatnich, a jako pierwszy przybył do namiotu szejka¹⁴⁶. Biskup de Prilly i ja ciągle znajdowaliśmy się w naszej kolasce, nie straciliśmy powagi starości; w rzeczywistości obaj z całej grupy byliśmy najstarsi; jednak tak jak pozostali sunęliśmy po tej przyjemnej i zieleniejącej się trawie pokrywającej rozległe pola. Po przybyciu do namiotu szejka każdy zszedł z konia wspomagany przez mieszkańców tam Arabów. Pod dość dużym i pokrytym tkaniną z sierści wielbłądziej znajdują się nagromadzone zapasy żywności, ziaren, narzędzi rolnych i innych przedmiotów koniecznych w zagrodzie. Dla wygody mieszkańców, którzy nie mieli innych łóżek, aby wypocząć w nieładzie, dywany były rozciągnięte na ziemi. Kobiety są oddzielone od reszty rodziny płótnem rozciągniętym aż do końca namiotu. Zaufanie, jakie wzbudziliśmy w naszych gościach, pozwoliło im na usunięcie przed nami tej przegrody, i lubowali się, pokazując nam młodą żonę szejka oraz żonę jego brata, które w naszej obecności, aby dać nam wyobrażenie ich codziennych obowiązków pod namiotem, były zajęte mieleniem ziaren. Na dany im znak pospieszyły, aby do drewnianych misek nalać przechowywanego w bukłakach mleka, które wnet nam podano, aby ugasić nasze pragnienie. Pili je nasi biskupi oraz kapłani oraz wszyscy towarzysze naszego

¹⁴⁴ Salamalec: Pokój z tobą. Sfrancuszczonego formuła muzulmańskiego pozdrowienia.

¹⁴⁵ Douar: osiedle namiotów.

¹⁴⁶ Szejk: szef arabskiego plemienia.

orszaku. Uchyliłem się, nie wypowiadając ani słowa wobec tych oznak grzeczności.

Mieliśmy ze sobą tłumacza, który dostarczył nam przyjemności porozmawiania z naszymi Arabami; byli oczarowani wszystkim, co miłego im powiedzieliśmy, tak [s. 431] samo jak my byliśmy urzeczonymi ich prostymi, niewyszukanymi, ale pełnymi uczuć odpowiedziami. Niestety! W głębi mojej duszy drżałem, widząc tych dobrych ludzi pograżonych w tak ogromnych błędach, dających tak mało nadziei na dojście do poznania prawdziwej religii. Nawet jeśli ich namioty i zwyczaje przypominały czasy patriarchy Abrahama i Izmaela, jakże bardzo w obyczajach i wierze odwrócili się od patriarchów, ich ojców! Nie mogłem jednak powstrzymać się, aby księdzu Suchetowi, który utrzymywał z nimi przyjacielskie relacje, nie powiedzieć, że przy tak małym zaangażowaniu i wielu środkach ostrożności niemożliwe wydaje mi się, aby doprowadzić ich do poznania Boga i wiary Kościoła. Kapłani w całej Algierii niewystarczająco ufają Bogu i niedostatecznie liczą na łaskę Jezusa Chrystusa. Brakiem odwagi oraz niewielką gorliwością wkładaną w nawrócenie tych ludzi wzbudzają waszą niechęć; powiedziano, że nie warto o to zabiegać, skoro łatwiej nawrócić Chińczyków! Nie, to dlatego, że są zbyt podporządkowani zaleceniom władz, która zabroniła zajmowania się nauczaniem Arabów, by ich doprowadzić do poznania naszej świętej religii. Sądzą, że być może jeszcze nie nadszedł odpowiedni moment; ale, uwaga, nie liczą na szczęśliwe wyniki ich starań w sprzyjającym czasie, czego nie jestem w stanie znieść, o czym im powiedziałem, polecając im, aby wszyscy zabrali się do nauki arabskiego, czym większość z nich nie ma ochoty się zająć.

Wodzowie plemienia towarzyszyli nam w drodze powrotnej, tak samo jak w chwili przyjazdu, z rzadką zręcznością harcując i ujeżdżając końmi. Wieczorem biskup Algieru przy swoim stole zgromadził głównych przedstawicieli władzy; generał... przeprosił z powodu gorączki, która go nie opuszczała.

[s. 432] Na **niedzielę 30** zaplanowano wielki obrzęd przeniesienia świętych relikwii do Hippony. Wcześniej rano odprawiliśmy mszę, a o godzinie ósmej wyruszyła procesja. Za krzyżem podążał chór młodych dziewcząt i kobiet z parafii; za nimi szli ubrani w komże kapłani, kanonicy i wikariusze generalni w pelerynach.

Biskupi w mitrach na głowie otaczali nosze, na których umieszczono święte relikwie. Czterech kapłanów w ornatach niosło to chwalebne brzemie; na końcu procesji szły władze; oddziały tworzyły szpaler i podążały w rytm wojskowej muzyki przeplatanej powtarzanymi przez wszystkich psalmami.

Ten triumfalny marsz miał w sobie coś bardzo podniosłego. Z łatwością wyobrażamy sobie myśli i uczucia, jakich każdy z nas doświadczał w tak uroczystej chwili. W rzeczywistości chrześcijańskie serca miały powody do radości, widząc ten zdumiewający triumf udzielony wielkiemu biskupowi Hippony, świętemu doktorowi sprowadzonego z wygnania na swoją stolicę przez sześciu biskupów, reprezentujących wszystkich biskupów Galów. Dwa statki potężnego kraju przetransportowały je aż na te niedawno podbite okolice, powiedzielibyśmy, aby zorganizować ten chwalebny powrót świętego biskupa, przedmiotu naszego kultu i religijnej czci tej grupy, która spieszyła, aby oglądać jego szczątki. Oddelegowane zwycięskie armie, które do ucieczki zmusiły ciemiężców tego ludu i niesprawiedliwych spadkobierców jego dziedzictwa, prezentowały przed nim swoją broń i oddawały mu cześć, tworząc asystę. Podążaliśmy, przyzywając Pana najpiękniejszymi pieśniami, które objawiają Jego chwałę.

Na wzniesieniu, gdzie niegdyś urzędował Augustyn, i na miejscu, gdzie wznosił się jego biskupi tron, erylaliśmy [s. 433] ołtarz ku jego czci, gdzie w pewnym sensie na nowo zasiadł i na wszystkie strony Afryki ześle obfite błogosławieństwo, które sprawi, że po raz kolejny wykielkuje chrześcijaństwo po długich wiekach barbarzyństwa, w które wpędziła je nauka Mahometa.

Trasa wydała się nam krótka, powoli wchodziliśmy na zacieniony pagórek. Na szczycie tego pagórka otoczonego wielką, żelazną balustradą za pieniądze biskupów francuskich zbudowano marmurowy ołtarz. Wszystko było przygotowane do Ofiary: ogromny tłum otaczał ołtarz, na którym zostały złożone relikwie świętego, a msza została odprawiona pod palącym słońcem Afryki, w trzydziestostopniowym upale przez księdza arcybiskupa z Bordeaux. Opowiadałem w ten sposób, nie zadając sobie trudu, aby opisywać wspaniały widok jawiący się naszym oczom, który w tym uroczystym momencie przemawiał raczej do serc, obojętnie, jaki będzie opis, muszę spieszyć się, aby kontynuować moje opowiadanie.

Po ceremonii, podczas której kolejno głos zabierali arcybiskup Bordeaux, biskup Algieru i biskup Dufêtre, mianowany biskupem Nevers, zostaliśmy zaproszeni do zejścia do starożytnych cystern, gdzie generał Randon przygotował kolację, na której byli wszyscy biskupi i towarzyszący im księża, a także wielu przedstawicieli rozmaitych władz, którzy uczestniczyli we mszy. Wojskowi i wszyscy zaproszeni wypełniali teren i jedli na stojąco, podczas gdy wojskowa orkiestra przygrywała wesołe fanfary. Odchodzimy od stołu, aby razem udać się do brzegu Seybouse, gdzie wsiedliśmy do łodzi, które podpłynęły do naszych statków, oczekujących nas na redzie. W ten więc sposób pożegnaliśmy się z ziemią Augustyna. Czy powiem wam, że doświadczałem pewnej przykrości, odchodząc od tych [s. 434] drogocennych relikwii, które, jak mi się wydawało, nie są w zbyt bezpiecznym miejscu, pośród ludu, który jeszcze nie został zdobyty dla wiary?

Wnet zebraliśmy się i skierowaliśmy się do Algieru, gdzie po szczęśliwym rejsie przybyliśmy o dziesiątej rano w Dniu Wszystkich Świętych. Spieszyliśmy się, chcąc dotrzeć na ląd, gdy tylko nastanie dzień, zaledwie daliśmy sobie czas, aby zwrócić uwagę na osobliwe wrażenie, jakie robi to miasto zbudowane w amfiteatrze, którego białe domy zdają się umieszczone jedne na drugich, u podnóża stykające się z morzem aż do wierzchołka zwieńczonego twierdzą. Od razu udaliśmy się do siedziby biskupa. Podczas gdy czyniłem starania, aby odprawić mszę, arcybiskupowi Bordeaux przydarzył się dość nieszczęśliwy wypadek. Ten wspaniały prałat zostawił nas w siedzibie biskupa, aby udać się i zamieszkać u mera Algieru, który, jak zapewniano, przygotował mu u siebie lokum. Jakie jest jego zdumienie, gdy zapukawszy do drzwi, znajduje się pośród rozpaczonej rodziny, której meble były do góry nogami i nic nie rozumiała z tych odwiedzin! To było u odwołanego z urzędu mera, który pakował swoje manatki, gdzie skierowano arcybiskupa, a nowy mer, brat byłego wikariusza generalnego z Bordeaux, obecnego biskupa z La Rochelle¹⁴⁷, nie miał jeszcze domu w mieście, którym właśnie miał zarządzać. Arcybiskup powrócił niezbyt zadowolony ze zgotowanego mu przyjęcia. Wnet wszystko

¹⁴⁷ W latach 1836-1855 biskupem La Rochelle był Clément Villecourt, w 1855 roku mianowany kardynałem.

szybko zostało załatwione; biskup Algieru odstąpił mu swój apartament, a każdy zajął się swoimi sprawami.

Wszyscy uczestniczyliśmy w pontyfikalnej mszy, którą arcybiskup Bordeaux odprawił w jedynym kościele, który nazywa się katedrą. To średniej wielkości, dość przepiśmowy meczet, ale absolutnie niewystarczający dla potrzeb dość znacznej chrześcijańskiej populacji Algieru.

[s. 435] Złożyłem propozycję biskupowi Algieru, aby nieszporem przewodniczył ksiądz biskup z Châlons, kazanie wygłosił biskup Dufêtre, a po kazaniu wszyscy biskupi udzielili uroczystego błogosławieństwa, co też jak pozostali uczyniłem z grzeczności, chociaż tę ceremonię uważałem za zbyt dziwaczną.

W dzień zmarłych mszy przewodniczył biskup z Valence. W dniu wczorajszym udaliśmy się, aby złożyć etykietalne odwiedziny. Najpierw odwiedziliśmy pana gubernatora generalnego Bugeauda¹⁴⁸, który nam przedstawił swoją żonę, dobrą chrześcijankę i wspaniałą żonę, która swoim postępowaniem budowała kraj. Generał absolutnie nie jest roztrzępalcem, jak często się go ukazuje, jest dobrym żołnierzem, człowiekiem inteligentnym, nieco bezwzględny, ale właściwie wypowiada się w tematach poruszanych w rozmowie. W satysfakcjonujący nas sposób rozwinął przed nami swoje idee o kolonizacji, o rolnictwie itp.

2 po obiedzie ze spokojem udaliśmy się zwiedzić słynne Maison Carrée, o którym często mówiły dzienniki. Przechodząc, zobaczyliśmy brudne i odpychające arabskie plemię żyjące w norach, w rodzaju wielkich koszy, służących im za namioty. Szły za nami wszystkie dzieci, prosząc nas o jałmużnę. Maison Carrée jest wielkim głównym budynkiem otoczonym murami, który został zbudowany na wzniesieniu górującym nad równiną; mieszka w nim garnizon w całości złożony ze spahisów przeważającej części dowodzony przez Francuzów. Te skoszarowane w ten sposób oddziały są ukryte na wypadek ataku, ale na nieszczęście nie mogą również dobrze uchronić się przed panującą na tych terenach gorączką.

¹⁴⁸ Thomas Bugeaud de La Piconnerie (1784-1849). Jako gubernator (1840-1847) organizował podbój Algierii i osiedlenie kolonizatorów.

Wracaliśmy inną drogą, aby zbliżyć się do miasteczka Mustapha, gdzie wiele posiadłości ma biskup Algieru. Zatrzymaliśmy się we wzorcowym ogrodzie [s. 436], który znajduje się na drodze, gdzie mogliśmy podziwiać siłę wegetacji w tym kraju i zrozumieć, jaką korzyść można byłoby wyciągnąć, gdyby go uprawiano tak jak trzeba.

Wieczorem biskup Algieru wydał uroczystą kolację na naszą cześć. Udał się na nią gubernator, a także generał Changanier¹⁴⁹, oficer intendentury pan Appert¹⁵⁰ i inni urzędnicy. Jedliśmy na dziedzińcu pałacu biskupiego, mauretańskiego domu, który przed podbojem służył do przyjmowania bejów¹⁵¹ podległych dejowi Algieru¹⁵², kiedy przybywali, aby zapłacić mu haracz i od tego tyrana nauczyć się sztuki tyranizowania ludzi.

3 listopada wyznaczono na dzień naszej podróży do Blidy. Obudziłem się przed wschodem słońca, aby przed wyjazdem odprawić mszę, przewidując, że nie będzie możliwości odprawienia jej gdzie indziej. Tak samo zrobił Tempier. Skończyliśmy, zanim w domu rozpoczął się ruch. Wsiadliśmy do powozu, aby udać się do Drarii, miasteczka w budowie, gdzie miałem pobłogosławić kamień węgielny pod kaplicę, którą tam budował minister spraw wewnętrznych. Wraz z panem Guyotem¹⁵³, dyrektorem do spraw wewnętrznych, udało się tam wiele ważnych osobistości z miasta, między innymi pan kontradmirał, komendant marynarki z Algieru z jego wyjątkową rodziną. Biskupi zostali powitani przy bramie miasta przez uzbrojonych pułkowników. Ja byłem głównym celebrazem, kościół miał zostać poświęcony pod wezwaniem świętego Eugeniusza, patrona pana dyrektora do spraw wewnętrznych i mojego. Po poświęceniu kościoła, kiedy na placu miasta przygotowywano wiejską kolację, udałem się do miasta. Są wyznaczone ulice, zamieszkałych jest kilka domów, pozostałe są jeszcze w budowie. Te domy nie są piękne; wszystkie mają tylko parter. [s. 437] Miasto

¹⁴⁹ N.A. Théodule Changarnier (1793-1888).

¹⁵⁰ Louis Nicolas Appert (1786-1863).

¹⁵¹ Bej: tytuł noszony dawniej przez wyższych oficerów armii muzułmańskiej i wysokich ranga funkcjonariuszy.

¹⁵² Dej: szef regencji Algieru przed 1830 rokiem.

¹⁵³ Eugène Guyot (1803-1868) w latach 1838-1847 dyrektor spraw wewnętrznych i kolonizacji Algierii.

otacza dość szeroki mur, aby każdy dom miał mały, przylegający do mieszkania ogród. U podnóża muru na zewnątrz wykopano dość głęboką fosę, uwieńczoną na wszystkich czterech krańcach murów czterema wieżami, w których urządzono strzelnice, skąd z łatwością można było zabić każdego Araba, który usiłował wdrapać się na mury. W ten sposób jest się zabezpieczonym przed atakiem Beduinów i nie ma żadnej obawy przed ich kawalerią.

Podczas krótkiego spaceru ze smutkiem stwierdziłem, że nie we wszystkich domach panował pokój; usiłowałem go zaprowadzić w rodzinie francuskich, pochodzących z Comté osadników, która była bardzo skłócona. Nie warto było przychodzić z tak daleka, aby żyć ze sobą w niezgodzie. Spotkałem inne, w innym sensie, źle dobrane małżeństwo; mężczyzna i kobieta nie mieli ślubu kościelnego, dzieci, tak samo jak ojciec i matka, nie wyznawały żadnej religii; zachęciłem ich do uregulowania tej sytuacji. W czasie mojej przechadzki zajęto miejsca przy stole, nie wiedząc, co się ze mną stało. Przyszedłem w miarę na czas, aby nie umrzeć z głodu. Czas naglił, ponieważ dzisiaj wieczorem trzeba było jeszcze dotrzeć do Blidy. Zanim wsiadłem do powozu, spotkałem się jeszcze ze znanym mi i zadowolonym ze swego życia osadnikiem; to dawny służący biskupa Arbauda¹⁵⁴, ten sam, który w drodze z Gap do Notre-Dame du Laus wyrzucił mnie z lekkiego powoziku. Poza terenem pod dom i zaliczką, aby go zbudować, koloniście przydzielono sześćset metrów kwadratowych gruntu w obrębie wioski i osiem hektarów poza jej murami, aby ją uprawiał na własny koszt i pożytek.

W czasie podróży z Drarii do Blidy mijaliśmy inne wioski nazywane wojskowymi, ponieważ zostały zbudowane przez żołnierzy (między innymi Boismereth); są o wiele lepiej zbudowane niż te, które właśnie [s. 438] widzieliśmy. Wszystkie domy na tę samą modłę poza parterem miały piętro i bardzo ładnie się prezentowały. Gdy chodzi o drogi, są wspaniałe, piękniejszych nie ma we Francji; zawdzięczamy je wojsku, które wykorzystało swój wolny czas.

Aby dotrzeć do Blidy, wyciągniętym kłusem musieliśmy przejechać przez całą równinę Mitidja, po pięknych drogach, które aż

¹⁵⁴ F. Ant. Arbaud w latach 1823-1836 biskup Gap.

do tej chwili umożliwiając tak łatwe i groźne kontakty z Beduinami. Przejechaliśmy przez Sahel i na chwilę zatrzymaliśmy się w Dely Ibrahim, gdzie przy bramie kościoła zostaliśmy powitani przez księdza Hoffmanna¹⁵⁵, proboszcza miejscowej parafii, tego samego, którego polecił mi biskup Hillerau¹⁵⁶ z Petry, którego w drodze do Konstantynopola miałem spotkać w diecezji Meaux, aby go wysłać do Afryki, kiedy na złożoną przeze mnie prośbę zgodę na to wyraził biskup Algieru.

W Boufarik musieliśmy wziąć konie pociągowe¹⁵⁷, aby jeszcze wieczorem móc dotrzeć do Blidy. Boufarik wydawało się nam źle położone, jakkolwiek na dość dużej przestrzeni oraz w żyznym i obfitującym w wodę regionie, ale dokładnie te wody sprawiały, że jest niezdrowe. Jak wszędzie oddziały oddawały nam wojskowe honory. Ale biedny proboszcz za kościół ma jedynie szope; świętej pamięci książe Orleanu¹⁵⁸ miał tam zbudować kościół pod wezwaniem swojego patrona świętego Ferdynanda; pożądanego jest, aby jego następcy uznali to zobowiązanie.

Wreszcie, wiele godzin po zachodzie słońca dotarliśmy do Blidy; była prawie noc, gdy wyjechaliśmy z Boufarik. W Blidzie udaliśmy się do proboszcza, który nie dla wszystkich miał pokoje. Wraz z biskupem z Châlons, któremu z racji wieku przyznano najlepsze miejsce, zamieszkałem u wojskowego lekarza. Spałem w ubraniu, nie mogąc pokonać odrazy [s. 439], aby położyć się na szpitalnym łóżku i pod pościelą, która być może służyła setce zmarłych. Byłem bardziej niż gorliwy, aby obudzić się rano, i pierwszy byłem na nogach, chociaż ojciec Tempier postąpił tak samo jak ja. Inni biskupi nie mieli lepszych warunków, chociaż przydzielono im pokoje nazywane „generalskimi apartamentami”. Do dyspozycji mieli szpitalne łóżko, cebrzyk z wodą dla wszystkich; żadnego sto-

¹⁵⁵ W Dzienniku z 2 marca 1838 roku biskup de Mazenod opowiada, że przyjął księdza Hoffmana, misjonarza ze Stanów Zjednoczonych, który udaje się do Rzymu. Zob. EO I, t. 19, s. 51, 52 i 55.

¹⁵⁶ Julien-Marie Hillereau (1796-1855), arcybiskup tytularny Petry i Konstantynopola.

¹⁵⁷ Część wojsk lądowych odpowiedzialnych za transport, utworzona w 1807 roku przez Napoleona.

¹⁵⁸ Ferdynand-Filip, książe Orleanu (18101-1842), najstarszy syn króla Ludwika Filipa. Uczestniczył w podboju Algierii.

łu, żadnego krzesła, jednym słowem nic, aby położyć swoje ubrania, które rozłożyli na łóżkach, gdyż mieli odwagę w nich spać. Arcybiskup Bordeaux, któremu swój pokój odstąpił proboszcz, nie spał lepiej w tym pozornym łóżku. Tak przygotowani przez tę piękną noc mieliśmy przystąpić do konsekracji kościoła Świętego Karola, dawnego muzułmańskiego meczetu. Porządek ceremonii, która nie odpowiadała przedmiotowi i okoliczności, zakłócił deszcz. Ja przewodniczyłem. Asystowało pięciu biskupów; obecnych było wielu wikariuszów generalnych i kanoników, jednak nigdy nie odprawiałem tak nędznego nabożeństwa. Po pierwsze z powodu deszczu: zamiast rozpocząć przy drzwiach kościoła i tam żałować okazałości, której nadawała obecność tylu wspaniałych osób, zebrałiśmy się w małym korytarzu przy bocznym wejściu i tam, nie ruszając się z miejsca, miałem odmówić psalmy, pobłogosławić wodę i dokonać pokropienia itd. Następnie po powtarzanych wezwaniach i egzorcyzmach nadszedł uroczysty moment poświęcenia świątyni, zostaliśmy zmuszeni wejść przez te małe drzwi, nikt nie towarzyszył nam w tym triumfalnym wejściu, które normalnie robiło bardzo wielkie wrażenie. Kontynuowaliśmy obrzęd, ciągle na pustyni. Nic nie było przygotowane; kiedy rubryki przewidywały przyklęknięcie, musiałem uklęknąć na [s. 440] ziemi¹⁵⁹; tak samo i równie marnie uczynili pozostali biskupi. Podczas konsekracji filarów po prostu byłem zmuszony wejść na krzesło, aby dosięgnąć krzyża, który miałem namaścić krzyżmem świętym. Kościół był ponury, przy świeczniku ledwie można było czytać.

Wreszcie nadszedł oddział wojska i kilku ludzi pociągniętych ciekawością. Mszę rozpocząłem i zakończyłem ze smutkiem, bez pompy, bez radości, bez innej uciechy poza tą, którą odczuwałem wewnątrz, składając Najświętszą Ofiarę w tej świątyni, którą właśnie poświęciłem prawdziwemu Bogu. Demon od tak dawna wzbudzał fałszywy kult i przesady zdeprawowanych ludzi, którzy aż do tej chwili za nimi podążali.

Pogoda się poprawiła i w ciągu dnia mogliśmy zwiedzić to zrujnowane miasto, które jeszcze nie podniosło się z gruzów, ale niedługo będzie czekać na rozkwit, miejsce bowiem jest wspiane, a ziemia bardzo urodzajna. Blida była miejscem uciech dawnych

¹⁵⁹ Normalnie biskup ma do dyspozycji klęcznik lub przynajmniej poduszkę.

algierskich dejów. Leży u stóp Atlasu, powietrze jest czyste, wody jest pod dostatkiem. Niegdyś miasto otaczały gaje pomarańczowe, podczas wojny wycięto większość tych drzew, ale niebawem znów się pojawią wraz z siłą roślinności, którą zapewnia dobry klimat. Niech umocni się teren, niech nadal powstrzymuje się Arabów, aby zapewnić życie osadnikom, a wnet zobaczy się, że to miasto stanie się jednym z najpiękniejszych, najbogatszych i najprzyjemniejszych w Algierii.

Biskup Algieru miał wielką chęć przejechać się jeszcze do Koléa, ale sprzeciwił się temu pomysłowi. Nocleg był zbyt słaby w Blida, aby nas narazić na jeszcze gorszy w Koléa. Skądinąd deszcze rozmiękczyły ziemię i trzeba było przechodzić [s. 441] przez pola, aby dotrzeć do tego miasta, którego żaden z nas nie miał ochoty poznać. Lepiej było dzień wcześniej dotrzeć do Algieru i udać się piękną drogą z Boufarik. Tak też zrobiliśmy, mając nadzieję, że jeszcze tego samego wieczora będziemy nocować w Algierze. W tym celu trzeba było wykorzystać wojskowe konie pociągowe, które musiały się wysilać, aby dojechać tam jeszcze przed nocą.

Docierając do obozu Douera, zatrzymaliśmy się na chwilę, aby podziękować pułkownikowi 56 regimentu (tak sądzę), który zaprosił nas na kolację na wypadek, gdyby, tak jak to zaplanował biskup Algieru, nocować w Koléa. Nie mogę nie wspomnieć, iż powiedzieliśmy mu, że obawiamy się, aby z powodu szczupłości zbyt niego nie krępować, on odpowiedział, że wszystko jest załatwione, że Algier dostarczył mu ryby. Rzeczywiście nie jestem w stanie powiedzieć, którzy spośród napotkanych wojskowych zasługują na największą wdzięczność za okazaną nam grzeczność i wszelkiego rodzaju względy.

Nazajutrz chcieliśmy bardzo wyruszyć drogą francuską, ale pan gubernator zaprosił nas w niedzielę na kolację, nie było możliwości, aby wyjechać bez pożegnania, tym bardziej, że był dla nas bardzo miły, przychodząc do kurii w wieczór przed naszym wyjazdem do Blidy; co nie było jego zwyczajem, zatem uczynił to jedynie ze względu na nas.

Skorzystalismy z dnia przerwy, aby odwiedzić schronisko, którym jeszcze zajmowała się pani Vialar¹⁶⁰ i Siostry Świętego Józefa,

¹⁶⁰ Emilie de Vialar (1797-1856), kanonizowana 24 czerwca 1951 roku. Miała problemy z władzami duchownymi z Tuluzy i Rodez. W 1852 roku biskup de Mazonod

które biskup Algieru, wpadłszy na nieszczęśliwy pomysł, usunął z diecezji; a także szpital wojskowy nazywany szpitalem dejów i Casbah. Do Casbah wchodzimy przez wielką bramę, naprzeciw której jest zagłębienie na kształt wielkiej niszy: to [s. 442] tam dejowie wywieszali głowy nieszczęśników, których na ich rozkaz prawie codziennie ścinano. Nie ma nic godnego uwagi w tego rodzaju koszarach, gdzie mieszkał szef piratów, ukrywał się tam z obawy, że zostanie zamordowany, i tam wiódł swoje życie pomiędzy strachem, żądzą i pragnieniem krwi. Chcieliśmy odwiedzić pokoik, gdzie ten tyran zdecydował o swoim losie poprzez uderzenie wachlarzem zadane naszemu konsulowi¹⁶¹; to niewielki kącik na samej górze domu, gdzie wchodzi się przez zamkniętą galerię służącą za spacerniak tyrana i nieśmiałego despoty, który nie odważył się zaczerpnąć powietrza na polach.

Wyjeżdżając z Casbah i przejeżdżając poza miastem, zwiedziliśmy piękny ogród, który jeńcom wojennym nakazał stworzyć pułkownik Marengo. To naprawdę coś warte zobaczenia. Urządził go na zboczu wzniesienia, umacniając je dzięki tarasom z ziemi. Są tam wspaniałe plantacje i niedługo będzie można cieszyć się cieniem tak bardzo pożądanym w afrykańskim klimacie. Ten pułkownik nazywał się Cappone, został wyróżniony na polu walki w Marengo przez Napoleona, który pytał o jego nazwisko, nie chciał go dłużej nosić i w zamian nazwano go Marengo. Wtedy powiedziano mi, że ten człowiek został wybrany, aby eskortować papieża Piusa VII z Sawony do Fontainebleau. Być może to nieprawda? Tego mu życzę, ponieważ nieszczęśnik, któremu został powierzony Pius VII, tak okrutnie się z nim obchodził, że ten święty papież o mało nie umarł. Nie znałem tego okresu życia pułkownika, dlatego pozwoliłem się oprowadzić po jego naprawdę godnym uwagi ogrodzie. Nie zapomniał w nim ustawić kolumny ku czci swojego patrona Bonapartego wraz z napisem, że ten cesarz marzył o podboju Algierii. W ogrodzie widzieliśmy także [s. 443] popiersie króla Ludwika Filipa, a w głębi nowej alei właściciel

przyjął w Marsylii Siostry Świętego Józefa od Objawienia, które wówczas spokojnie się rozwijały.

¹⁶¹ Uderzenie packą na muchy zadane przez de ja Husajna konsulowi generalnemu Francji często jest przedstawiane jako motyw podboju tego miasta przez Francję w 1830 roku.

przygotowuje miejsce dla królowej Amélie; to dobrze, ale nie mogłem się powstrzymać, aby nie zauważyć, że brakuje popiersia króla, za którego rządów dokonano podboju¹⁶², oraz zdobywcy, który ten piękny kraj podporządkował Francji¹⁶³.

Przeszliśmy także przez dolną, nowo zbudowaną część miasta; niczego nie oszczędzono, aby ją upiększyć. Dobrze wyznaczone i po obu stronach obramowane portykami ulice, foremne place, wiele pięknych sklepów, ogromna masa ludzi, która zewsząd się ciśnie, to sprawia, że te dzielnice są porównywalne z najpiękniejszymi, które mamy we Francji. Pod głównym placem urządzono ogromne, łukowate piwnice, gdzie zostało złożone zboże, które powinno być dostarczone wszystkim mieszkańcom miasta. Niżej są piwnice na wino; to godna uwagi praca. Trzeba było zobaczyć szacunek, jaki okazywali nam wszyscy rybacy, którzy pozdrawiali nas, gdy przechodziliśmy; klękali, aby otrzymać nasze błogosławieństwo. To byli Maltańczycy, ponieważ przebywający w Algierze Francuzi nie są tak religijni jak oni.

Nie mogę zapomnieć, iż pułkownikowi Marengo przedłożyliśmy pragnienie, że chcielibyśmy odwiedzić meczet; z tego miejsca, w którym przebywaliśmy, zawołał marabuta, który obserwował nas z granic swojej posiadłości. Dokładnie tam znajdował się meczet, otaczany wielkim szacunkiem przez biednych zaślepionych muzułmanów, którzy przychodzili tam, aby modlić się na grobie jednego ze swoich mnichów. Przygotuj się — powiedział mu — aby przyjąć tych oto dostojników, obecnych tutaj biskupów. Natychmiast ku tej budowli skierowaliśmy nasze kroki. Marabut i jego kolega, który mówi trochę po francusku, czekali na nas przy wejściu. Nie trzeba mówić, nie zdjęliśmy butów, aby wejść do tego świętego miejsca. To [s. 441] nie jest w zwyczaju muzułmanów, którzy nie pozwoliliby sobie na taką profanację. Zresztą pochwalam ich za szacunek dla miejsca ich modlitw; oby Bóg sprawił, aby pod tym względem naśladowali ich wszyscy chrześcijanie! Ścisła mi się serce, kiedy myślę, że ci biedni niewierni nie znają Boga, któremu oddają część przez zewnętrzne oznaki czci. Chciałbym

¹⁶² Karol X był królem w latach 1824-1830.

¹⁶³ Marszałek de Bourmont, który w 1830 roku w imieniu Karola X podbił Algier.

wierzyć, że tym objawom odpowiadają głębokie religijne uczucia. Dlatego cenię ich milczenie, skłony twarzą ku ziemi i błagalne prośby; ale czymże to jest w zdeprawowanych sercach? Czy można podobać się Bogu, skoro odrzuca się Jego Syna Jezusa Chrystusa, naszego Pana? Biedni ludzie, jak bardzo są godni pożałowania. Ale ich religia, jeśli mogą posłużyć się tym terminem, powinna zawstydzić tych wszystkich niegodziwych chrześcijan, którzy nie potrafią się modlić, i codziennie brakiem szacunku profanują nasze święte kościoły.

Nie robiąc niczego, co mogłoby zranić naszego marabuta, ograniczyliśmy się do pobieżnego zwiedzania jego meczetu. Godnym szacunku jest jedynie grób mnicha, zacieniony wieloma flagami i pewnego rodzaju niszą, przed którą mużulmanie stają lub klękają podczas ich modlitw, ponieważ ona wskazuje im kierunek na Mekkę. Ten meczet jest podobny do okrągłej i niskiej kaplicy. Ziemia jest pokryta dywanami, a budowla jest oświetlona wieloma małymi lampkami przywieszonymi do sufitu. Do meczetu przylega małe biuro, gdzie urzęduje marabut. Zauważyłem kilka książek, zdawało mi się, że to Koran, będący przedmiotem zwyczajnych wyjaśnień marabuta.

Szybko opuściliśmy to miejsce, gdzie rzeczywiście moje serce było niespokojne, nie dlatego, że z tymi biednymi ludźmi wymieniliśmy kilka powitań, ale bardziej z żalu, że nie skłaniają się, aby uwierzyć.

W niedzielę wieczorem przypadło mi przewodniczyć nieszporem i pobłogosławić figurę świętego Augustyna. Po wypowiedzianym słowie ksiądz biskup Algieru rozdał nam fragmenty relikwii świętego doktora. To było bardzo właściwe, ponieważ za zgodą wszystkich powzięliśmy postanowienie, aby w naszych diecezjach ustanowić święto przeniesienia relikwii świętego Augustyna do Afryki na pamiątkę udziału w tej wielkiej uroczystości i dla uwiecznienia wspomnienia o naszej pielgrzymce.

Zapomniałem powiedzieć o uroczystym obiedzie, jaki przygotował dla nas pan gubernator. Prawie powstrzymuję się, aby zarówno z wyrachowania, jak i cnoty cokolwiek z niego ruszyć; w mojej myśli było morze, które podczas tej podróży w niewielkim stopniu nas oszczędziło, i naprzód wiedziałem, że zwrócę wszystko, co mógłbym zjeść. Na szczęście przy stole siedziałem obok gubernator

tora¹⁶⁴, który chętnie mówi i, jedząc, potrafi mówić wszystko; cały czas z nim rozmawiałem bez szkody dla rozmów z generałem Bedeau¹⁶⁵, który siedział obok mnie. Gubernator udowodnił mi, że Abd El-Kader¹⁶⁶ nie mógł mu się wymknąć i niecierpliwie wyglądałem, aby go ścigać w jego ostatnich szajfach, ale czekano na jego ekscelencje księcia d'Aumale¹⁶⁷, który nie powinien zwlekać z nadejściem. Szczerze byłem zadowolony z rozmowy z gubernatorem, i powiedziano mi, że był grzeczny wobec mnie. Udało mi się go zainteresować sprawami mojej katedry, a skoro zawsze wypada, aby dobry deputowany dołożył starań w projekcie prawa, zaproponował mi poprawki do mojego projektu, która polegała na przekazaniu przez pewną liczbę lat jednego centyma od każdego franka ze wszystkich wpływów z cła w Marsylii; obliczył, że to przyniosłoby 400 tysięcy franków na rok. Poważnie obiecał mi, żeby mocno na to naciskać w parlamencie, gdybym złożył propozycję, kiedy on tam zasiadał.

Pomimo że wieczór, na którym było [s. 446] wielu generałów znanych z ich dokonań, jak pan Bedeau, którego właśnie wymieniłem z nazwiska i generał Changarnier, który bardziej podobał się tym z naszych biskupów, którzy mogli z nim rozmawiać, był interesujący, trzeba było wyjeżdżać, ponieważ nadeszła pora. Pożegnaliśmy się zatem z gubernatorem i z jego wspaniałą żoną i udaliśmy się do kurii, aby tam otrzymać ostatnie dyspozycje, uściskać biskupa i odpłynąć stamtąd w nadziei, że szybko będziemy we Francji, od której niestety byliśmy jeszcze bardzo daleko.

Około dziesiątej wieczorem odbiliśmy od brzegu przy bezpiecznym wietrze, który pozwolił nam jednak dość znacząco postąpić naprzód; ale przed brzaskiem musieliśmy już walczyć ze wzburzonym morzem i tak groźnymi falami, że woda przelewała się przez okręt i wnet zalała tych, którzy spali w pokojach na mię-

¹⁶⁴ Generał Bugeaud.

¹⁶⁵ Generał M. Alphonse Bedeau (1804-1863).

¹⁶⁶ Abd El-Kader (1808-1883), emir Algieru prowadził walkę przeciwko francuskim osadnikom. W 1837 roku na mocy traktatu Francja uznała jego władze nad częścią Algierii. Traktat został zerwany w 1839 roku. W marcu 1839 roku Abd El-Kader wystąpił jałmużną biskupowi de Mazenodowi dla jego biednych w Marsylii. Zob. EO I, t. 19, s. 59.

¹⁶⁷ Henri d'Orléans (1822-1897), czwarty syn Ludwika Filipa.

dzypokładzie. Ci, którzy tak jak ja przebywali w pokoju kapitana, wnet przeżyli innego rodzaju trwożę; złamał się dźwąg sterowy i natychmiast dźwąg kapitański, nasz apartament wypełnili oficerowie i majtkowie, aby zainstalować zapasowy. Sytuacja była poważna, ponieważ nie można było sterować bez dźwąga, a my stali-byśmy się zabawką w ręku fal, gdyby szybko nie zaradzono temu nieszczęściu. Podczas tej nieszczęsnej nocy doświadczyliśmy jeszcze bardziej strasznego niebezpieczeństwa. Płynęliśmy w towarzystwie „Ténare”. W mocnym kołysaniu, jakiego doświadczyliśmy, zgasyły nasze światła; „Ténare” nie widział nas i zbliżył się do nas do takiego stopnia, że prawie w nas uderzał. Gdyby to nieszczęście na nas spadło, groziło nam niebezpieczeństwo, że oba pójdą na dno. Na szczęście, z naszego pokładu zauważono jego matowe światła, które nie zgasyły tak jak nasze, i choć był w zasięgu głosu szum wiatru i fal, nie pozwalał nas usłyszeć, szybko odpalono okrętowy pocisk, aby go [s. 447] powiadomić o wspólnym niebezpieczeństwie i go zatrzymać. Wtedy rozdzieliliśmy się i na nowo zeszliliśmy się dopiero w Tulonie, gdzie z trudnością jeden dopłynął w przyszłą sobotę, a drugi w niedzielę.

Wiatr był przeciwny, postanowiliśmy obrać kurs na Mahon¹⁶⁸; ale morze było zbyt wzburzone, aby wpłynąć do tego portu, popłynęliśmy aż na Majorkę i kotwice zrzuciliśmy na redzie w Palma. Dla nas była to ulga, ponieważ byliśmy bardzo zmęczeni. Spośród biskupów tylko de Prilly nie zrezygnował z posiłku. Arcybiskup Bordeaux, biskup Digne i Valence oraz ja byliśmy zbyt chorzy, aby chociaż spróbować jeść. Bohaterem grupy ciągle był Tempier; nie miał mdłości i podczas całej podróży nie zwracał. Inni, być może mniej cierpiący od nas, bardziej bali się w tę słynną noc huraganu, który w opinii naszych marynarzy był drugiego lub trzeciego stopnia. Czego doświadczylibyśmy, gdyby był pierwszego stopnia? Gdy chodzi o mnie, przyznaję, nie przyszła mi nawet myśl, że moglibyśmy zginąć, chociaż złamał się ster.

Zaledwie zrzuciliśmy kotwicę na redzie w Palma, wielu naszych podróżników pobiegło na ląd. Chętnie udzieliłem im mojego upoważnienia. Podobnie jak ja większego pospiechu nie okazał też arcybiskup Bordeaux. Po powrocie panowie opowiadali nam

¹⁶⁸ Port Baleary na Minorce.

o wspaniałościach, które widzieli. Była prawie północ, jak zeszedli; to daremne, skoro mogli zwiedzić katedrę i nie trzeba było wiele widzieć, aby uznać, że był to wspaniały kościół. Poszli także odwiedzić pana konsula, spodziewano się nas wszystkich. Tym razem mieliśmy spokojną noc i wcześniej rano [s. 448] byliśmy gotowi, aby pójść i zwiedzić miasto. Statek opustoszał; na pokładzie nie było już pasażerów. Najpierw nasze kroki skierowaliśmy do wspaniałej katedry, podziwialiśmy jej odpowiednie proporcje, wielkość, elewację i gotycki styl; moim zdaniem, ma jeden brak: jest zbyt ciemna; nie można było tam czytać, tak samo nie potrafiliśmy ocenić wartości obrazów. Zdaje się, że ten brak zauważyli pozostali, ponieważ nasz dobry, wygnany do Marsylii biskup de Mahon¹⁶⁹ któremu o tym powiedziałem, mówi mi, że stało się to przedmiotem żartów kanoników w dniu, kiedy udzielał w niej święceń. „Aby lepiej widzieć, powiedział, zatkaliśmy wszystkie okna od strony kościoła, a te po przeciwnej stronie zmniejszyliśmy do tego stopnia, że pozostały jedynie dziury”.

Po tym, jak wzdłuż i wszerz zwiedziliśmy kościół, uznaliśmy, że dobrze byłoby, gdyby jeden z nas odprawił mszę, a pozostali jej wysłuchali. Miałem to szczęście, że wybrano mnie, aby temu wytwornemu towarzystwu usługiwać jako jałmużnik. Natychmiast wyjęto wspaniały haftowany złotem ornat, kielich z tego samego metalu itd., zabrałem się do odprawiania mszy przy głównym ołtarzu, przy którym usługiwał mi ojciec Tempier. Godny uwagi jest widok szczęścia biskupów zebranych przy ołtarzu w katedrze, aby oddać cześć religii prześladowanej w tym królestwie i modlić się w tych miejscach za Kościół w Hiszpanii; każdy z nas w wydanych listach pasterskich zaprosił w swoich diecezjach, aby modlić się, powiadamiając ich o niesprawiedliwości i barbarzyństwie tyranów, którzy go uciskali i perfidnie chcieli odłączyć od katolickiego pnia. To była pewnego rodzaju napaść, jakiej dokonaliśmy w tym wrogim kraju, gdzie jednak mieliśmy tak wielu braci. Najświętszą Ofiarę złożyłem za ten biedny prześladowany Kościół.

Podczas gdy odprawiłem dziękczynienie, biskupi [s. 449] zwiedzili to, co pozostało po dawnym skarbcu; oprawcy o nim nie

¹⁶⁹ J.A. Diaz-Merino OP (1772-1844), biskup Minorki. Od 1842 roku aż do śmierci w 1844 roku przebywał w Marsylii (A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 184).

zapomnieli; tak jak gdzie indziej ukradli wszystko, ale wierni część wykupili, to dlatego jest tam wspaniała mająca sześć stóp wysokości monstrancja, wykupili także dwa srebrne i wspaniałe wykonane cudowne kandelabry. Profitki przy lichtarzach są podtrzymywane przez delikatnie wykonane anioły. Uważam, że te świeczniki są siedmioramienne.

Zaczepiło nas wielu księży; zaoferowali się nam towarzyszyć; z wdzięcznością przyjęliśmy ich propozycję. Najpierw chcieliśmy oznaki szacunku okazać godnemu szacunku biskupowi, który już nie wychodził z łóżka¹⁷⁰; jego bardzo podeszły wiek znacząco osłabił jego zdolności; był jednak poruszony naszymi względami i bardzo wzruszony, kiedy nas zobaczył na klęczkach przy jego łóżku, aby prosić o błogosławieństwo; z serca nam go udzielił; ale skoro mówił tylko po hiszpańsku, a my nie rozumieliśmy tego, co mówił, zdawał się także, że nie rozumiał tego, co do niego mówiliśmy po łacinie. Wychodząc z pałacu biskupiego, zdziwiłem się, kiedy zobaczyłem, że obrano drogę w stronę postu. Moim zdaniem do wyplenienia pozostał nam jeden wielki obowiązek. Wiedzieliśmy, że święty biskup Calahorry¹⁷¹ został wygnany do Palma, gdzie rząd Espartero¹⁷² nie pozwalał dłużej na wypełnianie jakichkolwiek obowiązków kapłańskich. Dałem do zrozumienia moim kolegom, że nie powinniśmy dyspensować się od złożenia szacunku temu wyznawcy wiary: najpierw nie wszyscy podzielali te opinie; „Należało się obawiać, że narazimy go na szkodę”. Odrzuciłem tę obawę, która wydawała się nieuzasadniona. „Być może można było wypełnić ten obowiązek wobec naszego prześladowanego brata, przekazując wizytówkę sekretarzowi biskupa z Palma z prośbą, aby mu ją przekazał?”. Nie pojmowałem tego osobliwego sposobu, aby powiadomić [s. 450] tego prałata, że byliśmy w mieście, gdzie mieszkał, a nie chcieliśmy się z nim spotkać. Naciskałem, abyśmy udali się do niego; hiszpańscy księża byli oczarowani moim uporem; zapewniali, że nasza wizyta sprawiałaby świętemu prałatowi wielką radość. Biskupi nie wiedzieli, jaką decyzję podjąć. Ja tę wizytę uważałem za konieczną i głośno mówiłem, że nigdy sobie

¹⁷⁰ Ant. Perez de Hiras, w latach 1825-1842 biskup Majorcki.

¹⁷¹ Biskup P. Garcia Abella.

¹⁷² B. Espartero (1793-1879), generał i polityk, w latach 1841-1843 regent.

nie wybaczyłbym, że zaniedbałem to, co uważałem za obowiązek; spełnię go zatem, nawet sam. Za tym postanowieniem poszli wszyscy i ku wielkiemu zadowoleniu wszystkich dobrych hiszpańskich księży udaliśmy się do mieszkania świętego biskupa Calahorry. Musieliśmy przejść przez całe miasto; wszyscy wiedzieli o homagium, jakie chcieliśmy okazać prześladowanej cnocie. Mieliśmy sposobność podziwiać wiarę tego dobrego ludu z Palmy, który tam, gdzie przechodziliśmy, cisnął się, aby ucałować nasze ręce i otrzymać błogosławieństwo.

Rzeczywiście to była dobra myśl, aby odwiedzić świętego biskupa Calahorry; nasze odwiedziny sprawiły mu radość, wyszedł nam naprzeciw z otwartymi ramionami. Pospieszyłem się, aby wypowiedzieć przed nim uczucia, jakie nas do niego przywiodły; to było homagium złożone jego wierze. Jego pełna pokory rozmowa serca wszystkich wnet wprawiała w zachwyt. Nie najgorzej mówił po francusku. Z zadowoleniem przyjąłem fakt, że nasi biskupi byli szczęśliwi i zbudowani. Pierwszy o błogosławieństwo poprosił arcybiskup Bordeaux, który podobnie jak my uklęknął. Wówczas pojawił się konflikt skromności, który tę scenę uczynił naprawdę wzruszającą. Zaskoczony takim postępowaniem obrońca wiary upadł na twarz i biorąc do ręki piuskę, poprosił nas o błogosławieństwo. Jego opór mogliśmy pokonać jedynie tym, że powiedziałem, że z całego serca mu go udzielimy, ale oczekujemy także na jego błogosławieństwo, które nas umocni. Wówczas uległ naszym [s. 451] naleganiom i z największą skromnością wznosił nad nami rękę i w ten samej chwili znów upadł na twarz, aby otrzymać nasze błogosławieństwo, którego jednocześnie wszyscy mu udzieliliśmy. W tym zjednoczeniu serc łzy płynęły z oczu wszystkich, co było świadectwem jedności naszej wiary i wspólnej, ożywiającej nas wszystkich miłości. Przy takich okazjach odczuwa się wartość przynależności do tej samej rodziny, natchnionej przez Ducha Świętego, który udziela swoich boskich darów wszystkim członkom ciała, którego Głową jest Jezus Chrystus.

Będąc świadkiem ogólnego wzruszenia i wrażenia, jakie na wszystkich zrobił widok i słowa świętego biskupa z Calahorry, wychodząc, bez złośliwości zapytałem, czy byli zadowoleni, że ulegli moim wskazówkom. Wszyscy jednomyślnie odpowiedzieli, że byli zadowoleni i że nie można było postąpić inaczej.

Wróciliśmy nad brzeg z zamiarem ponownego zejścia na ląd nazajutrz, aby zwiedzić pozostałe kościoły miasta. Opatrzność postarała się, aby w tym dniu udzielić mi innego rodzaju pociechy, za którą będę dziękował przez całe życie.

Zrzucając kotwicę w Palma, dostrzegliśmy zacumowany przy redzie parowiec, który wciągnął na maszt żółtą banderę; pytałem o znaczenie tego koloru, powiedziano mi, że to znak kwarantanny, jakiej podlegał, w czasie rejsu zmarły bowiem dwie osoby; na tym statku było wielu chorych. Od tej chwili ogarnęła mnie myśl, że skoro zmarło dwóch chorych, można było przypuszczać, że w agonii, czy też w mniejszym lub większym niebezpieczeństwie znajdowali się inni. Nie mogłem pogodzić się z myślą, że ktoś mógłby umrzeć, nie pojednawszy się z Bogiem, mając w tak niewielkiej odległości statek wypełniony biskupami i księżmi. Rozważając tę kwestię, zauważyłem [s. 452], że „Vautour”, tak nazywał się statek, nie miał żółtej bandery; zapytałem o powód i powiedziano mi, że to oznacza, iż zezwolono mu na wpłynięcie do portu. Zatem czy mógłbym udać się na pokład? „Nie — odpowiedział mi oficer. Ach, jeśli tak się sprawy mają, czy byłby pan dobry, aby pozwolić, by jakiś kapłan odwiedził chorych będących na tym statku?”. Rozmawiałem z innym, ponieważ kapitan był na lądzie. „Udostępniam księdzu biskupowi łódkę”. Bóg zapłać — powiedziałem mu z radością i natychmiast zawołałem księdza Grégoire’a, rektora naszej parafii w Séon-Saint-André¹⁷³, aby powierzyć mu to zadanie. Podjął je wielkodusznie, ale zauważyłem, że z powodu wielu zadawanych mi pytań był nieco zaniepokojony, jakby napotkał jakieś trudności; wówczas zwróciłem się do bardziej doświadczonego człowieka i poprosiłem Tempiera, aby popłynął z Grégoire’em wypełnić tę piękną misję. Tempier natychmiast odłożył maszynkę do golenia, którą akurat się posługiwał, ponieważ spieszyłem się z obawy, żeby moment śmierci nie był nieszczęsny dla kilku dusz w agonii. Oni zatem na morzu, przemierzają nadbrzeże, aby wdrapać się na „Vautoura”, jeśli byłoby to konieczne. Po krótkich pertraktacjach zostali wpuszczeni na pokład i grzecznie potraktowani przez komendanta, który wskazał im kilku chorych w bardzo poważnym niebezpieczeństwie. Był tam jeden, którego uznano za

¹⁷³ Dzielnica Marsylii.

umarłego; natychmiast ocknął się ze snu i otrzymał pierwsze religijne wsparcie, którego dostąpiło także czterech innych. Oficer skończył z okazji, aby sprawy swojego sumienia załatwić z Tempierem, który cały w radości powrócił ze swoim akolitą, aby zdać mi relację o tym, co się wydarzyło. Jeszcze tego samego wieczora „Vautour” odbił od brzegu, ja dowiedziałem się o tym z listu, jakie napisał do mnie ksiądz de Latour, wikariusz generalny z Bordeaux, aby mnie pocieszyć, że trzech chorych, których wypowiadałem, zmarło w czasie rejsu z Palmy do Tulonu. [s. 435] Czy nie ma powodów, aby podziwiać drogi bożego miłosierdzia wobec jego wybranych, których przeznaczają do chwały? Trzeba zatem przyznać, że poryw wiatru, który nas zepchnął do Palma, z powodu którego być może mieliśmy pokusę, aby narzekać, był raczej zrzędzeniem Opatrzności, która nas posłała na poszukiwanie dusz, które Bóg chciał ocalić. Będę musiał składać wieczne dziękczynienie Panu, że spośród tylu innych wybrał mnie i wzbudził we mnie myśl, która mogła pochodzić tylko od Niego, pierwszą, że dusze potrzebowały pomocy, oraz kolejną, aby im dostarczyć środków, by pojednać się z Bogiem i zapewnić im zbawienie.

W odświętnym ubraniu na pokładzie odwiedził nas konsul Francji. Zaprosił nas na sobotnią kolację, która przypadała pojutrze. Dyskretnie sprzeciwił się, ponieważ nie było powodów, aby tak długo zostawać w Palma. Uzgodniliśmy, że jutro po mszy przyjdziemy na filiżankę czekolady; zgodził się, proponując oczywiście inne rzeczy. Trzeba było tam pójść z powodu *mezzo termine*¹⁷⁴.

11 wcześniej rano zeszliliśmy na ląd. Ksiądz biskup z Bordeaux i biskup Dufêtre byli bardzo zadowoleni, że odprawia msze w katedrze, gdzie dostrzegli ołtarz świętego Marcina; obaj byli wikariuszami generalnymi w Tours. Ja Najświętszą Ofiarę wolałem złożyć w kaplicy kościoła dawnych jezuitów, gdzie jest wystawione ciało błogosławionego Rodrigueza¹⁷⁵, brata z Towarzystwa Jezusowego, który oddał życie, broniąc furty klasztornej; ze mną poszedł biskup z Châlons. Oddaliśmy cześć świętym relikwiom i poszliśmy się pomodlić przed ołtarzem, który wzniesiono dokładnie na dawnej

¹⁷⁴ Średni dystans.

¹⁷⁵ Alphonse Rodriguez SJ (1533-1617) beatyfikowany w 1825 roku, kanonizowany 15 stycznia 1888 roku.

furcie, gdzie mieszkał święty brat. Zachowano te same drzwi, okno jego biura, a w ołtarzu umieszczono klucz [s. 454], którym się posługiwał, stary pantofel, jego modlitewnik i inne rzeczy, którymi się posługiwał. Te tak bezwartościowe w swoim wyglądzie rzeczy są drogocenne, a kontemplując je, przenika nas święty szacunek i prawdziwa wewnętrzna pobożność, tyle mocy ma świętość, aby w pewnym sensie poświęcić wszystko, co nas do niego zbliża, i wszystko, co do niego należało. Błogosławiony Rodriguez jest złożony w wielkim relikwiarzu, ubrany w jezuicki habit. Po dwóch marmurowych stopniach schodzi się aż do miejsca, gdzie jest relikwiarz i poprzez kryształ można zobaczyć wszystko, co w nim się znajduje. Kaplica jest godna uwagi z racji piękna marmurów i eleganckiej architektury. Ale smutno pomyśleć, że to święte ciało jest prawie opuszczone przez swoich i wydane w ręce obcych! Jezuici, podobnie jak inni zakonnicy, zostali wygnani ze swojego domu.

Zapomniałem wspomnieć, że ksiądz biskup z Palma okazał mi swoje względy, podsyłając najpiękniejsze szaty na moją mszę, i zaprosił mnie, abym przyszedł do niego napić się czekolady. Nie mogłem przyjąć tego zaproszenia, ponieważ o dziewiątej oczekiwał na nas pan konsul.

Chciałem jeszcze odwiedzić kościół, w którym czci tę świętą z Palmy nazywaną Kataliną¹⁷⁶. Dlatego weszliśmy do klasztoru Sióstr Augustianek i rzeczywiście mogliśmy podejść do pięknego relikwiarza, sprawionego przez pochodzącego z Palma kardynała Despuiga¹⁷⁷, w którego pogrzebie uczestniczyłem, będąc seminarzystą w Paryżu (nie sądzę, abym się mylił; wówczas, prawie w tym samym czasie, zmarło dwóch czerwonych kardynałów¹⁷⁸ i uważam, że Despuig był jednym z nich). Te ubogie zakonnice były zachwycone, mogąc okazać mi szczególną grzeczność, z otwarciem, ale też ze ściśniętym ze smutku sercem udzieliłem im błogosławieństwa. Pod obecnym despotycznym rządem są tak nieszczęśliwe.

¹⁷⁶ Catherine Thomàs (1531-1574) beatyfikowana w 1792 roku, kanonizowana 22 czerwca 1930 roku.

¹⁷⁷ Antonio Despuig y Damato (zmarł w 1830 roku), urodził się w Palma de Majorca. Zob. EO I, t. 17, s. 48-49.

¹⁷⁸ O rzymskich kardynałach przebywających w Paryżu, gdy Eugeniusz był seminarzystą zob. J. Leflon, dz. cyt., t. 1, s. 387-392.

[s. 455] Wszyscy biskupi spotkali się u konsula, gdzie zaferowano nam uroczystą kolację. Natychmiast po niej udaliśmy się na pokład w nadziei, że szybko odpłyniemy. Ludzie i duchowni towarzyszyli nam aż do łódki. Wielu z tych dobrych kapłanów płakało, gdy nas opuszczali, a my byliśmy zasmuceni, że zostawiamy ich w szponach biedy, w jaką wpędziła ich rewolucja i poddała prześladowaniom zarządzających Hiszpanią tyranów. Duchowni z tego miasta wydawali się nam bardzo przyzwoici. Wszyscy kapłani nosili sutannę i długi płaszcz i ten szczególny kapeluszy używany w tych rejonach.

Wreszcie, po wielogodzinnym oczekiwaniu na kapitana, który już nie udawał się na pokład, wypłynęliśmy z Palma. W pewnej chwili groziło nam niebezpieczeństwo, wiatr bowiem nie był aż tak sprzyjający, jak tego chciałby nasz kapitan; dodaliśmy mu odwagi i kontynuował rejs. Wiatr szybko okazał się bardzo dobry i do Marsylii dotarlibyśmy w nocy w sobotę 12, gdyby nie decyzja, aby udać się do Tulonu, a nie do Marsylii, wbrew danemu słowu.

Po wielu korowodach i wielu sprzecznych dyskusjach pomiędzy kapitanem i biskupami zdecydowaliśmy się ustąpić i w niedzielę w południe przyплыliśmy do Tulonu. Po stwierdzeniu, że nie przyplyniemy przed godziną drugą, nie mając nadziei na odprawienie mszy w tym dniu, dałem się namówić na obiad. Niestety, ten obiad będę pamiętał tak długo, jak będę żył. Zamiast przyплыnąć o drugiej, w południe zrzuciliśmy kotwicę, a pół do pierwszej zeszliliśmy na ląd; było za późno na odprawienie mszy i okazało się, że w tym pięknym dniu pięciu biskupów i nie wiem ilu księży z powodu sprytniej taktyki komendanta i łatwowierności tych, którzy chcieli zjeść, nie odprawią [s. 456] mszy! Ja zastrzegłem sobie, że odprawię ją w Marsylii, gdzie dotarlibyśmy o czwartej wieczorem, ale na to nie pozwoliło mi zbyt wielkie oddalenie w obcej diecezji, jak wszyscy inni i ja dałem się złapać na tym, że zbyt łatwo odpuściliśmy miłosiernym zabiegom pewnego biskupa i fałszywym wskazówkom marynarzy, których kalkulacje wprowadziły nas w błąd.

Do smutku mojej duszy wywołanego tą niemiłą przygodą dołączyła niepewność na wieść, w jaki sposób wydostaniemy się z Tulonu, gdzie jak już wcześniej powiedziałem, będziemy nędznymi postaciami, które po uroczystym i triumfalnym wyjeździe powracają tam niczym wygnańcy. Dla tak wielu osób trudno było

znaleźć to, co konieczne; po wielu bezskutecznie podjętych zamiarach ktoś zauważył nas w ciężkim położeniu i zaproponował rozwiązanie, które zdawała się nam podsuwać Opatrzność. Powiadomiono nas, że dwa powozy, które zabrały biskupa Dupucha po jego podróży do Italii, zostały odstawione do oberży, w międzyczasie jeden był w drodze do Marsylii, gdzie go wynajęto, a drugi sprzedano; biskup, do którego powóz należał, nie wiedział, co zrobić. Na tę wiadomość podskoczyliśmy z radości, niczym więźniowie, przed którymi otwiera się brama więzienia. Natychmiast zamówiono konie i wnet wyruszyliśmy, jadąc szybko siedmioma końmi drogą w kierunku Marsylii, gdzie chcieliśmy możliwie jak najszybciej dotrzeć. Była dziesiąta, gdy udaliśmy się do kurii biskupiej. Tam przyjąłem biskupów z Digne, Valence i ich wikariuszy generalnych. Biskup Dufêtre udał się do pałacu królewskiego, niecierpliwym, by przeczytać korespondencję, którą miał odnaleźć w domu Gavotti.

Nazajutrz zebrałem u siebie wszystkich podróżników [s. 457] i czekałem, aż wyjedziemy do sanktuarium Notre-Dame de la Garde, aby podziękować Bogu, co też stało się nazajutrz we wtorek 15 listopada. Biskup Dufêtre był tam w tym samym czasie co ja. Ale nie nad tym medytowałem, w chwili gdy liczyłem, kiedy wyśiądziemy w Marsylii. Moim zamiarem było zorganizowanie wielkich obchodów, które w niedzielę wieczorem miały być obwieszczane we wszystkich kościołach. Zobaczono by wszystkich biskupów wracających z ich pielgrzymki, wdzięcznych za szczęśliwą podróż, jak w towarzystwie wielu duchownych wszyscy udają się do sanktuarium, aby oddać cześć Matce Bożej. Ten przykład zrobił wspaniałe wrażenie i był potwierdzeniem dla zwyczaju, który należało podtrzymywać, że każdy wracając z morskiej podróży, powinien wstąpić do Notre-Dame de la Garde.

W ten sposób dobiegła końca nasza podróż, o której relację zdaję w pośpiechu, aby sprawić przyjemność tym, którzy chcieli, abym zachował o niej wspomnienie.

30 listopada¹⁷⁹: Jestem zajęty, aby wrócić do codziennych obowiązków¹⁸⁰. Przeskakuję zatem do pewnego wydarzenia, które po-

¹⁷⁹ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 1-2.

¹⁸⁰ W oryginale *me mettre au courant*: wrócić do codziennych obowiązków, zabrać się do nich.

winno zostać zapisane w tym miejscu. Wszyscy nasi Irlandczycy zasłużyli na to, aby bez miłosierdzia ich wyrzucić. Ich zachowanie ciągle było nieregularne; widziano w nich ludzi niekarnych, *ad oculum servientes*¹⁸¹, niedających żadnej gwarancji, ale skupionych na sobie, nie można było zrozumieć przedmiotu ich rozmów ani ich uczuć. Jednak zdecydowaliśmy, aby ich nie dopuścić do obłacji, chociaż ich nowicjat dobiegał prawie końca. Ale oto natychmiast wybucha bomba. Wypytany brat Naughten¹⁸² ujawnił kilka ich zamiarów. Pytam ich każdego z osobna, zdradzając siebie i wszystko jest jasne. Starsi zrzucają winę na młodszych, którzy są przyczyną ich niewierności. Ten ukazuje, co usłyszał. Pokazuje, że wszyscy są winni. Zaczęłem od usunięcia nowo przybyłego, który nazywał się Kennae¹⁸³, który okazał się najgorszym dziwakiem, jakiego można spotkać, do perfekcji opanował sztukę udawania i wspaniale potrafił kłamać. Ojciec Tempier słusznie go wyprawił. Gdy chodzi o innych, to wyrazili skruchę, z pokorą przyznając się do swoich błędów, obiecując, że rozpoczną nowe życie, z czego byłem zadowolony. Pozwoliłem się poruszyć ich usilnym prośbom, ale nie bez pewnej niepewności. Przez kilka kolejnych miesięcy poddamy ich próbie. Ale jest pewne, że nie chcę już, aby nam przysyłano tych z Irlandii. Napisałem do ojca Auberta, niech ich podda próbie w Irlandii. To tam odtąd będą odbywać swój nowicjat. Tutaj potrzebujemy zbyt wiele czasu i mamy zbyt wielkie trudności, aby ich poznać.

¹⁸¹ Ef 6,6: bądźcie posłuszni waszym panom... nie służąc tylko dla oka, by ludziom się podobać; Kol 3, 22: bądźcie we wszystkim posłuszni doczesnym panom, nie służąc tylko dla oka.

¹⁸² John Naughten, nowicjusz od 31 października 1830 roku, oblat od 1 listopada 1841 roku. Wówczas najprawdopodobniej był scholastykiem w Marsylii.

¹⁸³ To nazwisko nie figuruje w księdze obłóczyn w N.-D de l'Osier, ale w latach 1841-1842 ojciec Vincens, mianowany mistrzem nowicjuszów w 1841 roku, niedokładnie prowadził ten spis. W listopadzie 1841 roku habit otrzymali bracia Francis Mc Donagh, Thomas Meehan i John Noble. Pierwszy wystąpił, drugi został wydalony, trzeci wytrwał; obłację złożył 17 lutego 1843 roku.

Grudzień 1842

4 grudnia¹⁸⁴: Z całego mojego serca będę błogosławił Pana za dobro, które dokonało się w tej części mojej trzódki pojednanej z Bogiem¹⁸⁵. Podwójnie cieszyła mnie myśl, że to dobro zawdzięcza się gorliwości naszych misjonarzy, narzędzi bożego miłosierdzia wobec mojego ludu. Przeniknięty tymi myślami oddaliłem się, potwierdzając powzięte i wprowadzone już w życie postanowienie, aby co roku moi misjonarze głosili trzy lub cztery misje w mojej diecezji; to jedyny sposób na sprowadzenie ludzi do poznania i praktykowania ich obowiązków.

6 grudnia¹⁸⁶: Poszedłem odebrać śluby panny Porry, przełożonej nowo założonego w Marsylii zgromadzenia pod nazwą Ofiar Najświętszego Serca Pana Jezusa¹⁸⁷. Chrzestnymi były pani księżna de Sabran i pani Lejais. Wiadomo, że to dzieło zostało założone przez naszego ojca Parisa¹⁸⁸, który ułożył konstytucję. Przez długi czas poddawałem próbie osoby, które pragnęły utworzyć tę wspól-

¹⁸⁴ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. I, s. 39.

¹⁸⁵ Według Reya, dz. cyt., t. 2, s. 148 biskup de Mazenod uczestniczył w zakończeniu misji w Camoins.

¹⁸⁶ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 4, s. 131.

¹⁸⁷ Wówczas w Marsylii były dwa zgromadzenia Ofiar Najświętszego Serca Pana Jezusa. Jedno założone w latach 1838-1839 przez Adèle Gérin-Ricard (Zob. wyżej, 27 grudnia) oraz drugie bardzo mało znane założone przez pannę Porry i ojca Parisa. Nie wspomina o nim ojciec Jean Pietsch w artykułach *Notre fondateur et les communautés religieuses de Marseille* (Zob. *Études oblats* 6 (1947), s. 157-182; tenże, tamże 7 (1948), s. 211-228, 263-386) ani ojciec M. Gilbert w opublikowanych artykułach *Les congrégations et instituts à la fondations desquels les Oblats ont participé (Vie Oblate Life* 47 [1988], s. 177-208, 313-348; tenże, tamże, 48 [1989], s. 103-137).

¹⁸⁸ B.J. Henri Paris (1804-1841). Bardzo mało znamy tego ojca, nie ma jego nekrologu.

notę. Byłem nawet obojętny i prawie przeciwny, ale zwracając uwagę, że nie należy za bardzo gasić oddania wspaniałomyślnych dusz, które chcą poświęcić się Bogu, i że przede wszystkim korzystne jest zwiększanie liczby tych, które chcą złożyć Panu ofiarę z całego swego życia jako wynagrodzenie za niewierność i apostazję tylu chrześcijan, którzy codziennie znieważają majestat boży, udzieliłem im mojego ojcowskiego poparcia. Czekając na zatwierdzenie ich konstytucji, po kilku cięciach ułożyłem formułę ich słubów.

Odkryłem, że krzyż naszego dobrego ojca Parisa był w dłoniach przełożonej, od której przyjąłem śluby. Zażądałem go, ale aby wynagrodzić ją za szczerość, z jaką przyznała się nie tyle do pobożnej kradzieży, ponieważ ojciec Aubert pozwolił go jej zatrzymać, ile z racji świętego depozytu, który obiecałem jej zwrócić w chwili ich profesji, jeśli to sprawiłoby im przyjemność.

8 grudnia¹⁸⁹: List od ojca Vincensa¹⁹⁰ o jego nowicjacie i o tym, na co należy pozwolić braciom zakonnym oraz że absolutnie nie można ich uważać za opłacanych służących. Mają prawo do wszystkiego, co może ich uczynić zakonnikami. Tak więc ich praca powinna być przeplatana pobożnymi ćwiczeniami i tym wszystkim, co nakazuje reguła.

9 grudnia¹⁹¹: List od ojca Telmona, który zmusza mnie do przyjęcia propozycji złożonej nam przez księdza biskupa z Toronto¹⁹², aby się osiedlić w jego mieście. „Dzięki tej diecezji przyjęliśmy misje wśród dzikusów. Będziemy mieli szersze pole dla gorliwości tych, którzy tam będą pracowali, i wspanialsze, aby pobudzić morale nowicjuszów z Europy. Udadzą się tam także jezuici”. Mój dobry ojciec Telmonie, co robić, aby podołać tym wszystkim pracom, musielibyśmy być tak liczni jak ci ojcowie. Jeszcze nie nadeszła pora. Uzbrójmy się w cierpliwość i czekajmy, aż Bóg wyda polecenie.

¹⁸⁹ Rękopis A. Yenneux, dz. cyt., t. 8, s. 224.

¹⁹⁰ Fragment tego listu został opublikowany w EO I, t. 9, s. 215-216.

¹⁹¹ Rękopis A. Yenneux, dz. cyt., t. 7, s. 36

¹⁹² M. Power, w latach 1841-1848 biskup Toronto.

11 grudnia¹⁹³: List od ojca Guiguesa. Nasi ojcowie skończyli dwie misje. Ta ostatnia wspaniale się udała, druga nie aż tak. Moim zdaniem to dlatego, że nasi misjonarze za bardzo liczyli na ludzkie środki. Kiedy dobry Bóg sprawia cuda, sam chce ich dokonywać. Niemniej jednak było 500 mężczyzn, którzy przyjęli komunie; ale to nie wszyscy, a tak powinno być na misjach. Ksiądz biskup z Valence¹⁹⁴ był bardzo zadowolony i powiedział misjonarzom: chciałbym oczywiście w mojej diecezji mieć dom taki jak wasz.

17 grudnia¹⁹⁵: Przyjazd brata Tamburini¹⁹⁶, wysłanego przez ojca Moreau¹⁹⁷ z seminarium w Ajaccio. To członek, którego najbardziej chwali; nie należy go porównywać z ojcem Santonim¹⁹⁸: „Ten młody człowiek”, napisał mi ojciec Moreau, „jest na wagę złota pod dwoma względami: pobożności i jego talentów itd.”.

18 grudnia¹⁹⁹: [bierzmowanie dwóch chorych w dzielnicy karmelitów] Co za nędza! Co za mieszkania! Jakież łachmany! Wielki Boże, z jednej strony to budzi litość, a z drugiej nie można się powstrzymać, aby nie dziękować Panu, że nie zostaliśmy doprowadzeni do ostateczności.

22 grudnia²⁰⁰: List od księdza arcybiskupa z Bordeaux z Grande Suave. Spotkał księdza Blanca²⁰¹, zastał go takim, jak mu go opisałem i jakim chciałem, aby był. Pod każdym względem jest się z niego dumnym.

27 grudnia²⁰²: Msza u Sióstr Ofiar Najświętszego Serca Pana Jezusa²⁰³. Uroczyście pobłogosławiłem kaplicę oraz wręczyłem

¹⁹³ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 1, wydany drukiem, s. 118.

¹⁹⁴ Biskup Pierre Chatrouse.

¹⁹⁵ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 9, s. 206.

¹⁹⁶ Ambroise Louis Tamburini (1821-905).

¹⁹⁷ Noël François Moreau (1794-1845), wówczas superior Wyższego Seminarium Duchownego z Ajaccio.

¹⁹⁸ Jacques Philippe Santoni (1820-1890).

¹⁹⁹ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 148.

²⁰⁰ Tenże, tamże, s. 124.

²⁰¹ Zob. Styczeń 1842, przypis 4.

²⁰² Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 9, s. 31 do końca; A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 148.

²⁰³ Założone przez Adèle Gérin-Ricard. Zob. Payan d'Augery, *Vie de Julie-Adèle Gérin-Ricard...*, Marseille 1892, ss. 361.

habit dwu postulantkom. Moim zamiarem jest wspieranie gorliwości tych wszystkich, którzy chcą się oddać doskonałemu życiu, modlitwie i pokucie. Te rozmaite stowarzyszenia, czy nie powinny być dłuższe niż życie tych, którzy w nich poświęcają się Bogu, zawsze byłoby to bardzo korzystne. Dlaczego nie można żywić nadziei, że te same w sobie święte dzieła przeżyją także mnie; a tymczasem, czy dla serca biskupa nie jest pocieszający widok, jak wokół niego, pośród tej wielkiej liczby mieszkańców, gdzie kielkuje tyle wad, gdzie tylu chrześcijan żyje w normalnym stanie apostazji, rozwijają się mniej lub bardziej liczne wspólnoty, ale wszystkie przeniknięte najlepszym duchem, które stanowią przeciwwagę dla tak wielkiej liczby niegodziwości, która nieustannie przyzywa bożego gniewu, aby go złagodzić świętością ich życia. To prawdziwe wynagrodzenie, jakie należy złożyć Panu. Tam są sprawiedliwi, którzy, gdyby się znaleźli, zachowaliby Sodomę od trawiących płomieni, które to grzeszne miasto obróciły w proch. Tak więc, obojętnie, co się o tym mówi, będę zawsze popierał ten rodzaj powołania i dzieła, jakie dzięki nim powstają.

Styczeń — luty 1843

22 stycznia¹: List od ojca Danduranda² z Longueuil. Ten ojciec pisze i powiadamia mnie, iż rozpoczyna rekolekcje, aby obłację złożyć w Dzień Bożego Narodzenia. Jego list pełen jest pobożnych myśli. Będzie pierwociną z Kanady. Możemy za niego dziękować Panu, bo jest bardzo dobrym członkiem.

1 lutego³: [Śmierć pana Pierre-Honoré de Roux]⁴. W pełnym tego słowa znaczeniu był to człowiek dobra. Dobry chrześcijanin i wspańiały obywatel. Tacy powinni być ludzie, których wybiera się do miejskich magistratów. Dobro jego kraju było ważniejsze od wszystkich jego osobistych interesów. Wzór uczciwości, nikt nie będzie miał zastrzeżeń do jego olbrzymiej fortuny, jaką się mu przypisuje.

18 lutego⁵: List do ojca Moreau⁶, aby mu ogłosić ostatnie wspomnienie ojca Mouchela⁷, którego przeznaczam do Wyższego Seminarium w Marsylii.

¹ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 9, s. 73.

² Damase Dandurand (1819-1921) 12 października 1841 przyjął święcenia kapłańskie. Od przybycia oblatów do Kanady był sekretarzem biskupa Bourgeta. Oblacja 25 grudnia 1842 roku. Był pierwszym kanadyjskim oblatem. W latach 1848-1875 był proboszczem katedry w Ottawie i wieloletnim wikariuszem generalnym diecezji. Zob. E. Lamirande, *Une figure méconnue: Damase Dandurand*, Ottawa, arch. Deschâtelets, 1995, ss. 182.

³ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 150.

⁴ Rey pisze: Pan Roux był bardzo mocno zaangażowany w przywrócenie siedziby biskupiej w Marsylii. W latach 1820-1830 był posłem.

⁵ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 257.

⁶ Noël-François Moreau (1794-1846) wówczas był superiorem WSD w Ajaccio. Założyciel napisał do niego 15 lutego. Zob. EO I, t. 10, s. 4.

⁷ Frédéric-Pompéi Mouchel (1802-1880).

List od ojca Guiguesa⁸. Ciągłe nieustępliwy w swoich spostrzeżeniach, jakie przedstawia na korzyść jego domu w l'Osier. Jest daleki od przyjęcia, że z tego domu zabiera się członka, którego potrzebuje się gdzie indziej, mam odwagę prosić o dwóch dodatkowych. Całkowicie jest pochłonięty powodzeniem domu, którego jest przełożonym, krytykuje ojca Auberta, że odważył się otworzyć dwa w Anglii i w Irlandii. Zatem trzeba byłoby porzucić wszelkie nadzieje, jakie słusznie można żywić, że za kilka lat Zgromadzenie i jego prace się rozwiną w tych okolicach, gdzie w rzeczywistości chodzi jedynie o wysłanie kilku członków do kraju, który niebawem dostarczy wystarczającą ich liczbę, aby był samowystarczalny.

⁸ Założyciel napisał do niego tego samego dnia. Zob. EO I, t. 10, s. 4-5.

Marzec 1843

13 marca⁹: Ojciec Vincens przesłał mi list ojca Burfina¹⁰, który zdaje mu relację z łask, jakie Bóg rozlał na misję, którą właśnie wygłosił wraz z ojcem Lavigne'em¹¹ w diecezji Grenoble. Nasi ciągle są narzędziami bożego miłosierdzia w tych okolicach. Czy nie ma powodów do wdzięczności, że zostaliśmy wybrani, aby w Kościele Boga uczynić tyle dobra. Dlaczego nie przygotować podsumowania? Bylibyśmy nim oczarowani i byłby to także powód, z którego Zgromadzenie mogłoby być słusznie dumne.

[18] marca¹²: List od ojca Courtèsa. Zdaje mi relacje o stanie jego zdrowia, ale myli się lub wprowadzono go w błąd o nastawieniu dwóch ojców Rouvièra i Perrona¹³, że ku wielkiemu zmartwie-niu zobaczył, że wrócili. Drzę na widok tej zawziętości, aby tak surowo osądzać młodego zakonnika, który całkowicie jest na swoim miejscu. Przypuszczenia, jakie dobry ojciec Courtès snuje co do ojca Rouvièra, są całkowicie błędne. Ten ojciec nic mi nie napisał, o czym nieprawdziwie doniesiono ojcu Courtèsowi. Ani słowa rzekomej informacji od lekarza. Kopię tego listu wyślę ojcu Courtèsowi, aby go wyprowadzić z błędu. Ale dlaczego z taką łatwością ucieka się do niewłaściwej interpretacji zamiarów tych, z którymi żyje?

⁹ Rękopis A. Yenvuex, dz. cyt., t. 1, s. 13.

¹⁰ Joseph-Melchior Burfin (1809-1900).

¹¹ Joseph-Henri Lavigne urodził się w 1816 roku, kapłaństwo 17 lipca 1842 roku, obłacja 15 października, odszedł w 1852 roku.

¹² Rękopis A. Yenvuex, dz. cyt., t. 7, s. 180.

¹³ J.-J. Frédéric Perron (1813-1848), kapłaństwo 25 maja 1839 roku, obłacja 1 stycznia 1840 roku.

20 marca¹⁴: List do ojca Honorata¹⁵. Wysłałam go u kresu sił, nie mając nadziei, że otrzymam jego list. Obwieszczam mu informacje o kapitule generalnej w pierwszym tygodniu lipca. Mówię mu, że nie jest konieczne, aby przejeżdżał, ponieważ nie może zostawić swojej wspólnoty bez superiora, a nowicjatu bez mistrza. Ze swej strony posłużę się prawem wyznaczenia tego, który, jak uznałem, może przybyć, ponieważ z racji dzielącej ich odległości i drożyzny podróży wystarczy wysłać jednego przedstawiciela z domu, którego superior obciąży wszelkimi wykazami. Czynnego i biernego głosu udzielam ojcu Dandurandowi. Wolę, aby nam przysłano ojca Telmona, ponieważ uważam, że jest najstarszy i najbardziej oddany Zgromadzeniu.

20 marca¹⁶: List od księdza biskupa z Montrealu¹⁷. Czytam go ze wzruszeniem, podziwem i wdzięcznością. Nie mogę go przepisać, bo ma przynajmniej osiem stron, ale jest bardzo cenny jako dokument i i bardzo dokładnie pokazuje stan wspólnoty w Kanadzie. Zna wszystkie ich troski i z całkowicie ojcowską troską je rozeznaje. Z jego obserwacji tym bardziej wynika, że nasi ojcowie od początku kierują się osobliwym brakiem roztropności. W całej swej niedoskonałości pokazali się nie tylko biskupowi gotowemu, aby ich usprawiedliwić, ale także w oczach duchowieństwa, a nawet świeckich. To godne pożałowania! Zawieść wszystkie ich nadzieje, nadużyć mojego zaufania, niczego sobie nie robić z tych poleceń, aby się opanowywać, aby wzajemnie siebie znosić, aby się wspierać przed tymi z zewnątrz; zamiast tego zdrada i oczernianie siebie wcale nie pod kątem cnót, ale charakteru, wiedzy itd. Mimo to dobry Bóg pobłogosławił ich posłudze *propter gloriam nominis sui*¹⁸ na skutek opieki, jakiej raczył udzielić naszemu Zgromadzeniu.

¹⁴ Rękopis A. Yenvuex, dz. cyt., t. 7, s. 5.

¹⁵ Jean-Baptiste Honorat (1799-1862). Założyciel napisał do niego 10 marca, zob. EO I, t. 1, s. 37-39.

¹⁶ Rękopis A. Yenvuex, dz. cyt., t. 1, s. 59-62.

¹⁷ Ignace Bourget, w latach 1840-1876 biskup Montrealu. Oryginał tego listu zaginął. Ta kopia została sporządzona przez sekretarza ojca Yenvuex na kopii Założyciela w jego dzienniku zawiera kilka słów, które nie są identyczne z kopii sporządzonej w Montrealu przez sekretarza biskupa Bourgeta.

¹⁸ Ps 78, 9: dla chwały Jego imienia.

Ale list biskupa z Montrealu zawiera zbyt słuszne refleksje, zawiera zbyt trafny osąd, abym się opierał i nie przepisał go w tym miejscu. Po wypowiedzeniu najprzyjemniejszych i najbardziej ojcowskich spraw aż do trzeciej strony, pisze: „Teraz księżę biskupie powiadomię was o małych biedach, jakie zauważono u tych bożych mężów, gdzież ich nie ma? Skoro Bóg dostrzega je w swoich aniołach. Najpierw nie mieli przyjemności, aby odwiedzać się i wystarczająco długo mieszkać razem, aby zawrzeć tę sympatię i serdeczność, które tworzą *Cor unum et anima una*¹⁹ całej wspólnoty. Brak tej doskonałej harmonii dostrzegli księża, a nawet niektórzy świeccy. Jedni zadrżeli z tego powodu, dla drugich stał się powodem żartów. Na szczęście sprawy pod tym względem wyglądają o wiele lepiej.

Niektórzy z waszych ojców uznali, że ich superior nie ma taktu, który trzeba mieć w tym kraju, gdzie w nieszczęśliwych okolicznościach, w jakich się znajdujemy²⁰, do załatwienia jest wiele spraw. Faktycznie dopuścili się kilku nierozważności, o których konsekwencjach nie mogło ich uprzedzić prawe i proste jak gołąb serce. Radzili się mnie, aby upewnić się, czy nie wypadało poprosić o ich powrót do Francji. Radziłem im, aby niczego nie podejmowali i zaufali Opatrzności, która wszystko poukłada. Mam nadzieję, że nie zawiodę się w moich oczekiwaniach. Ojciec Honorat to tak święty człowiek, któremu Bóg nie poskąpi błogosławieństwa we wszystkich jego pracach. Zawsze z szacunkiem przyjmował wszystkie poczynione przeze mnie uwagi i jestem pocieszony, widząc, że teraz uważa i nie pozwala się podejść tym, którzy wykorzystują wszystko, kiedy chcą obniżyć wartość dzieła, które im się nie podoba.

Ojciec Telmon z jego porywczym zachowaniem się, mając najlepsze w świecie intencje, wielokrotnie źle postąpił²¹. Na nie-

¹⁹ Jedno serce i jedna dusza (Dz 4, 32).

²⁰ Biskup Bourget niewątpliwie czyni aluzję do powstania z lat 1837-1838 i w konsekwencji do Aktu zjednoczenia dolnej i górnej Kanady przegłosowanego w 1840 roku przez brytyjski parlament. Na mocy tego aktu Kanadyjczycy francuskiego pochodzenia stracili wiele autonomii we własnej prowincji. Na szczęśliwie lord Elgin, generalny gubernator w latach 1847-1854 za absurdalne uznał angielszczenie Kanadyjczyków francuskiego pochodzenia. Cofnął klauzulę z wyłączeniem francuskiego z Aktu zjednoczeniowego.

²¹ *Donner à gauche*: pomylić się, źle się prowadzić (Littré).

szcześnie zgodził się, aby publicznie wystąpić na konferencji z protestanckimi duchownymi. Chociaż ich powalił z nóg i rozgromił, chociaż zrodziło się wielkie dobro, to pod innymi względami ta konferencja miała opłakane skutki i przede wszystkim w oczach opinii publicznej zrodziła wrażenie, że nie był wygranym w tej walce. Racją jest, że nieprzyjaciele mieli czelność opiewać zwycięstwo, a spora liczba znajdujących się tam katolików nie miała zbyt wiele wiedzy, aby odczuć solidności swoich argumentów i śmieszności argumentów swoich przeciwników, które zawsze są bardzo ujmujące dla ludzi, którzy nie są przyzwyczajeni do dysput. Przy innej okazji spalił kilka Biblii i protestanckich ksiązek, nie podejmując środków ostrożności, aby ukryć swoje działanie. Tak więc do tego stopnia stało się to sprawą wagi państwowej, że zajęły się nią dzienniki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady i starają się wybudzić sprzeciw przeciwko katolickim misjonarzom, którzy jak mówią, popełnili straszliwe świętokradztwo sprofanowania świętej Biblii. Jeśli ten dobry ojciec poradziłby się nieco bardziej doświadczonych osób z kraju, nie naraziłby religii na taką kompromitację i nie wpędziłby biskupów w tak wielkie tarapaty.

Wiem, że ci dobrze ojcowie z powodu ich domu w St-Hilaire złożyli na mnie skargę. W tej kwestii muszę księdzu biskupowi przypomnieć, iż postanowiliśmy, że na początku będą zarządzać parafią i że zaspokoję słusznie ich potrzeby. Jak najlepiej postarałem się z tego wywiązać, chociaż nie byłem w stanie dostarczyć im wszystkiego, czego mieli prawo ode mnie wymagać. Pragnienie, aby nadać znaczenie pielgrzymce do St-Hilaire, skłoniło mnie do zmiany zamiaru, jaki podjąłem, aby ich umieścić w innym miejscu, co wiązało się z tym, że w momencie ich przyjazdu ich mieszkanie było jeszcze niegotowe. Ale przystąpiono do pracy i zgłoszone udogodnienia, nadzorowane osobiście przez nas, zostały wykonane w czerwcu. Myślę w tej parafii zostawić ich tak długo, jak trzeba będzie, aby im przydzielić odpowiednie mieszkanie w Montrealu i możliwie jak najbliżej kurii biskupiej, uważałem bowiem i nadal uważam, że ich „naturalnym miejscem jest miasto, ponieważ zgromadzenia zakonne powinny mieszkać w miastach, aby bronić i zachować je ich słowami i przykładami, które nieustannie wypowiadają walkę królującej w nich korupcji, i być mocnym oparciem dla biskupa i proboszczów przy wszystkich oka-

zjach, gdy potrzebują ich pomocy. Ale oni uznali, że nie włożyłem wystarczająco gorliwości w ich osiedlenie, podjęli decyzję, aby zamieszkać w Longueuil, gdzie otrzymali dość dobrą fundację od bogatego mieszczanina²², który, jak uważam, jeszcze coś dla nich zrobi. Zgodziłem się na wszystko dla większego dobra; ale żałowałem, że z powodu zbyt wielkiego pośpiechu na czas nieokreślony odłożyli ich przyjazd do tego miasta. Na pewno z tego wyniknie przynajmniej wielkie dobro. Skoro Bóg na to pozwolił, niech się dzieje Jego święta wola.

Zresztą to, o czym księdzu biskupowi mówię, nie jest żadną skargą, ale mówię tylko to, aby ksiądz biskup był na bieżąco z tym, co tutaj się dzieje. Mając bowiem pełnię koniecznych darów do zarządzania zgromadzeniem, dysponuje ksiądz biskup łąską stanu, aby wszystkim i każdemu ze swoich członków dawać kierunek i życie. W tej perspektywie sędzę, iż muszę prosić księdza biskupa, aby w swoich poleceniach, jakie im wydaje, zechciał zwrócić uwagę na konieczność dobrego formowania ich nowicjuszków, do skrycia się w ich domach, gdy nie są na misjach, posiadania wielkiego szacunku dla ich superiora i wielką miłość do siebie nawzajem. Powinni działać z najbardziej skrupulatnym dystansem i dyskrecją, kiedy ganią wady parafii, aby nie narażać na szwank tajemnicy spowiedzi, co wielu kapłanów im zarzuca. Nie powinni niepotrzebnie szokować wpływowych osób, które bardzo mogą przeszkodzić dobru, jakie przynoszą misje. Należałoby też powstrzymać ich od powrotu do parafii, aby tam umocnić zapoczątkowane dobro, jak to ma miejsce teraz w najważniejszej parafii diecezji, aby nie uchodzić obrażonym w odniesieniu do osiedlania się innych zgromadzeń w diecezji, ale pochwalać czynione przez nie dobro, bez obawy, że zostanie się przysłoniętym. Nie ulegać łatwo pewnym odgłosom, które rozpuscita złośliwość tych, którzy lubią wprowadzać podziały między braćmi. Wreszcie nie okazywać, że mają za nic niektórych proboszczów. Jeszcze raz, jeśli księdzu biskupowi to wyjawiam, to jedynie po to, aby był ksiądz biskup w stanie lepiej ukazać swym dzieciom w Kanadzie to skuteczne działanie, którego wartość da się odczuć za morzami”.

²² M. Olivier Berthelet. 25 września 1842 roku Założyciel napisał list do państwa Berthelet. Zob. EO I, t. 1, s. 27-28.

Co za wspaniały list! Niezależnie od tego, jak bardzo jest dla mnie zobowiązujący, moją duszę napęłnił najżywszymi uczuciami wdzięczności wobec świętego prałata, który zadał sobie trud, aby do mnie napisać. Co za takt, łagodność, co za miłosierdzie! Z tyloma powodami do niezadowolenia nie sformułować skargi, ukazać jedynie dzieła i cnoty tych, którzy okazują się tak niedoskonali, tak bardzo poniżej ich świętej misji, jak to czyni w pierwszej części listu, której nie przepisałem. Ale również co za lekcja w poleceniach, które mi sugeruje, aby im wydać! Ani jednego bezpodstawnego słowa. To najczystsza prawda. To wierne lustro zbyt bezspornej rzeczywistości. Mam rozdarte serce. Oto przekonani, że we wszystkim niewłaściwie postąpili. Żadnego zwolnienia za słuszne zarzuty. Wszyscy ze swej strony przyczynili się do utraty szacunku i kompromitacji Zgromadzenia, którego tak ubogi obraz ukazują w nowym świecie.

Kwiecień 1843

10 kwietnia²³: Okólnik ministra, który grozi biskupom, jeśli będą opowiadać się po stronie wrogów Uniwersytetu²⁴. Atakować tę instytucję, najpiękniejszą, która została przekazana Francji w testamencie przez cesarza Napoleona, to atak na sam rząd. Ten list jest niezwykły pod względem odwagi i głupoty. Nie przepuszczę go bez odpowiedzi.

11 kwietnia²⁵: Kolejny list ministra jeszcze bardziej bezczelny niż ten z wczoraj. Osobiście mnie dotyczy. Odważył się mnie napomnieć, ponieważ mówiłem o katedrach zarazy²⁶.

25 kwietnia²⁷: List do ojca Ricarda. Przypominam mu ścisłą regułę dotycząca przymiotów ekonoma, który powinien być depozytariuszem wszystkich pieniędzy wspólnoty z wyłączeniem superiora, który może je sobie przyznać jedynie po skonsultowaniu się ze swoją radą. Z powodu tej kontroli rozsądnie przepisanej przez regułę sprawy układają się tak niepomysłnie, to znaczy, że wszędzie są olbrzymie wydatki podług kaprysów superiorów, którzy nie są przez nikogo kontrolowani.

²³ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 165; T. Rambert, dz. cyt., t. 2, s. 147.

²⁴ Bardzo scentralizowana i korporacyjna organizacja nauczania we Francji ustanowiona przez Napoleona i normalnie w mniej lub bardziej otwartym sprzeciwie wobec Kościoła.

²⁵ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 154.

²⁶ Rozpoczęta w 1828 roku walka o wolność nauczania ciągle trwała. W liście pasterskim na Wielki Post z 12 lutego *O niebezpieczeństwie przedstawień* biskup de Mazenod nazwał nauczanie *katedrą zarazy*. (wyrażenie skopiowane z łacińskiego *cathedra pestilentiae* z tekstu Psalmu 1,1 w wydaniu Wulgaty.

²⁷ Rękopis A. Yenvuex, dz. cyt., t. 7, s. 51 na końcu tomu.

27 kwietnia²⁸: List do ojca Ricarda. Podaję mu kilka reguł postępowania i dziwię się, że nie ukazał mi w całości swojej opinii o wydarzeniu, które niedawno miało miejsce w Lumières. Przypominam mu, że nasz dom w Lumières nie jest pensjonatem, ale domem przygotowującym do nowicjatu. Każdy młody człowiek, który nie przejawia zdecydowanego upodobania do pobożności lub pozwala się przenikać myślom choćby trochę przeciwnym cnotom, jakie powinien praktykować w nowicjacie, nie jest przeznaczony do nas. Z trudem należy do junioratu przyjmować młodych ludzi, którzy w innych placówkach odbyli większą część ich studiów z łaciny, tym bardziej że nie rozpoznaje się prawdziwych oznak powołania.

29 kwietnia²⁹: [Biskup Sibour] jest oczarowany wszystkim, co widział w Rzymie, i przyjęciem zgotowanym mu przez papieża. Został mianowany prałatem asystentem tronu³⁰. Wydaje się, że wszyscy francuscy biskupi, którzy udają się do Rzymu, proszą i uzyskują ten przywilej. Nie sędzę, żeby to było w zwyczaju naszego Kościoła. Kiedy biskup Frezza w 1833 roku³¹ zaproponował mi ten zaszczyt, bez ceremonii go odmówiłem, wówczas byłem biskupem Ikozji. To nic, jak tylko bardzo honorowa kwestia, ale uznałem, aby wprowadzić innowację, nie przypominając sobie, abym widział biskupa francuskiego obdarzonego tym tytułem. Teraz stał się on zwyczajem. Coś poruszającego widzę w tej jedności głowy Kościoła z jego braćmi biskupami, w uroczystym akcie religijnym, w którym udział biorą biskupi asystujący, zawsze najbliżsi osobie papieża składającego Najświętszą Ofiarę. Tak oto postrzegam ten honorowy tytuł.

²⁸ Tenże, tamże, t. 8, s. 124.

²⁹ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 153.

³⁰ Od Juliusza III (1550-1555) niektórzy biskupi otrzymywali od Najwyższego Pasterza tytuł asystenta tronu papieskiego, aby uczestniczyć w uroczystych celebracjach, w których brał udział papież. Ci prałaci mieli prawo honorowej wyższości nad innymi biskupami.

³¹ Yenveux w tym miejscu pisze: 1834 rok. W 1832 i 1833 roku Założyciel spędził kilka miesięcy w Rzymie. Nie pojechał tam w 1834 roku.

Maj 1843

2 maja³²: List od ojca Lavigne. Chciałby mieć nieco czasu, aby pracować. Nic bardziej słusznego; czas od misji w jednym roku do kolejnych powinien być na to przeznaczony. Dostatecznie dużo na ten temat mówiłem i powtarzałem, aby to zrozumieć.

3 maja³³: Bardzo pocieszający list od ojca Bernarda³⁴, ponieważ w czasie komunii, którą przyjął w Gémenos podczas misji, aby przystąpić do komunii wielkanocnej, na co pozwoliłem mieszkańcom tamtej parafii, miano radość zobaczyć, jak od Wielkiego Czwartku do drugiej niedzieli Wielkanocy do świętego stołu przystępuje ponad 200 mężczyzn; pozostali oczekiwali na moją wizytację, która została im ogłoszona na niedzielę. Oto owoc misji! Niech zamilkną nierozumni przeciwnicy tego świętego i apostołskiego dzieła.

6 maja³⁵: List od ojca Ricarda. Prosi o pozwolenie wybudowania muru okalającego podwórze i wykonania małej furtki, aby wejść do kościoła³⁶. Wyprzedza upomnienie, jakiego się spodziewa, że bez mojego pozwolenia, a nawet i mojej rady pozwolili sobie na wykończenie dwóch ołtarzy. Moje uwagi postawiły go na baczność; nadeszła pora, aby skończyć z tym sposobem postępowania, tak bardzo przeciwnym właściwemu porządkowi i wszelkim

³² Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 2, s. 60.

³³ Tenże, tamże, t. 1, s. 39. W tym miejscu Yenveux pisze: 1842 rok, jak w przypadku wielu listów z 1843. Misję w Gémenos ogłoszono na początku 1842 roku. Zob. EO I, t. 10, s. 7, 8 i 30.

³⁴ Jean Antoine Bernard (1807-1870).

³⁵ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 252.

³⁶ W N.-D. de Lumières.

regułem; ale niesłusznie żywi urazę do tych, którzy mogli mnie powiadomić, zbyt późno jedynie spełnili swój obowiązek.

11 maja³⁷: Miałem przyjemność poznać dzisiaj księdza Eugène Boré'a³⁸. Uczestniczył w mojej mszy, podczas której bardzo pobożnie przyjął komunię świętą. Ten młody człowiek jest aniołem. Wszyscy wiedzą, z jakim heroizmem i oddaniem poświęcił swoje życie na rozszerzanie wiary na Wschodzie. Miałem przyjemność dość długo z nim rozmawiać, czekając na obiad, na który bardzo chętnie się zgodził u mnie.

13 maja³⁹: List do ojca Reya⁴⁰. Wydaję mu wiele poleceń. Zwracam uwagę, aby się wystrzegał wszelkiego upodobania dla takiego lub innego ze swoich uczniów. Polecam mu, aby przygotował kazania misyjne, nie chcąc, aby wpadł na pomysł głoszenia ponad miarę.

Gdy chodzi o braci zakonnych, których powierzyłem jego odpowiedzialności, tak jak pozostali powinni spowiadać się u superiora, a nie u ojca duchownego⁴¹. Podczas rekreacji nie powinni łączyć się ani z ojcami, ani z oblatami, ani z uczniami. W naszych domach każda klasa⁴² powinna być rozdzielona.

27 maja⁴³: Ojciec Courtès pyta mnie, czy nie należałoby poczynić starań, aby się osiedlić w diecezji Fréjus? 1) Po pierwsze,

³⁷ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 159.

³⁸ Eugène Boré (1809-1878), orientalista. W 1850 roku otrzymał święcenia kapłańskie, wstąpił wówczas do misjonarzy świętego Wincentego a Paulo. W latach 1874-1878 był superiorem generalnym tegoż zgromadzenia.

³⁹ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 126 i 231.

⁴⁰ J.J. Denis Rey (1813-1868) obłację złożył 25 grudnia 1840 roku, święcenia kapłańskie 3 lipca 1842 roku. Był wówczas profesorem w junioracie w N.-D. de Lumières.

⁴¹ W tekście Reguły z 1818 i 1826 roku mowa jedynie, że obłaci spowiadają się u kapłana ze stowarzyszenia. W każdym domu superior wyznaczy dwóch.

⁴² W regule Założyciel nie posługuje się słowem klasa, czyniąc rozróżnienie pomiędzy ojcami, scholastykami i braćmi zakonnymi. Tymczasem to słowo, w tym sensie, pojawia się w regułach innych zgromadzeń, np. u Oblatów Świętego Franciszka Salezego, którego Reguła została zatwierdzona przez Rzym pod koniec XIX wieku.

⁴³ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 34; tenże, tamże, t. 9 do końca, s. 25.

nie jesteśmy w stanie otworzyć nowego domu. 2) Wolałbym otworzyć go pod opieką biskupa⁴⁴ w diecezji Viviers, mając nadzieję przyciągnąć członków do naszego Zgromadzenia. 3) Niepotrzebne są próby podejmowania starań w diecezji przepełnionej naszymi apostatami⁴⁵, którzy mogliby się do nas zwrócić, gdyby mieli wolę naprawienia swoich błędów. 4) [Biskup] ma zamiar zwrócić się do marystów. Niech ktokolwiek czyni dobro. Uważam, że to nie my powinniśmy się tym zająć. Ta myśl musiała pochodzić od księdza proboszcza Deblieu, który w domu w Seyne przyjął biskupa Amaty⁴⁶ i jego współbraci, którzy w Seyne czekali na odpłynięcie statku, który miał ich przewieźć do Oceanii, a dobremu biskupowi z Fréjus⁴⁷, który po tylu próbach⁴⁸ nie wie, co zrobić z tym domem; wystarczy, że znajdzie okazję, aby ją wykorzystać. Pozwólmy zatem działać Opatrzności.

⁴⁴ Biskup H. Guibert OMI.

⁴⁵ Dwóch pierwszych współpracowników Założyciela: A. Deblieu i E. Maunier, którzy wystąpili w 1823 rok należeli do diecezji Fréjus.

⁴⁶ Guillaume Douarre (1810-1853), marysta, w 1842 roku mianowany koadiutorem i wikariuszem apostolskim Środkowej Oceanii.

⁴⁷ Biskup L.C. Michel.

⁴⁸ To tam biskup Charles de Forbin-Janson chciał otworzyć dom dla księży emerytów. Zob. EO I, t. 19, s. 171, 264-265.

Czerwiec 1843

4 czerwca⁴⁹: Wracając z Algierii, odwiedził mnie ojciec Maillard⁵⁰, prowincjał jezuitów. Nie był bynajmniej wcale przekonany o losie, jaki chce zgotować swojemu zakonowi. Choć wykorzystuje się jego nazwisko, aby znieważać religię, duchowieństwo i biskupów, w niemniejszym stopniu czyha się na jego życie i już próbowano go wyrzucić z Paryża. Ojciec de Ravignan⁵¹ okazał się człowiekiem, który zna swoje prawa. Wykorzystał swój atut Francuza, aby odmówić uznania całego rozporządzenia. Wydaje się, że arcybiskup Paryża się dystansuje. Tymczasem to przypadek, aby teraz albo nigdy ukazać zgodność w sposobie myślenia i postępowania. Któż mógłby się jeszcze łudzić. Nastaje się na religię. Obojętnie, jak byłaby skromna, poddana i uciskana, nie skarży się, pozwoli się jej wegetować. Niech przerażona tendencjami niegodziwości podniesie głos, aby bronić świętego depozytu, będzie się ją atakować na katedrach uniwersyteckich, w dziennikach i na miejskich placach, będzie się jej grozić, będzie się ją znieważać, przeciwko niej skieruje się wszystkie roszczenia i żądze. Zamyśl, jaki umknął dyrektorowi liceum męskiego z Algieru, który wpadł w szal, kiedy spostrzegł się, że do dzieła miłosierdzia włączono pewnego jezuitę, który był jego dyrektorem, ukazał nam łatwy klucz, aby uwierzyć takiemu stowarzyszeniu jak Uniwersytet Francji. Mówi mi: „Co!, ja urzędnik uniwersytetu, który przyrzekł wszędzie ścigać jezuitów, mam się podporządkować ojcu z tego Towarzystwa!”. W moim ostatnim liście do ministra napisałem, że Uniwersytet wygląda jak sekta. Jest bardzo możliwe, że w kulu-

⁴⁹ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 158; T. Rambert, dz. cyt., t. 1, s. 155.

⁵⁰ Louis Maillard SJ.

⁵¹ Gustave Xavier Lacroix de Ravignan (1795-1859), renomowany kaznodzieja.

arach uniwersytetu składa się równie niegodziwe przysięgi jak u masonów i carbonari⁵².

10 czerwca⁵³: List do ojca Moreau, aby rozstrzygnąć, że najstarszy ma pierwszeństwo; tak więc ojciec Lagier, który uzyskał taką samą liczbę głosów, będzie przedstawicielem wspólnoty; ale postanowiłem go powołać tak samo jak ojca Bellona⁵⁴. Tak więc wysłałem zamknięty list do tego ostatniego, uprzedzając zarówno jednego, jak i drugiego, że na kontynencie będą mogli zostać tylko trzy tygodnie. Właściwy porządek i oszczędność wymagają, aby jak najszybciej powrócili do swoich domów. Wyznaczam ojca Moreau, aby w Vico powiadomił, że muszą sporządzić sprawozdanie ze swojej działalności i odpowiednio poświadczony fragment przekazać ojcu Gibellemu⁵⁵, który ma przedstawić ten tytuł uczestnictwa w kapitule. Tak samo postąpi się w Ajaccio, o czym jak się wydaje, zapomniano.

14 czerwca⁵⁶: List do ojca Ricarda. W Lumières uznali, że jest ich zbyt mało, aby jednego członka wysłać na kapitułę. 30 czerwca minęły dopiero trzy lata od profesji ojca Françoisa⁵⁷. Spieszę się, aby temu ojcu przyznać czynny i bierny głos, aby tej ważnej wspólnoty dać możliwość udziału w kapitule.

19 czerwca⁵⁸: Szczerze żałuję [biskupa Tharina]⁵⁹, to drugi, który wyprzedza mnie na tamten świat, drugi z czterech odpowiedzialnych za prowadzenie Seminarium Świętego Sulpicjusza: Pierwszym już dawno temu był Teysseyrre⁶⁰, teraz on; powstał jeszcze Gosselin⁶¹ i ja. Byłem najstarszy.

⁵² Tajne i polityczne stowarzyszenie założone w Italii na początku XIX wieku. Jego celem był triumf liberalnych idei i zjednoczenie Włoch.

⁵³ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 3. Mowa o wyborach na najbliższą kapitułę generalną.

⁵⁴ Charles Barthelemy Bellon (1814-1861), wówczas profesor w WSD w Ajaccio.

⁵⁵ Antoine Gibelli (1813-1846).

⁵⁶ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 2.

⁵⁷ Jean Joseph Marie Françon (1807-1888), obłację złożył 30 czerwca 1840 roku.

⁵⁸ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 170.

⁵⁹ C.M. Paul Tharin (1887-1843), w latach 1823-1826 biskup Strasburga.

⁶⁰ Ksiądz Paul-Emile Teysseyrre.

⁶¹ Jean E. Auguste Gosselin. Zob. J. Leflon, Mgr de Mazonod, t. 1, s. 407, 417, 419-420.

20 czerwca⁶²: Wzór listu powołującego osobiście na kapitułę: Mój drogi ojciec N.⁶³ Zwołując na dzień 11 lipca kapitułę generalną naszego Zgromadzenia w naszym drugim domu w Marsylii⁶⁴, pi-szę do ojca poniższy list, aby osobiście wezwać ojca na tę kapitu-łę. Po przedstawieniu poniższego listu miejscowemu superiorowi ustali on ojca podróż i zatroszczy się o wydatki na podróż, jest zatem ojciec zobowiązany udać się tam w wyznaczonym dniu. Po-zdrawiam ojca i błogosławię. + K. J. Eugeniusz itd.

PS Po przybyciu do Marsylii jest ojciec zobowiązany, aby ten list przekazać sekretarzowi generalnemu instytutu.

⁶² Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 1.

⁶³ Na kapitułę w 1843 roku imiennie zostali wezwani ojcowie J.J. Magnan, T. Dassý i J.F. Allard.

⁶⁴ W Wyższym Seminarium Duchownym.

Lipiec 1843

3 lipca⁶⁵: Przyszedł do mnie ksiądz kapelan z kolegium, aby podobnie jak w minionych latach poprosić o udzielenie sakramentu bierzmowania u niego. Odmówiłem mu, ponieważ nie chcę dawać najmniejszego znaku przywiązania do placówki, gdzie profesorowie filozofii i historii uczą błędu. Panowie z kolegium mogą przyjść do mojej kaplicy w ustalony dzień, w poniedziałek; wszyscy, którzy się pojawiają, otrzymają bierzmowanie.

5 lipca⁶⁶: List od biskupa z Viviers⁶⁷. Z przyjemnością uda się na kapitułę, będzie jedynie zmuszony szybko wyjechać, aby w sobotę wrócić i 16 udzielić święceń. Wyraża godne siebie uczucia: „Ksiądz biskup bardzo mnie rozśmieszył, kiedy napisał, że nie wołuje mnie na superiora. To może zgadzać się z nauką teologii, ale to niezgodne z doktryną i uczuciami mego serca, wszyscy będziemy bardzo szczęśliwi, mogąc się spotkać i zebrać, aby zająć się sprawami naszego drogiego Zgromadzenia, do którego wszyscy powinniśmy należeć, niezależnie od odmiennych kolei życia, i na łonie którego będzie miło umrzeć”.

13 lipca⁶⁸: Nie powiem nic, co działo się podczas tej godnej pamięci kapituły⁶⁹. Księga, w której są spisane jej akta, jest wspomnieniem tego, co było najbardziej godne uwagi, ale nigdy nie

⁶⁵ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 158; T. Rambert, dz. cyt., t. 1, s. 156.

⁶⁶ Rękopis A. Yenneux, dz. cyt., t. 7, s. 6.

⁶⁷ Biskup H. Guibert był trzecim asystentem generalnym.

⁶⁸ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 161-162.

⁶⁹ Kapituła odbyła się w dniach 11-13 lipca. Podczas niej dyskutowano między innymi o przyjęciu kolegiów i o planie studiów w N.-D de Lumières. Zob. J. Pielorz, *Les chapitres généraux au temps du Fondateur*, Ottawa 1986, t. 1, s. 163-224.

będzie w stanie oddać ducha miłości, dowodów przywiązania do Reguły, do Zgromadzenia, do superiora, jedności spojrzenia i myśli, poświęcenia, zapomnienia o sobie, świętej obojętności, niezależnie w której części świata. Przyznając, że widząc zgromadzenie mężów tak wielkiej i prawdziwej zasługi, którzy zrobili wszystko dla Kościoła i pałają, aby uczynić jeszcze więcej dla chwały bożej i zbawienia dusz, nie potrafiłem obronić się przed uczuciem zadowolenia.

Biskup Viviers zbudował wszystkich wzruszającym wyrazem prawdziwie apostołskich uczuć, jakie go ożywiają. Wobec wszystkich pokazał się takim, jakim go znam; nie jest się w stanie wyrazić wrażenia, jakie zrobiły jego słowa, gdy w podyktowanej przez jego serce przemowie przed Bogiem i przede mną jako świadkiem zapewnił, że gdyby trzeba było wybrać pomiędzy biskupstwem, które przyjął z posłuszeństwa, a zgromadzeniem, które musiał opuścić, nie wahałby się ani przez chwilę co do zgromadzenia, na którego łonie chciałby żyć i umrzeć.

14 lipca⁷⁰: Dopiero wczoraj wyszedłem z seminarium, aby wszystkim naszym ojcom dać czas na porozmawianie ze mną. W tych zażyłych rozmowach byłem w stanie dotrzeć do dobrego ducha, który ożywił wszystkich. Wielokrotnie sobie mówiłem, że nie mamy czego zazdrościć żadnemu innemu stowarzyszeniu. Dziękujemy Bogu, że nasze doprowadził do tego punktu, w jakim się znajduje, i niech każdy uzna, że zostało ono skierowane na drogę doskonałości, na której od niego zależy podążanie wielkimi krokami naprzód.

20 lipca⁷¹: List do ojca Vincensa⁷². List do ojca Courtèsa w tym duchu, o którym właśnie napisałem. Poinformowałem go o składzie jego domu. Ojcowie André⁷³ i Rouvière asesorzy; ojciec Perron⁷⁴

⁷⁰ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 9.

⁷¹ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 3, s. 87; tenże, tamże, s. 205.

⁷² Skopiowany w Dzienniku list do ojca Vincensa został opublikowany w EO I, t. 10, s. 19-20. Chodziło o obediencję ojca Nicolasa do WSD w Ajaccio, aby zastąpić ojca Bellona.

⁷³ Daniel Valentin André (1802-1848).

⁷⁴ Funkcja kierownika bądź duchowego prefekta braci była przewidziana w Regule.

ojciec duchowny i ekonom, ojciec Rouvière admonitor, polecając ojcu Courtèsowi, aby nie wyznaczać imiennej funkcji.

30 lipca⁷⁵: Przeglądając dzisiaj moje stare szpargały, aby je wydać na pastwę ognia, znalazłem drogocenny list świętego księdza Duclaux⁷⁶, mojego kierownika w Seminarium Świętego Sulpicjusza, który zmarł jako superior generalny tegoż zgromadzenia. Cały jest wspaniały, jakby wszystko pochodziło z jego pięknej duszy; w 1815 napisał mi między innymi: „Gdy chodzi o mnie, mogę jedynie dziękować dobremu Mistrzowi za wszystkie pobożne uczucia, jakie on w księdzu wzbudza. Niech nadal ze wszystkich sił ksiądz pracuje nad odnową religii; niech ksiądz głosi kazania, poucza i oświeca Francuzów o racji przytłaczającego ich zła; niech głos księdza da się słyszeć we wszystkich częściach Prowansji; dobry Bóg, aby nas napełnić swoimi łaskami, oczekuje jedynie naszego nawrócenia. Ale przede wszystkim niech ksiądz w kapłanach zaszczerpi kapłańskiego ducha. Dopóki na czele parafii nie będzie wspaniałych księży, zdziała ksiądz jedynie bardzo niewiele dobra. Niech ksiądz pociągnie wszystkich duchownych, aby byli świętymi; niech czytają żywoty świętego Karola i świętego Wincentego a Paulo; zobaczą, czy pozwala się kapłanowi żyć w letniości i braku gorliwości. Zapewniam księdza, że nie przestaję o księdzu myśleć i dziękować Bogu za odwagę, jaką księdzu daje. Ufam, że ksiądz dużo dokona, ponieważ szczerze kocha ksiądz Boga i Kościół. Ściskam księdza z całego mojego serca i z całej mojej duszy, jestem dla księdza.

Duclaux, 2 października 1815”.

Gdyby wiedziano, jak święty był ten wspaniały ksiądz Duclaux, nie okazywano by zdziwienia, że chciałem wziąć w ramkę jego słowa, tak jak czyniono z listami świętego Franciszka Salezego lub świętego Alfonsa Liguoriego. Przepisałem także poprzedni

⁷⁵ A. Yenveux, wersja drukowana, dz. cyt., t. 1, s. 48-50.

⁷⁶ Antoine de Puget Duclaux (1749-1827), w 1814 roku został wybrany superiorem generalnym sulpicjanów. 21 grudnia, w dniu święceń kapłańskich, Eugeniusz napisał list do księdza Duclaux. Zob. EO I, t. 14, s. 268-270.

⁷⁷ W archiwach generalnych nie odnaleziono listów od księdza Duclaux.

list, aby nie zaginął; ale pragnę, by oryginał został w naszych archiwach⁷⁷ lub lepiej mówiąc w skarbcu Zgromadzenia niczym relikwia wraz z kilkoma innymi świętymi osobami, z którymi korespondowałem. Ksiądz Duclaux przez cały czas spędzony w seminarium, był moim kierownikiem. Ksiądz Duclaux był nie tylko wybitnym teologiem (był pierwszym licencjuszem), ale to człowiek, który najlepiej mówił o sprawach duchowych. Zachwycał wszystkich podczas codziennych wyjaśnień i w seminarium podczas czytania duchownego, i to płynęło ze źródła. Obojętnie, jakkolwiek by to była książka, którą czytał, od siebie dodawał przemyślenia, które robiły jeszcze większe wrażenie; to był dar, którego nikt poza nim nie posiadał. Ten święty mąż w najwyższym stopniu był napełniony bożym duchem.

To przypomina mi refleksję, którą zawsze stosowałem do wszystkich decyzji, o jakie go proszono, niezależnie od tego, jak poważna była decyzja, prosił o czas, aby rozważyć ją przed Bogiem. Pewnego dnia poprosiłem go, aby mi powiedział o podróży, którą zamierzałem odbyć. Chodziło o wyjazd do Rzymu w związku z zatwierdzeniem naszych Reguł. Czy jest coś doskonalszego niż wyjazd i odwiedziny grobu Apostołów, niż wykorzystanie mojego czasu i pieniędzy na coś pożyteczniejszego dla Kościoła i bliźniego?⁷⁸ Ksiądz Duclaux nie chciał mi udzielić natychmiastowej odpowiedzi; odłożył ją na jutro, kiedy ją rozważy przed Bogiem. Nazajutrz przyszedł osobiście, aby mi powiedzieć, że uznał tę podróż za stosowną, i przytoczył mi przykłady świętych, którzy ją podjęli, między innymi księdza Bretonvilleirsa⁷⁹. Moja podróż nie doszła do skutku w tym czasie; ale z jeszcze większym rozsądkiem musiałem ją odbyć później; tym razem odwagi dodał mi inny święty, ojciec Albin⁸⁰, który zapewnił mnie, że uda się wszystko, co zamierzam zrobić.

⁷⁸ Założyciel najprawdopodobniej spotkał się z księdzem Duclaux podczas podróży do Paryża (lipiec-listopad 1817 roku). Miał nadzieję, że wówczas zdobędzie rządowe, oficjalne zatwierdzenie swojego Zgromadzenia.

⁷⁹ Alexandre Le Ragois de Bretonvilliers (1621-1676) w 1652 roku zastąpił księdza Olliera na probostwie w Saint-Sulpice, a w 1657 roku na stanowisku rektora seminarium i stowarzyszenia.

⁸⁰ Charles Dominique Albin (1790-1839), dzisiaj czcigodny Sługa Boży.

Sierpień 1843

1 sierpnia⁸¹: Cierpliwości! Znowu kolejny rok. Trzeba podziękować Bogu za zdrowie, jakim mnie darzy, i prosić o przebaczenie za niewłaściwe wykorzystanie 61 lat mojego życia. Zwyczajowa stacja u kapucynów, gdzie odprawię wspólnotową mszę z okazji odpustu świętego Franciszka⁸². Tak więc ciągle kolejny rok mojego życia rozpoczynam otoczony modlitwami tych ziemskich aniołów, które mają tyle miłości i tak wielkie przywiązanie do mnie. Przez cały ranek ich kościół był pełen, tak bardzo budujące jest uczestnictwo.

11 sierpnia⁸³: List do księdza biskupa z Ajaccio⁸⁴ za pośrednictwem powracających naszych dobrych ojców Semerii⁸⁵ i Gibellego. Powiedziałem: dobrzy ojcowie, to niewystarczające, mówiąc o tego typu aniołach, trzeba używać najwyższego stopnia superlatywu.

15 sierpnia⁸⁶: List od ojca Ricarda. Pyta, czy powinien przewodniczyć ćwiczeniom junioratu, gdy na przykład wypadają egzaminy itd. Nie mówi mi, kto podał w wątpliwość to prawo, ale rozumiem, że to prefekt studiów. To niemożliwe do przyjęcia żądanie ojca Chauveta, ale nie wolno, aby superior za bardzo mieszał się

⁸¹ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 4, s. 191.

⁸² Aluzja do odpustu Porcjunkuli udzielonego wiernym przez papieża Honoriusza III, którzy 2 sierpnia 1221 roku odwiedzili sanktuarium Porcjunkuli, pierwszy dom zakonu franciszkańskiego. Później ten odpust został udzielony na zawsze.

⁸³ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 9, s. 93.

⁸⁴ Touissant Casanelli d'Istria w latach 1833-1869 biskup Ajaccio.

⁸⁵ Etienne Semeria (1813-1868). Ojcowie Semeria i Gibelli uczestniczyli w kapitule, pierwszy jako superior domu w Vico, drugi jako delegat z tego domu.

⁸⁶ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 126.

w specjalną formację tych młodych ludzi; za ich uczenie i kierowanie jest odpowiedzialny ojciec Chauvet.

16 sierpnia⁸⁷: Czekam, aż zda⁸⁸ mi relację z jego spotkania z księdzem arcybiskupem z Awinionu⁸⁹. Wydaje mi się, że zbyttno pozwala sobie na te częste podróże, które powinny być nieliczne, a ostatecznie za zgodą superiora generalnego.

17 sierpnia⁹⁰: Msza w Notre-Dame de la Garde zgodnie z moim zwyczajem, jakim jest pójście do sanktuarium w czwartek w oktawie święta. Dzisiaj ogłosiłem tam cud, jaki za wstawiennictwem Matki Bożej dokonał się w życiu siostry Marie Julie Dugas, zakonnicy z klasztoru Wizytek. Będą mi towarzyszyć nasi młodzi oblaci, bracia Brunet, Garin i Laverlochère⁹¹, którzy przybyli, aby siebie i ich misję polecić opiece naszej dobrej Matki. Brat Nicolas⁹² z powodu przejściowej niedyspozycji musiał zostać w łóżku. Zawsze jakieś potwierdzenie o chorym, przebyta droga. Powracam do tych wspaniałych braci; nie można mieć godniejszych myśli o ich powołaniu. Wyjadą do Kanady.

17 sierpnia⁹³: List do młodego Baretta⁹⁴, odpowiedź na jego list z 5 sierpnia. Gratulując mu jego oblacji, daję jemu kilka wskazówek o zaufaniu oraz powierzeniu się, jakie powinno się mieć

⁸⁷ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 6, s. 83.

⁸⁸ Założyciel zdaje się jeszcze mówić o ojcu Ricardzie, superiorze w N.-D. de Lumières w diecezji Awinion.

⁸⁹ Paul Naudon w latach 1842-1848 arcybiskup Awinionu.

⁹⁰ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 1, s. 102.

⁹¹ Auguste Alexandre Brunet (1816-1866), oblacja 15 sierpnia 1842 roku, święcenia kapłańskie w Kanadzie 29 września 1844 roku. André Marie Garin (1822-1895), oblacja 1 listopada 1842 roku, święcenia kapłańskie w Kanadzie 27 kwietnia 1845 roku. Jean Nicolas Laverlochère (1812-1884) oblacja 1 listopada 1842 roku, święcenia kapłańskie w Kanadzie 5 maja 1844 roku. Bracia Brunet i Laverlochère wyjechali do Kanady latem 1843 roku, brat Garin w 1844 roku.

⁹² Pierre J.A. Nicolas (1812-1903), oblacja 8 grudnia 1842 roku, święcenia kapłańskie 27 sierpnia 1843 roku.

⁹³ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 5, s. 132.

⁹⁴ Charles Baret (1825-1875), oblacja 15 sierpnia 1843 roku. List do kleryka Baretta z 18 sierpnia w EO I, t. 10, s. 25-26.

względem Boga, nie martwiąc się zbyt tym, co może zakłócić pokój duszy.

18 sierpnia⁹⁵: Otworzyłem dzisiaj list, który ojciec ... napisał do swojego wspaniałego i czułego przyjaciela ojca Baudranda. Nie chciałem w nim napotkać na to zdanie, nosi znamię oryginalności: „Wzywasz mnie, raz okazałem posłuszeństwo i tego żałowałem, dobrze o tym wiesz, mówiąc między nami. Teraz czego chcesz, abym ci odpowiedział itd. Aby mi dodać odwagi, chwalisz się przede mną swoimi biedami, dziękuję tobie, że masz mnie za świętego, ale pod tym względem moje zapasy są zrobione, to, czego potrzebuję, i bardzo wątpię, że nawet najbardziej wygłodniaли potrzebują wyjechać z Francji, aby znaleźć coś, czym można się nasycić. Nie chcę powiedzieć, że jestem bardziej nieszczęśliwy niż dawniej, dobrowolnie wstąpiłem do stowarzyszenia i mam nadzieję, że za pomocą twoich modlitw codziennie coraz lepiej będę rozumiał, że to szczęście dla mnie. Nadal więc módl się za twojego przyjaciela, *multum valet deprecatio justis*⁹⁶, aby mój pokój nie był zbyt bolesny, aby życie zakonne było coraz przyjemniejsze dla mnie itd.”.

20 sierpnia⁹⁷: Stosowne jest, aby w tym miejscu opisać przywilej nadany naszemu Zgromadzeniu przez naszego Ojca Świętego, papieża Grzegorza XVI co do szkaplerza lub małego habitu Najświętszej Maryi Panny zadekretowanego przez kapitułę generalną w 1837 roku. Prośba została sporządzona w następujących słowach...⁹⁸

Bez dalszej zwłoki trzeba, aby członkowie instytutu otrzymali ten mały habit, zanim jeszcze na jednej stronie zostanie wygrawerowany obraz. Oto, co poleciłem w tej kwestii. Jak tylko małe habitury lub szkaplerze zostaną wykonane, miejscowi superiorzy pobłogosławią wszystkich, którzy otrzymają szkaplerze w ich wspólnotach. Ten obrzęd odbędzie się przed mszą wspólnotową, którą w kaplicy domowej

⁹⁵ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 5, s. 24.

⁹⁶ Jk 5, 16: Wielką moc ma modlitwa sprawiedliwego.

⁹⁷ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 4, s. 97-99.

⁹⁸ W tym miejscu Założyciel kopiuje prośbę i odpowiedź Rzymu z 30 kwietnia 1838 roku. Zapomniał, że te teksty zostały skopiowane w Dzienniku pod datą 13 czerwca 1838 roku. Zob. EO I, t. 19, s. 133-136.

odprawi superior. Szkaplerz będzie się miało na sutannie podczas mszy, podczas której oblat⁹⁹ przystąpią do komunii w domu, w którym przebywają. Po mszy szkaplerz od razy włoży się pod sutannę i w ten sposób będzie się go nosić. W przyszłości, w dniu obłacji, superior uroczystie pobłogosławi szkaplerze, tak jak błogosławi krzyże, i założy go nowemu oblatowi od razu po złożeniu ślubów. Oblat zachowa szkaplerz na sutannie przez cały czas trwania obrzędu i włoży go dopiero pod sutannę, gdy po skończonej ceremonii wróci do swojego pokoju. Kiedy ktoś z nas umrze, szkaplerz umieści się na sutannie, tak jak w dniu, w którym go otrzymał, i w nim złożą się go do grobu.

21 sierpnia¹⁰⁰: Niespodziewane przybycie braci Santoniego¹⁰¹ i Carlesa¹⁰². Co za klejnot z tego Santoniego, to anioł. Wszystko, co mi powiedział, jest naznaczone mądrością i najwyższym stopniem cnoty. Niech Bóg po tysiackroć będzie błogosławiony, że dał nam takiego członka.

29 sierpnia¹⁰³: Jeszcze tego samego dnia wyjeżdżam do Lumières, gdzie przybywam w porze modlitw¹⁰⁴. Dzwoni dzwon, nie wiem jak. Radość ogrania dom, cały dom wybiega mi na spotkanie. Błogosławię ich i po kilku słowach pochwały każdego odsyłam na spoczynek.

[**30 sierpnia**]: Komunitetowa msza. Dokładne zwiedzanie miejsc, które od dwóch lat bardzo mocno zmieniły swój wygląd. Rozmowa z superiorem i kilkoma innymi. Zgodne z regułą rozpoczęcie wizytacji; krótkie przemówienie do wspólnoty, w którym przypominam im o miłości braterskiej. Odwiedziny kościoła i zakrystii. Nie jest najbiedniejsza.

[**31 sierpnia**]: Pomiedzy jednym a drugim ćwiczeniem kolejne rozmowy z członkami wspólnoty.

⁹⁹ Scholastycy.

¹⁰⁰ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 9, s. 197.

¹⁰¹ Jacques Philippe Santoni (1820-1890).

¹⁰² L.E. Ferdinand Carles — obłacja 29 czerwca 1840, święcenia kapłańskie 27 sierpnia 1843 roku, wystąpił w 1844 roku.

¹⁰³ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 96.

¹⁰⁴ Biskup de Mazenod przeprowadza wizytację kanoniczną. W N.-D de Lumières będzie od wieczora 29 sierpnia wtorku rano 5 września.

Wrzesień 1843

[1 września]: Te same obowiązki co wczoraj.

[2 września]: Nadal to samo, nie wyłączając młodzieży, z której jestem bardzo zadowolony¹⁰⁵. Wzięto ich za nowicjuszków. Pod wieczór zaczęło pojawiać się kilku obcych, aby zwiedzić sanktuarium.

[3 września]: Niedziela, mieszkańcy Gordes przybyli w procesji wraz z proboszczem. Licznej grupie towarzyszą mer i jego zastępcy w szarfach. Odprawiliśmy uroczystą śpiewaną mszę. Na obiad zaprosiłem proboszcza i władze, ale podczas posiłku nie rozmawialiśmy.

[4 września]: Poniedziałek, po wielu konferencjach, czy to z ojcami ze wspólnoty, czy też z młodzieżą zakończyłem wizytację. Zbyt późno skończyłem, aby udzielić ustalonego błogosławieństwa. Odłożyliśmy je na jutro.

[5 września]: Udzieliłem uroczystego błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem. Następnie udaliśmy się do dolnej kaplicy, aby odśpiewać *Sub Tuum*. Potem pobłogosławiłem szkaplerze Niepokalanego Poczęcia, których przyjęcie ustalono na kapitule generalnej w 1837 roku, i nałożyłem je wszystkim obecnym.

19 września¹⁰⁶: List od ojca Léonarda¹⁰⁷ nazajutrz po jego profesji. W najbardziej wzruszających słowach wyraża szczęście, ja-

¹⁰⁵ Juniorzy.

¹⁰⁶ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 9, s. 146.

¹⁰⁷ Léonard J.C. Baveux (1796-1865), francuski sulpicianin wyświęcony w 1828 roku. Kiedy wstąpił do oblatów, pracował w Kanadzie. Oblację złożył 2 sierpnia 1843 roku.

kiego doświadczył. Biskup z Montrealu skierował do niego bardzo ojcowskie słowa; na tej pięknej ceremonii był także biskup z Kingston¹⁰⁸. Kaplica była wypełniona przyjaciółmi i proboszczami. Był tam także pewien ojciec jezuita. Łzy naszego ojca Léonarda wycisnęły je także z oczu wszystkich uczestników.

List do przewodniczącego Rady Rozkrzewiania Wiary z Lyonu i Paryża, aby podziękować za świadczenie w wysokości 2500 franków na misję w Cournouailles¹⁰⁹.

¹⁰⁸ Biskup I. Bourget i Patrice Phelan koadiutor Kingston.

¹⁰⁹ Oblacka fundacja Penzance w Anglii.

Październik 1843

1 października¹¹⁰: List do ojca Guiguesa z poleceniem wezwania wszystkich oblatów do Marsylii, aby tam studiowali filozofię i teologię¹¹¹. Odpowiedź na wiele pytań, między innymi w kwestii darmowej szkoły, którą chciał otworzyć w l’Osier. Ma osobę, która rocznie dostarczy domowi 400 franków; 200 franków da gmina, plus 75 franków za wynajem. To dobre na chwilę obecną, ale kiedy się w to zaangażujemy¹¹² i będzie trzeba kontynuować nawet wtedy, gdy wycofa się darczyńca z 400 franków. Skądinąd zgadzam się za darmo dla ubogich, ale dłaczego również dla tych, którzy nie potrzebują?

23 października¹¹³: Absolutnie mu¹¹⁴ nie odpowiedziałem, ponieważ czyniąc to, najpierw musiałbym podjąć usunięcie go ze Zgromadzenia, które zniesławił wyznawanymi przez siebie zasadami, wypowiedziami i swoim zachowaniem. Jeśli w rachunku jego ambicji pojawia się błąd, to rzeczywiście jest to kara boska. Pomylił się, jeśli uwierzył, że daliśmy się oszukać jego dwulicowości. Niestety, znamy wszystkie intrygi i jeśli przyłożyłem rękę do jego odejścia, to dlatego, aby uniknąć nieuniknionego skandalu, który niedługo by wybuchnął, gdybym tylko zawahał się z podjęciem

¹¹⁰ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 2, s. 114.

¹¹¹ W roku akademickim 1842-1843 scholastycy zostali wysłani do l’Osier. List do ojca Guiguesa z 1 października został opublikowany w EO I, t. 10, s. 32-34.

¹¹² Raz się czegoś podjąć, zaangażować się.

¹¹³ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 295.

¹¹⁴ Najprawdopodobniej chodzi o J.A. Valentina Reinauda, który wstąpił w 1841 roku, wydalony w 1844 roku. Zob. Dziennik z 10 czerwca 1844 roku. Tekst Dziennika ojciec Yenveux poprzedza następującymi słowami: „Mowa o ojcu, który bez pozwolenia związał się z biskupem misyjnym, mając nadzieję, że będzie jego następcą, tenże biskup w konsekwencji go opuścił”. Ksiądz Reinaud był misjonarzem na Cejlonie.

decyzji. Czy szaleniec nie mówił, że został wezwany do innych zadań niż zawężony krąg, w który został wtłoczony? Czy kiedykolwiek ukrywał pogardę, jaką żywił do tych wszystkich, z którymi był skazany, aby żyć? Czy już biskup Viviers, gdy był superiorem w wyższym seminarium w Ajaccio, nie odkrył sekretu jego niegodnych myśli. Oby Bóg już wtedy wymierzył sprawiedliwość temu złemu członkowi! Zaoszczędziłby nam wiele kłopotów. Ale w moich postanowieniach zawsze dominowało współczucie, nadal wyświadczałem mu dobrodziejstwa do tego stopnia, że co roku daję mu bardzo znaczną sumę, aby żywić jego matkę oddającą się nałogom i dostarczyć jej wszystkiego, czego potrzebuje. Nie mówię o kosztach podróży do Lyonu i gdzie indziej, a w końcu o wszystkim, co można byłoby uczynić dla najcenniejszego i najgodniejszego członka Zgromadzenia, którego jego złe serce przeklinało, czego przy wielu okazjach dał dowód. Niech upewni się co do czekających go epitetów. Stał się godny pogardy, że jest to poniżej wszelkiej krytyki. Z bólem piszę te zdania, ale zawczasu należy wyjaśnić motywy postanowienia, które natychmiast zostanie powzięte, które być może zbyt długo było odkładane.

24 października¹¹⁵: List do ojca Courtèsa za pośrednictwem ojca Perrona, którego pocieszyłem po pewnym przygnębieniu, w jakie w Aix wprowadził go ojciec Courtès. Ten dobry ojciec chciał, abym go zwolnił z funkcji ekonoma, która wydaje mu się śmieszna, ojciec Courtès upierał się, aby trzymać kasę i wszystkim zarządzać. Jest w tym jakaś prawda, ale można by temu zapobiec, gdyby ojciec Courtès powiedział, iż ojciec Ricard był zbyt dobry, przekazując kasę ekonomowi z Lumières. To wiąże się z jego starym przyzwyczajeniem, aby zarządzać wszystkimi sprawami w domu w Aix.

31 października¹¹⁶: Napisałem do ojca Ricarda do Notre-Dame de Lumières. Nie zdawał sobie sprawy z personelu swojego domu; jest czas, aby go ustalić, ale najpierw niech wysłucha swojej rady, aby mi przekazać wspólną opinię.

¹¹⁵ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 52 na końcu tomu.

¹¹⁶ Tenże, tamże, t. 8, s. 127.

Listopad 1843

6 listopada¹¹⁷: List od ojca Guiguessa. Ma świadomość, że dobrze czyni, kiedy bez przerwy stara się przede wszystkim o dobro swojego domu. To znaczy, że w tej materii nie wykaże poprawy. Daremne jest udowadnianie, że ważniejsze są interesy Zgromadzenia. Utrzymuje, że nie ma powodów do niepokoju. Czy przynajmniej osiągnę to, że zadowolę się wypowiedzeniem swoich myśli w tym względzie, w którym utrzymuje, że to dobre dla wspólnoty bez wywierania nacisków, aby mnie ograniczać w zarządzaniu całym Zgromadzeniem? Wątpię w to.

12 listopada¹¹⁸: Król przekazał ministrowi sprawiedliwości mój list, zobowiązując go, aby mnie zapewnić o wielkiej chęci, z jaką usiłuje przyczynić się w stopniu, w jakim to od niego zależy, do rozwoju religijnych uczuć (to wyrażenie z pewnością pochodzi od kopisty). Szczerze jest zasmucony ożywionymi dyskusjami, jakie pojawiły się w kwestii nauczania we Francji; ze wszystkich swoich sił stara się zapobiegać tak pożałowania godnym walkom i nieprzyjemnym dyskusjom. Niczego tak nie pragnie jak jedności i harmonii pomiędzy duchowieństwem i uniwersytetem Francji; za jedną z najważniejszych trosk swojej kadencji uważa dokonanie tego dzieła pojednania. Minister dodaje: „Księżę biskupie, nie potrzebuję mówić, z jakim zapałem mam szczęście wspierać w tym względzie zamiary króla”. Następnie mówi mi o sprawie La Ciotat¹¹⁹, o której rozmawiał z ministrem edukacji. Pan Villemain po-

¹¹⁷ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 258.

¹¹⁸ T. Rambert, dz. cyt., t. 2, s. 160; A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 168.

¹¹⁹ Biskup de Mazenod chciał otworzyć internat w sześćdziesięciu mieście La Ciotat, gdzie nie było szkoły ponadpodstawowej. Zob. A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 167.

wiedział mu, że ta kwestia nie została zarzucona w jego departamencie¹²⁰ i że ze wszystkich sił ją popiera. Ładnie! Podpisując ten piękny list, który wczoraj otrzymałem, aby mi powiedzieć, że nie ma nic do zrobienia. *Sit pro ratione voluntas*¹²¹, ponieważ ten hipokryta nie odpowiedział na żaden z moich argumentów.

¹²⁰ W ministerstwie edukacji.

¹²¹ *Hoc volo, hoc jubeo, sit pro ratione voluntas*: Chce tego, nakazuje to, niech moja wola ustąpi miejsca rozumowi. Werset z Juwenalisa, który wkłada te słowa w usta tyranicznej żony. Ten wers przytacza się, mówiąc o despotycznej woli.

Grudzień 1843

1 grudnia¹²²: Zbliża się święty czas adwentu, pomyślałem, że byłby to moment, aby wprowadzić kilka zmian do oficjum, jakie codzienne odmawiają nasi oblaci i nowicjusze. Studia, jakie są obwiązani odbywać jednocześnie z seminarzystami, cierpią nieco z powodu czasu, jaki są zobowiązani spędzić w chórze. Gdyby nasi studenci byli sami, byłibyśmy zwolnieni, aby o kilka miesięcy przedłużać zajęcia, ale powinni być razem z seminarzystami, i to zwłaszcza w pierwszych latach ich studiów filozoficznych lub teologicznych, mogliby doznawać niepowodzenia, na które nie można ich wystawiać¹²³.

7 grudnia¹²⁴: Wizyta mera z La Ciotat. Pokazał mi swoją korespondencję z rektorem i z ministrem. Ten diabelski ród porusza niebo i ziemię, aby gminę z La Ciotat nakłonić do znalezienia funduszy na utworzenie kolegium. Kosztowałyby osiem do dziesięciu tysięcy na rok, plus ogromne koszty placówki, podczas gdy nie musieliby wydawać ze mną. Niesłychane! Wściekłość uniwersytetu na religie i na episkopat zmusza go do takich absurdów.

9 grudnia¹²⁵: Błogosławieństwo kaplicy wzniesionej ku czci świętego Józefa przez pana Payena na posiadłości w Sainte-Marguerite. Najpierw zatrzymałem się w kościele parafialnym, aby

¹²² Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 166-167.

¹²³ Następuje długie wyliczenie, co odjęto z godzin brewiarzowych. Trzeba by długich wyjaśnień, aby wyjaśnić, jak wówczas odmawiano brewiarz. Jesteśmy zaskoczeni, że Założyciel nie mówi o ojcu Tempier, superiorze seminarium i scholastykatu, z którym przynajmniej należało się skonsultować co do tej decyzji i jej zastosowania.

¹²⁴ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 168.

¹²⁵ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 4, s. 152.

pobłogosławić figurę, która powinna zostać procesyjnie wzniesiona. Proboszcz poprosił mnie o wygłoszenie krótkiej konferencji dla wiernych zebranych w kościele, skorzystałem z tej okazji, aby ich oczom ukazać wielkość świętego męża Maryi i moc Jego wstawiennictwa; pogratulowałem parafii, że ma sanktuarium, gdzie przychodzi się z daleka, aby wzywać świętego Józefa, i poleciłem im, aby pierwsi byli przykładem tak słusznej pobożności, która przyniesie im wiele korzyści itd.

12 grudnia¹²⁶: Ojciec Allard¹²⁷ mówi, że ojciec Honorat przez swoją rozrzutność źle usposobił przeciwko niemu ludzi z Longueuil tak, że nikt nie chce nic już jemu dać w innych krajach, bo wszędzie dał się poznać jako bezrozumny rozrzutnik. Doszło do tego, iż powiedział mi, że został znieawidzony z tego powodu. Do tego stopnia, że mieszkańcy Sant-Hilaire po otwarciu subskrypcji dla misjonarzy dodali warunek, aby dochód nie został przekazany ojcu Honoratowi, który szasta pieniędzmi. Równie surowo w kwestii rozrzutności został oceniony przez nowicjuszków. Jest całkowicie dobry i najskromniejszy na świecie, a przypisuje sobie władzę wykraczającą poza jego kompetencje.

Gdy chodzi o ojca Telmona, to jest taki, jakim go znam. Był mało zbudowany troską, jaką okazuje się jego osobie, elegancji jego ubioru, jego płaszczowi z dobrego sukna, jego aksamitnemu kapeluszwowi, jego drogiemu zegarkowi itd. Wszystko to zostało mu zarzucone w kurii, a nowicjusze pytali się, czy był wzorem ubóstwa, jakie im przedstawiał. To wszystko jest bardzo uciążliwe z racji dzielącej nas odległości. Ach! Jak bardzo sobie gratuluję, że do tego kraju posłałem ojca Allarda. Będzie przeciwwaga dla tych wszystkich ekstrawagancji i kłopotów.

25 grudnia¹²⁸: Wigilia Bożego Narodzenia wypadła w niedzielę, przewodniczyłem pontyfikalnym pierwszym nieszporem. Kilka godzin później powróciłem do kościoła na nabożeństwo o północy. Ach! Rzeczywiście piękna i święta noc. Z jaką radością spędza się

¹²⁶ Tenże, tamże, t. 3, s. 29, tamże, t. 6, s. 30-31.

¹²⁷ Jean François Allard (1806-1889).

¹²⁸ Rękopis A. Yeuveux, dz. cyt., t. 8, s. 188; A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 166.

ją wraz z wieloma wiernymi śpiewającymi psalmy i rozmawiającymi o wielkich tajemnicach, których pamiętkę świętujemy. Co za wspaniałe przygotowanie mszy świętej, tak słusznie uroczystej, podczas której na ołtarzu możemy adorować tego samego Zbawiciela, który o tej godzinie narodził się w stajni w Betlejem. Dla mnie to inna bardzo cenna rocznica, kiedy po raz pierwszy miałem szczęście odprawić mszę świętą. Te wszystkie myśli wypełniały mnie, nie pesząc mnie, wręcz przeciwnie, do tego stopnia mnie przepełniały, że mówiłem sobie, iż uważałbym się za szczęśliwego na ziemi, móc jedynie opiewać chwałę Pana w domu bożym, bezustannie powtarzać to, co czynimy tej nocy; że w końcu byłoby dobrze umrzeć podczas ćwiczenia tak pocieszającego dla duszy i tak zgodnego z naszym przeznaczeniem. Przejęty tymi myślami, przyszedłem, aby odpocząć kilka godzin, i od chwili przebudzenia zostałem powołany, aby jeszcze uroczyście obchodzić to wielkie, trwające święto.

29 grudnia¹²⁹: Wizyta ojca Chauveta. Przychodzi wyraźnie, aby mi przedstawić, że brat Philippe¹³⁰ w czasie podróży spotkał dwie święte osoby, które wyjawily mu pragnienie, aby swe dobra przekazać wspólnocie zakonnej w zamian za uczuciową i dożywotnią rentę, którą sobie zastrzegają. Ojciec Chauvet udał się do tych osób zgodnie z tym, co powiedział mu brat Philippe, mówiąc o naszych ojcach z Lumières. Były zachwycone tą otwartością i niecierpliwie oczekiwały kogoś z Aix, aby je powiadomić o ich woli i o podstawie ich uzgodnień, jakie miały zamiar poczynić. W rzeczywistości uznał te osoby za cudowne, że w tak pożyteczny sposób mogą zarządzać swoimi dobrami i natychmiast przekazały mu wszystkie dokumenty, aby pomyśleć o środkach, jakie należało przedsięwziąć. Krewni tych pań mieszkali bardzo daleko w innym kraju, według nich w ogóle nie zasługiwali na ich dobra. Oto, na jakim etapie jest ta sprawa, na którą musiałem wyrazić zgodę, ponieważ jest korzystna dla Zgromadzenia, jest użyteczna dla dobrodziejek, które dokonują dobrego dzieła i w żadnej sposób nie naruszają sprawiedliwości, ponieważ chcą nam przekazać swe dobra,

¹²⁹ Rękopis A. Yeuveux, dz. cyt., t. 6, s. 174. Zob. Dziennik z 9 stycznia 1844 roku.

¹³⁰ Niewątpliwie Philippe Fournier, który swój nowicjat odbył w latach 1850-1851.

przyjmując na siebie pewne zobowiązania, czyli uczciwą dożywotnią rentę, a ich właściwie wyrażonym zamiarem jest zrobić z tego użytek, jeśli nie na naszą korzyść, to na korzyść zupełnie innego religijnego stowarzyszenia, które w rzeczywistości w ich oczach było o wiele mniej zainteresowane od nas. Skądinąd musiałyby go poszukać, ponieważ nie miały żadnego na oku. Co do krewnych, ich wyraźnie określoną wolą jest, aby im niczego nie zostawić.



Kardynał Barthélemy Pacca (1756-1844)
(Zob. Dziennik, 29 stycznia 1844 roku: śmierć)



*Biskup Charles de Forbin-Janson (1785-1844), biskup Nancy, założyciel
Dziła Dzieciństwa Misyjnego.
(Zob. Dziennik, 8-16 lipca 1844 roku: śmierć)*

Styczeń 1844

1 stycznia¹: List od ojca Santoniego, pierwszy, jaki do mnie napisał. Wyraża mi swoje szczęście i zadowolenie, że jest w Zgromadzeniu. Przebywający na misjach ojciec Vincens wypełnia swój urząd socjusza mistrza nowicjuszków. Daje mi dobre świadectwo o swoim nowicjacie.

6 stycznia²: W czasie adoracji przed wystawionym Najświętszym Sakramentem pochłaniała mnie myśl, która nie mogła być lepsza. Czy przebywanie w obecności Jezusa Chrystusa, padanie do Jego stóp, aby Go adorować, kochać i od Jego dobroci oczekiwać na łaski, których potrzebujemy, to nie przedsmak nieba. Zgłębiając bardziej tę myśl, doszedłem do wniosku, który nigdy nie przyszedł mi na myśl. Jeśli w ostatniej chorobie będę przytomny, chciałbym mieć szczęście znieść trwogę śmierci i oddać ducha w obecności naszego boskiego Zbawiciela. Wydaje mi się, że byłby to niezawodny środek, aby zajmować się jedynie Nim, a moje serce ani na chwilę nie przestałoby być zjednoczone z Tym, który obejmowałby je swoją obecnością i wspierał w strasznej chwili przejścia z tego świata do wieczności.

Wydaje mi się jeszcze, że niemożliwe jest, aby ten sam Jezus Chrystus nieustannie przyzywany, w którego z miłością i z całkowitym zaufaniem się wpatruję, na którego łonie w pewnym sensie oddałbym ostatnie tchnienie, odrzuciłby mnie od swojego oblicza w tej samej chwili, gdybym opuszczał go na ziemi. Lepiej odczuwam tę kwestię niż ją wypowiadam, ale jestem nią tak bardzo po-

¹ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 31 aż do końca tomu.

² Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 4, s. 62; A. Rey, dz. cyt., t. 1, s. 172; T. Rambert, dz. cyt., t. 2, s. 170; A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 172.

chłonięty, że posunąłbym się aż do ustalenia, w jaki sposób mógłby zrealizować się ten plan, który tak mnie zachwycił, żebym w jego zastosowaniu uchronił się od wszelkiego lekceważenia. Kombino- wałem, jak moje łóżko obrócić w stronę ołtarza, gdzie był wysta- wiony Najświętszy Sakrament, aby moje oczy nieustannie były w Niego wpatrzone. Piszę o tym w tym miejscu, abym o tym pamię- tał, kiedy będzie trzeba, jeśli zechce mi oczywiście na to pozwolić.

7 stycznia³: To żalodne, że w Marsylii jest tak niewielkie zain- teresowanie w związku ze sprawą takiej wagi. Nie potrafili utwo- rzyć komitetu, aby prosić o podpisy.

9 stycznia⁴: Tempier wrócił z misji, którą mu powierzyłem. Załatwił sprawę z paniami Mustralet z St-Andéol. Za marne grosze kupiliśmy ich posiadłość. Te damy chciały zrobić dobry uczynek, były szczęśliwe, że w tej kwestii zwróciły się do nas, okazaliśmy im tyle delikatności, ile one nam szczodroblivości. Będziemy im wypłacać dożywotnią rentę w wysokości 2000 franków, która zmniejszy się do 1000 franków w przypadku śmierci jednej z nich. Zdecydowaliśmy, że tak długo jak zechcą, mogą mieszkać w swej wiosce. Ta posiadłość jest warta 60 tysięcy franków. Kredyt opu- ściły o ponad 10 tysięcy na poczet renty, ale do zapłacenia pozo- staje nam 8 tysięcy franków, z których nie mogły zrezygnować, i być może 3 tysiące franków, których być może słusznie będą się domagać ojciec i matka świętej pamięci małżonka jednej z tych pań, aczkolwiek ich syn zadeklarował, że 6 tysięcy franków, które mniema, że posiada, należały do jego żony, która z tego powodu chciała ustalić spadek, aby przynajmniej połowa tej sumy przypad- ła prawnemu właścicielowi. Postanowiliśmy odprawić 300 mszy po śmierci każdej z nich.

15 stycznia⁵: List od księdza Mille'a, wikariusza generalnego z Aix. Pisze do mnie w imieniu księdza arcybiskupa z Aix, aby mi

³ Ojciec Rey w następujący sposób ukazuje ten tekst: „7 wykorzystał dzieło swojej posługi, aby uzyskać wiele podpisów pod petycją skierowaną do izby wyższej parlamen- tu i izby deputowanych w kwestii wolności nauczania”.

⁴ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 6, s. 173.

⁵ Wydane drukiem w A. Yenveux, t. 1, s. 218-222.

podziękować za złożoną mu ofertę, że pojadę udzielić bierzmowania mieszkańcom Gardanne⁶, którzy nawrócili się dzięki misji wygłoszonej przez naszych ojców. Mówi mi: „Ksiądz biskup z powodu srogości pory roku z wielkim trudem zgodził się na dobrą przysługę waszej wysokości, a nawet był zdania, czy nie lepiej byłoby tę ceremonię przełożyć na później. W rzeczywistości przekładając ją na później, nasz godny szacunku prałat miałby sposobność do ożywienia owoców rekolekcji, które przyniosły tak wiele dobra”. Czy to nie piękna nauka?

Oto, co odpiszę księdzu Mille’owi. Jestem mu winien tę grzeczność, która jest dla mnie okazją do udzielenia drobnej nauki prałatowi i jego wikariuszowi generalnemu: „Cokolwiek by to było, nie składałem żadnej propozycji; tylko w wylewie mojego biskupiego serca, pisząc do dwóch misjonarzy na temat cudów, jakich łaska dokonała poprzez ich posługę, wyraziłem szczerą, ożywiającą mnie chęć, aby zaradzić niemożności, w jakiej mógł się znaleźć arcybiskup Aix, aby udać się i pełnią bożych błogosławieństw obdarzyć ten odnowiony lud, udzielając mu sakramentu bierzmowania, gdyż wielu z pewnością go nie otrzymało, jak to na nieszczęście spotyka się prawie wszędzie. Ksiądz arcybiskup z Aix został poinformowany, a ksiądz był uprzejmy mi napisać, że nie uznał za stosowne, aby skorzystać z mojej dobrej woli. Nie mam nic do powiedzenia na ten temat, powinienem tylko księdzu wyjaśnić to, co właśnie ksiądz przeczytał. Nie było nawet przeświadczenia, że bardziej pożyteczne jest przełożenie ceremonii. To żałowana pomyłka. Z pewnością nie ma zasadniczych przeciwności, aby odłożyć ceremonię, ale zawsze są niepowetowane straty, aby odłożyć udzielanie sakramentu, kiedy członek jest przygotowany, aby go przyjąć, zwłaszcza gdy chodzi o sakrament bierzmowania, który może przyjąć jedynie z rąk biskupa i w okresach bardzo od siebie oddalonych, ta teza jest bardzo łatwa do udowodnienia, abym więcej księdzu mówił na ten temat. Kiedy udowodni się mi, że dzięki zjednoczeniu z Bogiem uzyskuje się dar bezgrzeszności, zmienię moje zdanie, które aż do chwili obecnej będzie bardzo oparte na powiązanych ze sobą powinności szafarza i członków

⁶ Gardanne (Bouches-du-Rhône), arcybiskupem Aix był wówczas J. Bernet.

w materii sakramentu. Proszę, aby ksiądz wikariusz zechciał przyjąć zapewnienie itd.”.

Ten list uważa się za zbyt ostry, jakbym mógł pozwolić na przekaz opłakanego dla dusz twierdzenia, które przedstawiono mi jako wyraz szacunku arcybiskupa. Aby wzmocnić moją opinię, mógłbym dodać tyle wspaniałych argumentów, które odłożyłem na bok, aby nie przekroczyć granicy umiaru. Zresztą, mógłbym mu powiedzieć: w tym przypadku wielu mężczyzn przez ewangeliczne przepowiadanie zostało wyrwanych z uśpienia. Trzeba było cudów łaski, aby ich wywieść z bagna, w którym gnili od swego dzieciństwa. Długo walczyli z całą energią, jaką potrafił w nich wzbudzić demon, którego byli niewolnikami. Pierwsi, którzy ulegli nagłym zaproszeniom ze strony bożej dobroci, musieli znieść pewien rodzaj prześladowania, wszyscy ci, którzy zakończyli, naśladując ich przykład, oni również, musieli ponieść ogromne ofiary, wspaniałomyślnie je przyjęli, z odwagą przewyciężając sarkazm, pogardy aż po piosenki miejscowych niegodziwców, którzy uparcie sprzeciwiali się i nie chcieli się nawrócić. Nic nie było w stanie wstrząsnąć ich postanowieniami. Czy uważa ksiądz, że po tego typu doświadczeniach byli godni pojednania z Bogiem? Będzie ksiądz zwlekał, aby ich dopuścić do świętej Eucharystii, do której mają obowiązek, a powiedzmy nawet i prawo, aby ją przyjąć? Czy czekałby ksiądz sześć miesięcy, a nawet więcej, aby im udzielić komunii? Z pewnością nie! Zgrzeszyłby ksiądz bardzo ciężko, gdyby, pod pretekstem, że księdza zapewniają o wytrwaniu, na taką próbę wystawiłby ksiądz pojednanych z Bogiem chrześcijan. Dlaczego? Ponieważ są zobowiązani jak najszybciej spełnić tę od dawna zaniechaną powinność i niewątpliwie, ponieważ również ksiądz bardzo dobrze wie, że udzielona i przyjęta absolucja nikomu nie zapewnia bezgrzeszności.

To samo powiem o sakramencie bierzmowania. Ci ludzie są doskonale przygotowani. Są zobowiązani, aby go przyjąć, co więcej, mają prawo do tego, czego się im udziela, z tym większą racją, że znajdują się w bardzo trudnej i niebezpiecznej sytuacji, która ich zmusza, aby zaopatrzyli się we wszelką nadprzyrodzoną moc, którą Bóg zawarł w tym sakramencie, aby dzieciom Kościoła pomóc w bojach, na jakie z gwałtownością wystawiają je piekło, świat i ich własne namiętności. Wie ksiądz o tym, że muszą wal-

czyć, i pozbawi ich ksiądz duchowej broni żołnierza Jezusa Chrystusa i doskonałego chrześcijanina, którą otrzymują przez święty charakter, jaki Duch Święty wycisnie na ich duszach, zstępując na nich w tym sakramencie! Tymczasem po to nasz Pan ustanowił ten sakrament i uważam, że ten boski Zbawiciel nie uczynił niczego nadaremno. Nie chodzi zatem o to, aby wiedzieć, czy wytrwa się w łasce przebaczenia sześć miesięcy czy rok, skoro uznaje się was za godnych, aby go przyjąć; ponieważ tak usilnie, a dodam, z całkowitą słusnością się was o to prosi, aby wytrwać w łasce. Tak! Gdy tylko ma się takie nastawienie, ma się i prawo, aby go przyjąć, a ponieważ mówię o zasadach, utrzymuję, że biskup pod karą grzechu musi najszybciej go udzielić, chyba że powstrzymują go inne równie ważne obowiązki, które powinny go zawieść do sanktuarium.

Ale niech się wystrzeżę, aby jej nie oszukiwać. Bóg nie zadowolony się wymówkami, które nawet ludzie uznają za błahe. W każdym razie nigdy nie będzie do przyjęcia, aby dawać powody, że nawróconych chce się wystawić na taką próbę. Aż zanadto trzeba powtarzać, że nikt dzięki łasce przebaczenia nie stał się bezgrzesznym, nie bardziej niż przez łaskę pierwotnego chrzcielnego usprawiedliwienia. Ci tak świątobliwie dziś nastawieni mężczyźni nie będą takimi za sześć miesięcy lub za rok i jeśli na nieszczęście ponownie zgrzeszą, będzie można z tego wywnioskować, że nie zostali rzeczywiście pojednani z Bogiem. Nikt temu nie zaprzeczy. Powiem więcej: jak należy się spodziewać, wytrwaliby w łasce, to przez księdza zwłokę wystawi ich ksiądz na to, że będą pozbawieni tego sakramentu. Są mało obeznani, ale przy niewielkim zapale będą mogli wywnioskować, że zgodził się im go ksiądz udzielić, kiedy o to prosili, że można im powiedzieć, iż jego przyjęcie nie jest tak konieczne; zakładając, że będą wystawieni, aby ulec ludzkiemu szacunkowi, który ich odwiedzie od zmieszania się z małymi dziećmi, na spojrzenia wszystkich mieszkańców, gdy ksiądz biskup przybędzie w czasie wizytacji, aby udzielić bierzmowania w parafii. W czasie misji stawiliby temu czoło, umocnieni tak wieloma zachętami; dzisiaj doprowadzeni do osamotnienia i wydani ich wrodzonej nieśmiałości, dadzą biskupowi wolną drogę, nie pojawiając się, i wszystko zostanie powiedziane na zawsze.

21 stycznia⁷: Wczoraj minął rok, jak z dnia na dzień sprowadziłem Siostry Świętego Wincentego à Paulo dla pomocy ubogim w naszych parafiach. Kto powiedziałby mi, że za rok, tego samego dnia, po wielkim gniewie administratorów i sprzeciwie tylu księży osiedlą się, aby podjąć posługę miłosierdzia?⁸ Oto jak Pan, który jest władcą serc, odwrócił ich serca, że stali się najpotężniejszymi promotorami dobra, którego nie odważyliby się zamierzać. Siostry zostały przysposobione przez administrację i niebawem wszelkie dobro dokona się dzięki nim, a istniejące ogromne nadużycia zostaną zniszczone. Takich cudów dokonuje tylko Bóg.

28 stycznia⁹: List od ojca Magnana¹⁰. Misja w Charleval¹¹ od początku była cudowna. Można powiedzieć w ten sposób, że mężczyźni dali przykład kobietom.

List od ojca Bernarda o misji w Château-Gombert. Przy komunii spodziewa się czterystu mężczyzn. Wszystkie tancerki przystąpiły.

⁷ T. Rambert, dz. cyt., t. 2, s. 171-172.

⁸ W 1758 roku siedmiu miłosiernych mężczyzn utworzyło bractwo, aby rozdawać jałmużny nadać uporządkowany charakter. To bractwo najpierw osiedliło się w kościele les Accoules (Kalwaria) pod nazwą Matki Bożej Miłosierdzia. To dzieło otrzymywało wiele darowizn, spłaciło wiele przedsięwzięć i rozdawało wiele jałmużn. W czasie rewolucji dobra te zostały upaństwowione, ale dzieło Grande-Miséricorde ciągle istniało. Dekret królewski z 31 października 1821 roku zreorganizował administrację i nadał mu tytuł biura dobroczynności. W 1843 roku administratorzy chcieli odwołać się do doświadczonych zakonnic. Sprzeciwiał się temu jeden z nich, pan Pélissier. Jednak 13 września 1843 roku podpisano porozumienie z Siostrami Szarytkami, które zamieszkały w dwóch domach przy ulicy Fonderie-Viellie.

⁹ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 1, s. 40.

¹⁰ Jean Joseph Magnan urodził się w 1812 roku w Marsylii, obłacja 1 maja 1830 roku, kapłaństwo 1 listopada 1834 roku, ze Zgromadzenia wystąpił w 1866 roku.

¹¹ Charleval i Château-Gombert (Bouches-du-Rhône).

Luty 1844

15 lutego¹²: Cały dzień w łóżku, co nie przeszkodziło, abym wysłał list do proboszcza z Grasse, aby go poinformować, że zatrzymałem ojca Loewenbrucka¹³, aby kontynuował misje w Saint-Martin oraz że w zamian wyślę mu ojca jezuitę, który w tym kościele ma wygłosić wielkopostne stacje. Rozumiem wszystko, co jest dziwnego w tej nadzwyczajnej sytuacji, ale ojciec rektor¹⁴ zrozumiał, co było nadprzyrodzonego, i zgodził się na to z zachwycającym podziękowaniem. Faktem jest, że ojciec Loewenbruck doprowadza do wspaniałych i licznych nawróceń. Żaden kaznodzieja, obojętnie, jakie byłyby jego zdolności i zasługi, nie może się pochwalić, że udaje mu się tak jak jemu. To namacalna łaska, uznałem, że postępuję jak dobry pasterz, proponując tę zamianę.

17 lutego¹⁵: Młody Fabre¹⁶, najlepszy seminarzysta, został przyjęty do nowicjatu.

18 lutego¹⁷: Nie na darmo nie chciałem pozwolić, aby wezwano lekarza; lekarz byłby zobowiązany zmusić mnie do leżenia w łóżku, a ja odczuwałem potrzebę, aby wstać, by pełnić wolę Ojca

¹² T. Rambert, dz. cyt., t. 2, s. 172-173; A. Rey, dz. cyt., t. 1, s. 174.

¹³ Ksiądz J.B. Loewenbruck z diecezji Metz był członkiem Instytutu Miłosierdzia księdza Rosiminiego. Biskup de Mazenod utrzymywał z nim częste kontakty. Zob. Indeks imion i nazw własnych w EO, zwłaszcza w Dzienniku.

¹⁴ Ojciec Pitron SJ.

¹⁵ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 9, s. 87.

¹⁶ Joseph Fabre urodził się w Cuges (Bouches-du-Rhône) 14 listopada 1824 roku, obłacja 17 lutego 1845 roku, kapłaństwo 29 maja 1847 roku, superior generalny od 1861 aż do śmierci 26 października 1892 roku.

¹⁷ T. Rambert, dz. cyt., t. 2, s. 173-175; rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 1, s. 44, oraz tom 1 wydany drukiem, s. 214; tenże, tamże, t. 6, s. 125-126.

Niebieskiego. Dzisiaj powinna odbyć się komunia generalna mężczyzn w parafii Saint-Cannat, owoc misji, jakie od pięciu tygodni głosi ojciec Loewenbruck. Niektórzy z nich, a także kobiety czekały na mnie, aby otrzymać sakrament bierzmowania, którego przyjęcie zaniedbały. Musiałbym być w agonii, aby mnie zabrakło. Czy jest jakiś bardziej pocieszający obowiązek! Kto zastąpiłby mnie w tej posłudze? Jak skądinąd zgodzić się, aby mnie pozbawić rzeczywiście niewysłowionego szczęścia, jakiego doznaje biskup, że w podobnej okoliczności jest prawdziwym pasterzem swojej trzody?

Nie sądząc, że podejmuję heroiczny akt, owinąłem się w moje uroczyście futro i wstałem z łóżka, aby udać się do kościoła, gdzie tyłu odnowionych chrześcijan zebrało się u stóp świętego ołtarza w oczekiwaniu na uwieńczenie łask, które zostały dla nich przeznaczone po ich pojednaniu z Bogiem. Jakże wzruszający widok! Liczyłem na wielką liczbę uczestników, ale kiedy stanąłem w przedścionku głównego wejścia, zobaczyłem nawet wypełnioną przez skupionych mężczyzn, wszyscy uklękli, aby otrzymać moje błogosławieństwo, kiedy doszedłem do prezbiterium także uklęknałem, aby adorować naszego Pana, podziękować Mu za żniwo mojej posługi, a kiedy wzniosło się tysiąc męskich głosów, aby opiewać miłosierdzie Pana, wywyższać moc Jego ramienia i zaświadczyć o szczęściu, jakie ich przepelniało, nie wiedziałem już, czy jestem w niebie, czy na ziemi, i musiałem płakać z radości i wdzięczności.

Tak, tysiąc mężczyzn sklepienia tej świątyni wypełniło najbardziej wzruszającymi pieśniami, najbardziej odpowiednimi do szczęśliwego położenia, gdzie wszystkich postawiła obfita łaska Boga. Nie mogąc skierować słowa do tego licznego zgromadzenia, poprosiłem ojca Loewenbrucka, aby uzupełnić niemoc, w jaką mnie wprowadziła utrata głosu będąca konsekwencją mojej niedyspozycji. Ojciec powiedział to, co należało, następnie zaśpiewaliśmy *Veni Creator* i ponad dwieście mężczyzn i kobiet przystąpiło do sakramentu bierzmowania. Trzeba było widzieć skupienie wszystkich kandydatów do bierzmowania, dojrzałych, będących w każdym wielu i sytuacji życiowej mężczyzn. Młodzi w wieku od dwudziestu do trzydziestu lat tryskający młodością; wielu mężczyzn w sile wieku, w postawie największego szacunku, z powagą

na czole i świętym zapalem na twarzy przystąpiło również wielu starców.

Czy potrzeba ognistych języków, aby w pewien sposób dostrzec obecność Ducha Świętego? Jego obecność jest dla mnie namacalna przy takich okazjach i do tego stopnia jestem nią przeniknięty, że nie mogę powstrzymać moich emocji. Muszę zadawać sobie gwałt, aby nie płakać z radości, a pomimo moich starań bardzo często mimowolne łzy zdradzają uczucie, które mnie ożywia i jest obecne w całym tego słowa znaczeniu!

Następnie złożyłem Najświętszą Ofiarę i po moim dziękczynieniu poszedłem, zostawiając proboszczowi słodką pociechę rozdzielenia komunii świętej; moja choroba nie pozwoliła mi, abym sprawił sobie tę przyjemność, którą tak bardzo cenię!

Jaka moc mogła zrodzić tak wspaniałe owoce? Trzeba było widzieć tych mężczyzn, którzy przed miesiącem, być może przed piętnastoma dniami, nie odważyli się uczynić znaku krzyża, wchodząc do kościoła, jakby tam zawsze wchodzili; dzisiaj, w niedzielę pięćdziesiąticy, to znaczy w niedzielę nazywaną przez światowców tłustą, z odwagą przed całym miastem, które dotychczas w mniejszym lub w większym stopniu gorszyli, dali się poznać jako odważni uczniowie Zbawiciela; podczas całej procesji nie tylko śpiewali pieśni wdzięczności na chwałę Boga, ale szcycili się swym nawróceniem i nie zwracali uwagi na ludzki szacunek, ale z odwagą w butonierce nosili krzyż, widzialny znak ich pojednania z Bogiem. I nawet po nabożeństwie, na którym wszyscy byli i stanowili wspaniałą oddział zbrojny, nie chcieli go zdjąć, ale zachowali go, udając się indywidualnie do domu. To coś wspaniałego i jednocześnie cudownego, jeśli wie się, w jakim czasie żyjemy i jacy są żyjący wśród nas mężczyźni.

Relacje, które docierają do mnie z La Ciotat¹⁸, są również najbardziej pocieszające. Dziś rano rozdano ponad dwa tysiące komunii. Było wielu mężczyzn, chociaż całe kółko nie było w stanie zerwać krępujących je lub, lepiej mówiąc, podporządkowujących je demonowi. Trzeba było postawić krzyż na wyspie, gdzie go

¹⁸ La Ciotat (Bouches-du-Rhône), gdzie w listopadzie i grudniu 1821 roku ojciec de Mazenod głosił misję. Zob. EO I, t. 6, s. 90-93. Jego współpracownicy nie zostali wymienieni po nazwisku. Ojciec Rey (dz. cyt., t. 1, s. 283) napisał: „Towarzyszili mu wszyscy jego misjonarze”.

umieściłem przed dwudziestu laty, kiedy wraz z naszymi głosiłem misję w tej okolicy. Tym razem dzieci świętego Franciszka były narzędziami, którymi posłużył się Bóg; to odpowiedni moment, aby powiedzieć: *dummodo Christus annuntietur, in hoc gaudeo*¹⁹. Rzeczywiście za dużo przychylności! Niech Pan po tysiącokroć będzie błogosławiony.

Oto nasi już osiem dni są na misji w Ceyreste²⁰. Nie mam jeszcze żadnej wiadomości. To trudna okolica, ale ufność pokładam w mocy i miłosierdziu Boga.

List od ojca Bernarda. To, co mi donosi o [Ceyreste]²¹, nie może być bardziej zasmucające. To lud potępionych. Trwają w uporze, nie chcąc skorzystać z misji: „Pomimo wszystkich wysiłków piekła nie tracę nadziei, ale trzeba przyznać, że deprawacja tego ludu osiągnęła szczytowy punkt. Konieczne będzie jednak przedłużenie misji do 17, aby dać im czas na skruchę”.

23 lutego²²: Pragnę, aby w poście w junioracie w Lumières zarówno dorośli, jak i młodzi praktykowali wstrzemięźliwość.

¹⁹ Flp 1, 18: „na wszelki sposób rozgłasza się Chrystusa. A z tego ja się cieszę”.

²⁰ Ceyreste (Bouches-du-Rhône) koło La Ciotat.

²¹ Yenveux (t. I wydany drukiem, s. 214) napisał Capisti: taka miejscowość nie istnieje. Najprawdopodobniej chodziło o Ceyreste, o którym tego samego dnia wspomina Założyciel.

²² Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 125.

Marzec 1844

1 marca²³: Wizyta siedmiu jezuitów, którzy wyjechali na misję do Madury²⁴, to znaczy, którzy jadą z miłości do Jezusa Chrystusa stawić czoło prawie pewnej śmierci w tym strasznym klimacie, gdzie panuje cholera, która już pochłonęła siedmiu ich braci. W ten sposób dobrzy zakonnicy odpowiadają przeciwnikom ich świętego zakonu.

6 marca²⁵: Datowany na 1 tego miesiąca list do ojca Honorata²⁶ został na moim biurku. Dodałem drugą kartkę, na której odpowiadam na kilka pytań postawionych przez ojca Allarda: 1 — Wszystkie kanony kapituł generalnych mają moc prawną w całym Zgromadzeniu, a więc także w Kanadzie jak gdzie indziej. To odpowiedź na pierwsze pytanie odnośnie do władzy, którą rościli sobie wszyscy ojcowie odnośnie do spowiedzi między sobą. Wszystko w wystarczający sposób zostało wyjaśnione na kapitule i w kanonach; w innych przypadkach byłaby to profanacja sakramentu, ponieważ byłoby to zuchwałe sprawowanie sakramentu bez władzy. 2 — Stanowisko ojca duchownego braci zakonnych daje im władzę, aby ich spowiadać. 3 — W razie nieobecności superiora i ojca duchownego władzę rozgrzeszania przypadków zarezerwowanych udzielam obecnemu mistrzowi nowicjuszów. 4 — Ojciec superior będzie mógł delegować, aby odbierać śluby nowicjuszów. Jeśli będzie nieobecny, kiedy będzie można złożyć obłócznię, odbierze ją jego zastępca. 5 — W sumieniu już dłużej nie można odkładać dostosowania się do reguł, aby każdy wszedł w kompetencje swojego urzędu.

²³ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 9, s. 22 do końca tomu.

²⁴ Madura w Indiach. Pierwszym wikariuszem apostolskim w 1846 roku był biskup A. Canoz SJ.

²⁵ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 11, tenże, tamże, t. 8, s. 110.

²⁶ List opublikowany w: EO I, t. 1, s. 82-83.

9 marca²⁷: Chcę skopiować list, jaki napisałem do ojców z misji w Brignoles, aby w razie potrzeby przypomnieć im niesłuszność ich małoduszności²⁸.

10 marca²⁹: Nic nie można porównać do przyjęcia, jakie on zgotował [Berryer]³⁰. Ci, którzy mi o tym opowiadali, mówią mi, że żadne przyjęcie księcia nie może być porównane z tą spontaniczną owacją. Sto tysięcy ludzi wyszło mu naprzeciw i przyjęło go oklaskami i owacjami. Kwiaty, bukiety i wieńce zewsząd spływały na bohatera tego święta.

18 marca³¹: Z poczuciem godności, który nie pozwolił na odpowiedź, odparłem te wszystkie pułapki³². Będą wściekli z powodu ich rozczarowania, kąpię sobie z tego. Ufam dobroci Boga, że nigdy za mojego życia, z powodu moich upodobań do jakiegokolwiek partii, nie zostanie upodlona godność mojego świętego charakteru.

25 marca³³: Miałem możliwość podziwiać żywą wiarę tego młodego człowieka [wizyta E. Taconeta, administratora dziennika „Univers”], wielu talentów i oddania, jakie on i jego młodzi współpracownicy okazują Kościołowi. Wszyscy ponieśli olbrzymie ofiary i cieszą się z tego powodu; daliby się rozszarpać dla wiary chrześcijańskiej, którą jedynie mają na względzie.

²⁷ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 2, s. 78-80.

²⁸ 22 lutego Założyciel napisał do ojca Courtèsa, aby wyznaczyć ojców, którzy udadzą się do Brignoles (Var): Courtès, Magnan, Martin i Dassý. Ojciec Courtès zachorował i zastąpił go ojciec Vincens. List, o którym mowa w tym miejscu, 8 marca został skierowany do ojca Magnana. Został opublikowany w EO I, t. 10, s. 56-58.

²⁹ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 179.

³⁰ Pierre-Antoine Berryer (1790-1868) adwokat, zagorzały rojalista i chrześcijanin. W 1844 roku przy okazji wyborów przyjechał do Marsylii. Ponownie został wybrany posłem. W ten sposób Marsylia zadała dotkliwy porażkę reżimowi. Zob. J. Leflon, dz. cyt., t. 3, s. 218-219.

³¹ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 5, s. 118; A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 180.

³² Po wizycie Berryera i spontanicznej owacji tłumy partia rządząca skłóciła manifestantów z ludem. Na próżno oczekiwano obecności biskupa, zapraszając go między innymi na poświęcenie Prado, właśnie ukończonej ulicy (A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 180).

³³ Tenże, tamże, s. 171, przypis 1.

Kwiecień 1844

9 kwietnia³⁴: Nie powinien zapomnieć, aby powiedzieć, że ksiądz Régnier³⁵, proboszcz z Brignoles, doskonale zachował się wobec naszych misjonarzy. Ponad wszelkie oczekiwania był zadowolony z owoców misji; po Bogu przypisał go głównie szczęśliwemu postępowaniu ojca Vincensa, którego bardzo przede mną chwalił, mówiąc nawet, że to szczęście i wspaniałe zrządzenie dyspozycji, że choroba ojca Courtèsa zmusiła mnie, abym jego zastępcą uczynił ojca Vincensa.

Wobec tego dzisiaj o pół do jedenastej wyjechałem z Brignoles³⁶ i do Marsylii dotarłem przed siódmą wieczorem. Przejżdżając przez Rougiers, wyszedłem z powozu, aby adorować Najświętszy Sakrament w kościele parafialnym w tej okolicy, którą przed wielu laty ewangelizowałem³⁷.

16 kwietnia³⁸: Śmierć czcigodnego Diaza Merino, biskupa Minorki³⁹. Chcę okazać mu wyrazy szacunku odpowiednie do jego rangi. Nawet posunę się do przesady⁴⁰, aby oddać szacunek jego wielkim cnotom i w jego osobie uczcić wielkiego obrońcę wiary, zmarłego pod jarzmem prześladowania. Prałat umarł niczym święty. Kiedy w sobotę przyjął sakramenty, wszystkich zbudował siłą

³⁴ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 6, s. 85.

³⁵ Według Almanach du Clergé de France z 1846 roku, chodzi o Riquiera.

³⁶ Biskup de Mazenod udał się więc do Brignoles w diecezji Fréjus.

³⁷ Rougiers (Var). Misja wygłoszona przez Misjonarzy Prowansji od 14 listopada do 12 grudnia 1819 roku, zob. EO I, t. 6, s. 66.

³⁸ T. Rambert, dz. cyt., t. 2, s. 190-191.

³⁹ Na temat tego biskupa zobacz Dziennik z 1842 roku, przypis 86 (w Afryce). O prześladowaniu Kościoła w Hiszpanii zobacz 19 i 21 kwietnia 1842 roku.

⁴⁰ W oryginale *faire verser la mesure*: przesadzić, posunąć się do przesady, wyolbrzymić.

swojej wiary, którą wyznał publicznie słowami i tak wzruszającymi gestami, że we wszystkich uczestnikach wzbudził podziw i szacunek. Aż do końca zachował swój rozum i doznał pociechy, że byli przy nim zakonnicy z jego zakonu Świętego Dominika.

18 kwietnia⁴¹: [s. 1] Uroczysty pogrzeb Diaza Merino, biskupa Minorki. Ten święty prałat umarł jak błogosławiony. Zasnął w pokoju Pana po piętnastu minutach agonii. Ostatnim aktem jego życia był list podyktowany dla jego kapituły i diecezjan, w którym, jak mi powiedziano, raz jeszcze wyjaśnia, że ciągła odmowa złożenia przysięgi nie miała nic wspólnego z polityką, ale była dla niego obowiązkiem sumienia, od którego nie mógł się uchylić. Nowa hiszpańska konstytucja była wymierzona w niezmiennie zasady apostolskiego, rzymskiego i katolickiego Kościoła, na którego łonie chciał umrzeć. Także i ja biskupa Minorki ciągle uważałem za prawdziwego obrońcę wiary, z tego względu okazywałem mu szacunek za jego życia, a po śmierci chciałbym oddać mu hołdy, na jakie tylko mnie stać.

Wezwałem wszystkie parafie z miasta i kapitułę, Braci Szkolnych i Kapucynów, ja sam także udałem się do domu pogrzebowego, aby uczestniczyć w eksporcie ciała i towarzyszyć mu aż do katedry; wyższe seminarium również brało udział w tej ceremonii, która rzeczywiście była majestatyczna. Przeszliśmy przez całe miasto, następnie wyszliśmy z Longchamps, przeszliśmy przez wszystkie arterie, ulicę du Tapis Vert, Cours i przez Grand-Rue, plac de Lenche i ulicę de l'Évêché, weszliśmy do katedry. Szedłem przed ciałem świętego biskupa ubranego w pontyfikalne szaty, w mitrze na głowie. Ja także miałem kapę i mitrę. Na ramionach nieśli go hiszpańscy księża, inni kapłani z tej nacji ze świecami w ręku otaczali ciało. Wielu uchodźców i hiszpańskich wygnańców szło i tworzyło orszak. Po dojściu do katedry ciało świętego biskupa złożono na katafalku przygotowanym na środku kościoła; ja ubrałem się, aby odprawić pontyfikalną mszę świętą, podczas której z dostojeństwem śpiewał i akompaniował pan d'Anjou, organista z Notre-Dame z Paryża, który przypadkowo przebywał w Marsylii.

⁴¹ Przechowujemy dziesiąty zeszyt Dziennika od 18 kwietnia do 2 września 1844, który ma 44 strony.

Poprosiłem władzę, aby szczątki biskupa Diaza w oczekiwaniu na transport do Mahon przechować w kaplicy katedry. Podeszli hiszpańscy kapłani w celu złożenia go tam i przed odejściem zaśpiewali oficjum za zmarłych.

19 kwietnia: [s. 2] Błogosławieństwo dzwonu Petites Maries⁴², który w prezencie dla klasztoru ufundował generał Labatte. Wraz z jedną ze swoich córek, wychowanką domu, był chrzestnym. Niekończąca się konferencja z radą tej wspólnoty o powołaniu nowicjuszek Schnel. Te dobre zakonnice, po przyjęciu jej na kapitule, rozmyślały się i przekonały, że nie ma ducha zakonu Nawiedzenia. Z kolei młoda nowicjuszka Schnel sądzi, że jest powołana do ostrzejszego zakonu jak kapucynki lub klaryski. Bez miłosierdzia zbiłem opinie zarówno jednych, jak i drugiej, aby je doprowadzić do rozumnego rozwiązania. Nie ma nikogo bardziej upartego jak te najlepsze zakonnice.

Przyjąłem hiszpańskich kapłanów i dominikanina związanego z biskupem Minorki. Przyszli, aby mi podziękować. Potwierdzili mi to, co napisałem, że dwie godziny przed śmiercią podyktował ten list, o którym powiedziałem; nie miał jednak siły go podpisać, co nie pomniejsza jego wiary i wierności Kościołowi. Ten list najprawdopodobniej zostanie wydrukowany.

20 kwietnia: Świadcstwo wystawione księdzu Héraudowi⁴³, kapłanowi mojej diecezji, który będzie mu służył jako rekomendacja przed biskupami, do których się zgłosi, aby im zaproponować, iż będzie ich komisantem w Rzymie.

List od markiza de Regnon z dawną datą (28 marca), aby mnie poprosić, bym był dla niego tak samo przychylny jak dla „Univers” i „Ami de la Religion”. Chce, abym wiedział, co mówi na korzyść wolności, jak w Belgii i za darmo przysłał mi swój dziennik. Będę musiał odpowiedzieć na ten list.

⁴² Drugi klasztor nawiedzenia przy ulicy des Petites Maries.

⁴³ Joseph Louis Héraud. Ten kapłan nie został wyświęcony przez biskupa de Mazenoda i nie zmarł w Marsylii. 10 grudnia 1846 roku prałat napisał do kardynała Patriego, że ten ksiądz jest *un asino in materia d'instruzione* (osłem w materii nauczania).

21 kwietnia: Instalacja nowego proboszcza des Chartreux⁴⁴. Po południu udałem się na oficjum do jego kościoła, co nadało większy splendor uroczystości. Podobnie jak rano, kościół był pełen.

List od ojca Allarda. Szczegóły o personelu z Longueuil, różne sprawy.

List od ojca Telmona datowany z Bytown. Wyjaśnienie i usprawiedliwienie jego postępowania. Szczegóły o domu.

22 kwietnia: Przyjazd księcia de Montpensiera⁴⁵. Okazał mi względy, odwiedzając mnie przed oficjalnym przyjęciem z wszystkimi władzami. Tę przysługę zawdzięczam panu generałowi d'Hautpoulowi⁴⁶, który słusznie pomyślał, że nie będę dobrze czuł się w tym tłumie, w którym byli rabin i panowie z konsystorza⁴⁷, i gdzie pewne przemówienia mogły mieć miejsce w imieniu młodzieży. Zatem byłem...⁴⁸

[Bez daty]: [s. 5] Nie będę mógł odpisać biskupowi z Viviers. Czym jest niewdzięczność, jakiej ksiądz doznaje w porównaniu z tą, którą ja znoszę? Ksiądz B[icherron]⁴⁹ był z księdzem jedynie kilka miesięcy i mógł sądzić, że okazał księdzu przysługę, udając się z księdzem do Viviers. W tym celu poświęcił szczęśliwe życie w Marsylii. Gdyby zmieniając swój punkt widzenia, w swoim sercu podsycił kilka ukrytych myśli, mogłyby się na to nie zgodzić i popisywać się jedynie opuszczeniem swojego pięknego miejsca. Nie zamierzam usprawiedliwiać niegodziwości jego postępowania. Jeśli pomylił się w swoich kalkulacjach, gdyby źle się czuł w ma-

⁴⁴ Ksiądz P.T. Antoine Vitagliano (1801-1871), zastąpił byłego oblata Alexandre'a Dupy'ego, który został mianowany kanonikiem.

⁴⁵ A.-M.Ph.-Louis d'Orlean, książe de Montpensier, piąty syn króla Ludwika Filipa (1824-1894).

⁴⁶ Alphonse-Henri d'Hautpoul (1789-1865) wówczas był dowódcą 8 dywizji w Marsylii. W 1849 roku zostanie dowódcą francuskiego korpusu ekspedycyjnego w Rzymie, aby ochraniać papieża Piusa IX, w latach 1850-1851 będzie generalnym gubernatorem Algierii.

⁴⁷ Prawdopodobnie protestanci.

⁴⁸ W tym miejscu strona rękopisu została podarta.

⁴⁹ Ksiądz Placide Bicheron (1796-1868) proboszcz parafii Świętego Karola w Marsylii i były superior niższego seminarium. Był wikariuszem generalnym biskupa Guiberta. Opuścił go między innymi dlatego, że nie zgadzał się, aby biskup powierzył oblatom sanktuarium N.-D de Bon Secours.

łym kraju, który na tę chwilę wolał niż piękne miasto Marsylię, musiałby tylko odejść. Nic nie usprawiedliwia jego niegodnego zachowania wobec księdza.

Ale co ksiądz powie o tym, co u mnie się dzieje. Pewien człowiek niewierny swojemu powołaniu⁵⁰ zmusił mnie do zerwania więzów, które na wieki łączyły go ze mną i ze Zgromadzeniem. Aby go usatysfakcjonować, chociaż z żalością, używam prawa, które daje mi prawo naszej rodziny. Powinienem go zostawić w tej sytuacji. Okazałem mu współczucie i wiedząc, jak bardzo był nieszczęśliwy i męczył się w wypełnianiu posługi, która nie odpowiadała jego gustowi, przybliżyłem się do niego, wzywając go do domu mojego wujka. Chciałem określić jego los w sposób zarówno korzystny, jak i godny, mianowałem go kanonikiem, zlecając mu, aby był nam przydatny w administracji diecezjalnej, w charakterze poufnego sekretarza. Wnet został wprowadzony we wszystkie tajemnice rodziny i największe tajniki. Do tego absolutnego zaufania bezsprzecznie dodano wiele innych korzyści dla jego rodziny. Mieszkał, żywił się, najważniejszy w tym domu tak jak my, nie miał żadnego wydatku, w całości mógł dysponować swoim uposażeniem kanonika i stypendiami mszalnymi, co zawsze wykorzystywał na korzyść swojej rodziny lub aby oszczędzić sobie wydatków. Pragnę powiedzieć, że nigdy nie przyszło nam do głowy naśladować arcybiskupów Aix i innych, którzy wypłacają pieniądze tym, którzy żywią się przy ich stołach. To jeszcze za mało. Nosząc się z zamiarem, aby skorzystać z kilku okazji i przyznać mu tytuł wikariusza generalnego, który, jak wiedziałem, będzie dla niego bardzo kuszący, najpierw mianowałem do trzecim archidiaconem, aby w pewnym sensie przygotować mu drogę, w tym celu sprzeciwiłem się niezadowoleniu starszych od niego kanoników [s. 6] kapitulnych. Ale czy domyślałem się, że w oczach tego osobnika jeszcze niczego dla niego nie zrobiłem? Dość często widziałem go zadumanym, histerycznym i małomównym, ale te zmienności przypisywałem smutkowi, dając miejsce przesadnej grzeczności, w guście i usposobieniu jego ducha i charakteru. Trzeba było otwartości, na jaką właśnie zdobył się ojciec Mille, aby mnie przekonać, że kryzys pychy uwiedzionego przez swoją wyobraźnię człowieka

⁵⁰ Kolejna kartka została podarta w tym miejscu.

był tak mocny, że odebrał uczucia i rozum. Czy można powiedzieć inaczej, skoro miał odwagę gorzko i w najbardziej niestosownych słowach skarżyć się na moje zachowanie wobec niego. Jego zdaniem nie miałem dla niego ani szacunku, ani zaufania, ani przywiązania. Pozwoliłem, aby zgnuśniał na stanowisku tak mało godnym jego zdolności. Dusił się na tym podrzędnym stanowisku, jego egzystencja i jego przyszłość zostały wystawione na szwank; wściekał się, w najwyższym stopniu był poirytowany. Dłużej tego nie mógł wytrzymać. Trzeba było... czy koniecznie należało mu się, aby go ustawić koło biskupa, uhonorować najwyższymi zaszczytami w kapitule, uczynić członkiem mojej rady, moim stołownikiem, moim towarzyszem, a w pewnym stopniu moim przyjacielem, przynajmniej za takiego, aż dotąd uchodził dla mnie i dla wszystkich? Spodziewał się, że będzie wikariuszem generalnym, i to od razu, ponieważ nie mógł już wytrzymać. Jednak jak mówił ojciec Mille, uzmysławiając mu zupełną niesłuszność, która tak go irytowała, wiem, że zamiarem biskupa jest obdarzenie księdza tą godnością, czeka tylko na okazję. Ale, ale!, odpowiadał, już siedem lat jak czekam i nic się nie dzieje, biskup bawi się moim kosztem, aby mną potajemnie kierować, i pozwoli przeczuć tę wolę.

Tymczasem starzeję się i zużywam. Jeśli tak ma być, niech ksiądz biskup weźmie pod uwagę, że jestem gotów odejść i niech przygotuje się drogi do tego rozstania. To szczerze napisane, trzeba było, aby ojciec Mille, świadek żywiołowego działania, przesady w sposobie wyrażania się, których siłę i przesadę osłabił, zapamiętał, aby na stanowisko powrócić rano i wieczorem, i wielokrotnie w ciągu dnia sam zrobił scenę, którą osobiście określa jako szaleństwo. Najboleśniej w tym wszystkim nie jest posunięta do granic możliwości niewdzięczność, niedocenienie i oczernianie moich uczuć, które niestety zawsze były zbyt wielkie dla człowieka, który tak mało zasługiwał na moje dobrodziejstwa, ale to pycha...⁵¹.

⁵¹ Chodzi o Jacquesa Jeancarda (1799-1875). Wszystko, co jest tutaj napisane, odnosi się do niego i tylko do niego. To nagłe odejście kanonika Jeancarda zdumiewa. Wydaje się, że biskup de Mazenod ciągle go považał. Jeancard był oblatem w latach 1822-1823 i 1824-1834. Wystąpił ze Zgromadzenia kilka miesięcy po kryzysie w roku 1823, definitywnie natomiast w 1834 roku. Za każdym razem udawał się do swojej rodziny w Canne. Po powrocie, w 1836 roku, został mianowany kanonikiem tytularnym, w 1844 roku wikariuszem generalnym, a w 1858 biskupem pomocniczym. Ojciec Mille

29 kwietnia⁵²: Wiadomość o śmierci mojego czcigodnego przyjaciela, kardynała Paccy⁵³, dziekana świętego kolegium. Wraz z nim Kościół traci jednego z najbardziej wykształconych hierarchów, ja tracę prawdziwego przyjaciela, który zawsze był ze mną związany dzięki pewnego rodzaju czułości. Dzisiaj odprawiłem najświętszą ofiarę o spokój jego duszy, ale chcę, aby w jego intencji ofiarowano wszystkie odpusty, które w Zgromadzeniu można zyskać w ciągu piętnastu dni. Nie powinniśmy zapominać, że przewodniczył kongregacji kardynałów, która w 1826 roku zatwierdziła nasze Reguły.

mógł wyolbrzymić skargi przeciwko biskupowi. W latach 1843-1845 ojciec J.-B. Vincent Mille (1807-1885) był profesorem teologii moralnej i rektorem WSD w Marsylii, gdzie kanonik Jeancard wykładał historię Kościoła.

⁵² A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 184.

⁵³ Bartolomeo Pacca (1756-1844).

Maj 1844

4 maja⁵⁴: Jak zawsze długi i cały o naszych sprawach⁵⁵ list do ojca Allarda. Obwieszczam mu wybór, jakiego dokonałem, że jeden z najlepszych członków Zgromadzenia uda się do Ameryki w charakterze nadzwyczajnego wizytatora, którego władza będzie trwać tak długo, aż jej nie odwołam, będzie miał władzę nad miejscowymi superiorami, a także nad innymi członkami Zgromadzenia, którym udzielam czysto konsultacyjnej rady. To nie przeszkodzi, aby każdy bezpośrednio mógł napisać do mnie.

6 maja⁵⁶: List do irlandzkich braci, którzy do mnie napisali z nowicjatu. Ojciec Aubert wszystkich bardzo chwalił. Nazywa się, pierwszy dwudziestodwuletni⁵⁷ Robert Cooke, [diecezja] Waterford.

14 maja: [s. 9]⁵⁸ kosztowałyby, aby ponownie spakować jego paczki. Zatem nie naciskałem, ale prosiłem go przynajmniej, aby

⁵⁴ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 103.

⁵⁵ Nasze sprawy: trudności o charakterze wspólnotowym, które przeżywają oblaci w Kanadzie, i niemoc superiora; ojciec Honorat musi im stawić czoła. Nadzwyczajnym wizytatorem Założyciel mianował ojca Guiguesa. Ten list do ojca Allarda zaginął. O nominacji ojca Guiguesa zob. EO I, t. 1, s. 85-87, 97-99.

⁵⁶ Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 9, s. 65.

⁵⁷ W tym miejscu kończy się tekst skopiowany przez Yenveaya. Od marca do lipca 1844 roku ojciec Casimir Aubert przebywał w N.-D de l'Osier jako socjusz ojca Vincensa dla irlandzkich nowicjuszów: Robert Cooke (1822-1882) urodził się w Dungarvan w diecezji Waterford, habit otrzymał 3 maja 1843 roku, obłacja 14 czerwca 1844 roku, kapłaństwo 28 czerwca 1846 roku, następnie wielokrotnie był prowincjałem Prowincji Anglo-Irlandzkiej; Edouard Joseph Bradshaw (1821-1892), obłacja 16 lipca 1844 roku, kapłaństwo 28 czerwca 1846 roku; Jean Pierre Grey urodził się w 1823 roku, obłacja 16 lipca 1844 roku, kapłaństwo 18 marca 1848, odszedł w 1852 roku.

⁵⁸ Tekst z powody zaginionej kartki rozpoczyna się w ten sposób. Biskup de Mazenod mówi o biskupie Jeanie-Jacquesie Fayecie (1787-1849), który w latach 1843-1849 był biskupem Orleanu. Ojciec Rey (dz. cyt., t. 2, s. 180) mówi, że zatrzymał się w Mar-sylii 14 maja.

zachować mój stolik, co bardzo chętnie uczynił. Wszystko, co mi powiedział o Rzymie, skąd przybywa, sprawiło mi wielką przyjemność. Cudownie został przyjęty przez papieża i kardynałów. Wszyscy są doskonale nastawieni i bardzo dobrze znają istotną kwestię⁵⁹. Przede wszystkim papież jest bardzo wylewny, kiedy mówi o francuskim episkopacie, to moja prawa ręka powiedziała z życzliwością. Biskupowi Orleanu powiedział między innymi o sprawach bardzo pochlebnych dla mnie, tak samo też kardynałowie Lambruschini, Ostini⁶⁰ i inni.

Biskup, który dobrze zna teren⁶¹, nie ukrywa, że absolutnie niczego nie należy się spodziewać od tego, który jest przy władzy lub w kwestiach publicznych. Nie robi żadnego wyjątku, niezależnie od wysokości zajmowanego stanowiska. Całą naszą ufność trzeba złożyć w Bogu, który nie opuszcza swojego Kościoła. Wszystko musi być podporządkowane postawie odpowiadającej naszej godności i wielkim sprawom, które nam zostały powierzone.

W sumie byłem bardzo zadowolony z mojego danego współucznia. Jest taki, jakim pragnę, aby był dobry biskup. Znając relacje, jakie ma z ludźmi z rządu, obawiałem się, aby się nie zachwiał. Prawdą jest, że rząd, chcę powiedzieć ministrowie, a nawet sam król chętnie zwracają się do niego, skoro nie mogą się oprzeć na innych, ale sądząc po wszystkim, co mi powiedział ten prałat, ta ufność nie pozwoliła mu odstać od linii jego powinności.

Biskup Orleanu przekazał mi, że król skarżył się mu na sprzeciwi niektórych biskupów, nie bał się, aby mu powiedzieć: Proszę mi przytoczyć jednego. Wówczas Ludwik Filip mówi mu: Zatem biskup Marsylii poparł kandydaturę Berryera, do tego stopnia popchnął sprawy, aby zabronić śpiewu *Domine salvum fac*⁶². Biskup nie zawahał się mu odpowiedzieć, że to nieprawda. Tymczasem pilnie trzeba, aby to stąd napisano, pani Adélaïde⁶³ mówi bowiem

⁵⁹ Walka biskupów przeciwko uniwersytetowi i o wolność nauczania. Zob. A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 182.

⁶⁰ Luigi Lambruschini (1776-1854), w latach 1819-1827 arcybiskup Genui, w latach 1827-1831 nuncjusz w Paryżu, w 1831 roku mianowany kardynałem, w 1836 roku sekretarzem Stanu. Pietro Ostini († 1849) w 1836 roku mianowany kardynałem.

⁶¹ Rząd w Paryżu.

⁶² Modlitwa i werset: *Domine salvum fac*, który śpiewano podczas wystawienia Najświętszego Sakramentu i innych ceremonii religijnych.

⁶³ Adélaïde d'Orléans (1777-1847), siostra króla Ludwika Filipa.

mu to samo, a my wiemy, że w Marsylii ma korespondentkę, która łatwo daje się kierować swojemu sąsiadowi panu de La Coste, naszemu prefektowi⁶⁴. Minister sprawiedliwości ze swej strony musiał także otrzymać równie oszczercze donosy, ponieważ napisał do mnie, aby się poskarżyć, ale skoro donos miał pochodzić z prokuratury, był dokładniejszy, chodziło tylko o kilka kościołów, gdzie nie śpiewano *Domine* itd.; w katedrze nie towarzyszył mu akompaniament organ. [s. 1] Chociaż nie bardzo przejmuję się tym, co się o mnie myśli, aby zachować całkowity sposób, wystarczy mi świadectwo mojego sumienia, ale nie lubię, gdy obwinia mnie się za coś, czego nie zrobiłem. Rząd powinien wiedzieć, że jestem odważny co do moich opinii i działań oraz że nie boję się ich wypowiadać i popierać, ponieważ dzięki Bogu zawsze wypływają z obowiązku. Zatem uznałem za słuszne, aby królowi napisać stanowczy i godny list, aby odeprzeć te kłamliwe posądzenia. Tak też uczyniłem. Nie mam pod ręką brudnopisu tego listu, co nie pozwala mi go skopiować, ale zachowuję go⁶⁵. Zobaczmy, co odpowie, jeśli w ogóle odpowie.

List od ojca Courtèsa i odpowiedź.

15 maja: Grecki ksiądz o nazwisku Maccario⁶⁶ spadł mi z nieba. Był schizmatykiem, przyjął katolicyzm. Z Rzymu jako misjonarza wysłano go do Azji. Po przybyciu do Siros⁶⁷ pospieszyli za nim schizmatycy, aby go zabić. Uniknął tego niebezpieczeństwa, ale jeszcze w innych miejscach był prześladowany. Wycofał się do Messyny⁶⁸, i chociaż kardynał Fransoni⁶⁹ napisał mu, aby przyszedł do kardynała arcybiskupa, aby tam otrzymać polecenia ze świętej kongregacji, wsiadł na statek do Marsylii, gdzie nie wie, co z nim

⁶⁴ Charles-Aristide de La Coste, w latach 1836-1848 prefekt departamentu Bouches-du-Rhône.

⁶⁵ Ten list do króla został skopiowany po 22 maja.

⁶⁶ Maccario w latach 1844-1849 zamieszkał w niższym seminarium w Marsylii. Kongregacja Rozkrzewiania Wiary wypłacała mu wynagrodzenie. Zob. Yves Beaudoin, *Mgr E. de Mazenod et les chrétiens orientaux*, w: *Vie oblate Life*, t. 57 (1998), s. 197-216.

⁶⁷ Grecka wyspa.

⁶⁸ Messyna na Sycylii.

⁶⁹ Giacomi Filippo Fransoni (1775-1856), w latach 1834-1856 prefekt Kongregacji Rozkrzewiania Wiary.

będzie ani co będzie robił. Z tego, co mówi, nie można zrozumieć ani słowa. Skierowałem go do greckiego proboszcza⁷⁰, który nie mówi w tym języku, ale miał talent, aby przyciągnąć mnie ze starym tłumaczem, który był głuchy, co nie przyczyniło się, aby rozmowy stały się łatwiejsze. Ja tymczasem bardzo dobrze rozumiałem, że trzeba było zapłacić na cle, aby wydano mu jego walizkę, że trzeba było zapłacić w nędznej gospodzie, gdzie wstąpił, aby wydostać się ze złej dzielnicy, do której trafił, że trzeba było opłacić, aby go wyżywić w domu, o który się dla niego postarałem. To wszystko z niepewnością, że czyni się dobro za cenę wysokich kosztów dla jakiegoś oszusta, których zbyt wielu spotyka się wśród mieszkańców Wschodu.

16 maja: Wyjazd biskupa Orleanu, który zdawał się bardzo poruszony zgotowaną mu gością. Podejrzewam, że tego się nie spodziewał, jak gdybym był człowiekiem, który pamięta o przeszłości⁷¹, skoro terazniejszość jest w porządku i wszystko dobrze się układa.

17 maja: List do kardynała Fransoniego. Przedstawiam mu historię mojego greckiego księdza, prosząc go o radę. W tym samym czasie wypytyuję go [s. 11] o zamiary papieża w kwestii krucjaty, do jakiej nawołuje biskup Nancy, na którego codziennie czekam w Marsylii⁷².

⁷⁰ W latach 1839-1849 proboszczem greckiej parafii świętego Mikołaja z Mirry w Marsylii był Flavianos Némé.

⁷¹ Biskup Fayet był współbratem Eugeniusza w Seminarium Świętego Sulpicjusza. Wraz z księżmi Rauzanem i Forbinem-Jansonem głosili misję, ale z powodów zdrowotnych szybko z nich zrezygnował. Eugeniusz spotkał się z księdzem Fayetem w Aix w 1817 roku (A. Rey, dz. cyt., t. 1, s. 220). W latach 18270-1828 ksiądz Fayet pracował wraz z biskupem Frayssinousem, zatem w czasie ustawodawstwa o szkolnictwie z 1828 roku. Na podstawie tekstu Założyciela można sądzić, że doszło pomiędzy nimi do nieporozumień; czy był to 1817, czy 1828 rok? W pismach biskupa de Mazenoda i u Reya nie ma żadnej wzmianki.

⁷² Kampania biskupa Forbin-Jansona na korzyść Dzieła Dzieciństwa Misyjnego. Listy biskupa de Mazenoda dotyczące oblatów do kongregacji Rozkrzewiania Wiary zostały opublikowane w EO I, t. 5. Ten list z 16 maja został przepisany w: *Registre des lettres administratives du diocèse*, t. 5, nr 12.

18 maja: List do ojca Bise⁷³ i wezwanie go do Marsylii. List do ojca Auberta, list do ojca Pierre'a Auberta⁷⁴. List do irlandzkich nowicjuszków. List do pani de Gramont⁷⁵, aby jej zarekomendować dwie małe córki pana Roux-Arnava.

19 maja: List z rady centralnej Rozkrzewiania Wiary. Ci księża przytaczają własne słowa, które na temat dzieła księdza de Janssona napisano w Rzymie. Nie mam listu przed oczyma, poniżej przytoczę wyrażenia. Papież wyraził się dość jasno, aby go zrozumieć. Rada wzięła pod uwagę moją prośbę o podróż naszych misjonarzy do Kingston⁷⁶.

20 maja: W Marsylii wraz z trzema misjonarzami, którzy towarzyszą mu w misji, ponownie jest wikariusz apostolski z Batawia⁷⁷. To godny szacunku prałat, a trzej, będący wraz z nim misjonarze mają bardzo dobre usposobienie. To nadzieja dla tej misji. To, co mi mówi o Holandii, jest bardzo smutne dla religii. Król⁷⁸ jest dobry, ale do przesady nieśmiały. Kiedy chciano nakłonić do zawarcia konkordatu ze Stolicą Świętą, protestanci zagrozili mu, że zerwą wszystkie negocjacje w tej materii. Tak więc w całej Holandii nie ma żadnego katolickiego biskupa, ponieważ biskup Curium⁷⁹ nie ma żadnej jurysdykcji w tym kraju. Tymczasem połowa jego wiernych to katolicy.

Rada Zgromadzenia złożona z superiora generalnego, ojców Tempiera, Ricarda, Mille'a i Bellona. Do ślubów jednogłośnie zostali dopuszczeni bracia Robert Cooke, urodzony w Waterford,

⁷³ J.C. Nicolas Bise urodził się w 1814 roku, obłacja w 1834 roku, kapłaństwo 22 września 1838 roku, wystąpił w 1862 roku.

⁷⁴ Pierre Aubert (1814-1890), brat Casimira. Latem 1844 roku wraz z ojcem Guiguesem wyjechał do Kanady. Potem, wraz z bratem A. Taché, był założycielem i pierwszym superiorzem St-Boniface nad Rzeką Czerwoną.

⁷⁵ Pani de Gramont, Siostry Najświętszego Serca Jezusa.

⁷⁶ Założyciel napisał do Rady 5 maja, prosząc o pokrycie kosztów podróży dla dwóch misjonarzy z Montrealu do Bytown w diecezji Kingston. Ten list z 5 maja i wiele innych listów Założyciela do Dzieła Rozkrzewiania Wiary zostało opublikowanych w EO I, t. 5.

⁷⁷ Biskup Canea Jacques Groff, wikariusz apostolski Batavii, wówczas holenderskiej stolicy Indii, dzisiejszej Dżakarty.

⁷⁸ Wilhelm II, król w latach 1840-1849.

⁷⁹ C. Louis de Wykerslooth († 1851), biskup tytularny Curium.

w prowincji Leinster w Irlandii, mający 22 lata; Pierre Gray, urodzony w Carlow, w prowincji Leinster, mający 21 lat, Edouard Brandshaw, mający 23 lata, urodzony w Cashel, w prowincji Munster⁸⁰. (O korzystnych informacjach zobacz list od ojca Auberta z 24 kwietnia tego roku).

21 maja: [s. 12] Msza dla Stowarzyszenia Córek Maryi, dawnych wychowanek Sióstr Najświętszego Serca Jezusa. Udzieliłem bierzmowania pewnej kobiecie, byłej protestantce.

List do pani de Gramont. Rekomendacje dla małych Roux-Arnauvon, które ich ojciec zawiezie do Sacré-Coeur w Paryżu.

Podróż do Aix, aby nawiedzić cmentarz, gdzie urządziliśmy dwa grobowce, jeden dla rodziny, drugi dla misjonarzy. Później zdecyduję się, czy na dwóch grobowcach zbudować kaplicę. Nalegam na to, aby od czasu do czasu można było tam odprawiać najświętsze misteria. Poszedłem, aby spotkać się z moją dobrą siostrą⁸¹, która jeszcze nie za bardzo wróciła do zdrowia po upadku.

22 maja: Msza na misji. Wizyta na cmentarzu w towarzystwie ojców Tempiera, Courtèsa i Dupuya, który zobowiązał się wszystkim pokierować. Te dwa grobowce wydają się wystarczające, tym bardziej że jest bardzo duże ossuarium, które będzie mogło uzupełnić ograniczoność tego podziemnego mieszkania. Każdy grobowiec będzie mógł pomieścić dwanaście naturalnej wielkości skrzyń. Dawne, wcześniej złożone tam szczątki zostałyby złożone do mniejszych skrzyń.

Pojechałem do Enclos⁸² zweryfikować stan tych świętych szczątków. Szczątki ojca Marcou⁸³ są złożone w małej kwadratowej skrzyni z drzewa orzechowego. Szczątki mojego ojca⁸⁴ również. Ciała, które będą ekshumowane, najprawdopodobniej złoży się w tego samego rozmiaru skrzyniach. To ciała ojca Suzanne'a,

⁸⁰ R. Cooke urodził się w Dungarvan, w hrabstwie Waterford; Pierre Grey urodził się w Maryborough.

⁸¹ Eugénie, żona Amanda Natala de Boisgelina.

⁸² Posiadłość pani de Mazenod kilka kilometrów od Aix.

⁸³ Jean-Jacques Marcou (1799-1826).

⁸⁴ Charles Antoine de Mazenod zmarł w Marsylii 10 października 1820 roku.

ojca Arnoux, brata Morandiniego i mojej siostrzenicy Nathalie de Boisgelin⁸⁵.

Gdy chodzi o ciało mojej babci ze strony matki⁸⁶, jest ono ciągle w tym samym stanie, w jakim zastaliśmy je w 1823 roku, kiedy trzynaste lat po jej błogosławionej śmierci, ku naszemu wielkiemu zdziwieniu zobaczyliśmy je w całości z wyjątkiem głowy, która oderwała się od ciała podczas przejazdu z Saint-Julien-les-Martignes do Aix. Wszystkie członki są połączone, pokryte skórą, która w ogóle nie szerniała, ale zachowała się w stanie białości, nieco jak pergamin, który przerywa się po naciśnięciu palcem. Tak więc całe to święte ciało jest bardzo lekkie, waży niewiele. Wydaje się, że wnętrzności zostały całkowicie...⁸⁷.

[**Bez daty**]⁸⁸: [List do króla. Wasza Wysokość, właśnie w tej chwili od jednego z moich kolegów dowiedziałem się, że nieprzychylnie osoby przekazały Waszej Wysokości, iż przy okazji wyborów, które odbyły się w marcu w Marsylii, wypowiedziałem się przeciwko rządowi, że nie tylko działałem, aby pozyskać głosy na korzyść opozycji, ale również posunąłem się do tego, aby w kościołach zakazać śpiewu *Domine Salvum fac* itd. Spieszę odeprzeć te oskarżenia i oszczerstwa. Wiadomo, że w moich opiniach, obojętnie, jakiego by były rodzaju, jestem dość odważny i zasługuję, aby mi uwierzono na słowo, że nie uczyniłem nic z tego, co mi się zarzuca. Modlitwa za króla nie ustała. Jeśli o tym powiedziałem moim księżom, to w tym celu, aby im polecić największą dokładność w jej odmawianiu. W czasie wyborów, o które chodzi, pozostałem całkowicie obojętny na poruszenia ducha. Nie można mi przypisać niczego na korzyść lub przeciw każdemu kandydatowi. Jako pasterz wszystkich nigdy nie wypowiedziałem się przeciwko nikomu w partyjnych bataliach. Królewskiej władzy składam

⁸⁵ Marius J.A. Suzanne (1799-1829), Viktor Antoine Arnoux (1804-1828), scholastyk Ludwik C.F. Morandini (1816-1836), Nathalie de Boisgelin zmarła 14 listopada 1829 roku.

⁸⁶ Pani Joseph Thomas Joannis, z domu Catherine Elisabeth Bonnet zmarła 15 sierpnia 1811 roku.

⁸⁷ W tym miejscu brakuje jednej strony z zeszytu, mianowicie strony 13 i 14; na stronie 15 dalszy ciąg tekstu listu wysłanego do króla około 15 maja. Zamieszczamy go w tym miejscu, począwszy od kopii zamieszczonej u Reya.

⁸⁸ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 180-181.

uszanowanie dobrego biskupa i obywatela. Osobiście ogarnia mnie wielkie uczucie wobec króla i jego wspaniałej rodziny, ale zawsze jestem w nieosiągalnej sferze do politycznych upodobań, nad którymi panuję z wysokości mojego urzędu, do których, w obojętnie jakim sensie się jawią, przy każdej okazji podchodzę we właściwym dla Ewangelii duchu pokoju i pojednania.

Miano by raczej, gdyby Waszej Wysokości powiedziano, że nie mogłem zgodzić się, a tym bardziej uczestniczyć w bezsensownych manifestacjach, które rzekomi przyjaciele rządu wywołali w naszym mieście, aby dorównać innym manifestacjom. W tym czasie chciałem bezpośrednio napisać do króla, aby mu zasygnalizować podłą niedorzeczność i straszne nieszczęście, poprzez które na szwank narażono rząd. Żałuję, że nie poszedłem za moimi myślami. Gdybym mógł zapobiec temu, co zrobili ludzie, którzy nie mają pojęcia o rzeczywistej moralnej sytuacji kraju, to posługując się wspomnieniami z 1793 roku, uniemożliwiłbym umysłom cofnięcie się do nienawiści z 1830 roku. Zło, które się dokonało, jest olbrzymie. Nie ukrywam go przed władzami, z którymi się spotkałem w tych momentach aberracji. Podle dano się w to wciągnąć, gdyby, w co chciałbym uwierzyć, nie dano zgubnego impulsu, który można jedynie wytłumaczyć złymi radami niechęci. Trzeba będzie wiele mądrości, powściągliwości, godności, a przede wszystkim jednoznacznych świadectw dobrej woli ogółu, mających religijny charakter, aby w jak najliczniejszej i najbardziej godnej szacunku części naszych mieszkańców przywrócić powoli zdobyte zaufanie, które następnie zostało zaprzepaszczone z racji kilku dni zamętu.

Dla rządu przede wszystkim nieszczęsne jest to, że ten wielki lokalny błąd zbiega się z konsekwencjami, jakie [s. 15]⁸⁹ w całej Francji katolickiej budzi kwestia nauczania. Jeśli moje zażalenie⁹⁰

⁸⁹ Dziennik w rękopisie.

⁹⁰ Biskup de Mazenod czyni aluzję do memorandum, jakie skierował do króla 16 maja poprzedniego roku przeciwko projektowi prawa rządu o wolności nauczania. Rey (dz. cyt., t. 2, s. 177); napisał na ten temat: „Co do Memorandum, jest to majstersztyk logiki i zdrowego rozsądku. Jest napisany w powściągliwym, majestatycznym, szczegółowym i jasnym stylu, co spotykamy we wszystkich publikacjach biskupa de Mazenoda. Nigdy nie posługuje się żywiołowymi i agresywnymi wyrażeniami, nigdy nie podważa intencji tych, z którymi walczy: kurtuazja dżentelmena łączy się z powagą biskupa, aby posługiwać się językiem godnym obrońcy praw Kościoła Bożego. To Memorandum wywołało powszechne wrażenie. Gwałtownie atakowany w Marsylii i w Paryżu przez ministerialne dzienniki, zwłaszcza przez „Journal des Débats”, z entuzjazmem i talen-

do króla wydawało się skutkiem tego błędu, było ono konieczne z powodu niedokładnej informacji. Zresztą chodziło o coś więcej niż o zaślepienie żądzą, aby w tym biskupim akcie nie zauważyć środka łagodzącego, co uchodziło za tak kompromitujące z drugiej strony. To pełne treści złagodzenie opierało się przede wszystkim na dwóch paragrafach, które wrogowie rządu zechcieli usunąć z mojego listu. Jeden z tych paragrafów został przytoczony przez „Gazette de France”, aby dowieść, zgodnie z wyrażeniem, że jestem filipistą⁹¹, drugi natomiast przez pana de Montalemberta w wyższej izbie parlamentu, aby dowieść, że biskupi nie są zbuntowani. W tej chwili udowodniłem marsylczykom jedną, bardzo istotną rzecz, a mianowicie: że ludzie uczciwi mogliby jeszcze nie zrywać z rządem oraz że była sposobność, aby do najbardziej oddanej miłości dla religii dołączyć najszczerzą wierność wobec króla. Jestem itd.

30 maja: Wyciąg weksła wysłanego przez zarząd centralny z Lyonu⁹² na wdowę Guérin i syna, Lany w Lyonie. Dzięki interwencji panów Chancela itd.

31 maja: Zbiorowe bierzmowanie w katedrze. To była próba, której wykonania chciałem się podjąć. W liczbie 1700 zebrały się wszystkie dzieci z miasta. Była prawie druga, kiedy skończyłem. Nie mogę ukrywać, że pod koniec ceremonii byłem zmęczony. Brakowało mi barwy głosu, co zmuszało mnie do wytężenia płuc, aby wypowiedzieć święte słowa. Dwie godziny po powrocie do siebie wcale nie czułem już zmęczenia ani tego bólu podobnego do siniaka, którego z przodu i z tyłu, pomiędzy dwoma łopatkami odczuwałem w piersi.

List od pana Reya, ojca naszego młodego postulanta⁹³. List od biskupa z Viviers⁹⁴. Przyjazd ojca Guiguesa. Ciągle jestem bardzo

tem broniony przez dzienniki religijne, z pośród których na pierwszym miejscu należy zauważyć „Univers”, wzbudził powszechny podziw biskupów, z których większość napisała do biskupa de Mazenoda, aby mu pogratulować i podziękować i imieniu Kościoła we Francji...”. To Memorandum zostało przepisane do *Registre des lettres administratives du diocèse*, t. 5.

⁹¹ Przychylny królowi Ludwikowi Filipowi.

⁹² Rada główna Dzieła Rozkrzewiania Wiary.

⁹³ Achille Rey (Briançon 1828-Liège 1911). Achille wstąpił do nowicjatu 14 sierpnia 1844 roku, obłację złożył 15 sierpnia 1845 roku, święcenia otrzymał 16 listopada 1851 roku.

⁹⁴ Biskup Guibert.

zadowolony z nastawienia tego ojca. Nie można mieć lepszej postawy w kwestii wyjazdu do Ameryki, gdzie bardzo liczę na misję, której się podjąłem. List do księdza kardynała Fransoniego na temat greckiego kapłana⁹⁵.

Codziennie złe dzienniki z Marsylii rozkoszują społeczeństwo kilkoma artykułami obraźliwymi dla duchownych, to przyjęty system. „Messenger” publikuje na zmianę jedynie kilka wstrętnych, zuchwałych i oszczerczych, ale zawsze niedorzecznych linijek. Dzisiaj za prowokacyjne uznał ogłoszenie mojego wyjazdu do Paryża, o którym fałszywe pogłoski w następujących słowach rozpowszechniono po mieście: „Kilka osób ponaglanych ich przypuszczeniami mówi, że jego wysokość, nie chcąc podporządkować się i poprosić o pozwolenie na procesję duchowieństwa mera, postara się o nie bezpośrednio u króla. Czy pokora duchowieństwa nie jest wspaniałą sprawą?”.

Na co „Gazette de Midi” odpowiada: Pokora nie przeszkadza umacnianiu praw Kościoła i respektowania praw przez władzę, tak jak respektuje się je samo z siebie. Ksiądz biskup zbyt dobrze zna ustawodawstwo na temat wykonywania kultu i decyzje sądów, aby obojętnie kogo, nawet Głowę Kościoła, prosić o pozwolenie, którego Kościół nie potrzebuje, ale procesje odbywają się dzięki wcześniejszemu zawiadomieniu. Zatem „Messenger” wprowadził w błąd: Nigdy nie było mowy o podróży księdza biskupa do Paryża. Ta odpowiedź mi się spodobała, dlatego ją przepisałem.

List od ojca Vincensa, ojca Dassy’ego, który powiadamia mnie o wysyłce swojego dzieła⁹⁶. List od ojca Auberta⁹⁷, który przedstawia mi powody, jakie miał, aby ostrożnie podejść do misji w Anglii. List od księdza Bony’ego, superiora seminarium z Aix, informujący o wypełnieniu polecenia otrzymanego od biskupa z Châlons⁹⁸, aby zbierać pieniądze⁹⁹ dla pana Veuillota¹⁰⁰ i pomóc mu zapłacić karę, jaką nałożył na niego skład sędziowski.

⁹⁵ Maccario. List z 30 maja. Zob. *Registre des lettres administratives*, t. 5, s. 19.

⁹⁶ T. Dassy, *L'Abbaye de St-Antoine en Dauphiné...* Grenoble, Baratier 1844, s. 514.

⁹⁷ W lutym 1844 roku po powrocie z Anglii Casimir Aubert sześć miesięcy spędził w N.-D de l’Osier, aby opiekować się irlandzkimi nowicjuszami.

⁹⁸ Victor Monyer de Prilly (1755-1860), w latach 1823-1860 biskup Châlons.

⁹⁹ W oryginale słowo *boursiller* — zbierać pieniądze.

¹⁰⁰ Louis Veuillot (1813-1883), katolicki pisarz, zagorzały zwolennik ultramontani-

List od księdza biskupa z Algieru¹⁰¹ zawierającego ponaglącą notę w celu przekonania kapituły do podjęcia budowy plebanii¹⁰².

zmu, redaktor naczelny „Univers”. W 1844 roku minister edukacji zamierzał położyć kres walce katolików przeciwko monopolowi uniwersyteckiemu, postanowił odpowiedzieć na ataki, które wydawały mu się zbyt ostre w procesie cywilnym. Przekonany, że skład sędziowski będzie mu przychylny, uznał, że onieśmielony jednym lub drugim oskarżeniem przeciwników monopolu, uzyska ich wyciszenie. Ksiądz Combalot, kaznodzieja i pisarz, pierwszy miał zaszczyt dochodzić postępowania sądowego i został skazany. „Univers” go bronił i publikował listy gratulacyjne kierowane do Combalota po jego skazaniu. Louis Veuillot i dyrektor Jean Barrier zostali oskarżeni. Sprawy broniono 11 maja 1844 roku. Każdy został skazany na sześć miesięcy więzienia i 3 tysiące franków grzywny. Zob. E. Veuillot, Louis Veuillot, t. 1, Paris s.d., 3 wydanie, s. 437 I 454.

¹⁰¹ Biskup A.A. Dupuch.

¹⁰² Kolejna strona zaginęła.

Czerwiec 1844

[4 czerwca]: [s. 19]¹⁰³: „ciągle go zadziwiać. W końcu trzeba będzie, aby zakrólowała sprawiedliwość. Wówczas Kościół we Francji zobaczy, że wschodzi dla niego nowy dzień wolności, którego przyzywa ze wszystkich sił, i że jeszcze będzie mu dane kontynuowanie jego chwalebnych zamiarów. Księżę biskupie, takie są uczucia, takie są nadzieje duchowieństwa diecezji księdza biskupa”. Ponad sto podpisów.

Odpowiedziałem: „Księża, w słowach, które właśnie skierowaliście do mnie, rozpoznałem duchowieństwo Marsylii. To tam ci duchowni pragnący dochować posłuszeństwa świętym tradycjom, jakie im przekazało tylu wiernych kapłanów, których ani wygnanie, ani śmierć nie mogły oddzielić od ich biskupa¹⁰⁴. Godny szacunku staruszek, którego wybraliście, aby był waszym przedstawicielem, jest jednym z ostatnich obrońców wiary i jego głos, który podnosi się, aby wyrazić wasze uczucia we wzruszający sposób, świadczy, że nadal ożywia księży duch waszych poprzedników.

Tego kapłańskiego ducha nie rozumieją ci, którzy sądzą, że są w stanie go pokonać. Poddany prawom dopełnia wszelkiej sprawiedliwości wobec ziemskiej władzy; szczęśliwy z racji cierpień zno-

¹⁰³ Nieprzychylnie i wrogle dzienniki miały na celu skłócenie biskupa z jego duchowieństwem. Starły się, jak pisze Rey (dz. cyt., t. 2, s. 182), aby duchowni nie podzielali spojrzenia ich pasterzy. W odpowiedzi na te kolejne oszczerstwa duchowieństwo z Marsylii dało godny uwagi przykład. 4 czerwca wszyscy kapłani z biskupiego miasta zebraли się w siedzibie biskupa, a 88-letni ksiądz kanonik Féraudy odczytał zbiorowe pismo, które w najbardziej elokwentny sposób wyraziło swoje niezadowolenie przeciwko hańbiącemu twierdzeniu wobec duchowieństwa Marsylii: „Prosimy księdza biskupa o przyjęcie naszego pełnego i całkowitego poparcia dla wszystkiego, do czego już księdza biskupa natchnęła gorliwość i jeszcze pobudzi w kwestii obrony interesów wiary i świętych praw rodziny”. Rey przepisuje jedynie kilka linijek. To koniec tego zbiorowego pisma, które w tym miejscu, na 19 stronie dziennika, przepisuje Założyciel.

¹⁰⁴ Aluzja do przysięgi wierności kapłanów z Marsylii podczas rewolucji.

szonych dla imienia Jezusa Chrystusa zawczasu poddał się, aby znosić zniewagi i oszczerstwa, oraz innych doświadczeń, jakie mogłyby na niego spaść; ale nade wszystko oddany największej trosce o chwałę Bożą i zbawienie dusz bez lęku trwa na wyznaczonej przez obowiązek drodze. Absolutnie nie pozwala sobie, aby go powaliły niewłaściwe sukcesy. Daleki, aby kiedykolwiek zgodzić się na całkowitą porażkę, pod zadawanymi mu ciosami odnawia swoją odwagę, ciągle ma nadzieję pewnego zwycięstwa, ponieważ swoją siłę czerpie z wiary, która zwyciężyła świat.

Na przestrzeni osiemnastu wieków jego historia to dni walk i triumfu. Zniszczył miecze swoich przeciwników. Jest przyzwyczajony do widoku pojawiających się wszelkich herezji. Nawet w naszych dniach panująca we Francji i zwycięska w Europie niegodziwość jest zdziwiona, iż jest zmuszona uznać przywłaszczone katolickie kapłaństwo ołtarzy dla prawdziwego Boga. Jeszcze później najwyższy zwierzchnik tego kapłaństwa, uwięziony i odizolowany staruszek, za pomocą tego samego duchownego oręża opierał się straszliwemu zdobywcy, który upokorzył tylu królów; następnie papież, przez sześć lat odarty ze swej władzy¹⁰⁵, powrócił do swojej stolicy, aby z chwałą panować z wysokości tronu księcia Apostołów.

Ja, księża, z tej opieki Opatrzności chcę wyciągnąć wniosek, że Bóg zawsze będzie z nami oraz że mieliście powody do ufności, iż wreszcie nadejdzie dzień, kiedy Kościół we Francji ponownie odzyska wolność; ale skoro powinniśmy czekać na pomoc z nieba, można także myśleć, że wskazówki mądrości i sprawiedliwości zakończą się pozytywnym rozstrzygnięciem istotnej kwestii, która tak bardzo mocno jest związana z losami religii i ojczyzny.

[s. 20] W każdym razie jestem zadowolony z tego, że słowo wypowiedziane po to, aby stłumić siłę żądań episkopatu, z waszej strony ma wartość drogocennego świadectwa, które uroczycie potwierdza, jak bardzo silny w boju o wiarę jest biskup, który widzi przy sobie takie duchowieństwo jak moje”.

List od księdza kardynała Fransoniego. Nie ukrywa przede mną, że ani papież, ani kongregacja nie mogą ukrywać, iż dzieło

¹⁰⁵ Sukcesywne aluzje o konkordacie z lat 1801-1802, potem o oporze papieża Piusa VII wobec Napoleona i o jego powrocie do Rzymu w 1814 roku po pięciu latach niewoli.

propagowane przez księdza biskupa z Nancy¹⁰⁶ jest szkodliwe dla Kongregacji Rozkrzewiania Wiary.

List do ojca Pierre'a Auberta, w którym powiadamiam o wyborze, jakiego dokonałem, aby towarzyszył ojcu Guiguesowi w Kanadzie i w tym kraju był pożyteczny w służbie dla Kościoła i dla zbawienia dusz.

5 czerwca: Bierzmowanie u Sióstr Najświętszego Serca w St.-Joseph¹⁰⁷.

List od ojca Semerii. Pobłogosławiona przez Boga misja w Cauro¹⁰⁸. Prosi o pozwolenie na trzymanie w domu przynajmniej jednej strzelby. Co oni chcą nią robić? Czy będą potrafili strzelać? Jeśli zachowuje się ostrożność i jest ona konieczna dla bezpieczeństwa, nie będę odmawiał.

List od ojca Mouchela. Jest szczęśliwy, będąc we wspólnocie w l'Osier, którą uważa za bardzo budującą.

6 czerwca: List do pana Bony'ego. Złożę mój datek, ale nie biorę odpowiedzialności, aby go wymagać od innych. To biskup z Châlon powinien zorganizować kwestarzy itd.

List do księdza biskupa z Valence¹⁰⁹. Wcale nie mam planu pojechać do Bordeaux; zatem nie będę mógł mu służyć za towarzysza podróży.

List do pana Reya w Briançon¹¹⁰. Oczywiście bardzo chętnie udzielię pozwolenia jego córce, aby pojechała go uściskać przed wstąpieniem do nowicjatu.

7 czerwca: Bierzmowanie u kartuzów¹¹¹. Rozdanie nagród w internacie Sióstr z Lyonu.

8 czerwca: Różne sprawy.

¹⁰⁶ Dzieło Dzieciństwa Misyjnego.

¹⁰⁷ Ważny internat dla dziewcząt.

¹⁰⁸ Cauro, dzielnica Ajaccio na Korsyce.

¹⁰⁹ Biskup Pierre Chatrousse.

¹¹⁰ Parafia zwana parafią kartuzów.

¹¹¹ André-Marie Garin (1822-1895) w 1852 roku został oblatem, 9 czerwca 1844 roku diakonem, święcenia przyjął 27 kwietnia 1845 roku w Longueuil. Był założycielem domu w Lowell (USA).

9 czerwca: W mojej kaplicy święcenia naszego brata Garina¹¹². Wyświęciłem go na diakona, aby wraz z ojcami Guiguesem i Pierre'em Aubertem udał się do Kanady.

Ogólna procesja z Najświętszym Sakramentem.

10 czerwca: List od ojca Auberta (Pierre'a). Ten list jest taki, jakiego można by pragnąć. Wyraża najlepsze uczucia. Chciałbym móc go przepisać w tym miejscu ku zbudowaniu tych, którzy będą go czytać, ale za bardzo się spieszę, bo muszę wysłać całą moją korespondencję do Kanady.

Wczoraj rada złożona z superiora generalnego, ojców Guiguesa, Mille'a, Bellona i Tempiera. Ojciec Reinaud¹¹³ jednogłośnie został wydalony z powodów opisanych w tym dzienniku. Co do ojca Roux¹¹⁴, również jednogłośnie uznano, że trzeba go zwolnić ze ślubów, co też uczynił superior generalny, zwalniając z nich wydalonego ojca Reinauda.

10 czerwca: [s. 21]: Wyjazd ojca Guiguesa i diakona Garina do Kanady. Do Ameryki, w charakterze nadzwyczajnego wizytatora, mającego bardzo rozległe uprawnienia w organizacji posługi naszego Zgromadzenia w tym kraju, wysyłam ojca Guiguesa. Wraz z nimi wyjedzie ojciec Pierre Aubert. W dalszej części kopia jego zlecenia¹¹⁵.

List do księdza biskupa z Montrealu. Przepisałem ten list¹¹⁶. List do księdza biskupa z Quebecu. Również go przepisano¹¹⁷. Mówię mu o jego poleceniu, jakie mi przedstawił, o jego listach do ojca Honorata. Zapowiadam mu wyjazd członków, którzy będą mogli przysłużyć się dla misji w jego diecezji.

¹¹² J.A. Valentin Reinaud, zob. wyżej, 23 października 1843 roku.

¹¹³ J. Nicolas Roux urodził się w 1817 roku, oblatem został w 1840 roku, święcenia kapłańskie przyjął 3 lipca 1842 roku.

¹¹⁴ Założyciel przepisuje w tym miejscu obediencję napisaną po łacinie [s. 21-22], którą opublikowaliśmy w wersji francuskiej w EO I, t. 1, s. 97-99.

¹¹⁵ List do biskupa Bourgeta z 7 czerwca 1844 roku nie został skopiowany w Dzienniku. Został opublikowany w EO I, t. 1, s. 90-92. Biskup de Mazenod zapowiada wysłanie ojca Guiguesa i mówi o fundacji w Bytown.

¹¹⁶ List do biskupa Josepha Signay z 8 czerwca 1844 roku nie został skopiowany w Dzienniku. Został opublikowany w EO I, t. 1, s. 92-93. Biskup de Mazenod informuje o pewnym mieszkańcu Quebecu, który zmarł w Marsylii, i obwieszcza wysyłanie dwóch misjonarzy na misje wśród Indian.

¹¹⁷ List d 8 czerwca opublikowany w EO I, t. 1, s. 93-96.

List do ojca Honorata¹¹⁸. Zbyt długi, aby go analizować. Powiadamiam go o nominacji ojca Guiguesa. W tej kwestii poruszam wiele szczegółów. Udzielam mu odpowiednich poleceń. List do ojca Telmona. Polecenia w tej samej kwestii. Zbyt długi i na ten sam temat list do ojca Allarda¹¹⁹. Mianuję go admonitorem wizytatora i ekonomem prowincjalnym. Nadal będzie utrzymywał ze mną korespondencję. O reszcie powie mu ojciec Guigues¹²⁰.

13 czerwca¹²¹: Odwiedziny biskupa z Nancy, który przyjechał w opłakanym stanie zdrowia. Widząc go tak cierpiącego, ścisłało mi się serce. Niech Bóg sprawi, aby wyzdrowiał z choroby, która wydawała mi się bardzo poważna. Dobry Bóg weźmie pod uwagę jego dobrą wolę, ponieważ udał się do Włoch, a nawet do Niemiec¹²², aby zalecać swoją kampanię.

[**Bez daty**]: [s. 25] Rada odnośnie do dopuszczenia braci Berthulea, Gaudeta i Chavarda oraz brata Père do ślubów wieczystych¹²³. Wszyscy jednogłośnie zostali dopuszczeni. Ten ostatni jednak przez kilka miesięcy pozostanie na ślubach czasowych.

17 czerwca: Wyjazd na wizytację kanoniczną do La Penne, Auriol, Ceyreste i La Ciotat. W La Penne zebrałem parafie z St-Menet, La Valentine, Accathes, St-Marcel i Eoures. Obiad u pana markiza de Montgranda¹²⁴, u którego zgromadziło się całe duchowieństwo. Wieczorem nocleg w Auriol.

¹¹⁸ Listy do ojców Telmona i Allarda nie zostały odnalezione.

¹¹⁹ Kolejna strona rękopisu zaginęła (s. 23-24).

¹²⁰ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 185.

¹²¹ Biskup Forbin-Jason, gdy głosił kazania w Montpellier, bardzo mocno pluł krwią. 13 czerwca przyjechał do Marsylii na zamek de la Guilhermy na terenie parafii Aygalades. Zob. tenże, tamże.

¹²² Jean-Baptiste Berthuel urodził się w 1822 roku, oblatem został w 18 lipca 1844 roku, święcenia kapłańskie przyjął 8 kwietnia 1848, wystąpił w 1856 roku. Auguste Gaudet (Godet) (1821-1895) oblatem został 16 lipca 1844 roku, święcenia kapłańskie przyjął 26 września 1847 roku. P.J. Fortuné Chavard urodził się w 1826 roku, oblatem został 16 lipca 1844 roku, święcenia kapłańskie przyjął 24 czerwca 1849 roku, wystąpił w 1862 roku. Brat André Père urodził się w 1817 roku, oblatem został 16 lipca 1844 roku, wystąpił w 1851 roku.

¹²³ Markiz J.-B. de Montgrand, w latach 1813-1830 mer Marsylii.

¹²⁴ Jean Joseph Insard urodził się w 1798 roku, proboszczem mianowany w 1838 roku.

18 czerwca: Bierzmowanie dzieci z tej parafii oraz z parafii z La Bourine, Peypin, La Détrouse, Gréasque, i St-Savournin. Spałem w Aubagne, zatrzymując się w Roquevaire, aby tam odwiedzić proboszcza¹²⁵, który był bardzo chory.

19 czerwca: Wielka uroczystość w Aubagne, aby zainstalować siostry karmelitanek. Rano moim powozem zakonnice przyjechały do kościoła parafialnego, kościół wypełnił się ludźmi. Odprawiłem Najświętszą Ofiarę, podczas której do komunii przystąpiły zarówno one, jak i wielka liczba członków Stowarzyszenia Młodzieży, która udała się tam w białych strojach. Po mszy wygłosiłem przemówienie, aby uwypuklić korzyści, jakie kraj odniesie dzięki temu klasztorowi, jako powód podając zasługę tego życia przepełnionego modlitwą itd. Następnie pobłogosławiłem dzwon, który powinien zostać zawieszony na dzwonnicy nowego klasztoru. Po tym obrzędzie wszyscy procesyjnie, śpiewając hymny itd., udaliśmy się do klasztoru. Wszyscy mieszkańcy miasta udali się na trasę naszego przejścia i swoją postawą okazywali zainteresowanie wobec tego, co dokonywało się na ich oczach. Pobłogosławiłem dom i nakazałem klauzurę. Mianowałem przeoryszę i podprzeoryszę, a wielu księży, którzy zewsząd przyjechali do Aubagne, udało się do okolicznego kościoła po Najświętszy Sakrament, aby go złożyć w kaplicy nowego klasztoru. Na całą uroczystość był obecny mer, pan Amat.

Spoczynek w Ceyreste. Mer i proboszcz nudnie i długo gadali.

20 czerwca: Wizytacja i bierzmowanie w Ceyreste. Ta okolica, choć nie w całości, została nawrócona, tak się zmieniała, że jest nie do poznania. Od czasu misji już więcej nie tańczono. Bierzmowania udzieliłem dość dużej grupie dorosłych. Świętowano mój przyjazd. Kościół był pełen; bardzo wielu osobom udzieliłem komunii. W sumie byłem bardzo zadowolony z ogólnego nastawienia i uczuć wszystkich mieszkańców. Nocleg w La Ciotat.

21 czerwca: [s. 26] Wizytacja i bierzmowanie w La Ciotat. Profesja zakonnicy w klasztorze Najświętszego Imienia Jezusa. Bierzmowanie uczniów z internatu w liczbie 13. Bierzmowanie na łóżku wnuka kapitana Reyniera, który sprowadził mnie do Francji

¹²⁵ Odległość wynosi 32 kilometry.

w 1802 roku. Nocleg w Marsylii. Potrzebowałem tylko czterech godzin, aby tam dojechać z La Ciotat¹²⁶.

22 czerwca: List do ojca Honorata. Był w Quebecku, gdzie biskup i koadiutor przyjęli go bardzo serdecznie. Są skłonni dać im dom nad brzegiem rzeki Saguenay. Mieliby się zająć prawie tysiącem Kanadyjczyków i ewangelizacją dzikusów¹²⁷. Zysk z tej parafii wyniósł 250 luidorów. List od ojca Laverlochère'a. Mówi mi o swoich święceniach oraz o dzikusach, których odwiedził.

List od ojca Moreau. Uda się w podróż do Rzymu. Pompei¹²⁸ przyjedzie na początku lipca. List od ojca Lagiera. W tym samym sensie co ojciec Moreau¹²⁹ mówi mi o dwóch członkach.

List od ojca Ricarda. Prosi mnie o przyjęcie do nowicjatu brata zakonnego, który nazywa się Charles Allemad¹³⁰.

List od lekarza marynarki o nazwisku Vian. Prosi mnie o przyjęcie jako seminarzystę, a nawet misjonarza. Wychował się w Wyższym Seminarium Duchownym we Fréjus; zrzucił sutannę, by zostać lekarzem. Chciałby powrócić do pierwotnego powołania¹³¹.

23 czerwca: Msza u księdza Jansona, aby przynieść pociechę i wysłuchać biednego biskupa Nancy. Nie powiedziano, jeśli mu wierzyć, że tak źle myślał o jego dziele dziecięctwa, ale jedynie siła i moralna energia ożywiały tę biedną i osłabioną grupę.

Po powrocie spotkałem ojca Vincensa, który właśnie wygłosił rekolekcje przed święceniemi. Przekazał mi listy od ojców Auberta, Lavigne'a i Santoniego. Ojciec Aubert powiadamia mnie o oblacji brata Cooke'a i przypomina mi, że ojciec Dally¹³² nie będzie zwlekał, żeby na mocy publicznego aktu zostać zmuszonym¹³³ przez robotników, wobec których ma dług.

¹²⁶ Na temat misji w Sagueany zob. J. Leflon, Mgr de Mazenod, dz. cyt., t. 3, s. 161-165.

¹²⁷ Paul Marie Pompei (1820-1886), nowicjusz 14 sierpnia 1844 roku, oblacja 15 sierpnia 1845 roku.

¹²⁸ Ojcowie Moreau i Lagier byli w WSD w Ajaccio. Ich listy się nie zachowały. Co do kwestii dwóch członków, może chodzić o Pompei i innego przyszłego nowicjusza.

¹²⁹ Ten postulant nie wstąpił do nowicjatu.

¹³⁰ Nie wstąpił ani do nowicjatu oblatów ani do seminarium w Marsylii.

¹³¹ Guillaume J.M. Daly (1814-1894), pierwszy oblat wysłany do Anglii.

¹³² W oryginale użyto słowa *instrumenté*: zmuszony aktem publicznym. Ojciec Daly miał wykonać pracę w Penzance.

¹³³ Louis Maillard, prowincjał jezuitów.

24 czerwca: Jak zwykle bierzmowanie u mnie. Odwiedziny ojca Maillarda¹³⁴. Co za bieda! Umocnił mnie w opinii, jaką miałem o tylu sprawach i osobach. Myślałem, że ksiądz arcybiskup z Aix słabo był zachęcany przez swojego wikariusza generalnego, aby wywiązać się z ciężącego na wszystkich biskupach obowiązku; ja przypuszczałem, że ksiądz Ginoulhiac¹³⁵ bardzo skromnie mógłby pragnąć, aby się poświęcić, jak niektórzy inni intryganci. Oto dowiaduję się, że trzykrotnie [s. 27] arcybiskup Aix prosił o niego jako o koadiutora. Dwukrotnie udzielono odmownej odpowiedzi, a trzecia odpowiedź jeszcze nie nadeszła. To ta z obietnicą pana adwokata generalnego Borellego¹³⁶, aby kapelusz kardynalski przyznać arcybiskupowi.

Ojcu Maillardowi powiedziałem o obelgach przeciwko jezuitom wygłaszanych tutaj przez sekretarza biskupa z Montpellier¹³⁷. Powiadomił go już o tym ksiądz arcybiskup z Awinionu¹³⁸. Ten prężył nawet zwolnić¹³⁹, jak trzeba, kapłana oszczercę. Trzeba, aby przestroga go nie nawróciła, tutaj bowiem miał odwagę, aby powtórzyć swoje wykłady, które spotkały się z moją bardzo jasno wyrażoną naganą.

25 czerwca: W mojej kaplicy chrzest żony generała Courta. Ten święty obrzęd był bardzo wspaniały i wzruszający. Ta kobieta swoją pełną szacunku postawą zbudowała wszystkich. Udzieliłem jej tylko sakramentu chrztu, ponieważ nie była wystarczająco przygotowana na przyjęcie kolejnych sakramentów. Po niej zostało ochrzczonych troje jej dzieci. Generał d'Hautpoul i jego żona byli chrzestnymi młodej neofitki. W ceremonii ze swoją żoną uczestniczył sławny La Lande¹⁴⁰, cioteczny wnuk. Zarówno jeden, jak i drugi są zbyt dalecy, aby pomyśleć, że to ich cioteczny dziadek.

¹³⁴ J.M. Achille Ginoulhiac, wikariusz generalny biskupa Bereta, w latach 1853-1870 będzie biskupem Grenoble.

¹³⁵ Wówczas ciągle było czterech francuskich kardynałów; wyboru praktycznie dokonywały władze świeckie.

¹³⁶ C. Thomas Thibault w latach 1835-1861 był biskupem Montpellier. Sekretarzem w kurii byli ksiądz Martin, a ksiądz Vidal był osobistym sekretarzem.

¹³⁷ Paul Naudo w latach 1842-1848 był biskupem Awinionu.

¹³⁸ *Relever*: pozbawić kogoś czegoś, zwrócić uwagę.

¹³⁹ Najprawdopodobniej Joseph-Jérôme Lefrançois de Lalande (1732-1807), jeden z najsławniejszych astronomów swego czasu.

¹⁴⁰ Drugi klasztor wizytek zburzony w 1846 roku przez kampanię kolejarzy.

26 czerwca: Uroczyste poświęcenie nowego kościoła Wizytek¹⁴¹, po którym odbyła się pontyfikalna suma z udziałem wielkiej orkiestry. Dobre zakonnice, którym nie chciałem odmówić tego przywileju, były w ekstazie¹⁴². Podczas tego obrzędu towarzyszyła mi nieznośna myśl. Być może za niespełna dwa lata zburzy się tę wspinałą kaplicę zbudowaną w czystym stylu gotyckim. Nie będzie mieć to związku z trwałością średniowiecznych budowli, na których architekturze właściwie się wzorowano.

List do ojca Lagiera. Daję mu wolną rękę co do przyjazdu do Marsylii w czasie wakacji, ale nie ukrywam przed nim, że wołałbym, aby nie przyjeżdżał. List od pana de Giry'ego¹⁴³, ciągle w kwestii jego ślubu. List od mojego siostrzeńca¹⁴⁴ o stanie zdrowia jego matki i moja odpowiedź.

27 czerwca: [s. 28] Bierzmowanie w niższym seminarium, Wizyta u świętej matki ksieni klarysek. Jej życie przedłuża się na krzyżu w celu zwiększenia jej zasług i ku zbudowaniu jej wspólnoty. Moja obecność sprawiła jej bardzo wielką przyjemność, udałem się do niej tylko po to, aby przynieść jej tę pociechę i polecić się jej modlitwom i wstawiennictwu, kiedy będzie w niebie. Nie mogłem już dłużej znieść okropnego widoku jej cierpień, chociaż przyjmuje je z uśmiechem na ustach, szczęśliwa, że pełni wolę bożą. Do oczu napłynęły mi łzy, dlaczego w widoczny sposób nie miałyby mnie poruszyć jej piękne uczucia i słowa przywiązania i wdzięczności, jakie wypowiedziała wobec mnie za wszelkie dobro. Mówiła o dobru, które wyświadczyłem jej i całej jej wspólnotcie, i zapewniła mnie, że nie przeżyła ani jednego dnia, nie modląc się za mnie i że z pewnością nie zapomni o tym, gdy będzie przy Bogu. Doktor Boyer, którego spotkałem, wchodząc do klasztoru, powiedział mi, że od dwóch miesięcy jej życie jest osobliwym zjawiskiem.

Należy zatem uważać, że jej życie spośród tylu cierpień i z powodu śmierci będzie jedynie przedłużeniem jej zasług i zwiększeniem jej chwały.

¹⁴¹ W oryginale wyrażenie *être aux anges*: być oczarowanym.

¹⁴² Louis de Giry.

¹⁴³ Eugène de Boisgelin.

¹⁴⁴ Eyragues i Septèmes-les-Vallons (Bouches-du-Rhône).

Wieczorem poszedłem przywitać się do internatu Duranty, gdzie oczekiwano mnie z wielką niecierpliwością. Jest szczęśliwy, mogąc dostarczyć tyle radości godnej szacunku rodzinie i tylu zebranych ludziom. Nastąpił wybuch radości, która trawiła przez cały czas, jak byłem w domu. Rodzice dzieci zgromadzili się w kaplicy. Wobec nauczycieli i rodziców mogłem zaświadczyć o moim zadowoleniu, że rano udzieliłem im pierwszej komunii i aby odpowiedzieć na nalegania jednych i drugich, przedłużyłem moją wizytę aż do wieczora, nie korzystając z lekkiego posiłku, który nie wszyscy przeoczyli.

28 czerwca: List do greckiego proboszcza, aby go powiadomić o moich zamiarach wobec księdza Maccario. List od siostry de Gramont, przełożonej Sióstr Najświętszego Serca. Odpowiedź na list polecający dla panien Roux-Arnavaon. List od ojca Courtésa. Proszą go o misję w Eyragues. Proboszcz z Septèmes¹⁴⁵ domaga się także wsparcia dla swojej parafii.

Na wypoczynek do mnie po konsultacji z doktorem Cauvière przyjechał biskup z Nancy. Ten dobry prałat jest utrzymywany w pożałowania godnym poczuciu bezpieczeństwa przez tego lekarza, który po oględzinach¹⁴⁶ zapewnił go, że nie ma żadnych zmian na płucach. Byłem zmartwiony przyjmującego to zapewnienie mojego przyjaciela. Tymczasem szczerze mówię mu, co myślę o jego stanie oraz że lekarze nie postawili sobie za obowiązek, aby kłamać. Byłem zdziwiony, że lekarz dał mu gwarancję odnośnie do płuc, podczas gdy widzę, że normalnie płuje krwią. Odpowiedział mi, że to nie wzbudzało jego niepokoju, że to drobnostka, a gdyby minął reumatyzm jego wnętrzości, niebawem byłoby już po sprawie. Nigdy podobnej iluzji! Mówiąc mi o tym, dostał zadyszki, nie mogąc złapać tchu, i absolutnie nie miał dobrego miejsca w fotelu. Byłem zmuszony go podtrzymać, kiedy chciał wyjść, i podtrzymać go za ramię aż do powozu. To zrujnowany człowiek, chyba że dokona się cud.

¹⁴⁵ Kolejna strona (s. 29-30) zaginęła. Ciąg dalszy na postawie A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 185.

¹⁴⁶ T. Rambert, dz. cyt., t. 2, s. 634.

30 czerwca¹⁴⁷: Piękne święcenia czterdziestu trzech członków¹⁴⁸. To była wspaniała ceremonia. Potem udałem się na co trzy-miesięczne ćwiczenia Żywego Różańca, które tym razem odbyły się w kościele Świętego Łazarza. Tak więc cały dzień spędziłem w kościele; gdzie może być lepiej? Gdy chodzi o święcenia, wypowiedziałem to, co często miałem na myśli, że warto byłoby móc spędzić całe życie, wypełniając tak piękne funkcje. Czyż nie byłbym szczęśliwy, umierając podczas nich? To rzeczywiście niebiańska radość! Przeszłoby się z jednego rajy do drugiego.

[**Bez daty**] [s. 31]¹⁴⁹ z powodu braku szacunku każdy biskup był tolerowany jedynie przez trzy dni. Ale mieć odwagę publicznie się mi przeciwstawić, zaniechać wypełniania obowiązków swego urzędu, aby się ze mną nie spotkać, to szczyt bezczelności i szaleństwa. Gdybym nie wziąć pod uwagę miłości, jaką zawsze go darzyłem, chociaż już od dawna i być może nigdy na nią nie zasługiwał, nie pozostało mi nic innego do zrobienia, jak tylko pozbawić go uprawień wikariusza generalnego i odwołać z poufnej funkcji, na której pełnienie już więcej nie zasługuje. Czy można być nadal wikariuszem generalnym biskupa, wobec którego nie tylko nie nabrał nawyku, aby mu okazywać jakikolwiek szacunek i najpowszechniejszą grzeczność, którego publicznie znieważa, nie licząc już częstych insynuacji, o jakie go oskarża, aby na tego biskupa, swojego dobrodzieja, ściągnąć całą podłość pewnych koniecznych kroków w zarządzaniu lub oczywiście pewnych dość źle zawołowanych słów¹⁵⁰, aby wyśmiać niektóre z jego postanowień. Nie mogę zapomnieć o sprawie akompaniamentu organów z katedry.

¹⁴⁷ Było ośmiu nowych kapłanów, w tym jeden oblat — Marie Cyr Chauvet (1806-1875)

¹⁴⁸ Dzieło Żywego Różańca z inicjatywy Pauline Jaricot, założycielki Dzieła Rozkrzewiania Wiary w 1833 roku liczyło milion członków. Celem było odmawianie codziennie jednej dziesiątki różańca i praca przy rozprowadzaniu dobrych książek.

¹⁴⁹ Na stronie 31 i najprawdopodobniej na wydartej stronie mowa jest o J.-B.-M.-Mathieu Cailholu, wikariuszu generalnym (1802-1864). Za czasów Fortuné'a był sekretarzem kurii, w 1838 roku biskup de Mazenod, w tym samym czasie co ojca Tempiera, także i jego mianował wikariuszem generalnym.

¹⁵⁰ W oryginale *mal gazé*: źle zawołowane lub zakamuflowane.

Lipiec 1844

3 lipca: Oto list, jaki do niego napisałem po kilku dniach oczekiwania: „Mój drogi Cailholu, milczałem, skoro musiałem księdzu jedynie wytknąć brak uwagi, do czego się ksiądz przyzwyczyił, a czego żaden biskup nie tolerował dłużej niż trzy dni. Mógłbym księdza oskarżyć, że woli takie lub inne towarzystwo niż towarzystwo biskupa, który zawsze księdza uważał za członka swojej rodziny, a któremu mógłby ksiądz okazać obowiązek pewnej wdzięczności, ale nie pogniewałem się z tego powodu; tymczasem pomijając wszelkie uczucie, stanowisko zmusiło księdza, aby spędzać całe tygodnie i miesiące bez pojawiania się u mnie, a tak ksiądz postąpił. Przynajmniej pewna konieczna kwestia zmusza księdza do złamania tego wygnania¹⁵¹, które na siebie ksiądz nałożył.

Również ja cały czas nie dawałem posłuchu powtarzającym się opiniom, które wyrażano słownie lub na piśmie, że obok siebie miałem zdrajców, którzy nie obawiali się spróbować, aby skompromitować mnie perfidnymi insynuacjami, aby jeszcze wyżej się wnieść [s. 32]; źle ukryli swoje rozczarowanie, kiedy Bożej Opatrzności spodobało się powierzyć mi odpowiedzialność za diecezję marsylską, ponieważ powiedziano mi, że ksiądz ludził się, że dzięki interwencjom pewnych przyjaciół, których ksiądz sobie zdobył, otrzyma tę stolicę po śmierci mojego wujka. Wszystkie te sprawy uważałem za okropność, a nie mogąc usprawiedliwić postępowania księdza wobec mnie, pogodziłem się z tym, aby uznać w księdzu niewdzięcznika, ale nie wierzyłem, że jest ksiądz takim potworem, jak księdza opisywano.

Oto teraz publicznie świadomie i przez śmiało wypowiedzi mnie ksiądz obraził, zaniedbując obowiązek, który wzywał księdza

¹⁵¹ Banicja, wygnanie.

do mnie w dniu zbiorowych święceń. Chciał jedynie ksiądz zrobić mi przykrość i mnie obrazić, ale wyrządził ksiądz ogromną krzywdę i wywołał zgorszenie. Wszyscy zauważyli księdza symulowaną nieobecność, a ci, którzy księdza nie lubią, wyrazili to, surowo ją potępiając. Co byłoby, gdyby znali motywy?

Ale gdyby nie było dość pierwszego uchybienia, zamiast się nawrócić i prosić Boga i mnie o przebaczenie, jeszcze bardziej ksiądz powiększał swoją winę, odmawiając pójścia ze mną do klasztoru, którego jest ksiądz superiorem, nie racząc mnie o tym uprzedzić. Sprawilo to, że czekając przez ponad kwadrans na księdza na dziedzińcu, sam dotarłem do klasztoru, aby tam odprawić nabożeństwo, w którym, dokładnie z racji mojej obecności, był ksiądz zobowiązany uczestniczyć. O tej kolejnej równie zaplanowanej zniewadze dowiedzieli się, zrozumieli ją i osadzili ci wszyscy, którzy znają księdza usposobienie, i czekali na księdza.

Odrażające jest to, że cały ten gniew, który księdza zaślepił do obowiązków, bierze się stąd, że przedkładając interesy mojej diecezji nad konwenanse księdza rodzin, nie zainstalowałem w Marsylii księdza brata Albana, który pod każdym względem doskonale czuje się w La Ciotat.

Z tego skandalicznego zachowania bierze się to, że zadeklarował ksiądz [s. 33], iż nie chce się ze mną spotkać, aby dla mnie wypełniać obowiązki wypływające z księdza urzędu. To jest równoznaczne ze złożeniem przez księdza dymisji, ponieważ wikariusz generalny nie jest zwyczajnym kierownikiem działu w biurze kancelarii, aby składać swój podpis, ale jest przede wszystkim człowiekiem biskupa, tworząc z nim jedno, ściśle do niego przywiązany przez pełną szacunku uległość, szczerą miłość i całkowite oddanie. Od chwili, gdy sprawy się nie układają, gdy wydaje się, że przez dziwną i trwającą postawę przyjął ksiądz, że tak jest, nie pozostaje nic więcej do zrobienia, jak tylko rozstać się.

Będzie mi towarzyszył smutek, że od ponad 20 lat pozwoliłem się oszukać uczuciom człowieka, którego zawsze kochałem jak syna i któremu nadal jestem gotowy wyświadczać wszelkie zależne od mnie przysługi. Chociaż jestem głęboko zasmucony postępowaniem księdza wobec mnie, kończąc ten list, którego napisanie tyle mnie kosztowało, także z całkowitą szczerością mogę księdzu powiedzieć, że z całego serca księdza ściskam itd.”.

4 lipca: List od księdza biskupa z Ajaccio¹⁵². Zobowiązuje mnie do zaproszenia ojca Deplace¹⁵³, aby po włosku wygłosił duszpasterskie rekolekcje, jakie ogłosił w swojej diecezji.

List od ojca Moreau w tej samej sprawie. Ten ojciec 8 udaje się do Rzymu. Jest za późno, aby mu przesłać list polecający, o który mnie prosi. Powiadamia mnie o zbliżającym się wyjeździe de Pompei¹⁵⁴, którego bardzo wychwala.

List od księdza biskupa z Viviers. Nierozważne słowa księdza Bicherona i jego zwierzenia przed wpływowymi niegdyś kapłanami, które dzisiaj nie są konsultowane, wzbudziły pewną sensację w okolicy, ale wszystko powoli cichnie. Pomimo niedogodności towarzyszących rozstaniu biskupa z księdzem Bicheronem, biskup się cieszył, ponieważ — jak mi mówi — pozbył się prawdziwego Judasza, którego miał w swoim domu. Biskup liczy na moje odwiedziny; nie jestem w stanie mu ich obiecać, zwłaszcza w sytuacji, w jakiej się znajduję.

List od ojca Allarda z datą od 28 maja do 8 czerwca. Sprawozdanie o stanie personalnym domu¹⁵⁵. Sprawy posuwają się nieco lepiej, ale trzeba, aby jego misje zrozumiano od początku.

List do arcybiskupa Bordeaux¹⁵⁶. Odpowiedź na jego list. Nie mogłem pojechać go odwiedzić. Wiadomości o biskupie z Nancy, o które mnie prosił. [s. 34] List do pana Louisa de Girya'ego. Odpowiedź na jego list.

5 lipca: List do markiza de Montgranda. Odpowiedź na jego już dawny list z 19 czerwca. Ten dobry markiz był wyczulony na sposób postępowania członków rady ekonomicznej z St-Menet, ale dlaczego również złożył dymisję? Martwił się również, że nic mu nie powiedziałem. Oto, co mu napisałem, aby go nieco pocieszyć.

„Do pana markiza de Mongranda,

Ksiądz teolog¹⁵⁷ zapowiedział mi pańskie odwiedziny, co spowodowało, że zwróciłem się do pana z listem, w którym zechciał

¹⁵² Biskup Casanelli d'Istria.

¹⁵³ Najprawdopodobniej o. Charles Deplace SJ.

¹⁵⁴ Przyszły nowicjusz.

¹⁵⁵ Dom z Longueuil w Kanadzie.

¹⁵⁶ Biskup F.F. Auguste Donnet.

¹⁵⁷ Kanonik Martin Guillaume Sardou (1765-1853). Teolog to funkcja właściwa dla kościołów katedralnych, polegająca na organizowaniu konferencji o Piśmie Świętym.

do mnie napisać, i wyjaśnieniem panu, dlaczego nie napisałem, zanim nie spotkałem się z panem Sardou. Wystarczająco zna pan moją opinię, aby mieć pewność, że nic nie jest w stanie zburzyć szacunku i przyjaźni, które zawsze mnie z panem łączyły. Tak więc w tej materii nie mam nic więcej do powiedzenia. Z pańskiego listu zrozumiałem jedynie, że w St-Menet spotkały pana pewne przykrości, i chciałem się dowiedzieć, co się stało. Oto pierwszy powód zwłoki w mojej odpowiedzi. W końcu dowiedziałem się, że uznał pan za słuszne wycofanie się z rady ekonomicznej i że złożył pan dymisję, która została przyjęta. Niezbyt zrozumiałem, co było rzeczywistym powodem pańskiej decyzji, nie mogłem jedynie powstrzymać się od żalu, że nie próbowano pana odwieść od tego postanowienia. Nie należy bowiem zapominać o wszystkim, co pan uczynił dla tej parafii, i wydaje mi się, że możemy także bardzo liczyć na pańską pomoc w przyszłości. Daję panu wolną rękę w rozeznaniu, czy ci panowie uważali, że decyzja już zapadła i nie będzie pan do niej powracał, lub czy ludzie naszych czasów skorzystali z pańskiego posunięcia, aby ukryć wielkość pańskiej inteligencji, która górowała nad ich marnymi umysłami.

Jeśli chodzi o mnie, jestem bardzo wdzięczny, mogę jedynie żalić się, że nie okazano jej panu, wyrażając zgodę na pana odejście. Sprawiono panu przykrość, więc jakże można było sądzić, że nie pogniewa się pan, że zatrzyma się pana w radzie ekonomicznej, którą tak pan uhonorował i której nadzwyczajnie służył. Proszę, aby zechciał pan przyjąć wyrazy tych uczuć jako marne zadośćuczynienie za wyrządzoną panu przykrość i proszę mi pozwolić liczyć na pańską wspaniałość i chrześcijańskie miłosierdzie. Proszę mi obiecać, że nie przestanie pan okazywać dobroci tym [s. 35], którzy z pewnością nie ocenili konsekwencji ich postępowania oraz gorliwości wobec parafii, dla której zawsze był pan najbardziej oddanym protektorem. Jestem itd.”

List do ojca Perrona¹⁵⁸. Uznałem go za dostatecznie dobrego zakonnik, by odmawiać mu udzielenia zgody w sprawie udania się na ślub swojej siostry. Rzadko zdarza się, aby podejmować umartwienie itd. Udzielał mu pozwolenia na cały ten rok, aby do tysiąca różańców przywiązać odpust. Ojciec Courtès napisał do mnie, że ksiądz

¹⁵⁸ Z domu z Aix.

Maurin, proboszcz od Jonquières do Martigues¹⁵⁹, napisał mu, że re-kolekcje wygłoszone przez ojca Rouvière'a najwięcej dobra przyniosły dzieciom. Kolejny list od niego, aby mi polecił dzieło świętego Wincentego Pallottiego, jakie młodzi chcieli założyć w Marsylii¹⁶⁰.

6 lipca: Rocznica święceń biskupich mojego świętego wujka¹⁶¹. W jego intencji złożyłem Najświętszą Ofiarę, nie żebym myślał, że nadal potrzebuje moich modlitw, ale jako hołd winny jego pamięci. Skądinąd w moim przekonaniu modlitwy, jakie zanoszą na ziemi za dusze, które jak się uważa, są jeszcze pod ręką bożej sprawiedliwości, a poza tym już zażywają chwały, nie są dla nich bezowocne. Bóg, dla którego ten akt miłości jest miły, dzięki czystemu działaniu swej potężnej nieomyślności, wynagrodzi go, nadając wyższą zasługę w chwale duszy sprawiedliwego, która została powierzona Jego miłosierdziu, którą Jego dobroć uwzniosła, to kolejny atrybut będący w pewnym sensie wyczerpany względem niej. Ta myśl rzeczywiście jest w porządku wyobrażenia, jakiego Bóg nam udzielił o relacjach istniejących pomiędzy członkami wielkiej rodziny, której jestem ojcem. Ta myśl zmierza do jeszcze większego zacieśnienia łączących nas więzów i zachęca nas, abyśmy nigdy nie przestawali modlić się za naszych braci. Ona podsyci naszą nadzieję i przyczynia się, aby dać nam niesamowite wyobrażenie o wszechmocy i nieskończonej dobroci Boga, a także o niepojętym szczęściu świętych, którzy zostali powołani do wejścia do chwały, która jest niczym innym [s. 36] jak tylko poznanie i widzenie samego Boga. Tak samo jak to poznanie Boga jest szczęściem świętych, chociaż nie wszyscy cieszą się nim w tym samym stopniu. Oceniając Boga poprzez miłość, która daje udział w Jego boskich przymiotach, których zechciał nam udzielić na ziemi, nie obawiam się powiedzieć więcej, że przez całą wieczność, dzięki Jego niesamowitej dobroci względem tych dusz, które są dla Niego tak drogie i ze swej strony nie mają żadnej nowej zasługi, On nieustannie wynosi je do swojej chwały, coraz bardziej

¹⁵⁹ Diecezja Aix.

¹⁶⁰ Dzieło konferencji świętego Wincentego a Paulo, którego jednym z założycieli był Frédéric Ozanam (1813-1853). Jedną z konferencji odbyła się w domu Misji w Aix.

¹⁶¹ Biskup Fortuné święcenia biskupie przyjął 6 lipca 1823 roku w Issy. Zon. J. Leflon, Mgr de Mazenod, dz. cyt., t. 2, s. 216-225.

im się ukazując, mimo to trzymając je na pewien dystans, iż ich rozmaite zasługi wskazały, kiedy najwyższy Sędzia je nagrodzi zgodnie ze swoją obietnicą, a na jej mocy w taki sposób, że zawsze słusznie będzie można powiedzieć, że *in domo Patris mei mansiones multae sunt*¹⁶² (J 14, 2).

List do księdza biskupa z Ajaccio. Ojciec Deplace nie umie włoskiego, ale ojciec Barrelle¹⁶³ dobrze wywiązał się ze swych obowiązków. Do końca września będzie zajęty. Ojciec Pitron napisze do niego, aby zaproponować mu tę misję. Trzeba, aby rekolekcje kapłańskie mogły odbyć się przed połową sierpnia.

List do kardynała Fransoniego na temat greckiego kapłana i biskupa de Jansona.

7 lipca: Msza w Notre-Dame du Mont z okazji odpustu. List od ojca Courtèsa. Prosi mnie o wyjazd do Viviers, gdzie wzywa go biskup. Wyobraża sobie, że biskup z powodu zmartwień, jakie sprawił mu ksiądz Bicheron, potrzebuje pociechy. Wydaje mi się, że nie należy aż tak się niepokoić krzykami tego złego plotkarza¹⁶⁴. Ojciec Courtès przywiązuje zbyt wielką wagę do jego słów i niepotrzebnie się tym niepokoi.

8 lipca: [s. 37] Dwudziestostronicowe memorandum, jakie przysłał mi dobry biskup z Nancy, z prośbą o przetłumaczenie na włoski. Jest ono skierowane do kardynała Fransoniego, aby mu udowodnić, że Dzieło Dzieciństwa Misyjnego nie szkodzi Dziełu Rozkrzewiania Wiary. Nie mam czasu zająć się tak obszernym dziełem, mając bardzo dużo innych rzeczy do załatwienia, ale aby nie zasmucić mego świętego przyjaciela, zaproponowałem mu, by tłumaczeniem zajął się ojciec Rolleri¹⁶⁵. Na liście biskupów, których cytuje, że zgodzili się w diecezjach na Stowarzyszenie Dzieciństwa Misyjnego, nie zapomniał umieścić mego nazwiska. Upprzedziłem biskupa,

¹⁶² „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele”.

¹⁶³ Joseph Barelle SJ urodził się w La Ciotat koło Marsylii. W latach 1811-1814 studiował w seminarium w Aix i był członkiem stowarzyszenia modlitewnego założonego przez księdza de Mazenoda. W 1844 roju ojciec Barelle należał do wspólnoty jezuitkiej w Marsylii, której superiorem był o. Leopold Pitron.

¹⁶⁴ W oryginale słowo *clabauder*: obszczekiwać kogoś, donosić na kogoś.

¹⁶⁵ Etienne Antoni Rolleri (1814-1890), wówczas był dyrektorem Bractwa Włochów na Kalwarii w Marsylii.

że usunąłem moje nazwisko: 1) ponieważ to niedokładnie powiedziałem, że pozwoliłem na coś, na co nie wydałem zgody; 2) ponieważ zapytał samego kardynała, do którego skierowane jest memorandum, a tenże kardynał odpowiedział mi w swoim imieniu i w imieniu papieża, że papież i święta kongregacja nie mogły zgodzić się, aby nowe dzieło szkodziło staremu, i w najwyższym stopniu jest niestosowne, abym oczekiwał, że papież i kardynał zmienią zdanie, aby mi okazać przychyłność wobec tego, co jest szkodliwe wielkiemu dziełu, które chronią na pierwszym miejscu.

Absolutnie nie wysłałem do Cailhola przepisane wyżej listu. W tego typu sprawach moje serce zawsze bierze górę nad rozumem. To przeciwstawić mnie z człowiekiem, którego zawsze kochałem od najwcześniejszej młodości, a nawet od tego czasu, gdy już nie zasługiwał na nic więcej jak tylko na moją wzgardę i obojętność, tak bardzo bowiem okazał się niewdzięczny za moją życzliwość i dobrodziejstwa. Tymczasem nie mogłem się powstrzymać, aby go nie zganić za jego skandaliczne zachowanie. Uczyniłem to w obecności Tempiera i Carbonnela¹⁶⁶. Upierałem się na obecność świadków naszego spotkania. Nie zaprzeczałem, że na dobre zapamięta sobie, że nie wezwałem jego brata do miasta, to był punkt wyjścia, aby skarżyć się, że już od wielu lat nie ufałem mu i dałem mu to odczuć przy każdej okazji. [s. 38] Wcale nie krył przede mną, że cała jego rodzina również skarżyła się na mnie, widocznie, aby mi podziękować, że jak ojciec służyłem ich synowi, bratu, kuzynowi i ojcu; w tej kwestii dowiedziałem się, że dobrze zauważono moją obojętność, aby nie powiedzieć, że moją niegrzeczność w tym względzie itd. To z pewnością ma związek z kilkoma wizytami, których nie złożyłem. Otóż za każdym razem, kiedy udawałem się odwiedzić panią Cailhol, jej syn był temu przeciwny, a ostatnio jeszcze odradzał mi, abym tam pojechał, mówiąc mi, że matka leży w łóżku. To zbiegnie się z czasem, gdy składałem moje wizyty z okazji nowego roku, które bardzo wydłużają się w czasie. Bóg jednak wie, że nigdy nie przyszło mi na myśl wyrządzić najmniejszą nieuprzejmość osobie, którą szanuję tak jak panią Cailhol. Zarzucano mi także, że dla Albana nie zrobiłem tego, co zaferowałem się uczynić dla Arsène'a Barbari-

¹⁶⁶ Jean Joseph Carbonnel (1809-1870), od 1841 roku sekretarz generalny kurii biskupiej.

na¹⁶⁷, jego kuzyna, to znaczy, że porzucono zamiar wprowadzenia Albana do sekretariatu — ustępujący Marc¹⁶⁸ miał mu zostawić posadę sekretarza generalnego. Zatem miałem wyrazić zgodę na publiczne ujawnienie podporządkowania się rodzinie Cailhol. Jeżeli złożyłem uprzejme propozycje panu i pani de Barbarin, to czy nie z racji ich bliskiego pokrewieństwa z rodziną Cailhol? Czy miałem inny powód niż wspomaganie Arsène'a? Prawdą jest, że z racji przyjaźni z nim zawsze z elegancją obchodziłem się z rodzicami Cailhol. Ale moja uprzejmość wobec niego nie powinna sięgać aż po zgodę na jego urazy, antypatie, żądze i na przystanie na jego zamiary lub roszczenia, skoro w mojej ocenie były niesprawiedliwe i bezpodstawne. To właśnie jest to, co szokuje i od wielu lat sprawiło, że wobec mnie przyjął taką postawę, której śmieszności i niestosowności sam nie potrafił uznać. Cokolwiek by to było, jest głęboko zraniony i nie jest dojrzały¹⁶⁹.

9 lipca¹⁷⁰: Poszedłem na krótkie i przyjacielskie spotkanie do biskupa z Nancy. Ciągłe czuje się coraz gorzej, ale zmylony przez wszystko, co go otacza [i chociaż]¹⁷¹ [s. 41], pluje krwią, nie może przyjmować żadnego pokarmu, kaszle jak człowiek mający kawernę w płucach, codziennie coraz bardziej słabnie, a nogi spuchły jak beczki, nie domyśla się, że tak bliski jest końca życia. Ten błąd jest opłakany dla biskupa. Skorzystałem więc z chwili, gdy byłem z nim sam na sam, aby szczerze powiedzieć mu prawdę. Na okazane wobec mnie zdziwienie zrozumiałem, jak bardzo posługa przyjaźni i miłosierdzia, którą wobec niego spełniłem, była mu potrzebna, naciskałem na niego tym bardziej, gdyż wyznał mi, że nie sporządził jeszcze żadnego testamentu. Tak więc biskup, posiadając być może osiemdziesiąt tysięcy liwrow, umarłby bez sporządze-

¹⁶⁷ Arsène de Barbarin (1812-1875). Marsylczyk, wstąpił do sulpicjanów i był superiorem WSD w Montrealu.

¹⁶⁸ Marc Cailhol (1807-1860), od początku episkopatu Eugeniusza de Mazenoda był sekretarzem generalnym kurii. W 1841 roku na skutek choroby musiał opuścić to stanowisko.

¹⁶⁹ Kolejna strona zaginęła (s. 39-40). Cailhol pozostał wikariuszem generalnym diecezji marsylskiej.

¹⁷⁰ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 185-186.

¹⁷¹ Kontynuacja Dziennika na stronie 41, ale Rey z kilkoma modyfikacjami przepisuje także kolejne strony.

nia testamentu, to znaczy, że ta ogromna fortuna wpadłaby w ręce jego jedyne go brata, choć nie miał najmniejszego upoważnienia wobec dzieł dobroczynnych lub innych decyzji biskupa. Gratuluję zatem sobie, że podjąłem się przełamać lody. Niestety, kosztowało mnie to, abym mojego przyjaciela wydobył z czterdziestoletniej iluzji, ale uznałem to za obowiązek z podwójnego tytułu mojej dawnej przyjaźni oraz mojego i jego charakteru. Moje słowa nie były bezowocne, a biskup powiedział mi, że chętnie zobaczyłby, jak sobie radzę z tą sprawą, która dla niego jest bardzo trudna do załatwienia. Poprosił mnie o nazwisko mojego notariusza i nie krył przede mną, że chciałby zostawić coś jego uprzywilejowanemu Dziełu Dzieciństwa Misyjnego, a także coś, co nazywa moimi misjonarzami. Pragnę, aby zbyt długo nie zwlekał, aby uporządkował swoje polecenia. Z trudem patrzy się, jak nagle wyczerpuje się wszelkie dobro, jakie ten dobry biskup powinien wyciągnąć ze swej ogromnej fortuny. Gdyby zgodził się z moimi radami, mógłbym mu ukazać sposób, że jeszcze długo po nim przetrwa część uczynionego dobra. Skądinąd czy bratanek nie oczekuje od niego posady w świecie? Zatem jeszcze nic dla niego nie uczynił, a dzisiaj powiedział mi: trzeba, abym dla mojego bratanek pozostawił coś, za co się ożeni, czy mogę pominąć więzy pokrewieństwa? Na moją oznajmującą odpowiedź rzekł: załatwię to, urządzając mojego brata, abym... Nie był w stanie dokończyć tego zdania.

[s. 42] List od ojca Bellona. Jest oczarowany małą rodziną z Lumières¹⁷², to prawie entuzjizm. Zadał mi kilka pytań, na które natychmiast odpowiem.

10 lipca: Napisał do mnie Tempier, aby mnie powiadomić o śmierci błogosławionej ksieni klarysek: „Od dwudziestu lat opiekowałem się tym zgromadzeniem zakonnym”, napisał, „i muszę przyznać, że nigdy w niej nie zauważyłem uchybienia, nigdy jakiegś winy, którą można by uznać za lekkie przewinienie. Uważam, że gdyby zechciano rozpocząć dochodzenie, aby dowieść, że w stopniu heroicznym praktykowała wiarę, nadzieję i miłość, nie miano by

¹⁷² Ojciec Bellon, ojciec duchowny oblatów (scholastyków) wraz z nim spędzał wakacje w N.-D de Lumières. Słowem „mała rodzina z Lumières” Założyciel chce wskazać na juniorów.

trudności, aby to osiągnąć”. Ciągłe także wzbudzała mój podziw, a szczere przywiązanie, jakie przyrzekała, odwzajemniałem przyjaźnią. Liczę także bardzo na jej wstawiennictwo w niebie.

List do markiza de Montgranda, w którym dowodzi mi, jak bardzo miałem rację, chcąc złagodzić jego kłopoty, jakich doznał w St-Menet.

List do ojca Ricarda¹⁷³.

11 lipca: [s. 44] List do księdza Creuzata, proboszcza w Mascara¹⁷⁴, to odpowiedź na dawny jego list, w którym podał mi kilka szczegółów o parafii liczącej tylko 600 chrześcijan. Zachęcam go, aby zajął się nawracaniem Arabów, ale czy nie powinien najpierw zacząć od dzieci. Powiedziałem mu, że nie do przyjęcia jest, by od początku chrześcijaństwa sługa Ewangelii pozostawał niemy wobec błędu i dusz, które trzeba nawracać. W Nancy wyświęciłem Creuzata na księdza¹⁷⁵.

List do przeoryszy karmelitanek.

Przeglądając moje stare papiery, znajduję kopię listu, jaki w imieniu mojego wujka wysłałem do księdza arcybiskupa Paryża, polecając mu pana Gustave'a de Laboulie¹⁷⁶. Przepiszę go tutaj, aby w razie potrzeby przypomnieć o nim temu panu, który nie zawsze okazywał swoją wdzięczność, jaką darzyłem go w jego młodości: „Księżę arcybiskupie, od dawna znałem dobre zasady w rodzinie pana de Laboulie, naszego deputowanego, z którą moja rodzina była związana najściślej przyjaźnią, ale prośba, jaką mi złożył o list, który umożliwi mu dostęp do księdza arcybiskupa, dowodzi, do jakiego stopnia zabiega, aby uhonorować cnotę i pragnienie w dążeniu do doświadczenia zbawiennych wpływów. Mam zatem prawdziwą przyjemność, księżę arcybiskupie, polecić księdzu tego dobrego człowieka, którego wczesne talenty już kiedyś okazały się tak pomocne w naszych okolicach w czasach tak wielkiej niesprawiedliwości i tłumienia niewinności. Zobaczysz ksiądz, że w parla-

¹⁷³ W tym miejscu Założyciel przepisuje długi list do ojca Ricarda, który pomijamy, zamieszczono go w EO I, t. 10, s. 72-73.

¹⁷⁴ Mascara w Algierii.

¹⁷⁵ Po pobycie w Paryżu pod koniec 1837 roku biskup de Mazenod wraz z ojcem Tempierem udał się do Nancy. Zob. A. Rey, dz. cyt., t. 1, s. 743-744.

¹⁷⁶ Gustave de Laboulie (1800-1867) w latach 1833-1848 był deputowanym. W 1834 roku arcybiskupem Paryża był H. L. de Quélen.

mencie zawsze będzie popierał interesy religii i prawdy, nie obawiam się zapewnić, że będzie w pierwszym szeregu pomiędzy dobrymi deputowanymi, na których wsparcie Francja oczekuje pomimo wszystkich swoich nieszczęść. Jestem itd. (12 lipca 1834)”.

Znajduję jeszcze dość ciekawą notę redaktora „Gazette du Midi” sięgającą czasów, gdy ekstrawagancki ksiądz Jonjon¹⁷⁷ pisał do „Sémaphore” artykuł za artykułem¹⁷⁸.

11 lipca¹⁷⁹: Chciałem udać się do Aygalades, aby zobaczyć biskupa¹⁸⁰; przeszkodzono mi. Oto dzisiaj było już za późno. W chwili wyjazdu do dobrego biskupa przyszedł ksiądz Sibour¹⁸¹, aby mi powiedzieć, że uległ pewnej słabości, która go przeraziła, i uznał, że musi mnie o tym uprzedzić. Natychmiast wyjechałem, ale w międzyczasie biskup oddał swoją duszę Bogu. Zastałem go martwego. Jak zwykle wsiadł do powozu, aby odbyć krótką przejażdżkę; wracając, zaczął bardzo się dusić, a pamiętając o tym, co mu powiedziałem, że w tego rodzaju chorobie duszności mogą się utrzymywać, natychmiast wezwano księdza Boussineta¹⁸², aby go wypowiadać; wnet ponownie zemdlął; ocucono go eterem, powiedział wówczas do swojego brata: „Widziałem cienie śmierci”. Nie mogąc już więcej oddychać, poprosił o pomoc w dźwignięciu się z fotela i podczas tego ruchu wyzionął ducha. Tymczasem przybyłem i zastałem już tylko trupa rozciągniętego na łóżku, gdzie go położono; wyglądał jakby spał.

[s. 47]¹⁸³ Cóż więcej mogłem uczynić? W ten sposób przygotowałem się na niespodziewany cios, jaki zniósłem przedwczoraj. Liczyłem, że jadąc tam wczoraj i dzisiaj, uda mi się przechylić szalę. Bóg zdecydował inaczej, ale uważam, że nie mam sobie nic do za-

¹⁷⁷ Jonjon: słowo wydrapane w rękopisie. Ksiądz Polydore Jonjon założył pensjonat Menpenti.

¹⁷⁸ Kolejna strona zaginęła (s. 45-46)

¹⁷⁹ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 186.

¹⁸⁰ Biskup Forbin de Janson.

¹⁸¹ Ksiądz Léon François Sibour, sekretarz generalny archidiecezji Aix, brat księdza biskupa M.D. Auguste Siboura, wówczas biskupa Digne, późniejszego arcybiskupa Paryża.

¹⁸² Ksiądz Buissinet towarzyszył wówczas księdzu biskupowi Forbin de Jansonowi. Później był generałem kartuzów. Zob. A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 126.

¹⁸³ Rękopis podjęty na nowo na stronie 47.

rzucenia. Gdybym postąpił inaczej, nie wybaczyłbym sobie. Trzeba powiedzieć, że dobry biskup bardzo mocno przejął się tym, co mu powiedziałem przedwczoraj, i podjął mocne postanowienie, aby pozłatwiać swoje sprawy, kiedy od niego odchodziłem. Dał mi nawet bardzo namacalne świadectwo swojej przyjaźni, chwytając moją rękę, i przyłożył ją do swojego serca, co było nawiązaniem do wyrażenia, jakim posłużył się wczoraj, dyktując księdzu Janse te słowa, które do mnie skierował: „Mój najlepszy i stary przyjacielu, ściskam księdza z całego serca, w którym zebrała się odrobina sił, jakie jeszcze mam. Stary przyjaciel, Karol, biskup Nancy” (to najprawdopodobniej jego ostatni podpis, który zachowam na pamiątkę naszej starej przyjaźni, która rzeczywiście trwa od 40 lat).

12 lipca: Złożyłem Najświętszą Ofiarę za mojego biednego przyjaciela. Już wczoraj wieczorem w jego intencji ofiarowałem odpust przywiązany do różańca, który odmawiamy w naszej rodzinie¹⁸⁴, i wszystkie inne odpusty, które mogłem uzyskać w pozostałe dni miesiąca.

Markiz de Janson nie chciał, abym przeniósł ciało jego brata do mojej katedry, woli ostatnie wyrazy szacunku oddać mu w Aygalades. W konsekwencji wydałem decyzję. Ja osobiście będę sprawował uroczystości.

List do biskupa de Joppé'a, obecnie biskupa Nancy¹⁸⁵, z informacją o śmierci jego poprzednika. Chciałem, aby markiz de Janson wziął serce biskupa, swojego brata, i podarował je diecezji Nancy. Zaproponowałem mu to, ale nie podzielał mojego zdania pod pretekstem, że nie chciał, aby rozcinano ciało jego brata, ale najprawdopodobniej, aby uniknąć trudności, jakie pociąga za sobą ta operacja, a być może i związanych z nią kosztów.

List od biskupa de Joppé'a. Pyta mnie o chorobę biskupa Nancy. Wszystkie listy, jakie otrzymuje, dodają otuchy, chciałby wiedzieć, co się podejmuje, aby określić czas jego podróży.

[s. 48] Powróciłem do Aygalades przez jakiś czas pomodlić się przy szczątkach mojego biednego przyjaciela. Oczywiście nie zna-

¹⁸⁴ W rodzinie w kurii biskupiej, to znaczy ze współpracownikami: księżmi Jean-cardem i Carbonellem oraz służącymi.

¹⁸⁵ Biskup Alexis Basile Menjadud (1791-1861) w latach 1837-1844 administrator, od 1844-1859 roku biskup Nancy.

lezione ani linijki noszącej ślad jego poleceń. Ten biedny biskup mógł ulec iluzji o większym lub mniejszym niebezpieczeństwie jego choroby, ale stwierdzamy, iż nie spodziewał się, że z jej powodu mógłby umrzeć. Tymczasem bardzo odczuwał ból, ale stale myślał, że ma reumatyzm wnętrzości, który nieco uciskał mu na płuca, od tego czasu było to nic więcej jak tylko plucie krwią, bezsenność dniami i nocą, niemożność, aby wstać z krzesła bez pomocy dwóch osób, wielki ból pomiędzy dwoma barkami, niemożność oddychania, przyjmowania pokarmu, mówienia i do tego wszystkiego odczucie częstego bólu serca. Prawdą jest, że lekarze mówili mu, że nie ma żadnego uszkodzenia płuc, on temu wierzył, co powtarzał jego brat. W konsekwencji zmarł, nie przyjąwszy sakramentów, nie mogąc zaradzić swoim własnym potrzebom, czy też konwenansom wynikającym z urzędu. Czy do tego musiało dojść, gdyby podjęto pewne środki ostrożności, czy konieczne było, abym przyjechał i wywiódł go z tej niepojętej iluzji, aby podyktować kilka linijek, które dyskrecji pewnego świeckiego choćby jego bratu przekazały najdroższe interesy jego duszy, nawet samo istnienie założonych przez niego dzieł, które, co powinien przewidzieć, upadną bez jego olbrzymiej pomocy. Tymczasem miał dwa dni, odkąd mu o tym jasno powiedziałem, ale niewątpliwie w niewielkim stopniu uwierzył moim słowem, dowodem na to jest, że nic nie powiedział księdzu Bouissinetowi, który na wypadek braku notariusza mógł podyktować jego wolę, że jego spadkobierca był zobligowany zachować przynajmniej to, co bezpośrednio go dotyczyło. Ale nie, nic z tego. A zatem postarałem się zaradzić zbawieniu jego duszy, to wszystko, co mogłem uczynić. Powiedziałem zatem markizowi de Jansonowi, 1) że powinien poprosić o natychmiastowe odprawienie 500 mszy, które zostałyby rozdzielone po [s. 49] parafiach Marsylii; 2) że to samo należało powiedzieć w Nancy; 3) że niezależnie od pogrzebu, który odbędzie się w Paryżu na Picpus¹⁸⁶, na początku roku należałoby odprawić nabożeństwo. W odniesieniu do dwóch pierwszych punktów, ich realizacja nie stanowiła problemu, gdy chodzi o trzeci, pytano mnie, czy wszyscy tak uczynili. Domagałem się: 4) aby nabożeństwo odbyło się w Villelaure¹⁸⁷ i rozdano

¹⁸⁶ Cmentarz Picpus, gdzie znajduje się grób rodziny.

¹⁸⁷ Villelaure (Vaucluse). Forbin-Jansonowie byli markizami Villelaure, gdzie mieli dom.

jałmużnę ubogim; 5) nabożeństwo w Aygalades w dniu eksportacji, ciało powinno być wystawione przez kilka dni w kościele; 6) przynajmniej sto franków na ubogich z Aygalades i sto franków dla małej wspólnoty parafialnej, która dwie noce czuwała przy ciele i je poniesie. To wszystko, co uznałem za słuszne, zrobić, co też zapisano. Czy to nie piękny testament 80 tysięcy liwrow dochodu zostawionych przez biskupa? Mylę się, suma sięga stu tysięcy po wzroście, jaki przyniosła posiadłość z Rive-Neuve.

List od kardynała de Bonalda z poleceniem arcybiskupa Poldinga¹⁸⁸ z Sydney. Wydarzenia związane z biskupem Nancy pozbały mnie przyjemności i zniechęciły do spotkania i zapoznania się z nim.

13 lipca: Udałem się do Aygalades, gdzie spotkałem się z tymi wszystkimi, którzy powinni mi asystować, i okolicznymi parafiami, które zostały wezwane na pogrzeb. Powinniśmy rozpocząć o ósmej, ale cóż za rozczarowanie spotkało nas po przyjeździe! Od drugiej nad ranem szczątki dobrego biskupa zaczęły się rozkładać. Nie było już możliwości, aby je trzymać w pokoju. Panował nieznosny smród. Wszedłem i jakież okropny widok miałem przed oczyma. Fetor zwiastował to, co działo się pod szatami, które przykrywały ciało, ale postać, jeszcze wczoraj tak dobrze ułożona, tak naturalna, budziła odrazę dla oczu. Nie było wątpliwości, natychmiast sprowadziliśmy ołowianą trumnę, która czekała w kościele, aby w niej złożyć ciało, które chcieliśmy wystawić na katafalku, jaki poleciłem przygotować, i [s. 50] szczelnie ją zamknęto. Ta akcja spowodowała ponad dwugodzinne opóźnienie. Gdyby markiz de Janson nie odrzucił propozycji, jaką mu złożyłem w wieczór śmierci jego brata, aby go zabalsamować metodą de Ganala, oszczędzilibyśmy sobie wszystkich kłopotów. Kondukt wyszedł z domu pogrzebowego i udał się bezpośrednio do kościoła. Szedłem na jego czele w kapie i mitrze w asyście moich dwóch wikariuszy generalnych, dwóch kanoników honorowych diakonów, dwóch innych kanoników, którzy również tam się znajdowali. Proboszczowie z St-Louis, St-Joseph, St-Antoine, z Crottes, Cannet,

¹⁸⁸ Biskup J.B. Polding OSB. W latach 1840-1870 arcybiskupem Lyonu był kardynał Maurice de Bonald, współuczeń Eugeniusza w Seminarium Świętego Sulpicjusza.

St-André, St-Henri z wikariuszem tworzyli kondukt wraz z proboszczem z Aygalades i jego duchowieństwem. Panowie de Janson i kilku przyjaciół rodziny szło za ciałem niesionym przez ośmiu mężczyzn, którym trudno było posuwać się naprzód, tempo było tak ociężałe; moim zamiarem było, by je nieśli duchowni, ale okazało się to niemożliwe. Odprawiłem pontyfikalną mszę i pięć egzekwii, po których towarzyszyliśmy ciału aż do kaplicy, w której miało być złożone aż do dnia, gdy jego brat i bratanek będą mu towarzyszyć w Paryżu, gdzie, jak utrzymuje pan de Janson, wołą zmarłego miał być pochowany w rodzinnym grobowcu w Picpus. To kolejna dziwaczna sprawa. Czy miejsce biskupa nie jest u stóp ołtarzy w jego katedrze?

14 lipca: Msza w kościele Jezuitów, gdzie zebrało się tyle stowarzyszeń i archibractw, ile tylko mogła pomieścić ta mała kaplica. Rozpocząłem od udzielenia sakramentu bierzmowania wielu młodym mężczyznom, a podczas mojej mszy całe zgromadzenie przystąpiło do komunii. Udałem się do siebie, aby tam oczekiwać na odwiedzinę księdza Rosatiniego¹⁸⁹, który nie przyszedł. Dowiedziałem się, że po prostu zamieszkał u tych nędznych zakonnic, zapowiadając, że postara się zmusić mnie o pozwolenie odprawienia u nich mszy. Ten głupek powiedział to także bratu Euloge, przełożonemu Braci Szkół Chrześcijańskich, który...¹⁹⁰.

15 lipca: [s. 53] Dzisiaj wpadłem w monotonię obowiązków, która została przerwana w poniedziałkowy poranek tylko dzięki zwyczajnej posłudze, to znaczy zwyczajowemu udzielaniu sakramentu bierzmowania w kaplicy pałacu biskupiego.

List do Eugène'a Sali za pośrednictwem ojca jezuitę, który będzie pełnił funkcje kurialne w Konstantynie.

¹⁸⁹ Ksiądz Rosatini, rzymski prałat. Ojciec Rey (dz. cyt., t. 2, s. 192) napisał, że ten prałat zasłynął jako gorliwy postulator procesu kanonizacyjnego błogosławionego Fouriera (1565-1640, kanonizowanego w 1892 roku) czcigodnego de La Salle'a (1651-1719, ogłoszonego błogosławionym w 1888 roku, kanonizowanemu w 1900 roku). Zatrzymując się w Marsylii w klasztorze rzekomych zakonnic, które biskup de Mazenod uważał za schizmatyczne, prałat zdawał się lekceważyć autorytet biskupa diecezjalnego.

¹⁹⁰ Kolejna strona zaginęła (s. 51-52).

16 lipca: Dzisiaj rano udałem się złożyć ostatnie pożegnanie mojemu staremu przyjacielowi Cheres'owi, biskupowi Nancy. W tym celu wyszedłem ze wsi na nogach o piątej nad ranem¹⁹¹, udałem się do kościoła w Aygalades, gdzie spoczywają szczątki wielbego świętego prałata. Najświętszą Ofiarę sprawowałem w obecności trumny, w której znajduje się jego ciało. Upředzeni o moim przybyciu markiz de Janson i jego syn przyszedli zjednoczyć się ze mną w tej ostatniej religijnej przysłudze, jaką złożyłem ich bratu i wujkowi. Towarzyszący mi ojciec Magnan Najświętsze Tajemnice sprawował po mnie. Po odprawieniu mszy przywdziałem kapę i odprawiliśmy egzekwie. Następnie odszedłem, aby już więcej nie zobaczyć tego przyjaciela, współlucnia, współbrata, wreszcie tego kolegi, chyba że w błogosławionej szczęśliwości, do której osiągnięcia, jak ufam, przyczynią się jego modlitwy.

Następnie udałem się do wioski pana de Jansona pożegnać się z nim i życzyć mu dobrej podróży. Nie ukrywałem przed nim tego, do zrobienia czego w przeddzień śmierci jego brata skłoniła mnie moja przyjaźń i mój obowiązek, zgodził się bowiem przyjść mnie odwiedzić i uregulować sprawę. W ten sposób uwolniłem się od odpowiedzialności, że widziałem umierającego biskupa, który nie przyjął sakramentów i nie wydał odpowiednich poleceń odnośnie do jego urzędu i fortuny.

Zanim się rozstaliśmy, pan de Janson poprosił mnie, bym jako relikwię zgodził się przyjąć krzyż, który nosił jego brat; przyjąłem go zatem jako pamiątkę i relikwię, nie brakuje mi bowiem ani krzyży biskupich ani innych. Miałem już krzyże pierwszych pięciu. Trudno byłoby mi policzyć inne, są tak samo liczne i ciężkie, ale dobry Bóg potrafi udźwignąć ten ciężar. Są nie tylko krzyże serca, których rany ciągle krwawią. Bardzo okrutni są ci, którzy mi je każą nosić.

[s. 54] List od ojca de Bussy'ego. Przeprasza, że nie przyjechał wygłosić tegoroczne rekolekcje. Zaoferował się na przyszły rok. List do tego ojca, aby zaakceptował jego propozycję, że skarżą, że zapomniał o tym roku. List do ojca Maillarda, aby zgodził

¹⁹¹ Z wiejskiej posiadłości St-Louis, domu letniskowego biskupa.

się na ojca Guillermeta¹⁹², który przyjedzie zamiast ojca Bussy'ego wygłosić rekolekcje. Pokpiwam sobie, że daje się pierwszeństwo w Lyonie i nie dzielając wyniosłej dewizy *Prima Sedes Galliarum*¹⁹³, twierdząc, że wszelkie prawa pierwszeństwa mnie się należą, ponieważ jeśli nasi Fokajowie¹⁹⁴ nie nawrócili się na wiarę, kiedy święty Potynus przybył do naszych wybrzeży, zatrzymałby się tutaj, ale już przyjaciel Jezusa, nasz wielki święty Łazarz¹⁹⁵ zasiadał pośród swego ludu itd.

17 lipca: List od ojca Perrona. Ciągłe jest niezadowolony w Aix. Chciałby, abym zmienił mu dom. List od mojej matki. Nie tłumaczy mojego spóźnienia, aby pojechać i odwiedzić moją siostrę.

Wizyta pana prowizora¹⁹⁶. Z otwartym sercem rozmawiałem z nim o jego kolegium. Jest sporo rzeczy, które musi uporządkować. Wizyta księdza z Mazargues¹⁹⁷. Został zaproszony na kolację do fioletowych sióstr przez księdza Rosatiniego, który przynosi zaszczyty temu domowi.

Wizyta panów Olivieri, Augiera i Baudouina, aby wnieść kolejną skargę na księdza Bérengiera¹⁹⁸, że ukartował przegraną zamiaru sprzedania domów, które zostały nabyte na jego nazwisko za pieniądze tych panów. Podstępne działanie tego księdza coraz bardziej wychodzi na światło dzienne. Nie mogę go już dłużej śledzić i mu ufać. Można by napisać cały tom o jego zachowaniu, nawet potem o wielkich podłościach, jakie mu przebaczyłem i z ojcowską troską zachowałem w tajemnicy¹⁹⁹.

¹⁹² Ojcowie jezuiti.

¹⁹³ Pierwsza stolica biskupia Gallów. W rzeczywistości arcybiskup Lyonu jest prymasem Galii.

¹⁹⁴ Fokai, dawne miasto w Azji Mniejszej. Fokajowie założyli Marsylię w VI wieku p.n.e.

¹⁹⁵ Święty Fotyn, biskup i męczennik z Lyonu w 177 roku. Pochodził z Azji Mniejszej. Biskup de Mazenod zawsze był przekonany, że pierwszym biskupem Marsylii był święty Łazarz.

¹⁹⁶ Prowizor: administrator wyznaczony do kierowania liceum.

¹⁹⁷ Pierre Joseph Carbonel (1790-1864).

¹⁹⁸ Ksiądz Casimir Bérengier (1810-1878) był wówczas kapelanem Stowarzyszenia Młodzieży nazywanym Stowarzyszeniem księdza Allemanda; panowie Olivieri, Augier i Baudoin byli świeckimi dyrektorami.

¹⁹⁹ Tymczasem założyciel napisze niebawem kilka stron o niewłaściwym postępowaniu księdza Bérengiera. Zob. 28 lipca.

18 lipca: Podróż do Aix, by spotkać się z moją biedną siostrą. Wizyta u księdza biskupa z Fréjus²⁰⁰, który przebywa tam na kuracji.

Msza u siebie²⁰¹, aby zaspokoić pobożność mojej siostry, która nie miała szczęścia w niej uczestniczyć od mojej ostatniej podróży.

Wizyta u pana Poullé'a, pierwszego przewodniczącego, którego nie zastałem. Wizyta u rodziny Oppède²⁰², tak jakbyśmy nie musieli się skarżyć się na Sextiusa.

Powrót na wieś, gdzie znalazłem list księdza arcybiskupa²⁰³.

22 lipca²⁰⁴: Ten łajdak już dokonał apostazji²⁰⁵. Faktem jest, że nigdy nie byliśmy zadowoleni z tego członka, który nie musiał się wyróżniać w wyschniętej i skompromitowanej pod względem honoru i delikatności rodzinie. Należy do tych członków, którzy przez krótki czas wprowadzając w błąd, uważają się za zaangażowanych, skądinąd ma się nadzieję co do zmiany, której oczekuje się dzięki bożej łasce, dobremu przykładowi innych i wyrzutom sumienia. Ale to pomyłka. Tego marnego członka nie należało wyświęcać na kapłana. Trzeba było poprzestać na niechęci, jaką rodziło jego złe zachowanie. Lepiej jest zakończyć wcześniej, ale zawsze boimy się gasić tłącego się jeszcze knotka i tym samym przygotowuje się sobie spóźnione i bardzo dotkliwe lamenty. Udowodniłem samemu sobie, że ten nieszczęśnik nie zgodził się bez zmian przejść próbę²⁰⁶ nowicjatu i scholastykatu, dojść do kapłaństwa i odejść bez pożegnania. Jego list jest niegodny i upoważnia mnie do wszystkich tych domysłów. Napisałem do niego²⁰⁷.

Bezczelny list od pewnego pana Fatina, który chciałby, abym poniósł odpowiedzialność za śmierć klaczy, którą kupił ode mnie.

List od ojca Bellona z zawiadomieniem o okropnym postępowaniu księdza Margaillana²⁰⁸. To jedynie *confirmatur* tego, o czym

²⁰⁰ Biskup L.C. Michel.

²⁰¹ U siebie: u matki w Aix, gdzie mieszkała rodzina Boisgelin.

²⁰² Przyjaciele de Mazonodów. W 1837 roku panu d'Oppède zaproponowano ślub jego córki z Louisem de Boisgelin.

²⁰³ Kolejna strona zaginęła (s. 55-56).

²⁰⁴ A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 263-264.

²⁰⁵ W tym miejscu mowa o ojcu L.E.F. Carles, który wówczas przebywał w Vico.

²⁰⁶ W rękopisie tellement quellement.

²⁰⁷ List z 22 lipca został opublikowany w EO I, t. 10, s. 73-74.

²⁰⁸ Wówczas w Marsylii było trzech księży noszących to nazwisko.

już wcześniej wiedziałem. Ojcu Tempierowi zostawiłem polecenie wymierzenia sprawiedliwości temu niegodziwcowi. Wszystkiemu zaprzeczył. Pozostaje tylko wątpliwość.

Wizyta pana Camatte'a²⁰⁹, rektora z Rouet, który ponownie mi przypomniał o deklaracji, jaką mu złożył naoczny świadek niegodziwości u fioletowych sióstr²¹⁰; to sprawy, o których nie sposób pisać, ale jednak należy o nich pamiętać.

List do ojca Semerii na temat smutnej kwestii Carles. Zgadzam się na połączenie misji w diecezji Vintimille pod warunkiem, że nie sprzeciwi się temu biskup Ajaccio.

List do ojca Auberta. Już kolejny raz zobowiązuję go do bezpośredniego kontaktu z centralnym zarządem Działu Rozkrzewiania Wiary, aby domagać się obiecanej zapomogi dla Penzance.

26 lipca: [s. 57] Msza u Sióstr Świętego Karola z okazji odpustu świętej Anny.

Obecność na nieszpórach i kazaniu u karmelitów, aby tam złożyć moją jałmużnę. Udzieliłem błogosławieństwa.

Rada Zgromadzenia, aby rozstrzygnąć prośbę ojca Carlesa. W skład rady wchodził ojcowie Tempier, Martin, Mille i Bise. Nawet przez chwilę nikt się nie wahał w uznaniu: 1) że ojciec Carles nie ma żadnego poważnego motywu, aby prosić o dyspensę od ślubów; 2) że artykuły 6, 7, 8 i 10 trzeciego rozdziału, trzeciej części konstytucji odnoszą się do niego, że natychmiast powinien zostać wydalony ze Zgromadzenia. W wyniku tego spotkania na oczekaniu zwolniłem go ze ślubów, pozostawiając Bogu sąd nad tym, który doprowadził do takiego wyroku.

27 lipca: Uroczysta msza pogrzebowa, zwyczajowa rocznica²¹¹. List do księdza kardynała Patriziego²¹² na temat sprawy siostry Marii od Dobrego Pasterza. Mówię mu, w jakim stadium jest ta kwestia. Według mnie zakonnica zgodziła się przypisać sobie należne jej pochwały, ale jej rada oraz ja uważamy, że sprawy załatwia się w taki sposób, aby nigdy nie można było mieć pretensji.

²⁰⁹ François Camatte (1800-1859).

²¹⁰ Zob. 14 i 17 lipca.

²¹¹ Wspomnienie ofiar rewolucji lipcowej z 1830 roku.

²¹² Constantino Patrizi był wówczas kardynałem wikariuszem.

Notariusz, pan Teyssier, do którego zwróciły się siostry z Angers, przyznaje, że sprawy nie można załatwić inaczej.

List od ojca Semerii, w którym powiadamia mnie o sprawie ojca Carlesa. Mimo że nieco zawstydzony swoim postępowaniem, daleko mu, aby ożywiały go uczucia, jakimi powinien się odznaczać. Wczorajszy wyrok został właściwie sformułowany.

28 lipca: Obecność na nieszporach i kazaniu w Bractwie Młodzieży. Udzieliłem błogosławieństwa. Następnie odwiedziłem instytut²¹³, powiedziałem mu o jego pożytku, to znaczy ustanowiłem zasady zależności, jakie powinno się zachowywać w odniesieniu do prawowitej władzy. Widząc z bliska tych dobrych ludzi, nie byłem zdziwiony, że tak długo byli ofiarami swoich złudzeń. W większości są to prości i właściwie usposobieni ludzie, których jakiś fanatyk łatwo mógł porwać. Winny, jak to sam w mojej obecności i wobec wszystkich o sobie powiedział, jest dyrektor, który tych dobrych ludzi utwierdzał w błędzie, w którym sam z upodobaniem tkwił. Trzej, którzy przyszli pierwsi, jeśli pominie się Cournana, to ci, którzy z gruntu mieli więcej zdrowego rozsądku, a tymczasem także podzielali ten wspólny błąd. Nie jestem w stanie wyrazić na piśmie podstaw tej historii, nie obawiam się o niej zapomnieć. Muszę jedynie powiedzieć, że wszyscy ci ludzie, tworzący to, co nazywa się instytutem, byli wrogami pewnych bardzo poważnych nadużyć, a dobry Bóg dał nam łaskę móc je ukrócić. Polegały one po prostu na głupim absurdzie, aby wierzyć w łączność ich dyrektora z Najświętszą Maryją Panną dzięki czemuś, co nazywano aniołami. Tymi aniołami była pewna liczba młodych ludzi, którzy byli zahipnotyzowani, którzy mówili i wygłaszali wyroczenie, które były uważane za głos Boga; oczywiście, że [s. 58] Bóg i Najświętsza Maryja Panna, których zawsze włączano, nakazywali odsunięcie się od biskupa i ukrywanie przed nim wszystkich cudów, które prowadziły do tego, co mógł wzbudzić demon, co praktykowano od czasów gnostyków²¹⁴ aż do dzisiaj. Na szczęście była to tylko bar-

²¹³ Instytut, to znaczy świeccy administratorzy dzieła księdza Allemanda. O sprawie księdza Bérengiera i problemów Dzieła Młodzieży zob. Y. Beaudoin, *L'affiliation aux Oblats de l'institut de l'oeuvre de la Jeunesse, dite de m. Allemand à Marseille (1875-1862)*, w: *Études oblats*, t. 22. (1963), s. 145-168.

²¹⁴ W pierwszych wiekach chrześcijaństwa gnostycy utrzymywali, że dysponują pełną i nadprzyrodzoną wiedzą o naturze i atrybutach Boga.

dzo mała grupa, ale wszyscy wpadli w pułapkę iluminizmu i wierzyli w aniołów jak w niezaprzeczną prawdę. Ten błąd został wyjaśniony. Bardziej wykształceni ludzie porzucili przesadę ślepego posłuszeństwa, jakie im głoszone i które skrupulatnie zachowywano, szli bardziej prawą drogą, a dobro dokona się dzięki większej mądrości i bez zamieszania.

Tymczasem nie mogę ukryć, że w postępowaniu dyrektora ciągle jest coś podejrzanego, nie zawsze jest szczerzy. Z żalością patrzy, jak z rąk uchodzi mu ta absolutna władza, która czyniła go sędzią wszelkich zachcianek. Nigdy nie będzie miało się pojęcia, do jakiego stopnia potrafił wzbudzić ślepy fanatyzm pośród tych dobrych ludzi, a dzięki nim wśród wszystkich młodych. Ojciec był święty, mądry i na wskroś doskonały, sam siebie nazywał pierwotnym synem Najświętszej Maryi Panny, ona najprawdopodobniej objawiała się w jego sercu aniołom, których mu dała za ochronę, to ona ich inspirowała, w całym stowarzyszeniu była to objawiona i niezaprzeczną prawda; biada temu, który odważyłby się choćby pomyśleć ją zakwestionować. Trzeba było jedynie spojrzeć na aniołów, aby wpadli w ekstazę. Po odprawionej mszy kilkakrotnie chuchano im na twarz. To nowy rodzaj profanacji, która świetnie się rozszerzała. To wówczas te młode anioły, które we wszystkich cielesnych czynnościach były tylko duchami niebieskimi, którym się powierzano dzięki nadprzyrodzonej inspiracji, widzieli wszystkie te cuda, to znaczy Najświętszą Maryję Pannę w sercu ojca dyrektora, i trzeba było, aby ten, którego nazywano naszym ojcem, był kochany, a w pewnym sensie przez wszystkich adorowany. Członkowie instytutu byli zobowiązani wysławiać wszystkie jego ogromne cnoty, jego doskonałość i wyśmienitość. Stawiano się przed nim jedynie w postawie głębokiego szacunku, nie wystarczyło z nim rozmawiać, klęcząc i całując go po ręce, padano przed nim na twarz i odczuwało się szczęście, całując jego nogi. Gdy chodzi o niego, całować młodych w twarz²¹⁵ [...], i to wszystko na polecenie Najświętszej Maryi Panny, i najbardziej niewinnie na świecie. Mimo to odprawiał mszę; tylko w środku mszy kilkakrotnie odwracał się ku aniołom i wyrażał swoje zaniepokojenie, że nie jest wystarcza-

²¹⁵ Z racji realizmu opisów aktów pedofilskich nie przepisujemy kilku zdań rękopisu.

jąco święty; ale aniołowie go natychmiast o tym zapewniali. [...] jakież ból mógł odczuwać w tym, co zostało zainspirowane przez dobrą matkę, aby jeszcze bardziej zacieśnić więzy miłości?

[s. 59] To tylko jedynie krótkie streszczenie tego, o czym powinienem się dowiedzieć. W tym opłakanym stanie rzeczy jakiejż potrzebowałem rozwagi, aby nie doprowadzić do eksplozji, jaką mógł wywołać ten okropny skandal! Poprosiłem dobrego ojca Barthèsa²¹⁶ o pomoc co do środków, jakie chciałem zastosować, aby wszystko bez wstrząsu i rozgłosu sprowadzić na właściwą drogę. Zleciłem mu wypowiadać wszystkie ofiary brutalności zagubionego dyrektora; jeśli chodzi o mnie, objąłem zwierzchnictwem tego nieszczęśnika. Nie bez trudu mogłem mu uzmysłwić potworności jego postępowania. Skupił się na czystości swoich intencji, a o iluzji, w której żył, powiedział, że niewątpliwie była diabelską interwencją, ale oczywiście nadprzyrodzoną, ponieważ z krzyża, którym się posługiwał w swoich działaniach, wyływała krew, począwszy od stóp, rąk i boku, czysta krew, którą zbierał i sam wycierał rącznikiem. Wydaje się, że inni widzieli ten wielokrotnie powtarzający się cud. Udało mi się zaradzić wszystkiemu, co było złego w całym tym oświeceniu. Zdumiewająca sprawa! Te oszukane anioły nie zawiniły jakąkolwiek niedyskrecją. Tylko pięciu członków instytutu znało bardzo dokładnie jego bezeceństwa, ale mieli tak dobrego ducha i chcieli jedynie dobra dzieła, któremu w pewnym sensie poświęcili swoje życie, iż mieli tylko jeden środek, aby przeciwdziałać nawrotowi do tegoż nieporządku i wspinał się ze mną współpracowali, chcąc temu zaradzić. Ale nie trzeba ukrywać, że byli przedmiotem prawdziwego prześladowania ze strony dyrektora, który wewnątrz stowarzyszenia sprawiał im wszelkiego rodzaju nieprzyjemności, bardzo poruszony, że ciągle są ze mną w kontakcie, że na bieżąco informują mnie o najmniejszym z jego posunięć. To szalone postępowanie dyrektora doprowadziło w mojej obecności do porachunków między tymi, którzy nie byli pewni wyższości dyrektora normalnie zawstydzonego i przekonanego o dwulicowości i złej wierze. W mojej obecności byli w stanie mu powiedzieć prosto w oczy, że kłamstwo nic go nie kosztowało, a ci, którzy stawiali mu zarzuty, dostarczali wiarygod-

²¹⁶ Jezuita ze wspólnoty z Marsylii.

nych argumentów, a także przy każdej okazji dawała o sobie znać pewnego rodzaju zła wola pod moim adresem, co tym bardziej ich oburzało, gdyż wiedzieli o wszystkich obowiązkach, jakie ich dyrektor ma wobec mnie, i że byłem dla niego kimś więcej niż ojcem. Wszystkie te rzeczy razem wzięte całkowicie zniszczyły, nie powiem, że całe zaufanie, ale nawet nadzieję, że ten człowiek w tym dziele może dokonać czegoś dobrego. Również ci panowie w pewnym sensie mnie ponaglali, abym uwolnił ich od tak godnej pogardy rzeczy. [s. 60] W ich oczach przytoczone mi argumenty są bardziej niż przekonujące, w głębi mojej duszy myślę tak jak oni, gdyż doszedłem do tego przekonania na podstawie tylu szczegółów, których nie mogę opisać w tym miejscu. Powstrzymuje mnie jeszcze wzgląd na skutki, jakie tego rodzaju postanowienie mogłoby wywołać w społeczeństwie, a zwłaszcza z obawy, że te oszukane anioły zaczną mówić i ukażą bezeceństwa dyrektora, któremu tyle rodzin powierzyło swoje dzieci; zaalarmowałiby wszystkich mieszkańców miasta, i nie tylko, oraz doprowadziliby do tego, że skandal osiągnąłby swoje apogeum. Zacząłem od wymogu uporządkowania finansów. Mając absolutną władzę, zewsząd czerpał korzyści. Dwóch spośród tych, którzy są w kontakcie ze mną, oddali mu ponad pięćdziesiąt tysięcy franków każdy, a jeden z nich nie był w stanie sumiennie tego zrobić z powodu swojej pozycji. Nieważne, według tego rozluźnionego kazuisty wszystko było dobrze.

Poza pięćdziesięcioma tysiącami franków drugi dawał mu także tysiąc franków miesięcznie na utrzymanie domu. Dzięki podobnym dochodom nie miał trudności być wspaniałomyślnym i zapraszać do stołu oddanych ludzi, którzy otrzymywali od niego utrzymanie. Bez żadnej gwarancji dysponował tymi oraz innymi sumami. Zażądałem, by się ich zrzekł, to znaczy, aby dziesięciu tym, którzy dostarczyli tyle pieniędzy, sprzedał teren, na którym jest dzieło, w którym ukrył ten skarb, budując kolumnady, piękne mieszkania, muzeum itd. On sam starał się być poza zasięgiem i jest wierzycielem 3500 franków, które, jak mówi, uzyskał z własnej kieszeni lub z kieszeni jego rodziny. Obojętnie, jak kosztowny byłby ten kontrakt, to wielka wygrana dla tych, którzy go popierają, ponieważ zapewniają dziełu własność lokalu, jakie zajmuje, ponieważ ci wspaniali młodzi ludzie są dość szczodrzy, aby nie do-

magać się dla siebie najmniejszej części znacznych sum, jakie dostarczyli, i nie obawiają się ponieść kolejnych, choćby to było pięć lub sześć tysięcy franków itd.

Oto jedna z najdelikatniejszych spraw mojego episkopatu, którą dzięki Bogu aż dotąd miałem szczęście doprowadzić do szczęśliwego zakończenia. Do rozeznania pozostaje, jaką decyzję w późniejszym czasie będę musiał podjąć co do dyrektora, którego mogłem okryć moim pasterskim płaszczem, a który z racji dwuznacznego i bardzo karygodnego postępowania nie potrafił uzyskać ani mojego szacunku, ani przyjaźni nawet wtedy, kiedy względem niego przekroczyłem wszelką miarę miłosierdzia i więcej niż ojcowskiej dobroci. Bóg mi pomoże, Jego przyzywam.

Sierpień 1844

3 sierpnia: [s. 61] List do pani Desportes, przełożonej Sióstr Najświętszego Serca Pana Jezusa w jej sprawie z komitetem nauczania. List od anonimowej osoby, w którym prosi mnie o zabranie księdza z Auriol, ponieważ nikomu się nie podoba. List od kardynała Fransoniego na temat greckiego księdza. Zgadza się, że nie jest za tym, aby go wysłać w góry Libanu, ponieważ nie umie arabskiego i zna tylko grecki. Kardynał chciałby, aby mu zabrał pewne dokumenty będące w jego posiadaniu. Oferuje przynieść pewne wsparcie, jeśli pomogę w utrzymaniu go w Marsylii. List do ojca Bellona; odpowiedź na wiele pytań. List do ojca Reya²¹⁷; odpowiedź na jego list bez daty. List do ojca Vincensa ze skierowaniem do niego młodego Pompei.

4 sierpnia: List do księdza biskupa z Besançon²¹⁸ z prośbą o zapoznanie go z Rosatinim. List od księdza biskupa z Nancy. Wygląda jedynie na to, że jego poprzednik nie sporządził żadnego testamentu. Nic nie znaleziono w jego dokumentach, które skądinąd są w porządku. Mam ciągle kłopot z uzmysłowieniem sobie, że ta kwestia jest tak niewiarygodna i niewybaczalna.

List od ojca Vincensa. Nie otrzymał mojego przekazanego przez nieuczciwego posłańca. Otrzymał sześciu uczniów z Lumières, nie licząc brata Reya, który przybędzie za kilka dni²¹⁹. Brat

²¹⁷ J.J. Denis Rey.

²¹⁸ Biskup J.M.A. Césaire Mathieu, w latach 1834-1875 biskup Besançon.

²¹⁹ Ojciec Vincens niezbyt dokładnie prowadził księgę wstępujących do nowicjatu. Znamy jednak nazwiska przynajmniej siedmiu lub ośmiu młodych, którzy 14 sierpnia 1844 roku otrzymali sutannę. Jeśli wykluczy się Paula Marie Pompei, który przyjechał bezpośrednio z Korsyki i o. Reya, znamy nazwiska sześciu juniorzystów z Lumières: Isidore Poncet, Théodore Bourgeois, A. François Muraglia, Théo Tassis, H. Auguste Charpenay i F.J. Charles Pandosy. Dwaj ostatni i A. Rey jako jedyni złożyli śluby 15 sierpnia 1845 roku.

Piot²²⁰ przyjął subdiakoniat, z powodu braku dymisoriów brat Palle²²¹ nie został wyświęcony.

List od ojca Martina. Brat Bayeul²²² nalega, aby prosić o spotkanie z rodziną w St-Omer. Ta ochota jest niewłaściwa. Nie ma żadnych powodów, aby się na to zgodzić.

List od ojca Perrona. Rzeczywiście dobry. Zdaje się zadowolony ze swojego panegiryku o świętym Liguorim. Jawi się jako pełen odwagi i dobrej woli.

List do pani Gavauden, zakonnicy Najświętszego Serca Jezusowego. Wyraża mi swoją wdzięczność za mój wczorajszy list. W Aix chwilowo była pani Desportes.

List od ojca Mille'a. Przybył do Viviers, przejeżdżając przez Lumières. Był bardzo zbudowany tą wspólnotą. Ojciec Ricard towarzyszył mu do Awinionu. Spotkał się z księdzem arcybiskupem, który jest wielkim orędownikiem naszego dzieła i jest bardzo wdzięczny za moją uprzejmość. W Viviers biskupa zastał w łóżku. Czuje się lepiej, chociaż jest bardzo zmęczony, bardziej być może nikczemnością postępowania swojego byłego wikariusza generalnego niż wykonaną ponad siły pracą.

5 sierpnia: W mojej kaplicy bierzmowanie dzieci z Dobroczynności²²³. Przyjazd księdza Gosselina²²⁴, który spędzi u mnie kilka dni. Listy.

6 sierpnia: Bierzmowanie w parafii Świętego Karola za Murami. Kolejny ukłon w stronę księży proboszczów, którzy nie potrafili porozumieć się, aby dla ich przyjemności i większej wygody nie zmuszać mnie do udawania się od jednej parafii do drugiej.

²²⁰ Jules Piot urodził się w 1821 roku, obłację złożył w 1842 roku, święcenia kapłańskie przyjął 20 września 1845 roku, wystąpił w 1864 roku.

²²¹ Pierre L.E.C Palle urodził się w 1821 roku, obłację złożył w 1843 roku, święcenia kapłańskie przyjął 20 grudnia 1845 roku, wystąpił w 1853 roku.

²²² To nazwisko nie widnieje w księdze obłóczyn. Założyciel przynajmniej dwukrotnie wymienia go z nazwiska i pisze Bayer lub Bayeux. W liście z 15 października 1844 roku ojciec Martin wyraźnie napisał: Bayeul.

²²³ Dzieło Dobroczynności.

²²⁴ J.E. Auguste Gosselin, sulpicianin, który był współuczniem Eugeniusza w Seminarium Świętego Sulpicjusza. Ksiądz Gosselin napisał biografię księdza Emery'ego.

7 sierpnia: [s. 65] List od ojca Mille'a przebywającego obecnie w Viviers. Dziś z ojcem Nicolasem pojawił się Tempier, aby przez Lumières udać się do Viviers. W Viviers poruszy kwestię La Blachère²²⁵. Stamtąd, jak przyjrzy się sprawom ojca Nicolasa w Orange, uda się do l'Osier.

List do ojca Semerii. Ten dobry ojciec jest zasmucony odejściem Carlesa. Ten nieszczęsny kapłan przybył do Marsylii tym samym statkiem co ojciec Nicolas.

8 sierpnia: Długi i szczegółowy list do ojca Guiguesa o wszystkich sprawach. Do listu do ojca Guiguesa dołączony jest list do ojca Honorata. Ciesząc się powrotem na właściwą ścieżkę ojca Baudranda²²⁶, czekam jeszcze na dowód jego nawrócenia.

List do księdza biskupa de Castry, koadiutora z Kingston. Na-leżałoby go przepisać, ale brak mi odwagi²²⁷.

24 sierpnia²²⁸: [List do kardynała Ostinięgo], pierwszy szkic był jeszcze bardziej wart godności biskupiej za bardzo niedocenianej przez jego eminencję. Tymczasem wystarczająco mu powiedziałem, aby wyraził żal, że tak niedyskretnie przyjął oszczerstwa Rosatiniego oraz zdobył się na odwagę, aby zganić mnie, nie porozumiewając się ze mną²²⁹.

²²⁵ Sanktuarium Notre-Dame de Bon Secours.

²²⁶ Słowo wydrapane w rękopisie. Z pewnością chodzi o ojca Baudranda. 15 stycznia 1844 roku na jego temat Założyciel napisał biskupowi Bourgetowi: „Nie potrzebowałem niczego więcej jak tylko pragnienia, jakie mi ksiądz biskup wyjawiał, aby go zachować, aby mnie powstrzymać przed naleganiem, żeby go odesłać do Europy”. Zob. EO I, t. 1, s. 80. Listy do ojców Guiguesa i Honorata z 8 sierpnia nie zostały odnalezione.

²²⁷ List z 8 sierpnia do biskupa Patrice Phelan został przez kogoś innego skopiowany w Dzienniku. Pomijamy go w tym miejscu; został zamieszczony w EO I, t. 1, s. 104-105. Kolejnej strony brakuje w rękopisie (s. 63-64).

²²⁸ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 192.

²²⁹ Wyżej zobaczyliśmy, że biskup de Mazenod był niezadowolony z postępowania tego prałata, który turystycznie przebywał w Marsylii; powinien go o tym powiadomić. Ojciec Rey, jego „przesadne raporty, aby nie powiedzieć, że kłamliwe do kardynała prefekta Kongregacji ds. Biskupów i Zakonów były wynikiem listu kardynała Ostinięgo, który biskup de Mazenod nazywa niesłychanym. Otrzymał go 14 sierpnia”. Biskup de Mazenod nie musiał jeszcze osobiście znać kardynała Pietro Ostinięgo (zmarłego w 1849 roku); nie wymienia go z nazwiska w Dzienniku i w listach z 1825-1826, 1832, 1833 roku; spotkała się z nim w 1845 roku. Zob. EO I, t. 17, s. 179. Posiadamy te dwa listy z 23 po łacinie i z 24 po francusku. Zob. *Reg. des lettres adm. de l'évêque de Marseille*, t. 5, s. 30.

List do tego samego kardynała w innym tonie. Pierwszy był oficjalny i był odpowiedzią biskupa do kardynała; ten przywołuje najśrodsze wspomnienia i nie ma w nim miejsca na żadne pretensje.

25 sierpnia²³⁰: List do papieża po włosku. Nadal w sprawie Rosatiniego²³¹.

[**Bez daty**]²³²: [s. 65] o terenie, którego potrzebujemy, aby zbudować dom przy sanktuarium, do którego prowadzenia zostali wyznaczeni nasi ojcowie.

List od biskupa z Viviers. Usilnie prosi mnie o jednego z naszych ojców, aby nie został odizolowany od Zgromadzenia.

List od ojca Dassy'ego. Pilnie pracuje nad kazaniem wielkopostnymi, ale ułożył dopiero siedem. W sumie to najwięcej, gdyby mógł jeszcze odtąd do zimy wygłosić trzy. Zatem tę stację, którą chciałem, aby wygłosił w Marsylii, trzeba będzie przenieść na kolejny rok.

List do brata A. Gaudeta. Skorzystał z pomyłki, aby wyrazić mi swoje dobre nastawienie.

28 sierpnia: Przyjazd brata Gondranda²³³, któremu pozwolono przybyć do Lumières, nie wiem za bardzo dlaczego. Ten brat zawsze okazuje większe zdziwienie, gdy czyni mu się uwagi, że nie jest tak przykładowy, jak powinien być. Zapewnia, że jest bez zarzutu, i nie może pojąć, dlaczego pisze się do mnie, że można byłoby mieć większy pożytek z niego, gdyby niczego nie zauważono u niego w miejscu pobytu. Prawdą jest, że ojciec Bellon pochwalił go i zlecił mu wygłosić swoim współuczniom konferencję o filozofii.

List od ojca Moreau. Głośno woła ojców Lagiera i Nicolasa²³⁴. List od ojca Bellona. Powrócił do Lumières ze swej podróży z departamentu Niskich Alp, która nie przyniosła obiecanych skutków.

²³⁰ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 192.

²³¹ Przechowujemy dwa listy (po włosku) do papieża na ten temat z 16 i 25 sierpnia. Zob. *Reg. des lettres adm. de l'évêque de Marseille*, t. 5, s. 27 i 32.

²³² Jedna strona zaginęła (s. 63-64), na której była mowa o sprawie Rosatiniego. Strona 64 to początek jego refleksji w wyniku listu od ojca Tempiera o sanktuarium Notre-Dame de Bon Secours, które biskup Guibert powierzył oblatom.

²³³ Ferdinand Charles Gondrand urodził się w 1824 roku, obłację złożył w 1843 roku, wyświęcony 3 października 1847 roku, wystąpił w 1861 roku.

²³⁴ Obaj profesorzy z WSD w Ajaccio przyjechali na wakacje.

List od ojca Ricarda. Szczegóły o tłumach ludzi w sierpniu w sanktuarium Matki Bożej. Liczba juniorów zmniejszyła się do dziesięciu. Brat Lecque²³⁵ wyjechał już dawno spotkać się ze swoją rodziną i jeszcze nie wrócił; nawet się nie odezwał. On²³⁶ prosi także o zwolnienie go z brzemienia przełożenia. Przytacza mi misje, o które się go prosi: Saignon lub Laignon, okolica z tysiącem dwustoma duszami, Mirabeau od dziewięciuset do tysiąca dusz, Entrecheaux blisko tysiąc, Sarrians trzy tysiące, Les Abeilles i Lamotte²³⁷ dwie małe parafie, w których podołałby ojciec Françon²³⁸.

List do księdza Jacquemeta, wikariusza generalnego z Paryża, zapytaniem, dlaczego ksiądz proboszcz Feraud, który napisał do ojca Tempiera, oraz jest obłożony interdyktem *a sacris* w diecezji paryskiej, przyjechał do Marsylii z certyfikatem księdza promotora, który świadczy o czymś przeciwnym? Mówię mu krótko o Rosatinim, który powinien być w Paryżu.

29 sierpnia: List od księdza de Foresta²³⁹. W miły sposób powołuje się na mnie, ale powinien zrozumieć, że nie jestem w stanie cokolwiek zrobić dla niego.

List od księdza Martina, byłego wikariusza generalnego z Cahors. Prosi mnie o ogłoszenie wielkopostnej stacji.

[s. 66] List do księdza biskupa z Viviers. Pośród rozmaitych spraw wskazówki co do jego zdrowia, pociecha po zdradzie nie-szczęślika Bicherona. Mam trudności, żeby dać mu towarzysza, a on przedstawia poważne argumenty, abym mu go dał. Tymczasem zrobię wszystko, co w mojej mocy itd.

List do księdza Carlesa. Został wyświęcony na podstawie listu księdza biskupa z Nicei. Zatem ciągle należy do diecezji nicejskiej i nigdy nie został inkardynowany do diecezji marsylskiej. Zgodnie z regułami prawa kanonicznego, jeśli został wyświęcony *virtute*

²³⁵ Louis Claude Lecque, brat zakonny, urodził się w 1820 roku, obłację złożył w 1844 roku, wystąpił w 1845 roku.

²³⁶ Ojciec Ricard.

²³⁷ Chodzi o Saignon i inne miejscowości w Vaucluse, w diecezji Awinion.

²³⁸ Jean J.M. Francon (1807-1888), wyświęcony w 1832 roku, obłację złożył w 1840 roku, w latach 1840-1847 przebywał w N.-D de Lumières.

²³⁹ Rodzina Foresta była wpływowa w Marsylii. Ten ksiądz najprawdopodobniej pracował w Paryżu.

mensae communis, swój majątek będzie musiał zorganizować na podstawie stawki diecezji.

List do ojca Moreau o jego podróży do Rzymu. Powiadamiam go o różnych wydaleniach: Cales, Reinaud, Roux.

List do Eugène'a de Boisgelina o naszych sprawach.

30 sierpnia: Msza w intencji mojej mamy z okazji jej imienin. List Eugène'a; odpowiedź na mój. Kolejny mój list do niego. List do ojca Ricarda. Kierunek dla jego wspólnoty.

31 sierpnia: List do ojca Bellona, wszystkie o kierunku dla jego funkcji. List od księdza Gosselina napisany z Nicei, gdzie szczęśliwie dotarł.

Wrzesień 1844

1 września: Msza pontyfikalna. Uroczystość świętego Łazarza.

Przejazd Henriego Gaultiera. List od jego brata²⁴⁰. Przedpłata pięciuset franków na powstające w Oceanii i gdzie indziej Stowarzyszenie Katolickiego Handlu.

2 września: W kurii spotkanie dla wiodących katolickich negocjatorów w celu wysłuchania wyjaśnień złożonych przez pana Maziou, które zainteresowały wszystkich. Ci panowie wzięli sobie tę sprawę do serca i z największą gorliwością zajęli się tą ważną kwestią.

Zechciano twierdzić, że nigdy nie odprawiłem pontyfikalnego nabożeństwa w uroczystość świętego Łazarza. To był wielki błąd z mojej strony, ale nie byłem temu winny. Skądinąd nie był to powód nadal nie brać udziału w tym, na co zasługuje święty patron mojej diecezji. Oto, co znajduję w moich notatkach. W poprzednim roku przebywałem w N.-D de Lumières. Przekonywający powód, aby nie przewodniczyć w Marsylii. Nie znajduję odpowiedniej notatki sprzed dwóch lat. W 1841 roku byłem w trakcie wizytacji kanonicznej. Żadnej notatki z 1840 roku. W 1839 roku precyzyjna informacja w następujących słowach: „6, pontyfikalna msza. Ogólna procesja. W 1838 roku, 2 września: pontyfikalne nabożeństwo w katedrze z okazji uroczystości świętego Łazarza. Wieczorem jeszcze przewodniczyłem uroczystym nieszporem, ale nie wziąłem udziału w procesji. Udzieliłem błogosławieństwa”. W 1837 roku: „Wychodząc z seminarium, udałem się do kurii, a stamtąd do katedry, aby tam odprawić pontyfikalne nabożeństwo itd.”²⁴¹.

²⁴⁰ Henri Gaultier, brat Emanuela Gaultiera, lekarza, którego Eugeniusz poznał podczas podróży do Paryża w 1805 roku.

²⁴¹ Koniec rękopisu.

15 września²⁴²: List od ojca²⁴³... nic nie jest tak przyjemne, jak korespondencja z naszymi dobrymi ojcami z l'Osier. Ciągłe należy się spieszyć, aby im odpowiedzieć listem na list, a jeszcze lepsze jest to, że zawsze trzeba przebrnąć przez to, czego chcą. Wszystko musi ustąpić ich kombinacjom, jakby każdy dom nie miał swoich praw lub, jeśli chcecie, powodów, aby go docenić.

21 września²⁴⁴: W Lumières z każdym rokiem wzrasta pobożność zarówno pod względem kultu, jak i porządku. On²⁴⁵ uważa, że wiele spraw mogłoby funkcjonować inaczej w dwóch zarządach, to znaczy w zarządzaniu domem i oblatami. Ten stały ojcowski ustrój ma wiele minusów i nie jest dla wszystkich, aby zawsze miał dobre skutki. Miał rację, napisałem w tym sensie. Cały list ojca Magnana jest mądry. Uważa, że oblaci są radośni, i być może za bardzo. To potwierdza moje spostrzeżenia, chociaż widziałem ich tylko przejazdem. Obawia się, że zaniedbują się pod kątem literatury. Chciałby, aby kapłanów zobowiązano do napisania w przeciągu piętnastu dni części kazania, aby je odczytać podczas spotkania, bez tego, jak mówi, ogarnie nas lenistwo. Czy nie dość o tym mówiłem i pisałem! Ogólnie superiorzy nie są w wystarczającym stopniu ludźmi nauki, aby odczuć wagę itd.; to także prawda, ale skąd ich brać?

22 września²⁴⁶: Podczas misji superior musi siebie mianować admonitorem. Napisałem list z kilkoma wskazówkami na nabożeństwa na zewnątrz podczas misji. Należy zachować te, które są w naszej tradycji.

25 września²⁴⁷: List od księdza nuncjusza apostolskiego²⁴⁸. Wraz z jego listem wysyła mi list, jaki napisał do mnie kardynał

²⁴² A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 20.

²⁴³ Yenveux opuszcza nazwiska. Superiorem i mistrzem nowicjuszków był ojciec Ambroise Vincens; ojciec Santoni był socjuszem; ojciec Dassý wraz z innymi był misjonarzem.

²⁴⁴ A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 162.

²⁴⁵ Ojciec Magnan, jego nazwisko pojawi się później.

²⁴⁶ A. Yenveux, dz. cyt., t. 1, wydany drukiem, s. 114 i 118.

²⁴⁷ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 192-193.

²⁴⁸ Raphaël Fornari, arcybiskup Nicei.

Ostini na polecenie papieża, aby powrócić do tego, że zezwolili Rosatiniemu na niewłaściwy wykład. Następnie kardynał własnoręcznie napisał do mnie bardzo miły list jako odpowiedź na ten, który ja w tym samym czasie do niego napisałem i zdecydowanie w moim oficjalnym liście odrzucałem jego nieuzasadnioną reprimendę. Papież wydał polecenie, aby Rosatiniemu cofnąć pozwolenie uprzywilejowanego ołtarza, a przez nuncjusza oznajmił, że nie powinien zatrzymywać się w Marsylii.

27 września²⁴⁹: List od ojca Santoniego to jeden z najbardziej pocieszających listów, jakie otrzymałem. Nie ma ani jednego nowicjusza, który nie dawałby mu powodów do zadowolenia. Są bardzo gorliwi. Być może nigdy nowicjat w całości nie był tak doskonały. Przytacza mi godne pamięci fakty, u brata Tassisa jest jeden naprawdę heroiczny²⁵⁰.

²⁴⁹ A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 81.

²⁵⁰ Wyżej zobaczyliśmy, że brat Tassis, który 14 sierpnia 1844 roku otrzymał habit, wystąpił w trakcie trwania nowicjatu.

Październik 1844

3 października²⁵¹: Czy to ostrzeżenie, czy też zarzut, jakie Pan daje mi dzisiaj? Właśnie dowiedziałem się, że jeden z kapłanów mojej diecezji źle postępuje, z czego wyciągam wniosek, że bardziej niż kiedykolwiek powinienem opowiadać się za tym, aby kapłani żyli we wspólnocie. Ten ksiądz stopniowo dochodził do swoich wybryków.

Czy nie powinienem sobie zarzucić, że ustąpiłem wobec prawie niemożliwych do pokonania przeszkód; trzeba to przyznać, że ze wsząd pojawia się sprzeciw wobec powziętego przez mnie postanowienia, aby moich kapłanów zobowiązać do życia we wspólnocie? Ten przykład będzie dla mnie dodatkowym argumentem, kiedy już wreszcie pokonam wszelkie przeszkody, niech każdy nie ustaje w praktykowaniu planu, jaki został wprowadzony z nadprzyrodzonego powodu dla chwały Kościoła i zachowania duchowieństwa. O ile tylko trochę będę go popierał, osiągnę kilka dodatkowych wyników niż te, które mogłem uzyskać. Czy nie powiedziano, że jako jedyny przyjąłem tę zasadę i że będę zmuszony ją odwołać!²⁵².

17 października²⁵³: Dzisiaj odwiedziło mnie dwudziestu oblatów, którzy właśnie będą studiować w wyższym seminarium. To był piękny widok. Ach, gdyby byli tacy, jakimi powinni być, jakaż by to była nadzieja dla Zgromadzenia! Poza tymi dwudziestoma tutaj obecnymi mamy jeszcze czterech w Lumières, dwóch w l'Osier i dwóch w Kanadzie, wszystkich zatem dwudziestu ośmiu. To mała armia, która w swoim czasie będzie mogła dobrze służyć Kościołowi i Zgromadzeniu.

²⁵¹ T. Rambert, dz. cyt., t. 2, s. 660.

²⁵² Aż do śmierci, lecz bez większych sukcesów, biskup de Mazenod pracował nad wprowadzeniem życia wspólnotowego proboszczów i wikariuszów. Było to także jedno z zaleceń synodu prowincjalnego z Aix w 1852 roku, które w 1857 roku poparł synod w Marsylii.

²⁵³ A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 146.

Listopad 1844

1 listopada²⁵⁴: Udział we mszy sprawowanej przez miejscowego superiora²⁵⁵ w seminarium. Całe to liczne zgromadzenie w mojej obecności, przed wystawionym Najświętszym Sakramentem i po krótkim przemówieniu, jakie do niego skierowałem, odnowiło śluby. Błogosławieństwa udzieliłem nie tylko wspólnocie, ale wszystkim seminarzystom, którzy w tym celu przyszedli do kaplicy. Następnie oblaci poszli za mną do kaplicy Matki Bożej, gdzie zgodnie ze zwyczajem odmówiliśmy *Sub tuum* i litanie do świętych.

16 listopada²⁵⁶: List od ojca Courtèsa. Podaje mi najgorsze wiadomości o misji w Bargemon²⁵⁷. Nigdy nic bardziej beznadziejnego. Trzeba powiedzieć, że ten biedny Courtès jest nieszczęśliwy na misji. Tymczasem potracili odwagę. Co to za misja, gdy nie widzi się, jak do Boga wracają ci, których na początku uważano za najbardziej oddalonych? Zatem nie należy uważać się za przegranego lub zdolnego do kapitulacji na polu walki. Jeśli sam nie mam odwagi, nie podniesie się moralności ludzi, na których właśnie się naciera. Na nieszczęście jego towarzysz, ojciec Martin²⁵⁸, nie jest człowiekiem, który potrafi wzniecić nikłą nadzieję innych. Sam się poddaje. Pozostaje ojciec Rouvière, który nie ma wystarczającego wpływu na ducha dwóch swoich towarzyszy. Zatem dzieło całkowicie i po prostu trzeba powierzyć opiece Boga. Czekajmy z cierpliwością i uległością.

²⁵⁴ A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 101.

²⁵⁵ Ojciec Tempier.

²⁵⁶ A. Yenveux, dz. cyt., t. 1, wydany drukiem, s. 214.

²⁵⁷ Bargemon (Var).

²⁵⁸ Joseph A.M. Martin (1803-1900) obłację złożył w 1823 roku, święcenia otrzymał w 1826 roku.

17 listopada²⁵⁹: To jeszcze wielka strata, chociaż on²⁶⁰ już nie pracował, ale przykład jego cnót, jego dobry duch, jego przywiązanie do mnie sprawiają, że bardzo go żałuję. Wraz z nim tracimy resztki naszych dawnych tradycji.

30 listopada²⁶¹: List od prefekta, w którym informuje mnie o jutrzejszym przyjeździe księcia de Joinville'a²⁶², księcia i księżnej d'Aumale²⁶³. Spotkanie dla wszystkich władz zaleca na Canebière, skąd będą towarzyszyć księżetom do hotelu, aby się zaprezentować. Bardzo będę się wystrzeżał, aby przyjąć to zaproszenie; to coś właściwego dla urzędników, aby tworzyć orszak; biskup nie podlega temu warunkowi. Udam się czekać na ich królewskie mości w hotelu, oto wszystko, co mi wypada uczynić; nie uczynię nic innego.

²⁵⁹ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 187.

²⁶⁰ Śmierć księdza Aimé François Matassy (1763-1844), byłego minima.

²⁶¹ T. Rambert, dz. cyt., t. 2, s. 195.

²⁶² Franciszek Orleański (1818-1900), trzeci syn króla Ludwika Filipa.

²⁶³ Henryk Orleański (1822-1897), czwarty syn króla Ludwika Filipa. Książę d'Aumale ożenił się 25 listopada w Neapolu, zatem pięć dni wcześniej z Marie Caroline Obojga Sycylii lub Salerno, pochodziła z królewskiej rodziny Burbonów z Neapolu.

Grudzień 1844

6 grudnia²⁶⁴: Przedstawienie się u książąt. Zostałem dopuszczony pierwszy. Gdyby tę etykietę zachowano podczas posiłku, byłbym zmuszony przyjąć zaproszenia, które zwyczajowo się do mnie kieruje, ale jako że doświadczenie dowiodło mi, iż jest na odwrót, nie przyjąłem tego, które mi dziś złożono, nie tylko dlatego, że jest piątek, ale dokładnie dlatego, co też wytłumaczyłem panu adiutantowi, ponieważ nie mogę wyrazić zgody na etykietę, która biskupa w jego mieście stawia na trzecim, piątym, a nawet szóstym miejscu. Biskup, który podporządkowałby się temu, zasłużyłby na to, by jeść pod stołem.

Do księcia i księżnej skierowałem następujące słowa: „Książęta, mam zaszczyt przedstawić Waszym Królewskim Mościom kanoników mojej katedry i proboszczów miasta Marsylii. Reprezentują tutaj duchowieństwo mojej diecezji, a także i mnie samego, składają Wam pełen szacunku hołd. Oddani nade wszystkim wielkim interesom religii, które jednocześnie mają odniesienie do Boga i ludzi, ci duchowni do najczystszej i najszlachetniejszej gorliwości dla świętej sprawy, którą powierzyło im niebo, dodają wszelkie uczucia, które naprawdę ożywiają francuskie serca. Swoje życzenia kierują do synów króla w ich bitwach na lądzie i na morzu, gdzie ukazali triumf służby wojskowej kraju. Był szczęśliwy z powodu tych sukcesów, łącznie z tymi, o których wspominają nasze kroniki.

Teraz, Pani, kiedy Wasza Królewska Mość dotyka ziemi Francji, która jest jej ojczyzną i ciągle również ojczyzną waszego wspańałego domu²⁶⁵, przyzywa bożego błogosławieństwa dla unii, któ-

²⁶⁴ T. Rambert, dz. cyt., t. 2, s. 195-196.

²⁶⁵ Królewska rodzina Burbonów.

ra wiąże was z krajem, gdzie wszystko ukazuje pamięć i chwałę waszych przodków. Oby zawsze mogła Pani znaleźć tam szczęście i radość obiecaną duszom, które są jej godne! Niech książe, z którym łączą was wspólne losy, zawsze u Pani boku czerpie pociechę, niech chrześcijańskie cnoty innej księżniczki Neapolu zawsze rozlewają się wokół tronu, na którym zasiada²⁶⁶.

Książe po cichy powiedział mi kilka słów podziękowania i powierzył się moim modlitwom. Również księżna podeszła do mnie, aby powiedzieć mi coś miłego: przypomniła mi, że znałem jej dziadka, króla Ferdynanda²⁶⁷. Powiedziałem jej, że przywyknąłem do dobroci jej rodziny od wielu pokoleń itd. Dodałem, że u królowej znalazła odszkodowanie za ofiary, jakie poniosła zmuszona opuścić swoją rodzinę. Była owładnięta tą myślą, odpowiedziała mi, że już została napelniona jej dobrodziejstwami itd. Zanim wyszedłem, zapytałem księcia d'Aumale o to, jakie polecenia mi wydał odnośnie do mszy, gdyby wyjeżdżał już w niedzielę. Hrabia d'Hautpoul nalegał, aby został do poniedziałku. Książe powiedział, że to niemożliwe, gdyż jego podróż została już ustalona. Wydawało się, że chce wyjechać w niedzielę wieczorem. Tymczasem, jak mu powiedział, dobrze byłoby, gdyby w niedzielę uczestniczył we mszy; odparł mi, że będzie uczestniczył w porannej mszy recytowanej. Oczywiście — odpowiedziałem mu — ale czy ona będzie w katedrze? Generał uważał, że to było zbyt daleko, naciskałem na niego, przypominając, że książe Orleanu tam przybył²⁶⁸. Książe zakończył, mówiąc mi, że do mnie napisze; wyszedłem, chcąc umożliwić przedstawienie wszystkich innych czekających osobistości.

8 grudnia²⁶⁹: Druga niedziela adwentu. Obawiam się, że w kalendarzu księcia nie zanotowano, że dziś powinien wysłuchać mszy świętej. Skłoniło mnie to do złożenia mu propozycji, aby innego

²⁶⁶ Maria-Amelia (1782-1866), córka króla Ferdynanda I, małżonka króla Ludwika Filipa.

²⁶⁷ Ferdynand I (1751-1825), król Neapolu, którego Mazenodowie znali w Neapolu i na Sycylii i przeżyli dzięki zapomódze przyznanej przez królową Karolinę. Zob. J. Leflon, *Mgr de Mazenod*, dz. cyt., t. 1, s. 181 i n.

²⁶⁸ Ferdynand-Filip (1810-1842), najstarszy syn króla Ludwika Filipa. W Marsylii przebywał w listopadzie 1839 roku. Zob. Dziennik, 9-17 1839 roku.

²⁶⁹ T. Rambert, dz. cyt., t. 2, s. 196-198.

dnia przybył jej wysłuchać w katedrze, na co też przystał, chociaż tylu naszych wysokich urzędników sugerowało, że ten kościół był bardzo daleko. Naciskałem na dogodność, a godzina została wyznaczona. Zatem około godziny ósmej książę d'Aumale i pani księżna w stroju podróżnym przybyli do kościoła w otoczeniu orszaku, to znaczy wszystkich władz wojskowych, administracyjnych i cywilnych w uroczystych strojach. Ich królewskie mości wraz z kapitułą i mieszkańcami wyższego seminarium przywitałem w drzwiach kościoła, ubrany w moją *cappa magna*. Po pokropieniu wodą święconą skierowałem do nich te oto słowa:

„Panie i pani,

Przybywając dzisiaj do tej świątyni, aby u stóp świętych ołtarzy wypełnić religijny obowiązek, wasze królewskie mości zostaną poruszone widokiem, że pierwszy kościół wielkiego miasta jest tak niegodny swojego przeznaczenia. Przed kilkoma laty takie samo było wrażenie, które w podobnej okoliczności odniósł książę, który Francji obiecał właściwe królestwo, mające być kontynuacją opanowanej przez niego trudnej sztuki zarządzania ludźmi. Natychmiast, jak sam to powiedział, stał się obrońcą sprawy, której przedmiotem było uzyskanie od rządu zgody na budowę nowej katedry. Jednoznaczne dowody świadczą, do jakiego stopnia przejął się tą sprawą, swoim nazwiskiem nadal bowiem ją popiera i ośmielę się odwołać do braterskiej pobożności, która opłakuje tyle wygasłych zalet i zaprzepaszczonych nadziei.

Niech książę mi wybaczy to ponure wspomnienie, które właśnie miesza się ze szczęśliwym wydarzeniem, aby zainteresować serce księcia tym dziełem będącym tak wzruszającym upamiętnieniem, znajduje się pod szczególnymi waszymi auspicjami, podczas gdy na wskroś religijny duch naszego miasta nieustannie domaga się jego realizacji.

A wy, Pani, której wiara, w osobie waszej królewskiej mości przypomina córkę świętego Ludwika i przejawia się w budujących czynach, które nasi mieszkańcy mają zaszczyt szanować, zechciejcie również zainteresować się tak słusznymi prośbami tego chrześcijańskiego ludu. Ten lud zawierzyłby słodkiej nadziei, gdyby wasze pierwsze kroki na francuskiej ziemi były znakiem tego poparcia i zawsze z jeszcze większym szczęściem wiwatowałyby na wspomnienie o waszym pobycie pośród nas, gdyby pewnego dnia

w naszych murach powstał nowy kościół jako święty pomnik waszej jedności z księciem, waszym małżonkiem i waszymi pobożnymi losami w kręgu królewskiej rodziny”.

Ksiązę odpowiedział w kilku słowach, że niczego nie zapomni i przystanie na moje pragnienia. Poprosił mnie o papier, na którym było napisane przemówienie itd. Następnie przypomniałem mu dobre nastawienie króla i poprosiłem go, aby spojrzął na tę nędzną budowlę. Ich królewskim gościom towarzyszyłem aż do kłęcznika, który został dla nich przygotowany w prezbiterium, a kiedy oni usiedli, ja usiadłem na moim kłęczniku na poprzek, zwracając się przodem do pontyfikalnego tronu.

Podczas gdy księżna cały czas kłęczała, a ksiązę również przyjmował bardzo odpowiednią postawę, czy wówczas, gdy stał, czy też, kiedy od podniesienia aż do komunii kłęczał, pan prefekt, pan generał i wielu innych zgorszyli wszystkich obecnych swą paplaniną i bezczelnym sposobem zachowania.

Na znak podszedłem powiedzieć księciu, że już wszystko się zakończyło. Ich królewskim gościom towarzyszyliśmy aż do drzwi kościoła, jednak nie aż do drzwi powozu, który znajdował się w pewnej odległości na placu.

27 grudnia²⁷⁰: Biskupi, przynajmniej w większości, zdecydowali się milczeć. Biskup z Orleanu²⁷¹ bardzo skutecznie przekonał ich w Blois, że frakcja lyońska zdaje się jednomyślna w tej kwestii. Tak więc episkopat traci całą swoją siłę, jaką powinien czerpać z jedności. Zjednoczony budził lęk króla; z rozbitego król się naśmiewa.

²⁷⁰ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 182.

²⁷¹ Na spotkaniu biskupów w Bois biskup J.J. Fayet zdołał przekonać największą grupę biskupów do daremności walki w Uniwersytecie.

Styczeń — luty — marzec 1845

10 stycznia¹: List do ojca Martina².

31 stycznia³: Wyjaśniając, czym było stowarzyszenie [służących]⁴, aby odpowiedzieć tym, którzy mogliby się dziwić, że proponuje się im jakieś kolejne dzieło, nie obawiam się ogłosić, że to nie było ostatnie.

6 lutego⁵: List od kardynała Ostiniego jest bardzo miły. Powiadania mnie, że nasz Ojciec Święty bardzo chętnie udzielił dyspensy, o jaką go poproszono⁶, oraz że wszystkim udziela apostołskiego błogosławieństwa.

10 lutego⁷: Kardynał de Bonald wysłał mi list pasterski, w którym potępił dzieła pana Dupina⁸, *Manuel du droit public ec-*

¹ A. Yenveux, dz. cyt., t. 5, s. 212.

² List przepisany w tym miejscu w Dzienniku został opublikowany w EO I, t. 10, s. 91.

³ A. Rey, dz., cyt., t. 2, s. 202.

⁴ Ojciec Rey w następujący sposób przedstawia tekst: Biskup de Mazenod z kaplicy Misji Francuskich uczynił centrum spotkań dla wszystkich stowarzyszeń, które jeszcze nie miały swojego miejsca. Spotykamy go tam 31 stycznia, gdy instaluje Stowarzyszenie Służących, powierzając je trosce nowego zgromadzenia Sióstr Współczucia. Kościół Misji Francji, który niegdyś należał do Zgromadzenia Misjonarzy (świętego Wincentego à Paulo) w 1839 roku został przekazany jezuitom w chwili ich osiedlenia się w Marsylii. Siostry Współczucia zostały założone w 1845 roku przez samego biskupa de Mazenoda przy pomocy ojca Jeana François Barthèsa SJ.

⁵ A. Rey, dz., cyt., t. 2, s. 211.

⁶ Sześciomiesięczna dyspensa do nowicjatu dla Irlandczyka brata Molloya, którego Założyciel zamierzał wysłać wcześniej do Kanady. Michael Molly (1804-1891) wstąpił do nowicjatu 2 października 1844 roku, obłację złożył 13 kwietnia 1845 roku, święcenia kapłańskie otrzymał 6 lipca następnego roku. Wyjechał wcześniej do Kanady, gdzie spędził całe swoje życie.

⁷ A. Rey, dz., cyt., t. 2, s. 197.

⁸ André Dupin (1783-1865), radca prawny i polityk. Jego Manuel został potępiony z racji głębokich tendencji gallikańskich.

clésiastique français. Nie za bardzo mogę zgodzić się z tą decyzją. Bardziej namawiałbym go do potępienia błędów, których są pełne dzieła, jakie Uniwersytet wkłada do rąk uczniom w kolegiach, skoro książd biskup z Chartres⁹ nie oddalił propozycji, jaką złożyłem mu kilka miesięcy temu. W chwili obecnej byłoby to nie na miejscu.

23 lutego¹⁰: Zakończenie misji w Crottes¹¹. Mogłem mówić do tych 500 zebranych mężczyzn, którym miałem udzielić komunii świętej. To był piękny triumf łaski. Przed pierwszą mszą udzieliłem bierzmowania 60 dorosłym mężczyznom i kilku innym osobom. Wkopianie krzyża misyjnego było wspaniałe. Towarzyszyła nam piękna pogoda, niezliczony tłum. Wziąłem udział w długiej procesji, która przeszła przez całe terytorium parafii Crottes. Kiedy krzyż został złożony, jego podwyższenie wzbudziło święty entuzjazm, który mnie pierwszego ogarnął. Aby zwieńczyć cuda tego pięknego dnia, zakończyłem, udzielając błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

17 marca¹²: Sądziłem, że jak w sobotę udzieliłem bierzmowania, to dzisiaj już nikt nie przyjdzie. Ale nie, trzeba powiedzieć, że odkąd jestem biskupem, nie było ani jednego poniedziałku, kiedy nie udzielałbym bierzmowania kilku dorosłym w mojej kaplicy. Dzisiaj, poza jedną Murzynką, nie wiem, ile było kobiet z targu¹³, które w bardzo licznym gronie wróciły do praktykowania świętej religii. Stowarzyszenie założone przez księdza Barrelle'a pod wezwaniem świętej Anny liczy już dziewięćset odważnych kobiet, które jak niegdyś są apostołami, aby nawrócić swoje koleżanki. Nigdy nie uwierzyłbym, że jest tyle prostych kobiet, które żyły, nie korzystając z sakramentów.

⁹ C.H. Clausel de Montals, w latach 1824-1853 biskup Chartres. Zob. J. Leflon, Mgr de Mazenod, dz. cyt., t. 3, s. 200-204.

¹⁰ Rękopis A. Yenneux, dz. cyt., t. 1, wydany drukiem, s. 209 i 216.

¹¹ A. Rey, dz., cyt., t. 2, s. 203.

¹² W oryginale słowo *de la halle*: publiczny targ.

¹³ A. Rey, dz., cyt., t. 2, s. 198.

20 marca¹⁴: [Okólnik arcybiskupa Lyonu]. Wstęp uważam za zbyt ostry. Może jest zagniewany. Ale należy przyznać, że w podobnych okolicznościach trudno powstrzymać swoją wściekłość.

24 marca¹⁵: Przyjazd młodego Pulicianiego¹⁶ z Korsyki, aby rozpocząć nowicjat. List od ojca Moreau, jaki do mnie skierował, pochwała go. Ten młody człowiek jest ubogi pod względem dóbr tego świata, ale znajdziemy w nim jedno, bardzo solidne, cnotę i powołanie do naszego świętego stanu... Przedstawia mi Pulicianiego za najbardziej cnotliwego ze wszystkich seminarzystów z Ajaccio i pierwszego w swojej klasie pod względem talentu.

List od ojca Ponta¹⁷. Koncert pochwał na korzyść Pulicianiego. Prosi mnie także o sto franków dla jego ojca, który nade wszystko nadużywa naszej łatwości, aby go wspomóc.

¹⁴ Okólnik kardynała de Bonalda do duchowieństwa w wyniku decyzji Rady Stanu, która ogłosiła, że w liście kardynała dopuszcza się nadużycia, potępiając *Manuel de droit public ecclésiastique français* pana Dupina. Zob. A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 197-198.

¹⁵ A. Yenveux, dz. cyt., t. 9, s. 185.

¹⁶ Dominique Pulicani (1822-893) obłację złożył 7 kwietnia 1846 roku, święcenia kapłańskie otrzymał 28 czerwca kolejnego roku. Całe swoje życie spędził na Cejlonie.

¹⁷ Jérôme Pont (1807-1869), obłację złożył 1 listopada 1836 roku, święcenia kapłańskie otrzymał 24 czerwca 1838 roku. Z pochodzenia był Piemontczykiem, przebywał wówczas na Korsyce.

Kwiecień 1845

2 kwietnia¹⁸: Bardzo satysfakcjonujący list od ojca Vincensa z powodu szczegółów, jakie mi daje o wielu jego misjach i o pracach podczas tegorocznej zimy. Rzeczywiście wszystko dobro, które dokonuje się przez posługę naszego Zgromadzenia, jest wspa-
niałe. Zbierzcie wszystkie relacje, jakie do mnie przychodzą z Korsyki, z Ameryki i z różnych krajów, z Francji i Anglii, i zobaczycie, że są powody, aby uwielbiać Pana za Jego miłosierdzie, radujcie się myślą, że być może nie ma w Kościele zgromadzenia, które odpowiednio do liczby członków czyni tyle dobra co nasze.

8 kwietnia¹⁹: Doroczna wizyta w drugim klasztorze wizytek. Cały dzień przeznaczony na wypełnianie nieco innej posługi niż moje codzienne obowiązki. Rzeczywiście jest czym się budować dzięki serdecznym rozmowom z tymi pięknymi duszami. Trzeba bowiem powiedzieć, że te zakonnice, należące do obojętnie jakiego zakonu, są bardzo świętymi duszami. Życie, które prowadzą, jest zupełnie anielskie. Doprawdy, kiedy słyszy się, jak sobie wyrzucają niewielkie uchybienia, które popełniają, ma się pokusę upaść do ich stóp i wyrazić podziw, jaki w nas wzbudzają. Faktem jest, że wszystkie moje wspólnoty żyją w stanie autentycznej gorliwości, a wszystkie, które zamieszkują te, o których mówię, są aniołami na ziemi.

10 kwietnia²⁰: [s. 1] Wizyta u penitencjarza. Jak zwykle zostałem przyjęty przez całą wspólnotę przy dźwięku fanfar. Odprawi-

¹⁸ A. Yenveux, dz. cyt., t. 1, s. 46.

¹⁹ T. Rambert, dz. cyt., t. 2, s. 643.

²⁰ W tym miejscu rozpoczyna się ostatni posiadany przez nas zeszyt rękopisu Dziennika Założyciela. Ten zeszyt obejmuje okres od 10 kwietnia aż do końca roku.

łem tam mszę świętą, podczas której udzieliłem komunii pięćdziesięciu osadzonym i wszystkim braciom²¹. Po mszy udzieliłem bierzmowania więźniom, którzy przystąpili do komunii, a wśród nich był syn marabuta²². Skorzystałem z okazji i pobudziłem odwagę tych biednych młodych ludzi, ukazując im, że boża sprawiedliwość była mniej rygorystyczna od ludzkiej oraz że gdyby od Boga uzyskali wyrok uniewinniający, powinni go przypisać wierze, która wraz z nimi zstąpiła do więzienia itd. Następnie udałem się do infirmerii, gdzie jeszcze udzieliłem bierzmowania trzynastu młodym ludziom, wśród nich dwóm nawróconym muzułmanom, z których jeden był Murzynem. W sumie poranek był bardzo pocieszający i wypełniony wieloma czynnościami.

List od pana generała Parchappe'a, który niepokojąc się brakiem odpowiedzi, na jaką czekał od mojego wikariusza generalnego, którego spotkał podczas mojej wczorajszej nieobecności, pisze bezpośrednio do mnie, aby mnie uprzejmie, choć nieco po wojskowemu prosić, czy zgodzę się pobłogosławić małżeństwo jego córki. Dałem mu pozytywną odpowiedź, nie mogąc postąpić inaczej bez wywołania burdy²³.

List do księdza Faillona²⁴ z przypomnieniem, że nie powinien zaniedbywać pracy nad dziełem dotyczącym naszej świętej tradycji. Jest jedynym człowiekiem, który z powodzeniem może się tym zająć. Powiadomiłem go, że właśnie w okolicach Montauban dokonano odkrycia wielkiej liczby medali królestwa Odon *rex francorum*²⁵. To kolejny niepodważalny dowód, że ojciec Papon²⁶ był nie tylko głupcem wówczas, gdy odważył się podważyć autentyczność sławnego napisu przytaczanego na korzyść naszej tradycji,

²¹ Biskup de Mazenod z pewnością odwiedził przemysłowy dom poprawczy zainaugurowany 7 marca 1839 roku przez księdza Fissiaux i prowadzony przez jego braci ze Stowarzyszenia Świętego Piotra w Okowach, założonego w tym samym roku. Zob. Jean Pietsch, *Notre fondateur et les communautés religieuses de Marseille*, w: *Etudes oblates* 6 (1947), s. 172-175.

²² Muzułmański zakonnik.

²³ W oryginale wyrażenie *casser les vitres*, nie okazywać żadnej powściągliwości (Littré).

²⁴ Etienne Michel Failon (1800-1870) sulpicianin, wówczas dyrektor samotni w Issy. W 1814 opublikował dwutomowe dzieło *Monument inédits sur l'apostolat de Sainte Marie Madeleine en Provence*.

²⁵ Odon, w latach 888-198 król Franków z dynastii Karolingów.

²⁶ Jean Pierre Papon (1734-1803). Oratorian, prowansalski historyk.

popierał prawdziwy plagiat Launoya²⁷, że Odon nigdy nie nosił tytułu króla Francuzów. To sprawi przyjemność panu Faillonowi, który już w swojej rozprawie o apostołacie świętego Łazarza²⁸ dowiódł czegoś przeciwnego.

11 kwietnia: [s. 2] List do księdza arcybiskupa Turynu²⁹, aby mu polecić księdza Fissiaux³⁰, który w jego diecezji założy zakład karny na wzór naszych.

12 kwietnia: List do kawalera de Collegno. Istotny, należało go przepisać³¹. List do księżniczki de San Cataldo³².

List od księdza biskupa z Belley³³. Pisze do mnie z prośbą o interwencję u księdza biskupa z Viviers, aby poprzestał na odwołaniu braci Allignol³⁴ po opublikowanym przez nich dziele. Biskup de Belley obszernie napisał do mnie w tej kwestii. Znał dobrze braci Allignol, był profesorem jednego z nich, uważa ich za wiarygodnych i uważa, że nie należy zbyt wiele wymagać od nich oraz że wystarczy ich odseparować od organizacji, w której ich nazwiska widnieją w pierwszych liniijkach. Biskup de Belley wzywa mnie, żebym udał się w podróż do Viviers, jeśli sprawę uznaję za dość poważną, a skoro uznam jego obecność za pomocną, chętnie ją odbędzie; w podróż zaangażował nawet biskupa z Valence³⁵. Wydaje się mu, że sprawa jest poważniejsza, niż mu się wydaje,

²⁷ J. de Launoy, *De commentitio Lazari ... in Provinciam impulsu disseratio*, Paris 1641.

²⁸ 13 sierpnia 1838 roku biskup de Mazenod otrzymał kopię rozprawy księdza Faillon, zob. EO I, t. 19, s. 170, 171.

²⁹ Biskup Luigi Fransoni.

³⁰ Charles J.M. Fissiaux (1806-1867) w 1835 roku założył Dzieło Sierot z powody cholery, w 1839 roku Stowarzyszenie Świętego Piotra w Okowach.

³¹ Ten list nie został przepisany do Księgi listów urzędowych kurii biskupiej.

³² Założyciel poznał rodzinę San Cataldo na Sycylii. Zob. A. Rey, dz. cyt., t. 1, s. 48.

³³ A.R. Devie w latach 1824-1852 biskup Belley.

³⁴ Bracia Allignol (Charles Régis i Augustin), księża i pisarze, członkowie bogatej rodziny z regionu Vivarais. W 1839 roku opublikowali dzieło *De l'état actuel du clergé de France*, w którym protestują przeciwko ponizaniu księży, przeciwko ich zależności od władz kościelnych itd. Domagali się nieusuwalności proboszczów. Biskup Viviers, poprzednik biskupa Guiberta, pozbawił ich plebanii. Po nominacji na stolicę w Viviers biskupowi Guibertowi udało się pogodzić z nimi.

³⁵ Biskup Pierre Chatrousse.

ponieważ oczy całej Francji są zwrócone na powstające stowarzyszenie³⁶ oraz że ważne jest pokrzyżować mu plany i je poróżnić.

Odwiedziny pana de Bonnevala i pana Grosa, aby mnie zaprosić do pobłogosławienia małżeństwa pana de Scipion z panną Gros.

List od księdza Isoarda o sprawie, za którą odpowiada, a która jest na dobrej drodze³⁷.

List do księdza Fissiaux, aby mu przydzielić księdza Carentaine³⁸, który jest mu koniecznie potrzebny. Dlaczego jaśniej mi o tym nie powiedział. Wie dobrze, że się nim interesuję.

List do mojej siostry, której przesyłam list od księdza d'Isoarda.

13 kwietnia: Msza w St-Joseph. Uroczystość odpustowa.

Wizyta generała Parchappe'a. Ostatecznie odmówiłem mu uczestnictwa w ślubnym posiłku. Zrozumiał powody.

Przejazd księcia de Montpensiera³⁹. Jestem przekonany go zignorować, gdyż mnie o tym nie powiadomił. Tym bardziej to kłopot, ponieważ tak jak inni dokładają starań, aby nadskakiwać księżętom, ja tego nie znoszę.

Wizyta u pana i pani Lagarde. Był czas. Odwiedziny u rodziny Reyów z okazji małżeństwa syna Emile'a, tak dobrego chrześcijanina.

List od pani Audibert d'Anjou. Zgadza się na postawione warunki, aby Imbert zamieszkał u niej w charakterze wychowawcy lub profesora jej syna.

14 kwietnia: [s. 3] To nie do wiary. Właśnie udzieliłem sakramentu bierzmowania dwudziestu dorosłym i tak, odkąd jestem biskupem, jest w każdy poniedziałek. Tam naszła mnie dobra myśl. Wszyscy biskupi w wielkich miastach powinni czynić tak samo, doświadczyliby tej samej pociechy co ja. Można założyć, że znaczna liczba osób w różnym wieku, która chętnie przychodzi do mojej

³⁶ Ruch rewindykacyjny i prezbiteriański popierany przez braci Allignol w Ar-dèche. Zob. J. Leflon, *Mgr de Mazenod*, dz. cyt., t. 3, s. 80-81.

³⁷ Ksiądz Louis Joachim d'Isoard, auditor Roty był łącznikiem pomiędzy mieszkającą pod Rzymem rodziną de Damas i biskupem de Mazenodem podczas rozmów o małżeństwie Césarie de Boisgelin.

³⁸ Ksiądz Joseph Carentanaire (1807-1864).

³⁹ Ludwik Orleański (1824-1890), ostatni syn króla Ludwika Filipa.

prywatnej kaplicy, nigdy nie zdobyłaby się na odwagę, aby zmieszać się z dziećmi podczas ogólnego bierzmowania dla nich. Zdumiewa mnie, że co tydzień jest ich tak wiele. Dzisiaj między innymi bierzmowania udzieliłem ojcu i jego synowi, syn miał już dobre 25 lat; bierzmowania udzieliłem kalece bez nóg, który porusza się na rękach i czołga się na kolanach, to około trzydziestopięcioletni mężczyzna, bardzo dobrze zaangażowany w szeregach artystów; wielu innych mężczyzn, a wśród kobiet handlarki z targu itp. Od pewnego czasu to źródło budzi zdziwienie, aż do dzisiaj jednocześnie udzieliłem bierzmowania dwunastu z nich.

List od księdza Grégoire'a⁴⁰, proboszcza z St-André. W Wielkanoc i w święto świętego Józefa, które od niepamiętnych czasów w tej parafii jest dniem wolnym, z powodu niesamowitej pobożności był bardzo zadowolony ze swoich parafian.

List do pani Audibert d'Anjou, umieszczając u niej Imbert Jules jako nauczyciela jej syna.

List do księdza biskupa z Belley.

„Ekscelencjo, również ja uznałem, że wciągnięcie braci Allignol było korzystne. Wydawało się, że ksiądz biskup z Viviers miał powody, aby na tym nie poprzestać. Chociaż ten prałat darzy mnie wielką przyjaźnią, gdyby nadarzyła się okazja, to nie kryłby przede mną powodu, który go skłaniał do trzymania się na baczności; mogę powiedzieć, ale tylko bardzo niedokładnie, od osoby postronnej wiem, że miał powody nie dowierzać pomocy tych panów. Mimo to ob staje przy myśli, aby dla dobrodziejstwa pokoju i powszechnego zbudowania wznosił się ponad swoje słuszne obawy. Nikt we Francji nie wie o szczególnych zarzutach, jakie biskup z Viviers może mieć przeciwko braciom Allignol, a wszyscy przeczytali jego list i powinni się z niego cieszyć. Na ten argument powołałem się u biskupa Guiberta, mówiąc mu zgodnie z opinią księdza biskupa. Wykorzystam informacje, jakie ksiądz biskup podaje mi w liście. Mam nadzieję, że to wystarczy [s. 4]. Myślę, że decyzja, aby trzech czy czterech biskupów udało się do Viviers, nie jest w guście biskupa Guiberta. Wydawało się, że chce się go zmusić, a jeśli, mimo tak oficjalnego postępowania, biskup uznał, że musi

⁴⁰ L.A. Alexandre Gregoire (1805-1866). Przez ponad trzydzieści lat był rektorem parafii Séon Saint-André.

obstawać przy swojej opinii, jakie by to miało skutki dla Kościoła we Francji? Mam nadzieję, że mediacja księdza biskupa, do której dołączam moje spostrzeżenia, wystarczą, aby osiągnąć rezultat, jakiego pragniemy. Księżę biskupie, proszę przyjąć itd.”.

15 kwietnia: List do księdza biskupa z Viviers w tonie z powyższego listu.

Odwiedziny u księcia de Montpensiera, który udaje się do Afryki. Brałem pod uwagę, że mnie zaprosi na kolację. Odmówiłem mu tak samo jak księżętom de Joinville i d’Aumale, podając adiutantowi, który zaprosił mnie w imieniu księcia, powody mojej rezygnacji.

Odwiedziny i odwzajemniona wizyta u księdza biskupa Célestina de La Hailandière’a, biskupa Vincennes w Ameryce. To następcą mojego starego przyjaciela biskupa Bruté’a⁴¹, który był pierwszym biskupem na tej stolicy. Swoją posługę rozpoczął przy pomocy księdza, którym, jak sądzę, był obecny prałat, oraz innego, który zastępował go jedynie przez pół roku.

16 kwietnia: Wizyta u Sióstr Świętego Józefa. Biskup de La Hailandière wraz z towarzyszącym mu kapłanem zjadł u mnie kolację.

Wyraziłem zgodę, aby mnie zapisać jako patrona Stowarzyszenia Ekonomii, wzajemnego ubezpieczenia na życie. To dzięki gwarancji pana Courta, który jest jego dyrektorem w Marsylii.

17 kwietnia: List od pana Kawalera d’Orly. Poleca mi, abym przyjął ciało świętego⁴², które jest przeznaczone dla jednej z parafii w Strasburgu.

List od pana Guiola⁴³. Powiadamia mnie, że został przedstawiony do subdiakonatu; kilka słów o M.B., który nie pozwala, aby cokolwiek z jego uczuć wypłynęło na zewnątrz.

⁴¹ Simon G. Bruté de Rémur w 1834 roku został mianowany pierwszym biskupem Vincennes, w tym samym czasie co Eugeniusz był seminarzystą w Paryżu. Zob. A. Rey, dz. cyt., t. 1, s. 93. Biskup de La Hailandière w 1839 roku został mianowany koadiutorem, święcenia biskupie otrzymał w Paryżu z rąk księdza biskupa Forbin-Jansona.

⁴² Święte ciało to znaczy pochodzące z rzymskich katakumb, wierzone, że było to ciało jakiegoś męczennika.

⁴³ Louis Guiol, marsylski seminarzysta w Paryżu. Inicjały M.B. z pewnością odnoszą się do innego seminarzysty.

18 kwietnia: List do ojca Vincensa o kierowaniu jego wspólnotą. Poleciłem przepisać kilka fragmentów, aby służyły jako reguła⁴⁴. Ja sam nie miałem czasu tego uczynić.

List do ojca Santoniego. Mianuję go mistrzem nowicjuszków. Już pełnił te funkcje i tak dobrze się z nich wywiązywał, że dłużej nie można było zwlekać.

19 kwietnia: List do ojca Telmona. Obiecuję mu i najpóźniej na lipiec anonsuję mu brata Molloya. Kilka słów dla ojca Danduranda, który jest wraz z nim⁴⁵.

List do ojca Allarda, bardzo szczegółowy, ale nie mam czasu go analizować; ale przypominam polecenie wybadania go ojcu Guiguesowi w kwestii misji nad Rzeką Czerwoną⁴⁶.

[s. 5] List od ojca Guiguesa z 18 marca. Interesujące sprawozdanie z misji naszych ojców w warsztatach okrętowych. Zdecydował się do święceń przedstawić brata Garina. Ten brat nie wyróżnia się swoją pobożnością. Być może wynika to z oschłości jego charakteru.

Kolejny list od ojca Guiguesa z 26 marca. Skargi na obowiązki, jakie na niego nałożyłem, aby podjąć misję nad Rzeką Czerwoną, nie wysyłając mu członków z Europy. Nie jest w stanie podolać wszystkiemu, co ma do wykonania itd. Był niezdecydowany, ale biskup Montrealu zwrócił mu uwagę, że musi się podporządkować życzeniom swojego superiora. W tych godzinach powinien otrzymać mój ostatni list, który nie pozostawia żadnej wątpliwości, co powinien robić.

List od biskupa z Montrealu. Ten święty biskup całkowicie ufa Bogu i pragnie misji nad Rzeką Czerwoną.

List od pana Faillona⁴⁷. Poważnie podchodzi do pracy nad naszą tradycją, już ją kończy. To będzie dzieło *in-folio* od 5 do 600 stron, które będzie można kontynuować w *Actes des Saints*.

⁴⁴ List z 17 kwietnia został skopiowany i opublikowany w EO I, t. 10, s. 96-98.

⁴⁵ Byli fundatorami wspólnoty w Bytown i usilnie prosili o oblatę znającego język angielski.

⁴⁶ Listy do ojców Telmona, Allarda i Guiguesa nie zostały skopiowane do Dziennika, a ich oryginały nie zostały odnalezione.

⁴⁷ W rękopisie Fayon.

List do generała Parchappe'a: „Generale, mając z góry pewne rozporządzenia do wykonania w mojej kaplicy, chciałbym wiedzieć, czy nic się nie zmieniło, a co zostało postanowione o sprawowaniu sakramentu małżeństwa wyznaczonego na pojutrze. Moje obawy, że coś się zmieniło, budzi fakt, że zostałem pozbawiony zaszczytu spotkania się z panami Bec przy okazji małżeństwa. Proszę przyjąć itd. Ta lekcja została zrozumiana. Generał odpowiedział mi, że w tym tygodniu pan Bec był bardzo zajęty pracami, jakie trzeba było ukończyć w jego domu, oraz przeprowadzką, i na jutro przełożono zaszczyt mnie odwiedzić; zapewnia, że nie zapomni tego uczynić.

20 kwietnia: Z Rzymu przywieziono mi potępienie podręcznika Dupina, Micheleta i Cousina; dzieło drugiego *Du prêtre, de la femme et la famille*⁴⁸, dzieło trzeciego to *Wykład historii filozofii*⁴⁹. Dekret Kongregacji Ksiąg Zakazanych jest z 5 kwietnia, a papieskie zatwierdzenie z 7 kwietnia.

List do kardynała de Bonalda, aby mu wysłać egzemplarz dekretu. Taka sama przesyłka do biskupa z Angers, dla którego ojciec Vaures wysłał mi jeden⁵⁰.

[s. 6] List do ojca Bermonda, aby go powiadomić, że chętnie wysłałbym go do Kanady zgodnie z wyrażonym kiedyś pragnieniem. Ten list powinno się skopiować⁵¹.

21 kwietnia: W mojej kaplicy ślub panny Champot, córki pani generałowej Parchappe, z panem Bec.

List od pana de Saint-Chéron, który powiadamia mnie, że wysłał mi broszurę zatytułowaną: *Du devoir des évêques*.

List od mojej siostrzenicy, list od mojego siostrzeńca.

Podróż do Aix. Ekshumowałam ciała, które jeszcze znajdowały się w Enclos. To ciała ojca Suzanne'a, ojca Arnoux, brata Mo-

⁴⁸ Jules Michelet (1798-1874): *Du prêtre, de la femme et la famille*, Paris 1845.

⁴⁹ Victor Cousin (1792-1867): *Cours d'histoire de la philosophie moderne*, 2 tomy w latach 1815-1830.

⁵⁰ P. François Vaures OFM Conv.; G.L. Louis Angebault w latach 1842-1869 biskup Angers.

⁵¹ Ten list musiał zostać skopiowany do Dziennika (kartki rozproszone w rękopisie), ponieważ Yenveux (dz. cyt., t. 9, s. 35 i 51) przepisuje fragmenty, które opublikowano w EO I, t. 1, s. 122-123.

randoiniego oraz Nathalie de Boisgelin⁵². To dla mnie bardzo smutny dzień, ale wywiązałem się z tego obowiązku ze skupieniem, które zrodził we mnie widok cennych szczątków wszystkich świętych poprzedników, których relikwie zbierałem przeniknięty świętym szacunkiem, ale także z pewnym trudnym do wyrażenia rozdarciem serca. Nie spostrzegłem, że ci, którzy mi towarzyszyli, byli przeniknięci tymi samymi myślami. Usłyszałem nawet, jak obok mnie śmieją się niewątpliwie z innego członka, ale moja uwaga nie mogła być odciągnięta od obiektu, jaki miałem przed oczyma. Nie będę go opisywał. To zbyt trudne do opisanie. To, że nie ma najmniejszego kawałeczka świętych kości, które zebrałem, nie mogło umknąć naszym poszukiwaniom. Poprzestałem na zachowaniu zębu każdego po to, by je umieścić w relikwiarzu, ponieważ, powtarzam, to było dla mnie świętsze niż katakumby, tak bardzo znałem cnoty tych błogosławionych dusz, jakie ożywiały te ciała sprowadzone do takiego zdeformowania. Trzej misjonarze zostali złożeni w orzechowej skrzyni o trzech przedziałkach, a moja siostrzenica w innej, małej, osobnej skrzyni. Za kilka dni przewiezie się je do grobowca, jaki przygotowałem na dużym cmentarzu wraz z innymi świętymi ciałami mojego ojca, mojej babci, Caroline i ojca Marcou⁵³. Z Awinionu sprowadzi się szczątki naszego umiłowanego Louisa de Boisgelina i najprawdopodobniej przewieziemy także ciała naszych ojców Ponsa, Mie, Parisa, Capmasa i brata Dumolarda⁵⁴. Czyż na grobie skrywającym te święte relikwie zgodnie z prawdą będzie można napisać: *coropra sanctorum*.

30 kwietnia: Tej nocy w mojej kaplicy pobłogosławiłem małżeństwo Scipiona de Bonnevala z panną Gros.

List od ojca Gibellego. Sukces misji w Chigliani i Marzo⁵⁵.

⁵² Te nazwiska zobacz wyżej, 22 maja 1844 roku.

⁵³ Przewodniczący de Mazenod († 1820), Catherine Bonnet (Pani Joannis, babcia, zmarła w 1811 roku), Caroline de Boisgelin († 1825) i J.J. Marcou († 1826).

⁵⁴ Ojcowie Dumolard († 1828), J.T.M. Capmas († 1831), A.M. Pons († 1836), P.N. Mie i B.J.H. Paris zmarli w 1841 roku.

⁵⁵ Na Korsyce. Po tym tekście jedna strona musiał zostać wyrwana. Nie ma jej w ogóle w rękopisie Yenveux, ale Yenveux publikuje fragmenty Dziennika z maja, a kolejna strona zaczyna się od 2 lipca. Można sądzić, że strona została usunięta, ponieważ Założyciel bardzo mocno narzekał na ojca Bermonda, który odmawiał wyjazdu do Kady.

Maj 1845

12 maja⁵⁶: Kilka refleksji o zachowaniu ojca Bermonda, który pod pretekstem, że śluby nie zobowiązują go ku temu, nie zgadza się na misję, jaką mu wyznaczyłem w Kanadzie. Widocznie stracił głowę, aby nie wiedzieć, że śluby tak u nas, również w innych zakonach zobowiązują: *apud nos obedientia sit prompta, humilis et universalis, as omnia extendi debet*.

List do ojca Vincensa. Brat Beaulieu⁵⁷ na radzie w innym dniu (w składzie ojcowie Tempier, Aubert, Mille, Bellon i ja) jednogłośnie został przyjęty, chociaż uznano, że ten członek pozostawia co nieco do życzenia. Kilka refleksji na ten temat. Nie chciałbym, aby tak się działo pod koniec nowicjatu, powinno się osiągnąć taki stopień cnót zakonnych, aby nie mieć żadnych obaw co do ich nastawienia. Jeśli jest to czas gorliwości w życiu, to bardzo dobrze, gdyż po całym roku spędzonym na praktykowaniu pobożnych ćwiczeń jest się gotowym oddać się Bogu.

19 maja⁵⁸: List do ojca Martina. Ponieważ tak bardzo nastaje, wyrażam zgodę na podróż, którą chce odbyć do Paryża, aby odwiedzić swojego bratanka; oczywiście koszty poniesie jego rodzina, Zgromadzenie nie może sobie pozwolić na taki wydatek.

24 maja⁵⁹: List do ojca Magnana. Wyraża uczucia doskonałego zakonnika: Powiedział mi: *Ubi Deus, ibi patria*, aby swoją wolę złożyć w moje ręce.

⁵⁶ A. Yenveux, dz. cyt., t. 3, s. 87; tenże, tamże, t. 8, s. 103.

⁵⁷ Joseph Beaulieu obłację złożył 15 sierpnia 1845 roku, święcenia kapłańskie przyjął 20 września 1845 roku, wystąpił w 1848 roku.

⁵⁸ A. Yenveux, dz. cyt., t. 6, s. 101.

⁵⁹ Tenże, tamże, dz. cyt., t. 3, s. 88.

Czerwiec 1845

2 czerwca: [s. 7] Wizytacja kanoniczna w St-Loup. W drodze do Auriol odwiedziny u państwa de Montgrand i Sauvaire Jourdan.

3 czerwca: Bierzmowanie w Auriol, La Bourine zawiózł tam swoje dzieci. Wieczorem bierzmowanie w Roquevaire, gdzie do bierzmowania przystąpiły dzieci z Gréasque, La Destrousse i z Pey-pin.

4 czerwca: Bierzmowanie w Aubagne. Odwiedziny u karmelitanek. Uroczyste przyjęcie w La Ciotat. Wszyscy mieszkańcy przyszli na spotkanie ze mną.

5 czerwca: Bierzmowanie w La Ciotat. Zwyczajowe odwiedziny we wszystkich instytucjach.

6 czerwca: Bierzmowanie w Cassis. Mer został zmuszony do podania się do dymisji w wyniku uzyskanych wiadomości o jego niemoralnym postępowaniu.

7 czerwca: Bierzmowanie w Sainte-Margeurite. Z wielkimi honorami zostałem przyjęty przez pana de Vaulx.

8 czerwca: Msza na Misji Francji dla stowarzyszenia prostych kobiet: przekupek⁶⁰, dzierżawczyń⁶¹, sprzedawczyń artykułów spożywczych, handlarek rybami. Tym odważnym kobietom, które dzi-

⁶⁰ W oryginale słowo *repetières*: określenie, którym w Marsylii ogólnie nazywano wszystkie kobiety sprzedające warzywa i owoce.

⁶¹ Słowo trudne do odczytania. Rey (dz. cyt., t. 2, s. 203) napisał *partisannes*. Być może *pastissannes*. *Pastis* na południu oznacza gliniastą mieszanekę, keks, cukiernię, piekarnie.

siaj dają dobry przykład miastu, przez ponad pół godziny udzielałem komunii. W ciągu dnia odpalono prawie sto pudełek pirotechnicznych⁶². Powróciłem tam o piątej, aby pobłogosławić figurę świętej Anny, którą poleciły wykonać. Ku ich wielkiemu zadowoleniu rano i wieczorem przemawiałem do nich po prowansalsku. Wieczorem byłem zmuszony pohamować poryw tej masy kobiet, które, gdy skończyłem przemawiać, zaczęły wznosić okrzyki: Niech żyje biskup. Udzieliłem błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

List od ojca Guiguesa. Ciągła gadanina na temat fundacji nad Rzeką Czerwoną. Jestem tym bardzo znudzony⁶³.

9 lipca: W mojej kaplicy bierzmowanie chłopców okrętowych i wielu innych osób.

List od ojca Courtèsa. Wiadomość o śmierci Couterona⁶⁴. Propozycja, aby spłacić kapitał za dom zakupiony od niego. Ojciec Martin, mając pozwolenie, jakiego mu udzieliłem, zdecydował się pojechać do Paryża. Piękne święto Najświętszego Serca i nowenna, na która uczęszczało wiele osób. Uzdrawienie osoby głuchoniemej od pięciu lat za wstawiennictwem świętego Alfonsa Liguorięgo.

List do księdza Boeufa⁶⁵, minimity. Mój list go zbił z tropu. Nie czuje się na siłach podjąć się reformy zakonu Minimitów w Italii. Chciał jedynie, aby na podstawie pierwotnej reguły wspólnotę tego zakonu założyć w Marsylii.

10 czerwca: [s. 8] List do ojca Guiguesa. Przepisano go do kroniki Zgromadzenia⁶⁶.

⁶² W oryginale słowo *boite*: fajerwerk.

⁶³ Słowa wydrapane: *Guigues*, gadaninia, ciągle zmęczony.

⁶⁴ Biskup de Mazenod o domu Couterona mówił już w liście do ojca Courtèsa z 23 maja 1836 roku (EO I, t. 8, s. 208) oraz w Dzienniku z 29 września 1837 (tamże, t. 18, s. 291).

⁶⁵ M.P. Etienne Boeuf (18017-1862) minimita od nazwiska świętego Franciszka a Paulo. W 1845 roku będąc proboszczem w Rouet założył żeńska gałąź tego zakonu.

⁶⁶ Słowa wydrapane: przepisany, kronika. Pod koniec 1844 roku ojciec Casimir Aubert oficjalnie został mianowany osobistym sekretarzem Założyciela do spraw Zgromadzenia. Wówczas założył Księgę sprawozdań z rad generalnych. Posiadamy wiele ksiąg z kopiami listów Założyciela i ojca Auberta, ale wszystkie rozpoczynają się po 1850 roku.

List od ojca Courtèsa. Zgadza się, abyśmy płacili kapitał za dom nabyty od Couterona. W poprzednim liście powiedział mi, że synowi, panu Bretowi zaproponował odebranie tego domu odstąpionego jego ojcu, kiedy nas tyranizował.

11 czerwca: List od ojca Perrona. Szczęśliwie dotarł do Penzance. Już domaga się wsparcia ojca Auberta, którego chętnie widziałby na czele domu, który zostanie otwarty na posesji pana Philippsa w Leicester⁶⁷.

Kolejny list od ojca Santoniego. Sprawozdanie z nowicjatu.

List od ojca Daly'ego, dołączony do listu ojca Santoniego. Cztery nowe odstępstwa, poddał się także kaznodzieja-metodysta. Neofici z odwagą znoszą prześladowanie.

List od ojca Lagiera⁶⁸. Prosi mnie o pozwolenie na odbycie podróży do Rzymu. Napomyka mi o pragnieniu, aby już nie wracać na Korsykę, co jest niemożliwe.

List od księdza biskupa z Segni⁶⁹, Państwo kościelne. Prosi mnie o eksporporację⁷⁰ księdza Escoffiera. Uważam, że mu jej odmówię. Ciągle mam przed oczyma przykład państwa Olive i Rocuan, więc jak mógłbym zapomnieć o innych.

Przejazd księdza biskupa Brady'ego⁷¹, arcybiskupa Perth w Nowej Holandii i zachodniej Australii. Usilnie prosi mnie o oblatów, aby pracować nad nawróceniem dzikusów. Nie jestem w stanie spełnić jego pragnień. Później, jeśli Bóg zechce.

12 czerwca: List do ojca Lagiera. Pozwalam mu na odbycie podróży do Rzymu, ale obwieszczam, że nadal będzie wykładał na Korsyce.

Krótki list do ojca Nicolasa. Mówię mu, że nie mogę przystać na jego życzenia. Biskup z Ajaccio mnie nie zaprosił.

⁶⁷ M. Ambroise Philipps de Lisle, bogaty konwertyta osiedlił oblatów w Grâce-Dieu w hrabstwie Leicester.

⁶⁸ Jean Lagier. Słowa wydrapane: Lagier, powrócić na Korsykę.

⁶⁹ J. Travesi w latach 1841-1845 był biskupem Segni.

⁷⁰ W oryginale słowo *excorporation*: ekskardynacja.

⁷¹ John Brady, Irlandczyk, w 1845 roku mianowany biskupem Perth. Diecezja została erygowana 6 maja 1845 roku.

List od księdza d'Isoarda. Nosi datę wigilii dnia, w którym moja rodzina powinna dotrzeć do Rzymu⁷². Kontynuacja dzieła, którym się zajmuje.

List od księdza arcybiskupa z Tuluzy. Oto cała jego treść: „Ekscelencjo, niebawem ksiądz biskup zobaczy, co myślę o sprawie jezuitów”⁷³. Środki działania, którymi im się grozi, uważam za atak na religię i przeciwko niej. Jestem itd. Ten napisany w pośpiechu list, gdyż widać w nim oznaki roztargnienia, jest odpowiedzią na zarzuty, jakie poczyniłem prałatowi w moim ostatnim liście, aby nic mi nie mówił o naszych sprawach, kiedy do mnie pisze.

Byłem szczęśliwy, mogąc dać święty kamień⁷⁴ biskupowi z Perth, który będzie bardzo zadowolony, odprawiając mszę na statku, który ma go dowieźć do Lyonu.

13 czerwca: [s. 9] List do ojca Ricarda. Zapowiadam mu moją wizytację. Może rozgniewać studentów retoryki w l'Osier w przeddzień przyjazdu oblatów do Lumières. Niech ojciec Françon czeka na mnie.

List do ojca Magnana. Serdeczny, jak na to zasługuje dzięki pięknym uczuciom, jakie wyraża w swoim liście bez daty. Informuję go o moim przyjeździe do Lumières, ale z góry mówię mu, jak powinien się przygotować.

List do ojca Courtèsa. Może dokonać opłaty za dom Couterona.

List do pana Taverniera⁷⁵, w którym wyrażam chęć porozmawiania o sprawie Rzymu.

14 czerwca: List do pana Homsy'ego, aby mu zarekomendować Murzyna.

⁷² Rodzina Boisgelin przebywała w Rzymie, podejmując ostatnie przygotowania do ślubu Cesarie z markizem Charles'em de Damasem. Biskup de Mazenod pobłogosławił to małżeństwo 7 sierpnia. Zob. EO I, t. 17, s. 169 i n.

⁷³ Pod koniec panowania Ludwika Filipa biskup de Mazenod bardzo mocno zaangażował się w walkę o wolność nauczania. Ukrytą myślą była przede wszystkim obrona jezuitów. Antyklerykałowie wywierali silną presję na rządzie, aby zamknąć ich domy. Biskup de Mazenod o tej kwestii mówi bardzo wiele w Dzienniku rzymskim z 1845 roku. Zob. EO I, t. 17, s. 175-189.

⁷⁴ Kamień węgielny pod ołtarz.

⁷⁵ Najprawdopodobniej Adolphe Tavernier (1799-1883), adwokat i przyjaciel biskupa de Mazenoda.

List do księdza Dupanloup z podziękowaniami za przesłanie jego dzieła⁷⁶ i jego listów do pana Broglie, za które mu nie podziękowałem.

15 czerwca: Msza w Ste-Marthe⁷⁷, aby habit zakonny wręczyć sześciu odważnym dziewczętom, które poświęcają się trosce o chorych z parafii, czekając, aż będzie ich więcej, aby ich miłosierdzie rozciągnąć na całe przedmieścia. Ceremonia była bardzo uroczysta i bardzo pobożna. Kazanie wygłosił ojciec Aubert. Skorzystałem z okazji i wypełniłem moje funkcje pierwszego pasterza względem zebranych ludzi, których nigdy nie spotkałem w czasie moich wizytacji, zawsze bowiem wypadają w dni pracujące.

Po moim powrocie nie do przyjęcia rozmowa z ojcem Bise, który przyjechał wyrazić swe niezadowolenie z bycia w seminarium. To nie jest zwykle przedstawienie jego trosk czy życzeń, to bardzo wyraźne żądanie, aby go stamtąd zabrać. Obsypany moimi uprzejmościami ten człowiek być może pamięta jedynie uwagi, jakie mogłem mu poczynić przed rokiem, a następnie także te, jakie mu poczyniłem przed czterema lub pięcioma laty, o których w swojej duszy zachował gorzkie wspomnienie, aby na tej podstawie wyciągnąć wniosek, że jestem niesprawiedliwy wobec niego. Czy nie mówiono, że jest wzorem obserwancji i cnót? Urzędowo wzywa mnie do przedstawienia mu zastrzeżeń, jeśli mam jakiegokolwiek do niego. Zatem, mój Boże, musiałbym mu poczynić bardzo ciężkie zarzuty wobec niego, gdyby trzeba było odpowiedzieć na jego zuchwałą prowokację, byłoby to związane z tym, że bardzo źle wywiązuje się z funkcji ekonomy, która niewątpliwie upokarza jego miłość własną; ubodły go moje napomnienia o złym nawyku, jaki nabył, źle się wypowiadając o swoich współbraciach, przy świadkach nie doceniał ich zasług; pewnie zapomniał też, że często pod najmniejszym pretekstem nie ma go na porannej medy-

⁷⁶ F.A. Philibert Dupanloup (1802-1878), wówczas profesor homiletyki na Sorbonie. W 1849 roku zostanie mianowany biskupem Orleanu. Książę Victor de Broglie (1785-1870) Chodzi o dwa dzieła księdza Dupanloup: *Lettres à m. le duc de Broglie, rapporteur du projet de la loi relatif à l'instruction publique*, Paris 1844; *De la pacification religieuse*, Paris 1845, s. 310.

⁷⁷ Zakonnice Trynitarki Bose Świętej Marty założone przez księdza Théodore Margalhan-Ferrata w latach 1844-1845. Osiedliły się w prowizorycznym klasztorze na terenie parafii Świętej Marty w Mazargues. J. Pietsch, *Notre fondateur et les communautés religieuses de Marseille* (zob. *Études oblates* 7 (1948), s. 279-281.

tacji przed seminarium, które zauważa tego rodzaju uchybienia; nie jest też obecny na oficjum czy wieczornej oracji. Źle sprawuje się w klasztorze [s. 10], w którym posługuje, będąc nieustannie pełnym pretensji, obrażając się na wszystko, oburzając się na najmniejszą rzecz, która, jak uważa, wymierza cios jego godności i autorytetowi, który, jak utrzymuje, ma. Tyle spraw i uwag mam mu do przekazania, gdyby potrafił z tego skorzystać. Ale ten młody człowiek jest tak zapatrzony w siebie, że z niczym się nie zgodzi i jeszcze bardziej umocni się w fałszywym przekonaniu, w jakim trwa, że jestem niesprawiedliwy wobec niego. Skądinąd o większości z tych spraw dowiedziałem się dopiero dzisiaj wieczorem od ojca Tempiera po tym, jak ten biedny ślepiec złożył mi dziwną wizytę. Jeśli dobrze zrozumiałem, przyjechał z zamiarem, aby ponowić wobec mnie groźbę, jaką wypowiedział, gdy chciałem, aby odszedł z Aix, gdzie mu się nie podobało, że podjął gwałtowne środki takie jak prośba o wystąpienie ze Zgromadzenia⁷⁸. Nasze spotkanie musiałem podsumować, że ojciec Bise nie ma ani serca, ani zdrowego rozsądku.

List od księdza de Serresa, bratanka kardynała de Bonalda, aby mi polecić pewnego zbiega, którym wszyscy się interesują.

Uznałem, że w niedzielę, 8 tego miesiąca, muszę skorzystać z okazji i okazać olśniewający wyraz mojego zadowolenia z jezuitów. Jestem do tego zobowiązany w chwili, gdy tak niesłusznie są prześladowani. Ten akt sprawiedliwości, który wypływał ze źródła, przyniósł bardzo dobre owoce. Odnosząc się do niego, „Gazette” nie była tak bezpośrednia jak ja, wymieniałem ich bowiem z nazwy. Oto przecież, co powiedziała o tym „Gazette”. Śmiejąc się z rzekomych obaw „Messenger”, dodaje: „Na jego krzyk rozpaczy w niedzielę wieczorem przybiegliśmy na wskazane miejsce, przybrane jak w dniach procesji. Nic bardziej prawdziwego aż do tej chwili. Po wejściu do kaplicy, być może obok samego „Messenger”, nasze spojrzenie zamiast z prowincjałem jezuitów najpierw spotkało się z biskupem Marsylii otoczonym swoimi wikariuszami generalnymi. Zgromadzenie było bardzo liczne, a nawa zajęta przez tysiące kobiet w odświętnych strojach, które — jak powiedziano — były handlarkami z targu i innych sklepików, zebrane jak zgromadzenie w prezbiterium, elegancko udekorowane i promieniejące światłem.

⁷⁸ Ojciec Joseph Bise wystąpił w 1862 roku.

Wstała pewna złota grupa przedstawiająca Maryję i dziecko uczące się czytać w księdze bożego prawa, które jego święta matka trzymała otwarte i na nie wskazywała palcem.

Dzieło z powodu wykonania zrobiło na nas wrażenie itd. Grożąca [s. 11] demonstracja została nam wytłumaczona, oddychaliśmy dla „Messenger”, przypatrując się olśniewającemu dziełu, które zdominowało zgromadzenie. Nie byliśmy w stanie dostrzec innej rzeczy jak tylko kolejny dowód dobrego serca tych kobiet i ich wspólna myślności skierowanej ku naprawdę zacnemu celowi.

Tymczasem na ambonie był kaznodzieja; prostym i dostosowanym do okoliczności językiem zachęcał nowe członkinie stowarzyszenia, które właśnie pojednały się z Bogiem, oraz te, które potrzebowały trwać w dobrym, zachęcał je, aby wszystkim dały się poznać po ich uczciwych uczuciach, poprzez miłość przez względy dla innych warstw społecznych. Przypominał im tę moralność Ewangelii, która sprawia, że handel staje się bardziej uczciwy, a zatem i pewniejszy, wzajemne relacje łagodniejsze i bogatsze w miłosierdzie, a biedy łatwiejsze do zniesienia.

Gdy zakończyły się obrzędy i śpiewy, zbliżył się biskup de Mazenod, aby przemówić do zgromadzenia. Będziemy do was przemawiać w naszym pięknym języku prowansalskim, powiedział prałat, w tym języku, którym pogardzają jedynie ci, którzy go nie znają. Rzeczywiście, będąc misjonarzem ludu, przemówił w swoim dawnym języku i z najlepszym prowansalskim akcentem podziękował kobietom z targu i wszystkim stowarzyszeniom za szczęście, jakie zgotowały swojemu pierwszemu pasterzowi. Jeśli w jego obecności, w tym szczęśliwym dniu, widziały jakąś wartość, to zdecydowanie z jego powodu, po to, aby jego biskupiemu sercu, jak powiedział, wyrazić uczucie wdzięczności. Całe zgromadzenie wstało, aby zbliżyć się do świętego stołu, osiemset komunii i brak świętego chleba po tym ogólnym pojednaniu, konieczność, aby odprawić jeszcze jedną mszę, aby go dostarczyć; jeszcze wieczorem ta sama gorliwość i tak piękne świadectwo wiary, które mocno go poruszyło. Dodał, że zamierzał zamknąć to zgromadzenie kilkoma dobrymi wskazówkami, *mai lou prédicatur me leis a leva de la bouco*⁷⁹. Zgromadzenie podzieliło wesołość prałata.

⁷⁹ Ale kaznodzieja wyjął mi je z ust.

„Ten kaznodzieja, kontynuował biskup de Mazenod, pozostawił mi do powiedzenia tylko jedną rzecz, to moje zadowolenie, jakie czyni on i jego współpracownicy, to mój szacunek i poważanie dla jego charakteru, to całkowite zaufanie do nich. Wasz pasterz nie jest w stanie zaradzić wszystkim troskom owczarni, ale kiedy moi kapłani was prowadzą, to ja do was przemawiam itd.”.

W tym miejscu „Gazette” nie przytacza dokładnie moich słów; kontynuując w tym samym tonie [s. 12], mówię im, że ci dobrzy pracownicy pomagali mi uprawiać rolę, którą powierzył mi ojciec rodziny, oni siali, wraz ze mną żniwowali itd. Kaznodzieja mówił o drzewach zasadzonych w ogrodzie Zgromadzenia, odnosząc się do członków stowarzyszenia; mówię, że zapomniał powiedzieć o innym drzewie posadzonym na roli Kościoła itd. W tym miejscu z nazwy wymieniałem Towarzystwo Jezusowe. Zakończyłem, mówiąc, że jesteśmy wdzięczni Bogu, że tyle dla niego uczynił, oraz modlimy się za tych, którzy z taką gorliwością i sukcesem poświęcili się dla ich uświęcenia, oraz że dobry Bóg dokona reszty. W tej okoliczności zostało to zrozumiane.

Wiwaty na cześć ekscelencji były odpowiedzią na to ojcowskie i ciepłe przemówienie, pewien gest natychmiast stłumił ten wybuch. Zapadła noc, zgromadzenie rozeszło się w najdoskonalszym porządku, ale na tych dobrych i uczciwych marsylskich twarzach, na bystrych i wyrazistych twarzach można było odczytać smutek, że ten dzień był jeszcze zbyt krótki („Gazette du Midi” z 12 czerwca 1845 roku).

16 czerwca: Rocznicą mojego diakonatu.

List do markiza Barthélemy’ego⁸⁰. Przesyła mi list, jaki skieruje do niego pan de Vatimesnil⁸¹, aby mu polecić pana Marceau, porucznika marynarki, który zaangażował się na korzyść misji w Oceanii itd.

List do ojca Françoisa i przypomnienie mu o jego pamiętce oraz zalecenie, aby oszczędzał się z pracą.

⁸⁰ Markiz de Barthélemy, par Francji, w 1844 roku wracając z Rzymu, przejeżdżał przez Marsylię. Utrzymywał kontakty z biskupem de Mazenodem odnośnie do Uniwersytetu i obrony jezuitów. Zob. A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 196-197 itd.

⁸¹ Słowo trudne do odczytania. Być może Vatimesnil. Przed rokiem 1830 był minister edukacji, który nosił to nazwisko.

List do kardynała Fransoniego z wyjaśnieniem, jaki jest Serra⁸², o którym mu doniosłem. Polecałem mu kawalera Marceau i przypominam mu o sprawie Valetta⁸³.

List do księdza biskupa z Nîmes⁸⁴. Chciałby, abym znalazł miejsce dla pewnego kapłana, którego miał szczęście sprowadzić ku cnocie. Prosi mnie o informacje o księdzu Prou⁸⁵. Proponuje, że przyjedzie spotkać się ze mną pod koniec lipca.

17 czerwca: Bierzmowanie w niższym seminarium. Wieczorem obecność na kazaniu i nawiedzeniu u augustianów z okazji święta Dzieła Ochrony⁸⁶.

Przyszedł pan Dessuard z informacją, że miał dom warty ponad 60 tysięcy franków, który przekazał wyższemu seminarium, nie mając innej spadkobierczyni jak tylko panna Rose⁸⁷..., aby tę posiadłość przekazać seminarium.

18 czerwca: List do mojej siostry, w którym wysyłam konsultację z Tavernierem. List do księdza d'Isoarda. List do ojca Vauresa.

Kolejny list do kardynała Fransoniego, aby mu powiedzieć o greckim kapłanie Macaire Spiro⁸⁸.

[s. 13] Wizyta czterech kapłanów z St-Brieuc. Wśród nich superior wyższego seminarium i sekretarz biskupa⁸⁹. Do Rzymu wiozą raport o stanie diecezji St-Bricux. Nie kryłem przed nimi, że uważam to za dziwne. Dlaczego młodzi biskupi właśnie zmienili nasze zwyczaje. Nasi poprzednicy nigdy czegoś takiego nie praktykowali. To skądinąd najmniej znacząca kwestia. Niech zrezygnu-

⁸² Ksiądz Serra, hiszpański kapłan, były jezuita, o zdeprawowanych obyczajach. Zob. Listy biskupa de Mazenoda do kardynała Fransoniego z 16 czerwca i do biskupa Carta z 19 czerwca 1845 roku.

⁸³ Valetta, augustinianin, który prosił o sekularyzację. Zob. List do kardynała Fransoniego z maja 1845 roku.

⁸⁴ Jean F.M. Cart w latach 1838-1855 biskup Nîmes.

⁸⁵ Ksiądz Prou, kapłan, który miał trudności w Marsylii, ale dobrze pracował w Nîmes. Zob. List do biskupa Carta z 19 czerwca 1845 roku.

⁸⁶ Dzieło Ochrony lub Służących założone w 1845 roku i powierzone Siostrze Współczucia. Zob. A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 202 i 222.

⁸⁷ Po imieniu Rose następuje nieczytelne nazwisko.

⁸⁸ Zob. wyżej, 15 maja 1844 roku.

⁸⁹ J.J. Pierre Le Mée (1794-1858) od 1841-1856 biskup St-Brieuc; kanonik Dubois-St-Séverin, superior wyższego seminarium; ksiądz Rault sekretarza biskupa.

ją także z dyspensowania od abstynencji, rozgrzeszania herezji itd. Czy to nie są przywileje naszych stolic, naszych prawdziwych wolności?⁹⁰

List do panny Cornélie van Milligen⁹¹ w odpowiedzi na trzy lub cztery jej listy.

List do księdza biskupa z Viviers. Naciska na mnie, abym przyjechał go odwiedzić, i pragnie wiedzieć, co uczynię dla jezuitów. Udzielił odpowiedzi panu de Genoude⁹² w taki sposób, aby odebrać mu chęć publikacji jego listu.

List do ojca Semerii. Misja w Lopigna, wygłoszona przez ojców Gibellego i Luigiego⁹³, zrodziła cuda. Ta z Rosazia, wygłoszona przez ojców Semerę i Luigiego była nie mniej pocieszająca, chociaż kraina była podzielona na dwa obozy oraz trwało skandaliczne nadużycie, pewien chłopak poznał bowiem dziewczynę, dziewczyna za zgodą swoich rodziców zamieszkała ze swoim przysłym mężem, tak jakby małżeństwo już zostało zawarte.

19 czerwca: List od mojej siostrzenicy i siostrzeńca⁹⁴ z Rzymu noszący datę 11 lipca. Odpowiedź na ten list za pośrednictwem ojca Auberta. List do panny Cornélie van Milligen przy tej samej okazji. List do mojej matki, aby jej przekazać informacje otrzymane z Rzymu.

Odwiedziny księdza Maillarda, inspektora ojców jezuitów. Opowiedział mi rozmowę króla z biskupem Fornarim, nuncjuszem apostolskiemu w Paryżu. Według nuncjusza to niesłychane, nigdy nie widział bardziej zagniewanego człowieka. Rzeczywiście zapomniał się, ale nie zmieszał się wobec nuncjusza, który zawsze odpowiadał mu z odwagą i stanowczością. Z ust króla wychodziły jedynie pogroźki. Był wściekły na opór jezuitów, postawę biskupów i na samo zachowanie nuncjusza. Trzeba, aby jezuiti odeszli, inaczej zastosuje się prawo, a jeśli go nie ma, to się je stworzy, choćby prawa grabie-

⁹⁰ O tej kwestii zobacz: J. Leflon, Mgr de Mazenod, dz. cyt., t. 3, s. 363-364.

⁹¹ Angielka, była penitentka kardynała Odescalchiego, zob. A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 88.

⁹² Antoine Eugène de Genoude (1792-1849), literat i polityk. W 1835 roku został wyświęcony na kapłana i kontynuował swoje życie publicysty. Podzielał teorie braci Allignol o tym, co nazywano prezbiterianizmem.

⁹³ Dominique Luigi (1817-1858) obłację złożył w 1837 roku, kapłaństwo przyjął 27 czerwca 1841 roku.

⁹⁴ Césarie i Eugène de Boisgelin.

ży⁹⁵. Nuncjusz dysponował wspaniałą siłą, nie pozwolił, aby król wziął górę, za każdym słowem ripostując, odpierając wszystkie zarzuty, jakie odważył się postawić czy to biskupom, jemu osobiście czy jezuitom. Konikiem była walka, jaką należało wypowiedzieć uniwersytetowi. Nie można było lepiej odkryć głębi jego duszy jak tylko poprzez napad gniewu, gdy król mocno uderzył w stół i kiedy krzyknął, co dało się słyszeć za poczekalniami. Był zły, że nie spisał ten godnej uwagi rozmowy, kiedy miał ją świeżo w pamięci; ale nuncjusz o tym nie zapomniał, a dodatkowo ojciec Maillard wystarczająco zapamiętał, aby słuchając jej, nie kryć zaskoczenia. Wychodząc, powiedział do Ludwika Filipa: Wasza Wysokość się zapomniał, że mówił do ambasadora. Kiedy król mówił mu o grabieżczych prawach, powiedział mu: [s. 14] Co uczynicie z waszą deklaracją? Wobec groźby rozruchów odpowiedział: Jegomościu, zamieszki wnoszą, ale także wywracają trony. Kiedy się skarżył, że papież zmienił swój stosunek do niego, nuncjusz żywo zareagował: To wasza wina, dlaczego pozwoliliście, aby go publicznie znieważać, a kiedy wypomniał mu jego własne uczucia: Zatem znacie moją korespondencje? Król prawie wykorzystał wielką pobożność królowej i pani Adelajdy⁹⁶. Nuncjusz mu odparł: Jeśli królowa jest tak dobrą katoliczką, jak mówicie, powinna stanąć po stronie biskupów. Kiedy król skarżył się na nich odnośnie do dysputy o uniwersytecie, nuncjusz stanowczo ich bronił, utrzymując, że to był tylko ich obowiązek, że król powinien jedynie obwiniać siebie samego, dlaczego pozwolił na tyle ataków przeciwko religii? Biskupi nie chcą wolności. Wręcz przeciwnie, domagają się jej, aby bronić ich trzodę przed złą doktryną. Jeden z nich zdobył się na odwagę i powiedział nawet, że gdyby wygnano jezuitów z domu, on przyjąłby ich w swoim pałacu. Tak postąpiliby wszyscy. A zatem to bunt. Nie, skorzystają z prawa. Krótko mówiąc, ta godna pamięci rozmowa przejdzie do historii, kiedy się ją pozna. Ona dowodzi, że gniew odebrał rozsądek królowi, który nierozważnie zdjął maskę i zdemaskował się przed człowiekiem z charakterem, który zachował zimną krew i całkowitą przewagę, jaką przez rozsądek i świętą sprawę prawdy i religii miał nad królem.

⁹⁵ Ekspoliacja: grabież.

⁹⁶ Królowa Maria Adelajda i pani Adelajda Orleańska, siostra króla Ludwika Filipa.

20 czerwca: List do księdza biskupa z Viviers. Odwiedzę go po święceniach. Będziemy rozmawiać o sprawach Kościoła. Musi sobie pogratulować, że pierwszy potępił złe doktryny, przyłączył się oczywiście do potępienia wyrażonego przez arcybiskupa Paryża⁹⁷. To odwet⁹⁸. Gdy chodzi o mnie, uznałem za słuszne, aby z tego tytułu nie robić żadnych demonstracji, ponieważ po pierwsze w mojej diecezji nie ma kapłana, który otrzymuje potępiony dziennik i popiera jego doktryny; następnie, ponieważ, że nie jestem zadowolony z postawy arcybiskupa, jaką zajął względem jezuitów⁹⁹. Zdradza ich bez miłosierdzia i nie kryje się z tym. Uważa ich za autorów problemów z rządem i zgadza się na ich rozproszenie; zdawało się, że nie omieszkął poinformować króla, wcale nie dlatego, że chce ich zniszczyć, ani nawet wypędzić ze swojej diecezji; wiele racji go przed tym powstrzymuje, ale chciałby, aby się rozproszyli, aby się mieszała z klerem diecezjalnym, co jest równoznaczne z rozwiązaniem. Na chwilą obecną milczę, czekając na atak, wówczas sprawę wezmę w swoje ręce, to obowiązek [s. 15] sprawiedliwości, od którego żadna szczególna racja nie powinna mnie odwrócić. Dobry Bóg temu zaradzi. Już napisałem na ich korzyść, kiedy otrzymałem informację o interpelacji, minister otrzymał mój list, zanim mógł na niego odpowiedzieć.

List do księdza biskupa z Nîmes. Skopiowano go do Księgi listów¹⁰⁰.

21 czerwca: List do księdza Chabaud, proboszcza z Septèmes¹⁰¹. Skonsultował się ze mną na temat świec nazywanych gwiazdą¹⁰². Dałem mu poznać moje zdanie i powody, dla których je popieram.

⁹⁷ Denis Auguste Affre w latach 1840-1848 arcybiskup Paryża potępił dziennik „Bien Social”, organ prezbiterianizmu, popierany przez braci Allignol.

⁹⁸ W oryginale *C'est un rendu*: To odwet.

⁹⁹ 23 czerwca biskup de Mazenod mimo wszystko napisał do biskupa Affre w tej kwestii, 5 lipca wysłał okólnik do duchowieństwa. Zob. *Registre des mandements et reg. des lettres administratives*, t. 5, nr 90.

¹⁰⁰ List do biskupa z Nîmes na temat kilku kapłanów (Prou, Serra) nosi datę 19 czerwca, *Registre des lettres administratives*, t. 5, nr 89.

¹⁰¹ Guillaume Chabaud (1802-1865), rektor Septèmes-les-Valoons (Bouches-du-Rhône) w diecezji Aix.

¹⁰² W latach 1829-1831 panowie de Milly i Moatrad uruchomili nową fabrykę świec niedaleko zapory l'Etoile w Marsylii. Biskup de Mazenod podaje skład, 2 sierpnia 1838 roku, EO I, t. 19, s. 163.

List do pani Lagier. Jej syn ją odwiedzi i po powrocie z Rzymu zostanie u niej tak długo, jak zechce.

22 czerwca: Msza na Kalwarii, aby tam udzielić bierzmowania dzieciom przygotowanym przez księży dysput religijnych świętego Wincentego à Paulo.

List do mojego siostrzeńca Eugène'a. Sprawa jego siostry, która posuwa się do przodu, szczegóły na ten temat. List do mojej matki, aby przekazać jej listy od Armanda i Eugénie¹⁰³.

23 czerwca: List do ojca Moreau. Zapraszam go do przyjazdu na kontynent, aby odpocząć.

List do księdza de Serresa, bratanka kardynała de Bonalda. Powiadamiam go, że u generała d' Hautpoula udało mi się uzyskać ułaskawienie, o jakie mnie prosił dla żołnierza dezertera. Wskazane jest powiedzieć kardynałowi, że byłoby na miejscu, gdyby biskupi napisali do papieża i uprzedzili go o insynuacjach, które mogłyby zmylić jego punkt widzenia¹⁰⁴.

24 czerwca: List do księdza arcybiskupa z Paryża. Podziękowanie za przesłanie listu pasterskiego. Zapowiedź okólnika. Informacje o biskupie Trioche z Babilonii¹⁰⁵.

List z zapowiedziami do proboszcza z St-Martin de Pallières¹⁰⁶.

25 czerwca: List od ojca Nicolasa. Odpowiedź w tej samej chwili. List od ojca Santoniego przekazany przez brata Molloya, który przyjeżdża na święcenia. List od ojca Magnana. Doskonale: kilka uwag o jego przeznaczeniu.

List do księdza biskupa z Wersalu¹⁰⁷. Popiera moje zdanie, ale ciężko się z nim porozumieć. Chociaż tak blisko Paryża, nie wie, w jakim punkcie są nasze sprawy¹⁰⁸; chcąc się o tym dowiedzieć, trzeba udać się w te miejsca.

¹⁰³ Jego szwagier Armand de Boisgelin i siostra Eugénie.

¹⁰⁴ Na temat jezuitów. W oryginale wyrażenie *tromper sa religion*: zmylić jego wyobrażenie o tej kwestii.

¹⁰⁵ Biskup Laurent Trioche z Babilonii (Bagdad w Iraku).

¹⁰⁶ Proboszcz z St-Martin de Pallières, gdzie znajduje się zamek rodziny de Boisgelin, w kwestii ogłoszenia zapowiedzi Césarie z Charlesem de Damas.

¹⁰⁷ Jean N. Gros w latach 1844-1857 biskup Wersalu.

¹⁰⁸ Sprawa jezuitów i wolności nauczania.

26 czerwca: [s. 16] List od księdza biskupa z Angers¹⁰⁹, w którym prosi mnie o kilka informacji o bardzo delikatnej sprawie. Chodziło o wiedzę, czy to prawda, że pewna siostra Dobrego Pasterza wysłała z Rzymu do Angers relikwie i brewe z wieloma odpustami i czy te brewe były apokryfami.

List do przewodniczącego Dzieła Rozkrzewiania Wiary, aby mu polecić księdza biskupa J. Elianiego¹¹⁰, katolickiego arcybiskupa syryjskiego z Damaszku. Ten prałat, powracając na łono Kościoła w 1828 roku, pociągnął za sobą wielu tych, którzy aż do chwili obecnej powielali te same błędy. Po nawróceniu całych narodów w okolicach Damaszku w tym mieście głosił katolicką prawdę i utworzył katolicką ovczarnię, sprowadził nawet wielu biskupów; był zmuszony udać się do C.P.¹¹¹, aby bronić swojego prawa o Kościołach, które przejął, sprowadzając do wiary należących do nich ludzi. Cały swój majątek przeznaczył na walkę z heretyckim patriarchą. Przybywa do Europy w celu pozyskania środków.

List do arcybiskupa Paryża na ten sam temat.

List do autorki powiastek pani Kagusuk. Zmartwienie stratą kardynała Capacciniego¹¹², który, jak mi powiedziała, aż do ostatniego tchnienia darzył mnie wielką przyjaźnią. Podziękowania za dobre wspomnienie o kardynale Actonie¹¹³ i jego matce.

List do pana Castellana, doradcy w sądzie królewskim w Aix, aby mu polecić panią Bourgarel.

27 i 28: Dwa dni rekolekcji w wyższym seminarium w celu przygotowania się na niedzielne święcenia w święto świętego Piotra.

¹⁰⁹ G.L. Louis Angebault w latach 1842-1869 biskup Angers.

¹¹⁰ W rękopisie Hiliani.

¹¹¹ C.P. (Konstantynopol). Cały ten region wówczas zależał od cesarstwa osmańskiego.

¹¹² Kardynał Francesco Cappacini (1784-1845). W czasie sprawy Ikozji był substytutem w Sekretariacie Stanu. Biskup de Mazenod poznał go w Rzymie w 1826 roku i w latach 1832-1833.

¹¹³ Charles J.E. Acton (1803-1847). Anglik, w młodości mieszkał w Neapolu; tam poznał rodzinę de Damas. 7 sierpnia w kaplicy kardynała Actona w Rzymie biskup de Mazenod odprawił ślub Cesarie de Boisgelin z Charles'em de Damasem. Zob. EO I, t. 17, s. 169-171.

29 czerwca: Święto świętego Piotra. Świecenia, najliczniejsze, jakich kiedykolwiek udzielałem. [Trzynastu]¹¹⁴ udzieliłem tonsury, [dwudziestu czterem] święceń niższych, wyświęciłem [dziewięciu] subdiakonów, ośmiu diakonów i trzech kapłanów. Prawdą jest, że czterech kapucynów i jeden oblat przyjęli wszystko od tonsury do diakonatu włącznie. Ceremonia zaczęła się o godzinie szóstej, a skończyła o 10.30, dość czasu, aby kapituła mogła odprawić swoje oficjum i mszę śpiewaną.

Gdyby się nic nie stało, trzeba było, abym o 15 wyjechał do St-Barnabé, gdzie najpierw musiałem udzielić sakramentu bierzmania dzieciom z parafii, następnie pobłogosławić kamień węgielny pod nowy kościół; wszystko to odbywało się przy strasznym wietrze, który nie przeszkadzał [s. 17] tłumowi utrzymać się na nogach, ale był bardzo nieprzyjemny. Nie wiem, jak długo jeszcze będzie mi trzeba odbywać te obowiązkowe podróże, na które zgadzam się, o ile mogę jechać. W rzeczywistości nie jestem zmęczony, ale, uwaga za kilka lat! Jestem wyczerpany.

Przed wyjazdem odwiedziłem placówkę nowych Sióstr Współczucia. Widocznie dobry Bóg pomaga dobremu ojcu Bartèsowi, aby je osiedlać w takich misjach, gdzie najbardziej odpornym i doświadczonym by się nie powiodło. Tymczasem poleciłem mu nie zaniedbywać Dzieła Służących. Zasadniczo dla tego dzieła wybrałem ten nowy zakon lub, lepiej mówiąc, pozwoliłem mu ukształtować się pod moimi auspicjami i moją władzą.

List od księdza Martina de Noirliu¹¹⁵ z prośbą o polecenie jednego ze swych wikariuszy.

List od ojca Lagiera z pytaniem, czy w jego podróży do Włoch mógłby mu towarzyszyć brat Beaulieu. List do ojca Lagiera, aby go zachęcić, by swoją podróż odbył bez towarzysza, tak jak wszyscy to czynią.

¹¹⁴ Biskup de Mazenod nie podaje cyfr, znamy je z wszystkimi nazwiskami wpisanymi do *Registre des Insinuations* z 29 czerwca 1845 roku. Wśród trzynastu, którzy otrzymali tonsurę był czterech oblatów: E. Jean-Baptiste Berthuel, Alexandre J. Chainé, Augustin Gaudet, Jean Pierre Grey. Pośród dwudziestu czterech seminarzystów, którzy otrzymali święcenia niższe, było ośmiu oblatów: Charles Baert, Joseph Beaulieu, E. Edouard Chevalier, Robert Cooke, J.M. François Coste, Ferdinand C. Gondrand, J. Samuel Walsh i Joseph Zirio. Wśród dziewięciu subdiakonów było czterech oblatów: Joseph Beaulieu, John Naughten, Michael Molloy i A. Louis Tamburini.

¹¹⁵ Proboszcz parafii Świętego Jakuba w Paryżu.

List od pana Granier de Cassagnaca, dyrektora kolegium z Aix — prosi mnie o informacje o panu Dalmacie.

1 lipca: Odpowiedź dla pana Graniera. Życzliwe informacje.

2 lipca: Msza u wizytek. Bierzmowanie wielu pensjonariuszy.

List od ojca Moreau. Skorzysta z mojego zaproszenia, jak odwiedzi Vico. Ojciec Lagier będzie przejazdem w Marsylii. Ojciec Nicolas¹¹⁶ posiada talent, ale jest zbyt bardzo przywiązany do swojego przekonania, trzeba, by wszyscy mu ustąpili.

List od ojca Daly'ego. Źle zrozumiał to, co chciał mu powiedzieć ojciec Aubert. Nie chciano, aby przyjęcie nowej placówki założonej przez księdza Phillippsa uzależnić od listu biskupa Wisemana¹¹⁷, ale uznano za stosowne, że biskup sam poprosił o zgromadzenie. Zrobił to za pośrednictwem ojca Daly'ego. Jesteśmy z tego zadowoleni.

List do mojego siostrzeńca Eugène'a i przekazanie mu odpowiedzi Taverniera na list Jeancarda. Obstają przy swoich przekonaniach. List od mojej siostry. Wszystko jest przygotowane. Oczekuje się tylko na mnie, aby pobłogosławić małżeństwo.

3 lipca: List od biskupa z Viviers. Niecierpliwie na mnie czeka. Czy będę mógł tam pojechać?

List od ojca Guiguesa. Czuje się lepiej, choć nie wyzdrowiał całkowicie. Był w Bytwnon, nie mógł niczego sfinalizować w związku z pożyczką tysiąca luidorów, w wyniku niezdecydowania biskupa, który ma więcej cnót niż zdolności zarządzania. Ojciec Telmon za pozwoleniem biskupa rozpoczął budowę kościoła.

[s. 18] List od ojca Allarda.

List do księdza biskupa z Angers. Odpowiedź na jego list.

List do pana Fabry'ego, doradcy pana Bourgarela w sądzie w Aix.

List od pani de Damas, w którym daje mi świadectwo swojego szczęścia i czułości, jaką odczuwa wobec Césarie.

¹¹⁶ Słowo wydrapane w rękopisie.

¹¹⁷ Nicholas Patrick Wiseman (1802-1865) był wówczas koadiutorem wikariusza apostolskiego dla dystryktu londyńskiego. W 1850 roku został mianowany arcybiskupem i kardynałem Westminsteru.

4 lipca: List do pani de Damas, list do mojej siostry, list od pana hrabiego de Chastellux, list do pana de Chastellux¹¹⁸ o grzeczności i przyjaźni w zajmującej nas sprawie.

5 lipca: List do biskupa z Viviers, w którym powiadomiam go, że nie przyjadę do niego.

List do mojego kuzyna Dedons¹¹⁹, aby go powiadomić o ślubie mojej siostrzenicy.

List do księdza kardynała Fransoniego, zawsze uprzejmy; posyła mi sekularyzację Valetta.

List od pana Trucy'ego z Brignoles. Przesyła mi akta cywilnych zapowiedzi ogłoszonych w St-Martin w związku ze ślubem mojej siostrzenicy.

List od proboszcza z St-Martin. Przesyła mi zaświadczenie o ogłoszonych przez niego zapowiedziach w jego parafii.

6 lipca: W mojej kaplicy święcenia naszego przedstawionego do kapłaństwa brata Molloya, święcenia diakonatu fratra Beaulie i subdiakonatu fratra Coste.

List do kardynała arcybiskupa Lyonu, aby polecić mu delegację administracji N.-D. de la Garde, która będzie uczestniczyć w odlewaniu naszego pięknego 200-cetnarowego dzwonu.

List od Rady Dzieła Rozkrzewiania Wiary. Odpowiedź na mój ostatni list. Nic nie zostało postanowione odnośnie do zgłoszonych zapomóg.

List do pana Trucy'ego, adwokata w Brignoles. Poświadczenie otrzymania jego listu i dokumentu, jaki zawierał.

List do proboszcza z St-Martin. Poświadczenie odbioru itd.

List do księdza biskupa z Lozanny¹²⁰. Gratulując mu sukcesu o kwestii katolickiej w Szwajcarii, podpowiadam mu, aby ustanowił święto ku czci świętego Józefa, godnego pamięci dnia o wielkim zwycięstwie odniesionym dzięki wstawiennictwu tego wielkiego świętego, którego w tym dniu czci cały Kościół.

¹¹⁸ Pani de Damas, matka Charles'a, to Pauline de Chastellux. De Mazenodowie poznali ich w Neapolu, na Sycylii poznały się rodziny de Damas i de Chastellux.

¹¹⁹ Emile Dedons de Pierrefeu, syn siostry pani de Mazenod.

¹²⁰ Pierre T. Yenni w latach 1815-1845 biskup Lozanny i Genewy.

7 lipca: Bierzmowanie ministrantów.

List od księdza Mullera, apostolskiego misjonarza. Proponuje mi, że przyjedzie pracować w mojej diecezji, bo jest niezadowolony w swojej. Nie zamartwiam się tym. Jego list wystarczył, aby dowieść jego przeciętności. Skądinąd przypomina mi, z jaką poczywością pokierował mną w Algierii oraz o jego niestałości w Ameryce. Udzieli się mu odpowiedzi z podziękowaniem.

8 lipca: [s. 19] Mój biedny Phillippe Marbacher wyjechał dzisiaj rano, aby odbyć podróż do Szwajcarii ze swoim ojcem, który go tam zabiera. Ten młody człowiek jest przekonany, że zrobi majątek, poślubiając pewną dziewczynę, której ojciec obiecał mu góry i bogactwa. Zamiast przed podjęciem decyzji zapytać mnie o radę, jakiś czas temu powiadomił mnie, że zamierzał się ożenić i jego oczy przykuła córka pewnego Ripperta, handlarza artykułami spożywczymi, z którą przyjął chrzest. Nie musiałem już odradzać mu zrobienia tej głupoty, sprawa jest zamknięta. Tymczasem matka tej dziewczyny zachorowała, małżeństwo musiano odłożyć; w międzyczasie pewna baza sklepu, na którą liczono, została sprzedana, to pierwsze obliczenia zostały udaremnione. To był dobry moment, aby cofnąć słowo, ale Phillippe się temu przeciwstawił. Zatem poprosił mnie, abym go przechował aż do zawarcia małżeństwa, aby nie wyglądało, że zostanie odroczone, gdyby odszedł, uprzedzając mnie, że powziął decyzję, aby się ożenić. Nie proszę o nic więcej jak tylko o to, aby tego odważnego chłopca ustrzec od podejrzenia złego prowadzenia się lub nawet niezadowolonia z mojej strony, ponieważ w rzeczywistości ma bardzo wiele dobrych cech; miałem mu do zarzucenia jedynie kilka wad charakteru, a od długiego już czasu sam poczynił wysiłki, aby się poprawić, i dał mi jednoznaczne dowody swojego przywiązania. Zatem zatrzymam go, ale jak... Skoro nie mogę obejść się bez służącego i nie mogę zawiesić w obowiązkach tego, którego wybrałem, ten od dzisiaj będzie dla mnie pracował i w konsekwencji jego uposażenie będzie wypłacane od dzisiaj. Świadczenia Phillippe'a ustaną w ten sposób. Ale kiedy wróci z podróży, przyjdzie do mnie, ja dam mu mieszkanie i wyżywienie do momentu zawarcia małżeństwa. Oto, w jaki sposób spełnię interesy mojej służby i życzliwości, jaką żywię do tego biednego Phillippe'a, któremu muszę zarzucić jedynie to, że doko-

nał złych posunięć, opuszczając moją służbę, która zapewniała mu słodkie i pełne uroków życie tak długo, jak będę żył, i wystarczający dobrobyt po mojej śmierci, jeśli zostałby ze mną, aby mi zamknąć oczy. Byłem tak bardzo z niego zadowolony, że dałem mu sto franków gratyfikacji, chcąc opłacić jego podróż, którą tak bardzo chciał odbyć. Proszę Boga, aby zachował dobre religijne uczucia, którymi jest obdarzony, które nie czyniąc go tym, którego nazywa się gorliwym katolikiem, najpierw wzbudziły w nim nienaganne zasady, przykładowe postępowanie i dość rozsądne postępowanie do sakramentów ponad sześć lub siedem razy w ciągu roku.

9 lipca: [s. 20] List od biskupa z Belley, który mi odsyła ten, jaki napisałem do biskupa z Angers i jaki przez pomyłkę zaadresowano do niego.

List od księdza subdiakona Guiol. Zgadzam się z nim, gdy chodzi o katechizację.

10 lipca: List od księdza biskupa z Langres¹²¹. Odpowiedź na mój list. Pochlebnymi słowami odpowiada na grzeczność mojego listu. Jako nowy pewnik podaje mi, że to, co zostało opublikowane przez „Moniteur” o sprawie jezuitów, jest całkowicie nieprawdliwe. Papież niczego nie udzielił, wręcz przeciwnie, wszystkiego odmówił i umotywował swoją odmowę¹²².

Wziąłem mój paszport do Rzymu. Jutro wsiądę na Sésostriś¹²³.

¹²¹ Pierre Louis Parisis (1795-1866), w latach 1835-1851 biskup Langres.

¹²² Aby uspokoić antyklerykałów, rząd poprosił papieża o interwencję w sprawie jezuitów z Francji, aby sami zamknęli kilka domów. Papież odpowiedział, że jego obowiązkiem jest obrona zakonów itd. Zob. EO I, t. 17, s. 173.

¹²³ Dziennik z podróży do Rzymu w 1845 roku został opublikowany w EO I, t. 17, s. 175-189. W sierpniu, po powrocie z Rzymu biskup de Mazenod nie prowadził dziennika. Podjął go na nowo na początku 1846 roku.



*Ojciec François Noël Moreau OMI (1793-1846)
(zob. Dziennik z 15 lutego 1846 roku; śmierć)*



*Grzegorz XVI (1765-1846), papież w latach 1831-1846.
(Zob. Dziennik z 5 czerwca 1846 roku; śmierć)*

Styczeń — luty 1846

22 stycznia¹: [W Anglii] nawrócenia wzrastają w zdumiewającym tempie. W grudniu pięćdziesięciu anglikańskich księży wyparło się swej wiary. Ojciec Perron² wraz z doktorem Newmanem³ i pięcioma innymi nawróconymi duchownymi zjadł kolację u pana Phillippsa. Odebrał wiele innych wyprać się wiary i szykują się kolejne.

5 lutego⁴: Wracając do siebie, poczułem uderzenie pioruna. List ojca Lagiera wprost informuje mnie o śmierci naszego dobrego i czcigodnego ojca Moreau. Trzeba upaść na twarz i pogрузić się w rozważaniach nad tymi słowami z niedzielnej oracji: *Pater noster, fiat voluntas tua*. Ta strata jest niemożliwa do naprawienia. Ból, jakiego doświadczam, dosięga swego szczytu. To była jedna z kolumn Zgromadzenia. Dojrzałość pod względem wieku (urodził się 24 sierpnia 1794 roku), doświadczenie, pilność w studiowaniu, niezależnie od jego wielkich cnót, uczyniły z niego bardzo szczególnego członka. Wysoko cenili go również biskup i duchowni z Ajaccio. Zanim został superiorem wyższego seminarium, ten prałat chciał mianować go honorowym kanonikiem swojej katedry, ale przekazał mu listy od wikariusza generalnego i ostatecznie zgodził się być promotorem jego diecezji, tak bardzo mu ufał. W 1816 roku, gdy Pan wezwał go do nas, był diakonem. Pośród tylu oporów wierny głosowi Boga, spotkał mnie, gdy głosiliśmy misję

¹ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 218.

² Ojciec Rey kopiuje ten tekst po tym, jak powiedział, że Założyciel w tym dniu otrzymał list od ojca Perrona, superiora z Grâce-Dieu.

³ John Henry Newman (1801-1890), angielski teolog, który w 1845 roku powrócił do Kościoła katolickiego, w 1878 roku mianowany kardynałem.

⁴ A. Yenneux, dz. cyt., t. IX, s. 172c-172 d; T. Rambert, dz. cyt., t. 2, s. 227-228.

w Grans⁵. Do święceń przygotowałem go podczas pobytu, gdy wraz ze mną przebywał w St-Laurent du Verdon, gdy wycofałem się, aby pracować nad ułożeniem naszych świętych reguł⁶. Towarzyszyłem mu w Digne, chcąc go przedstawić biskupowi Miollisowi⁷, który we wrześniu 1818 roku udzielił mu święceń kapłańskich. Wraz ze mną wygłosił wiele misji, zwłaszcza te z Barjols i Lorgues⁸. W pełnym tego słowa znaczeniu był moim duchowym synem i moim uczniem, zawsze dobry, zawsze gorliwy, zawsze przykładny zakonnik i również ciągle mi oddany, gdyż uważał mnie za swojego ojca.

Umarł tak, jak żył, jak święty zakonnik. W noc poprzedzającą jego błogosławione przejście chciał, aby przed nim postawiono portret naszego czcigodnego ojca Albiniego. Żarliwie go przyzywał, był szczęśliwy, że był jego przyjacielem, i polecał się jego modlitwom. W krótkim majaczeniu poprzedzającym śmierć tylko się modlił i chętnie powtarzał Święte Imiona Jezusa, Maryi i Józefa, które od czasu do czasu mu podszeptywano. Jest w niebie; ale my, uwielbiając Boga za wywyższenie Jego wybranego, w jaki sposób zastąpimy go na ziemi? Jego strata jest rozdzierająca dla naszych serc. Ona rzeczywiście jest niepowetowana przy obecnym stanie Zgromadzenia. Pan, do którego należy, i Jego boska Matka, której został poświęcony, osładza nasz smutek, przenikając nas nadprzyrodzonymi myślami i rozważaniami, i śpieszą nam na pomoc. Trzeba żyć tą ufnością, inaczej byłyby powody do zniechęcenia.

List od ojca Semerii. Zdaje mi relację z pogrzebu naszego dobrego ojca Moreau w Vico. Wszyscy mieszkańcy wyszli na spotkanie świętego ciała i wypełnili kościół podczas sprawowanego nabożeństwa. Ksiądz biskup odprawił egzekwie. Prałat nie szczędził pochwał, które nieustannie wypowiadał o błogosławionym zmarłym. To sprawiedliwość.

⁵ Misja w Grans została wygłoszona w dniach pod 11 lutego do 17 marca 1816 roku przez księży de Mazenoda, Deblieu i Icarda.

⁶ Od 2 do 16 września ojciec de Mazenod przebywał wówczas w St-Laurent du Verdon; następnie pojechał do Digne, gdzie 18 września ojciec Moreau otrzymał święcenia kapłańskie.

⁷ Biennu de Miollis, w latach 1805-1838 biskup Digne.

⁸ Misja w Barjols (Var) trwała od 8 listopada do 20 grudnia 1818 roku, misja w Lorgues (Var) trwała od 17 lutego do 31 marca 1822 roku. Zob. J. Pielorz, *Premières Missions des Missionnaires de Provence*, w: *Missions OMI* 1955, s. 555-648.

8 lutego⁹: Zakończenie misji w Roquevaire¹⁰ ogłoszonej przez ojców Mille'a, Bernarda, Rouvière'a i Reya. Ponad tysiąc mężczyzn uczestniczyło w misji, to znaczy wyświadczyło się i przystąpiło do komunii podczas mszy, którą odprawiłem po przemówieniu do pojednanego z Bogiem ludu, przemówienie, które uznałem za stosowne, i udzieliłem sakramentu bierzmowania trzydziestu dorosłym w różnym wieku, a nawet jak zwykle nawet w bardziej zaawansowanym wieku. Przy najlepszej na świecie pogodzie uroczyste pobłogosławiłem krzyż na placu, przed kościołem udzieliłem uroczystego papieskiego błogosławieństwa tej ogromnej rzeszy ludzi, którzy uklękli, aby je przyjąć. Podczas gdy procesja z Roquevaire zmierzała z powrotem do kościoła, ja udałem się do Aubagne, gdzie również w tym dniu było zakończenie misji. Rano tysiąc dwustu mężczyzn przystąpiło do komunii, którą pod moją nieobecność przyjechał odprawić mój wikariusz generalny; wieczorem, po moim przyjeździe, kościół — gdy wyszły z niego kobiety, które go wypełniły podczas pierwszego ćwiczenia przeznaczonego tylko dla nich — wypełnił się mężczyznami, a ja zakończyłem, udzielając sakramentu bierzmowania dorosłym i udzielając błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem. Następnie uczestniczyłem w każdym ćwiczeniu dla mężczyzn, z których wielu w różnym wieku przystąpiło do bierzmowania, również im udzieliłem błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

16 lutego¹¹: Śmierć księdza Billona¹², dobrego proboszcza z St-Victor, nagła, ale przewidziana. Wraz z nim tracimy wspaniałego kapłana, nie można być bardziej przywiązany do mnie i z którym ja szczerze byłem związany z racji jego cnót i dobrych zalet.

19 lutego¹³: Niecierpiący zwłoki z racji misji list od ojca Ricarda. Prosi mnie o pozwolenie nakrywania na zewnątrz pozbawionej włosów głowy. Nic bardziej słusznego. To będzie pierwsza pelerka w stowarzyszeniu.

⁹ A. Yenveux, dz. cyt., t. 1, wydany drukiem, s. 216.

¹⁰ Roquevaire (Bouches-du-Rhône).

¹¹ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 227.

¹² Louis F.-X Billon (1804-1846).

¹³ A. Yenveux, dz. cyt., t. 6, s. 35.

25 lutego: Trzeba powiedzieć, że wszelka rywalizacja pobudza do pobożności¹⁴. Ołtarze, na których jest wystawiony Najświętszy Sakrament, są wspaniale przyozdobione i oświetlenie jest jak najbardziej nieprzeciętne; jest tyle kościołów, w których doliczono by się ponad stu świec. Jeśli ten stan rzeczy porówna się z tym, co było, gdy przybyliśmy do Marsylii, to ma się powody, aby po stokroć błogosławić Pana i cieszyć się, że mogliśmy przyczynić się do tak uderzającej zmiany. Wówczas chodziło o to, aby Pana Jezusa postawić na ołtarzu z dwoma nędznymi świecami, podczas gdy sześć wielkich kandelabrow ledwo co paliło się na stopniach. Żadnych dywanów, żadnych ozdób. To budziło litość. Przyznaję, że ta ogólna zmiana, tak odpowiadająca uczuciom, jakie wzbudza nasza wiara, jest jedną z największych radości mojego życia. Rozkoszuję się także podczas tych wizytacji z tych czterech dniach, są to dla mnie godziny szczęścia. Nastawienie ludzi bardzo się poprawiło w tym tak zasadniczym punkcie i w decyzji, jaką właśnie podjąłem, aby przyozdobić drzwi naszych kościołów, gdzie jest wystawiony Najświętszy Sakrament, umieszczając obraz przedstawiający Najświętszą Eucharystię na obitych tkaniną drzwiach. Została bardzo doceniona i oklaskiwana przez wszystkich. Niech Bóg i nasz Pan Jezus Chrystus z większą żarliwością będą wysławiani, błogosławieni i adorowani. Amen!

27 lutego¹⁵: [Bierzmowanie w przytułku la Charité]. Czy to nie szczęście dla mnie móc codziennie odprawiać biskupią posługę? Po to jestem biskupem, nie po to, aby pisać książki, a tym bardziej tracić czas z bogatymi świata lub odwiedzać możnych ziemi. Prawdą jest, że w ten sposób nie zdobędzie się zaszczytów, ale skoro można się uświęcić, to czy nie powinno to być pocieszające?

¹⁴ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 222.

¹⁵ Rey, robiąc wprowadzenie do tego tekstu, mówi: Biskup de Mazenod w kościele Świętego Marcina przewodniczył nabożeństwu wynagradzającemu [z racji karnawału] przewidzianego na środę popielcową. To ćwiczenie kończyło serię stacji zainaugurowanych podczas nabożeństw czterdziestogodzinnych.

Marzec 1846

15 marca¹⁶: Z największą możliwą gorliwością, recytując psalmy i kantyki¹⁷, poddałem się pewnemu rodzajowi synowskiego zaufania, aby dobrego Mistrza prosić o pozwolenie, bym na wieki był od Niego oddzielony w wieczności. Wydawało mi się to niemożliwe, że mając oznaki szczęścia, aby Go ujrzeć, aby Go kontemplować z tak bliska, aby Go złożyć na moim łonie, aby Go adorować, wywiązując się samemu z tego obowiązku, mówię, że wydawało mi się to niemożliwe, gdyby nie udzielił mi łaski, abym Go naśladował i posiadał na całą wieczność. Myśl o moich grzechach mnie przerażała, ale w tych cennych chwilach wydaje mi się, że miłosierdzie mojego Zbawiciela pochłania wszelki strach i przerażenie, a w moim sercu jest miejsce jedynie na zaufanie i miłość. To uczucie zawsze mi towarzyszy, gdy niosę Najświętszy Sakrament.

22 marca¹⁸: [Zakończenie misji w St-Antoine]. Dla biskupa te dni zakończenia misji są piękne! Niech okazuje mi się wdzięczność, że nigdy nie odmawiam, aby tam się udać. Widok pojednanej z Bogiem parafii, przyjęcie z rąk swojego pasterza Ciała Jezusa Chrystusa, skierowanie budujących słów do tej części mojej trzody, wyplenienie w ten sposób istotnego obowiązku nauczania nałożonego na biskupów, udzielanie bierzmowania mężczyznom, którzy inaczej by do niego nie przystąpili, to pociecha, która wynagradza każde zmęczenie. Uważałbym, że ciężko grzeszę, gdy,

¹⁶ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 223-224.

¹⁷ Biskup de Mazonod pojechał, aby przewodniczyć zakończeniu uroczystej oktawy wynagradzającej za świętokradztwa popełnione w nocy z 9 na 10 marca 1829 roku w kościele Świętego Teodora.

¹⁸ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 224; T. Rambert (dz. cyt., t. 2, s. 633) kopiuje ten tekst z kilkoma dodatkami i nadaje mu datę 25 kwietnia 1850 roku.

mogąc tak łatwo udzielić Ducha Świętego i czynić doskonałych chrześcijan, z błahych powodów rezygnować, aby spełnić pragnienia powierzonych mi dusz.

Mam wystarczająco zaufania, że wszystkie dusze, które mi zawdzięczają wielkie łaski, jakie otrzymały w ostatnich chwilach ich życia¹⁹, oraz chwałę, którą posiadają w niebie z racji świętego charakteru, jaki został im przekazany dzięki mojej posłudze, wyjednają mi łaski, których sam potrzebuję, aby wywiązać się ze wszystkich moich obowiązków, uświęcą mnie i dzięki bożemu miłosierdziu zbawią.

¹⁹ Ojciec Rey nie podaje daty przy poprzednim i kolejnym tekście, który przedstawia w następujący sposób: „To istotne myśli wiary, które prawie codziennie sprawiała, że na pierwsze wezwanie udawał się do chorych”.

Kwiecień 1846

12 kwietnia²⁰: List od księdza biskupa z Viviers. Ojcowie jezuici podczas rekolekcji, które właśnie zakończyli, uczynili wiele dobra w Viviers; to boży ludzie, ale biskup Guibert niemniej jest przekonany, że metoda naszych ojców jest lepsza niż jezuitów. Ojcowie Dassy i Hermitte²¹ w tej chwili przebywają w Baix²², gdzie odnawiają cuda z poprzedniego roku. Członkowie kleru doskonale oceniają ten sposób ewangelizowania ludzi.

20 kwietnia²³: List od brata Chevaliera w niemożliwym do przyjęcia tonie. Wzbrania się przystąpić do święceń²⁴.

22 kwietnia²⁵: [Śmierć księdza Gastauda]²⁶. Ten święty kapłan osiągnął szczyt swojego szczęścia, doświadczył go i docenił; żartując, mówił tylko, jak to zawsze czynił: *mai que dure*²⁷. Nagrodziłem go, mianując honorowym kanonikiem za całe życie wiernej służby wyświadczonej Kościołowi w rozmaitych posługach, które pełnił przede wszystkim w szpitalach, skąd go wzięłem, aby wypoczął w katedralnych stallach.

²⁰ A. Yenveux, dz. cyt., t. 1, s. 46.

²¹ J.T. François Hermitte (1805-1884), obłację złożył w 1826 roku, kapłaństwo przyjął 31 maja 1828 roku.

²² Baix (Ardèche).

²³ A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 202.

²⁴ Etienne Edouard Chevalier (1823-1894), obłację złożył 3 października 1842 roku. Przed wyjazdem do Kanady w sierpniu 1845 roku przyjął święcenia niższe. 25 października 1849 roku otrzymał święcenia kapłańskie.

²⁵ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 227.

²⁶ André Claude Gastaud zmarł w wieku 68 lat.

²⁷ Oby tylko to trwało.

29 kwietnia²⁸: List od ojca Vincensa, sprawozdanie o pracach misji w Lumières. Ojciec Françon jest świętym misjonarzem. Ojciec M²⁹ nie daje budującego przykładu, daleko mu do tego. Nie potrafi wstać i z łóżka podchodzi do ołtarza. To skandal dla młodych, którzy są tego świadkami.

30 kwietnia³⁰: [Bierzmowanie i komunia w zakładzie karnym]³¹. To owoc katolickiej edukacji udzielonej tym młodym ludziom poniżonym przez korupcję naszego społeczeństwa.

²⁸ A. Yenveux, dz. cyt., t. 1, s. 124.

²⁹ Ojcowie Mille i Magnan przebywali wówczas w N.-D de Lumières. Latem 1846 roku ojciec Magnan został mianowany superiorem WSD w Ajaccio. Najprawdopodobniej chodzi tutaj o ojca Mille'a, który w 1850 roku wystąpił ze Zgromadzenia. Jego sposób gorszenia młodych, to znaczy juniorów.

³⁰ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 224.

³¹ Zob. wyżej, 10 kwietnia 1845 roku.

³² A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 214.

Maj 1846

5 maja³²: List do ojca Vincensa. Niech natychmiast odprawi brata Farauda³³, którego chcę mieć w Kanadzie. Niech się przygotuje do kierowania studiami naszych młodych kapłanów, których zamierzam zebrać w Notre-Dame de Lumières, aby im zorganizować studia przygotowujące do świętej posługi i wprowadzić do głoszenia³⁴.

11 maja³⁵: Moje odwiedziny u członków rady miejskiej nie były bezowocne. Dzisiaj rada postanowiła jednogłośnie powziąć postanowienie i do połączonych komisji finansów i prac publicznych odesłać propozycję złożoną przez pana Albranda, pierwszego zastępcy, aby rządowi zaoferować i postarać się o sumę przeznaczoną na budowę katedry w Marsylii. Propozycja pana Albranda to milion wypłacany przez rok ze stu tysięcy franków przez dziesięć lat.

19 maja³⁶: Odwiedziny dwóch ojców pasjonistów, którzy udają się do Tournai i do Anglii. Jak zwykle umieszczam ich na Kalwarii. Zakon tych świętych zakonników, który dość długo stał w miejscu, dzisiaj bardzo się rozwija. Obecny generał³⁷, który po-

³³ Henri Joseph Faraud (1823-1890), obłację złożył 14 września 1844 roku, święcenia kapłańskie otrzymał 8 maja 1847 roku w St-Boniface. W 1863 roku został mianowany wikariuszem apostolskim Atabasaki-Mackenzie.

³⁴ O studiach przygotowujących do świętej posługi zob. Y. Beaudoin, *Le problème des jeunes pères au temps du fondateur*, w: *Vie Oblate Life*, t. 59 (2000), s. 161-190.

³⁵ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 220.

³⁶ A. Yenveux, dz. cyt., t. 9, dodatek, s. 27.

³⁷ Ojciec Antonio Testa (1787-1862) w latach 1839-1862 był generałem. Nie został mianowany biskupem Maceraty. Pasjoniści mieli już misje w Bułgarii. Przed oblatami udali się do Anglii. Reguła tego zgromadzenia była bardzo surowa, na przykład należało nosić tylko sandały, nie pić mleka itd. Generał zgodził się na wyjątki w Anglii.

winien zostać mianowany arcybiskupem Macerata, na stolicy biskupa Strambi³⁸, przyjął inną metodę niż jego poprzednicy, a która przyniosła dobre rezultaty.

20 maja³⁹: List od ojca Guiguesa męczący z powodu wstrętnego stylu, jaki przyjął. Ciągłe tam sam styl: narzekanie, niezadowolenie, przesada, mało naturalności, mało szczerości, jednym słowem, tak przeciwny od mojego sposobu myślenia i działania, że bezpośrednio nie chcę więcej z nim korespondować.

21 maja⁴⁰: Święto Wniebowstąpienia, pontyfikalne uczestnictwo. Przygotowałem klęcznik i poduszki dla biskupa Pecciego⁴¹, ordynariusza z Pérouse, który wraca ze swej nuncjatury do Brukseli i przez Rzym udaje się do swojej diecezji. Ten prałat był niedysponowany i nie mógł udać się do katedry, jak zamierzał. Widzieliśmy go wczoraj i dzisiaj, w dniu jego wyjazdu, ja byłem zadowolony z jego sposobu myślenia o sprawach Kościoła we Francji. Był uprzejmy, aby przyjąć mój list do biskupa d'Isoarda oraz brewe i odpowiedź kardynała Actona, które mu wysyłam.

³⁸ Vincenzio Maria Strambi (1745-1824), kanonizowany 11 czerwca 1950 roku.

³⁹ A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 254.

⁴⁰ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 233.

⁴¹ Gioacchino Pecci w latach 1878-1903 był papieżem (Leon XIII).

Czerwiec 1846

5 czerwca⁴²: Straszliwa wiadomość o niespodziewanej śmierci papieża Grzegorza XVI⁴³. List od biskupa d' Isoarda, który pisze do mnie w następujący sposób: „Po kilku dniach choroby, która budziła większe obawy z powodu wieku chorego niż z powodu jej groźnego charakteru, dziś rano (4 czerwca) o dziewiątej nasz Ojciec Święty, papież, oddał swego ducha Bogu. Książd biskup wie, jak wielką przyjaźnią darzył mnie ten wspaniały papież. Jestem zatem bardzo zasmucony. Ale bardziej jestem pochłonięty poważnymi okolicznościami, w jakich dochodzi do tego wydarzenia. Nigdy umysł nie był gorzej nastawiony. Tej nocy posłaniec doniósł o odkryciu spisku w Ankonie; ale nich Bóg broni; mam pełne zaufanie do niego i bardzo mocno wierzę, że z niewiadomej wyłoni się człowiek odpowiedni do okoliczności. Co za wielki pontyfikat, z bożą pomocą mógłby powstać wielki człowiek! Bez wątpienia, ale jak znaleźć tego wielkiego człowieka? Jeśli nie istnieje, to Bóg go ukształtuje”.

21 czerwca⁴⁴: 21 czerwca od piątej rano list powiadamia mnie o wyborze nowego papieża⁴⁵. Wiadomość przekazuję kardynałowi [Bonaldowi]⁴⁶, który jest tym zdziwiony tak samo jak my. Krótko

⁴² A. Yenveux, dz. cyt., t. 3, s. 194.

⁴³ Grzegorz XVI (Bartolomeo Alberto Cappellari 1765-1846) był papieżem w latach 1831-1846. Eugeniusz de Mazenod, będąc biskupem Ikozi, spotkał go w 1832 i 1833 roku. Zob. EO I, t. 8, s. 60-62, 70, 86, 106.

⁴⁴ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 233.

⁴⁵ Biskup Giovanni Maria Mastai Ferretti (Pius IX) był papieżem w latach 1846-1878. Od 1840 roku był kardynałem. Został wybrany 16 czerwca w drugim dniu konklawe.

⁴⁶ Kardynał de Bonald kilka dni wcześniej przyjechał do Marsylii, udając się do Rzymu, gdzie miał uczestniczyć w konklawe. Z powodu sytuacji politycznej we Włó-

potem odprawiłem mszę w intencji Jego Świątobliwości; to z pewnością pierwsza msza odprawiona we Francji w intencji Głowy Kościoła. Kilka chwil później otrzymałem list od pana Latour-Mabourga, attaché ambasady z Rzymu, który mi napisał z okreś-
tu⁴⁷, aby mi przekazać tę ważną informację. W tym samym czasie otrzymałem interesujący list od biskupa d'Isoarda, który włożyłem w „Gazette du Midi”. Ona podkreśla opiekę Boga nad Jego Kościo-
łem i podaje kilka szczegółów o wspomnianym skutku, jaki ten szybki wybór wywarł na Rzymie.

szech (rozruchy rewolucyjne w Państwie Kościelnym i w regionach podległych Austrii) włoscy kardynałowie postanowili rozpocząć konklawe, nie czekając na przyjazd kardynałów z zagranicy.

⁴⁷ Pan Latour-Mabourg powinien się już znajdować na statku „Le Leonidas”, gdzie biskup de Mazenod rano towarzyszył kardynałom de Bonaldowi, arcybiskupowi Lyonu, i Steretsowi, arcybiskupowi Mechelen, którzy udawali się do Rzymu (A. Rey, dz. cyt., t. 2. s. 233).

Lipiec 1846

1 lipca⁴⁸: Przybył ojciec Cooke⁴⁹, irlandzki kapłan z naszego Zgromadzenia, którego kiedyś wyświęciłem na kapłana, aby się ze mną pożegnać. Wyjedźcie, bo chce udać się do Anglii. To wspaniały zakonnik, zdolny człowiek, który uczyni wiele dobrego na misji. Pierwszą próbę apostołatu podjął wśród Anglików pracujących w St-Henri⁵⁰. Na łono Kościoła sprowadził znaczną grupę.

12 lipca⁵¹: List do brata Bourgeois, aby mu odmówić wyjazdu do rodziców do Gap.

19 lipca⁵²: W Stowarzyszeniu nie chcę żadnych dymiących knotów. Niech płoną, niech ogrzewają, niech oświecają albo niech odejdą⁵³.

⁴⁸ A. Yenveux, B8; A. Rey, dz. cyt., t. 2, przypis ze strony 218.

⁴⁹ Robert Cooke (1821-1882) został wyświęcony 2 8 czerwca 1846 roku. W latach 1851-1861 oraz 1873-1877 był prowincjałem Prowincji Anglo-Irlandzkiej.

⁵⁰ Na będącej w budowie linii kolejowej.

⁵¹ A. Yenveux, dz. cyt., t. 6, s. 100.

⁵² A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 238.

⁵³ Ojciec Rey w następujący sposób wyjaśnia tekst: „Założyciel nie tracił z oczu formacji swoich misjonarzy. Tego roku utworzył kurs studiów wyższych, który powierzył ojcu Vincensowi. Wielu młodych ojców zostało wezwanych, aby w nim uczestniczyć przez wiele miesięcy. Absolutnie nie zaniechano formacji zakonnej. Superior, prosząc o wyrozumiałość dla zakonników, którzy pozostawiali wiele do życzenia, powiedział Założycielowi, że nie należało gasić tlejącego się knotka. Superiorem z pewnością był ojciec Vincens, którego biskup de Mazenod oskarżał, że jest zbyt pobłażliwy dla mało posłusznych i mało gorliwych zakonników”.

Sierpień 1846

4 sierpnia⁵⁴: Pan Clapier⁵⁵ zapomina o swoich dawnych antypatiach przeciwko duchowieństwu oraz o sprzeciwie, jaki mi zawsze stawiał w radzie miejskiej, jeśli wyłączy się katedrę, za którą właściwie głosował.

9 sierpnia⁵⁶: [Pogrzeb kardynała Berneta⁵⁷ w Aix]. Podczas procesji z powodu braku śpiewu odmawiałem różańce za zmarłego. Mój duch był zajęty tysiącem myśli. Najpierw, że podobny przepych o mały włos był przeznaczony dla mnie, że tak samo mnie poniosą, jak widziałem niesionego kardynała, że być może jego następca przyjechałby, aby mi oddać to, co dzisiaj zrobiłem dla niego, w konsekwencji, że życie tego świata było prawie drobnostką itd. Jakże nie myśleć o próżności rzeczy doczesnych, kiedy się myśli, że już minęło ponad sto dni, dokładnie sto dni temu ksiądz biskup Berner prawie podobnymi ulicami, po których dziś niesiemy go umarłego, odbył swój triumfalny wjazd. Tak więc jego czerwona sutanna była dla niego jedynie całunem.

⁵⁴ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 221.

⁵⁵ Na początku sierpnia odbyły się wybory. Do Rady deputowanych wybrano panów Beryera, Reybauda i Alexandre Clapiera.

⁵⁶ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 234-235.

⁵⁷ Joseph Bernet (4 września 1770-5 lipca 1846) w latach 1827-1836 był biskupem La Rochelle, od 1836-1846 arcybiskupem Aix. Na konsystorzu z 19 stycznia 1846 roku został mianowany kardynałem. Król Ludwik Filip przekazał mu biret w Tulleiries 21 stycznia, nowy kardynał uroczyście do Aix wjechał 25 marca.

Wrzesień 1846

6 września⁵⁸: Rano i wieczorem pontyfikalne nabożeństwo w katedrze odprawione przez biskupa Pompalliera⁵⁹, wikariusza apostolskiego z zachodniej Oceanii. Byłem zadowolony, okazując szczególną uprzejmość temu apostołowi naszej wiary pośród niewiernych narodów. Zainteresował nas opowiadaniem o wielu wydarzeniach ze swych misji na dzikich wyspach.

12 września⁶⁰: [Powrót ojca Casimira Auberta z Anglii]⁶¹. Ten wspaniały ojciec odbył swoją podróż szybko, ale mądrze i inteligentnie. Zorganizował dom w Grâce-Dieu i w Penzance, rozmówił się z biskupem z Cork⁶², odwiedził biskupa Walsha⁶³, biskupa Wisemana, biskupów z dystryktów Galów i Kornwalii, wielu irlandzkich biskupów, wszyscy dobrze go przyjęli.

15 września⁶⁴: Przyjazd biskupa Verrollesa⁶⁵, wikariusza apostolskiego z Mandzurii. Przybył na czas zdać sprawozdanie o swojej misji przed wielkim zgromadzeniem, które zwołałem do St-Martin, aby go wysłuchać. Jego opowiadanie było jak najbardziej interesu-

⁵⁸ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 237.

⁵⁹ Jean Baptiste Pompallier (1801-1871), pierwszy wikariusz apostolski w Nowej Zelandii.

⁶⁰ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 219.

⁶¹ Latem ojciec Aubert przeprowadził wizytacje kanoniczną domów w Anglii. Odwiedził domy w Penzance i Grâce-Dieu, zbadał prośbę fundacji w Ashby w centralnym dystrykcie Anglii. Zob. EO II, t. 5, s. 49-51.

⁶² John Murphy (1772-1847), w latach 1815-1847 biskup Cork w Irlandii.

⁶³ Thomas Walsh (zmarł w 1849 roku), wikariusz apostolskie centralnego dystryktu Anglii.

⁶⁴ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 237.

⁶⁵ Emmanuel J.F. Verrolles (1805-1878) z Misji Zagranicznych z Paryża.

jące, mam nadzieję, że Dzieło Rozkrzewiania Wiary zapamięta to. Jutro w tym samym celu pojedzie do Aix. W ten sposób przemierza Francję, aby pobudzić gorliwość wiernych wobec Dzieła Rozkrzewiania Wiary.

29 września⁶⁶: List do brata Ferranda⁶⁷. Uspokajam go, aby nie przejmował się z byle powodu. Jeśli trzeba dokonać wyboru, ma się pewność, że pierwszeństwo należy dać kuchni, ale w ramach rozrywki mógłby zająć się inną rzeczą. Tylko w rajku będzie można cieszyć się wypoczynkiem, radością i niezmaconym szczęściem. Zatem niech zostanie w Aix, aby tu wypocząć w praktykowaniu posłuszeństwa i obserwacji.

⁶⁶ A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 231.

⁶⁷ Brat Jean Bernard Ferrand (1805-1870), śluby wieczyste złożył w czerwcu 1834 roku.

Październik 1846

8 października⁶⁸: Krótki pobyt u mnie księdza de Bonnechose'a⁶⁹. Ten duchowny nie zasługuje, aby z tyloma innymi dziwić się, że opinia uczciwych ludzi jest odrzucana. Prasa bardzo niesłusznie uważa go za podżegacza⁷⁰ pana Rossiego⁷¹. W Rzymie postępował jedynie za impulsem swojego sumienia. Jeśli się pomylił, to można było najwyżej powiedzieć, że popełnił błąd, ale oskarżać jego zamiary, tak jak to się robi, to niesprawiedliwe.

11 października⁷²: Wyjazd pana Bonnechose'a do Rzymu. Przez dwa dni wiele ze mną rozmawiał i mówił z otwartym sercem. Nie ma w tym nic dziwnego, że pan Rossi był mu oddany. Prawdą jest, że to on przyjął go w Rzymie, gdzie opinia została odrzucona. Myślał, że nieszczęściem byłoby, gdyby po wysłaniu go do Francji usunął się ze wstydem i zmieszaniem. Sądził, że na szwank zostałyby wystawione dobro Kościoła, i w tym sensie przemawiał do papieża za pierwszym i za drugim razem. On rzeczywiście doprowadził do pojednania, za co pan Rossi był mu niezmiernie wdzięczny. Chciano dać świadectwo wdzięczności, mianując go audytorem Roty. Zrezygnował z tej posady, o którą ubiegało się

⁶⁸ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 236.

⁶⁹ Gaston Bonnechose (1800-1883) był rektorem kościoła Świętego Ludwika Francuskiego w Rzymie. W listopadzie 1847 roku zostanie mianowany biskupem Carcassonne, następnie Evreux wreszcie arcybiskupem Rouen. W 1863 roku zostanie kardynałem.

⁷⁰ W oryginale użyto słowa *fauteur*: podżegacz.

⁷¹ Hrabia Pellegrino Rossi (1787-1848) francuski polityk włoskiego pochodzenia. W 1845 roku minister François Guizot wysłał go jako ambasadora do Rzymu, aby omówić kwestie jezuitów i postarać się u papieża, by wyrzec presję na jezuitach, aby zamknęli kilka domów we Francji. We wrześniu 1848 roku Pius IX mianował go swoim premierem. Został zamordowany 15 listopada następnego roku.

⁷² A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 236.

pięćdziesięciu rywali. Tym bardziej było się poruszonym jego bezstronnością, że wszyscy Francuzi, którzy przychodzili do ambasad, docenili jego poświęcenie. Zastanawiano się, czy nie mianować go biskupem, a skoro nie powiedział nie, to pan Rossi przystąpił do realizacji swojej sprawy. Oto cała supeł tej historii.

12 października⁷³: Wizyta u prefekta i u mera⁷⁴ w sprawie katedry. Oczywiście ten ostatni jest nieprzychylny projektowi, gdyż to nie on jest jego autorem. Ponosi wszelkiego rodzaju konsekwencje. Szczerze i bez ukrywania powiedziałem mu, że skompromitował się tą opinią. Mam nadzieję, że uda się mimo jego obecności, ale nie można tego zaniedbać.

15 października⁷⁵: List do ojca Magnana. Nie jestem w stanie go przepisać⁷⁶. Na moją ponawianą prośbę⁷⁷ zezwalam mu, na próbę, część seminarium w Vico otrzymać dla diecezji Ajaccio: „Nasz spokojny dom misyjny stanie się hałaśliwym pensjonatem. Samotność tak konieczna dla wypoczynku apostołskich pracowników ustępuje miejsca gwarowi niesfornej młodzieży. Nasi misjonarze, powołani do wielkiego dzieła nawracania dusz, zamieniają się w pedagogów, zamiast oddawać się studiom właściwym ich świętej posłudze i przygotować materiały do kazań, będą musieli poświęcić swój czas na odświeżenie sobie gramatyki i wertowanie świeckich autorów. Skoro skarżą się, że odciąga się ich od ich powołania, da się im tylko niewłaściwe powody, którymi prawdopodobnie się zadowolą. Nie trzeba kontynuować tych obserwacji, nie masz czasu, aby je oceniać ani na nie odpowiadać. Trzeba, abys jutro po poł-

⁷³ Tenże, tamże, s. 221.

⁷⁴ M.M. C.A. de La Coste w latach 1836-1848 był prefektem i André Elisée Reynard w latach 1843-1848 był merem.

⁷⁵ A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 8 i 49. Tenże, tamże, t. 5, s. 54; tenże, tamże, t. 8, s. 109.

⁷⁶ Skopiował go, ponieważ posiadamy jego fragmenty. Kilka z nich zostało opublikowanych w EO I, t. 10, s. 137-138. Trzy inne, które publikujemy w tym tomie zostały pominięte, ponieważ u Yenveux zostały potraktowane jako fragmenty dziennika.

⁷⁷ Jak się wydaje, to był ojciec Magnan, który dopiero co przyjechał do Ajaccio jako superior wyższego seminarium, i biskupowi Casanelli d'Istra zaproponował otwarcie w Vico szkoły katolickiej. Sprzeciw wyraziła rada biskupia, co bardzo ucieszyło biskupa de Mazenoda.

dniu w Ajaccio potrafił, jeśli zajdzie potrzeba, skierować młodzież do Vico lub odesłać do domu. Skoro tak bardzo będziesz naciskać na przyjęcie tego projektu, wyrażam na to zgodę, ale tylko na próbę. Daj do zrozumienia biskupowi, jak bardzo jestem niezadowolony, a nawet zasmucony, robić tego typu wyłom w naszych regułach.

Ponieważ przypuszczam, że biskup z Ajaccio powierzy tobie list od wikariusza generalnego, wiedz, że nie możesz go przyjmować bez mojej zgody. To kwestia, której biskup nie powinien ignorować. Zanim przyjmiesz ten tytuł i zanim obejmiesz funkcję, należy zapytać o moją zgodę. Mówię o tym, aby nie zapominać o obowiązkach nakazanych przez Reguły.

Słusznie obstaję za jednolitością naszych zwyczajów. Od początku jest przyjęte, że w nagłówku naszych listów umieszcza się wezwanie ku czci naszego Pana Jezusa Chrystusa i Jego Najświętszej Matki, Maryi Niepokalanej. Zatem trzeba podjąć ten zwyczaj i uważać, aby inni byli go zachowywali.

...Ojciec Aubert nie mógł zostawić brata na Kalwarii, który właśnie wczoraj zmarł⁷⁸, za którego jesteście zobowiązani odprawić przepisane przez Regułę modlitwy, umarł bowiem zakonnik, i to święty zakonnik. Przyjmując święty wiatyk, złożył swe śluby wieczyste”.

16 października⁷⁹: List do ojca Santoniego i brata Gaudeta. Ojciec Santoni może dopuścić do obłajki braci Arnauda, Pourrata, Viviera i Arvela⁸⁰. Niech jeszcze nieco odłoży śluby brata Verneya⁸¹. Reguła zakłada, że można czekać do subdiakonatu⁸². Brat Gaudet może zostać w l’Osier, ponieważ tak bardzo obawia się pobytu w Marsylii.

⁷⁸ Brat Victor Joseph Giroud, nowicjat 14 maja 1845 roku, obłajkę wieczystą złożył na łożu śmierci 13 października 1846 roku, zmarł 14 października na Kalwarii.

⁷⁹ A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 109.

⁸⁰ 1 listopada 1846 roku śluby złożyli Charles Arnaud (1845-1914), święcenia kapłańskie otrzymał 1 kwietnia 1849 roku; François Xavier Pourret (1845-1871), święcenia kapłańskie otrzymał 1 kwietnia 1850 roku, wystąpił w 1851 roku; Joseph Vivier (1825-1891) święcenia kapłańskie otrzymał 25 maja 1850 roku. Antoine Arvel (1822-1848) śluby złożył dopiero 9 listopada 1846 roku i zmarł w Marsylii 20 stycznia 1848 roku jako scholastyk.

⁸¹ Brat Célestin Verney (1814-1889), obłóczyny 24 grudnia 1845 roku, w 1847 roku wyjechał do Oregonu, śluby zakonne złożył 10 sierpnia 1851 roku w New-Westminster.

Listopad 1846

18 listopada⁸³: Przed Bogiem drogocenna śmierć naszego dobrego i wspaniałego ojca Gibellego⁸⁴. Lekarze z Korsyki wyperswadowali mu, że odzyskałby zdrowie, wracając na kontynent. Kieruje do mnie prośbę, aby z tym nastawieniem i świętą obojętnością, którą wzbudzała w nim jego wysoka cnota, wrócić do Marsylii. Napisał mi: „Mój bardzo czcigodny Ojcze, proszę mieć pewność, że będę zadowolony zarówno z odmowy, jak i z pozwolenia”. To w pewnym sensie nabyte doświadczenie sumienia, jakie mi pokazał w tym wypadku. Obawiałem się tej podróży, którą uważałem za haust łaski dla jego biednego ciała. Ojciec Semeria skłaniał się, aby ją odbył. Ojciec Aubert wmówił sobie, że może być dla niego pożyteczna, albo by go zadowolić lub też, aby nie musiał mi zarzucać, gdyby umarł na Korsyce, że nie spróbowałem tego lekarstwa. Zgodziłem się zatem na tę podróż, chociaż chciałem jej uniknąć, kiedy wyślę ojca drogiego chorego do Vico na mój koszt, aby go rozweselił swoją obecnością. Na nieszczęście moje obawy były bardziej uzasadnione niż nadzieja naszych ojców, której nigdy nie mogłem podzielać. Podróż wycieńczyła biednego chorego i wieczorem w dniu jego przyjazdu sadziłem, że nie przeżyje nocy. Tymczasem doznał wielkiej pociechy na mój widok, a ja byłem bardzo zasmucony, widząc, że jest tak blisko swojego końca. Od tej chwili choroba bardzo się rozwinęła i podczas jednej z moich nieobecności na biskupstwie trzeba było go zaopatrzyć, co mnie bardzo

⁸² To zdanie zdumiewa. Może dotyczyć brata Verneya, ale on wstąpił do nowicjatu w charakterze brata zakonnego.

⁸³ A. Yenveux, dz. cyt., t. 9, s. 91.

⁸⁴ Ojciec Antoine Gibelli urodził się w 1813 roku w Vintimille (Włochy) i zmarł 17 listopada 1846 roku na Kalwarii w Marsylii. Na Kalwarię przybył piętnaście dni przed śmiercią.

zmartwiło, ponieważ spełnienie tej posługi uważałem za jeden z obowiązków wobec niego.

Widziałem go jeszcze tego samego wieczoru i zastałem go w najświętszym nastawieniu. Choroba ciągle postępowała. Trzeba było móc nagrać to, co budującego powiedział w ostatnich dniach swojej choroby. Za każdym razem, kiedy go odwiedzałem, skłaniał mnie do płaczu. To z miłości do Boga, z wdzięczności, że Go powołał do Zgromadzenia, któremu chciał dobrze służyć, a dla którego, jak mówił, nic nie zrobił. To były uczucia pełne miłości wobec mnie, dzięki którym poświadczał, że kochał mnie bardziej niż rodzzonego ojca. Widząc mnie wzruszonego, powiedział mi: „Mój ojciec, proszę być pewnym, że chętnie umieram, nie mam innego zmartwienia, poza tym, że moja śmierć wystawiała ojca na próbę”. Następnie z radości przejawiającej się w przynależności do Zgromadzenia i śmierci na jego łonie, zdumiewał się, że mieliśmy między sobą ludzi niewiernych swojemu powołaniu. Wydawało się, że trudno było mu zrozumieć, w jaki sposób mogli się zbawić. Aby go odwieść od tej strasznej myśli, byłem zmuszony mu powiedzieć: „Moje dziecko, Bóg ich osądzi, proszę się nimi więcej nie zajmować”. Przyjmując święty wiatyk, krótko po nim chciał uścisnąć wszystkich swoich braci, mówiąc im najbardziej wzruszające rzeczy. Kiedy go opuszczałem, uściskałem go, przykładając moje wargi do jego policzka; z powodu naturalnego w odruchu synowskiej miłości również on mnie ucałował; ale natychmiast z powodu uczucia szacunku i pokory, która była tak zwyczajna w jego wieku, natychmiast przeprosił, podczas gdy ja wręcz przeciwnie byłem oczarowany, że w ten sposób odpowiedział na oznakę ojcowskiej miłości, jakie moje serce we mnie wzbudziło, aby go nią obdarzyć. Chociaż już odmówiono modlitwy za konających, był bardzo spokojny, kiedy dla mnie zostało zarezerwowane błogosławieństwo *in articulo mortis*, które chciał ode mnie otrzymać. Powtarzałem polecenie duszy, a on następnie z pobożnością i uwagą śledził słowa. Moje serce było zduszone na widok straty, która miała nadejść, musiałem przerwać. „Proszę kontynuować, mój ojciec”, powiedział do mnie, „ponieważ jeszcze ojciec nie skończył”.

„Te modlitwy są tak piękne”. Znał je na pamięć, tyle razy bowiem w ciągu życia je powtarzał. Chciałem mu jeszcze raz udzielić świętego wiatyku, ale za często odkaszkliwał. Bardzo późno od

niego wyszedłem w wieczór poprzedzający jego błogosławną śmierć. Z wielkim nabożeństwem przyjął moje ostatnie błogosławieństwo; ucałował mój pierścień, uściskałem go z przeczuciem, że już go więcej nie zobaczę. Wróciłem wcześniej rano, właśnie oddał swoją duszę Bogu. Skarżyłem się moim ojcom, że nie uprzedzili mnie, kiedy zbliżał się jego koniec. Przepraszali, mówiąc, że nie chcieli mnie budzić, nasz błogosławiony chory od wielu godzin tracił przytomność. Powierzałem się jemu przed jego relikwiami, odmawiając przepisane przez Kościół modlitwy. Ta ufność nie opuściła mnie ani na chwilę. Są dusze, i jego z pewnością zalicza się do tych, które przechodzą przez czyściec i od razu unoszą się do nieba, na łono Boga, którego zawsze kochały i wiernie mu służyły w każdych doświadczeniach.

Chciałem uroczyście odprawić jego pogrzeb, podczas nabożeństwa dominowała ta sama myśl. Złożyłem za niego Najświętszą Ofiarę, ale nie przestałem się jemu powierzać, gdy na katafalku widziałem święte ciało wystawione do czci wiernych.

Od tej chwili nie mam innych myśli, jak tylko, aby wiernie wywiązać się z tego, co jest przepisane przez Regułę. Wywiązałem się z obowiązku mszy (pięć mszy), ale one posłużą, by jeszcze wyżej został wystawiony w niebie. Szczątki naszego świętego brata złożono w grobie mojego wujka, kawalera, gdzie też spoczywają szczątki dobrego ojca Mie. W przyszłym roku je ekshumujemy, aby je przewieźć do Vico do relikwii ojca Albiniego, w którego szkole nauczył się, jak stawać się świętym. Ojciec Gibelli wyraził to pragnienie, a to wystarcza, aby się do niego dostosować.



*Ojciec Robert Cooke OMI (1821-1882)
(zob. Dziennik, 1 lipca 1846 roku; wyjazd do Anglii)*



Joseph Eugène Bruno Guigues OMI (1805-1874)
(Zob. Dziennik, 10 lipca 1846 roku: nadzwyczajny wizytator w Kanadzie,
Dziennik, 24 grudnia 1847 roku: biskup Bytown)

Styczeń 1847

13 stycznia¹: List od ojca Burfina. List od brata Cauvina². Bardzo usilnie prosi mnie o wysłanie na misję do dzikusów. Przyjazd ojca Ricarda z Lumières. Wstawia się na moje wezwanie. List od brata Blancheta³. On również prosi mnie o wyjazd na misję do dzikusów. List od ojca Chauveta. Zdaje mi sprawozdanie o zdrowiu ojca Ricarda. Lekarz zapewnia, że nie pozostaje nic innego jak podnieść jego morale, a jego podróż raczej dobrze mu zrobi. Ma to być sposób zapewnienia o zdrowiu naszego drogiego ojca i jest to odpowiedź na konieczność, w jakiej się znajduję, aby mu powierzyć wielką misję w Oregonie⁴. Na tym rozległym terenie potrzeba człowieka, na którego będę mógł liczyć pod względem obserwacji, zachowywania Reguł i dobrego kierowania członkami, których jestem w stanie mu powierzyć. Tego pokroju mam do dyspozycji tylko ojca Ricarda. To będzie moje usprawiedliwienie przed tymi, którzy mogliby się dziwić wyborem, jaki padł na niego.

14 stycznia⁵: Przyjazd ojca Lempfrita⁶, kartuza, którego papież przenosi do naszego Zgromadzenia, umieszczając go pod moim posłuszeństwem. Ten ojciec poprosił o przejście do naszego Zgromadzenia, aby poświęcić się nawracaniu dzikusów; wraz z sobą

¹ A. Yenneux, dz. cyt., t. 1, s. 69.

² Eugène Auguste Cauvin (1826-1890), obłację złożył 13 września 1846 roku, święcenia kapłańskie otrzymał 30 września 1849 w Montrealu.

³ Georges Blanchet (1818-906), brat zakonny, obłację złożył 3 października 1842 roku, święcenia kapłańskie przyjął 1 listopada 1872 roku w New-Westminster.

⁴ List obediencyjny został opublikowany w: EO I, t. 1, s. 162-164.

⁵ A. Yenneux, dz. cyt., t. 8, s. 31.

⁶ Honoré Timothée Lempfrit (1803-1862), obłację złożył 8 września 1847 roku, wystąpił w 1853 roku. Był misjonarzem w Oregonie.

zabrał pewnego brata⁷, który przed złożeniem profesji opuścił kartuzów, aby pójść za tym samym powołaniem. Ojciec absolutnie nie opuścił zakonu Kartuzów z powodu niezadowolenia czy niestałości, ale jedynie po to, aby nie sprzeciwiać się wielkiemu upodobaniu, które go popycha do ewangelizowania dzikusów. Zna francuski, niemiecki i włoski; praktykował medycynę i ma zdolności do wszelkiego rodzaju spraw mechanicznych. Bardzo chętnie zgadza się, aby nowicjat odbyć w l'Osier. Trzeba przyznać, że dzięki szczególnej pomocy Opatrzności osiągnął swój cel; to daje mi nadzieję, że zobaczę, iż mu się udaje. Jego zdrowie jest wspaniałe, a charakter wydaje się czarujący.

22 stycznia⁸: Wyjazd naszych apostołów z Oregonu⁹. Ach, jakże to było wzruszające! Jakże to było piękne! Błogosławiąc ich wszystkich, chętnie schyliłem się do ich stóp, aby całować te *pedes evangelizantium bona*¹⁰. Wyjechali zadowoleni, szczęśliwi, że zostali wybrani do tej wielkiej misji.

⁷ Dwaj braci zakonnici habity otrzymali 22 stycznia wraz z ojcem Lempfritem: Joseph Manthe (1829-1903) i Gaspard De Steffanis (1821-1878), Piemontczyk, który obłację złożył 1 listopada 1848 roku i wraz z ojcem Semerią został wysłany na Cejlon.

⁸ A. Yenveux, dz. cyt., t. 1, s. 103.

⁹ Nazwiska pojawiają się w liście biskupa de Mazonoda do biskupa Blancheta z Walla Walla z 23 stycznia 1847 roku (EO I, t. 1, s. 165-167). Oto one: Ojciec Pascal Ricard i bracia 28. letni G. Blanchet, 26. letni Eugène Casimir Chirouse, 23. letni Jean Charles Pandosy. E.C. Chirouse (1821-1892) obłację złożył 14 września 1844 roku; J. C. Pandosy (1824-1891) obłację złożył 15 sierpnia 1845 roku. 2 stycznia 1848 roku zostali wyświęceni na kapłanów w Walla Walla.

¹⁰ „O jak są pełne wdzięku nogi zwiastuna radosnej nowiny” (Iz 52, 7).

Marzec 1847

1 marca¹¹: List od ojca Santoniego. Dobry ojciec wyzwolił się, nie narzekając na polecenia, jakie mu wydałem, aby niektórych braci ściągnąć do Lumières i do Lablachère¹², chociaż on wolałby ich zatrzymać w l’Osier.

20 marca¹³: Mam największą ufność, tak jak ten błogosławiony przyjaciel Jezusa [święty Łazarz], że jego bardzo święty, domniemany ojciec wezmą mnie pod swą przemożną opiekę, mając na uwadze gorliwość, której nie przestawałem popierać, aby rozwinać ten kult tak bardzo zaniedbany aż do chwili obecnej. To uczucie wypleniało mnie zarówno wczoraj, jak i dzisiaj podczas nabożeństw, jakie odprawialiśmy ku czci świętego Józefa i świętego Łazarza.

21 marca¹⁴: Profesja brata Molinariego¹⁵ w mojej kaplicy. Nie mogłem odprawiać mszy, ponieważ zgodziłem się, aby odprawić ją gdzie indziej, ale po komunii kapłana podszedłem do ołtarza i do ręki wziąłem święte cyborium. Po odpowiednim do okoliczności przemówieniu odebrałem śluby brata, który przystąpił do komunii, a po nim wszyscy obecni oblaci.

¹¹ A. Yenveux, dz. cyt., t. 3, s. 119.

¹² Notre-Dame Bon Secours w diecezji Viviers.

¹³ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 251.

¹⁴ A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 110.

¹⁵ Jean Baptiste Molinari obłację złożył 21 marca 1847 roku, święcenia kapłańskie przyjął 18 września 1847 roku, wystąpił w 1848 roku.

Kwiecień 1847

18 kwietnia¹⁶: Msza dla Misji Francji¹⁷ poprzedzona odstępstwem od wiary pewnego protestanta i bierzmowaniem pewnej liczby dorosłych. Kaplica była wypełniona przez 700 osób, większość wywodziła się z wyższej klasy marsylskiego społeczeństwa, wszyscy przyjęli komunię z moich rąk. Niczego nie można porównać z niesamowitym widokiem tego gorliwego zgromadzenia i skupieniem, które ciągle utrzymywało się podczas tej dość długiej ceremonii. Obecność Ducha Świętego zstępującego w dusze bierzmowanych widocznie udzieliła się całemu zgromadzeniu, ja ze swojej strony odczuwałem łagodny wpływ, a gdy rozdzielałem komunię świętą tym liczny wiernym, kiedy myślałem, że jestem pasterzem tej trzody, którą jestem zobowiązany paść, że Ciało Jezusa Chrystusa dawałem im na pokarm, nie byłem w stanie powstrzymać moich uczuć, a łzy płynęły z moich oczu, do tego stopnia moje serce rozpiełała radość i szczęście. Adorowałem, dziękowałem, na zmianę modliłem się do naszego Boskiego Mistrza. Trzy kwadranse, jakie zajęło rozdawanie komunii, przeminęły niczym chwila.

22 kwietnia¹⁸: [Bierzmowanie żołnierzy]. Czy można być bardziej zbudowanym od tych odważnych ludzi i bardziej wsłuchanym w słowa, które musiałem do nich skierować. Oto kolejna z moich pociech; one się pomnażają, następują jedna po drugiej i z pewnością bardzo się je odczuwa.

¹⁶ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 253.

¹⁷ Centrum Dziej Jezuickich w Marsylii.

¹⁸ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 253.

Maj 1847

5 maja¹⁹: [Wizytacja w N.-D de l'Osier]²⁰. Nie można opowiedzieć czegoś bardziej budującego niż ta wspólnota złożona z tak wielkiej liczby osób. Nie znalazłem niczego do zmiany.

Aby zapewnić dodatkowe źródło dochodów i zezwolenie na miejsce na spacer dla wspólnoty w l'Osier, zakupiłem niewielką posiadłość, która była na sprzedaż w sąsiedztwie. Jest obsadzona winoroślą, orzechami, zbiera się tam zboże oraz siano, aby wyżywić część naszej zwierzyny. Ojciec Vincens jest zachwycony tym kupnem. Zakupu dokonałem za 14 tysięcy franków.

Chodziło o inny zakup w diecezji, którego z wielu powodów nie chciałem dokonać²¹. Zamiast wydawać pieniądze, lepiej się opłaca zmodernizować, powiększyć to, co posiadamy, niż mieć dwa domy w tej samej diecezji. Odstąpiłem także w związku z ceną, jaką trzeba byłoby zapłacić za zbudowanie domowej kaplicy, sali rekreacyjnej proporcjonalnej do liczby nowicjusów i dormitorium. Tymczasem prawdę mówiąc, nie można już dłużej przebywać w chórze, a niebawem nie będzie już miejsca dla nowicjusów, którzy przybędą przed końcem roku²².

¹⁹ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 254; A. Yennveux, dz. cyt., t. 8, s. 41-42.

²⁰ Biskup de Mazenod przeprowadził wizytację kanoniczną w l'Osier w dniach od 5-14 maja. Było ponad 30 nowicjusów, odbyły się obłóczyny pięciu postulantom.

²¹ W tym miejscu niewątpliwie jest mowa o miejscowości Parménie położonej 20 km od l'Osier. W latach 1842-1856 oblaci obsługiwali sanktuarium, którego właścicielem była diecezja Grenoble. Biskup de Mazenod w maju 1847 roku przeprowadził tam wizytację i według Reya (dz. cyt., t. 2, s. 254) nie sądził, aby ta zbyt wielka samotność mogła odpowiadać celom Instytutu. W jego mniemaniu opuszczenie sanktuarium powinno się dokonać wcześniej lub później, kiedy Opatrzność wyznaczy odpowiedni moment.

²² W ostatniej części tekstu znów jest mowa o l'Osier.

Sierpień 1847

26 sierpnia²³: Bardzo ciężki dzień dla mego serca. Przyjechał ojciec Fiset²⁴, aby spędzić czas razem ze mną. Być może to będzie ostatnie nasze spotkanie. Ten biedny ojciec przyjechał się pożegnać ze mną, aby się udać do Wielkiej Kartuzji. Uważa, że tylko tam może się zbawić. Zwalczałem ten zamiśl tak bardzo, jak tylko potrafię, aby dla potrzeb jego duszy w Zgromadzeniu zaoferować mu wystarczającą pomoc. Kiedy mi dowiedział, że potrzebował innych środków zbawczych, ustąpiłem wobec natrętnych i powtarzalnych usilnych próśb i wręczyłem mu list polecający dla ojca przeora. Nie można nie kochać tak uroczego charakteru; również nasze rozstanie było bardzo okrutne, ojciec Fiset był bowiem bez granic przywiązany do Zgromadzenia, a szczególnie do mnie, a także do ojca Guiguesa i do tych wszystkich naszych ojców, których znał. Wątpię, że wytrwa w Wielkiej Kartuzji. To jeden z powodów, dla którego długo stawiałem opór prośbie, jaką mi złożył ustnie oraz na piśmie, aby mu pozwolić pojechać. Pomyłono się w Longueuil, przyjmując go do Zgromadzenia, lepiej było mu przygotować uczciwą posadę w świecie. Pomimo wiatru towarzyszyłem temu dobremu ojcu aż do przykopów Arenc po niewielkiej, prowadzącej tam drodze. Jutro wyjedzie do Aix, gdzie zastanie ojca Magnana, którego wyznaczyłem do przedstawienia go przeorowi.

²³ A. Yenveux, dz. cyt., t. 3, s. 222.

²⁴ Pierre Fiset (1821-1878), Kanadyjczyk, obłację złożył 17 lutego 1844 roku w Longueuil, święcenia kapłańskie otrzymał 5 maja 1844 roku. W latach 1846-1847 przebywał we Francji na Kalwarii i w Parménie. Wstąpił do trapistów, a nie do kartuzów, w 1860 roku założył klasztor Trapistów w Staouéli w Algierii, gdzie by przeorem.

29 sierpnia²⁵: Faktem jest, że odkryto²⁶, iż w l'Osier prowadził bardzo plugawe rozmowy, które gorszyły nowicjusów. Być może jest to związane z taką manią, jaką ma do upodobania w złych uczuciach. Cokolwiek by to było, nic nie robi dla nas, i już od dzisiaj uważam, że rzeczywiście od nas odszedł. Jest coś osobliwego, że kiedy z powodów zdrowotnych poprosił o powrót do Marsylii, nowicjusze wznosili okrzyki radości.

31 sierpnia²⁷: To w tamtym czasie biskupowi Demandolx²⁸, który mnie wyświęcił, odmówiłem zaszczytu, jaki mi zaproponował, aby zostać przy nim w charakterze wikariusza generalnego²⁹; to pierwsza odpowiedź, jakiej mógłbym udzielić tym wszystkim, którzy dali mi dodatkowe wynagrodzenie za ambitny tytuł, ponieważ niektóre zaszczyty spadły na mnie, chociaż ich nie poszukiwałem. Nadal widzę framugę okna, do której dobry biskup przyciskał mnie, abym zgodził się z jego tak uprzejmą ofertą. Powoływał się na tytuł przyjaciela rodziny, byliśmy ziomkami, byłby tak szczęśliwy mając mnie przy sobie. Wyzwoliłem go z okrutnej niewoli. Czuł ciężar władzy, który miał nad nim jeden z jego wikariuszy generalny i sekretarz. Byłem daleki³⁰ od myśli, aby mnie chwalić. Będąc całkowicie speszonym podziękowaniami usprawiedliwiłem się i zapewniłem o obowiązku, aby wrócić do seminarium Świętego Sulpicjusza, gdzie pełniłem funkcję dyrektora. Ten święty biskup nie wiedział, co się wydarzyło w tym świętym domu w Paryżu. Wiadomo, że sulpicjanie, których zmuszono do odejścia, kierownictwo seminarium powierzyli księżom Teyssyre, Tharino-

²⁵ A. Yennveux, dz. cyt., t. 4, s. 52.

²⁶ Yennveux nie podaje nazwiska tego kapłana. Zapewne chodzi o księdza François Toussaint Rouisse (1811-1883). Kanadyjczyk, święcenia kapłańskie otrzymał w 1839 roku, do nowicjatu w l'Osier wstąpił 7 grudnia 1846 roku. Tymczasem swój nowicjat odbył w Marsylii, obłację złożył 8 grudnia 1848 roku, następnie pracował w Anglii i w Kanadzie, wystąpił w 1856 roku.

²⁷ A. Yennveux, dz. cyt., t. 3, s. 225-227.

²⁸ Jean François Demandolx urodził się w 1744 roku w Marsylii, zmarł w 1817 roku. W latach 1803-1804 był biskupem La Rochelle, w latach 1805-1817 biskupem Amiens.

²⁹ Jest prawdopodobne, że wyrażenie „w tamtym czasie” pochodzi z niewłaściwego wycięcia Yennveux. W grudniu 1811 roku Eugeniusz odmówił, by zostać przy biskupie Demandolx.

³⁰ W oryginale wyrażenie *à cent piques*: w odległości stu pików, dosłownie i w przenośni to znaczy w odległości stu mil.

wi, Gosselinowi³¹ i mnie. Pierwszy kapłan, ksiądz Tharin i ja, diakoni, wyświęceni na kapłanów w tym samym dniu, on w Paryżu, ja w Amiens, ostatni subdiakon. Biskup Demandolx zrozumiał, że należę do zgromadzenia Świętego Sulpicjusza. Kiedy powiedziałem mu, że muszę pójść wypełniać moje zadania dyrektora, ustępując wobec tej uwagi, wzdychając, powiedział mi: to co innego, nie naciskam więcej, zostawiłem go w tym błędzie i wróciłem do Paryża, gdzie pozostałem jeszcze przez rok jako kapłan³².

Następnie powróciłem do diecezji Aix, gdzie poprosiłem o przywilej, aby nie dawano mi żadnego urzędu, chcąc się poświęcić posłudze dla ubogich, więźniów i młodzieży. To jeszcze nie była droga szczęścia ani zaszczytów. Fortuny nie potrzebowałem, zaszczytów nie chciałem. Czy nie udowodniłem mu, kiedy po restauracji udałem się do Paryża³³, aby bronić praw mojego wujka, który całkowicie został zapomniany, nie chciałem tylko pojawić się przed księciem panem de Berry³⁴, którego szczególnie znałem, z którym przez wiele miesięcy spędzałem wszystkie wieczory w Palermo w małym gronie kilku innych osób u księżnej z Ventimille, gdzie razem piliśmy herbatę, gdzie mnie traktowano z pewnego rodzaju zażyłością do tego stopnia, że zajmowano się moją toaletą, chcąc, aby ścinał włosy jak on, pozwalając mi dołączyć do swojego honorowego kawalera i innych ważnych urzędników domu hrabiego de Sourdès, kawalera de Lajanda, aby mu towarzyszyć w spacerach, jakie odbywał w okolicach Palermo, wreszcie, gdy wyjeżdżał, dał mi jako pamiątkę piękną sukę wyżła³⁵. Zatem czy sądził, że nic mi nie dał, skoro pojawiłem się u niego, czy mi odmówił poparcia, o które mógłbym go prosić? Ale dzięki Bogu w moim sercu podsycałem inne myśli, aby dokładnie być nikim na dworze, na którym się pojawiałem. Jednakże wtedy poznałem królewskich kapełanów i biskupów. Kiedy w 1817 roku byłem gorąco polecany

³¹ Sulpicjanin Paul Emile Teyssyre i J.E. Augustin Gosselin; Calude Paul Tharin w latach 1823-1826 będzie biskupem Strasburga.

³² Już w Dzienniku z 31 marca 1839 roku Założyciel opowiadał o odmowie bycia wikariuszem generalnym biskupa Demandolxa.

³³ O podróży ojca de Mazenoda do Paryża od lipca do listopada 1817 roku zob. EO I, t. 6, s. 39-50.

³⁴ Książę de Berry: Charles (1778-1820), drugi syn hrabiego d'Artois, przyszły Karol X, w latach 1824-1830 król Francji.

³⁵ Suka wyżła.

biskupowi de Latilowi³⁶, ówczesnemu biskupowi z Chartres i przyjacielowi hrabiego d'Artois, miałem bardzo bliskie relacje z tym prałatem, który zajął się sprawą, chcąc oddać sprawiedliwość mojemu wujkowi i mianować go biskupem Marsylii. W wyniku tego zbliżenia przywiązał się do mnie i zaproponował mi, abym z nim udał się do Chartres w charakterze kanonika penitencjarza i teologa i honorowego wikariusza generalnego; czy nie wiedziałem, dokąd prowadzi ten zaszczyt i czy ze mną byłoby inaczej jak z księżmi de Simonym i de Bonaladem³⁷, którzy związali się z tym wpływowym prałatem? Dobrze o tym wiedziałem i nie chciałem tego; nie sądziłem, że podejmuję wyrzeczenie, uparcie odmawiając tak korzystnych i uprzejmych propozycji pod pretekstem, że zgromadziłem już Misjonarzy Prowansji i wokół siebie zebrałem wielu młodych, których prowadziłem do Boga; to wszystko znikłoby, gdybym opuścił [stanowisko]. Ten wspaniały przyjaciel w konsekwencji udowodnił, kim był dla mnie, skoro wiele lat potem przyjechał, aby umrzeć na moich rękach³⁸. W swoim testamencie zapisał mi piękny portret Piusa VII, który wykonał, gdy był jeszcze zdrowy, gdy był daleko od przewidzenia zbliżającego się końca, oraz pierścień, który noszą na palcu, jaki zechciał mi przekazać, kiedy mnie wezwał do siebie; świadczą one o uczuciach, jakie dla mnie zachował, i dowodzą, co uczyniłby dla mnie, abym zechciał się zgodzić.

Czy powiem jeszcze, że w 1823 roku, kiedy towarzyszyłem mojemu wujkowi w Paryżu, zostałem wyznaczony, aby zasiąść na stolicy, której odmówił³⁹ ksiądz Desjardins, wikariusz generalny z Paryża, że zrezygnowałem z tego brzemienia, uzmysławiając w urzędzie jałmużnika, że jestem absolutnie konieczny mojemu wujkowi, który tylko pod tym warunkiem zgodził się być biskupem, że poniosę ciężar jego urzędu. Wówczas powiedziano mu:

³⁶ Antoine de Latail (1761-1839) w latach 1821-1824 biskup Chartres, w latach 1823-1839 arcybiskup Reims.

³⁷ J. François de Simony (1770-1849), w latach 1825-1847 biskup Soissons; Maurice de Bonald (1787-1870), w latach 1823-1839 biskup Puy, w latach 1840-1870 arcybiskup Lyonu.

³⁸ Zmarł 1 grudnia 1839 roku. Zob. Dziennik od 18 listopada do 26 grudnia 1839 roku w różnych miejscach książki.

³⁹ M. Louis Desjardins (1753-1833), w 1823 roku został mianowany biskupem Châlons-sur-Marne, ale odmówił.

Pożyczamy go księdzu zatem, aby go wziąć, kiedy przyjdzie na to czas, a skoro powiedziałem tak, to będzie pożyczony.

Nie zwlekam z właściwym uporządkowaniem tych rozporządzeń, biorąc na siebie odpowiedzialność za wszelkie środki działania podjęte przez mojego wujka, które słusznie mi zostały przypisane, broniąc zdecydowanie praw Kościoła i niezależności episkopatu w korespondencji wymienianej z ministrem, który od tej chwili, co przewidziałem, znenawidził mnie do tego stopnia, że przyrzekł, iż nigdy nie zostanę biskupem. Wraz z innymi koncepcjami niż te, których dzięki łasce bożej nigdy nie przestałem posiadać, musiałem iść pod prąd, rychło można byłoby sfinalizować projekty, które powzięto wobec mnie. Dokładnie tego nie chciałem. Trzeba było okoliczności rzeczywiście zaplanowanych przez Opatrzność, abym został tym, kim wbrew wszelkim oczekiwaniom i niejako przez cud jestem.

Zapomniałem o bardzo ważnym fakcie, a mianowicie wzmocnić moją tezę o tym, co wydarzyło się w Rzymie, kiedy udałem się do papieża Leona XII, aby zatwierdzić Reguły i Konstytucje naszego Zgromadzenia⁴⁰. Ten wielki papież, żywiąc szczególne uczucie, skierował swój wzrok na mnie i chciał mnie wprowadzić w rzymską prałaturę i poprowadzić mnie do godności kardynalskiej. Taka była jego formalna intencja i niespełna po dwóch latach ksiądz kardynał Orioli⁴¹ ujawnił tę tajemnicę, którą ja zawsze trzymałem w ukryciu. Ale czy dałem się uwieść tej perspektywie, która oczywiście mogłaby omamić kogoś innego? Nie, dzięki Bogu, coraz bardziej naciskałem u Ojca Świętego o udzielenie tego, o co przyjechałem go prosić: o zatwierdzenie naszego instytutu i być może tej bezinteresowności zawdzięczam nieoczekiwaną łaskę otrzymania tego, o czym kardynałowie i urzędnicy sekretariatów zapewniali mnie, że jest niemożliwe. Po wszystkich tych czynach, czy jest się pewnym, że ci wszyscy, którzy przypisywali mi ambijonalne zakusy, są oszczercami? Poprzestaję na stwierdzeniu faktu, ponieważ moja reputacja należy do Kościoła, a także do Zgromadzenia, dla którego bardziej jestem ojcem niż szefem.

⁴⁰ W latach 1825-1826.

⁴¹ O. Francesco Orioli OFM (1778-1852), mianowany kardynałem w 1838 roku.

Wrzesień 1847

2 września⁴²: List od ojca Guiguesa, od ojca Telmona, od ojca Auberta i od ojca Bermonda. Ojciec Molloy czuje się lepiej. W związku z przybyciem figury świętego Józefa, którą wysłałem do Bytown, ojciec Telmon zarządził uroczystą nowennę. Nie tylko ojcowie mieszkający w domu, ale także zakonnice⁴³ i wszyscy mieszkańcy Bytown z ufnością przyzywali świętego, a ojciec Molloy, czy też pięć zakonnic, które tak samo jak on są zarażone tych nieszczęsnym tyfusem⁴⁴, od razu poczuli się lepiej.

W Longueuil lekko zaraził się ojciec Brunet. Mamy nadzieję, że to nie będzie nic wielkiego, ale nasi ojcowie zostaną wezwani, aby posługiwać w Montrealu. Niech Bóg ich zachowa, o co codziennie Go proszę, składając Najświętszą Ofiarę w ich intencji.

24 września⁴⁵: Niezliczone listy. Między innymi od ojca Santoniego, który chciałby, abym do nowicjatu nie wysyłał mu Ramberta⁴⁶, jak gdyby chodziło o członka, którego niewłaściwie ocenił; muszę się powstrzymać od powierzchownych stwierdzeń.

26 września⁴⁷: Święcenia naszych trzech diakonów: Bernarda, Gaudeta i Keatinga⁴⁸. W sobotę 18 wyświęciłem ich na diakonów,

⁴² A. Yenveux, dz. cyt., t. 4, s. 152.

⁴³ Szarytki.

⁴⁴ W Kanadzie panowała epidemia tyfusu przywiezionego przez Irlandczyków, którzy przed szponami głodu uciekali z ich wyspy.

⁴⁵ A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 23.

⁴⁶ Toussaint Rambert (1828-1889), obłację złożył 1 listopada 1848 roku, święcenia kapłańskie otrzymał 27 czerwca 1852 roku, przyszył biogram Założyciela.

⁴⁷ A. Yenveux, dz. cyt., t. 1, s. 91-92.

⁴⁸ Augustin Gaudet; Jean Pierre Bernard (1823-1885), obłację złożył 7 marca 1844 roku; Louis Keating obłację złożył 1 stycznia 1845 roku, wystąpił w 1882 roku.

a dzisiaj wyświęcę na kapłanów. Ach, jakże okazali się godni tej łaski ci trzej zakonnicy gotowi, aby wyjechać: jeden na wyspę Cejlon, dwóch kolejnych do Kanady, w naprawdę godnym ich powołania nastawieniu. Nie wiem, którego z tej trójki najbardziej podziwiać? Ojciec Keating jest bardziej oschły i nieśmiały, ale ojcowie Bernard i Gaudet z wylewnością i naprawdę synowskim oddaniem wyrazili czułe uczucia swych serc, z pewnością nie pozostałem obojętny na te tak wzruszające świadectwa ich miłości. Nigdy opuszczający ojca syn nie dał mu większego świadectwa miłości. Ojciec Gaudet wyjeżdża jutro. Chciał na piśmie zostawić mi uczucia, które go ożywiają. To dokument, który nie powinien zagać. Chcę, aby przetrwał dla zbudowania tych, którzy przyjdą później. Już kiedyś napisał do mnie doskonały list, chcąc mi wyjawić pragnienie, jakie miał, abym w wyborze, który mam podjąć, nie zapomniał o członkach do Kanady, do tego kraju nękanego tyfusem, który na oczach wszystkich już pochłonął ponad dwunastu kapłanów i już dotknął czterech naszych. Dzisiaj mi podziękował, że wysłuchałem jego prośby. Rzeczywiście mam powody płakać z radości, mając w Zgromadzeniu tego pokroju ludzi.

„Mój umiłowany ojcze: *Vias meas [tibi] et exaudisti me*⁴⁹. Tak, otwarłem przed ojcem moje serce, a ojciec wysłuchał moich pragnień. Po tak wielkim dobrodziejstwie, jakie mogę dać ojcu świadectwo mojej wdzięczności? Moje serce jest wypełnione miłymi myślami, ale moje usta ani mój język nie potrafią ich wyrazić. Tymczasem przed opuszczeniem ojczyzny, zanim pomiędzy ojcem a jego umiłowanym ojcem będzie wielki ocean, proszę mi pozwolić na kilka linijek podyktowanych serdeczną prostotą, które będą ostatnim czułym świadectwem jego szczerego oddania. Ekscelemco, oddalam się od ojca, wiem, że bardzo mnie ojciec kochał, ale proszę się pocieszyć, oddaliśmy się bowiem tylko cieleśnie; moje serce pozostanie zjednoczone z sercem ojca. Zresztą zabieram moją Regułę, tam będą wasze zbawienne rady, wasza wola, wasze całe serce. Zatem będzie ojciec ciągle ze swoim dzieckiem tak często, jak będę je czytał, jak będę je przykładał do moich warg. Ona będzie moim schronieniem i pociechą w moich trudach. Jestem przekonany, że z moją Regułą uświęcę się, a tylko dzięki niej do świę-

⁴⁹ „Wyjawilem Ci moje drogi, a Tyś mnie wysłuchał” Ps 119, 26.

tości doprowadzę dusze. Na zawsze przyrzekam jej miłość i wierność, tak na zawsze. Jeszcze raz, mój umiłowany ojcze, opuszczam ojca, ale proszę liczyć na moje oddanie. Nie, ojciec Augustyn Józef Maria Gaudet nigdy nie zasmuci swojego ojca. Oto mój akt oddania. Powiem prawie: oto moje wyznanie wiary, oddalając się od tego uświęcającego źródła, skąd do mojego serca spłynęło tyle oznak czułości. Mój bardzo umiłowany ojcze superiorze generalny, oto gwarancja wierności rodzinie zakonnej, dla której z tak słusznego powodu jesteście pierwszym ojcem. Błogosławcie ją, pobłogosławcie mnie, być może ostatni raz. Z Jezusem, z Maryją i Józefem w ich sercu, w sercu ojca i na zawsze. Ekscelencjo, wasz drogi syn. Auguste Gaudet, kapłan OMI”.

Wyjazd naszych ojców Lempfrita, Bernarda i Arnauda do Ameryki. W Lyonie dołączą do ojca Gaudeta i do dwóch braci zakonnych Triolle’a i Tisseranda⁵⁰. Nie ma nic bardziej wspaniałego i przyjemnego od tych wspaniałomyślnych misjonarzy. Jakże byli czuli w wyrażeniu swojej miłości do mnie! Oni są bardzo godni całej mojej miłości. Mogę powiedzieć, że opływam w radość, przepatrując się im, jakimi uczyniła ich łaska boża.

⁵⁰ Cyprien Triolle (1810-1903), obłację złożył 8 grudnia 1845 roku; Claude Tisserand obłację złożył 2 października 1847 roku, wystąpił w 1849 roku.

Październik 1847

2 października⁵¹: [wizyta księdza Etienne'a⁵², superiora lazarystów, który w Marsylii chce otworzyć prokurę]. Sprawa jest zbyt słuszna, abym odmówił. Wyraziłem na to zgodę.

3 października⁵³: Czego zatem domaga się od nas Boża Opatrzność? Dobry Boże! Oto list, który pisze do mnie ksiądz biskup z Limoges⁵⁴, aby mi zaproponować wspaniały dom w jego biskupiej stolicy. Dom jest gotowy na przyjęcie misjonarzy, o których mnie prosi, zostaje jeszcze dwa tysiące franków dochodu, co wraz z ofiarami z misji wystarczy na utrzymanie naszych misjonarzy. Jakże odmówić tego bożego daru? Dom w centrum Francji, gdzie ludzie odczuwają tak wielką potrzebę głoszenia Ewangelii. Ale również jak w tym domu formować personel, skoro zdecydowaliśmy się na otwarcie domu w Nancy⁵⁵, gdzie trzeba nam posłać tylu misjonarzy do Kanady i na Cejlon? Jest czym zaprzętać sobie głowę.

17 października⁵⁶: Kolejna rada, na której jeszcze dyskutowaliśmy nad decyzją powziętą na korzyść braci Chavarda i Martina. Umacniamy się w przekonaniu, że ten ostatni powinien zostać i przebywać na urlopie. Niezależnie od tego, co sądzi ojciec Bel-

⁵¹ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 258.

⁵² Jean Baptiste Etienne (1801-1874), od 1834 roku aż do śmierci superior generalny lazarystów.

⁵³ A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 36-37.

⁵⁴ Bernard Buissas, w latach 1844-1856 biskup Limoges.

⁵⁵ W 1847 roku trzeba było otworzyć drugi nowicjat w Nancy, w tym roku oblaci zostali wysłani do Oregonu i na Cejlon.

⁵⁶ A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 249.

lon, skłaniano się, aby poprzestać na skazaniu Chavarda na sześciomiesięczną pokutę w nowicjacie, gdzie uczęszczałby na ćwiczenia, nie nosząc krzyża.

Jeszcze raz spotkałem kleroika Chavarda. Rozmawiałem z nim o sytuacji, w jakiej się znalazł, i zgodziłem się na złagodzenie wyznaczonej mu kary. Spróbujemy, czy w ciągu sześciu miesięcy nowicjatu nabierze ducha Zgromadzenia, który w najwyższym stopniu jest duchem zakonnym, do którego zdobycia jest mu daleko.

21 października⁵⁷: Wyjazd naszych dobrych misjonarzy z Cejlou⁵⁸. Jak prawdziwi apostołowie podejmą tę podróż. Ojciec Semeria powiedział mi, że poza smutkiem, że nas opuszcza, dla niego to nie było wyrzeczenie. Z pewnością dobry Bóg przeznaczy wiele łask dla niego, a także dla jego współbraci, którzy są godni, aby do niego dołączyć. Ojciec Ciamin⁵⁹ wstąpił do Zgromadzenia z zamiarem udania się, aby ewangelizować dzikusów⁶⁰, ale ani ojciec Semeria, a tym bardziej ojciec Keating nie wyrazili tego pragnienia. Tymczasem niech będzie wiadomo, potrzebowałem ich tylko wyznaczyć na tę odległą misję, a oni byli gotowi do wyjazdu nie tylko z poddaniem, ale także z radością i szczęściem. Niech będą błogosławieni wraz z tymi wszystkimi, którzy będą tacy jak oni.

⁵⁷ Tenże, tamże, t. 1, s. 76.

⁵⁸ Ojcowie Etienne Semeria, Joseph Alexandre Ciamin, Louis Keating i brat Gaspard De Steffanis. Trzech było Włochami, to jeden z warunków postawionych przez biskupa Horace Bettachiniego, który wówczas był koadiutorem wikariusza apostolskiego w Colombo.

⁵⁹ J.A. Ciamin (1847-1853), święcenia kapłańskie otrzymał 6 czerwca 1846 roku, obłację złożył 8 września 1847 roku.

⁶⁰ Z pewnością Założyciel w tym miejscu chce powiedzieć, że ojciec Ciamin chciał pojechać do Kanady. Zgodnie z powszechnym zwyczajem wyrażania się w Kanadzie i we Francji Amerindian ciągle nazywa dzikusami.

Listopad 1847

4 listopada⁶¹: Przybył ojciec Courtès, aby otrzymać ostatnie wskazówki odnośnie do Limoges, gdzie natychmiast się uda, to znaczy w czwartek pojedzie do Nîmes, aby tam spotkać się z ojcem Tempierem, który najpierw pojawi się w La Blachère, a stamtąd wraz z ojcem Courtèsem i innymi dwoma ojcami, którzy zostali wyznaczeni do utworzenia tego domu, uda się do Limoges. To ojcowie Vialia i Chauliac⁶² oraz brat Ferrand, w oczekiwaniu, aż ojciec Burfin zmieni ojca Courtèsa i obejmie funkcję superiora nowego domu.

Biskup Croizier z Rodez⁶³ spędził u mnie kilka dni, wracając z Włoch. Rano i wieczorem w Dniu Wszystkich Świętych przewodniczył nabożeństwu w katedrze. Wyjechał wczoraj, 3 listopada, o szóstej wieczorem. Ten prałat w złym świetle widzi sprawy z Rzymu⁶⁴. Uważa, że to ponad możliwości papieża, który nie panuje nad sytuacją. Z niepokojem spoglądam na przyszłość tego kraju.

[Zatem jest] konieczne, aby ojciec Léonard zakończył swoją misję, która aż dotąd⁶⁵ tak dobrze przebiegała. Bóg pomoże nam wykarmić tych wszystkich nowicjuszków, którzy do nas przybywają, pracujemy dla Jego chwały. Gdy tylko ojciec Leonard wszędzie

⁶¹ A. Yeuveux, dz. cyt., t. 7, s. 55; tenże, tamże, t. 8, s. 139; A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 262.

⁶² Jean Viala (1808-1869), obłację złożył 1 stycznia 1839 roku, święcenia kapłańskie przyjął 2 listopada 1839 roku; Scipion Chauliac († 1888), obłację złożył 14 września 1846 roku, święcenia kapłańskie przyjął 15 listopada 1846 roku.

⁶³ Jean François Croizier, w latach 1842-1855 biskup Rodez.

⁶⁴ Ruch rewolucyjny, który pojawił się w 1848 roku i sprzeciwiał się, aby papież Pius IX opuścił Rzym, udając się do Gaety.

⁶⁵ W latach 1846-1848 ojciec Leonard Baveux odbył powołaniowe tournée po Europie. Zob. EO I, t. 10, s. IX-XII, Henri Verkin, *La tournée de propagande de p. Leonard*, w: *Etudes oblates*, t. 26 (1967), s. 55-88.

da poznać Zgromadzenie, mam nadzieję, że to wystarczy, aby ze spokojem zapelnąć nasze nowicjaty.

14 listopada⁶⁶: List od ojca Naughtena⁶⁷. Wyolbrzymia potrzeby swojej rodziny, której już na wiele sposobów wspomogłem, między innymi łącząc na utrzymanie młodego brata naszego ojca Naughtena.

29 listopada⁶⁸: List od ojca Courtèsa i od biskupa z Limoges za pośrednictwem powracającego ojca Tempiera. Naprawdę jest coś nadprzyrodzonego w naszym domu w Limoges. Poprzednik obecnego biskupa położył pierwsze fundamenty domu, którego budowę zakończył biskup Buissas. Zgodnie z poufnymi notami zostawionymi przez jego poprzednika, przeznaczył go dla misjonarzy, których uzgodniono nazywać kapłanami pomocniczymi biskupa. Skoro wszystko było gotowe, biskup prosił Boga, aby mu przysłał ludzi, którzy powinni dokonać dobra w tym dziele. Zupełnie nas nie znał. Najpierw zwrócił się do marystów⁶⁹, którzy prosili go o czas, nie mając możliwości na otwarcie domu. Wówczas zwrócił się do Ojców Miłosierdzia⁷⁰, którzy byli oczarowani propozycją, ale proszą na dwa lata. Wówczas zwrócił się do Misjonarzy Przenajdroższej Krwi założonych w Tulle⁷¹; w obecnej chwili nie mają wystarczającej liczby. Biskup napisał do superiora generalnego lazarystów⁷², który niezbyt dobrze rozumie propozycję

⁶⁶ A. Yenveux, dz. cyt., t. 3, s. 38.

⁶⁷ Chodzi o ojca Johna B. Naughtena (ur. w 1842 roku), obłację złożył 1 listopada 1841 roku, w 1845 roku został wysłany do Kanady, święcenia kapłańskie otrzymał w 1845 roku, wystąpił w 1859 roku. Jego brat Michael Naughten (ur. w 1829 roku) był wówczas w nowicjacie, obłację złożył 1 listopada 1848 roku, wystąpił w 1853 roku.

⁶⁸ A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 56-57.

⁶⁹ Zgromadzenie maryjne założone przez Jeana Claude Colina 23 lipca 1816 roku.

⁷⁰ Misjonarze Francji zostali założeni w 1808 roku przez Jean Baptiste Rauzana. Po rewolucji lipcowej przyjęli nazwę Ojców Miłosierdzia i w 1834 roku zostali zatwierdzeni przez Rzym.

⁷¹ Czy chodzi o Misjonarzy Przenajdroższej Krwi założonych 15 sierpnia 1815 roku w Włoszech przez Gasparda Del Buffalo? Podczas pobytu w Rzymie w 1832 roku biskup de Mazenod, mianowany biskupem Ikozji, spotkał się z Gaspardem Del Bufalo w celu połączenia obu instytucji. Zob. F. Ciardi, *Un projet de fusion avec les Missionnaires du Précieux Sang*, w: *Vie Oblate Life*, t. 37 (1978), s. 65-69.

⁷² Ojciec Jean Baptiste Etienne.

i odpisuje w wymijający sposób. Zasmucony biskup w trudnościami skarży się Bogu, jak sam o tym powiedział i tym razem pomyślał o odprawieniu nowenny ku czci Najświętszej Maryi Panny i jednego z wikariuszów generalnych wysłał do Lyonu, aby podjąć nowe starania u marystów. Wikariusz generalny powrócił, niczego nie osiągając, ale mglście mówi mu, że słyszał o jakichś Oblatach Maryi, których superiorem i założycielem jest biskup Marsylii; wiadomość podchwycił w oka mgnieniu i wówczas napisał do mnie ten pierwszy list, który tak bardzo mi się podoba. W międzyczasie zaferowali się jezuici poprzez urząd ojca Coraila i ojca Bussy'ego. Biskup nie uznał za stosowne odpowiedzieć na ich ofertę. Ledwie dzięki mojej pierwszej odpowiedzi przyjąłem propozycję, biskup nie posiadając się z radości, powiadomił o tym swoich wikariuszów generalnych i swoją radę, którą zebrał w trybie nadzwyczajnym, a wszyscy oklaskiwali sukces jego działań i uwielbiali dobrego Boga. Ale oto do Limoges przybywa biskup z Luçon⁷³, aby spędzić kilka dni ze swoim przyjacielem biskupem z Limoges. Widząc tę piękną misję, krzyknął: Dłaczego mnie o tym ksiądz biskup nie uprzedził, dałbym księdzu biskupowi dziesięciu Misjonarzy Świętego Wawrzyńca⁷⁴! Ale biskup z Limoges odpowiedział mu, że już jest za późno, zdecydował się bowiem na nas i że jest zadowolony. Czy w tych wydarzeniach, które wspominam, można nie zauważyć bożej ręki i opieki Najświętszej Maryi Panny? To prawie cudowne! Nie było ani jednego zgromadzenia, do którego zwrócił się biskup, które nie rozpaczałoby, że nie przyjęło jego oferty. Między innymi ksiądz Etienne, superior lazarystów, dając świadectwo swojego zmartwienia, przyjechał na miejsce; ale nie mogę pominąć milczeniem tego, co biskup z Limoges powiedział ojcu Tempierowi: ksiądz Etienne mówi mu, że był zmuszony przyznać, iż ksiądz biskup nie mógł lepiej trafić niż na nasze Zgromadzenie, które jego zdaniem najlepiej mu odpowiadało. Również do innych zwracał się bardzo usilnie, ale chce, aby byli tacy jak ci, których mu posłałem; inaczej nie będziemy musieli niepokoić się

⁷³ Jacques M.J. Baillès, w latach 1846-1856 biskup Luçon.

⁷⁴ Prawdopodobnie montfortanie założeni około 1705 roku przez świętego Ludwika Marie Grignon de Montfort, których dom macierzysty znajdował się w Saint-Laurent-sur-Sèvre.

szukaniem kaznodziejów, których skądinąd nie mamy. Dobry ojciec Burfin już się tym więcej nie martwi.

Umowa sporządzona w dwóch egzemplarzach jest w naszych archiwach; zatem nie zadaję sobie trudu przepisywania jej w tym miejscu. Na wieczną własność przekazuje naszemu Zgromadzeniu mieszkanie, jakie ma dla kapłanów pomocniczych, przekazuje im 200 franków wynagrodzenia, określa procenty od kapitału. Powinniśmy tam skierować przynajmniej dziesięciu misjonarzy i największą liczbę wysłać w czasie jubileuszy i wystawiania relikwii, co ma miejsce co siedem tygodni. Jednym słowem, to wspaniały i bardzo cenny dom, który powinniśmy uznać za otrzymany dzięki dobroci naszej Matki, która z wyżyn nieba opiekuje się nami. Teraz my powinniśmy odpowiedzieć na te łaski.

Grudzień 1847

4 grudnia⁷⁵: List od ojca Dassy'ego. Narzeka nieco na oszczędność ekonoma, który nic nie rozumie z jego pracy⁷⁶. Ojciec mistrz z powodu nadmiernej troski o nowicjuszy w niewielkim stopniu poddaje ich próbie w materii ubóstwa. Nadal ponosi się niepotrzebne wydatki.

6 grudnia⁷⁷: Jestem bardzo zadowolony, że ojciec Courtès podjął się głoszenia w katedrze w Limoges; ale nie chciałbym, aby pozwolił głosić rekolekcje dla niższego seminarium innym, którzy nie byli przygotowani.

9 grudnia⁷⁸: List do ojca Dassy'ego⁷⁹, odpowiedź na jego list z 30 listopada. Gratuluję mu, że jest pierwszym z naszych, którzy pracowali nad nawróceniem mieszkańców zimnej Północy. Wchodzę w jego trudności wewnętrzne. Uznałem, że ojciec Mouchel jest złym ekonomem, ale polecam mu, aby nie skąpił swoim podopiecznym tego, co konieczne, zgadzając się całkowicie, że nie powinien zbyt dogadzać ich potrzebom.

13 grudnia⁸⁰: [Spotkanie biskupów w Aix⁸¹. Projekt napisania do króla, aby określić uprawnienia Państwa i Kościoła]. Ten projekt mnie śmieszy, uważam, że lepiej byłoby go wprowadzić w życie.

⁷⁵ A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 18 aż do końca tomu.

⁷⁶ Ojciec Dassy był superiorem domu w Nancy, który właśnie otwarto. Ekonomem był ojciec Frédéric Mouchel, a mistrzem nowicjuszków ojciec J.P. Santoni.

⁷⁷ A. Yenveux, dz. cyt., t. 2, s. 60.

⁷⁸ Tenże, tamże, t. 7, s. 194.

⁷⁹ List z 7 grudnia 1847 roku opublikowany w: EO I, t. 10, s. 184-186.

⁸⁰ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 261.

⁸¹ Biskup de Mazenod i biskup Guibert udali się do Aix, aby pozdrowić nowego arcybiskupa Pierre M.J. Darcimoles. Tam spotkali biskupa Auguste Siboura z Digne.

16 grudnia⁸²: List do ojca Lavigne'a⁸³. Odpowiedź na jego list, w którym prosi mnie o zachowanie swojego uposażenia z roku 1847, aby sfinalizować zakup krzyża misyjnego w jego kraju, gdzie głosi Ewangelię. Jasno mu powiedziałem, że chciałbym, aby zapomniał, że ma dochody, czy też ich nie ma, żeby już dłużej nie zajmował się tym, czy nimi dysponować, czy je wykorzystać, mówię mu to, co jest decyzją mojego sumienia, a mówiąc do niego w ten sposób, zezwalam na to, o co mnie prosi. Czy nie jest to godne pożałowania, że ten ojciec ciągle przychodzi prosić o pozwolenie na dysponowanie uposażeniem, podczas gdy wie, że Zgromadzenie jest obciążone olbrzymimi długami za nasze domy oraz wielką liczbą nowicjuszy i oblatów, którzy są na jego utrzymaniu.

20 grudnia⁸⁴: List do ojca Vincensa, mistrza nowicjuszków. Nowicjusze przepadają za nim. Niech uważa, aby nie był zbyt dobry. Trzeba, aby w nowicjacie oswojono się z wszystkimi cnotami łącznie z cnotą umartwienia. Muszą nauczyć się obyć bez wielu rzeczy i przyjąć wyrzeczenia.

Byłem zadowolony, że w nowicjacie wyjaśniono to, co rozumiemy przez odnowienie ślubów. To nie w tym celu, że potrzebujemy podjąć nowe zobowiązania. Śluby, które złożyliśmy za pierwszym razem, obowiązują nas przez całe życie. Ta praktyka została wprowadzona w celu ożywienia naszej gorliwości itd. Istotne jest jednak, aby zauważyć, iż intencją Reguły jest to, że gdyby przez przypadek zabrakło czegoś w ślubach pierwotnie złożonych, aby uznać ich wartość, zrozumiałe jest, że poprzez odnowienie koryguje się ten brak i nabywa się dyspozycje, których chcą Konstytucje.

Dziwi mnie opinia, jaką ma o kleryku Rambercie, obawy co do ojca Bellangera⁸⁵ sprawiają mi przykrość. Niech co miesiąc zdaje mi relację o swoim nowicjacie.

⁸² A. Yenveux, dz. cyt., t. 3, s. 30.

⁸³ Joseph Henri Lavigne urodził się w roku 1816, święcenia kapłańskie przyjął 17 lipca 1842 roku, obłację złożył 15 października 1842 roku, wystąpił w 1852 roku.

⁸⁴ A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 17 i 40 aż do końca tomu; tenże, tamże, t. 8, s. 71 i 93.

⁸⁵ Jean Baptiste Bellanger urodził się w 1809 roku, obłację złożył 8 marca 1848 roku, wystąpił w 1850 roku.

24 grudnia⁸⁶: List do ojca Honorata. Mówię mu między innymi, że wyniesienie naszego ojca Guiguesa⁸⁷ do godności biskupiej niczego nie zmienia w materii jego relacji do Zgromadzenia. Potwierdzam uprawnienia nadzwyczajnego wizytatora dla Zgromadzenia — zostaje tym, kim był.

26 grudnia⁸⁸: List od ojca Courtèsa. Tym razem nie pozwala się powalić. Bardzo dobrze odpowiedział na krytyczne uwagi i uprzedzenia, na jakie sobie pozwolono zarówno w Limoges, gdzie mieszkają, jak i gdzie indziej. Postanowiono, aby nosili ozdobny kołnierz i nie pokazywali krzyża.

⁸⁶ A. Yenveux, dz. cyt., t. 3, s. 45.

⁸⁷ 9 lipca 1847 roku ojciec J.E. Bruno Guigues został mianowany biskupem Bytown, święcenia biskupie otrzymał 30 lipca 1848 roku z rąk Rémi Gaulin, biskupa Kingston.

⁸⁸ A. Yenveux, dz. cyt., t. 6, s. 23.

Styczeń 1848

9 stycznia¹: Wolałem uroczystość uczestniczyć w sumie w katedrze niż pojechać nowymi wagonami² zainaugurować stację w Arles. Podróż minęła żwawo i bezpiecznie. W Arles wystawiono wspaniały obiad, zwłaszcza bardzo ciepłe patelnie, umierano bowiem z zimna przy tej mroźnej aurze, padał gęsty śnieg. Liczni uczestnicy wrócili o czwartej trzydzieści.

10 stycznia³: Kazanie ojca Lacordaire'a⁴ w St-Joseph. Wspaniałe kazanie, które wzbudziło powszechne zainteresowanie. Elokwentnie i rzetelnie udowodnił doskonale wybrany argument: *Confidite, ego vici mundum*⁵. Dotknął prawdy tego zwycięstwa i z pewnością odniósł bardzo wielkie zwycięstwo nad umysłami swoich słuchaczy, elity marsylskiego społeczeństwa.

Nie mówię nic o entuzjazmie, jaki wywołała sama obecność ojca dominikanina. Dla religii to wspaniałe zwycięstwo. Aby to pojąć, sądy zmieniły godziny swych posiedzeń, giełda opóźniła handlowe spotkania. Młodzi ludzie przybywali bardzo licznie, aby pogratulować ojcu, zanim jeszcze wygłosił kazanie. Kółko religij-

¹ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 265.

² 8 stycznia miało miejsce uroczyste poświęcenie i oficjalna inauguracja połączenia kolejowego pomiędzy Marsylią i Awinionem. Biskup de Mazenod wygłosił przemówienie i pobłogosławił 10 lokomotyw. 9 stycznia ponad sześćset osób udało się na podobną uroczystość do Arles.

³ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 265-266; T. Rambert, dz. cyt., t. 2, s. 274.

⁴ Ojciec H.D. Lacordaire OP (1802-1861), był najpierw adwokatem. Został księdzem, był przyjacielem F. de Lamennaisa i jego współpracownikiem w *L'Avenir*, odłączył się od niego w 1832 roku. W latach 1835-1836 zlecono mu konferencję w katedrze paryskiej, gdzie ujawnił swój oratorski talent. W 1839 roku w Rzymie przyjął habit dominikański i ponownie osadził dominikanów we Francji.

ne, na którym zebrało się pięćset osób, zgotowało mu pewnego rodzaju owację.

W chwili jego wyjazdu nadal chwalono go na publicznych placach, najbardziej mnie urzekło, że zawsze był pokorny i skromny bez sztuczności.

Luty 1848

25 lutego⁶: Informacje o rewolucji w Paryżu⁷. Przeszedłem całe miasto, by odwiedzić moich chorych i udzielić sakramentu bierzmowania pewnej kobiecie w niebezpieczeństwie śmierci. Wszystko przebiegło w doskonałym spokoju; z obojętnością czytano obwieszczenia na ścianach.

26 lutego⁸: Powiedziano mi, że tej nocy miały miejsce zgromadzenia i że grupa ludzi przeszła ulicami, śpiewając „Marsyliankę”. Po ulicy biskupstwa nie przeszła ani jedna dusza. Inaczej było w 1830 roku.

27 i 28 lutego⁹: Nasi wspaniali mieszkańcy masowo powstali, chcąc powiedzieć w ten sposób, że należy pohamować rozruchy, jakie banda najemników lub żądnych grabieży chciała przeprowadzić w cieniu republiki. Ostatniej nocy gwałtownie rzucili się na dom mera, w którym wybili wszystkie okna i zniszczyli fasadę; wybili również wszystkie okna w sądzie i w budynku gminy i wielką liczbę ulicznych latarni. Ale uczciwi ludzie, utworzywszy gwardię narodową, powstrzymali tych źle nastawionych ludzi. W nocy z soboty na niedzielę 28 musieli zadowolić się przejściem przez miasto i śpiewaniem „Marsylianki”. Tym razem przeszli przez ulicę biskupstwa, ale przed pałacem biskupim nie zorganizowali żad-

⁵ „Miejcie odwagę, Jam zwyciężył świat” (J 16, 33).

⁶ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 267-268; T. Rambert, dz. cyt., t. 2, s. 276.

⁷ Pod koniec lutego 1848 roku zorganizowano zgromadzenie, aby domagać się reformy prawa wyborczego. Król Ludwik Filip zabronił tych spotkań. Wybuchła rewolucja, było wiele ofiar. Król uciekł na wygnanie. Ogłoszono republikę.

⁸ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 268; T. Rambert, dz. cyt., t. 2, s. 276.

⁹ Tenże, tamże; tenże, tamże, dz. cyt., t. 2, s. 276-277.

nej demonstracji. Nie opuściłem mojego mieszkania z powodu usilnego nalegania, jakie można było poczynić. Poszedłem do kościoła katedralnego (była to niedziela sześćdziesiąticy) i natychmiast bez najmniejszej obawy udzieliłem sakramentu bierzmowania pewnemu choremu. Wczoraj ksiądz Jeancard, wracając z biura „Gazette”, za radą tych panów naciskał na mnie, aby napisać okólnik i określić zasady Kościoła nad legalnie wybraną władzą, aby uspokoić wiernych w obecnej fazie przejściowej. Nie sądziłem, że trzeba się aż tak spieszyć.

Właśnie udzieliłem sakramentu bierzmowania mojemu choremu. Byłem poruszony oznakami zainteresowania, jaki mi okazano na wszystkich ulicach, po których przechodziłem. Ludzie zwalili się, chcąc mnie zobaczyć przechodzącego, i proszono mnie o błogosławieństwo z takim usposobieniem, które uzmysławiało mi, że ci odważni ludzie mogli sądzić, iż byłem zaniepokojony wydarzeniami.

Marzec 1848

1 marca¹⁰: Wszystko spokojnie minęło. Komisarz¹¹ objął posesadę na prefekturze. Pan de La Coste ukrył się w hotelu. Tak zmienne są koleje ziemskich spraw.

2 marca¹²: O godzinie ósmej rano, z wielką grzecznością, zaprezentował się u mnie rządowy pan komisarz. Wymieniliśmy komplementy i ustaliliśmy niepodważalne zasady. Bardzo mnie utwierdzał co do zamiarów rządu itd. Pan komisarz z wielkim szacunkiem prosił mnie o odprawienie nabożeństwa za ofiary dnia. Bardzo pragnie, aby odbyło się to w niedzielę, wtedy robotnicy nie musieliby się zwalniać z pracy.

3 marca¹³: Złożyłem wizytę rządowemu komisarzowi, który przyjął mnie z największym szacunkiem. On, tak samo jak jego ojciec, który był obecny na spotkaniu, wydawał się bardzo zadowolony z mojego postępowania. Ich zdaniem rząd chce szanować religię, a oni mnie zapewnili, że są skłonni mnie wspierać we wszystkim, co od nich będzie zależało. Ci panowie koniecznie chcieli mi towarzyszyć aż do drzwiczek mojego powozu, wyrazili pragnienie, aby się ze mną ponownie spotkać, zapowiadając swoje odwiedziny u mnie.

¹⁰ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 269.

¹¹ Ojciec Rey następującymi słowami wprowadza do tego tekstu: 1 marca pan Emile Ollivier, komisarz tymczasowego rządu przybył do Marsylii, kiedy wszystkie grupy i niezliczone tłumy zebrały się na Canebière, aby uczestniczyć w proklamowaniu republiki. Emile Ollivier urodził się w 1825 roku w Marsylii i zmarł w 1913, był młodym adwokatem. Pan La Coste był byłym prefektem.

¹² A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 269; T. Rambert, dz. cyt., t. 2, s. 277.

¹³ Tenże, tamże; tenże, tamże.

6 marca¹⁴: List od pani Trudeau¹⁵. Ta kobieta jest wspaniała dla moich misjonarzy, ale przekazuje mi przygnębiającą wiadomość: że nasz tak dobry, tak gorliwy ojciec Bernard¹⁶ czuje się tak źle, że w ten sam dzień otrzymał sakramenty. Naprawdę ta wiadomość mnie zasmuciła. Czy temu gorliwemu misjonarzowi, z jego wprawną ręką, pięknym głosem i solidnym zdrowiem mieliśmy nie pozwolić na poświęcenie się dla Boga i zbawienia dusz. Mój Boże, cóż za kolejne doświadczenie! To drogie dziecko od święceń subdiakonatu bardzo szybko wzrastało w cnocie. Jego wspaniałomyślność była wypróbowana. Przejeżdżając przez Paryż, ucałował język męczennika Perboyra¹⁷ i napisał mi, rozumiecie dlaczego? Był tak szczęśliwy, poświęcając się dla zbawienia niewiernych! Jego serce było pełne wdzięczności za miłość, jaką miałem dla niego. Nigdy nie zapomnę tej chwili, gdy otrzymał ostatnie moje błogosławieństwo, i ileż wzruszających rzeczy powiedział mi na łożu śmierci!

Święty biskup z Montrealu zalecił nowennę, która teraz jest odprowadzana w jego intencji, i jeszcze ma się nadzieję, że wyprosi się jego uzdrowienie. Pani Trudeau powtarza mi, że wszyscy od czuwają do niego sympatię i uczestniczą w jego cierpieniach. Obawiam się jednego, że Pan uznał go za gotowego do nieba i że tego dobrego pracownika zabierze nam, zanim jeszcze mógł zrealizować wszystko, do wykonania czego pobudziła go wola boża. Bóg wymaga ode mnie wielkiego milczenia. Postępuję tak, jakby to wszystko miało nie dojść do skutku i modlę się z ufnością. Któż wie, czy Bóg, dzięki pochodzącym z głębi mego serca modlitwom oraz mojej ufności w Jego miłosierdzie, nie udzieli nam łaski zachowania tego drogiego dziecka? Ta myśl mnie podtrzymuje w oczekiwaniu na pierwszy list z Ameryki.

¹⁴ A. Yenveux, dz. cyt., t. 6, s. 118-119.

¹⁵ Matka ojca Alexandre Trudeau (1823-1885), Kanadyjczyk przebywający we Francji.

¹⁶ Jean Pierre Bernard.

¹⁷ Jean Gabriel Perboyre (1802-1840), lazarysta, męczennik z Chin, beatyfikowany 9 listopada 1889 roku, kanonizowany 2 czerwca 1996 roku.

Kwiecień 1848

9 kwietnia¹⁸: Dzisiaj na placu niegdyś nazywanym „królewskim” posadzono drzewo wolności. Rządowy komisarz przyszedł do mnie z prośbą o pobłogosławienie tego drzewa. Upoważniłem księdza proboszcza z parafii Saint-Ferréol¹⁹, aby odprawił nabożeństwo, a księdza Payana²⁰ zobowiązałem do wygłoszenia krótkiego przemówienia. Wszystko dobrze przebiegło. Kiedy duchowieństwo procesyjnie udało się na plac, ze wszystkich stron wołano: Czapki z głów. Pośród tego ogromnego tłumu ksiądz wszedł na płytę, zaległa wielka cisza, a jego przemówienie wielokrotnie było przerywane oklaskami, które rozbrzmiewały od placu z Canebière i wszystkich okolicznych ulic wypełnionych ludźmi, a także z okien i dachów domów. Po księdzu Payanie na płytę wszedł pan Emile Ollivier i wygłosił bardzo piękne przemówienie. Nie zapominał o oddaniu szacunku religii, a mówiąc o miłości, jaką powinno się darzyć religię, nie krępował się cytować Pismo Święte i Świętą Ewangelię. Zwrócił się do kapłanów i dodał, że szacunek i miłość jest także winna tym czcigodnym kapłanom naszej religii. To nie pierwszy raz, kiedy młody komisarz oddaje cześć religii, którą wyznaje. Przy dźwięku instrumentów muzycznych duchowni wrócili do kościoła.

Oburzenie przeciwko nim [jezuitom z Rzymu]²¹ było tak wielkie, że papież, pomimo szacunku, jaki miał wobec tego stowarzyszenia, i pragnienia, aby je zachować, był zmuszony ich przyjąć,

¹⁸ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 271-272.

¹⁹ Kanonik Antoine B. Falen (1791-1851).

²⁰ Ksiądz J.A. Payan († w 1882 roku).

²¹ Właśnie zostali wypędzeni z Rzymu. Ojciec Giovanni Perrone przybył wówczas do Marsylii i ogłosił tę informację. Ojciec Perrone (1794-1876) był wówczas profesorem teologii. W rzymskim kolegium.

skoro nie miał siły ich bronić. Ich wrogowie posunęli się do granic możliwości i najprawdopodobniej mieszkańcy Transtévérin chcieli ich bronić. Ta walka przyniosła największe nieszczęścia: zbrodnie i pożary. Zatem musieli wyjechać w ciągu trzech dni. Wszyscy zgadzali się, aby od wygnania zwolnić ojca Perrone'a. Papież powiedział mu, żeby został, ale ojciec przez kardynała Castracane²², który do niego napisał w imieniu Piusa IX, że jeśli Jego Świątobliwość to nakaze, będzie posłuszny, a jeśli zostawi mu wolną rękę, to podzieli los swoich braci. Co zrobiłby w rzymskim kolegium, gdzie z takim rozmachem nauczał od dwudziestu czterech lat, z nowymi profesorami, z których żaden nie miał do niego najmniejszego zaufania? Zatem ojciec Perrone wyjechał tak jak inni, ogołocony tak jak inni, ponieważ postąpiono z nimi po barbarzyńsku, odsyłając ich bez grosza na podróż. Wspominając rozmaite posługi, ojciec nie mógł powstrzymać swego wzruszenia, pozwalając, aby ono wyszło z jego uciśnionego serca, które nie znalazło niktogo, kto by mu ofiarował pieniądze, aby ulżyć jego ubóstwu i pomóc w podjęciu tak wielkiej podróży. Poproszono mnie o wybaczenie za to, co nazwał chwilą słabości. Z pewnością to wzruszenie jest bardzo na miejscu, dzieliłem jego uczucie, chwytając go za rękę i ściskając go. Tego dobrego człowieka, świętego zakonnika, znanego myśliciela najbardziej martwi to, że nie będzie mógł już zrealizować planu wybadania ważnego dzieła, które miało mieć przynajmniej osiem tomów, zatytułowanego *L'hérésie comparée*. Miał nadzieję, że jego wielkim sukcesem będzie obrona prawdy.

15 kwietnia²³: Wizyta delegacji majora gwardii narodowej, aby mnie zaprosić do uczestnictwa w jutrzejszym bankiecie równiny. Dałem wiele powodów, aby się usprawiedliwić, ale ci panowie bardzo mocno na mnie nalegali. Zapewniali mnie, że moja odmowa zasmuciłaby gwardię narodową i wszystkich mieszkańców, którzy oczekiwali na ten znak sympatii z mojej strony. Poprosiłem o nieco czasu na zastanowienie. Dano mi do zrozumienia, że tak było też w innych miejscach. Zdecydowałem się przyjąć, nie chcąc dawać powodów do niezadowolenia.

²² Castro Castarcane († w 1852 roku).

²³ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 272-273; T. Rambert, dz. cyt., t. 2, s. 286.

Wydawało się, że podczas tej rewolucji uważano, iż należy oddać hołd religii i jej kapłanom; to powód do pogodzenia się z niektórymi wymaganiami ukazującymi właściwą stronę oraz kilka dziwnych, jakie pojawiają się z drugiej strony.

16 kwietnia²⁴: Poszedłem zatem na to ogromne spotkanie. Zaledwie wszedłem, tysiące głosów podniosło się, wołając: Niech żyje ksiądz biskup! Niech żyje religia! Wszędzie na mojej drodze powtarzano te okrzyki i towarzyszyły mi aż do miejsca, które dla mnie przygotowano. Wiele osób spieszyło do mnie, chcąc mi zaświadczyć o przyjemności, że spotkali mnie pośród siebie. Na tym spotkaniu było wiele odważnych osób. Ten religijny i jednocześnie synowski przejaw dał o sobie znać, gdy komisarz w swoim przemówieniu wygłoszonym z mównicy wskazał na moją osobę. Zaledwie jak wypowiedział te słowa „i godny szacunku biskup”, brawa i okrzyki „niech żyje ksiądz biskup” przerwały jego przemówienie; był zmuszony zatrzymać się, aby uspokoić ten entuzjazm. Komisarz i ci, którzy byli wraz z nim, mogli zobaczyć, jak żywe jest uczucie religijne w Marsylii. Kiedy wychodziłem, te same okrzyki pochwalne i te same wiwaty: „niech żyje ksiądz biskup”.

Jest prawdopodobne, że pewne skłonności do przeczulenia musiały być zakłopotane tym spontanicznym wylewem tyłu serc, ponieważ powiedziano mi, że na jednym z plakatów, gdzie wszystko, co jest uczciwe, zostało znieważone, nie chciano wyrazić mi wdzięczności za moją obecność na tym bankiecie; mówiono, że udałem się tam wbrew sobie, a kiedy przypadła moja kolej na przemówienie, to tego nie zrobiłem. Zatem to prawda; miałem wielkie trudności, aby zdecydować się i pójść na to spotkanie, obawiałem się, że mój urząd został wystawiony na szwank z powodu kilku mało przyzwoitych pokazów; poszedłem tam jedynie po namyśle, aby uniknąć jeszcze większego nieszczęścia. Wydarzenia, tak jak widzieliśmy, potoczyły się zupełnie inaczej, niż się tego obawiałem; podziękowałem za to Bogu, któremu oddałem całą chwałę za tę wzruszającą sympatię, do której musimy jednak przywiązywać więcej uwagi niż dzienniki, łącznie z „Gazette du Midi”, które za-

²⁴ A. Yenveux, dz. cyt., t. 5, s. 108-110; A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 273; T. Rambert, dz. cyt., t. 2, s. 286-287.

mieściły sprawozdanie z ceremonii, wszystkie bowiem inne władze, tak jak ja, były obecne na tym święcie. W przemówieniu komisarz wspomniał o nich oraz o mnie, ale okrzyki i wyrazy powszechnej radości dotyczyły mojej osoby; dla nikogo nie wznoszono żadnych okrzyków poza samym tylko komisarzem, który reprezentował rząd, którego zwolennicy koniecznie musieli wyrazić swoją radość.

Miałem zamiar powiedzieć kilka słów. Na podstawie nastawienia umysłów można było przewidzieć entuzjazm, jakie moja osoba wzbudziła na mównicy, tym bardziej że mogłem wypowiedzieć kilka myśli, które wywołały oddźwięk, ale z wielu powodów z nich zrezygnowałem. Najpierw trzeba było wejść na mównicę ustawioną u stóp wielkiej statuy wolności. Jako biskup niezbyt pasowałem pośród tej źle ubranej masy. Trzeba było wystąpić po mówcach i wszyscy za bardzo byli poruszeni okolicznościami i rozpościerali zbyt wyrazistą barwę złej rewolucji. Sam komisarz się zapomniał i nie przemawiał ze zwyczajowym umiarkowaniem. Nie byłem pewny, czy mnie zrozumiano, i kiedy grałem śmieszna postać, jak wielu mówców, których właśnie widziałem, jak kolejno wchodziłi na mównicę, rozumiano jedynie ich gesty i konwulsyjne ruchy szczęki, co z dość odległego miejsca, jakie zajmowałem, wydawało się groteskowe. W końcu z powodu mojego niezdecydowania zapytałem będących przy mnie wikariuszy generalnych, co według nich powinienem zrobić, a oni mi doradzili, abym nie przemawiał. Potrzebowałem poparcia: wystarczyło mi jedno słowo, aby się zdecydować. Przeciwnieństwo skłoniło mnie do zachowania milczenia. W rzeczywistości uważam, że niedogodność, która mnie powstrzymała, została nagrodzona olbrzymią eksplozją, jaką na pewno zrodziły moje na wskroś ojcowskie słowa, ale ludzie z dnia dzisiejszego mogli pomyśleć, że nie przemawiałem dostatecznie zgodnie z ich punktem widzenia.

Oto wniosek, jaki wysnułem, słuchając innych. Powiem tylko kilka słów: mniej więcej te: „Z zadowoleniem przystałem na to miłe złożone mi zaproszenie, aby znaleźć się pośród was na tym rodzinnym święcie. Dla ojca pocieszające jest to, że może zasiadać do stołu swoich dzieci, zwłaszcza kiedy obok siebie widzi młodego i inteligentnego rządowego komisarza, który potrafił zdobyć sympatię, szacunek i miłość wszystkich naszych mieszkańców oraz

obecnych tutaj urzędników magistratu, tych, którym miasto jest winne wdzięczność, tak wspinałej z poświęcenia gwardii narodowej, żołnierzom, dumie ojczyzny itd.”. Moje przemówienie chciałem uznać za pewnego rodzaju błogosławieństwo stołu w tym sensie, że mogłem dodać: „Moi umiłowani bracia, aby nikt w tym uroczystym dniu nie został wystawiony na złamanie świętych praw Kościoła, wszystkim chrześcijanom zasiadającym na tym bankiecie (dla każdego była porcja złożona z plastra szynki, plastra kiełbasy, chleba i butelki wina) udzielam dyspensy od wielkopostnej abstynencji (Niedziela Palmowa). Proszę wszechmogącego Boga: Ojca, Syna i Ducha Świętego, aby rozlał swoje błogosławieństwo na tę braterską agapę będącą symbolem miłości i jedności, jakie powinny królować we wszystkich sercach dla szczęścia i chwały narodu i dobrobytu republiki”.

23 kwietnia²⁵: Święty dzień Wielkanocy. Wybory powszechne. Żadnego publicznego oficjum ani sumy. Poszedłem głosować po raz pierwszy, odkąd jestem biskupem. Okazano grzeczność, przepuszczając mnie, gdy tylko przyszedłem, chociaż bardzo wiele jeszcze brakowało, aż przyszła moja kolej.

25 kwietnia²⁶: Teraz modlitwy ze święceń są częścią mojej porannej modlitwy. Słuszna życziwość wobec prześladowanych zakonników²⁷.

27 kwietnia²⁸: Opinia, że nieprzychylni i wściekli na rezultaty wyborów członkowie, przypisujący wpływ biskupa i duchowieństwa, mogą przyjść dzisiaj wieczorem i powybijać szyby w pałacu biskupim i mnie znieważyć. Dlatego nie będę wychodził z mojego domu i będę czekał z uporem.

²⁵ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 274.

²⁶ Tenże, tamże, s. 274-275.

²⁷ Ojciec Rey ten tekst wyjaśnia w następujący sposób: Wygnani z Rzymu jezuiti osaczeni przez wojskowe rozkazy w Górnych Włoszech, które do służby wojskowej powoływały seminarzystów i zakonników, którzy nie mieli jeszcze święceń, przybywali do Marsylii, gdzie ich superior przedstawiał ich do święceń. Tenże, tamże, s. 274.

²⁸ Tenże, tamże.

28 kwietnia²⁹: Bóg właśnie uchronił nas od wielkiego nieszczęścia. To zupełnie inna sprawa niż wybicie szyb, co zamierzała kanalia spełniająca rozkazy pewnych agitatorów. W odkrytym spisku nie chodziło o nic innego jak o podpalenie bramy biskupstwa, a w czasie gaszenia spiskujący zamierzali najpierw splądrować Mont-de-Piété i całe miasto. Kradzież i zabójstwa miały towarzyszyć temu straszному zamieszaniu. Spiskowcy znajdowali się w domu w równoległej do alei Kapucynów przecznicy. To tam gwardia narodowa już aresztowała kilku, którzy wyszli im naprzeciw, i ujęła wielu uzbrojonych aż po zęby i mających łatwopalne pochodnie. Gazety kipią od szczegółów o tej strasznej zмовie.

29 kwietnia³⁰: Poszedłem do sanktuarium N.-D de la Garde, aby tam odprawić mszę dziękczynną, że całe nasze miasto, powierzone opiece tej Dobrej Matki, zostało zachowane od katastrofy, jaką gotowali bandyci.

30 kwietnia³¹: List do ojca Daly'ego³². Dziwię się, że pozwolił sobie to zrobić bez mojej wiedzy. Kupił dom, przyjmując nową placówkę³³.

Wiadomość o śmierci brata Ganiveta³⁴, nowicjusza w Nancy. Mam nadzieję, że ten przeznaczony wyjedna błogosławieństwo Boga dla domu, który opuścił, aby osiąść niebo.

²⁹ Rey napisał: „Lista konserwatystów popierana przez niego [biskupa de Mazenoda] wygrała zdecydowana większością”. Tenże, tamże.

³⁰ Tenże, tamże.

³¹ Tenże, tamże.

³² A. Yenveux, dz. cyt., t. 9, s. 90.

³³ Ten list ojca Daly'ego nie został skopiowany w Dzienniku i nie odnaleziono go.

³⁴ Ojciec Daly bez pozwolenia kupił wielką posiadłość w Ashbourne w hrabstwie Derby w środkowej Anglii. Ojciec Casimir Aubert jako nadzwyczajny wizytator został natychmiast wysłany do Anglii.

Maj 1848

2 maja³⁵: To ofiara, jaką składam dla mojego obowiązku, pozostając na stanowisku, podczas gdy cała moja rodzina czekała na mnie, abym ochrzcił nowo narodzone dziecko³⁶.

4 maja³⁷: List od ojca Courtèsa. Ten ojciec jest coraz bardziej godzien podziwu pod względem działania i odwagi. Wrócił do Limoges w chwili zamieszek, aby uspokoić nowo przybyłych ojców³⁸, którzy przybyli tuż w odpowiedniej chwili, chcąc uczestniczyć w tym całym bałaganie. Ojciec Nicola nie mógł lepiej chcieć, jak tylko zawrócić z drogi.

22 maja³⁹: Świącenia w mojej kaplicy; to kolejny jezuita, któremu trzeba wyświadczyć tę posługę, udzielając mu subdiakonatu, diakonatu i kapłaństwa w ciągu tygodnia. To nieco uciążliwe, ale trzeba być przejmym, aby pomóc tym, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości.

24 maja⁴⁰: List od ojca Magnana⁴¹. Nakłania do pewnej decyzji w wątpliwej kwestii. O tej samej sprawie pisze także ojciec

³⁵ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 288.

³⁶ Césarie de Boisgelin (pani de Damas) 28 kwietnia urodziła syna Rogera. Biskup de Mazenod miał pojechać, aby go ochrzcić na zamku w Cirey (Haute-Marne); przeszkodziły mu w tym liczne obowiązki w diecezji i sytuacja polityczna.

³⁷ A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 176.

³⁸ Ojciec Burfin mianowany superiorem oraz ojciec Nicolas. Zob. list do ojca Courtèsa z 5 maja, w EO I, t. 10, s. 212-213.

³⁹ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 275.

⁴⁰ A. Yenveux, dz. cyt., t. 2, s. 16.

⁴¹ Ojciec Magnan był superiorem seminarium w Ajaccio, a przebywający tam od niedawna ojciec Chauvet był profesorem teologii moralnej.

Chauvet. Nie przeoczyłem chwili wysyłki innego listu do ojca Magnana, w którym wyznaczyłem pewne kompetencje rady, która zgodnie z Regułą powinna składać się z dwóch asesorów. Mówię mu, że w pewnych przypadkach do rady można dołączyć innych rektorów seminariów mających głos doradczy czy to w kwestii dopuszczenia kandydatów do święceń, czy też w innych sprawach dotyczących seminarium. W dzisiejszej odpowiedzi wyjaśniam mu, jak powinien się zachować w przedstawionym mi przypadku.

Czerwiec 1848

15 czerwca⁴²: Okólnik przedstawicieli kościelnych do biskupów; wysyłają im tabele do wypełnienia z ubocznymi dochodami⁴³. Pragnę, aby biskupi, którzy nie zajęli się moją propozycją, przyjęli uwagi naszych przedstawicieli. Trudno jest o jednogłośnieść. Chciałbym, aby krnąbrni podawali mniej oplakane argumenty, zupełnie pozwalając sobie, że to nie był mój punkt widzenia.

22 czerwca⁴⁴: Podczas nabożeństwa przyszło mi podać wiele bardzo niepokojących wiadomości. Zbuntowani robotnicy wzniesli barykady, oddziały liniowe i gwardia narodowa były pod bronią itd. Chciałem zakończyć nabożeństwo w tych uroczystym dniu⁴⁵. Wróciłem do siebie i po kolei dowiedziałem się o nieszczęściach dnia. Bardzo późno, na zgubę wielu osób⁴⁶, wzniesiono barykady. Nasi ojcowie z Kalwarii i z seminarium udali się w poblizsze miejsca walki, aby udzielać rozgrzeszenia i ostatniego namaszczenia ranym w niebezpieczeństwie śmierci. Miałem ochotę, aby tam się udać jako mediator, ale odradzono mi to, zapewniając, że buntow-

⁴² A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 277.

⁴³ W maju biskup de Mazenod z gazety „Ami de la Religion” dowiedział się, że rząd tymczasowy zamierzał skasować budżet na kult (proboszczowie i wikariusze otrzymywali wynagrodzenie od rządu). Napisał wówczas do arcybiskupa Paryża (2 maja), aby z dowodami w ręku zapobiec temu prawu, wprowadzając niewystarczalność dodatkowych dochodów, to znaczy sumy zmiennych dochodów parafii.

⁴⁴ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 278.

⁴⁵ W czwartek, 22 czerwca, przypadało święto Bożego Ciała. O rozruchach w Marsylii w dniu 22 czerwca zob. J. Leflon, *Mgr de Mazenod*, dz. cyt., t. 3, s. 246-249.

⁴⁶ W czerwcu 1848 roku tymczasowy rząd nakazał zamknąć wszystkie warsztaty państwowe. Zaprosił bezrobotnych robotników do zaciągnięcia się do wojska lub do szukania pracy na wioskach. W miastach, zwłaszcza w Paryżu od 23-26 czerwca, doszło do insurekcji. Było 500 ofiar. Arcybiskup Paryża Affre został zamordowany, gdy podchodził do barykad.

nicy zastrzeliliby mnie z ukrycia. Poprzestałem zatem na modlitwie do Boga za wszystkich.

24 czerwca⁴⁷: Wezwanie do prefekta, mamy zdecydować, co zrobimy z procesjami⁴⁸. Skoro spostrzegłem, że decyzja tych panów została powzięta, pospieszyłem zapoznać ich z postanowieniem, które osobiście podjąłem, aby z powodu okoliczności je odłożyć. Pan generał Changarnier⁴⁹ wszedł podczas posiedzenia, a skoro prefekt powiedział mu, iż decyzja została powzięta, wyraził się w sposób bardzo zdecydowany i bardzo chrześcijański: bardzo mocno obstawał przy tym, aby procesje się odbyły, chciał się zatrzymać w Marsylii na dwadzieścia cztery godziny i wziąć w nich udział. To dobra lekcja, której mimochodem udzielił, ale w rzeczywistości nierozsądne byłoby wystawiać się na poważne trudności, które mogłyby powstać w wyniku tej ceremonii w obecności tylu spiskowców, którzy na nic bardziej nie liczyli jak tylko na jej zakłócenie.

25 czerwca⁵⁰: 25 czerwca ograniczyliśmy się do obchodów święta, z wszelką możliwą pompą, we wnętrzu kościołów. Rano i wieczorem niosłem Najświętszy Sakrament. Podczas wieczornego nabożeństwa przyniesiono nam telegraficzną depezę informującą o kolejnych barykadach w Paryżu.

26 czerwca⁵¹: List do ojca Rolleriego⁵². List do ojca Magnana. Pierwszemu zabraniam opuszczania domu. Najtrudniejsze sprawy można załatwić listownie. Drugiemu mówię, aby porozmawiał z ojcem Rollerim o delikatnej kwestii cofnięcia pomocy dla misjonarzy ze strony biskupa z Ajaccio. Wypowiadam także przed nim moją decyzję, aby zrezygnować ze wszystkich podróży, która dla każdego z naszych ojców jest zachcianką, aby załatwić taką czy inną sprawę.

⁴⁷ T. Rambert, dz. cyt., t. 2, s. 290; A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 278-279.

⁴⁸ W niedzielę 25 czerwca uroczystość Bożego Ciała a 30 czerwca święto Najświętszego Serca Jezusa.

⁴⁹ Nicolas Th. Changarnier (1793-1888), generał i mąż stanu. Po powrocie z Algierii został mianowany wyższym komendantem gwardii narodowej w Paryżu.

⁵⁰ T. Rambert, dz. cyt., t. 2, s. 290; A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 279.

⁵¹ A. Yenveux, dz. cyt., t. 6, s. 81.

⁵² W Vico na Korsyce.

Lipiec 1848

1 lipca⁵³: Ceremonia była bardzo podniosła⁵⁴. Niestety! Mój duch był tak bardzo niespokojny. Śmierć arcybiskupa Paryża⁵⁵, o której pewne informacje otrzymaliśmy dzisiaj rano, napełniła moją duszę goryczą i w tym samym czasie opłakiwałem stratę tych odważnych ludzi zamordowanych pod ciosami buntowników. Śmierć arcybiskupa Paryża w obecnej sytuacji uważam za bardzo wielkie nieszczęście dla Kościoła.

2 lipca⁵⁶: Kolejny podły list od księdza Grossiego⁵⁷, który posyła mi próbny egzemplarz oszczerstw, jakie zamierza przeciwko mnie opublikować. Ten pamflet jest godny mnicha apostaty.

5 lipca⁵⁸: List do ojca Burfina⁵⁹. Podaję mu kilka reguł postępowania. Podejmuję kilka wyrażen z jego listów. Tekstem naszych Reguł odpowiadam na to, co mi powiedział o znuczeniu, jakiego doświadczył w Limoges. Polecam mu, aby był ojcem dla braci zakonnych i nie dopuścił, by brat Ferrand spostrzegł, że go nie lubi itd.⁶⁰.

⁵³ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 279.

⁵⁴ Uroczyste nabożeństwo sprawowane w kościele Świętego Józefa w intencji ofiar rozruchów z 22 i 23 lipca

⁵⁵ W Seminarium Świętego Sulpicjusza Eugeniusz de Mazenod poznał młodego Denisa Affre, bratanka pana profesora Broyera.

⁵⁶ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 292.

⁵⁷ W liście z 3 lipca do kardynała Fransoniego biskup de Mazenod nazywa Grossiego karmelickim apostatą, niezadowolonym z biskupa, który nie pozwolił mu sprawować mszy w diecezji.

⁵⁸ A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 185.

⁵⁹ Ten list nie został odnaleziony.

⁶⁰ W oryginale użyto słowa revenir, w sensie potocznym podobać się, wzbudzać zaufanie.

13 lipca⁶¹: Rada w składzie ojców Tempiera, Auberta, Lagiera i Fabre. Ojciec Beaulieu został z odrazą jednogłośnie wydalony. Zobacz list ojca Mille'a i wspomnienia na ten temat. List ojca Mille'a jest przygnębiający. Czy miałem rację, chcąc, aby ten ojciec jak najszybciej powrócił do swojej wspólnoty? Podczas jego nieobecności ten obrzydliwy Beaulieu dopuścił się niegodziwości, które dzisiaj doprowadziły do kanonicznego usunięcia go. Miejscowy superior już kiedyś odprawił go z Lablachère.

17 i 18 lipca⁶²: List do ojca Mille'a⁶³, aby go odesłać na jego stanowisko, które opuścił bez mojego pozwolenia. Jego przedłużony pobyt w Marsylii nie dostarczył mu pieniędzy, których potrzebuje, tutaj zachowuje się zbyt luźno, nie uczestnicząc w żadnym ćwiczeniu wspólnoty, w której mieszka. Gdybym mógł go spotkać, ustnie wydałbym mu polecenia, ale nie ma możliwości, aby się dowiedzieć, gdzie spędza cały dzień.

[s. 235] Atakowany przez pracowników ojciec Mille, którym jest winien zapłatę za budowy w Lablachere, nie zawahał się opuścić wspólnoty, której jest superiorem, nie uprzedziwszy mnie o tym i, jakby się nic nie stało, przybył do Marsylii. Pod karą, że się go zdenerwuje lub zrani jego nadmierną drażliwość, za dobre trzeba uznać wszystko, co robi. Jego pobyt w Marsylii nie dostarczył mu dochodów⁶⁴, nie ma powodów, aby zdecydował się na po-

⁶¹ A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 138.

⁶² Tenże, tamże, s. 140; tenże, tamże, t. 8, s. 235-246.

⁶³ J.B. Vincent Mille (Cassis 1807-1895), obłację złożył 25 kwietnia 1829 roku, święcenia kapłańskie otrzymał 29 czerwca 1830 roku. Człowiek wielkiej cnoty, po święceniach był superiorem w Billens w Szwajcarii, następnie w N.-D du Laus, aż do roku 1842, gdy obłaci opuścili sanktuarium. W latach 1842-1845 był profesorem w WSD w Marsylii, na kapitule w 1843 roku wybrany ekonomem generalnym, w 1844 roku był sekretarzem Założyciela. W 1845 roku usunięto go z Marsylii, gdzie miał zbyt wielu krewnych i przyjaciół. Żle przyjął obediencję do N.-D de Lumières, gdzie był w latach 1845-1846, następnie w latach 1846-1847 do Aix. Jesienią 1847 roku, gdy otwarto nowicjat w Nancy, jego superiorem został ojciec Dassy, a ojciec Mille zastąpił go w N.-D de Bon Secours. Ojciec Dassy wykonał prace i zostawił długi. W skopiowanym przez Założyciela liście ojciec Mille wyolbrzymia potrzeby. Rzeczywiście 14 kwietnia 1848 roku napisał do ojca Tempiera, aby po prostu prosić o pieniądze na zakup bielizny i książek. Po incydencie z 17 lipca powrócił do N.-D de Bon Secours, ale w 1850 roku wystąpił ze Zgromadzenia. Biskup de Mazenod mianował go proboszczem w St-Marcel.

⁶⁴ W oryginale wyrażenie faire venir l'eau au moulin: dostarczyć środki.

wrót do domu, którego jest superiorem. Jego nieobecność może być jedynie szkodliwa; również ze smutkiem przyjmuję, że jego obecność tutaj się przedłuży. Po miesiącach nadszedł czas na podjęcie decyzji, tym bardziej że właśnie dowiedziałem się, że nie powinien ignorować poważnego bałaganu, jaki miał miejsce w Lablachère nawet w przeddzień jego wyjazdu; to samo powinno go odwieść od opuszczenia domu, skoro chce przyjazdu, aby się powłóczyć i znaleźć się w centrum zainteresowania, które niechętnie tutaj tylko zostawił, co nie skłoniło go do zupełnie innych rozważań. Zatem za swój obowiązek uznałem napisać do niego dwa słowa i przypomnieć mu, że jest potrzebny w Lablachère, jasno mówiąc mu, że życie, jakie tutaj prowadził od przyjazdu, nie było zgodne z naszymi regułami, ponieważ swoje dni bez pozwolenia spędzał [s. 236] poza domem, jedząc u swych krewnych i przyjaciół. Ta przestroga do tego stopnia pobudziła ojca Mille'a do gniewu, że można byłoby nie uwierzyć, gdyby tego nie udowodnił listem, który z niepojętą odwagą do mnie wystosował po dojrzałej refleksji, ponieważ otrzymałem go nazajutrz o siódmej wieczorem. To pamiętka, którą należy zachować, aby udowodnić, dokąd pycha mało zdyscyplinowanego zakonnika może go zaprowadzić. To list w stylu Lutra, takie, jak ten twórca herezji w swoim czasie napisał do biskupów i papieża. Gdyby wiadano, kim byłem dla tego zbłąkanego ojca, wszystko, co mu przebaczyłem, jego obelżywy list byłby jedynie jeszcze ohydniejszy. Oto on:

„Z Kalwarii w Marsylii, 17 lipca 1848 roku.

„Ekscelencjo i umiłowany ojcze”,

Gdybym miał komentować list, nadałbym mu banalny tytuł z racji zawartej w nim kpiny: „Tylko momentowi pewnej porywczoci i opryskliwości przypisuję wyjście wysłanego przez ojca listu, który otrzymałem dzisiaj wieczorem. Przeczytawszy go, aby móc sobie pozwolić na zaśniecie w jednym z naszych domów, pograżyłem się w rozmyślaniach przed samym Bogiem nad treścią zobowiązań, jakie podjąłem wyłącznie dla Niego, a z których ostatecznie tylko Jemu zdam sprawę. W arbitralny i w bardziej niż bezwzględny sposób zganił ojciec mój pobyt w Marsylii i mój sposób postępowania. Co do mojej obecności tutaj, Bóg i ludzie są mi

świadkami, że była ona konieczna po sześciu miesiącach niepotrzebnego oczekiwania i beznadziejnej korespondencji, z której nic więcej nie otrzymałem jak tylko milczenie zimnego i upartego rachowania, i to wszystko, po tym jak mnie wyrzucono, jak mnie wpędzono w wielkie kłopoty finansowe do tego stopnia, że mój wybór⁶⁵ (nie powiem moje wybory) [s. 237], ale ta narzucona obecność w domu w departamencie Vivarais w oczach kogoś innego poza mną wydawała się prawdziwą zasadzką, pułapką zastawioną na szczerość moich intencji. Miałem tysiąc powodów, aby przyjechać do Marsylii; poza tymi kłopotami, po których spodziewałem się smutnej, ale realnej sytuacji krytycznej. Ograniczam się i oszczędzę ojcu nudnych szczegółów.

Co do mojego sposobu postępowania podjętego w Marsylii, ojcowie z wyższego seminarium powiedzieli ojcu, że poza kilkoma okazjami i odwiedzinami w mieście, prawie zawsze w sprawach domu, spędzałem z nimi największą część czasu, jeśli nie byłem na Kalwarii. Jeśli tym razem, wbrew moim zwyczajom, nie tak często pojawiałem się w kurii (choć jeszcze byłem tam częściej, niż ojciec wie), to przyzna ksiądz biskup, że przyjęcie, które wielokrotnie mi zgotowano, było gwałtowne i dalekie od tego, aby mi dodać wiele odwagi. Miałem trudność stłumić w sobie wszystko, co myślałem i odczuwałem, aby nie uchybić szacunkowi, jaki jestem winien księdzu biskupowi i synowskiemu przywiązaniu, które księdzu biskupowi przyrzekałem. Ale czułem również, że nie zachodziła potrzeba, abym za często wystawiał się na tego rodzaju pokusę, której rozmiarów i możliwych konsekwencji wcześniej nie przewidziałem. Ksiądz biskup umocni się, zwłaszcza w dniu dzisiejszym, aby na pewno uznać mnie za winnego i będzie mieć na mnie [nie wiem, z jakiego powodu] argumenty. Księżę biskupie, szczerze mówię to prostodusznie, w co też bez złudzeń wierzę, że czuję się o wiele mniej winny, niż ksiądz biskup chciałby mnie o tym przekonać. Zdaniem księdza biskupa, dzisiaj wcześniej rano wyszedłem z Kalwarii: to od wczesnego rana kolejny zarzut wobec mnie. Była pół do ósmej, wyszedłem po to, aby najpierw udać się do kurii. Czekałem na koniec mszy księdza biskupa, aby prze-

⁶⁵ Na podstawie komentarzy poczynionych przez biskupa de Mazenoda na temat tego listu, ojciec Mille aktywnie zaangażował się w wybory w N.-D de Bon Secours.

kazać księdzu list, który mnie bardzo zaabsorbował [s. 238] w nocy, a który właśnie otrzymałem jako odpowiedź na dwa moje listy wysłane przez mnie w czasie mojego pobytu w Marsylii do naszej wspólnoty w Lablachère, o którą z pewnością nie przesta- wałem się martwić. Ucieszyłem się z wręczenia mi listu, obiecując księdzu biskupowi, że porozmawiamy na jego temat w ciągu dnia, aby na niedogodną godzinę nie przesuwać mojej mszy, którą miałem odprawić w Notre-Dame du Mont Carmel. Na tym polegał występki, w każdym razie z góry został wyznany. Dzień wcześniej miałem zaszczyt powiedzieć księdzu biskupowi, że po powrocie z Aix bardzo chciałem spotkać się z panem Clémentem, aby na świat- ło dzienne, i to w gronie krewnych, wydobyć sprawę jego spadku. Niewątpliwie na tym polegała życzliwość, na jaką mogłem sobie pozwolić wobec tego wspaniałego przyjaciela, kiedy już tak wiele pustych pochwał w tej samej kwestii napłynęło do domu. Taki był ten dzień z kilkoma odwiedzinami mającymi specjalne i aktualne znaczenie, z których godzina po godzinie mogę zdać księdzu bi- skupowi relację dzięki wiarygodnym świadkom; tak jak mówię, wykorzystałem mój czas aż do chwili, gdy udałem się do kurii, aby się spotkać z księdzem biskupem; tę potrzebę odczuwałem tak samo jak ksiądz biskup, a ponieważ nie mogłem już księdza bisku- pa tam zastać, gdy tymczasem zarezerwowałem sobie dzień; wy- daje mi się, że to było bardzo łatwe i wypływało ze źródła, że rano ksiądz biskup wyznaczył mi porę, godzinę, poza którą już księdza biskupa nie spotkałem, a skądinąd dwa podstawowe punkty, gdzie spędziłem mój dzień, sam już wskazałem bez uwag ze strony księ- dza biskupa, cóż bardziej prostsze w przypadku nagłym we- zwać stamtąd, gdzie jak ksiądz biskup z wyprzedzeniem wiedział, że powinien być.

Powracam do przedmiotu listu księdza biskupa, który, jak się mówi językiem potocznym, jest następowaniem mi na pięty; jed- nocześnie podziwiam zarówno tupet [s. 239], jak i środki, dzięki którym ksiądz biskup rozstrzygnie jedną z najpoważniejszych trud- ności, w jakiej kiedykolwiek może się znaleźć miejscowy superior domu. Zawsze jest zrozumiałe, że trudność lub sytuacja, to nie ja do niej doprowadziłem, ja ją zastałem i ograniczyłem ją w takim stopniu, jak to ode mnie zależało. Proszę, aby ksiądz biskup pod tym kątem zechciał prześledzić całą korespondencję od mojego

pierwszego pojawienia się w Lablachère. Dla jej prawdziwości, jeśli jest potrzeba, jestem w stanie dostarczyć wszystkie akta dowodowe. Ale sytuacja wygląda następująco, a wczuwając się w moje położenie, odwołuję się nie do dyplomatycznego talentu księdza biskupa, który prawie zawsze księdza biskupa wprowadza w błąd, tylko do zdrowego rozsądku, do prawego ducha, którego znam, a przede wszystkim do wspaniałego serca księdza biskupa, które tak dobrze księdzem kieruje, gdy ksiądz biskup go słucha; czy było jeszcze możliwe, czy jest jeszcze możliwe, aby postąpić inaczej, niż postąpiłem lub postępuję, czy aby przekonać księdza biskupa, potrzeba, abym w tym miejscu powiedział, że dwunastolatnie dziecko za pierwszym razem zrozumiałoby to, co nadaremno, aż do tego listu, ksiądz biskup manifestuje, że nie może pojąć? Jedyne poza wczorajszym wieczorem, jedynym, kiedy mogłem zdobyć się na kilka słów zażyłości i serdeczności z księdzem biskupem, na które aż do dzisiaj ksiądz biskup zawsze zamykał mi usta i serce. Zatem jak w rzeczywistości mogłem nie opuścić miejsca po dziesięciu miesiącach bezużytecznego czekania i jałowych obietnic, skoro została podjęta decyzja, aby mi nikogo nie posłać, ani nawet małego liściku [tytułem] pociechy: przygnieciony ciężarami wszelakiego rodzaju krzykliwych długów, w chwili, gdy ci wszyscy są wzburzeni biedą, głodem, złymi przeczuciami, zwłaszcza gdy domagają się jedynie zaliczek za zakupione rzeczy i godziwej zapłaty zdobytej w pocie czoła? Czy zanim posunąłem się do tego ostatecznego rozwiązania, miałem jakieś pieniądze, jakie mi zostały, składane przez całe miesiące, dając na tyle, na ile mogłem, niewielkie zaliczki, aby bawić się w długie korowody [s. 240] i zaspokoić głód? Tak było nawet po wyczerpaniu tego źródła, które zresztą nie mogło na zawsze wystarczyć, a po moich dwunastu wielokrotnie i bezowocnie powtarzanych powiadomieniach, byłem zmuszony wbrew sobie [przybyć] tutaj i teraz, w ten sam dzień, gdy jeden z najświętszych członków Zgromadzenia, chociaż nie rozumie nawet setnej części naszych kłopotów, napisał mi, że ma ostatnie pieniądze z nieodprawionych mszy, jedyne pieniądze, jakie zostały w kasie, aby w oczekiwaniu na superiora uciszyć wzburzenie; to wówczas ten członek oświadcza, że się zmniejszymy, gdyż nie mamy już nic więcej do jedzenia, jak tylko niedobre korzenie z ledwie istniejącego ogrodu; to nawet w tej chwili

chciano zmusić superiora, aby tak jak przybył, tak też wyjechał pod pretekstem, że zostając tutaj, nie załatwi już spraw. Pytam księdza biskupa, czy posuną się naprzód, gdy wróci? Proszę, aby ksiądz biskup zechciał postawić się w jego sytuacji i to rozstrzygnąć! Nie, wszelakie zastraszanie i groźby świata nie skłonią go, aby wrócił tam, gdzie, jak się mówi, wzywa go jego obowiązek, a gdzie wszystkie głos krzyczałyby, że jego obowiązek go odpycha.

Prawdą jest, że wyjeżdżając, oferuje się śmieszłą sumę od 400 do 500 franków, widocznie, aby z góry na przyszłość opłacić opodatkowanie za ogromny dom, podczas gdy z okrągłą sumą dziesięciu tysięcy franków można by zaledwie zaradzić najbardziej palącym i pilnym pogrzebom sytuacji, a księdzu biskupowi przyszło sformułować podobną obediencję. Zatem błagam na wszystkie uznane prawa zarówno boskie, jak i ludzkie, że żaden człowiek, obojętnie, jaką by miał władzę, jakby był ubrany, obojętnie, jaki by był jego charakter, poprzez wyrażony lub zapożyczony ton nie narzuci ani nie ma prawa narzucać innemu człowiekowi, [s. 241], tysiąc razy mógł przypomnieć mu o obowiązku i przyjąć ten nonsens jako regułę. Zatem oświadczam księdzu biskupowi, choćby miał ksiądz biskup do dyspozycji zasuwę z Zamku anioła lub szablę Cavaignaca⁶⁶, absolutnie nie zmusi mnie ksiądz biskup do wykonania tej rzeczy sprzecznej ze zdrowym rozsądkiem i sprawiedliwością, ze wszystkimi regułami nadprzyrodzonej i moralnej roztropności, niezgodnej z osobistym honorem księdza biskupa, który zostałby wystawiony na poważny szwank, przeciwny uwagom innego biskupa, który jest nam wszystkim drogi i zasługuje na wiele oznak naszej sympatii⁶⁷, abyśmy wspólnym bankructwem zapłacili mu za solidarność jego przyjaźni i jego miłości? Nie, nie mógłbym pogodzić się z taką sytuacją, czy może utrzymać się choćby przez jeden dzień ze szkodą dla tylu spraw i całego Zgromadzenia; gdybym nie wziął pod uwagę naszego osobistego honoru wobec nas samych, członków tej wspólnoty, dla której niczego nie mogliśmy sobie odmówić, niczego ponad nasze własne życie.

⁶⁶ Louis Eugène Cavaignac (1802-1857), generał, szef władzy wykonawczej w 1848 roku.

⁶⁷ Biskup Guibert.

Księżę biskupie, to oznacza, że z najlepszą wolą na świecie (z pewnością, uważam, że dość ją wypróbowałem) i od mojego przyjazdu, dzięki moim prawie codziennym usilnym prośbom przedstawionym księdzu Tempierowi, bez skutecznego wsparcia, do którego mamy prawo, nie mógłbym powrócić do Lablachère. Jeśli członkowie mojej wspólnoty dopominają się o mnie, to przede wszystkim (niezależnie od innych myśli), aby się uwolnić od ciążących im obsesji i uchronić od grożącego im niebezpieczeństwa śmierci z głodu. Zatem, czekając na lepiej przemyślane polecenia księdza biskupa, pozostanę w Marsylii. Jeśli odmowi mi się gościny na Kalwarii, pójdę jej szukać gdzie indziej. To będzie tylko dodatkowe wyrzeczenie, dołożone do mojego już tak smutnego położenia, że będę pozbawiony szacunku i przyjemności, aby spotkać się z księdzem biskupem, za co list księdza biskupa mnie potępia.

Księżę biskupie, szczerze ubolewam, że zmusił mnie do tego obowiązku nieposłuszeństwa, do tego odosobnienia i tych wyjaśnień, które w połowie mógłbym przemilczeć, które w całości chciałbym zachować [s. 242], ale o którejś coś mi musiało umknąć.

Mimo wszystko proszę przyjąć wyrazy doskonałego oddania i serdecznego szacunku, z jakim, księżę biskupie i umiłowany ojciec, jestem nadal i chcę na zawsze pozostać waszym bardzo pokornym sługą i oddanym synem, Mille”.

Czy trzeba, abym komentował tej niegodny list, w którym bunt, apostazja, obelga, zniewaga, hipokryzja i pewnego rodzaju bluźnierstwo ubiegają się o palmę zwycięstwa?

Tylko chwili porywczosci mogą przypisać pierwszy komplement pod adresem swojego biskupa i superiora, aby odważyć się na nocowanie w jednym z naszych domów. Czy to nie jest ekwiwalent pewnej myśli apostazji, aby opierać się przy tym usposobieniu. To było zerwanie, trzeba to przyznać, a jeśli tego nie uczynił, to dlatego, że przed samym Bogiem pogrążył się w rozważaniach nad treścią swoich zobowiązań. Ale dzięki właściwemu sobie wyjaśnieniu w ostateczności dodaje, że tylko Jemu samemu zda rachunek. To niewątpliwie chroni go przed jurysdykcją i decyzjami jego prawomocnych przełożonych. Ganię jego bezczelność i bardziej niż surowo oceniam jego obecność w Marsylii. Nic nie jest bardziej arbitralne od upominania superiora wspólnoty, który wbrew bardzo jasnej literze naszych konstytucji, nie tylko bez pozwolenia opusz-

cza swoje stanowisko, ale nawet bez uprzedzenia swojego przełożonego, które mógłby otrzymać w ciągu 24 godzin, gdyby zrobił tak jak nakazuje Reguła i zgodnie z postępowaniem, które akceptuję. Jak nie zganić zakonnika, który nie bierze udziału w żadnym ćwiczeniu wspólnoty domu, w którym mieszka, który przez cały dzień jest bez zajęcia, je, gdzie chce, albo u dalekich, ale szanowanych krewnych, albo u przyjaciół? Moim błędem jest to, że zbyt długo zwlekałem [s. 243], aby mu zwrócić uwagę, i to jaką uwagę! Jedno słowo, przechodząc do listu. Po sześciu miesiącach beznaściej korespondencji, z której otrzymał jedynie milczenie chłodnej i upartej kalkulacji. Nieuzasadnione oszczerstwo, nie było żadnego rachunku, aby uczciwie przyznać, że nie miał pieniędzy. Przez to, co mówi o wyborach, powiadamia mnie, że źle postąpił, mieszając się do nich, kolejne naruszenie naszych Reguł. Ojcowie z seminarium powiedzą księdzu biskupowi itd. Ojcowie z seminarium będą bardzo starać się potwierdzić podobne kłamstwo.

Jeśli rzadziej pojawiałem się w kurii, ksiądz biskup przyzna, że przyjęcie itd. Jaką gościnę chciał, abym mu zgotował? Za pierwszym razem, kiedy do mnie przeszedł bez poinformowania, nie posiadałem się ze zdziwienia i dla spokoju sumienia musiałem mu łagodnie powiedzieć: Nie czekasz, że powiem ci komplement z racji twojego przyjścia. To wszystko. Za każdym razem, kiedy przychodził do kurii, abstrahowałem od jego przewinienia i podchodziłem do niego zawsze z tą samą dobrocią jak zwykle. Możliwe jest, że czasem zastawał mnie bardzo zajęтым, ale z pewnością nie można zajmować się drobnostkami, kiedy dokoła bunt i barykady, kiedy istnieje niebezpieczeństwo zabójstwa lub rabunku i nie chce się opuszczać swojego stanowiska, aby zaradzić wszystkim potrzebom posługi.

Miałem wiele trudności ze skupieniem. Nigdy bym się tego nie spodziewał i byłem daleki od tego, aby móc dopuścić do tak odróżających myśli, do tych pokus, których rozmiar i konsekwencje z góry przewidział; ciągle myśli o apostazji, dokładnie to chce się powiedzieć, albo się tego nie rozumie. Pomińmy ton wszystkiego, co potem następuje. To nie ja go oskarżam. Napisałem, aby go wysłano do kurii, mam odpowiedź z Kalwarii, że wyszedł rano i przez cały dzień go nie widziano. Mówi o jakimś liście, i to dokładnie ten list, który mnie najbardziej zaniepokoił i pozwalał ży-

wić pragnienia, że ojciec Mille jak najszybciej powrócił [s. 244] do swojej wspólnoty. Po tym, jak mnie poinformowano, dlaczego pozwolił sobie spędzić cały dzień, nie przychodząc szczegółowo porozmawiać? Czy to nie jest już niewybaczalna wina, że spędził miesiąc w Marsylii, nie mówiąc mi ani słowa o nieporządku, o którym wiedział, zanim wyjechał z Lablachère, i że powinien powstrzymać się od wyjazdu, gdyby miał poczucie obowiązku.

Podziwiam jednocześnie tupet i środki itd. Co za styl wobec biskupa i superiora! Ale to nic, jego ton podniesie się jeszcze bardziej. Odwołuję się nie do dyplomatycznego talentu do księdza biskupa, który prawie zawsze księdza biskupa wprowadza w błąd. Dziwi mnie ten kolejny przejaw impertynencji, nie potrafię bowiem prowadzić dyplomacji z kimkolwiek. Kilkakrotnie mogłem cierpliwie poczekać i żalić się na zachowanie tych, którzy nie podejmują swoich obowiązków, mogłem raczej cierpieć niż burzyć, mogłem nawet przebaczyć błędy, które wymagałyby największych kar i przytulić do mojej piersi winnych zamiast ich karać; ojciec Mille dobrze o tym wie, w razie konieczności odwołania członka z miasta, gdzie napotykała na największe niebezpieczeństwa, z którymi nie potrafił sobie poradzić, mogłem go umieścić w innej wspólnotcie, gdzie zachowywał się tak nieroztropnie, że superior na klęczkach prosił mnie, abym jak najszybciej go zabrał i nie obawiał się powiedzieć mu w oczy dlaczego. Mogłem podporządkować się jego humorom, wzywając go gdzieś indziej pod zarząd innego superiora, którego wyższości nie potrafi znieść, a jego niezadowolenie doszło do tego stopnia, że wmówił sobie, że miasto Aix nie było dla niego, że było dla niego zsyłką, na którą go skazano. W ostateczności, nie mogąc w sumieniu ponownie wezwać go do Marsylii, odmawiając pozostania w Aix, zaferowałem go biskupowi z Viviers, który kiedyś powiedział mi kilka ważnych spraw i pod nadzorem tego dobrego prałata umieściłem go w Lablachère. Nie musiał robić nic więcej, jak tylko podjąć tę decyzję lub go odesłać. Jeśli to, co nazywa polityką, ma powody, aby mówić, że to mi się nie udało.

Czy aby przekonać księdza biskupa, potrzeba, abym w tym miejscu powiedział, że dwunastoletnie dziecko za pierwszym razem zrozumiałoby to, co nadaremno, aż do tego listu, ksiądz biskup manifestuje, że nie może pojąć. Dziękuję, tak oto zostałem wprowadzony, iż mam mniej rozsądku niż dwunastoletnie dziecko.

Aż do dzisiaj ksiądz biskup zawsze zamykał mi usta i serce. Tego bym się nie domyślił, ale powinien się usprawiedliwić, że nie powiedział mi ani słowa o wielkim nieporządku, który panował w jego wspólnocie w Lablachère, ani o sprawach, które rzekomo zmusiły go do opuszczenia kraju i wyjazdu w celu poszukiwania pieniędzy. Dalszy ciąg patetycznego, ale mało konkretnego obrazu. Robotnicy nie umierają z głodu, bardzo dobrze wiedzą, że wszyscy są w trudnej sytuacji finansowej i potrafią poprzestać na wypłacanych im zaliczkach.

Nawet tego samego dnia jeden z członków napisał mi itd. Dokładnie to ten list wzbudził moje zaniepokojenie i powiadomił mnie o nieszczęściu, jakie ojca nieobecność spowodowała we wspólnocie. Powinien zatem ojciec zaradzić wszystkiemu, wyznając w dniu wyjazdu informację o tym, który nie wrócił na noc do domu; czy wiedza o tym złym prowadzeniu się nie powinna ojca powstrzymać? Ten list, w którym jest mowa o innej sprawie niż o kłopotach finansowych, powinien dotrzeć do ojca, aby się ojciec dowiedział o tym ogromnym bałaganie, który powinien całkowicie przykuć całą moją uwagę.

Nie, wszystkie te zastraszania i groźby świata nie skierują go tam, gdzie powinien być zgodnie z konkretnym rozporządzeniem superiora generalnego, gdzie wzywa go jego obowiązek i... Oto najbardziej formalny bunt wobec nakazu tego, który ma prawo sądzić, co w Zgromadzeniu jest obowiązkiem, jaki nakłada na niego Kościół, bunt w dwojaki sposób karygodny z racji istoty oraz formy wyrażenia [s. 246] pogardy i zniewagi.

Wszystko, co potem następuje, to szaf. To obelżywa krytyka, to język człowieka, który nie ma już hamulców, który zrywa wszystkie więzy i wypowiada totalną rewolucję prawowitej władzy, którą obraża, z której się naśmiewa, wplatając do swego ataku mniej więcej słowa zarówno symulowanego, jak i żołnierskiego szacunku, który padał na kolana przed Panem, aby go bić i pluć mu w twarz.

Co zrobić w takim stanie rzeczy? Oto zakonnik jawnie występujący przeciwko posłuszeństwu, obstający przy swoim buncie, bez jakiegokolwiek spojrzenia na siebie, aby kanonicznie uzyskać to, czego wbrew poleceniom superiora z uporem chce. Poza tym, czy ten upór znam tylko ja? Ależ nie, jego list i postępowanie są znane wielu na-

szym ojcom. Czy dla sławy ze swej odwagi zwierzył się ojcom z Kalwarii oraz z wyższego seminarium; wśród nich są młodzi ojcowie Pianelli i Baret⁶⁸. Czy to nie moja osobista polemika. Bez wyniosłości jestem zbyt wysoko, zbyt daleko od ojca Mille'a, aby odczuć ciosy, jakie otrzymuję. Czy bezkarność podobnego postępowania nie wyda złych owoców w Zgromadzeniu, nie osłabi ducha posłuszeństwa i szacunku, jaki powinien być wyrażony wobec przełożonych? Skoro superior generalny, założyciel i biskup mógł zostać tak brutalnie obrażony, a jego autorytet do tego stopnia zniesławiony, co będzie w przypadku kogoś innego, kto nie ma podobnych godności i praw do uszanowania ze strony swoich członków? To spostrzeżenie powinno poruszyć tych wszystkich, którzy poznali niegodne zachowanie ojca Mille'a. Nie dostrzegam, aby oceniono jego zasięg, i nikt nie domagał się, aby go ukarać. Uznali tylko, że uniósł się nie w porę, że nie miał racji, i to wszystko. Mogłem zatem usłyszeć jedynie o litości i zwrócić uwagę na okoliczności, w jakich się znajdujemy, oraz o obawie skandalu wobec prawa sprawiedliwości i interesów.

18 lipca⁶⁹: List od pana Emila'a Olliviera. Wyjeżdżając, chciał mi zrobić przyjemność. Ten list jest bardzo dobry, oto jego kopia: „Ekscelencjo, wyjeżdżając z Marsylii, żałuję, że nie byłem w stanie przyjść i podziękować księdzu biskupowi za życzliwe wsparcie, jakie znalazłem w osobie księdza biskupa; nie wyjechałbym ze spokojem, gdybym księdzu biskupowi nie wysłał szczerego świadectwa, a wraz z nim wyrazu wszystkich moich uczuć wdzięczności i oddania. Emile Ollivier, 16 lipca 1848 roku”.

Mogłem jedynie być zadowolony z młodego prefekta pod względem wszelkich relacji, jakie z racji mojego urzędu miałem wraz z nim. Byłby dobry, gdyby za bardzo nie pozwalał przyjacielom swojego ojca. Bez wykrętów mogłem mu o tym powiedzieć, nie mija więcej jak piętnaście dni i musiał oprzeć się na tych uczciwych ludziach i przyłożyć się do dokonania dobrego wyboru stanowisk, na

⁶⁸ Charles Laurent Pianelli urodził się w 1820 roku w Olmeto na Korsyce, obłację złożył 8 grudnia 1842 roku, święcenia kapłańskie otrzymał 27 września 1845 roku, wystąpił w 1855 roku. Charles Baret (1825-1875) obłację złożył 15 sierpnia 1843 roku, zmarł 18 marca 1848 roku.

⁶⁹ T. Rambert, dz. cyt., t. 2, s. 290-291; A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 280 (z kilkoma modyfikacjami).

jakie ich mianował. Dzienniki uwzięły się na niego; chcieli na niego zrzucić wszelką odpowiedzialność za wahanie i zbyt małe zaangażowanie, jakie włożył, aby odeprzeć buntu z 22 i 23 czerwca, podczas gdy, przynajmniej po części, powinien ją wziąć na siebie generał. Oskarżono go, że był z tych, którzy czekali, aby zadziałać na sposób wydarzeń z Paryża, o których powinien zostać uprzedzony. Jednym słowem, słusznie lub niesłusznie, musiał ustąpić ze stanowiska. Czy będziemy bardziej podzieleni. Zobaczymy.

Oto moja odpowiedź dla pana Emile'a Olliviera: „Szanowny Panie, wracając z mojej wizytacji kanonicznej z Auriol, Aubagne i La Ciotat, zastałem u siebie list, w którym powiadamia mnie pan o pańskim prędkim wyjeździe z Marsylii. Żywo dotknięty pańską łaskawą grzecznością i bardzo zafrasowany smutną informacją, jaką mi pan przekazał, natychmiast wsiadłem do powozu w nadziei, że jeszcze pana zastanę w prefekturze. Chciałem panu wyrazić smutek, jaki wywołał we mnie pański wyjazd, i wyrazić żal, widząc, jak szybko rwą się oparte na wzajemnym zaufaniu relacje, jakie nawiązaliśmy między sobą, które tak dobrze wróżyły na przyszłość, pański wiek pozwalał mi bowiem na to, aby widzieć, jak przeciągają się aż do końca mojego biegu.

Wyjechał pan kilka godzin wcześniej zanim pojawiałem się w prefekturze; ale skoro zostałem pozbawiony pociechy uściskania pana, proszę przynajmniej przyjąć życzenia szczęścia, jakie do pana kieruję. Te życzenia pochodzą z serca biskupa, który to panu potwierdził i jest pańskim pasterzem poprzez fakt pańskich urodzin na terenie jego diecezji, i rozciągają się w czasie aż po wieczność. Z Bogiem. 18 lipca 1848 roku”.

19 lipca⁷⁰: Ponieważ ukazałem ekstrawagancję listu ojca Mille'a, muszę powiedzieć, że w końcu przybył do mnie w przeddzień swojego wyjazdu do Lumières⁷¹. Nie poczyniłem mu żadnych innych wyrzutów, tylko powiedziałem, że powinien, choćby go to wiele kosztowało, przyznać, że nie miał racji; to byłoby lepsze niż obrona; uległ swojej wielkiej uczuciowości.

⁷⁰ A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 247.

⁷¹ Yenveux pisze o Lumières, ale ojciec Mille najprawdopodobniej szybko wyjechał do N.-D. de Bon-Secours. Przynajmniej tam był kilka miesięcy później, stamtąd napisał do Założyciela 26 października i 13 listopada.

Sierpień 1848

15 sierpnia⁷²: Ogólna procesja. Ta procesja jak przedtem została zalecona, aby zastąpić procesje, które nie mogły odbyć się z okazji Bożego Ciała z powodu barykad i rozruchów spowodowanych przez zamieszki. Tę procesję uważałem za konieczną, czy to dlatego, że zostało ogłoszone, iż procesje Bożego Ciała zostały przełożone, czy też dlatego, że nadeszła pora, aby nasze miasto oddało cześć naszemu Panu Jezusowi Chrystusowi. Według mnie słusznie wybrano ten wielki dzień uroczystości Najświętszej Maryi Panny, ponieważ skorzystałbym z okazji, aby sprowadzić figurę Matki Bożej od Straży i dzięki temu oddałbym podwójny hołd naszej Świętej Matce oraz Jej Boskiemu Synowi.

Ta decyzja była znana, dobrzy wierni doznali ogromnej radości; ale pewne spostrzeżenia skłoniły moich wikariuszy generalnych oraz innych, aby jej nie poprzeć. Jeszcze przedwczoraj nasz dobry ojciec Tempier przeszedł mnie zapytać, czy dobrze się zastanowiłem. Dodał, że wziętem na siebie wielką odpowiedzialność, a kiedy okazałem mu moje wielkie zdziwienie, że chciano mnie odwieść od tak słusznej sprawy, przypomniał mi to, co rzeczywiście powiedziałem o arcybiskupie Paryża, podziwiając jego wspańiałości i odwagę, że nie pochwalałem decyzji, która pozba-
wiła Kościół tak sławnego i potrzebnego w tej chwili prałata. Dlaczego, jak to powiedziałem, jego wikariusze generalni i przyjaciele nie odwiedzili go od tego na wskroś bezowocnego postępowania? Moi wikariusze generalni poczuli się zobowiązani przedstawić mi ich odczucia; dodał, że jeden z nich zamierzał zrobić wszystko, co było w jego mocy, aby mnie odwieść od tej myśli, trzeci myślał tak samo. Bardzo poważnie zastanowiłem się nad decyzją, którą

⁷² T. Rambert, dz. cyt., t. 2, s. 293-294.

musiałem podjąć, aby odstąpić od mojego zamiaru. Skądinąd trzeba uznać, że biskupi mają łaskę stanu odnośnie do zarządzania diecezją. Tutaj chodziło o wypełnienie obietnicy, aby zaspokoić publiczne oczekiwania i naszemu Panu Jezusowi Chrystusowi publicznie oddać cześć, której jeszcze w tym roku nie otrzymał. Ważne jest skorzystanie z prawa, które między Bogiem a prawdą było kontestowane jedynie przez najbardziej podły organ złej prasy, ale pewne inne osoby nie prosiły o nic więcej, jak tylko o to, aby o nich zapomnieć; jako dowód przytoczyłem zbyt małą współpracę, z jaką władze chciały się zaangażować w ten uroczysty akt religijny, który ciągle drażnił sektę, do której należy generał, komendant gwardii narodowej. Skądinąd nie odczułem jakiegokolwiek niepokoju; byłem przekonany o zbawiennym skutku, jaki wywołałoby nasze piękne święto; pośród mieszkańców takich jak nasi byłem tak pewny sukcesu, że w końcu odpowiedziałem, iż mimo wszystko, gdyby nie przyznano mi żadnego żołnierza, to i tak zorganizowałbym procesję.

Wiadomość o tej decyzji wywołała radość wśród katolików i pomimo wypowiedzi pewnych małodusznych, którzy zwiastowali zamęt, powiedziano, aby liczyć na bezpieczeństwo, które ukazałem jako większe niż wszelka obawa; każdy postawić sobie za obowiązek, aby odpowiedzieć na zaproszenie, jakie wystosowałem do rozmaitych bractw i stowarzyszeń, aby zebrać się wraz ze mną i oddać cześć naszemu Zbawicielowi. Wiele kobiet i dziewcząt z różnych parafii miasta, panowie ze stowarzyszeń towarzyszący przy zanoszeniu świętego wiatyku, prowizorzy kościoła, pokutnicy i duchowni o wyznaczonej godzinie udali się do katedry, a od czasów cholery⁷³ procesja nigdy nie była tak piękna i tak wzruszająca. To harmonia uwielbienia i podziwu, na które odpowiedzieli wszyscy mieszkańcy. Wszystko, wraz z piękną pogodą, współdziałało, aby przyczynić się do okazałości święta i radości mieszkańców. Teraz wszyscy prawią mi komplementy, a ja cieszę się prawdziwym szczęściem, widząc, jak wszystko przebiegło i z jak wielką pobożnością obchodziliśmy to wielkie święto.

⁷³ Ostatnia epidemia cholery wybuchła w 1837 roku, kolejna nadejdzie w 1849 roku.

20 sierpnia⁷⁴. Radość, że Kościołowi i Zgromadzeniu dałem nowego kapłana⁷⁵, nie pozwala mi zapomnieć, że w podobnym dniu, przed dwudziestu laty, nasz wspaniały i tak gorliwy ojciec Marcou⁷⁶ posiadał niebo. Nie wiem, czy moje wspomnienie długo przetrwa w sercach moich duchowych dzieci, w każdym razie ono nigdy nie zostanie wymazane z mojej pamięci i mojego serca.

27 sierpnia⁷⁷: List od ojca Vincensa. Potwora⁷⁸ nie było w l'O-sier, ale napisał ze swej okolicy, gdzie się udał. Również tam trzeba go złapać, aby powiadomić go o wydaleniu.

⁷⁴ A. Yenveux, dz. cyt., t. 9, s. 158.

⁷⁵ Eugène Dorey (1821-1855) obłacje złożył 7 grudnia 1847 roku, święcenia kapłańskie przyjął 20 sierpnia 1848 roku.

⁷⁶ Jacques Marcou (1799-1826).

⁷⁷ A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 262.

⁷⁸ Były ojciec Joseph Beaulieu. W liście do Założyciela z 26 października 1848 roku ojciec Mille napisał, że miłosne przygody Beaulieu w N.-D de l'O-sier są bardzo mocno udokumentowane.

Wrzesień 1848

16 września⁷⁹: Rekolekcje dla duchowieństwa zostały wygłoszone przez naszego ojca Vincensa, który dokonał cudów. Były najbardziej budujące. Kapłani mówili, że nigdy podobnych nie było. Tydzień minął nam jak jeden dzień. Kazanie na zakończenie było wspaniałe. Doszedłem do wniosku, że ojciec Vincens z bardzo wielkim pożytkiem mógłby zająć się głoszeniem rekolekcji dla duchowieństwa. Powierzę mu tę misję, z której wywiązuje się ku zadowoleniu wszystkich.

24 września⁸⁰: List do księdza arcybiskupa z Paryża⁸¹, aby mu wyjaśnić, dlaczego nie napisałem wcześniej; nigdy nie prawię komplementów z okazji wymienienia do godności biskupiej, a tym bardziej z okazji nominacji na taką stolicę jak Paryż.

⁷⁹ A. Yenveux, dz. cyt., t. 1 wydany drukiem, s. 66.

⁸⁰ Tenże, tamże, t. 5, s. 252.

⁸¹ M.D. Auguste Sibour, biskup Digne, 10 lipca 1848 roku został mianowany biskupem Paryża. Uroczysty ingres odbył się 16 października.

Październik 1848

19 października⁸²: Zbiegowisko wszystkich dobrze ubranych nędzników ze wszystkich narodów: Francuzów, Włochów, Hiszpanów. To nie do opanowania⁸³.

20 października⁸⁴: Bierzmowanie i święcenia w mojej kaplicy. To jezuici, których jeszcze wyświęciłem. Trzeba ich uchronić od okrutnych prześladowań, jakich doświadczają w Piemontcie, Genui i na Sardynii⁸⁵.

⁸² A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 291.

⁸³ W 1848 roku w całej Europie nastąpił poważny kryzys ekonomiczny i społeczny. Zob. J. Leflon, *Mgr de Mazenod*, dz. cyt., t. 3, 239-249.

⁸⁴ A. Yenveux, dz. cyt., t. 9, s. 22 aż do końca tomu.

⁸⁵ W dalszym ciągu tekstu Yenveux, bez daty, dodaje: „Inne święcenia w mojej kaplicy; ciągle dla jezuitów, których trzeba wyprawić”.

Listopad 1848

1 listopada⁸⁶: Zwyczajne uczestnictwo w porannej mszy w wyższym seminarium, po której nasi ojcowie i bracia odnawiają swoje śluby. Nigdy spotkanie nie było tak liczne; poza ojcami było obecnych trzydziestu oblatów. Po okolicznościowym przemówieniu czterech kapłanów pojedynczo odnowiło śluby, potem oblaci w pięcioosobowych grupach i wreszcie dwaj bracia zakonni. To spotkanie było jak najbardziej wzruszające. Dało się to odczuć.

List od ojca Auberta datowany z Londynu. Działalność tego uroczego ojca jest niewiarygodna. Unika wszelkich złych posunięć i tak jak trzeba wszystkich prowadzi.

4 listopada⁸⁷: Msza w mojej kaplicy, księży Brunello, Guiol i Timon⁸⁸, bardzo dobrzy kapłani, na moje ręce złożyli ślub, aby żyć razem, aby się oddać uświęceniu młodzieży. Zgodnie z moim zwyczajem, chętnie popieram wszelkie inspiracje, które prowadzą do doskonałości. Jeśli wzbudza je dobry Bóg, to będzie błogosławił swojemu dziełu, jeśli zaś nie, to zginie jak każde, które od Niego nie pochodzi.

17 listopada⁸⁹: 15 prowadziłem radę dopuszczającą braci Mauroita i D'Herbomez⁹⁰. W skład rady wchodził superior generalny,

⁸⁶ A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 101; tenże, tamże, t. 9, s. 32.

⁸⁷ Tenże, tamże, t. 5, s. 81.

⁸⁸ Félix Brunello był wówczas dyrektorem Działu Młodzieży księdza Allemanda, jego współpracownikami byli Louis Guiol i Joseph-Marie Timon-David. Timon-David (1823-1891) w pomniejszym czasie założył inne Dzielu Młodzieży, w 1859 roku powołał do istnienia Zgromadzenie Ojców Najświętszego Serca Dzieciątka Jezus.

⁸⁹ A. Yenveux, dz. cyt., t. 9, s. 74.

⁹⁰ Jean C.H. Mauroit (1825-1896), obłację złożył 21 listopada 1848 roku, święcenia kapłańskie otrzymał 25 maja 1850 roku. Louis Joseph D'Herbomez (1822-1890), obłację złożył 21 listopada 1848 roku, święcenia kapłańskie otrzymał 14 października 1849 roku, w 1863 roku został wikariuszem apostolskim Kolumbii Brytyjskiej.

ojcowie Tempier, Lagier, Fabre i Mounier⁹¹. Informacje o tych dwóch braciach przekazane przez ojca Doreya są prawdziwym panegirkiem. Tak więc zostali jednogłośnie i przez aklamację dopuszczeni.

18 listopada⁹²: Odprawiłem mszę świętą w intencji milowego kapłana Chaillana⁹³ z St-Cannat, który właśnie zmarł na wietrzną ospę, którą zaraził się od pewnego chorego, do którego udał się z posługą. Byłem bardzo mocno poruszony tą stratą, jak to ma miejsce przy okazji straty tych wszystkich, dla których jestem ojcem w Jezusie Chrystusie. Bardzo mocno odczuwam, jak jestem z nimi związany we wszystkich godnych uwagi dla nich okolicznościach, a zwłaszcza wtedy, kiedy zabiera mi ich śmierć. Powiedziano by, że jestem z nimi związany więzami krwi.

20 listopada⁹⁴: Po przyjeździe do Marsylii przyjąłem pana prefekta i pana mera⁹⁵, którzy przyszedli mnie zaprosić, by z okazji niedzielnej uroczystości⁹⁶ zobrazować *Te Deum* i mszę. Dałem do zrozumienia tym panom, że w tych okolicznościach niemożliwe jest na publicznym placu sprawowanie świętych tajemnic. Uzmysłowiłem im różnicę istniejącą pomiędzy niedzielną ceremonią a tą, która mogłaby odbyć się przy okazji publicznego nieszczęścia. Przy tej okazji cały porażony plagą lud zbiera się z religijną motywacją, aby przyzywać bożego miłosierdzia, a religijne nastawienie, które go ożywia, zgadza się z postawą, jaką przyjmie podczas tego spo-

⁹¹ Régis Mounier (1822-1849), święcenia kapłańskie otrzymał 18 grudnia 1847 roku, obłację złożył 14 maja 1848 roku. Wówczas przebywał w wyższym seminarium w Marsylii, gdzie zmarł. Chodziło o spotkanie rady generalnej, która odbyła się 15 października. W sprawozdaniu z posiedzenia napisano, że „obecni są ojcowie Fabre i Mounier, powołani specjalnie w zastępstwie innych nieobecnych tytularnych członków”. Pominięto nazwisko ojca Lagiera, który nie wchodził w skład rady generalnej. Sprawozdanie następnie zostało podpisane przez ojców Fabra, J.J. Lagiera, Tempiera, Mazenoda, ale nie przez Mouniera.

⁹² A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 292.

⁹³ Ksiądz Joseph Laurent Chaillan (1824-1848).

⁹⁴ A. Yenveux, dz. cyt., t. 5, s. 114-115.

⁹⁵ Arsène Peauger od 10 lipca 1848 roku do 24 września 1849 roku prefekt departamentu Bouches-du-Rhône; Louis Marie Labe od 13 października 1848 roku do 15 sierpnia 1849 roku mer Marsylii.

⁹⁶ Ogłoszenie republikańskiej konstytucji.

tkania. Widzieliśmy to podczas epidemii cholery. Ale tym razem to zupełnie inne kwestia, msza byłaby pewnego rodzaju akcydensem, niemożliwe byłoby spodziewać się, iż dla udziału w tak wielkim akcie religijnym uzyska się skupienie i wymaganą pobożność. Prefekt, który, jak się go nazywa, jest na wskroś protestantem, zrozumiał mój tok myślenia i zupełnie się ze mną zgodził, wypowiadając się w najbardziej odpowiednich, a nawet w najbardziej uprzejmych słowach; mer przystał na moje spostrzeżenia, jakkolwiek opowiadał się za tą mszą, chociaż nie mogłem zgadzać się z jego pragnieniami.

Opowiadamy się za ceremoniałem, który został ustalony w bardzo właściwy sposób, dla uczczenia religii, której walor nie podlegał kontestacji. Tak więc wraz z całym moim duchowieństwem zbierzemy się w kościele St-Ferréol. Mer wraz z całym swoim orszakiem wyjdzie z ratusza, aby dołączyć do wyższych władz administracyjnych i wojskowych; kiedy wielki orszak zbliży się do La Canebière, wyśle się dla mnie honorową eskortę, która powinna nam towarzyszyć, i wyruszymy, procesyjnie śpiewając *Veni Creator*. Natychmiast jak władze zajmą miejsca, dotrzemy do podium na szczycie La Canebière. Hymn zakończę modlitwą do Ducha Świętego. Następnie mer odczyta konstytucję. Po odczytaniu zaintonuję hymn *Te Deum*, który podejmą wszyscy duchowni i uczestnicy przy dźwięku armat z fortu, okrętów i kompanii artylerii oraz wszystkich dzwonów. Oddział przemaszeruje, a my z naszą honorową eskortą powrócimy do kościoła, z którego wyszliśmy.

Obchody promulgacji konstytucji odbyły się rano zgodnie z planem. Trudno było oszacować liczbę uczestników. Od ołtarza wzniesionego na wielkim podium ustawionym w miejscu, w którym La Canebière łączy się z promenadą, ogarniano wzrokiem ogromną rzeszę ludu. Rzesza ta wypełniała La Canebière aż do fortu na całej długości i szerokości promenady, rozciągającej się poprzez ulicę Aix, aż po łuk triumfalny. Jak daleko okiem sięgnąć, ulicę Rzymską, plac Świętego Ludwika i przyległe ulice, ulicę Noailles aż do alei, wszystkie okna, balkony i dachy wszystkich domów wypełniali ludzie.

Kiedy władze dotarły na podium, tak jak to zostało ustalone, posłano nam honorową eskortę. Wszyscy duchowni, podążając za krzyżem katedralnym, procesyjnie wyszli z kościoła St-Ferréol, śpie-

wając hymn *Veni Creator*, który zaintonowałem. Tym samym majestatycznie przeszliśmy przez całą długość la Canebière. Byłem ubrany w białą kapę, mitrę. W rękę trzymałem pastorał, na prawo i na lewo błogosławiłem cały lud, który zdejmował czapki i czynił znak krzyża. Doszedłszy do podium, duchowni ustawili się wokół ołtarza. Wszedłem na najwyższy stopień, zdjawszy mitrę i oddawszy pastorał, zaśpiewałem modlitwę do Ducha Świętego, włożyłem mitrę i usiadłem na fotelu odwróconym tyłem do ołtarza, zwracając się przodem do tłumu zebranych. Generałowie, prefekt i przedstawiciel ludu zajęli miejsce u podnóża schodów ołtarza. W ten sposób przewodnikiem dla tej imponującej ceremonii była religia. Było to coś zarówno imponującego, jak i budującego. Nie powinienem zapomnieć powiedzieć, że podczas mojego przyścia klaskano, mer zbliżył się na środek podium i szybko odczytał konstytucję. Po skończonym odczycie zabrzmiały bębny, odpalono działa z fortu i artylerię. Wówczas zaintonowałem *Te Deum*, które śpiewało bardzo wielu ludzi. Odmówiłem modlitwę *pro gratiarum actione* i odśpiewano *Domine salvam fac Rempublicam*, odmówiłem przepisaną modlitwę, następnie wkładając mitrę, odśpiewałem pontyfikalne błogosławieństwo, na które odpowiedział huk głosów, i pobłogosławiłem niezliczoną rzeszę, odwracając się najpierw w stronę ulicy Rzymskiej, następnie w stronę Canebière i portu, na koniec w stronę alei i przyległych ulic. Pogoda była niepewna, za właściwe uznałem więc odejść przed defiladą, a wymieniając się wzajemnymi pozdrowieniami, pożegnałem się z władzami i ponownie w otoczeniu honorowej eskorty, która towarzyszyła nam w drodze na początku, przechodząc przez całą długość Canebière, wróciliśmy do augustianów.

28 listopada⁹⁷: To naprawdę smutne, że nie miałem czasu, aby napisać wszystko, co interesującego zdarza mi się w obecnych ciężkich okolicznościach, ale to niemożliwe. Tymczasem przykre jest, że nie mogę skorygować wszystkiego, co było niedokładnie podane w wielu dziennikach. Moje znajomości z dwoma prałatami Della Porta i Piccolomini⁹⁸ umożliwiły mi poznanie wszystkich

⁹⁷ A. Yenveux, dz. cyt., t. 3, s. 195.

⁹⁸ W swoim dzienniku z różnych podróży do Rzymu biskup de Mazenod nigdy nie wymienia prałata Della Porta. W grudniu 1845 roku opowiadał jednak o prałacie Piccolomini. Zob. EO I, t. 17, s. 255-256.

szczegółów ucieczki papieża⁹⁹, a z raportu doktora Bérarda i pewnego irlandzkiego pana, który wraz z nim podróżował, dowiedziałem się o wszystkich okolicznościach zabójstwa Rossiego¹⁰⁰ oraz o zamieszkach, jakie wybuchły po tej zbrodni. Nie mogę jednak pominąć milczeniem świadectwa nadzwyczajnej dobroci, jaką okazał mi Ojciec Święty, który prokuratorowi redemptorystów, ojcu Hughesowi, wydał jasne polecenie, aby zatrzymał się w Marsylii, aby się ze mną spotkać, pozdrowić mnie w imieniu papieża i powiedzieć mi, że udzielił mi swojego szczególnego błogosławieństwa, polecając jednocześnie, aby się modlić również za niego. To skłoniło mnie do opublikowania krótkiego listu pasterskiego, pierwszego wydanego we Francji, podobnie, gdy pierwszy nakazałem modlitwy w czasie, gdy przed kilkoma miesiącami papież przeżywał kryzys¹⁰¹.

⁹⁹ 26 listopada papież Pius IX uciekł z Rzymu. Zob. J. Leflon, *Mgr de Mazenod*, dz. cyt., t. 3, s. 256-267.

¹⁰⁰ 15 listopada 1848 roku Pellegrino Rossi, premier papieża Piusa IX udał się na ponowne otwarcie izby deputowanych w pałacu kanclerza, gdzie otoczony przez grupę spiskowców został zamordowany. Nie popierał Piemontu, który wypowiedział wojnę Austrii.

¹⁰¹ Yenneux w tym miejscu napisał: Przed kilkoma laty, podczas gdy Rey (tenże, dz. cyt., t. 2, s. 285) napisał: kilka miesięcy temu. W tej kwestii trzeba podać za Reym. Rzeczywiście 5 kwietnia 1848 roku generał Durando, komendant armii włoskiej, wbrew poleceniom papieża zaangażował się w wojnę z Austrią niepodległość północnych Włoch. 29 kwietnia, w przemówieniu podczas konsystorza, papież oświadczył, że wobec tej wojny zachowuje neutralność, co spowodowało, że przeciwko Piusowi IX rozpętała się burza rewolucjonistów. Wówczas biskup de Mazenod pierwszy z francuskich biskupów do swojego duchowieństwa wysłał list pasterski, aby prosić o modlitwy w intencji papieża.

Grudzień 1848

5 grudnia¹⁰²: List do naszego Ojca Świętego, papieża, w dwóch egzemplarzach¹⁰³. Mój list wysłałem konsulowi Neapolu, aby go dołączył do swojej depeszy, skoro minister nauczania i kultu¹⁰⁴ przybył wraz z panem prefektem, aby się ze mną spotkać. Powiadomili mnie, że generał Cavaignac wysłał jednego ze swych adiutantów, aby udał się do papieża, że parowiec był do jego dyspozycji i że powinien wyjechać. Minister zaoferował się przekazać mój list tą drogą. W tym celu pan prefekt napisał do kapitana posterunku, aby go powiadomić o mojej depeszy i odłożyć wypłynięcie statku aż do chwili, gdy list zostanie mu przekazany. Uważałem, że prościej będzie napisać list w dwóch egzemplarzach, a moja depesza do Ojca Świętego została złożona wraz z depeszą księdza nuncjusza i generała. Zaledwie statek wypłynął, Jeancard powiedział mi: Ksiądz biskup powinien sam wejść na pokład, aby osobiście spotkać się z papieżem. Przyznaję, że nie wpadłem na ten pomysł; ale gdyby powiedziano mi o tym, gdy był u mnie minister, chętnie bym się na to zgodził. Spotkawszy się z panem Freslonem, powiedziałem mu, co zaszło pomiędzy mną a moim wikariuszem generalnym. Minister był zrozpaczony. Z radością skorzystałby z tej otwartości i zostałby akredytowany do tej misji, mając nadzieję, że bardziej niż inni będę przekonywający wobec Ojca Świętego¹⁰⁵. Był tym tak poruszony, że podchodząc do Jeancarda, powiedział mu, iż był zbyt dyskretny, zachowując dla siebie tak opatrnośćową myśl.

¹⁰² A. Yenveux, dz. cyt., t. 3, s. 195-196.

¹⁰³ W tym liście biskup de Mazenod zaprasza papieża do schronienia się w Marsylii. Kopia oryginału w: *Reg. des lettres administratives*, t. 5, nr 321.

¹⁰⁴ Pan Alexandre Freslon.

¹⁰⁵ Zaproszenie, aby przybyć do Francji.

5 grudnia¹⁰⁶: Byłem bardzo zadowolony z tego ministra¹⁰⁷, który ma najlepsze intencje co do interesów Kościoła, a nawet w materii wolności nauczania. Zapewnił mnie, że generał Cavaignac uważał tak samo jak on.

10 grudnia¹⁰⁸: Dzień wyboru prezydenta republiki. Poszedłem na głosowanie. Całe biuro powstało, aby przyjąć mój głos. Zbudował mnie ten akt szacunku dla godności, jaką zostałem przyobleczony.

List od ojca Lavigne'a, rzeczywiście naiwny o miłości i upodobaniu do siebie.

List od ojca Auberta i ojca Bellona. Wszyscy nasi ojcowie z Anglii wspaniale pracują. Dokonują także cudów nawrócenia.

List od ojca Telmona. Ciągłe nieprzyjemny z racji skarg i niezadowolenia. Tymczasem w Pittsburgu została mu powierzona piękna misja. Prawdą jest, że dwaj towarzysze, jakich mu przydzielił biskup z Bytwnon, nie nadają się do wielkich spraw. Telmon jest zmuszony wszystko robić, ale po co okazywać tyle odrazy? Dom w Pittsburgu mógłby być bardzo godny uwagi. Do wszystkiego potrzeba cierpliwości¹⁰⁹.

11 grudnia¹¹⁰: Podsumowując wszystko, papież był bardzo poruszony procedurami we Francji i osobistymi odczuciami pana Corcellesa¹¹¹, ale w tej chwili nie uległ. Pana de Corcellesa nieumiejętnie wspierał pan d'Harcourt¹¹² i admirał Baudin¹¹³. Papież

¹⁰⁶ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 286.

¹⁰⁷ Pan Freslon przyjechał do Marsylii, aby tam czekać na papieża, zob. J. Leflon, *Mgr de Mazenod*, dz. cyt., t. 3, s. 263.

¹⁰⁸ A. Yenveux, dz. cyt., t. 5, s. 27, 113; tenże, tamże, t. 8, s. 256.

¹⁰⁹ Biskup Guigues wyraził zgodę na prowadzenie wyższego seminarium w Pittsburgu. Ojciec Telmon wraz ze swymi współbraćmi ojcem Augustinem Gaudetem i bratem Eugène'em Cauvinem zostali tam tylko w roku akademickim 1848-1849.

¹¹⁰ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 287.

¹¹¹ Począwszy od 17 listopada, po zabójstwie Rossiego w Rzymie, rząd francuski do papieża Piusa IX wysłał pana Clauđa François de Corcellesa. Jego misją było sprowadzenie papieża do Marsylii. Jednak wołał pozostać w Gaecie. 11 listopada, po powrocie do Marsylii, pan de Corcelles spędził prawie dwie godziny u księdza biskupa de Mazenoda. Zob. A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 287; J. Leflon, *Mgr de Mazenod*, dz. cyt., t. 3, s. 26-261.

¹¹² F.E. Gabriel d'Harcourt (1786-1865), ambasador Francji w Watykanie.

¹¹³ Charles Baudin (1784-1865), komendant i zwierzchnik marynarki wojennej Morza Śródziemnego.

nie ukrywał swoich obaw co do prezydentury Ludwika Bonaparte¹¹⁴. Należy przypuszczać, że nasi wrogowie będą opierać się na tym przypuszczeniu. Nie można mieć szerszego i bardziej katolickiego spojrzenia na osobę papieża, wielkiego przywiązania do państwa, zdrowszej doktryny od pana de Corcelllesa.

24 grudnia¹¹⁵: Tak szybka odpowiedź [papieża], podwójna wartość uwagi i dobroci Ojca Świętego¹¹⁶.

25 grudnia¹¹⁷: Z racji niedzieli, nocy i dnia Bożego Narodzenia uroczyste nieszpory. Jeszcze w ogóle nie odczuwam brzemienia wieku, aby pozbawić się tej wielkiej pociechy. Tylko wówczas odpoczywam, a czas, który spędzam w kościele w tych dniach wielkich uroczystości, zawsze wydaje mi się krótki.

List od arcybiskupa z Aix¹¹⁸. Odpowiedź na mój list, w którym powiadomiłem go o moich zamiarach co do listu pasterskiego o... i arcybiskupa Paryża o jałmużnie dla papieża. Arcybiskup zasadniczo myśli tak jak ja...¹¹⁹.

26 grudnia¹²⁰: Uważam, że są sprawy, które tylko mnie się przydarzają. Oto już trzeci raz przychodzi mi odnotować tezy mało dokładnych kaznodziejów, którzy głoszą w mojej obecności. Przypominam sobie, że dobry ojciec Caruel¹²¹ pewnego dnia udowodnił, że

¹¹⁴ Louis Napoleon Bonaparte (1808-1873), wnuk Napoleona I, w młodości związany z włoskimi rewolucjonistami, w wyborach 10 grudnia 1848 roku został wybrany prezydentem republiki.

¹¹⁵ T. Rambert, dz. cyt., t. 2, s. 287.

¹¹⁶ Biskup de Mazenod napisał 5 grudnia, kardynał Antonelli, sekretarz stanu, odpowiedział na polecenie papieża. Ten list przekazany adiutantowi generała Cavignaca dotarł najpierw do Paryża, skąd został wysłany do Marsylii. Zob. A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 287.

¹¹⁷ A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 187.

¹¹⁸ Pierre M.J. Darcimoles, w latach 1847-1857 arcybiskup Aix.

¹¹⁹ Arcybiskup Paryża Sibour zaproponował składkę na rzecz papieża (świętopiętrze), Biskup de Mazenod najpierw nie był zadowolony, ponieważ inicjatywa pochodziła od świeckich, w tym od pana Montalemberta. Zob. J. Lefoln, *Mgr de Mazenod*, dz. cyt., t. 3, s. 272-273.

¹²⁰ A. Yenveux, dz. cyt., t. 2, s. 96.

¹²¹ Nazwisko najprawdopodobniej błędnie napisane przez Yenveux, tak samo jak nieco dalej nazistko ojca Cocharda jezuitę. To ostatnie nazwisko nie widnieje w personelu jezuitów we Francji. Był ojciec Auguste Cochin.

popępnia się grzech ciężki, kiedy w całym minionym tygodniu nie uczyniło się aktów cnót teologicalnych. Kiedy zszedł z ambony, po pochwale jego kazania, które rzeczywiście było dobre, kolejny raz zganiłem argumentację i udowodniłem, że chociaż można by pragnąć, aby każdego dnia podejmowano akty, dzięki którym przyznaje się prawdomówność Boga, i publicznie wyznaje się wiarę we wszystko, czego nauczał w Kościele, jeśli ufa się jego obietnicom osiągnięcia łaski i chwały, i nad wszystko się Go kocha, ponieważ ponad wszystko jest godzien miłości. Niemniej jednak, gdyby zdarzyło się, że przez zapomnienie lub nawet przez niedbalstwo przeżylibyśmy siedem dni, nie podejmując ani jednego z tych aktów, nie popełnilibyśmy grzechu, a na pewno nie byłby to grzech śmiertelny.

Dzisiaj ojciec Cochard, jezuita, wygłosił kazanie o częstej komunii, po wysunięciu wielu wątpliwych i błędnych faktów, zapomniawszy się, posunął się do stwierdzenia, które uczynił swoim wyznaniem wiary (to są jego słowa), że ten, który często przystępuje do komunii, jest dobrym chrześcijaninem, a ten, który czyni to rzadko, nim nie jest. Naszą wyobraźnię zabrudził szokującym, a ja powiedziałbym, że uchybiającym obrazem, odnosząc go nawet do Jezusa Chrystusa, który jest samą świętością, utrzymując, iż poprzez komunię powstaje taka jedność pomiędzy chrześcijaninem a Jezusem Chrystusem, że usta Jezusa Chrystusa skleją się z naszymi ustami, a Jego język przylega do naszego języka. Ten dobry ojciec, miotając się, aby zwrócić uwagę na konieczność częstej komunii, nie wypowiedział ani jednego słowa o usposobieniu, jakiego wymaga częsta komunia święta, i zakończył, posuwając się do tego, iż jeśli jest się bez grzechu ciężkiego, to trzeba ją przyjąć. Z pewnością dostrzegł oznaki mojego niezadowolenia i dość głośne mruczenie, że byłem zszokowany jego propozycją, przelotnie poprawił się i na nowo zaczął: „Nie mówię, że ten, kto byłby pogrążony i uwikłany w wiele grzechów lekkich, powinien codziennie przystępować do komunii świętej, ale niewątpliwie wracając do swojego zeszytu, nie chciał podać pięknego argumentu, aby udowodnić swoją tezę. Jeśli dzisiaj, mówi, przyjmiecie komunię dlatego, że nie macie grzechu śmiertelnego, jeśli jutro nie macie sobie do zarzucenia grzechu ciężkiego, powinniście przyjmować komunię, i tak przez kolejne dni”. Uznałbym, że nie wypełniam mojej funkcji pasterza i sędziego doktryny, którą podaje się mojemu ludowi, gdybym pozwolił na tego typu sło-

wa. Wobec tego, gdy kaznodzieja skończył swoje piękne przemówienie, przed udzieleniem zwyczajowego błogosławieństwa, zabrałem głos i zwróciłem się do ojca, mówiąc mu: „Mój ojcze, jestem niezadowolony, że ojciec nie rozwinął zasygnalizowanej tylko myśli: że ten, który jest pogrążony w wielu grzechach lekkich, nie powinien pozwalać sobie na przystąpienie do codziennej komunii. Za pewnik jednak uważam, że nie wystarczy być wolnym od grzechów ciężkich, aby codziennie przyjmować komunię”. To najdelikatniejszy sposób, jaki mogłem zastosować, aby zneutralizować zły wpływ jego rozluźnionych i absurdałnych teorii.

27 grudnia¹²²: List od papieża. Miałem powody, aby oczekiwać na kolejny znak jego dobroci. Już kiedyś zobowiązał kardynała Antonellego, aby mi udzielił odpowiedzi. Tę kolejną odpowiedź należy uważać za przywilej i szczególnie dowód jego życzliwości. Za taki go uważam:

„Księżę biskupie, nasze serce rzeczywiście jest poruszone widokiem synowskiej miłości, jaką Kościół we Francji okazał wikariuszowi Chrystusa, i zainteresowania, jakie okazuje w obecnej sytuacji. Niech Bóg błogosławi najstarszą córkę Kościoła i zachowa ją od zatrutego powiewu, który poruszył tak wielką część Europy. Niech ją obdarza obfitymi łaskami, aby zawsze u siebie widziała, jak coraz piękniej kwitnie wiara jej ojców. Tymczasowo przebywamy w Gaecie. Bez naszego zamierzonego zamysłu sprowadziła nas tam Opatrzność. Niemniej jednak żywimy nadzieję, że nadarzy się okazja, byśmy w najbardziej pocieszający sposób mogli okazać narodowi francuskiemu serdeczne uczucia naszego serca, które w tej chwili udziela z miłością mu apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Gaecie, 14 grudnia 1848 roku. Pius IX, papież”¹²³.

28 grudnia¹²⁴: [Wizyta pana Rossiego, brata hrabiego Rossi] zgłodzonego przez kanibali z Rzymu. Towarzyszyli mu prałat Piccolomini i kanclerz de la Consulta, który przyjechał z Wiecznego Miasta. Potwierdzili mi wszystko, co wiedzieliśmy o nędznikach, którzy w tej chwili tam mieszkają.

¹²² A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 287-288.

¹²³ Ojciec Rey publikuje jedynie francuskie tłumaczenie listu napisanego po włosku.

¹²⁴ A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 288.

Indeks osób i nazw własnych*

— A —

- Abd El Kader, emir Algierii 82
Abeilles, Les, misje 202
Abraham 23, 70
Acton, J.E. kardynał 241, 258
Adelajda Orleańska 153
Affre, Denis, arcybiskup Paryża 18, 38, 239, 309, 311
Aix 12, 17-18, 25, 40-41, 52-53, 124, 129, 134-135, 149, 155, 157, 161, 170, 178-179, 190-191, 207, 225, 233, 239, 241, 262-264, 292, 312, 336
Aix, grobowiec oblatów 188
Aix, wyższe seminarium 161
Albano 20, 24
Albe, L.M., mer Marsylii 330
Albini, C.D., OMI 116, 250, 270
Albrand, pan 257
Algier 23, 74, 82
Algieria 22, 44, 66, 76, 148, 183, 278, 310
Allard, J.F., OMI 112, 128, 141, 148, 152, 167, 176, 224, 243
Allemand, Charles, OMI 15, 28, 169, 190, 193, 3295
Allignol, bracia 17, 220-222, 237-239
Alfons Liguori, święty 115, 329
André, C.A., biskup Quimper 36
André, Daniel, OMI 13, 114
Angebault, Louis, biskup Angers 225, 241
Anglia 11-12, 17, 50, 55, 98, 122, 161, 169, 249, 257, 261, 263, 279, 335
Antonelli, kardynał 336, 338
Appert, Louis Nicolas 74
Arbaud, F.A., biskup Gap 158
Arles 295
Arbaud, Charles, OMI 267, 285
Arnoux, Victor A., OMI 158, 225
Arvel, Antoine, OMI 13, 267
Ashbourne 12, 306
Astros, P.T. David, arcybiskup Tuluzy 28
Aubagne, karmelitanki 168, 228, 251, 323
Aubert, Casimir, OMI 55, 92, 94, 152, 156-157, 161, 169, 192, 227, 229-230, 237, 243, 263, 267, 283, 312, 329, 335
Aubert, Pierre, OMI 156-157, 165-166, 169, 229-230
Audibert d'Anjou, pani 221-222
Auger w Dziele Młodzieży 190
Augustyn, święty (relikwie) 65
Aumale, książę 19, 82, 212, 223
Auriol, proboszcz 199, 228, 323
Awinion 20, 31-32, 37, 118, 170, 199, 226, 295
Aygaldes 15, 18, 167, 184, 185-187, 189

* Indeksy opracowała Monika Król.

— B —

- Baillès, Jacques, biskup Luçon 290
 Baix, misje 255
 Baleary 83
 Barbarin, Arsène 180-181
 Baret, Charles, OMI 118
 Bargemon, misje 208
 Barolo, markiz 46
 Barrelle, Joseph, SJ 15, 216
 Barthélemy, markiz 111, 235
 Barthès, SJ 215
 Baudin, Charles, admirał 335
 Beaudoin, Dzieło Młodzieży w Marsylii 154, 193, 257
 Baveux, Léonard, OMI 11, 121
 Bayeul, OMI 199
 Beaulieu, Joseph, OMI 227
 Bec, panowie 225
 Bedeau, Alphonse, generał 82
 Bellanger, J.B., OMI 293
 Bellon, Charles, OMI 111, 198, 203, 335
 Belloy, J.B., biskup Marsylii 46
 Belsunce, H.X., biskup Marsylii 46
 Bérengier, Casimir, ksiądz 15, 190
 Bermond, François, OMI 13, 54, 225
 Bernard, Jean-Antoine, OMI 107, 142, 251, 264, 283, 285-286, 300
 Bernet, J., arcybiskup Aix 40
 Berry, książę, de 280
 Berryer, Pierre Antoine 144, 262
 Bettachini, Horace, biskup 287
 Bicheron, Placide, ksiądz 148, 176, 179, 202
 Billon, L. proboszcz St-Victor 251
 Bise, Nicolas, OMI 156
 Blanc, Louis Pascal, kapłan 27, 95
 Blanchet, George, OMI 273-274
 Blanchet, Magloire, biskup Walla Walla 274
 Boeuf, Pierre Etienne, kapłan 43, 229
 Boisgelin, Armand Natal 240
 Boisgelin, A.N., pani (Eugènie de Mazenod) 157, 171, 203
 Boisgelin, Césarie (pani de Damas) 221, 237
 Boisgelin, Eugène, de 171, 203, 237
 Boisgelin, Louis, SJ 20-21, 31, 226
 Boisgelin, Nathalie 158, 226
 Bolongaro Borghèse, pani 50
 Bonald, Maurice, kardynał 187, 225, 281
 Bône, Algieria 22, 63-69
 Bonnechose, Gaston, rektor kościoła Świętego Ludwika w Rzymie 14, 265
 Bonneval, Scipion, ślub 221
 Bony, superior seminarium z Aix 165
 Boré, Eugène 109, 170
 Borelli, adwokat 170
 Boufarik, Algieria 23
 Bourgarel, państwo 243
 Bourget, Ignace, biskup Montrealu 12, 100
 Bourmont, marszałek, de 80
 Boussinet, kapłan 184
 Boyer, lekarz 311, 171
 Bradshaw, Edouard, OMI 152, 157
 Brady, John, biskup Perth 230
 Bret, pan 230
 Brignoles, misja 145
 Broglie, Victor, książę, de 232
 Brunello, Félix, ksiądz 329
 Brunet, A.A., OMI 118
 Bruté de Rémur, SJ, biskup 223
 Buissas, Bernard, biskup Limoges 286
 Burfin, J.M., OMI 99, 273, 307, 311
 Bussy, SJ 189-190, 290
 Bytown 166

— C —

- Cagliari 63
 Cailhol, Marc, ksiądz 181
 Cailhol, Mathieu, wikariusz generalny w Marsylii 15
 Camatte, rektor du Rouet 192
 Camoins, misja 93

- Canoz, A., SJ., wikariusz apostolski Madury 143
- Capaccini, kardynał 241
- Capmas, J.T.M., OMI 226
- Carbonel, proboszcz z Mazargues 190
- Carbonnel, Jean Joseph, ksiądz 190
- Carentaine, Joseph, ksiądz 221
- Carles, Ferdinand, OMI 120, 193
- Cart, Jean, biskup Nîmes 236
- Caruel, ksiądz 336
- Casanelli d'Istria, biskup Ajaccio 117
- Castellan, pan 2417
- Castracane, kardynał 302
- Cauro, misja 165
- Cauvière, lekarz 172
- Cauvin, E.A., OMI 273, 335
- Cejlon 12, 286-287
- Ceyreste, misja 142
- Chabaud, G., rektor z Septèmes 239
- Chaillan, J.L., ksiądz 240
- Champot, panna 225
- Changarnier, T., generał 74, 82, 310
- Charleval, misja 138
- Charpenay, H.A., OMI 198
- Chastellux, pani, de 244
- Château-Gombert, misja 138
- Chatrousse, P., biskup Valence 22, 59, 95, 165, 220
- Chauliac, Scipion, OMI 288
- Chauvet, J.J. Casimir, OMI 35, 117-118, 273
- Chavard, Fortuné, OMI 167
- Chevalier, E.E., OMI 242, 255
- Ciamin, J.A., OMI 287
- Clapier, Alexandre 262
- Clausel de Montals, biskup Chartres 216
- Clausi, Bernardo, Maria, minimita 45
- Cochard, SJ 337
- Colbert 46
- Collegno, kawaler 44
- Combalot, ksiądz 162
- Cooke, Robert, OMI 152, 169
- Corcelles, Claude F. 335-336
- Cork 263
- Costa, kardynał 36
- Coste, Joseph, OMI 154
- Court, generał 170
- Court, pan 223
- Courtès, H., OMI 14, 35, 58, 99, 114-115, 124, 144, 154, 157, 179, 208, 229-231, 288-289, 307
- Cousin, Victor 225
- Couteron, dom 229-231
- Creuzat, proboszcz Maskary w Algierii 183
- Croizier, J.F., biskup Rodez 288

— D —

- Dalmas, pan 243
- Daly, G., OMI 169, 230, 243, 306
- Damas, Charles, de 20, 24, 231, 240-241
- Damas, pani 243, 244
- Dandurand, Damase, OMI 12, 97
- Darcimoles, P., arcybiskup Aix 336
- Dassy, L.T., OMI 38, 112, 144, 161, 201, 292
- Deblieu, A., misjonarz Prowansji 109, 250
- Dedons, Emile 244
- Della Porta, prałat 332
- Demandolx, J.F., biskup Amiens 279-280
- Deplace, SJ 176
- Desjardins, Louis, ksiądz 281
- Desportes, Siostra Najświętszego Serca 198-199
- Despuig, A., kardynał 89
- De Steffanis, G., OMI 287
- Devie, A.A., biskup Belley 220
- D'Herbomez, L.J., OMI 329
- Diaz Merino, biskup Minorki 15, 84, 145-146
- Donnet, A., arcybiskup Bordeaux 22, 59, 176

Dorey, Eugène, OMI 326
 Douarre, Guillaume, prałat 109
 Draria, Algieria 23, 74-75
 Duch Święty 86, 137, 254, 276
 Duclaux, Antoine, sulpicjanin 115
 Dufêtre, biskup Nevers 72-73, 91
 Dugas, Marie Julie, siostra 118
 Dumolard, P.P., OMI 226
 Dupanloup, Philibert, ksiądz 232
 Dupin, André 215, 217, 225
 Dupuch, A.A., biskup Algieru 22, 57, 162
 Dupuy, Alexandre, ksiądz 157
 Durando, generał 333

— E —

Eguilles 34-35
 Eliani, J, arcybiskup Damaszku 241
 Emery, ksiądz sulpicjanin 199
 Enclos w Aix 157, 225
 Entrechaux, misja 202
 Escoffier, ksiądz 230
 Espartero, generał 85
 Etienne, J.B., lazarysta 117, 219, 255, 287, 289
 Eugeniusz, święty 23, 57, 74
 Euloge, Bracia Szkół Chrześcijańskich 188
 Eyragues, misja 171

— F —

Fabre, Joseph, OMI 312
 Fabry, pan 243
 Faillon, E.M., sulpicjanin 224
 Falconieri, C., arcybiskup Rawenny 36
 Fantin, pan 191
 Faraud, H.J., OMI 257
 Fayet, J.J., biskup Orleanu w USA 19
 Féraud, ksiądz 202
 Féraudy, ksiądz 163
 Ferdynand I, król 211

Ferdynand, Filip, książę Orleanu 211
 Ferrand, J.B., OMI 264, 288
 Fiset, Pierre, OMI 278
 Fissiaux, ksiądz 220
 Forbin-Janson, Charles, biskup Nancy 14, 186
 Foresta, ksiądz 202
 Fornari, R., prałat 205
 Fournier, Philippe, OMI 129
 Franciszek Salezy, święty 108, 115
 Françon, J.J.M. OMI 111, 202, 231, 256
 Fransoni, Luigi, arcybiskup Turynu 220
 Fransoni Giacomo F., kardynał 154
 Freslon, A., minister kultu 335
 Frezza, Luigi, kardynał 36, 106

— G —

Ganivet, Jean, OMI 306
 Gracia Abella, biskup Calahorry 85
 Gardanne 135
 Garin, André, OMI 118, 166
 Gastaud, A.C., ksiądz 255
 Gaudet, Auguste, OMI 167, 283, 285
 Gaultier, Emmanuel i Henri 204
 Gauthier, Jean, kanonik 28
 Gavauden, Siostra Najświętszego Serca 199
 Gémenos, misja 107
 Genoude, Antoine Eugène 237
 Gérin-Ricard, Adèle 93, 95
 Gibelli, A., OMI 111, 117
 Ginoulhiac, biskup Grenoble 170
 Giroud, V.J., OMI 13, 267
 Giry, Louis de 171
 Gondrand, F.C., OMI 201
 Gordes 121
 Gosselin, J.E.A., ksiądz 111, 280
 Grâce-Dieu, hrabstwo Leicester 230, 249, 263
 Gramont, Siostra Najświętszego Serca 156

- Granier de Cassagnac, pan 243
 Grans, misja 250
 Grzegorz XVI 17, 25, 38, 119, 259
 Grégoire, rektor z Séon St-André 87, 222
 Grey, Pierre, OMI 152, 157
 Grooff, Jacques, wikariusz apostolski Batawii 156
 Gros, Jean, biskup Wersalu 221, 240
 Gros, panna, ślub 221
 Grossi, ksiądz 311
 Guibert, H, OMI 17, 160, 317
 Guigues, Bruno, OMI 39, 95, 98, 123, 166, 229
 Guillermet, SJ 190
 Guiol, Louis, ksiądz 223
 Gury, Jean Pierre, SJ 37
 Guyot, Eugène, dyrektor spraw wewnętrznych 74
- Janse, ksiądz 185
 Janson, markiz, de 189
 Jeancard, J., kanonik 21-22, 243
 Jezioro Maggiore 49
 Jezus Chrystus 24, 33, 143
 Joannis, pani Joseph Thomas 158
 Joinville, książe, de 19, 209, 223
 Jonjon, Polydore, ksiądz 27, 184
 Józef, święty 38, 79, 127, 223, 244, 275, 283, 311
 Kagusuk, hrabina 241
 Kanada 97, 102, 119, 207, 257
 Karol-Albert 44
 Karol X, król 80, 280
 Karol, święty 23, 57, 77, 115, 148, 192, 199
 Keating, Louis, OMI 287
 Kennae, nowicjusz OMI 92
 Koléa, Algieria 78

— H —

- Harcourt, Gabriel, ambasador 335
 Hautpoul, A.H., generał 148
 Henryk Orleański, książe d'Aumale 82
 Héraud, Joseph Louis, ksiądz 147
 Hermitte, J.T.F., OMI 255
 Hillereau, J.M., arcybiskup tytularny Petry 76
 Hiszpania, Kościół w (prześladowania) 17, 38, 42, 84
 Hoffmann, proboszcz w Algierii 76
 Homsy, pan 231
 Honorat, J.B., OMI 100, 167, 294
 Hugues, redemptorysta 333

— I-J-K —

- Imbert, Jules 222
 Irlandia 98, 263
 Isnard, J.J. proboszcz z Roquevaire 167
 Isoard, L.J., ksiądz 221, 259

— L —

- Laboulie, Gustave 183
 La Ciotat 168, 228
 Lacordaire w Marsylii 16, 295
 La Coste, generał 154
 La Coste, C.A., prefekt Bouches-du-Rhône 154
 Lagarde, państwo 221
 Lagier J.J., OMI 40, 57, 72, 169, 230, 242, 312
 Lagier, Lucien, OMI 54, 56
 La Hailandière, biskup Vincennes 14, 223
 Lalande, astronom 170
 La Margarita, hrabia 44
 Lambruschini, Luigi, kardynał 153
 Lamotte, misja 202
 Latil, A., biskup Chartres 281
 Latour, wikariusz generalny z Bordeaux 88
 Latour-Maubourg, pan 260
 Laverlochère, J.N., OMI 169
 Lavigne, J.H., OMI 39, 293, 335

- Lecque, J.C., OMI 202
 Lejaix, pani 93
 Le Mée, P., biskup St-Brieuc 236
 Lempfrit, H.T., OMI 273, 285
 Leon XII 282
 Les Crottes, misje 216
 L'Hermitte, Marc, OMI 22
 Limoges 307
 Loewenbruck, ksiądz 16
 Longueuil 97, 176
 Lopigna, misja 237
 Ludwik-Filip, król 18-19, 153
 Ludwik Napoleon Bonaparte 336
 Luigi, Dominique, OMI 237
- Ł —
- Łazarz, święty 173, 275
- M —
- Maccario, grecki ksiądz 154, 172
 Magnan, J.J., OMI 112, 138, 144, 205, 240, 256, 307
 Mahon, port 84, 47
 Maillard., SJ 110, 169-170
 Manthe, Joseph, OMI 274
 Marbacher, Philippe, służący 245
 Marceau, porucznik na statku 236
 Marcou, J.J., OMI 52, 157, 226, 326
 Marengo, pułkownik 79-81
 Margaillan, ksiądz 191
 Margalhann-Ferrat, Théodore, ksiądz 232
 Maria-Amelia, królowa 211, 238
 Marsylia, diecezja 11-12, 14, 33, 52, 174-176, 210
 Marsylia, Dzieło Miłosierdzia 37, 88, 93, 99, 218, 253, 300
 Marsylia, Dzieło Opatrzności 22, 47, 88, 101, 109, 274, 278, 282, 288, 338
 Marsylia, Dzieło Świętego Wincentego à Paulo 115, 138, 240
 Marsylia, duchowieństwo, kler 14, 17-18, 42-43, 49, 65, 110, 125, 161-163, 167-168, 187-188, 206, 210, 217, 220, 239, 249, 255, 262, 305, 325
 Marsylia, Kalwaria 257, 269, 313
 Marsylia, kapucynki 147
 Marsylia, katedra 19, 49, 210, 257
 Marsylia, karmelitanki 168, 183, 228
 Marsylia, klaryski 147, 171, 182
 Marsylia, minimitki 43, 229
 Marsylia, Misja Francji, zob. jezuici 18, 25, 37, 215, 228, 246, 276, 301, 337
 Marsylia, niższe seminarium 33, 148, 154, 171, 236, 292
 Marsylia, parafia Karmelitów 168, 183, 228
 Marsylia, parafia Kartuzów 165, 184, 273, 278
 Marsylia, parafia Matki Bożej z Góry Carmel 179, 314
 Marsylia, parafia Świętego Antoniego, misj 161, 187, 253
 Marsylia, parafia Świętego Barnaby 242
 Marsylia, parafia Świętego Kanuta, misja 25, 140, 330
 Marsylia, parafia Świętego Karola za Murami 199
 Marsylia, parafia Świętego Teodora 253
 Marsylia, parafie 100, 115, 138, 146, 167, 185, 187, 202
 Marsylia, penitencjarz 218, 220, 226, 256
 Marsylia, Pensjonat Duranty 172
 Marsylia, Pensjonat Sióstr z Lyonu 165
 Marsylia, Przystałek Charité 252
 Marsylia, Stowarzyszenie Córek Maryi 157
 Marsylia, Siostry Fioletowe 190, 192
 Marsylia, Siostry Najświętszego Serca Jezusa 156-157, 165, 198

- Marsylia, Siostry Świętego Józefa 78-79, 165, 223
- Marsylia, Siostry Świętego Karola 148, 192, 195
- Marsylia, Siostry Świętego Wincen- tego à Paulo 115, 138, 240
- Marsylia, Siostry Trynitarki Świętej Marty 232
- Marsylia, Wioska St-Louis 189
- Marsylia, Wizytki 170
- Marsylia, Siostry Współczucia 242
- Marsylia, wyższe seminarium 13, 95, 97, 111-112, 114, 124, 169, 179, 181, 201, 207, 208, 212, 236, 241, 249, 256, 266, 329
- Marsylia, Stowarzyszenie Córek Ma- ryi 156-157, 165, 198
- Marsylia, Stowarzyszenie Młodzieży 15, 190, 193, 329
- Marsylia, Stowarzyszenie Przetrwania (Ochrony) Służących 207, 236
- Marsylia, Stowarzyszenie Służących 215, 236, 242, 292
- Marsylia, Stowarzyszenie Sióstr Świę- tej Anny 192
- Martin, J.A., OMI 208
- Martin de Noirliu, proboszcz 242
- Maryja 32, 128
- Marzo, misja 226
- Mascara, Algieria 183
- Matassy, A.F. ksiądz 14, 209
- Mathieu, C., arcybiskup Besançon 15, 41, 198
- Mattei, A., kardynał 36
- Maunier, R. 109
- Maurin, proboszcz od Jonquières do Martignes 178
- Mauroit, Jean, OMI 329
- Maury, Jean Siffrein, biskup 36
- Mazenod, Auguste, André, kanonik 46
- Mazenod, Charles Antoine, przewod- niczący 57, 157
- Mazenod, C.A., pani 244
- Mazenod, Fortuné 18, 20, 33, 165
- Maziou, pan 204
- Menjaud, biskup Nancy 185
- Michel, J.B., biskup Fréjus 109
- Michelet, Jules 225
- Mie, P.N., OMI 226
- Mediolan 49
- Milesi, F.M., biskup 46
- Mille, wikariusz generalny z Aix 156, 199-200, 256, 312, 322
- Milligen, Cornélie 237
- Miollis, B., biskup Digne 250
- Mirabeau, misja 202
- Molinari, J.B., OMI 275
- Molloy, Michael, OMI 242
- Montalembert 336
- Montgrand, J.B., markiz 167, 176, 183
- Montpensier, książę de 148, 221, 223
- Montreal 100-102
- Monyer de Prilly, V., biskup Châlons 22, 59, 161
- Morandini, Louis, OMI 158
- Moreau, F.N., OMI 13, 95, 97, 169, 176, 243
- Mouchel, F.P., OMI 97, 292
- Mounier, Régis, OMI 330
- Muller, ksiądz 245
- Murphy, John, biskup Cork 263
- Mustafa, Algieria 74
- Mustralet, panie 134
- N —
- Najświętsze Serce Jezusa 49
- Nancy 18, 165, 185, 189
- Napoleon I 36
- Naudo, Paul, arcybiskup Awinionu 118
- Naughten, John, OMI 289
- Naughten, Michel, OMI 92, 242, 289
- Némé, F., proboszcz parafii Świętego Mikołaja z Miry 155

Newman, J.H. 249
 Nicolas, Pierre, OMI 118, 230, 307,
 310
 Niepokalane Poczęcie 41
 Notre-Dame de Bon Secours 200-201,
 275
 Notre-Dame de la Garde 91, 118
 Notre-Dame de l'Osier 277
 Notre-Dame de Lumières 57, 124, 257
 Notre-Dame de Parménie 277
 Notre-Dame du Laus 57, 75, 312

— O —

O'Connell, Daniel 55
 Olive, ksiądz 230
 Olivieri, Stowarzyszenie Młodzieży
 z Marsylii 203
 Olivier, R., rządowy komisarz 19, 322-
 -323
 Olry, kawaler 223
 Oppède, rodzina 191
 Oregon 12, 267, 273-274, 286
 Oriolo, O.F., kardynał 282
 Ostini, Pietro, kardynał 253

— P —

Pacca, B., kardynał 151
 Palermo 280
 Palle, Pierre, OMI 199
 Palma 85-86
 Pandosy, Charles, OMI 23, 51, 274
 Papon, J.P., historyk 219
 Parchappe, generał 219, 221, 225
 Paris, B.J.H. OMI 226
 Paryż, Seminarium Świętego Sulpi-
 cjusza 38, 191
 Parisis, P.L., biskup Langres 246
 Patrizi, kardynał 147, 192
 Payan, ksiądz 95, 301
 Payen, pan 95, 301
 Peauger, Arsène, prefekt Bouches-
 -du-Rhône 330

Pecci, G. biskup Perouse 258
 Pellico, Silvio 46
 Penzance 122, 182
 Perboyre, J.G., lazarysta 300
 Perez de Hirias, A., biskup Majorki
 85
 Perron, J.J.F., OMI 99, 114, 177, 199,
 230
 Perrone, G., SJ 301-302
 Phelan, P., biskup koadiutor Kington
 w Kanadzie 122, 200
 Phillipps de Lisle, Ambrose 243, 249
 Pianelli, C.L., OMI 322
 Pitron, L., SJ 139
 Pius VI 36
 Pius VII 34, 36, 265, 333, 335
 Pius IX 18, 148
 Piot, Jules, OMI 199
 Pitron, L. SJ 139
 Pittsburg 335
 Polding, J.B. arcybiskup Sydney 187
 Pompallier, J.B. wikariusz apostołski
 Nowej Zelandii 14, 263
 Pompei, P.M., OMI 169
 Poncet, Isidore, OMI 198
 Pons, A.M., OMI 226
 Pont, Jérôme, OMI 217
 Porry, panna 93
 Poulle, przewodniczący 191
 Pourret, F.X., OMI 267
 Power, M., biskup Toronto 94
 Prou, ksiądz 236
 Pulicani, Dominique, OMI 217

— Q-R —

Quélen, H.L., arcybiskup Paryża 183
 Rambert, Toussaint, OMI 28, 31, 43,
 46, 49, 57, 125, 133, 139, 145,
 209, 211, 218, 249, 295, 299, 310,
 322, 336
 Ravignan, Gustave X, de, SJ 110
 Régnier, proboszcz, zob. Riquier 145
 Régnon, pan 147

- Reinaud, J.A. Valentin, OMI 123, 166
- Rey, Achille, OMI 27-29, 31, 42, 49, 95, 97, 105-106, 111, 113, 125, 127-128, 133, 144, 151, 158, 160, 167, 181, 183-184, 198, 200, 205, 215-216, 220, 237, 251, 255-265, 276, 291-292, 295, 297, 299, 302, 307, 309-311, 322, 330, 335, 338
- Rey, J.J. Denis, OMI 108, 305
- Reynard, A., mer Marsylii 266
- Reynier, kapitan 168
- Reynier, OMI 51
- Ricard, Pascal, OMI 35, 93, 95, 111, 117, 156, 183, 202
- Riquier, proboszcz z Brignoles 145
- Rodriguez, Alphonse, blog. 88
- Rolleri, E.A., OMI 175, 310
- Roquevaire, misja 251
- Rosatini, prałat rzymski 17, 188, 190, 198, 200-201, 206
- Rosazia, misja 237
- Rossi, brat Pellegrino 265, 333
- Rossi, Pellegrino 265, 322
- Roucan, ksiądz 230
- Rouisse, F.T., OMI 279
- Rouvière, Pierre, OMI 52, 114-115, 208, 251
- Roux, J.N., OMI 118
- Roux, Pierre Honoré 97
- Roux-Arnauvon 156-157, 172
- Rzeka Czerwona w Kanadzie 12, 224, 229
- Rzym 231, 260, 301, 154, 156
- S —
- Sabran, księżna de 93
- Saguenay 169
- Saignon, misja 202
- Saint-Chéron, pan 225
- Saint-Sulpice, Seminarium 115, 116, 279
- Sainte-Marguerite 127, 228
- Sala, Eugène 188
- San Cataldo, rodzina 220
- Santoni, J.P., OMI 95, 120, 133, 169, 206, 230, 275, 292
- Sardynia (Sardaigne) 44-45, 63, 328
- Sardou, proboszcz z Saint-Menet 176
- Sauvaire, Jourdan, pan 228
- Semeria, E., OMI 117, 287
- Septèmes, misja 171
- Serra, ksiądz 236
- Serres, ksiądz 233, 240
- Sibour, Auguste, biskup Digne 22, 59, 327
- Sibour, Léon François, ksiądz 184
- Sicard, J.A., OMI 52
- Signay, J., arcybiskup Quebec 166
- Simony, J.F., biskup Soissons 281
- Spiro, Macaire, zob. Maccario 236
- Stany Zjednoczone 76, 102
- Strambi, V.M., pasjonista 258
- Stresa 49
- Suchet, wikariusz generalny Algieru 70
- Suzanne, Marius 30, 158
- Święty Piotr 242
- Święty Karol 115
- T —
- Taconet, E., 144
- Tamburini, A.L., OMI, 95, 242
- Tassis, T., OMI, 198, 206
- Tavernier, Adolphe, 231, 243
- Telmon, A., OMI, 335
- Tempier, H., OMI, 58, 156-157, 208, 233
- Testa, Antonio, pasjonista 257
- Teyssyre, P.E., ksiądz 111, 279-280
- Teyssier, notariusz 193
- Tharin, C.M. Paul, biskup Strasburga 111, 279
- Thibault, T., biskup Montpellier 170
- Timon-David, ksiądz 329
- Tisserand, Claude, OMI 285
- Toronto 94

Tosi, Luigi, biskup Pawii 57
 Tulon (Toulon) 22, 24, 59, 62
 Traversi, J., biskup Segni 230
 Trioche, Laurent, biskup Babilonii 240
 Triolle, Cyprien, OMI 285
 Trucy, adwokat 244
 Trudeau, Alexandre, OMI 300
 Turyn 44

— U-V —

Uzers, generał d' 66
 Valetta, ojciec 236, 244
 Vatimensil, minister nauczania publicznego 125, 232, 235
 Vaulx, pan de 228
 Vaures, F., OFM Conv. 225
 Verney, Célestin, OMI 267-268
 Verrolles, E., wikariusz apostolski Mandzurii 263
 Veuillot, Louis 161-162
 Viala, Jean, OMI 288
 Vialar, Emilie 78
 Vian, lekarz 169
 Vico 111, 117, 310
 Vigevano 46
 Villecourt, C., biskup La Rochelle 72
 Villelaure, Vacluse 186
 Villemain, minister nauczania publicznego 125

Vincens, Ambroise, OMI 13, 31, 53, 94, 114, 145, 161, 224, 227, 256-257, 326
 Vintimille, księżna 192
 Vitagliano, P.T. Antoine, proboszcz parafii Kartuzów 148
 Vivier, Joseph, OMI 267
 Viviers 17, 113-114, 160, 179, 200-201, 243-244, 275

— W-Z —

Walsh, Thomas, biskup 242, 263
 Wenecja, kościół Świętego Sylwestra 46
 Wenecja, wspomnienia Eugeniusza 20, 159, 201
 Wiktor Emmanuel II 44
 Wincenty à Paulo, święty 115, 138, 178
 Wiseman, N.P., biskup 263
 Włochy, podróż 20-21, 229, 259, 268, 289, 328
 Wykerslooth, Louis, biskup tytularny Curium 156
 Yenni, Pierre, biskup Lozanny 244
 Zinelli, B., ksiądz 22, 46-47

Skorowidz rzeczowy

— A —

Arabowie 23-24, 65, 68, 70, 73, 78,
183
Archiwa 116

— B —

Beduini 68, 75-76
Bierzmowanie 12, 135, 140, 165, 168,
171, 199, 228-229, 236, 242-243
Boże Ciało 309-310, 324
Boże Narodzenie 97, 128, 336
Bracia zakonni 94, 108, 114, 143,
274, 285, 311
Brewiarz 127

— C —

„Constitutionel”, dziennik 33
Chińczycy 23, 70
Choroba 25, 31, 37, 52, 133, 145,
167, 181, 184-186, 259, 270

— D-E-F —

Dni godne pamięci z życia Eugeniu-
sza de Mazenoda 20, 35
Duch Zgromadzenia 287
Dzieło Dzięcięctwa 17, 155, 179
Dzieło Rozkrzewiania Wiary 17, 154-
-155, 173, 179, 192, 244
Ekonom domowy 292
Fundacje 55, 93, 102-103, 122, 166,
263, 312

— G —

Gallikańskie wolności 215
„Gazette du Midi”, dziennik 161, 184,
235, 260
Goście w Marsylii (Visiteurs a Mar-
seille) 14

— H —

Historia oblacka 35, 113, 149-150

— I —

Irlandczycy, scholastycy 12, 55, 92,
152, 156, 161, 215, 230, 261, 263,
283, 333

— J —

Jezuici 15, 18, 25, 31, 37, 246, 301,
337
„Journal du Commerce” w 1818 18,
33
Junioraty, juniorzy 35, 106

— K —

Kapituła generalna, z 1843 13, 100,
112, 119, 121
Kardynałat, odmowa 19, 52-53, 146,
170, 223, 246, 268, 282, 302
Karnawał 16, 252
Kaznodzieje 16, 110, 162
Kolej 42, 170

Kolonizacja Algierii 74
 Konferencje świętego Wincentego
 à Paulo 178, 240
 Kościół 11-12, 14, 17, 19, 22-23, 27-
 -28, 32, 38-39, 42-43, 46, 49, 58,
 61-62, 99, 105-106, 114-115, 117-
 -120, 127-128, 139-140, 144-148,
 151, 153, 163, 168, 171, 173, 187-
 -190, 207, 212-213
 Król 19, 44, 148, 153, 156, 158-160,
 209, 211, 221
 Krzyż 21, 37, 59, 70, 77, 95, 120,
 141-142, 171, 189, 216, 251, 287,
 293-294, 331-332

— L-M —

„L'Ami de la Religion”, dziennik 147,
 309
 Listy pasterskie 84, 239
 „L'Univers”, dziennik 144, 147, 162,
 227
 Maryści 109, 289
 „Messenger”, dziennik 161, 233-234
 Miłość braterska 42, 120
 Misje zagraniczne 14, 263
 Misje ludowe 12
 Modlitwy za zmarłych 18, 147, 188,
 262
 „Moniteur”, dziennik 246
 Monopol uniwersytecki 18, 162
 Msza 73, 157, 179, 191-192, 203, 211,
 228, 232, 243, 277
 Muzułmanie 24, 68-69, 77, 81, 219

— N-O-P —

Najświętszy Sakrament 42, 145, 229,
 252
 Nierozwaga 11, 101
 Niewdzięczność 15, 20, 148, 150
 Nowicjusze 31, 143, 156, 169, 292

Oblaci Maryi Niepokalanej 18, 31,
 148, 155, 242, 293
 Oblacja 11, 30, 36, 92, 97, 118, 120-
 -121, 143, 160, 167, 169, 215, 274,
 279, 289
 Odejścia ze Zgromadzenia 192, 287
 Ofiary Najświętszego Serca Jezuso-
 wego 91, 93
 Ojcostwo 51
 Opatrzność 22, 91, 101, 109, 164, 174,
 274, 277, 282, 286, 334, 338
 Państwo, kraj 17, 22, 24, 55, 58-59,
 128-129, 156, 165, 211, 321
 Pasjoniści 17, 255
 Pisarze oblaccy 162
 Place budowy 224
 Pokora 86, 161, 269
 Posługa właściwa biskupowi 185-188,
 299
 Posłuszeństwo 34, 56, 114, 194, 264,
 273
 Powołania 52, 96, 106, 118, 147, 149,
 169, 217, 273
 Podróże 59, 129, 189, 191, 242
 Procesje 16, 60, 233, 324
 Protestanci 148, 157
 Próżność 17, 262, 322
 Przyjaźń 18, 23, 47

— R-S —

Rada Trzydziestu 41-42
 Republika 19, 297, 305
 Restauracja 32, 280
 Rewolucja z 1848 288, 336
 Rodziny Boisgelin i Mazenod 20-21,
 43, 149, 158, 183, 188, 191, 221,
 226, 240
 Rodziny, odwiedziny 149, 170, 221,
 228, 257, 299
 Rosimianianie 49
 Rozporządzenia szkolne z 1828 18, 33

- Samotność 29, 266, 277
Scholastycy 31, 182
Służący 22, 185, 215, 236, 242
Sobór Trydencki 41-42
Szkaplerz Najświętszej Maryi Panny 119-120
Śmierć 13, 15, 17, 19-20, 25, 28-31, 36-37, 57-58, 84, 87, 97, 115, 133-134, 139, 143, 145-147, 151, 154-155, 157-158, 171-172, 181-192, 209, 229, 246, 249-251, 255, 259, 282, 267-269, 307, 311, 330
Świece Gwiazdy 240
Święcenia kapłańskie 147, 227, 241, 283
Święty Całun Turyński 21
Świętych obcowanie 42
- T-U-W —
- Testament 18, 182, 198
Ubóstwo 128, 292, 302
Uniwersytet Francji 19, 110, 125
Urodziny 30, 192
- Wdzięczność 17-18, 48, 58, 77, 100, 104, 116
Wizytacje kanoniczne 13, 227
Wizytacje duszpasterskie 16, 231
Wola boża 171
Wolność nauczania, zob. Uniwersytet 335
Wstrzemięźliwość 142
Wybory 19, 111, 144, 262, 305, 314, 319
Wyrzeczenie 293
- Z-Ż —
- Zaszczyty, odmowa 190
Zgony oblatów 14-15, 17-18, 20-21, 43, 134, 209, 268
Zgromadzenia zakonne w Marsylii 58, 93
Zwierzenia, tajemnice 20-21, 176
Życie wspólnotowe duchownych 42, 129, 210
Życie zakonne 168
Żywy Różaniec 173

Spis treści

Wprowadzenie	11
Tekst <i>Dziennika</i>	27
1842	27
1843	99
1844	133
1845	215
1846	249
1847	273
1848	295
Zdjęcia	
Biskup Eugeniusz de Mazenod, biskup Marsylii	
Mapa północnej Algierii	26
Kardynał Barthélemy Pacca	131
Biskup Charles de Forbin-Janson	132
Ojciec François Noël Moreau OMI	247
Grzegorz XVI	248
Ojciec Robert Cooke, OMI	271
Joseph Eugène Bruno Guigues OMI	272
Indeks osób i nazw własnych	339
Indeks rzeczowy	349